BIBLIOTHECA IAGELLONICA. FONTES ET STUDIA

Anita Całek

Nowa teoria listu

BIBLIOTHECA IAGELLONICA. FONTES ET STUDIA
T. 34

NOWA TEORIA LISTU

BIBLIOTHECA IAGELLONICA. FONTES ET STUDIA
T. 34

Anita Całek

NOWA TEORIA LISTU

Kraków

© Copyright by Anita Całek, Biblioteka Jagiellońska
and Księgarnia Akademicka Sp. z o.o., 2019

Redaktor serii: Zdzisław Pietrzyk

Komitet redakcyjny: Monika Jaglarz, Lucyna Nowak, Jacek Partyka, Zdzisław Pietrzyk

Recenzent: prof. dr hab. Marek Stanisz, Uniwersytet Rzeszowski

Redakcja: Irena Gubernat

Projekt okładki: Marta Jaszczuk

Korekta i opracowanie indeksu: Szczepan Całek

Publikacja finansowana przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego
ze środków MNiSW przyznanych na finansowanie badań naukowych.
Kwerenda zagraniczna w Grenoble sfinansowana w ramach międzynarodowego projektu
„Echanges et Partages franco-polonais en contexte européen: littératures,
culture et sciences humaines", finansowanego z programu regionalnego SCUSI 17
przez francuski region Auvergne-Rhône-Alpes.

ISBN 978-83-8138-002-7
ISSN 1425-851X
DOI: 10.12797/9788381380027

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Spis treści

Wprowadzenie 9

1. Listy w badaniach naukowych: rekonesans 19
   1.1. Rzut oka na polskie badania epistolograficzne 20
      1.1.1. Stefania Skwarczyńska i ujęcie diachroniczne teorii listu 25
      1.1.2. Historycznoliterackie ujęcia listu: monografie i tomy wieloautorskie. 26
      1.1.3. Polskie teorie listu – wstępna charakterystyka. 33
      1.1.4. Paradoksy i kontrowersje w badaniach epistolograficznych 36
   1.2. Rzut oka na zagraniczne kierunki badań nad epistolografią. 38
   1.3. Nadmiar czy niedosyt? 44

CZĘŚĆ I: TEORIA I METODOLOGIA

1. List w kontekście genologicznym 53
   1.1. Definicje listu w słownikach teoretycznoliterackich. 53
   1.2. Historycznoliterackie ujęcie listu w różnych epokach 59
   1.3. List jako gatunek literacki w koncepcji Stefanii Skwarczyńskiej 67
      1.3.1. Kategoria „literatury stosowanej (użytkowej)" a list. 70
      1.3.2. Paradoksalna natura listu 74
      1.3.3. Definicja i charakterystyka listu. 76
      1.3.4. Relacja: autor – list – rzeczywistość 79
   1.4. Nowa definicja listu. 81
   1.5. Konfiguracyjny i interakcyjny model listu. 83

2. Komunikacja i dialog w liście. 87
   2.1. Problem dialogowej struktury listu w ujęciu językoznawczym 89
      2.1.1. Pomiędzy mową a pismem. 90
      2.1.2. Zasady analizy dyskursu 92
      2.1.3. Językoznawcze teorie listu: w poszukiwaniu struktury 94
   2.2. Sytuacja epistolarna jako rzeczywistość wykreowana kulturowo. 99
   2.3. Komunikowanie się w perspektywie psychologicznej i socjologicznej . . . 100
      2.3.1. Kwadrat wypowiedzi – model Schulza von Thuna 102
      2.3.2. Analiza konwersacyjna 106
   2.4. Komunikacyjność listu – wielorakie perspektywy 109

3. Ujawnianie siebie w liście: od podmiotu do podmiotowości epistolarnej 111
3.1. Literaturoznawcze koncepcje podmiotowości epistolarnej 111
3.1.1. Stefania Skwarczyńska i „psychologia twórcy listu" 112
3.1.2. Kazimierza Cysewskiego koncepcja „podmiotu epistolarnego" . . . 115
3.1.3. Elżbieta Rybicka oraz Jerzy Lis o związkach listu z autobiografią 119
3.1.4. Podmiotowość epistolarna – ku nowym perspektywom 122
3.2. Podmiotowość epistolarna w ujęciu filozoficznym i psychologicznym . . . 125
3.2.1. Joanna Trzópek i tropienie podmiotowości 126
3.2.2. Podmiotowość i „panowanie sobie" 129
3.2.3. Podmiotowość w perspektywie współczesnej psychologii. 136
3.3. Podmiot epistolarny w sieci interakcji 138

4. Od autokreacji i autoprezentacji do kreowania wizerunku w liście 141
4.1. Językowe i literaturoznawcze rozumienie autokreacji 142
4.2. Autoprezentacja jako sposób kształtowania własnego wizerunku 150
4.3. Autokreacja jako proces kształtowania siebie 157
4.4. List jako narzędzie kreowania reprezentacji siebie 167

5. Świat wewnętrzny podmiotu i list jako jego reprezentacja 173
5.1. Świadomość, czyli wiedza podmiotu o jego własnym istnieniu 176
5.2. Intencjonalność i odróżnianie przekonań od pragnień 181
5.3. Subiektywność stanów mentalnych a subiektywność listu 184
5.4. Nieświadomość i ślady jej oddziaływania na podmiot. 189
5.5. Tworzenie reprezentacji świata wewnętrznego w liście 195

6. Korespondowanie jako działanie 199
6.1. Hierarchia nadawców i odbiorców w liście 199
6.2. Performatywność listu i jego związki z rzeczywistością. 204
6.3. Praktykowanie epistolografii a rozwój kultury i literatury 207
6.4. Samozwrotność listu, czyli praktyki Siebie 210
6.4.1. Michel Foucault o liście i parezji 211
6.4.2. Viktor E. Frankl o potrzebie i woli sensu 219

CZĘŚĆ II: INTERPRETACJE

1. Strategie epistolarne Mickiewicza na tle sporu o romantyczność jego epistolografii 233
1.1. Listowne spory o przyjaźń 237
1.2. Mickiewicz – członek „rzeczpospolitej korespondencyjnej". 243
1.3. Strategia pierwsza: kreowanie w listach przestrzeni spotkania. 246
1.4. Strategia druga: epistolograficzna parezja 248
1.5. Strategia trzecia: od parezji do „rządu dusz" 249

2. „Stary" Mickiewicz: autoportret nieznany czy niechciany? Wokół listów z lat 1849-1855 253
2.1. Tematyka późnej korespondencji Mickiewicza 256
2.2. Twórczość w epistolograficznym lustrze 258
2.3. Życie pojmowane jako służba 260
2.4. Wiara jako oparcie i podstawa egzystencji 264
2.5. Cierpienie i hart ducha jako czynniki wewnętrznego wzrostu 265
2.6. Zwycięstwo nad rozpaczą i depresją 269
2.7. Zgoda na własną śmiertelność 271

3. Między zależnością a autonomią – dojrzewanie Juliusza Słowackiego w świetle jego korespondencji z matką 277
3.1. Dojrzałość – definicje i wyznaczniki dojrzewania 278
3.2. Wejście w dorosłość: poszukiwanie własnej drogi 283
3.3. Narodziny poety „narodowej rewolucji" 286
3.4. Między dziecięcym lękiem przed odrzuceniem a pragnieniem niezależności 288
3.5. Problematyczne relacje między matką a synem 292
3.6. W poszukiwaniu męskich wzorców 294
3.7. Poetycka a życiowa dojrzałość: o dwutorowości rozwoju 297
3.8. Bilans wczesnej dorosłości: problemy z wypełnieniem ról społecznych 301
3.9. „Męska" przygoda, czyli podróż na Wschód 306
3.10. Ku pełnej autonomii: dojrzała faza życia poety 312

4. Ojciec i ojcostwo w korespondencji Zygmunta Krasińskiego 317
4.1. Wincenty jako ojciec – od niespełnienia do kompensacji 320
4.2. Ojcostwo Wincentego w kategoriach władzy 324
4.3. Przekazywanie poglądów i wartości w postawach ojca 330
4.4. Ojciec i syn w epistolograficznych kreacjach i autokreacjach 332
4.5. Dysonans poznawczy jako psychologiczny mechanizm zafałszowań 338
4.6. Identyfikacja z ojcem w życiu i wobec śmierci 341

5. Wzniosłe idee i proza życia w korespondencji Marii Konopnickiej 345
5.1. Konopnicka na epistolograficznej scenie 346
5.2. Ukochać idee większe od trosk powszednich... 348
5.3. Autoprezentacja w korespondencji z mężczyznami 352
5.4. Kobiecość Konopnickiej: trauma osierocenia i jej skutki 354
5.5. Świat materii – świat ducha 359
5.6. Samotność – chwila wytchnienia czy ciężar? 362

6. Listy Sławomira Mrożka i Zbigniewa Herberta – w poszukiwaniu tropów procesu twórczego 367
6.1. Herbert i Mrożek: deklaracje niewiary w realność natchnienia 368
6.2. Proces twórczy: ujęcie literaturoznawcze a psychologiczne 371
6.3. Świadomość i nieświadomość w procesie twórczym 373
6.4. Od prywatnych intuicji do społecznego świata symboli 374
6.5. U źródeł twórczości Herberta – bezinteresowna kontemplacja świata 375
6.6. Mrożek: pisanie w oczekiwaniu na natchnienie 378
6.7. Wgląd i przepływ: psychologiczne ekwiwalenty natchnienia 380
6.8. Wypowiedzi Herberta: w poszukiwaniu tropów tworzenia 383
6.9. Listy Mrożka: śladami natchnienia 387

Zakończenie 395

Wykaz skrótów 399

Nota bibliograficzna 401

Bibliografia 403

Indeks nazwisk 435

Abstract 447

Résumé 449

Wprowadzenie

„Czym więc w swojej istocie jest list, owo zarazem zjawisko efemeryczne, jak chwila życia, która mija, i ów twór o skrystalizowanej osi estetycznej, jak bratnie rodzaje literackie?" – pytała Stefania Skwarczyńska na wstępie pierwszej polskiej teorii listu, napisanej w roku 1937[1]. Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest prosta, podobnie jak złożona wydaje się natura listu, z czego badaczka doskonale zdawała sobie sprawę: „Chyba rzadko kiedy rozważanie teoretyczne spotyka się ze zjawiskiem tak przedziwnym, tak po prostu intrygującym swoją istotą jak list" – pisała – „ze zjawiskiem przy pozorach prostoty tak skomplikowanym, o tak różnorodnych możliwościach piękna, które tu nie zależą jedynie od artysty w autorze, lecz także od leżących poza nim warunków" [TL, s. 11-12].

Czym zatem jest list i dlaczego warto poświęcić mu szczególną uwagę, konstruować dla niego ramy teoretyczne i proponować szeroki kontekst jego interpretacji? Chociaż wiele prób odpowiedzi na to pytanie pojawi się w kolejnych rozdziałach tej książki, chciałabym na razie zatrzymać się na kilku, pozwalających wskazać najistotniejsze perspektywy, w których będzie on tu rozpatrywany.

List – jako jeden z najstarszych gatunków literackich – niezmiennie towarzyszy człowiekowi piśmiennemu, dokumentując jego zmagania się z rzeczywistością, pozwalając mu przejrzeć się w tekście jak w lustrze i pozostawić w nim na zawsze utrwalone swe własne odbicie. Jak pisze Joana Correia de Magalhães, list to tekst rodzący się z nieobecności adresata i samotności nadawcy, pragnącego przekroczyć doświadczenie braku osoby, do której pisze i którą w ten sposób uobecnia. Twórczość epistolarna istnieje zatem po to, by wypełnić pustkę, jaką stwarza oddalenie. Staje się wówczas narzędziem, za pomocą którego można uobecnić nieobecnego w formie fantazmatycznej i wyobrażonej, uwidocznia pragnienie więzi wobec jej przerwania, jest wołaniem o wzajemność samotnego. W list wpisana jest dialogowość: zakłada on więź z Innym i automatyczny zwrot do adresata[2].

---

[1] S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, opr. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2006, s. 11. W dalszej części książki na oznaczenie tego wydania stosuję skrót TL (bezpośrednio w tekście wraz z numerem strony). Ważnym kontekstem niniejszych rozważań jest również artykuł z roku 1975, por. S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, w: tejże, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa: Pax 1975, s. 178-186. Dalej w książce oznaczam go skrótem WTL.

[2] Por. J. Correia de Magalhães, *Le pacte du silence: l'écriture de l'absence dans* Les lettres à Sandra *de Vergílio Ferreira*, w: *La correspondance dans le monde méditerranéen (XVI^e-XX^e siècle). Pratiques sociales et représentations culturelles*, ed. V. Parello, [Perpignan]: Presses Universitaires de Perpignan 2008, s. 195.

Z drugiej strony, jeśli nawet nie pisze się listu bez wskazania adresata, to niezależnie od wszystkiego jest on tekstem z istoty swej samozwrotnym: „Listy i kartki pocztowe łączą nas z najbardziej ukrytą częścią nas samych: cierpieniem z powodu upływającego czasu, nieobecnością, zdziwieniem nieobecnością, nadchodzącą śmiercią. Śmierć, narodziny, zaproszenia, dni mijają. Starzejemy się, zdziwieni i każdego dnia coraz bardziej przekonujący się, że wszystko jest tylko milczeniem”[3]. List zatrzymuje więc podmiot będący w ruchu, zwracając go ku niemu samemu, a tym samym przywraca mu jego podmiotowość, panowanie nad własnym wewnętrznym obrazem i możliwość wykreowania zewnętrznej reprezentacji Siebie. Rozpatrywany z tej perspektywy, staje się niemal „królewską drogą” do poznania świata wewnętrznego nadawcy, odkrywając przed nim samym, a także przed adresatem, przestrzeń ukrytą dla zewnętrznego obserwatora.

List – podobnie jak biografia – sytuuje się od początku na wielu pograniczach, chociażby literatur (pięknej *versus* użytkowej), dyscyplin (humanistycznych *versus* społecznych), gatunków (które mogą go współtworzyć i w których może zostać wykorzystany) czy dyskursów (ich mnogość wynikająca z bogactwa samej epistolografii uniemożliwia nawet symboliczne wyliczenie najważniejszych). Nie pozwala się też łatwo zaklasyfikować do żadnej z istniejących kategorii ze względu na różnorodność form i funkcji, a także na rolę, jaką pełni: najpierw dla nadawcy i adresata, a potem dla szerszego grona odbiorców (wydawcy, profesjonalnych badaczy, szerokiego grona czytelników). Jego treść, obejmująca zarówno informacje przekazywane bezpośrednio przez podmiot, jak i ukryte w „warstwie głębokiej” tekstu, każdorazowo stanowi dla interpretatora wielkie wyzwanie ze względu na komunikacyjną złożoność przekazu jako wypowiedzi podmiotowej oraz na jego szeroki kontekst przedmiotowy (historyczno-społeczny, biograficzny, genologiczny, estetyczny i intertekstualny, kształtujący recepcję osoby i dzieła, wreszcie – literacki; wyliczenie to nie wyczerpuje oczywiście możliwych pól odniesienia). Ze względu na swój niejednoznaczny status prowokuje do stawiania trudnych pytań (dotyczących natury tekstu epistolarnego, możliwości i granic jego rozumienia oraz poznawania, adekwatnych metod badawczych, trafnych teorii wyjaśniających, które mogą stanowić zaplecze stawianych hipotez), zmusza też do praktycznego rozstrzygania niełatwych dylematów (chociażby natury etycznej).

Skwarczyńska, zapowiadając cele i zadania, jakie patronowały pierwszej teorii listu, równocześnie wyraziła zdziwienie, że dotąd nikt nie uczynił tego gatunku przedmiotem głębszej refleksji, chociaż trudno wyobrazić sobie kulturę polską czy europejską bez epistolografii. Skoro „list należy do najważniejszych przez swą powszechność i do najbardziej uznanych”, trudno znaleźć racjonalny powód, dla którego „nauka nie zdobyła się na teorię” [TL, s. 20].

[3] J-P. A r r o u - V i g n o d, *Le discours des absents*, Paris: Éditions Gallimard 1993, s. 20; przekład własny za wersją oryginalną: «Lettres, cartes postales nous relient ainsi à la part la plus secrète de nous-mêmes: la souffrance du temps, l’absence, l’étonnement de l’absence, la mort qui vient. Deuils, naissances, faire-part, les jours passent. Nous vieillisons, nous étonnant chaque jour un peu plus de connaître que tout n’est que silence».

To zdziwienie autorki po osiemdziesięciu dwóch latach od wydania jej monografii nadal wydaje się aktualne: mimo tylu przeobrażeń, teoretycznych i metodologicznych zwrotów, przez cały ten czas polskie literaturoznawstwo pozostawiło epistolografię w jej teoretycznym wymiarze na obrzeżach swoich zainteresowań. Luki, jaka w ten sposób powstała, nie zapełniły studia nad listami ani uwagi teoretyczne formułowane na marginesie interpretacji lub innych rozważań, ani też pojedyncze artykuły o listach. Teorii nie zastąpiły interpretacje korespondencji, uwagi edytorów rękopisów, analizy językoznawcze skupione na komunikacyjnych aspektach listów czy ogólne dowartościowanie epistolografii. Obecna popularność listu, wyrażająca się chociażby w licznych przedsięwzięciach wydawniczych, dyskusjach prowadzonych na konferencjach naukowych oraz zauważeniu wzrastającego zainteresowania czytelników, którzy nie chcą uwierzyć w „śmierć listu", tylko uwypukla nieobecność, puste miejsce tam, gdzie powinny być formułowane nowe teorie listu.

Argumenty jakoby *ars epistolandi* była sztuką, która przeżywa swój schyłek, formułowała już Stefania Skwarczyńska: „W miarę rozwijania się różnych, coraz wygodniejszych pośrednich środków porozumienia umniejsza się panowanie listu. Już gazeta wyparła w wielkiej mierze list informacyjno-narratywny. Jeszcze bardziej uczynił to telegram i telefon" [TL, s. 109-110]. Dziś do tej listy, na której nie znalazłby się już telegram, a jeśli telefon – to przede wszystkim w wersji mobilnej, należałoby dodać nowe media[4], które wprowadziły radykalną zmianę ze względu na szybkość docierania korespondencji do odbiorcy, natychmiastowość i interaktywność w komunikacji oraz eliminowanie dystansu czasowego, tak charakterystycznego dla komunikacji epistolarnej[5].

Tę pesymistyczną diagnozę w odniesieniu do dalszej obecności listów w kulturze po wielowiekowej dominacji jako środka komunikowania się na odległość powtórzyła Jolanta Sztachelska prawie siedemdziesiąt lat później we wprowadzeniu do *Sztuki pisania*:

> Pisanie listów jest dzisiaj sztuką zamierającą. Piszemy je sporadycznie, a w każdym razie rzadziej, niż czynili to nasi rodzice czy dziadkowie. Wszystkiemu winien jest chroniczny brak czasu, a także nasza wygoda, zmuszająca do korzystania ze środków komunikacji, które ów czas maksymalnie skracają, ale też nasze konwersacje, wyznania, listy, pozdrowienia, „*emalie*" niebezpiecznie standaryzują, pozbawiają intymno-

[4] „Nowe media" rozumiem tak, jak proponował je definiować Roman Konik; por. R. K o n i k, *Najnowsze nowe media i stare nowe media. Spór o definicję nowych mediów*, „Dyskurs" 2016, nr 22, s. 20-39.

[5] Warto już na początku zastrzec, że nowe media nie będą analizowane w tej książce ze względu na swą specyfikę i złożoność oraz to, że wyznaczają całkowicie nowe pole refleksji (zresztą nazywane są coraz częściej e-pistolografią, aby zaznaczyć istotną różnicę, jaka dzieli je od tradycyjnie rozumianej epistolografii). Poważne badania nad komunikacją elektroniczną dopiero się rozpoczynają – ich przegląd przedstawił Franciszek Drąg w referacie *Od listu do e-maila* wygłoszonym podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej *Ars epistolandi. Listy dawniej i dziś*, która odbyła się 9 i 10 czerwca 2018 r. w Krakowie.

> ści, a może nawet… duszy? Daleka jestem od oskarżeń, ale tak jak telefon zmienił nasze obyczaje konwersacyjne, tak w najmłodszym pokoleniu Internet całkowicie przeobraził wyobrażenia na temat pisania listów[6].

Słowa te padły w jednej z ważniejszych monografii wieloautorskich, która w roku 2000 na nowo wprowadziła do głównego nurtu literaturoznawstwa zagadnienie epistolografii w ujęciu historycznoliterackim.

Także Magdalena Popiel, rozpoczynając artykuł poświęcony listowi artysty i charakteryzując go w odniesieniu do epistolografii Stanisława Wyspiańskiego, stwierdziła, iż historia listu obfituje w kryzysy. Jako przykład podała przełom XVIII i XIX wieku, kiedy to list przestawał pełnić funkcję informacyjną. Do tego można by dodać kryzys średniowiecznej epistolografii w formule *ars dictaminis*, odnowionej dopiero przez Erazma z Rotterdamu oraz innych humanistów, którzy przyczynili się do sformułowania pierwszych autonomicznie funkcjonujących teorii listu, a w konsekwencji – odrodzenia listu w renesansie po okresie zastoju związanego z wszechobecną dominacją formuł i gotowych wzorów listów. Podobny kryzys widzi Popiel obecnie: „W literaturoznawczym dyskursie o liście na początku XXI wieku nie może nie zabrzmieć ton epitafijny: pochylamy się nad umarłym już prawie gatunkiem. W dobie SMS, korespondencji e-mailowej, a także kartek z wydrukowanym tekstem życzeń epistolografia staje się zamkniętym rozdziałem piśmiennictwa”[7]. Ale nie wszyscy podzielają ten niemal powszechnie panujący pesymizm co do przyszłości epistolografii. Na kryzys przecież zawsze można spojrzeć jako na szansę. Być może istotą rzeczy jest właśnie zmiana punktu odniesienia.

To prawda, że pisanie listów nie jest i być może nie będzie już nigdy aktywnością tak powszechną, jak bywało w tradycji tego gatunku. Nie oznacza to jednak, że sam list miałby rzeczywiście zniknąć. Wydaje się raczej, że jesteśmy świadkami odradzania się epistolografii niepoddawanej już presji codzienności, która z roku na rok zatraca swój użytkowy charakter (rolę tę przejmują szybsze i bardziej pod tym względem funkcjonalne nowe media) na rzecz twórczej ekspresji, wytwarzania efektu uobecnienia i międzyludzkiego kontaktu innej jakości niż za pomocą mediów elektronicznych.

> Jeśli ktoś dziś pisze do kogoś „prawdziwe” listy (celowo pomijam korespondencję zawodową czy urzędową – ta ma się dobrze i na pewno nic nie zapowiada jej rychłego końca), dbając o wyraźny charakter pisma, potem idąc na pocztę, dobierając znaczek, najlepiej priorytetowy, by list dotarł możliwie jak najszybciej (obietnica doręczenia korespondencji „już następnego dnia” jest kusząca, choć często bywa niedotrzymywana), znaczy to nie mniej, nie więcej (przynajmniej w większości przypadków), że traktuje adresata/adresatkę jako osobę wyjątkową. Chce ją nie tylko poinformować

---

[6] J. Sztachelska, *[Zamiast wstępu]*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 7.

[7] M. Popiel, *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4 [88], s. 115.

> o tym i o owym, lecz przede wszystkim stara się to uczynić w sposób podkreślający nadzwyczajność relacji, jej swoistą intymność. Intymność, czyli chęć bycia z kimś bez świadków, jest immanentną cechą listu, łączonego z tajemnicą, ekskluzywnością – zakładającą wyłączność relacji pomiędzy „ja" i „ty"[8].

Nowe miejsce epistolografii w krajobrazie współczesnych praktyk kulturowych potwierdzają powyższe słowa Anny Pekaniec, która z perspektywy młodego pokolenia badaczy epistolografii widzi w zmianie funkcji listu raczej szansę niż zagrożenie.

Równocześnie te nowe role i zadania trudno opisać w obrębie istniejącego języka badawczego, gdyż nie przystaje on już do owego „nowego życia listu" funkcjonującego równolegle do wielu możliwych sposobów komunikacji interpersonalnej (także tej dziejącej się w świecie wirtualnym); nie reprezentuje on w wymiarze symbolicznym tylko tego, co niegdyś, bo jego wartość niepomiernie wzrosła. Jeśli współcześnie ktoś pisze „prawdziwy" list – ma po temu ważne powody, które strukturalistów nie interesowały, a to właśnie ich metodologia nadal króluje w polskich pracach poświęconych listowi. Potrzeba odnowy nie tylko języka, ale przede wszystkim fundamentów teoretycznych, wydaje się zatem pilna.

Trzeba również podkreślić ogromną popularność, jaką korespondencja cieszy się współcześnie u wydawców i czytelników: na rynku ukazują się coraz to nowe tomy listów dwudziestowiecznych twórców i intelektualistów. Powraca też znana od starożytności praktyka wydawania własnych zbiorów korespondencji[9]. Obok tego coraz mocniej obecne są znów listy fikcyjne[10] (także znane od starożytności) oraz eseje w formie listów[11]. Mnożą się analizy bloków korespondencji, doktoraty[12], a także konferencje naukowe poświęcone w całości listom.

Warto odnotować jeszcze jeden sygnał zachodzących zmian związanych z epistolografią. Jest to wzrastająca rola instytucji bibliotecznych jako miejsc przechowywania i konserwowania zabytków epistolarnych. Oczywiście funkcję tę pełniły biblioteki już w przeszłości, ale liczba listów, jakie obecnie przechowywane są w rękopisach, z roku na rok rośnie. Jest to zapewne wynik zarówno większej świadomości odbiorców co do znaczenia korespondencji jako dokumentu historycznego, który powinien być

---

[8] A. Pekaniec, *(Ponad)czasowe. Listy kiedyś i dziś*, „Znak" 2018, nr 5, s. 101.

[9] Por. P. Auster, J. M. Coetzee, *Tu i teraz. Listy (2008-2011)*, przeł. K. Janusik, Kraków: Znak 2014.

[10] Por. np. A. Bolecka, *Kochany Franz*, Warszawa: Wyd. Szpak 1999; J. Nowicki, *Dwaj panowie*, Warszawa: Bellona 2015; W. Leigh, *Sekretne listy Marilyn Monroe i Jacqueline Kennedy*, przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, Warszawa: Świat Książki 2003.

[11] Por. np. M. Vargas Llosa, *Listy do młodego pisarza*, przeł. M. Szafrańska-Brandt, Kraków: Znak 2012.

[12] Np. doktoraty: A. Sikory, *Źródła i rozwój szczerości jako kategorii kulturowej w świetle polskiej praktyki epistolograficznej przełomu XVIII i XIX wieku w kontekście przemian europejskich* (Wydział Polonistyki UW, 2014) czy S. Stępień, *Kształtowanie tożsamości romantycznej w epistolografii Adama Mickiewicza i George'a Gordona Byrona. Studium komparatystyczne* (Wydział Polonistyki UW, 2016).

przechowywany w odpowiednich warunkach, jak i znak czasu: listy postrzegane są dziś jako cenny artefakt. Oddawane są zatem do bibliotecznych archiwów zarówno pojedyncze listy, jak i całe zbiory korespondencji (nieraz posegregowane w tomy[13]).

Biblioteka Jagiellońska wśród rękopisów przechowywanych w magazynach ma bardzo bogaty zbiór korespondencji. Wystarczy przejrzeć rejestr przybytków rękopiśmiennych nawet za jeden rok, aby się przekonać o istotnym miejscu epistolografii wśród dokumentów oddawanych do biblioteki lub przez nią nabywanych[14]. Potwierdza to obserwację, że w ten sposób doceniona zostaje i epistolografia traktowana jako artefakt, i aktywność epistolarna jako czynność zmierzająca w sposób celowy do wytworzenia trwałego dobra kultury. List jako rękopis (a status ten ma charakter nobilitujący) znajduje swoje miejsce w bibliotece, a następnie jest zarówno przechowywany, jak i udostępniany. W ten sposób dokonuje się dowartościowanie jego dokumentacyjnego znaczenia jako świadectwa swoich czasów, wartego starań i instytucjonalnej ochrony, która zastępuje prywatnego odbiorcę; sytuacja ta kreuje również adresata drugiego poziomu[15], a w dalszej perspektywie stwarza możliwość upublicznienia korespondencji (druk przestaje być do tego warunkiem koniecznym, gdy pojawia się instytucja pośrednicząca, jaką jest biblioteka).

Być może zatem to epistolografia XXI wieku będzie w przyszłości widziana jako „złoty wiek listu", wreszcie wolnego od typowo użytkowej roli, poddanego instytucjonalnej ochronie i uzyskującego nobilitujący status „rękopisu". Oczywiście taka zmiana nie obejdzie się bez kosztów, a jednym z nich będzie zapewne drastyczne zmniejszenie się korpusu tekstów w porównaniu z bogatymi zasobami XX wieku oraz epok wcześniejszych. Jeśli jednak ewolucja ta będzie prowadziła do zastąpienia ilości jakością (wynikającą z postrzegania listu jako szczególnego, w pewnym sensie elitarnego medium komunikacji), to być może stoimy tak naprawdę nie przed zjawiskiem „śmierci listu", ale przed szansą na nowy sposób jego współegzystowania z człowiekiem XXI wieku. Skoro bowiem towarzyszył ludzkości od niepamiętnych czasów i nie

[13] W roku 2014 do Biblioteki Jagiellońskiej trafiły np. dokumenty Jerzego Pogonowskiego (67 tomów listów pogrupowanych alfabetycznie według nazwisk nadawców) i Wandy Pogonowskiej z Żygulskich (13 tomów); oprócz tego autor zdeponował również napisane przez siebie listy, również w kilku tomach.

[14] Np. zaledwie w jednym roku – 2014 – Biblioteka Jagiellońska zarejestrowała następujące rękopisy: siedem listów Józefa Ignacego Kraszewskiego do Filipa Loebensteina z lat 1878-1882, list Stanisława Wyspiańskiego do Seweryna Böhma, sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, listy Matejki do następujących adresatów: [Eliasz-Radzikowski] Walery; Gorzkowski Marian; Szubert Awita, listy Leona Szuberta (1829-1859) do rodziny, głównie matki [Barbary z Kosińskich] z lat 1850-1856, list Józefa Wąsowicza do Eugeniusza Romera z 1927 roku, 25 listów Jacka Malczewskiego z lat 1910-1924 czy 14 listów Jana Brzękowskiego z lat 1978-1980. Oprócz tego pojawiła się korespondencja piętnastu innych osób różnej objętości (od kilku listów do kilkudziesięciu tomów). Wykaz rękopisów i ich skrócone opisy można znaleźć również na stronie internetowej Biblioteki Jagiellońskiej (por. *Rejestr przybytków rękopiśmiennych*, [online] https://bj.uj.edu.pl/akcesja/opisy?let=&yr=14&cid=31&limit=50, [data dostępu: 1.02.2019]).

[15] O poziomach odbioru i kolejnych relacjach epistolarnych – por. I 6.1.

wyparły go żadne dotychczasowe wynalazki, potencjalnie równie mu zagrażające (jak na przykład druk), trudno sobie wyobrazić, by nagle miał całkowicie zniknąć.

W świetle powyższych rozważań, wiążących obserwowany kryzys epistolografii z potencjalną szansą dla listu, sformułowanie nowej teorii tego gatunku wydaje się z jednej strony koniecznością, a z drugiej – szansą. Podejmując próbę stworzenia nowej teorii listu, mam oczywiście świadomość, jak trudno współcześnie powiedzieć „coś nowego" o liście, stając wobec jego wielowiekowej obecności w kulturze i mierząc się z tradycją badawczą sięgającą starożytności (bo już wówczas, choć fragmentarycznie, formułowane były pierwsze teorie listów). Równocześnie jednak wychodzę z założenia, że każda epoka musi budować swoje własne teorie, uwzględniające całokształt uwarunkowań tworzących niepowtarzalną konfigurację w każdym wymiarze istotnym dla listu. Tak czynili badacze w przeszłości, co rusz podejmując nowe próby konceptualizacji epistolografii, które każdorazowo miały również zwrotny wpływ na samą praktykę pisania listów.

Należałoby jednak zacząć od doprecyzowania tego, co konkretnie rozumiem pod pojęciem „nowa". Oczywiście w pierwszym znaczeniu jest to sposób wytworzenia czytelnych odniesień do *Teorii listu*, która w całej książce traktowana jest jako mocny fundament refleksji epistolograficznej w Polsce. „Nowość" ma tu zatem charakter relatywny – nie wymazuje ani tym bardziej nie zastępuje monumentalnej pracy Skwarczyńskiej, o której wartości piszą wszyscy badacze, niezależnie jaką dziedzinę badań reprezentują. Jest raczej „dopełnieniem o nowe perspektywy" określonej koncepcji listu, która nie w każdym przecież aspekcie wymaga aktualizacji. Są w niej jednak obszary o wyraźnie historycznym znaczeniu lub ujęciu (na przykład problematyka psychologiczna odzwierciedlająca określony poziom wiedzy o człowieku, spór z formalizmem, przywiązanie do ścisłej klasyfikacji i typologii listu, zagadnienie jego literackości *versus* użytkowości); warto tematykę podjąć na nowo, czasem wychodząc z zupełnie innych założeń, a czasem przeformułowując sposób ich konceptualizacji.

Nowa teoria listu zaczyna się zatem tam, gdzie swoją koncepcję zamyka Skwarczyńska, chociaż nie ogranicza się zakresem do problematyki obecnej w jej dziele. Do wszystkich zagadnień poruszanych przez nią staram się jednak w mniejszym bądź większym stopniu nawiązywać. Przykładowo jej rozważania nad stylem i językiem listu są na tyle wyczerpujące, że wraz z korpusem tekstów strukturalistycznych (które w tym przypadku dopełniają jej ujęcie) stanowi to całość, do której trudno byłoby dodać cokolwiek nowego; zagadnienia te traktuję jako do dziś aktualne, dlatego też nie poświęcam im osobnego miejsca. Niektóre problemy spośród pozostałych ważnych dla badaczki ujmuję jednak inaczej, formułuję je też w innym języku i sięgam po odmienną metodologię, niemniej trudno przeoczyć istniejące paralele pomiędzy obiema książkami. Mimo „nowości" w sensie „unowocześnienia" – koniecznego po upływie osiemdziesięciu dwóch lat przynoszących nową wiedzę o świecie i człowieku w ramach różnych nauk szczegółowych – jest to kontynuacja tamtego projektu badawczego, chociaż w innym kontekście i w odpowiedzi na inne potrzeby na polu badań epistolograficznych.

Sposób myślenia badaczki, jej szerokie horyzonty i otwartość na współpracę interdyscyplinarną na wspólnym polu badawczym, zwłaszcza w zakresie psychologii – to elementy, które są dla mnie równie podstawowe, co dla autorki *Teorii listu*:

> Punktem wyjścia dla badań będzie już nie, jak w dziełach o charakterze czysto literackim, zawartość tekstu, lecz tekst w zespoleniu z pewnym fragmentem życia, z którego wypływa i który ukształca swoją skutecznością. Oczywiście tak zarysowany przedmiot badania nie może się ograniczyć do metod literackich, lecz wymagać będzie także metod badających życie. Toteż na pierwszy plan wysuną się metody nauk historycznych i socjologicznych. Specjalną rolę odegra tu biografia, która szczegółowo będzie się musiała zająć osobą autora i adresata. Poznanie duchowej atmosfery dzieła wymaga poznania prawdy psychologicznej o autorze, adresacie, o tych, którzy stwarzają otaczające dzieło życie. Stąd metody psychologii, psychologii tworzenia, a nade wszystko charakterologii odegrają tu wybitną rolę. Ze względu już nie na list, ale na korespondencję biegnącą torem życia jednostek, a więc i odzwierciedlającą życie ich duchowe w fali rozwojowej, konieczne są metody badania właściwe psychologii rozwojowej. […] Niezależnie od wszystkich tych metod, związanych z rzeczywistością listu w jego walorach pozatekstowych, konieczne są i metody badań związane z uznaną zawartością literacką tekstu. A więc metoda filologiczna z analizą treści, operująca przede wszystkim spekulacją, wreszcie wszystkie możliwe, względnie wszystkie w danym wypadku przydatne metody badań literackich [TL, s. 13-14].

Teoretyczną ramę dla epistolografii postrzegam analogicznie: jako pole wspólne wielu dyscyplin humanistycznych i społecznych, które – współdziałając – mogą wnieść ogromny wkład w rozwój badań nad listem i jego rolą w kulturze, niezależnie od tego, czy punktem odniesienia będzie współczesna czy historyczna perspektywa oglądu korespondencji.

Bliska mi jest także nowatorska jak na tamte czasy koncepcja literaturoznawstwa otwartego na literaturę powszechną, komparatystycznego i interdyscyplinarnego zarazem, wpisująca epistolografię w kontekst badań polskich i zagranicznych, prac w ujęciu diachronicznym oraz synchronicznym. Chociaż rozdział wstępny przedstawiający aktualny stan badań z konieczności jest przeglądowy i w żaden sposób nie ma wyczerpywać tematu epistolografii, to jednak może dać wyobrażenie o roli kontekstu ponadnarodowego dla pogłębienia świadomości teoretycznej i metodologicznej badań prowadzonych w Polsce.

Pierwsza część książki skoncentrowana jest na nowej teorii listu, pomyślanej nie jako monolit czy też jednorodna „supermetoda", mogąca swym zakresem objąć każdy tekst epistolograficzny: postrzegam ją raczej jako konstelację narzędzi i koncepcji, które na zasadzie modułowej można dobierać i komponować w zależności od potrzeb oraz specyfiki konkretnego bloku epistolarnego do analizy. Zaprezentowany na początku tej części przegląd istniejących definicji listu prowadzi do sformułowania nowego ujęcia, wokół którego budowane są następnie istotne dla listu zakresy tematyczne. Pojawiają się zatem takie zagadnienia, jak dialogowość, podmiotowość, autokreacja, autoprezentacja, świadomość i nieświadomość, reprezentacja, performatyw-

ność, samozwrotność, techniki Siebie oraz potrzeba i wola sensu. Konteksty te, dotąd często niewykorzystywane w analizie epistolografii, są praktyczną realizacją postulatu Skwarczyńskiej, by badać list interdyscyplinarnie, a równocześnie uwzględnić to, że: „dalece odmienne musi być podejście metodyczne badacza epistolografii od metod, którymi się nauka posługuje wobec innych działów literatury" [TL, s. 15]. Tę specyfikę listu widzę podobnie, dlatego proponuję wykorzystanie w analizach listu metod wywodzących się z różnych dyscyplin (badań nad dyskursem, neuronauk, filozofii umysłu, socjologii, psychologii społecznej i psychologii komunikacji). Tak jak Skwarczyńska postrzegam też wagę epistolografii dla badań biograficznych, dlatego – doceniając ogromną rolę, jaką pełnią listy jako dane obrazujące życie jednostki z jej własnej, subiektywnej, ale i podmiotowej perspektywy – analizuję również pogranicza listu, zwłaszcza jego biograficzność i autobiograficzność, a także związki z innymi gatunkami literackimi.

Nowa teoria listu to jednak praca, która – jako że powstała po długim okresie marginalizacji wątków teoretycznych i metodologicznych w epistolografii – musi zawierać nie tylko element ciągłości, ale i zerwania, nie tyle z tradycją badawczą zaczerpniętą od Skwarczyńskiej, ile ze sposobem uprawiania epistolografii w ramach strukturalizmu. Podejmuję zatem dyskusję związaną z takimi kwestiami, jak literackość *versus* użytkowość listu czy też zagadnienie „podmiotu epistolarnego", próbując osadzić dawne spory w nowych kontekstach i przyglądając się, na ile ta zmiana perspektywy może zmienić sposób myślenia o liście. W ten sposób badania epistolograficzne wpisuję w kontekst wcześniejszej własnej refleksji nad biografią i problematyki z nią związanej, również zdecydowanie krytycznej wobec strukturalizmu i jego śladów w biografistyce tak literackiej, jak – przede wszystkim – naukowej.

Monografia Skwarczyńskiej ma jeszcze jedną specyficzną cechę, która stanowi o jej ogromnej wartości poznawczej: badaczka nieustannie przeplata rozważania teoretyczne odwołaniami do listów lub konkretnych bloków korespondencji. Kontynuując tę tradycję wiązania rozważań teoretycznych i metodologicznych z praktyką badawczą, ale nie chcąc przy tym włączać analiz konkretnych listów do refleksji z założenia uogólniającej i abstrahującej od konkretnych przykładów, proponuję w ostatniej części książki sześć szkiców interpretacyjnych, w ramach których można obserwować, jak sprawdzają się konkretne teorie czy metody badawcze w działaniu, co pomagają wyjaśnić w listach i co w nich odsłaniają.

Tak pomyślany projekt nowego ujęcia listu zapewne nie jest propozycją doskonałą i z pewnością nie jedyną możliwą. Warto ją raczej potraktować jak otwarte zaproszenie do dyskusji nad listem dziś: w kulturze i badaniach naukowych, w oglądzie teoretycznym, wreszcie – w interpretacjach.

1. Listy w badaniach naukowych: rekonesans

List jest jednym z najstarszych gatunków literackich, a równocześnie tym rodzajem tekstu, który zachował się w najstarszych papirusach, jakie dotrwały do współczesności[1]. Znaleziska odkryte na Bliskim Wschodzie również potwierdzają, iż to właśnie „listy stanowią jedną z najdawniejszych i zwykłych form porozumiewania się"[2]. Wilhelm Bruchnalski w jednym z pierwszych teoretycznych ujęć epistolografii w polskich badaniach literaturoznawczych także wskazywał, jak wielką rolę pełni list w kulturze – według niego jest ona porównywalna do samego wynalazku pisma:

> A przecie list, jak w każdej innej literaturze, tak samo w polskiej, czy to będziemy mieli na oku jej początkowe stadia rozwoju, czy też rozkwit najwyższy, ma zawsze znaczenie jedno z pierwszorzędnych i nie traci go nigdy; gdyby zaś zapytano, gdzie leży zjawiska tego przyczyna, musiano by odpowiedzieć, że w pojęciu, istocie i zakresie listu. […] list znajduje się u wszystkich cywilizowanych narodów i jest objawem kulturalnym, równorzędnym niemal co do znaczenia wynalezieniu i stosowaniu pisma[3].

---

[1] Abd El-Mohsen Bakir, badacz specjalizujący się w literaturze i kulturze starożytnego Egiptu, przeprowadził szczegółowe analizy epistolografii datowanej na okres od VIII do XXI Dynastii – według jego wiedzy najstarsze listy egipskie pochodzą sprzed XXV w. p.n.e., czyli z okresu V Dynastii (lata ok. 2510-2353 p.n.e.; por. A. El-Mohsen Bakir, *Egyptian Epistolography from the Eighteenth to the Twenty-First Dynasty*, Caire: Publications de L'Institut Français d'Archeologie Orientale 1970). Potwierdzenie tej informacji można znaleźć w antologii przygotowanej w 1990 r. przez Edwarda F. Wente; por. E. F. Wente, *Letters from Ancient Egypt*, transl. by E. F. Wente, ed. by E. S. Meltzer, Atlanta, Georgia: Scholars Press 1990). We wprowadzeniu i późniejszych komentarzach do każdego z omawianych okresów (uporządkowanych chronologicznie od I do XXI Dynastii) badacz podaje przykłady listów królewskich z okresu V Dynastii zachowanych na ścianach świątyń, grobów czy wyrytych na kamiennych tablicach; sporo takich listów to kopie pism (sporządzone za pomocą hieroglifów), pierwotnie napisane pismem hieratycznym na papirusie, który jednak nie przetrwał do czasów współczesnych. Także listy osób prywatnych sporządzane były w ten sposób, dlatego wiele dokumentów nie dotrwało w pierwotnej formie, a jeśli się zachowały, to jedynie szczątkowo. Dwa takie fragmenty listów z okresu V Dynastii i trzy z początku VI Dynastii (2361-2225 p.n.e.) stanowią najstarsze przykłady epistolografii zachowanej w formie papirusów i można je przeczytać przełożone na język angielski w omawianym zbiorze (s. 54-58). Podobne datowanie najstarszych listów – por. R. S. Bagnall, R. Cribiore, *Women's Letters from Ancient Egypt 300 BC-AD 800*, Ann Arbor: University of Michigan Press 2006.

[2] Hasło *List*, przeł. Z. Kościuk, w: *Encyklopedia biblijna*, red. P. J. Achtemeier, Warszawa: OW Vocatio 1999, s. 675.

[3] W. Bruchnalski, *Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*, w: tegoż, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wyb. i opr. J. Starnawski, Warszawa: PWN 1975, s. 117-118.

Wyjaśniając jego rolę, badacz odwołuje się do natury listu, której fenomen polega na owym nieustannym towarzyszeniu człowiekowi, wpisywaniu się w jego historię i dokumentowaniu jej, zarówno w odniesieniu do jednostkowej biografii, jak i losów grup społecznych. W ujęciu tym list przypomina lustro, w którym kultura odbija się i pozostawia czytelne ślady.

Z tego też względu epistolografia jako fenomen kulturowy o zasięgu powszechnym – tak czasowo, jak i przestrzennie – powinna być ujmowana komparatystycznie i nieograniczana do tylko jednej literatury narodowej, łączy bowiem odległych korespondentów, prowadzi do wymiany myśli i idei pomiędzy adresatami reprezentującymi różne obszary kulturowe, wytwarza przekraczającą wszelkie geograficzne ograniczenia wspólnotę: „republikę epistolarną" czy też „rzeczpospolitą korespondencyjną". Patronuje jej wybitny epistolograf Erazm z Rotterdamu, symbol ciekawości i otwartości na respondentów pochodzących z różnych stron Europy.

Wiedziała o tym już Stefania Skwarczyńska, dlatego jej *Teoria listu* miała od początku komparatystyczny charakter, jednakże autorka nie dysponowała – poza źródłami – zbyt wieloma pracami teoretyczno- i historycznoliterackimi ujmującymi epistolografię w perspektywie ponadnarodowej. Dlatego też punktem odniesienia nowej teorii listu są współczesne badania nad listem w Polsce, które – choć rozproszone – tworzą siatkę zagadnień istotnych do podjęcia przy próbie wprowadzenia nowych perspektyw badawczych; kontekstualnie traktowane są również badania zagraniczne.

1.1. Rzut oka na polskie badania epistolograficzne

Rozważania nad miejscem listu w badaniach naukowych, a szczególnie w literaturoznawstwie, warto rozpocząć od optymistycznego stwierdzenia, że w ostatnich latach analizy epistolograficzne przeżywają prawdziwy renesans. Z roku na rok rośnie liczba zarówno publikacji, jak i dziedzin zainteresowanych epistolografią, równocześnie jednak wciąż mało jest pośród publikowanych tomów dzieł monograficznych, syntez historycznoliterackich czy przekrojowych panoram, chociaż i ta sytuacja w ostatnich latach się zmienia.

Kiedy w 1906 roku Wilhelm Bruchnalski wygłaszał referat o epistolografii na Zjeździe Historycznoliterackim im. Mikołaja Reja[4], rozpoczynał od konstatacji: „Epistulografią polską, tj. teorią i historią sztuki pisania listów, jak niemniej samymi listami, zajmowano się u nas dotąd bardzo mało"[5]. Słowa te nie były na wyrost, o czym świadczyła lista postulatów (ograniczonych wyłącznie do renesansu) i wykazanych

[4] Por. *tamże*, s. 117-122. Jak podaje Starnawski, referat został wygłoszony w 1906 r., a opublikowany w 1910 (zazwyczaj jednak błędnie podaje się tę drugą datę, traktując tekst jako artykuł i zapominając o jego pierwotnej formie); por. J. S t a r n a w s k i, *Bibliografia prac W. Bruchnalskiego*, w: W. B r u c h n a l s k i, *Między średniowieczem…*, s. 580.

[5] W. B r u c h n a l s k i, *Epistulografia…*, s. 117.

braków w edycji dzieł źródłowych[6], o których badacz pisał, że „co nie jest ani zbyt wielkim, ani zbyt trudnym do zrobienia, a co tak czy owak, podjętym i uskutecznionym być musi, nawet już w przyszłości najbliższej"[7]. Badacz zaznaczał też, że nad polskimi traktatami epistolograficznymi „rozwodzili się już, od XVIII w. poczynając, uczeni obcy", zatem braki w polskiej refleksji nad sztuką pisania listów nie mogą dłużej czekać na uzupełnienie. Uzasadnieniem tego – przynajmniej w odniesieniu do epoki renesansu – miało być znaczenie epistolografii dla rozwoju humanizmu:

> Spośród dzieł polskich poświęconych teorii pisania listów a nadto wydanych w druku z końcem XV i w tych latach XVI wieku, w których humanizm poszedł u nas całkiem w górę i stał się niejako rzeczą rodzimą, w których nadto stylistyka i retoryka, właśnie pod wpływem epistulografii, uważane były za *columna vitae et sapientiae*, konieczne w wydaniach krytycznych wznowić by należało [tu następuje wspominana wyżej lista traktatów epistolograficznych do przedrukowania – dop. A.C.][8].

Można z perspektywy czasu powiedzieć, że reakcja na te słowa była dwojaka: z jednej strony rzeczywiście zajęto się pracami nad epistolografią w renesansie – zasługi na tym polu należą przede wszystkim do Lidii Winniczuk, która w 1953 roku opublikowała monograficzne ujęcie tej problematyki w pracy *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV-XVI wieku*[9], a zaledwie cztery lata później opracowała też i przełożyła podręcznik Jana Ursyna z Krakowa *Modus epistolandi* (*O sposobie pisania listów wraz z wzorami listów i mowami*)[10].

Z drugiej strony już w niedługim czasie, bo w roku 1925, pojawiła się pierwsza monografia poświęcona polskim listom miłosnym: była to praca Ryszarda Ganszyńca *Polskie listy miłosne dawnych czasów*[11]. Badacz zajął się w niej listownikami dla zakochanych, samym listem miłosnym (ujętym jako rodzaj literacki oraz omówio-

---

[6] Pośród wymienionych przez Bruchnalskiego dzieł kilka zostało później wydanych, np. *Modus epistolandi* Jana Ursyna (por. Jan Ursyn z Krakowa, *Modus epistolandi cum epistolis exemplaribus et orationibus annexis / O sposobie pisania listów wraz z wzorami listów i mowami*, przeł., wstęp i opr. L. Winniczuk, Wrocław: Ossolineum 1957) czy fragmenty traktatów w *Źródłach wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce* (por. *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: PWN 1999).

[7] W. Bruchnalski, *Epistulografia…*, s. 120.

[8] *Tamże*, s. 120-121.

[9] Por. L. Winniczuk, *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV-XVI wieku*, Warszawa: Warszawska Drukarnia Narodowa 1952.

[10] Jan Ursyn z Krakowa, *dz. cyt.*

[11] R. Ganszyniec, *Polskie listy miłosne dawnych czasów*, Lwów: Skład Główny Księgarnia Zakładu Nar. im. Ossolińskich 1925. Warto wspomnieć, że już w roku 1907 o listach miłosnych pisał też Bruchnalski, ale jego opracowanie nie było obszerne (por. M. Misiorny, *Wstęp*, w: *Listy miłosne dawnych Polaków*, wyb., wstęp i opr. M. Misiorny, Kraków: WL 1971, s. 9). Sam Ganszyniec listami miłosnymi zajął się jeszcze w kilku innych pomniejszych rozprawach z roku 1926 (*Polsko-łacińskie listy miłosne*) i 1929 (*Analekta do „Listów miłosnych"*), por. M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919-1939)*, Rzeszów: Wyd. UR 2016, s. 310.

nym w perspektywie diachronicznej), topiką tych listów, omówieniem europejskich wzorów średniowiecznych i humanistycznych, a swoją rozprawę uzupełnił zbiorem polskich listów miłosnych z XV wieku napisanych po łacinie, przełożonych i opatrzonych wyjaśnieniami oraz omówieniem listów miłosnych z tego okresu napisanych w języku polskim. Nieco wcześniej, bo już w roku 1922, dwie antologie listów opracował Bertold Merwin (poprzedzając je wstępami o charakterze popularnonaukowym): były to właśnie *Polskie listy miłosne*[12] oraz *Listy miłosne sławnych ludzi*[13] (w tym wyborze znalazły się przede wszystkim listy znanych twórców europejskich, takich jak W. A. Mozart, L. Beethoven, F. Schiller, J. W. Goethe, W. Hugo, H. Heine czy A. Dumas).

Co ciekawe, ten właśnie nurt badawczy był kontynuowany w kolejnych latach: w roku 1971 ukazał się wybór listów miłosnych przygotowany i opracowany przez Michała Misiornego, zawierający teksty od XV do XVIII wieku[14], a już niedługo potem – najpierw artykuł, a następnie również monografie Alojzego Sajkowskiego: *Staropolskie listy miłosne – piśmiennictwo nieznane*[15], *Staropolska miłość*[16] oraz *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*[17]. Ta ostatnia pozycja poszerzała perspektywę badawczą na inne typy listów staropolskich, również obecną chociażby od roku 1959, kiedy to ukazało się opracowanie Hanny Malewskiej *Listy staropolskie z epoki Wazów*, mające jednak charakter popularyzatorski i wyraźnie skierowane do szerokiego grona odbiorców[18]. W podobnym czasie ukazywały się też publikacje dotyczące konkretnych staropolskich bloków epistolarnych (na przykład Krzysztofa Opalińskiego czy Jana III Sobieskiego); we wstępach różni badacze charakteryzowali listy danego okresu[19]. Równolegle prace badawcze obejmowały także inne epoki i rozmaitych twórców, były jednakże bardzo rozproszone.

Omawiając bardzo rozległe badania nad listem i korespondencją, warto wyodrębnić główne obszary, w których są one prowadzone. Co prawda, z pewnością nie

---

[12] *Polskie listy miłosne od XV do XIX wieku*, opr. B. M e r w i n, Lwów–Poznań: Wyd. Polskie 1922.

[13] *Listy miłosne sławnych ludzi*, opr. B. M e r w i n, Lwów–Poznań: Wyd. Polskie 1922.

[14] *Listy miłosne dawnych…*

[15] A. S a j k o w s k i, *Staropolskie listy miłosne – piśmiennictwo nieznane*, w: t e g o ż, *Sarmackie tradycje i europejskie horyzonty*, wstęp i opr. B. J u d k o w i a k, Poznań: PTPN 2007, s. 154-179. Pierwodruk artykułu ukazał się w „Studiach Polonistycznych" w 1977 r.

[16] T e n ż e, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań: Wyd. Poznańskie 1981.

[17] T e n ż e, *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań: Wyd. Poznańskie 1984.

[18] H. M a l e w s k a, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. 2, Warszawa: PIW 1977.

[19] Ich dokładne przestudiowanie i omówienie wymagałoby odrębnego rozdziału, na który w przeglądowym zarysie nie ma miejsca. Warto jednak zwrócić uwagę na obfity informacyjnie *Wstęp* Romana Pollaka na temat epistolografii staropolskiej (w: *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641-1653*, red. i wstęp R. P o l l a k, koment. M. P e ł c z y ń s k i, A. S a j k o w s k i, Wrocław: Ossolineum 1957, s. V-XLIV).

wyczerpują one możliwych ujęć, gdyż nie da się bez uszczerbku objąć tak zróżnicowanego, interdyscyplinarnego i wieloaspektowego pola epistolografii w ramy jakiejkolwiek ściślejszej typologii, niemniej jednak ich uporządkowanie w szerokie kategorie może ułatwić bardziej ukierunkowane poszukiwania badawcze.

W pierwszym, najbardziej tradycyjnym obszarze badań epistolograficznych mieszczą się analizy źródłowe i edytorskie. Ujmują one list jako zapis historyczny tworzony na bieżąco, w różnych okolicznościach i czasie, świadectwo rzeczywistości historycznej, społecznej, politycznej, literackiej ujmowane z perspektywy wiedzy podmiotu i jego przekonań. Często obejmują analizą również zagadnienie formy materialnej listu czy edycji (wydawca jako „drugi nadawca" listu). Wyodrębniają jako osobne problemy badawcze list oraz korespondencję (jako zespół listów, rezultat decyzji edytorskich niezależnych od podmiotu epistolarnego). Badania mieszczące się w tym zakresie najczęściej mają charakter historycznoliteracki, językoznawczy lub historyczny.

Drugi obszar, bliski perspektywie edytorskiej i źródłowej, to badania literaturoznawcze, w których list lub korespondencja analizowane są w kontekście innych tekstów literackich i traktowane jako „literatura dokumentu osobistego"[20]. List traktowany jest wówczas jako tekst kultury poddany określonym regułom gatunkowym, a w centrum zainteresowań pojawia się również *ars epistolandi* rozumiana jako zbiór przyjętych w danym miejscu i czasie technik epistolarnych, a także sztuka pięknego korespondowania. Badane są również takie kwestie, jak wpływ form epistolograficznych danej epoki (listowniki, wzorcowe listy) na konkretne bloki korespondencyjne, list jako forma udziału w dyskusjach literackich, literackość listu i sposób realizacji funkcji estetycznej, intertekstualność epistolografii oraz jej polifoniczność czy różnorodność gatunkowa listu (wpływ i obecność innych gatunków: opowiadanie, opis, gawęda, anegdota), a także podobieństwo do form literackich, na przykład powieści czy należących do literatury dokumentu osobistego, takich jak autobiografia czy pamiętnik.

Trzecim ważnym obszarem badań nad listem jest pole zagadnień biograficznych, w obrębie którego list traktowany jest przede wszystkim jako źródło wiedzy o podmiocie epistolograficznym tworzone z jego własnej perspektywy, czyli „dokumenty życia osobistego"[21]. Korespondencja dostarcza wówczas biografowi tak zwanych danych podmiotowych (obok danych obiektywnych i danych dotyczących dzieł), a tematyczna analiza listów pozwala wyzyskać w analizach biograficznych warstwę faktualną listów. Często staje się ona również źródłem pomocniczym dla przedstawicieli nauk społecznych: psychologów, pedagogów czy socjologów traktujących ją wówczas jako jeden z typów materiałów biograficznych, na podstawie których formułowane są

[20] Samym pojęciem zajmuję się bliżej w podrozdziale I 1.3.1.

[21] Takim terminem posługują się nauki społeczne, zwłaszcza socjologia oraz pedagogika; por. D. L a l a k, A. O s t a s z e w s k a, *Źródła do badań biograficznych. Listy, dzienniki, pamiętniki, blogi, materiały wizualne*, Warszawa: Wyd. Akad. Żak 2016, s. 9-56.

określone hipotezy odnoszące się do pojedynczych osób, grup społecznych lub nawet całych społeczności.

List staje się też częstym obiektem analiz językoznawczych w perspektywie komunikacyjnej ze względu na swą dialogowość, relację między nadawcą a odbiorcą oraz aspekt performatywny. Bliskie tej problematyce są również badania narracyjne (literaturoznawcze i psychologiczne), w których korespondencja zestawiana jest z kolei z monologiem jako historia życia opowiadana z pierwszoosobowej perspektywy; wówczas pojedynczy list stanowi epizod lub rozdział tej opowieści. W obrębie tej problematyki pojawiają się również zagadnienia autokreacji czy autoprezentacji jako z jednej strony formy sprawowania władzy nad własnym wizerunkiem wykreowanym w listach, a z drugiej – przestrzeni ekspresji podmiotu oraz modelowania odbioru własnej osoby.

Piąty obszar badań czyni z listu obiekt badań w perspektywie filozoficznej, psychologicznej i kognitywistycznej. Wówczas traktuje się go jako swoisty, introspekcyjny punkt dostępu do świadomości podmiotu, jego schematów i skryptów poznawczych; pojawiają się też takie pojęcia, jak samoregulacja, samoświadomość i samozwrotność, badane są również prospektywne i retrospektywne ujęcia siebie. W perspektywie aksjologicznej list służy docieraniu do świata wartości podmiotu epistolarnego, jest formą jego sprawowania władzy nad sobą samym, obszarem wolności i kreatywności.

Szósty obszar badań, jaki można wyróżnić, ujmuje list i korespondowanie jako zjawisko kulturowe, analizowane w określonym kontekście historycznym i społecznym jako wyraz potrzeby komunikowania się na odległość, ale i praktyka kształtująca dane formy komunikacji, kody towarzyskie, odzwierciedlająca styl życia określonych grup społecznych w danej epoce. Studia tego typu podejmują przedstawiciele humanistyki i nauk społecznych, a list może im posłużyć do zilustrowania procesów historycznych, społecznych czy kulturowych zarówno w szerokiej skali, jak i w wąsko sproblematyzowanych kwestiach. W tym wymiarze coraz częściej list traktowany jest jako jeden z „egodokumentów", czyli źródeł autobiograficznych porównywalnych do pamiętników, dzienników i wspomnień, których cechą szczególną jest to, że ich autor „w sposób zamierzony lub niezamierzony ujawnia swoje ego"[22].

Najrzadziej list staje się jednak przedmiotem badań teoretycznych, a także metaepistolarnych – przede wszystkim w ujęciu historycznym (teorie epistolografii, podręczniki i zbiory listów w danych epokach i ich wpływ na praktyki korespondencyjne) oraz teoretycznoliterackim.

---

[22] Por. W. Chorążyczewski, A. Pačevicius, S. Roszak, *Wstęp*, w: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pačevicius, S. Roszak, Toruń: Wyd. Nauk. UMK 2015, s. 7. Pojęciem „egodokumentu" w odniesieniu do literatury dokumentu osobistego posługują się z kolei głównie historycy. Termin ten został zdefiniowany przez holenderskiego filologa i historyka Jacoba Pressera w 1958 r. i przyjął się zarówno w piśmiennictwie francuskim, jak i niemieckim; w polskim piśmiennictwie stosowany jest na razie rzadko, a obecny dopiero w najnowszych pracach i projektach (por. *tamże*, s. 7-10).

1.1.1. Stefania Skwarczyńska i ujęcie diachroniczne teorii listu

Stefania Skwarczyńska w swojej *Teorii listu* uwzględniła ujęcie diachroniczne, pisząc o aproksymatywnych teoriach listu (zatem takich, w których porównywany był on do innych form wypowiedzi) oraz sposobach doskonalenia *ars epistolandi*. W swej analizie zwracała też uwagę na rozmaite pojawiające się w dziejach refleksji nad listem jego typologie i klasyfikacje [por. TL, s. 114-130; omawiam je w podrozdziale I 1.3.3.].

Aproksymatywne teorie listu odnosiły ten gatunek kolejno do mowy, półdialogu, rozmowy i wyznania [TL, s. 34-49]. Teorię listu-mowy wiązała badaczka z tradycją grecką oraz działalnością retorów, którzy skodyfikowali wspólne dla listu i mowy części (co dość szybko uległo modyfikacji); tradycja retoryczna doprowadziła również do praktykowania epistolografii w ramach ćwiczenia się w samej formie (dlatego też powstawały, obok autentycznych, rozmaite listy fikcyjne). Wydaje się, że granicę czasową wyznaczoną przez autorkę można bezpiecznie przesunąć w czasie i objąć nią również najstarsze listy egipskie, w których pojawia się już charakterystyczna, skodyfikowana budowa oraz tradycja uczenia sztuki epistolograficznej[23]. Zdaniem autorki listy Pliniusza i Seneki wyraźnie nawiązują do mów, a tradycja ta jest kontynuowana również w renesansie przez Erazma z Rotterdamu.

Teorię listu-półdialogu wywodzi Skwarczyńska z tradycji rzymskiej, wskazując jako wzorcową przede wszystkim tradycję cycerońską, zwłaszcza listy do Attyka, ale odnotowując, że koncepcja ta nie wyparła wpływów mowy na epistolografię, tylko je zmodyfikowała (ograniczając jej zakres do listów uczonych, przeznaczonych dla wymagającego odbiorcy). Pojęcie „półdialogu" oddawało jednostronność dialogu epistolarnego, ale bardzo szybko zaczęto ujmować list również jako pełną rozmowę prowadzoną za pośrednictwem kartki i pióra. Tradycję tę w dojrzałej formie łączy badaczka z osiemnastowieczną Francją oraz kulturą salonów. Można jednak wskazać również liczne wcześniejsze formy wpisujące się w ten nurt, na przykład w listach apostolskich św. Pawła, które z jednej strony były budowane jak mowy, ale z drugiej wyraźnie imitowały rozmowę, zatem reprezentowałyby postać wczesną teorii listu-rozmowy lub przynajmniej listu-półdialogu.

Wreszcie teorię listu-wyznania łączy autorka dopiero z wiekiem XVIII, widząc w nim pogłębienie wcześniejszych tradycji, obecnych już w ujęciu Demetriusza z Faleronu i jego koncepcji listu jako obrazu duszy autora. I znów należałoby wskazać, że wiele listów starożytnych przynajmniej fragmentarycznie realizuje również ten aspekt, dlatego też źródeł koncepcji należałoby ponownie szukać w antyku. Nato-

[23] Współcześnie egiptolodzy wskazują na istnienie listów dydaktycznych (prawdziwych lub fikcyjnych), które służyły jako modelowe przykłady dla uczniów doskonalących sztukę pisania listów; zachowały się nawet brudnopisy i uczniowskie ćwiczenia (por. A. El-Mohsen Bakir, *dz. cyt.*, s. 2). Spory udział w zachowanych przykładach epistolografii egipskiej listów modelowych (faktycznych lub fikcyjnych), służących kształceniu umiejętności epistolograficznych wśród pisarzy, potwierdza Wente, ale nie podaje w antologii tego typu przykładów, wyjaśniając swoją decyzję niepewnością co do faktyczności lub fikcyjności tych tekstów. Por. E. F. Wente, *dz. cyt.*, s. 1-2.

miast od XIX wieku coraz większą popularność zdobywa list „bez reguł", który w tej postaci trwa do lat 30. ubiegłego wieku (jak pisała autorka), a wydaje się, że tak naprawdę w tej postaci istnieje do dziś.

Druga linia diachronicznej analizy prowadzi poprzez dzieje rozmaitych technik warunkujących powstawanie pięknych listów; wątek ten związany jest bezpośrednio z *ars epistolandi* jako sztuką, której można się nauczyć, a następnie rozwijać [TL, s. 74-81]. Tak więc pierwszym wskazanym przez Skwarczyńską sposobem było trzymanie się reguł, najczęściej poznawanych w szkole (badaczka pisze o nauce listowania w ramach retoryki – od starożytnej Grecji począwszy aż do dziewiętnastowiecznych listowników, które wówczas dopiero przestały być popularne). Drugim historycznie pojawiającym się sposobem kształcenia w sztuce pisania listów było zapoznawanie się z pięknymi wzorami, a trzecim – ćwiczenie się w tej umiejętności. Kolejną metodą od połowy XVII – początku XVIII wieku, umożliwiającą doskonalenie sztuki pisania, było przestrzeganie kryterium dobrego smaku, do czego z kolei w połowie XVIII wieku doszło kryterium naturalności.

Oba ujęcia Skwarczyńskiej wskazują na historyczną zmienność listu i ewolucyjny charakter jego rozwoju przez wieki. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że zarówno każda z teorii, jak i większość kryteriów kształcenia się w pisaniu pięknych listów – zakorzenione są w starożytności. W tym kontekście paradoksem wydaje się brak polskiej historii listu, która pokazywałaby ewolucję tej formy wypowiedzi, począwszy od starożytności, a na najnowszych czasach skończywszy.

1.1.2. Historycznoliterackie ujęcia listu: monografie i tomy wieloautorskie

Nieliczne polskie prace poświęcone obecności listu w polskiej kulturze od antyku do oświecenia nie obejmują niestety całości jego dziejów. Wobec braku syntez, które przedstawiałyby polską epistolografię na szerokim europejskim tle, można jedynie wymienić kilka istniejących monograficznych ujęć, które w przyszłości mogłyby stać się podstawą budowania polskiej refleksji historycznoliterackiej w tym obszarze.

Najstarsze dzieje listu nie zostały jeszcze w ogóle opracowane szczegółowo; badacze epok późniejszych powszechnie odwołują się do *Antologii listu antycznego* przygotowanej przez Jerzego Schnaydera i opatrzonej obszernym wstępem[24], cennym z wielu względów, lecz jednak w świetle dzisiejszej wiedzy niekompletnym[25] oraz

[24] J. S c h n a y d e r, *Wstęp*, w: *Antologia listu antycznego*, oprac. J. S c h n a y d e r, przeł. J. C z u b e k i in., Wrocław–Kraków: Ossolineum 1959, s. III-CXIV.

[25] Do czasów współczesnych przechowały się przede wszystkim teksty spisane na papirusie, a przechowywane w suchym klimacie (stąd wiele znalezisk pochodzi z Egiptu), a także gliniane tabliczki czy ostraka (ostrakony) – o nich Schnayder nie pisze w ogóle, zatem wiedzy tej nie ma również w polskich słownikach historyczno- i teoretycznoliterackich, można ją natomiast znaleźć w licznych słownikach biblijnych. W formie ostraków zachowały się np. listy z Lakisz, czyli wojskowa korespondencja między Jaoszem, komendantem z Lakisz, a młodszym dowódcą Hoszajahu, który stacjonował w pobliskim mieście garnizonowym; listy te, napisane w języku paleohebrajskim, datowane są na VI w. p.n.e. (por. hasło *Ostrakony (Ostraka)*, w: *Encyklopedia biblijna*, s. 882 oraz hasło *Listy z Lakisz*, w: *Nowy leksykon biblijny*, red. F. K o g l e r, R. E g g e r - W e n z e l,

częściowo nieaktualnym[26]. Brakuje w tym opracowaniu kontekstu innego niż grecko-rzymski, nie została też w ogóle uwzględniona Biblia (zapewne z przyczyn ideologicznych), w tym epistolografia Nowego Testamentu; dziś trudno sobie wyobrazić nieuwzględnienie tego kontekstu zwłaszcza w badaniach nad korespondencją Ojców Kościoła oraz całą późniejszą tradycją do renesansu włącznie. Inspiracje listami św. Pawła są zresztą widoczne również w epokach późniejszych, zwłaszcza jeśli chodzi o listy dotyczące kierownictwa duchowego[27].

Sama epistolografia św. Pawła jest jednak szeroko badana zwłaszcza przez teologów i biblistów[28], można też skompletować listę prac mogących stanowić początek

M. E r n s t, przekł. zbior., Kielce: Wyd. Jedność 2011, s. 446). Ale nie tylko ten materiał pozwolił utrwalić najstarsze formy korespondencji – zachowały się np. inskrypcje wyryte na ścianach świątyń, które sprawiały, że ważne listy miały pozostać w pamięci potomnych. Tak się stało np. z listem władcy Hetytów Muwatallisa II do Ramzesa II, który – jako fragment *Poematu o bitwie pod Kadesz* przetrwał w siedmiu kopiach. Jak pisze Magdalena M a t y k a w artykule *List władcy Hetytów do Ramzesa II* („Meander" 2015, nr 1, s. 13-18), list egipski został wyryty na ścianach świątyń w Abydos, Luksorze, Karnaku, Abu Simbel i Ramesseum; dodatkowo fragmenty zachowały się na dwóch papirusach hieratycznych.

[26] Istnieje dotąd niezauważany problem z obecnością nieaktualnej wiedzy ze wstępu Schnaydera do *Antologii listu antycznego* w wielu słownikach literaturoznawczych, które biorą to źródło za podstawę (por. podrozdział I 1.2.). Np. powszechnie podawana jest informacja odwołująca się do zdania: „Znamy prastare ich [listów] przykłady: babilońsko-asyryjskie listy, zapisane pismem jeszcze klinowym, z okresu 2200-2000 lat przed n.e." (J. S c h n a y d e r, *dz. cyt.*, s. III). Ta właśnie wzmianka jest błędna: listy, o których pisze badacz, to albo tzw. listy z Mari, dziś datowane na ok. XVII w. p.n.e., albo listy z Amarna, zapisane pismem klinowym z ok. XIV w. p.n.e.: nie są one zatem tak stare, jak pisał autor (nie podał on zresztą źródeł, natomiast nie są znane inne zbiory, które można by zidentyfikować jako „babilońsko-asyryjskie listy"). Drugi problem polega na tym, że w roku 1970 zmieniły się ustalenia co do najstarszych odnalezionych listów: pochodzą one z Egiptu i są datowane na okres panowania V Dynastii (lata ok. 2510-2353 p.n.e.). Tego wszystkiego nie zauważyli autorzy niektórych haseł konstruowanych współcześnie, gdyż powtarzają tę podwójnie błędną informację i nie weryfikują jej, chociaż należałoby przyjąć, że stan wiedzy od roku 1959 mógł ulec zmianie.

[27] Brak ten częściowo uzupełniają wspominane już słowniki biblijne oraz pojedyncze artykuły prezentujące ten temat; por. J. L. W h i t e, *Epistolografia w starożytności*, w: *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. M e t z g e r, M. D. C o o g a n, przeł. A. K a r p o w i c z i in., przekł. zbior., Warszawa: OW Vocatio 1999, s. 148-149; *Listy z Mari*, w: F. R i e n e c k e r, G. M a i e r, *Leksykon biblijny*, przeł. D. I r m i ń s k a, J. K r u c z y ń s k a, Warszawa: OW Vocatio 2001, s. 454; W. H. P r o p p, *Listy z Amarna*, w: *Słownik wiedzy biblijnej*, s. 471, oraz hasło *Amarna/Listy z Amarna*, w: *Nowy leksykon biblijny*, s. 19-20; hasło *List jako gatunek literacki*, w: L. R y k e n, J. C. W i l h o i t, T. L o n g m a n III, *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, przeł. Z. K o ś c i u k, Warszawa: OW Vocatio 1998, s. 452-454; S. P u c h a ł a, *Epistografia 1 Mch*, w: *Wokół oddziaływania tekstu biblijnego*, red. R. P i n d e l, S. J ę d r z e j e w s k i, Kraków: Wyd. Nauk. UPJP II 2016, s. 51-73.

[28] Do najważniejszych prac z tego zakresu należą: K. R o m a n i u k, *Zagadnienia wybrane z introdukcji szczegółowej do Listów św. Pawła*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha 1980; R. P i n d e l, *Aby zrozumieć Pawła. Wprowadzenie i wdrożenie w lekturę Listów Pawłowych*, Kraków: Wyd. Unum 1999; J. M. C z e r s k i, *Literatura epistolarna Nowego Testamentu*, cz. 1 i 2, Opole: Red. WT UO 2013-2014; P. Ł a b u d a, *Listy apostoła Pawła. Wprowadzenie i omówienie*, cz. 1, Tarnów: Biblos

badań nad listem w starożytności[29]. Także listy Ojców Kościoła doczekały się wielu opracowań[30].

Jeśli chodzi o pozostałe epoki, ogólne syntezy również zdarzają się rzadko i mają o wiele mniejszy zakres. O listach w średniowieczu najwięcej pisała Teresa Michałow-

2013; tenże, *Listy apostoła Pawła. Wprowadzenie i omówienie*, cz. 2, Tarnów: Biblos 2016. Poza opracowaniami ogólnymi pojawiło się również wiele ujęć szczegółowych, np. R. Popowski SDB, *Struktura semantyczna neologizmów w listach św. Pawła z Tarsu*, Lublin: Tow. Nauk. KUL 1978; S. Bielecki, *„Kairos" chrześcijanina w ujęciu listów św. Pawła*, Lublin: Red. Wyd. KUL 1996; J. Załęski, *Obraz kobiety w listach Nowego Testamentu*, Ząbki: Apostolicum 2005; S. Szpyra SVD, *Paweł wobec fałszywych nauczycieli na podstawie jego Wielkich Listów*, Warszawa: Verbinum 2005; S. Stasiak, *Wywyższenie w listach św. Pawła na tle greckiej literatury klasycznej*, Wrocław: Wyd. Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej 2010; J. Wilk, *Charakterystyka i zadania przełożonego wspólnoty chrześcijańskiej. Studium biblijno-pragmatyczne*, Katowice: Wyd. Księgarnia Świętego Jacka 2015.

[29] Następujące opracowania nowsze (polskie i zagraniczne) mogłyby uzupełnić ujęcie Schnaydera: L. Małunowiczówna, *Wstęp ogólny*, w: *Antologia listu starochrześcijańskiego I. Listy z dziedziny kierownictwa duchowego*, red. L. Małunowiczówna, Lublin: Tow. Nauk. KUL 1978, s. 7-61; J. J. Murphy, *„Ars dictaminis". The Art of Letter-Writing*, w: tegoż, *Rhetoric in the Middle Ages. A History of Rhetorical Theory from Saint Augustine to the Renaissance*, Berkeley: University of California Press 1974, s. 194-199; L. Winniczuk, *Pliniusz Młodszy w świetle swoich listów i mów*, Warszawa: PWN 1987; taż, *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa: PWN 1988, cz. 1-2 (oraz wyd. 4 zm. z roku 2006); T. Lanchol c, *Ars epistolandi; List*, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław: Ossolineum 1998, s. 456-461; P. A. Rosenmeyer, *Ancient Epistolary Fictions. The Letter in Greek Literature*, Cambridge: Cambridge University Press 2001; A. M. Wasyl, *Rzymski list poetycki. Próba opisania gatunku*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2002; C. La Charité, *L'épistolographie à la Renaissance*, w: tejże, *La rhétorique épistolaire de Rabelais*, Québec: Éditions Nota bene 2003, s. 25-27; K. Stebnicka, Tu, quaeso, crebo ad me scribe, vel quod in buccam venerit*, czyli* Pisz do mnie często i o wszystkim, w: Cyceron, *Listy do Attyka. Tom 1 (księgi 1-2)*, przeł. K. Różycka-Tomaszuk, wstęp i opr. K. Stebnicka, Wrocław: Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych 2016, s. 15-55; H. Podbielski, *Wstęp* do: [Eliusz Arystydes], *Sztuka retoryczna I. O stylu politycznym*, w: *„Pseudo-Longinus", „Pseudo-Arystydes", „Anonymus Seguerianus Apsines". Trzy greckie stylistyki i dwa traktaty retoryczne z okresu Cesarstwa Rzymskiego*, opr. i przeł. H. Podbielski, Lublin: Tow. Nauk. KUL 2016; *Korespondencja Pliniusza Młodszego z cesarzem Trajanem. Tekst i tłumaczenie*, przeł. i opr. A. Dębiński i in., Lublin: Wyd. KUL 2017.

[30] Korespondencja ta też doczekała się licznych badań, niestety rozproszonych i nieujętych w żaden całościowy obraz – przynajmniej w badaniach polskich. Listy Ojców Kościoła stosunkowo często były interpretowane przez różnych badaczy francuskich, dwa takie studia znalazły się w tomie *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999 (*Les lettres d'Ignace a'Antioche* Jeana Callouda [s. 209-231] oraz *Une lettre comme don* Arnolda Smeetsa [s. 241-263]). Uzupełnieniem tej luki mogą być też następujące prace szczegółowe: A. Eckmann, *Dialog świętego Augustyna ze światem pogańskim w świetle jego korespondencji*, Lublin: Red. Wyd. KUL 1987; S. Rubenson, *The Letters of St. Antony. Origenist Theology, Monastic Tradition and the Making of a Saint*, Lund: Lund University Press 1990; J. Naumowicz, *Wstęp*, w: Św. Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. I, przeł. o. P. Nowak OFM, Kraków: Wyd. M 1997; A. Cain *The Letters of Jerome. Asceticism, Biblical Exegesis, and the Construction of Christian Authority in Late Antiquity*, Oxford: Oxford University Press 2009.

ska, ale żadna z jej prac nie jest poświęcona wyłącznie temu tematowi, warto jednak podkreślić, że istniejące rozdziały oraz artykuły stanowią kompendium wiedzy na temat epistolografii tego okresu[31]. O listach w renesansie pisała przede wszystkim Lidia Winniczuk[32]. Jedno z niedawno powstałych opracowań podejmuje temat „listów dawnych i nowych"[33]; dwie prace dotyczą epistolografii oświeceniowej (są to jednak w obu przypadkach ujęcia dość wąskie)[34]. O listach w pozytywizmie napisała Anna Chomicz (jest to jednak w zasadzie monografia Orzeszkowej ukazana na szerokim tle kultury epistolarnej XIX wieku)[35]; monograficzne ujęcie epistolografii młodopolskiej (wraz z postromantyczną recepcją listów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida), także w kontekście modernizmu europejskiego na przykładzie korespondencji Kazimierza Tetmajera opracowała z kolei Katarzyna Fazan[36].

Najwięcej pisano dotąd o epistolografii romantycznej: poza licznymi artykułami w czasopismach i rozprawami opublikowanymi w tomach zbiorowych (których jest zbyt wiele, by je wymieniać osobno[37]) opracowania monograficzne poświęciły

---

[31] Por. *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej…*; T. Michałowska, Ars dictaminis *w Polsce średniowiecznej. Literackie treści doktryny*, w: Septem artes *w kształtowaniu kultury umysłowej w Polsce średniowiecznej. Wybrane zagadnienia*, red. T. Michałowska, Wrocław: Wyd. Chronicon 2007, s. 41-74; taż, *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław: Wyd. UWr 2007; taż, *Leksykon. Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa 2011, s. 221-251. Omawiając ten okres, warto byłoby także sięgnąć po takie prace, jak np.: G. Constable, *Letters and Letter-Collections*, Turnhout: Éditions Brepolis 1976; J. J. Murphy, *dz. cyt.*; M. Camargo, *Ars dictaminis, ars dictandi*, Turnhout: Éditions Brepolis 1991.

[32] L. Winniczuk, *Epistolografia. Łacińskie podręczniki…*; taż, *Wstęp. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce XV-XVI wieku*, w: Jan Ursyn z Krakowa, *dz. cyt.*, s. VII-XXX. Ujęcie to mogłyby uzupełnić takie obcojęzyczne prace, jak np.: *La correspondance d'Erasme et l'épistolographie humaniste. Colloque international tenu en novembre 1983*, Bruxelles: Éditions de L'Université de Bruxelles 1985; A. Godin, *Erasme: théorie et usages de la lettre dans l'Éurope moderne*, w: *Regards sur la correspondance (de Cicéron à Armand Barbès)*, textes réunis par D.-O. Hurel, Rouen: Presses Universitaires de Rouen 1996, s. 59-69; C. La Charité, *L'épistolographie à la Renaissance…*, s. 15-80; V. Parello, *La rhétorique épistolaire dans le* De conscribendis epistolis *de Juan Luis Vives (1536)*, w: *La correspondance dans le monde méditerranéen…*, s. 39-56.

[33] M. Woźna, M. Wróbel, *O dawnej i nowej sztuce pisania listów*, Opole: Almar 2002. Opracowanie to ma jednak popularnonaukowy charakter, zdecydowanie lepiej zostały też opisane listy dawne, z kolei część poświęcona komunikacji elektronicznej jest napisana eseistycznie i pozbawiona jakichkolwiek odwołań bibliograficznych.

[34] Są to artykuły Przemysławy Matuszewskiej zamieszczone w jej pracy *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław: Wyd. UWr 1999 oraz praca Ewy Miozgi *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice: Biblioteka Śląska 2000.

[35] A. Chomicz, *Komunikacja epistolarna w pozytywizmie (na materiale twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Toruń: Wyd. Nauk. GRADO 2007.

[36] K. Fazan, *Szczera poza dekadenta. Kazimierz Tetmajer: między epistolografią a sztuką*, Kraków: Tow. Nauk. Societas Vistulana 2001.

[37] Warto byłoby jednak powoli rozpocząć opracowywanie bibliografii prac poświęconych kolejnym epokom w zakresie epistolografii, gdyż studia te są nazbyt rozproszone, zwłaszcza jeśli ukazywały się w tomach zbiorowych i trudno do wielu z nich dotrzeć za pomocą kwerendy (nawet elektronicznej).

twórcom Elżbieta Dąbrowicz (Cyprianowi Norwidowi[38]) i Agnieszka Markuszewska (korespondencji Zygmunta Krasińskiego i Henryka Reeve'a[39]). W książce Markuszewskiej romantycznej epistolografii został poświęcony obszerny rozdział zatytułowany *Romantyczna korespondencja w recepcji badawczej. Zarys problematyki*; jest to najnowsze opracowanie tego zagadnienia[40].

Jednak zdecydowanie najwięcej prac na temat epistolografii tego okresu opublikował Zbigniew Sudolski. Już jego pierwsze studia były ściśle związane z korespondencją Zygmunta Krasińskiego: ważnym artykułem okazał się tekst z 1964 roku zatytułowany *Korespondencja Wincentego i Zygmunta Krasińskich*[41], w którym listy poety do ojca zostały potraktowane jako źródło umożliwiające głębsze przeanalizowanie relacji między Wincentym a Zygmuntem. Publikacja kilku nieznanych listów ojca do syna (w *Aneksie* do artykułu) odsłoniła równocześnie inną wielką pasję Sudolskiego jako badacza, czyli edycję korespondencji; jego sposób czytania i interpretowania listów (nie tylko romantycznych) splótł się nieodwołalnie z praktyką edytorską[42].

Z epistolografią Krasińskiego związał się badacz na dłużej, wydając obszerną monografię poświęconą listom poety[43], ale i inni wielcy romantycy przyciągali uwagę Sudolskiego. W 1986 roku opublikował on dwa artykuły na temat epistolografii wielkich poetów: *Mickiewicz jako epistolograf*[44] oraz *Juliusz Słowacki jako epistolograf*[45], w których – poza typowym dla niego biograficzno-edytorskim komentarzem – sformułował kilka sądów ogólnych na temat korespondencji obu autorów. Swoje obserwacje zebrał w artykule podsumowującym, wydanym rok później, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*[46], a do tego tematu powrócił jeszcze kilka razy – najpierw w roku 1991, gdy

[38] E. D ą b r o w i c z, *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin: Tow. Nauk. KUL 1997.

[39] A. M a r k u s z e w s k a, *Poetyckie światy romantyków. O młodzieńczej korespondencji Zygmunta Krasińskiego i Henryka Reeve'a*, Toruń: Wyd. Nauk. UMK 2017.

[40] Por. *tamże*, s. 21-107.

[41] Por. Z. S u d o l s k i, *Korespondencja Wincentego i Zygmunta Krasińskich*, „Przegląd Humanistyczny" 1964, nr 2, s. 111-132. Podobny w charakterze jest jego artykuł na temat Delfiny Potockiej, złożony w pierwszej części z komentarza biograficzno-epistolograficznego, poprzedzającego blok listów opublikowany w części drugiej; por. t e n ż e, *Delfina Potocka, jakiej nie znamy. (Na marginesie korespondencji z Augustem Cieszkowskim*), „Przegląd Humanistyczny" 1984, nr 1, s. 113-157.

[42] Trudno byłoby wyliczyć wszystkie przedsięwzięcia badacza w tym wymiarze, warto jednak wspomnieć o wydaniu listów rodziny i bliskich J. Słowackiego oraz A. Mickiewicza (listy brata i żony), kilku tomów korespondencji Z. Krasińskiego, o kontynuacji Archiwum Filomatów, a także o osobnych tomach korespondencji E. Krasińskiej, S. Morawskiego, K. Ujejskiego, W. Pola, J. Kremera, a nawet W. Borowego.

[43] Por. Z. S u d o l s k i, *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa: PIW 1968.

[44] T e n ż e, *Mickiewicz jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 3/4, s. 47-69.

[45] T e n ż e, *Juliusz Słowacki jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 9/10, s. 47-58.

[46] T e n ż e, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny" 1987, nr 2, s. 33-52.

napisał tekst *Polski list romantyczny – odkrywanie wielkiej karty naszej literatury*[47], a następnie w monografii *Polski list romantyczny*[48]. Zawiera ona obszerny rys historycznoliteracki, stanowiący podsumowanie wieloletnich badań w tym zakresie wraz z charakterystyką najważniejszych bloków epistolograficznych epoki. Rozważania teoretyczne uzupełnia antologia tekstów, przyporządkowanych do kilku działów tematycznych (*Rodzice i dzieci*, *Miłość*, *Przyjaźń*, *Podróże*, *Zesłanie*, *Towianizm*, *Nowatorstwo formy*). Pracę tę uzupełniają dwa wydania romantycznej epistolografii w serii Biblioteki Narodowej, opracowane przez badacza i opatrzone wstępem: wybór listów Z. Krasińskiego[49] oraz antologia korespondencji filomackiej[50].

Prace monograficzne, jak widać z pobieżnego przeglądu na razie wciąż niezbyt liczne, niełatwe również do odnalezienia pośród ogromnej liczby opracowań historycznoliterackich, uzupełniają przede wszystkim tomy pokonferencyjne, gdyż od lat polska refleksja epistolograficzna opracowywana jest w krótszej formie (rozdziałów, artykułów), a w ostatnim czasie pojawiły się również monografie wieloautorskie poświęcone wyłącznie listom. Spośród literaturoznawczych prac dotyczących tego tematu należy wymienić trzy ważne przedsięwzięcia badawcze pokazujące istotne linie przekształceń w obszarze epistolografii.

Pierwszą dostrzegalną zmianą jest coraz częstsze traktowanie listu jako zagadnienia centralnego, a nie tylko wątku badanego na marginesie innych, „ważniejszych" tematów. Do tego typu publikacji należy ważny tom z roku 2000, obejmujący swym zakresem praktyki epistolarne XIX stulecia: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, przygotowany przez Jolantę Sztachelską i Elżbietę Dąbrowicz[51]. Tradycję tę kontynuują wieloautorskie tomy poświęcone epistolografii jednego twórcy: Adamowi Mickiewiczowi (*Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej*[52]) czy Cyprianowi Norwidowi (*Norwid: listy, listy…*[53]); są one pewnym *novum* w obszarze polskich badań epistolograficznych, wydają się jednak proponować atrakcyjną formułę, łatwą do realizacji również w przypadku innych znaczących autorów korespondencji. W ten nurt wpisują się też tomy literaturoznawcze w całości poświęcone listom różnych twórców[54].

---

[47] Tenże, *Polski list romantyczny – odkrywanie wielkiej karty naszej literatury*, w: *W świecie literatury romantycznej. Praca zbiorowa*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra: Wyd. WSP 1991, s. 231-253.

[48] Tenże, *Polski list romantyczny*, Kraków: WL 1997.

[49] Z. Krasiński, *Listy. Wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1997.

[50] *Korespondencja Filomatów. Wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1999.

[51] Por. *Sztuka pisania. O liście…*

[52] Por. *Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2014.

[53] Por. *Norwid: listy, listy…*, red. Ł. Niewczas, Lublin: Wyd. KUL 2017.

[54] Por. *Metaliterackie listowanie. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, red. I. Sikora, A. Czajkowska, Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza 2012.

Coraz liczniej reprezentowane są również ujęcia pokazujące list w perspektywie interdyscyplinarnej. Przedsięwzięciem najbardziej przekrojowym pod względem zakresu oraz wielostronności ujęcia, gromadzącym specjalistów różnych dziedzin, przede wszystkim literaturoznawców, językoznawców i historyków (ale nie tylko), jest siedmiotomowa publikacja *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej* pod redakcją Piotra Borka i Marcelego Olmy, na którą składają się monografie wieloautorskie obejmujące swym zakresem albo określone stulecia, albo też konkretne perspektywy (historycznoliteracką, historyczną lub językową), w sumie ponad sto sześćdziesiąt artykułów[55]. Zebrane tam analizy – jeśli spojrzeć na nie całościowo – mają charakter szczegółowych badań obejmujących zakresem przede wszystkim epistolografię staropolską (od wczesnego średniowiecza), ale i późniejszą, do XX wieku włącznie[56]. Największą popularnością wśród publikujących tam badaczy cieszy się wiek XVII (aż 57 rozpraw zostało poświęconych epistolografii tego okresu), nieco rzadziej omawia się listy z XVIII wieku (32 prace), XIX wieku (29) i XVI wieku (18). Najmniej artykułów dotyczy epistolografii piętnastowiecznej i wcześniejszej (tylko 4) oraz tej z początku XX wieku (5 pozycji). Wśród opublikowanych w kolejnych tomach *Epistolografii* badań znalazło się kilka opracowań o charakterze syntez, podejmujących zagadnienia genologiczne, edytorskie, metodologiczne oraz teoretyczne[57], a także ujęcia uogólniające obraz epistolografii w danej epoce[58].

---

[55] Por. *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom I (stulecia XV-XVII)*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2011; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom II (stulecia XVIII-XIX)*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2011; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom III (stulecia XV-XIX). Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2013; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom IV (stulecia XVI-XIX). Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2013; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom V (stulecia XVI-XIX). Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2015; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VI (stulecia XVI–XIX). Nowa perspektywa historyczna i językowa*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2015; *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VII. Literatura, historia, język*, red. P. B o r e k, M. O l m a, Kraków: Collegium Columbinum 2017. W dalszej części tomy te oznaczam skrótem EDR.

[56] Ponieważ tomy te są rezultatem cyklicznych konferencji naukowych, które raz na dwa lata organizowane są na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, dlatego też seria ta z pewnością będzie nadal kontynuowana; obecnie przygotowywany jest już tom ósmy.

[57] Por. E. F e l i k s i a k, *Miejsce epistolografii polskiej w panoramicznym zarysie „Teorii listu" Stefanii Skwarczyńskiej*, EDR I, s. 13-26; W. W a l e c k i, *Przeniknąć w tamten świat, czyli jak czytać dawne teksty użytkowe, na przykład listy*, EDR I, s. 311-314; M. J a r c z y k o w a, *Czytelniczy obieg korespondencji staropolskiej*, EDR I, s. 381-393; M. N i c i ń s k a, *Teoria listu z perspektywy dziewiętnastowiecznych badaczy i wydawców epistolografii*, EDR II, s. 91-102; J. S t a r n a w s k i, *Z zagadnień edytorstwa listów*, EDR III, s. 11-28; M. R y s z k a - K u r c z a b, Epistola velut pars altera dialogi… *Uwagi na marginesie wzajemnej relacji listu i dialogu*, EDR III, s. 57-61; M. T r ę b s k a, Epistolae invitatoriae – *staropolskie listy zapraszające na uroczystości rodzinne*, EDR III, s. 181-196; M. W i c h o w a, *Jerzy Starnawski jako wydawca korespondencji twórców i badaczy literatury*, EDR V, s. 11-23; M. N i c i ń s k a, *Modele narracyjne w dziewiętnastowiecznych wydaniach listów*, EDR V, s. 375-390.

[58] Por. K. W ą d o l n y - T a t a r, *Młodopolskie listy-wiersze i wiersze-listy*, EDR II, s. 233-251; J. D ą b k o w s k a - K u j k o, *Humanistyczna teoria epistolografii a retoryka*, EDR III, s. 45-55;

Trzecią istotną tendencją jest odkrywanie potencjału epistolografii przez specjalistów różnych dziedzin nauki, wcześniej niekoniecznie zainteresowanych listami (z różnych względów „niewygodnymi" badawczo: a to z racji subiektywizmu ujęcia, a to z powodu złożoności czy też wyraźnych wpływów literatury oraz form epistolarnych). Prym wiodą zwłaszcza historycy[59], ale badania epistolograficzne podejmują również przedstawiciele nauk społecznych: warto odnotować uwzględnienie listów jako źródeł do badań biograficznych w pedagogice[60] oraz analizy pokrewne, poświęcone na przykład listom terapeutycznym[61] czy listom pożegnalnym samobójców[62].

Niektóre tomy wieloautorskie tylko częściowo poświęcone są tekstom epistolograficznym; wówczas problematyka ta sytuuje się najczęściej obok innych przykładów literatury dokumentu osobistego, chociaż czasem wpisywana jest też albo w szersze zjawiska językowe, albo też w inne gatunki narracyjne[63].

1.1.3. Polskie teorie listu – wstępna charakterystyka

Najnowszy przegląd wypowiedzi teoretycznych na temat listu przedstawiła Lucyna Marzec, opracowując hasło do *Słownika poetologicznego*[64]. Badaczka podsumowała zarówno dotychczasowe ujęcia teoretycznoliterackie listu (kolejno: S. Skwarczyń-

M. Walińska, *Kilka uwag o staropolskim liście poetyckim*, EDR III, s. 149-163; A. Markuszewska, *Dyskurs krytycznoliteracki romantyków w listach – zarys problematyki*, EDR III, s. 341-354; W. Kaczorowski, *Epistolografia staropolska XVI-XVII wieku jako źródło historyczne*, EDR IV, s. 13-32; W. Pawlak, Amicorum colloquia absentium. *Przyjaźń i epistolografia w humanistycznej* respublica litteraria, EDR V, s. 63-83.

[59] Por. obszerne tomy rozpraw: *Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych*, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa: Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Wyd. DiG 2017; częściowo także tom: *Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka*, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź: Wyd. UŁ 2017. Wydany ostatnio VII tom serii *Życie prywatne Polaków w XIX wieku* także został poświęcony epistolografii: *„Prywatne światy zamknięte w listach"*, red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź–Olsztyn: Wyd. UŁ 2018.

[60] D. Lalak, A. Ostaszewska, *dz. cyt.*

[61] Por. A. Morgan, *Listy terapeutyczne*, w: tejże, *Terapia narracyjna. Wprowadzenie*, przeł. G. Baster, Warszawa: Wyd. Paradygmat 2011, s. 101-110.

[62] Por. M. Zaśko-Zielińska, *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*, Wrocław: Wyd. Quaestio 2013.

[63] Por. tomy: *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, red. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin: Wyd. UMCS 1998; *Wyznanie czy dialog. W kręgu literatury dokumentu osobistego*, red. D. Knysz-Tomaszewska, A. Zalewska, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2001; *Nowela, list, opowiadanie. Analizy i interpretacje*, red. T. Budrewicz, H. Bursztyńska, wyd. nowe poszerzone, Kraków: Wyd. Nauk. AP 2001; *Dzienniki, notatniki, listy pisarzy rosyjskich*, red. A. Wołodźko-Butkiewicz, L. Łucewicz, Warszawa: Instytut Rusycystyki UW 2007; *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2012; *Komunikacja. Tradycja i innowacje*, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm: PWSZ w Chełmie, UMCS Wydz. Humanistyczny 2013.

[64] Por. L. Marzec, *List*, „Forum Poetyki" 2015, [online] http://fp.amu.edu.pl/lucyna-marzec-list/, [data dostępu: 20.01.2019].

skiej, J. Trzynadlowskiego, J. Maciejewskiego, K. Cysewskiego, M. Czermińskiej, E. Rybickiej[65]), jak i kwestie bardziej szczegółowe, odnoszące się już do konkretnych bloków korespondencyjnych i ich analiz. Omówiła również takie zagadnienia, jak: problemy definicyjne, kłopoty metodologiczne, literacki potencjał listu czy włączanie w badania epistolograficzne atrakcyjnych badawczo pojęć, jak chociażby „wspólnota wyobrażona" czy „praktyka społeczna".

Odnowienie teoretycznych badań nad listem w dzisiejszej perspektywie wydaje się potrzebą najpilniejszą, gdyż list pod względem ujęcia teoretycznoliterackiego podzielił los biografii, a badania nad nim zmarginalizowano i ograniczono do wydawania źródeł lub prac interpretacyjnych – co najlepiej widać, porównując ilość prac polskich i obcojęzycznych z tego zakresu[66]. Monumentalna praca Skwarczyńskiej z roku 1937 wraz z jej artykułem napisanym trzydzieści osiem lat później na długie lata wyznaczyła co prawda kierunki badawcze, lecz równocześnie stała się tak znaczącą pozycją, iż kolejni badacze formułowali swe propozycje tylko jako uzupełnienia czy dopowiedzenia do *Teorii listu*, zwłaszcza że i w zakresie formy, i zakresie opracowania decydowali się na artykuły, a nie na monografie.

Analizom pojedynczych listów i bloków korespondencji nie towarzyszyła zatem równie dynamicznie rozwijająca się refleksja teoretyczna. Wydaje się, że list jako gatunek zbyt długo pozostawał w cieniu głównego nurtu badań literaturoznawczych, by luki w tej dziedzinie dało się szybko nadrobić – w roku 2017 minęło wszak osiemdziesiąt lat od wydania *Teorii listu*. Dlatego trudno się dziwić, że we wstępie do *Epistolografii w dawnej Rzeczypospolitej* padają słowa:

> Warto w tym miejscu stwierdzić, że studia nad listami w dawnej Rzeczypospolitej należą do najbardziej zaniedbanych obszarów badawczych. Powstają co prawda edycje krytyczne oraz źródłowe opracowania pewnych wycinków dawnej korespondencji, ale przedsięwzięcia te należy uznać za rozproszone, często podporządkowane innym nadrzędnym tematom[67].

Ta trafna skądinąd diagnoza ma pesymistyczną wymowę, gdyż analogiczny stan rzeczy już w 2000 roku opisała Jolanta Sztachelska:

> Kiedyś wpadła mi w ręce francuska książka *Épistolographie*. Nie przydała mi się, ale pomyślałam wówczas z zazdrością o Francuzach, że potrafią robić takie rzeczy: *voilà* – wszystko opisane jak się patrzy […]. My takiej książki nie mamy […]. Nie ma też drugiej pracy tak absolutnie niezbędnej w badaniu sztuki pisania listów jak książka Stefanii Skwarczyńskiej, potem długo nic, a po niej dopiero artykuły i rozprawy

[65] Każdy z tych tekstów, oraz kilka innych, które Marzec pominęła (jak np. Edwarda Balcerzana i jego koncepcję epistolografii jako paraliteratury), został omówiony w odpowiednim rozdziale części I tej monografii, dlatego też nie umieszczam tutaj osobno ich opisów bibliograficznych ani charakterystyk.

[66] Por. *Bibliografia* do rozdziału 1 tej monografii: z tego względu zostały tam wyodrębnione teksty polskie i zagraniczne.

[67] [P. B o r e k, M. O l m a], *Słowo wstępu*, EDR I, s. 9.

> Trzynadlowskiego, Burkota, Maciejewskiego, Cysewskiego, Czermińskiej i innych. Wypracowano zatem na gruncie polskim pewne podstawy teorii listu mimo dotkliwego braku nowych, kompletnych opracowań posługujących się nowocześniejszą metodologią[68].

Jeszcze wcześniej, bo w roku 1997, Kazimierz Cysewski zauważał:

> Banalne to stwierdzenie, że brak we współczesnym literaturoznawstwie zadowalających narzędzi, za pomocą których można by badać listy. Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień nadmieńmy, że idzie o niedostatek badań nad epistolografią traktowaną „nieusługowo", jako przekaz „równoległy" względem literatury z założenia ukierunkowanej autotelicznie. […] Ogromne zaniedbania w zakresie poznania tej tak ważnej w przeszłości dziedziny kultury wiążą się zapewne z utrzymującą się przez długi czas, niewystarczającą świadomością istnienia innych aspektów epistolografii niż dokumentacyjno-źródłowe. […] Stąd też poszukiwania teoretyczno-metodologiczne, połączone z próbami badań konkretnych, wydają się pilną potrzebą, zwłaszcza przy poszerzającym się rozeznaniu w hybrydalnej naturze listu i korespondencji[69].

Mimo iż od napisania tych słów minęło już ponad dwadzieścia lat, na gruncie polskich badań nadal niewiele się w tym zakresie zmieniło. Zupełnie inaczej dzieje się na przykład we Francji, o czym pisze Elżbieta Rybicka:

> Rozpoczęłam od „śmierci" listu jedynie po to, by przekonywać, że jest inaczej. A wyraźnym dowodem żywotności tego sposobu komunikacji jest niezwykle intensywny renesans badań nad epistolografią w nauce i kulturze przede wszystkim francuskojęzycznej, renesans przeradzający się wręcz w epistolomanię. Korespondencją interesują się historycy, socjolodzy, literaturoznawcy, badacze stylów, psychoanalitycy, filozofowie. Zainteresowaniu epistolografią towarzyszą przedsięwzięcia instytucjonalne[70].

Potwierdzeniem tych słów jest zestawienie prac polskich z obcojęzycznymi[71] oraz krótki przegląd najważniejszych podejmowanych we Francji zagadnień (w kolejnym podrozdziale).

Jeśli zatem proponowana przeze mnie monografia jest teorią listu, a nie jego historią czy też studium monograficznym poświęconym korespondencji jednego autora, dzieje się tak dlatego, iż to właśnie pracy teoretycznej brakuje najbardziej. W dodatku nie może się ona ograniczać do teorii ze względu na specyfikę samego listu – musi być również przynajmniej po części historycznoliteracka. Powinna też objąć swym zasięgiem listy w perspektywie komparatystycznej (ponadnarodowej) oraz proponować metodologię wykraczającą poza dorobek samego literaturoznawstwa, aby stać

---

[68] J. Sztachelska, *[Zamiast wstępu]*, s. 7.

[69] K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, nr 1, s. 97-98.

[70] E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 41.

[71] Por. *Bibliografia* do rozdziału wstępnego (stanu badań).

się pomostem pomiędzy różnymi badaniami epistolograficznymi podejmowanymi przez specjalistów wielu dyscyplin. Początkiem tego powinien być jednak nie tylko sam opis stanu badań, ale i diagnoza istniejących w nim paradoksów oraz dyskusyjnych praktyk badawczych.

1.1.4. Paradoksy i kontrowersje w badaniach epistolograficznych

Pierwszym paradoksem w obszarze badań nad listem, gdy spojrzy się na nie „z lotu ptaka", byłaby zatem obecność wnikliwych analiz wybranych listów i równoczesny niedobór koncepcji scalających, o średnim zakresie powszechności, chociaż wydaje się, że wszyscy badacze dziś zdają sobie sprawę z potrzeby takich ujęć. Drugi paradoks polega na zwyczaju formułowania ciekawych uwag metodologicznych i teoretycznych na marginesie głównych rozważań, co powoduje, iż uzyskują one co najwyżej lokalny zakres oddziaływania na badania epistolograficzne (a czasem przemykają niezauważone), a dodatkowo mają z konieczności szkicowy charakter. Towarzyszy temu często, zazwyczaj na wstępie, pochwała monografii Skwarczyńskiej oraz żal, że do tej pory nie powstała nowa koncepcja o takim zasięgu.

Trzecim paradoksem pozostaje nadal niechęć do studiów o charakterze interdyscyplinarnym oraz mała liczba tomów realizujących w praktyce badawczej ideę „spotkania ponad podziałami" w rodzaju „okrągłego stołu w badaniach epistolograficznych" przy równoczesnej obecności trafnych diagnoz w obrębie jednej, określonej dyscypliny (formułują je niezależnie od siebie literaturoznawcy, historycy i przedstawiciele nauk społecznych, a jedynym ich wspólnym fundamentem jest najczęściej monografia Skwarczyńskiej[72], a w najlepszym razie – również pojedyncze hasła słownikowe i podane tam w krótkich wykazach bibliograficznych podstawowe, zazwyczaj dość stare, prace[73]). Literaturoznawcy, którzy proponują wielostronność ujęć, trafność metodologiczną analiz (choćby ze względu na ogromne doświadczenie z anali-

[72] Por. np. ujęcie Danuty Lalak, przedstawiającej list w perspektywie pedagogicznych badań biograficznych – D. L a l a k, *List – funkcje i potencjał biograficzny*, w: D. L a l a k, A. O s t a s z e w s k a, *dz. cyt.*, s. 19-56; obok Skwarczyńskiej pojawia się tylko Janusz Maciejewski i jego tekst *List jako forma literacka* (z 2000 r.), wspomniana jest też w jednym miejscu Małgorzata Czermińska.

[73] Brak czytelnej literaturoznawczej płaszczyzny odniesienia widoczny jest w artykule pisanym z perspektywy historycznej: J. K o l b u s z e w s k a, *Listy prywatne jako źródło do badań nad przeszłością. Kilka uwag o potencjale informacyjnym, ograniczeniach, sposobach wykorzystania*, w: *Przedmiot, źródła i metody badań w biografii*, red. R. S k r z y n i a r z, L. D z i a c z k o w s k a, D. O p o z d a, Lublin: Wyd. Episteme, 2016, s. 253-263. Autorka, próbując na własny użytek uaktualnić *Teorię listu* Skwarczyńskiej, sięga po różne prace literaturoznawców i językoznawców, łącząc w sposób przypadkowy różne szkoły i metodologie, a także wykorzystując fragmentarycznie rozmaite tezy formułowane w odniesieniu do konkretnych bloków korespondencyjnych. Z tego względu jej ujęcie listu przypomina z jednej strony podejście potoczne (wiele uwag jest oczywistych), z drugiej – eklektyczny kolaż stworzony z cytatów badaczy literatury. Trudno jednak formułować na tej podstawie zarzuty przeciw samej autorce, biorąc pod uwagę sytuację historyka, który nagle musi się odnaleźć pośród prac na temat epistolografii, niezmiernie rozproszonych i nietworzących całościowego, spójnego obrazu. Artykuł Kolbuszewskiej pokazuje raczej, do czego prowadzi rezyg-

zą i interpretacją tekstów oraz szeroki kontekst historycznoliteracki), w zasadzie nie dbają o wpływ na inne dziedziny zajmujące się listami. Nie mając do zaoferowania innym specjalistom pracy w rodzaju *Teorii listów*, sami skazujemy się zatem na nieobecność i nierozpoznawalność poza własną dziedziną.

Brak wspólnego pola badawczego często skutkuje jednowymiarowością analiz: dominacja wyłącznie jednej perspektywy, jakkolwiek trafna by ona nie była, zniekształca list ze względu na jego pierwotną wielowymiarowość i często prowadzi do na przykład psychologizacji (literaturyzacji, historyzacji, socjologizacji) listu. Do innych kontrowersyjnych praktyk badawczych w polu analiz epistolarnych należy na przykład mieszanie perspektyw (pisanie na przemian o podmiocie epistolarnym i autorze biograficznym), fragmentaryzacja listów, czyli dzielenie ich wersji integralnej na „użyteczne" cytaty i nieużyteczną „resztę", parafrazowanie listów w analizach biograficznych, zawłaszczanie narracji epistolarnej przez włączanie jej w zewnętrzną narrację scalającą oraz selekcja tematyczna cytatów: gromadzenie ich pod kątem określonej tezy (aż do dekontekstualizacji i manipulacji materiałem epistolograficznym włącznie)[74].

Lektura prac polskich w kontekście badań prowadzonych za granicą (a przedstawionych pokrótce w kolejnym podrozdziale) pozostawia niedosyt ze względu na wyraźną lukę, jaka dzieli koniec lat 30., gdy powstaje *Teoria listu*, a lata 90., gdy zainteresowanie epistolografią zaczyna się odradzać w nauce. Czas pomiędzy tymi dwiema umownymi granicami wydaje się częściowo zmarnowaną szansą, wyraźnie bowiem widać, że okres dominacji strukturalizmu pozostawił w obszarze badań epistolograficznych wyraźną lukę i znaczącą nieobecność kluczowych dla listu zagadnień.

Nie wyjaśnia to jednak stosunkowo niewielkiej liczby badań po roku 1990, kiedy to epistolografia w badaniach zagranicznych rozkwitała, a na rynku wydawniczym co rusz pojawiała się nowa praca temu poświęcona; mnożyły się również konferencje naukowe, czego dowodem jest liczna reprezentacja tomów zbiorowych na różne sposoby opisujących list (tematycznie, gatunkowo, stylistycznie, interdyscyplinarnie). Przeglądając prace w języku francuskim, a także szeroko dostępne w bibliotekach uniwersyteckich opracowania w języku angielskim (co nie jest niestety regułą w przypadku bibliotek polskich), można mieć nawet poczucie przesytu, co raczej nie zdarzy się badaczowi dokonującemu kwerendy prac polskojęzycznych.

---

nacja z monograficznych ujęć problematyki listu w samym literaturoznawstwie i jak bardzo tego typu prac potrzebują również specjaliści innych dyscyplin, gdy chcą badać epistolografię.

[74] Inspiracją do sformułowania czterech ostatnich zarzutów był artykuł Zbigniewa Majchrowskiego *Listy Mickiewicza jako „archiwum egzystencji"* (w: *Mickiewicz niedoczytany…*, s. 15-25), w którym badacz zidentyfikował wymienione praktyki w odniesieniu do epistolografii poety, a następnie wskazał je na konkretnych przykładach. Jego uwagi można jednak odnieść do wielu analiz, których autorzy robią dokładnie to samo z innym materiałem epistolarnym.

1.2. Rzut oka na zagraniczne kierunki badań nad epistolografią

Przedstawienie pełnego omówienia problematyki epistolografii w badaniach zagranicznych wobec stale rozrastającego się korpusu dzieł oraz ogromnej popularności tych badań byłoby ideą do zrealizowania być może przez duży, interdyscyplinarny zespół badawczy, ale z pewnością nie w pracy monograficznej, mającej na celu nie tyle prezentację istniejących analiz, co stworzenie nowej teoretycznej podstawy badań. Dlatego też podrozdział ten pomyślany jest raczej jako przewodnik po zebranej bibliografii publikacji zagranicznych (której zakres został zaprezentowany w części bibliograficznej książki); obrazuje on raczej kierunki podejmowanych badań nad listem niż szczegółowe wywody autorów konkretnych prac.

Na początku warto zauważyć, że główny korpus opracowań zebranych podczas kwerend we francuskich bibliotekach uniwersyteckich[75] stanowią rozważania o charakterze historycznym, historycznoliterackim i interpretacyjnym. Najczęściej prace te obejmują konkretny zespół epistolarny (wraz z szeroko rozumianym kontekstem) lub okres (zazwyczaj stulecie)[76].

Pośród monografii listu szczególne znaczenie z punktu widzenia teorii listu mają prace teoretycznoliterackie, których autorzy włączają w rozważania ogólne analizę i interpretację korespondencji. Omówione poniżej propozycje traktuję jako inspirujące, odmienne od dotychczas istniejących, podejścia do epistolografii, a nie jako teoretyczne punkty odniesienia dla własnych analiz, bowiem żadna z prac nie przypomina *Teorii listu* i nie proponuje całościowej podstawy badań, wpisując raczej w dotychczasowe sposoby postrzegania listu nowe perspektywy. Uzupełniający je zawsze korpus epistolarny pokazuje wcześniej omówioną metodologię „w działaniu", teorię wobec praktyki listowania. Lektura tych książek uświadamia, jak zróżnicowane mogą być analizy listów oraz ich konceptualizacje, poszerzając w ten sposób horyzonty poznawania epistolografii.

Pierwszą propozycją łączącą teorię i analizę listów jest książka szwajcarskiego literaturoznawcy, a także historyka mediów Vincenta Kaufmanna *L'équivoque épistolaire*[77]. Badacz traktuje list jako „laboratorium praktyk epistolarnych", w którym podmiot za pomocą tekstu wytwarza dystans komunikacyjny pomiędzy sobą a odbiorcą (zamiast naturalnej bliskości i bezpośredniości dialogowania). W ten sposób

[75] Były to: Bibliothèque Nationale et Universitaire w Strasburgu oraz Bibliothèque Universitaire Droit et Lettres w Grenoble.

[76] Podaję kilka przykładowych prac monograficznych o takim charakterze: M.-C. Grassi, *L'Art de la lettre au temps de la* Nouvelle Héloïse, Genève: Editions Slatkine 1994; M. Gellard, *Une reine épistolaire. Lettres et pouvoir au temps de Catherine de Médicis*, Paris: Classiques Garnier 2014.

[77] V. Kaufmann, *L'equivoque epistolaire*, Paris: Editions de Minuit 1990. Krótka prezentacja badacza oraz bibliografia jego najważniejszych prac [online] http://www.leseditionsdeminuit.fr/auteur-Vincent_Kaufmann-1577-1-1-0-1.html, [data dostępu: 14.01.2019].

listowanie staje się aktywnością kreującą tekstową „przestrzeń nieistniejącą", w ramach której pierwotnie międzyludzka relacja może oderwać się od elementów referencjalnych i wkroczyć w dziedzinę wyobraźni oraz literatury. Dlatego też Kaufmann widzi w epistolografii brakujące ogniwo relacji pomiędzy autorem a dziełem: łączy ona twórcę pozatekstowego z jego utworami istniejącymi w obrębie literatury, a równocześnie pozwala uniknąć mieszania porządku biograficznego z literackim. Stosunkowo krótkie rozważania teoretyczne badacza uzupełnione są o analizy listów takich twórców, jak Kafka, Flaubert, Proust, Rilke, Baudelaire, Mallarmé, Artaud czy Valéry; na ich przykładzie Kaufmann pokazuje różnorakie sposoby wykorzystywania epistolografii przez twórców.

Drugim ważnym teoretycznym punktem odniesienia jest monografia francuskiej badaczki epistolografii Brigitte Diaz[78], jednak wyczerpujące omówienie kluczowych tez tej badaczki przedstawiła w swoim artykule Elżbieta Rybicka[79] (szczegółowe odwołania do nich znajdują się też w teoretycznej części pracy). Z kolei trzecią, najnowszą spośród omawianych tu prac jest *L'Europe des lettres. Réseaux épistolaires et construction de l'espace européen* autorstwa francuskiej germanistki Marie-Claire Hoock-Demarle[80]. Badaczka analizuje list w zupełnie innej niż dotychczasowe perspektywie, ukazując go jako narzędzie kształtowania tożsamości europejskiej poprzez tworzenie sieci kontaktów między intelektualistami, począwszy od Erazma z Rotterdamu. W centrum jej analiz staje wiek XIX, chociaż perspektywa obejmuje również czas rewolucji francuskiej i rozciąga się aż do pierwszej wojny światowej. Autorka prezentuje list jako środek udzielania sobie wzajemnie informacji, ale też dzielenia idei, współdziałania, komunikowania się w sytuacjach, gdy korespondenci są nieustannie w ruchu – z własnej woli lub też powodów politycznych. Na tej podstawie buduje swoją tezę o istnieniu „Europy korespondencyjnej", ustanawianej za pomocą komunikacji epistolarnej, kreującej w listach przestrzeń wolności i dyskusji, praktykowania równości i wychodzenia w stronę Innego, akcentuje zatem performatywny i sprawczy wymiar listowania. Epistolografia w czasach historycznej zawieruchy staje się świadectwem rzeczywistych wydarzeń postrzeganych z jednostkowej perspektywy, ale pomaga też – w formie listu z podróży – pokonywać granice europejskiej wspólnoty, stając się rzeczywistym dowodem wyjścia „poza" wszystko, co znane. W ten sposób, pokazując siłę korespondowania jako aktywności budującej europejską tożsamość na różnych polach i wśród rozmaitych grup społecznych, badaczka

[78] B. Diaz, *L'Épistolaire ou la pensée nomade. Formes et fonctions de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX siècle*, Paris: PUF 2002. Informacje o autorce wraz z bibliografią jej prac [online] http://www.epistolaire.org/membres/brigitte-diaz/, [data dostępu: 14.01.2019].

[79] Por. E. Rybicka, *dz. cyt.*

[80] M. C. Hoock-Demarle, *L'Europe des lettres. Réseaux épistolaires et construction de l'espace européen*, Paris: Editions Albin Michel 2008. Krótka nota biograficzna oraz bibliografia najważniejszych prac [online] https://ehne.fr/auteur/marie-claire-hoock-demarle, [data dostępu: 14.01.2019].

przekracza tradycyjny podział na listy „literackie" (potencjalnie interesujące dla literaturoznawców) i pozostałe, niewzbudzające zainteresowania naukowców. Autorka bierze na warsztat przede wszystkim listy niemieckie (pojawiają się wśród nadawców zarówno osoby znane, jak bracia Schleglowie, Heinrich von Kleist, Goethe, Heine, ale i ukryte w cieniu – na przykład ich wydawcy czy korespondenci, tacy jak Julius Campe, Rahel Levin-Varnhagen, Pauline Wiesen czy Johann Friedrich Cotta), ale dotyczą one Europy, a zwłaszcza Francji. Spojrzenie Hoock-Demarle sięga jednak znacznie szerzej, obejmując również inne kraje europejskie (na przykład Anglię czy Włochy) i w kontraście do „starego" – „nowy świat", czyli Amerykę.

Równie interesująco, co ujęcia teoretyczne epistolografii (wzbogacone o interpretacje różnych bloków epistolarnych), prezentują się opracowania historyczne i historycznoliterackie. Jeśli chodzi o diachroniczne ujęcie listu w badaniach francuskich, można w zasadzie stwierdzić, że omówione zostały po kolei wszystkie epoki, a wiele z nich ma kilka konkurencyjnych ujęć monograficznych, które można ze sobą zestawiać i porównywać[81]. Na przykład listom od starożytności do renesansu poświęcona została odrębna seria wydawnicza złożona z ośmiu obszernych woluminów[82]. Inte-

[81] Por. prace monograficzne autorskie oraz wieloautorskie dotyczące kolejnych epok, przykładowo: G. Gueudet, *L'art de la lettre humaniste*, textes réunis par F. Wild, Paris: Honoré Champion Éditeur 2004; *L'épistolaire au XVI^e siècle*, études réunies par C. Magnien, Paris: Éditions Rue d'Ulm/Presses de l'École normale supérieure 2001; L. Vaillancourt, *La lettre familière au XVI^e siècle. Rhétorique humaniste de l'épistolaire*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2003; *L'épistolaire au XVII^e siècle*, dir. G. Ferreyrolles, Paris: Honoré Champion 2010; *La lettre au XVIII^e siècle et ses avatars*, textes réunis et présentés par G. Bérubé, M.-F. Silver, Toronto: Editions du Gref 1996; *La correspondance. Les usages de la lettre au XIX^e siècle*, dir. R. Chartier, Paris: Librairie Arthème Fayard 1991; *La Lettre et l'Œuvre. Perspectives épistolaires sur la création litteraire et picturale au XIX^e siècle*, textes réunis et publiés par P. Auraix-Jonchière, Ch. Croisille, É. Francalanza, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2009; J. Jovicic, *L'Intime épistolaire (1850-1900): genre et pratique culturelle*, Cambridge: Cambridge Scholars Publishing 2010.

[82] Seria wydawnicza *Epistulae Antiquae* to rezultat cyklicznych konferencji odbywających się we Francji od 1998 do 2012 r. Pierwszych pięć konferencji nie miało tematu przewodniego poza zagadnieniem antycznej epistolografii i jej wpływu na późniejsze epoki, kolejne trzy – poświęcone były cierpieniu, obecności historii w listach oraz polemikom i konfliktom. Rezultatem tych prac jest osiem imponujących tomów poświęconych szczegółowym analizom konkretnych listów lub bloków epistolarnych; rozprawy tam umieszczone swoim zakresem obejmują literaturę grecką, rzymską, wczesnochrześcijańską oraz nowszą inspirowaną antykiem. Por. *Epistulae antiquae I. Actes du I^er Colloque «Le genre épistolaire antique et ses prolongements»*, éd. par L. Nadjo, E. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2002; *Epistulae antiquae III. Actes du III^e Colloque International «LÉpistoraire antique et ses prolongements européens»*, éd. par L. Nadjo, E. Gavoille, Louvain––Paris: Peeters 2004; *Epistulae antiquae IV. Actes du IV^e Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens»*, éd. par P. Laurence, F. Guillaumont, Louvain–Paris: Peeters 2006; *Epistulae Antiquae V. Actes du Ve Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens»*, éd. par P. Laurence, F. Guillaumont, Louvain–Paris: Peeters 2008; [*Epistulae Antiquae VI*] *Les écritures de la douleur dans l'épistolaire de l'Antiquité à nos jours*, éd. par P. Laurence, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2010;

resującym przykładem literaturoznawczej analizy i interpretacji jest także francuska monografia wieloautorska zatytułowana *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*[83]. We wstępie redaktor tomu Louis Panier krótko omawia metodę semiotyczną w analizie listów biblijnych[84], a w dalszej części kolejni badacze, analizując teksty zarówno Starego[85], jak i Nowego Testamentu[86], również odnoszą się do samego gatunku epistolarnego oraz do pojęć semiotycznych, które stanowią w interpretacji wspólną płaszczyznę metodologiczną. Dzięki temu mimo różnorodności omawianych ksiąg tom wydaje się niezwykle spójny, będąc w całości konsekwentnie przeprowadzoną i metodologicznie inspirującą propozycją odczytania epistolografii biblijnej[87].

[*Epistulae Antiquae VII*] *La présence de l'histoire dans l'épistolaire*, éd. par P. L a u r e n c e, F. G u i l l a u m o n t, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2012; [*Epistulae Angiquae VIII*]. *Conflits et polémiques dans l'épistolaire*, dir. E. G a v o i l l e, F. G u i l l a u m o n t, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2015.

[83] *Les lettres dans la Bible…*

[84] Warto wspomnieć, że nie jest to pierwsza próba takiej analizy. Osobne, obszerne studium pierwszego listu św. Piotra przygotowali Jean Calloud oraz François Genuyt (*La première épître de Pierre. Analyse semiotique*, Paris: Les Éditions du Cerf 1982), którzy w swoich badaniach wykorzystali narzędzia semiotyczne, ale układ analizy oparli na poszczególnych, typowych częściach listu (nieco rozbudowując część zasadniczą, skupioną na treści). Do tych studiów odniósł się zresztą Louis Panier we wstępie do zbioru *Les lettres dans la Bible…*, s. 7-11.

[85] Analizy listów starotestamentalnych (w kontekście Drugiej Księgi Królewskiej oraz wybranych psalmów) podjął się Paul Beauchamp w artykule *La lettre à la divinité ou le psaume comme ex-voto* (w: *Les lettres dans la Bible*…, s. 105-120).

[86] Obszerne opracowanie o charakterze ogólnym, poświęcone listom nowotestamentalnym przygotował Jean Delorme (*Une pratique de lecture et d'analyse des lettres du Nouveau Testament*, w: *Les lettres dans la Bible…*, s. 15-44). Natomiast szczegółowe analizy listów św. Pawła Apostoła przygotowało aż pięcioro badaczy: Jean-Pierre Lémonon (*L'écrit de Paul aux Romains est-il vraiment une lettre?*, w: *tamże*, s. 121-133); Pierre-Marie Beaude (*Saint Paul ou l'impossible effacement d'un encombrant épistolier*, w: *tamże*, s. 135-145); Chantal Reynier (*L'investissement passionnel de Paul dans l'épître aux Romains*, w: *tamże*, s. 147-163); Olivette Genest (*La lettre de Paul aux Philippiens, figure de l'épistémê chrétienne*, w: *tamże*, s. 165-175) oraz Jean-Yves Thériault (*Quel sujet d'énonciation pour la lettre aux Colossiens?*, w: *tamże*, s. 177-193). Z kolei François Martin przeanalizował listy do siedmiu Kościołów, umieszczone w Apokalipsie św. Jana (*Apocalypse. Les lettres aux sept Églises*, w: *tamże*, s. 195-206).

[87] Należy wspomnieć, że badania semiotyczne nad listem mają swoją tradycję, do której odwołuje się omawiany tom, a wpisuje się w nią monografia pokonferencyjna *La Lettre: approches sémiotiques. Les Actes du VI^e Colloque Interdisciplinaire*, Fribourg: Editions Universitaires Fribourg Suisse 1988. Wśród artykułów tam opublikowanych wiele odnosi się do kwestii dyskutowanych również w niniejszej książce, takich jak dialogowość listu (J. B. G r i z e, *Le dialogue par correspondance*, s. 9-17), strategie uobecniania (E. L a n d o w s k i, *La lettre comme acte de présence*, s. 19-21; P. V i o l i, *Présence et absence. Stratégies d'énonciation dans la lettre*, s. 23-35) czy relacje między nadawcą a odbiorcą (J. G e n i n a s c a, *Notes sur la communication épistolaire*, s. 45-54; H. Q u é r é, *D'une lettre l'autre: figures de l'épistolaire*, s. 75-88); wszystkie traktują semiotykę jako wspólną podstawę teoretyczną i metodologiczną.

Pomiędzy syntezami oraz ujęciami panoramicznymi znalazły się również tomy tematyczne[88] oraz opracowania kładące nacisk na funkcję epistolografii[89]. Podobnie badana jest też korespondencja twórców: najczęściej w osobnych autorskich monografiach[90]. Tomy pokonferencyjne są natomiast zbyt liczne, by je tu po kolei omawiać; pochodzą też z różnych lat, pisane są zatem z rozmaitych perspektyw teoretycznych i metodologicznych, co znajduje odzwierciedlenie w sposobach ujmowania samego tematu. Co ważne, wiele z nich poświęconych jest wyłącznie epistolografii, inne – traktują ją priorytetowo pośród innych gatunków literatury dokumentu osobistego. Tytułem przykładu chciałabym jednak przywołać trzy szczególnie interesujące ujęcia.

W roku 1998 ukazała się książka zatytułowana prowokacyjnie *L'Épistolaire, un genre féminin?*, w której dyskutowano nad kobiecymi wymiarami listu (warto przypomnieć, że rzeczownik „list" w języku francuskim jest rodzaju żeńskiego). Szczególnie interesujące studia, pokazujące omawiany problem w perspektywie diachronicznej zamieścili Christine Planté[91], Roger Duchêne[92] oraz Brigitte Diaz[93]. Inne z kolei, bardzo szerokie czasowo i komparatystyczne spojrzenie na list zapezentowane zostało w monografii wieloautorskiej *La Lettre au carrefour des genres et des traditions du Moyen Âge au XVII^e siècle* z 2015 roku[94], gdzie osobne miejsce poświęcono zarówno traktatom epistolarnym oraz listownikom, jak i zagadnieniom ściśle metodologicznym (na przykład listom jako świadectwom historycznym), a także genologicznym (takim jak poetyka listów wkomponowanych w pamiętniki). W tym samym roku ukazało się też opracowanie ujmujące korespondencję jako aktywność ryzykowną, ale na tyle ważną, że jej niepodjęcie wywołuje z kolei w korespondentach żal, smutek

[88] Por. np. *Expériences limites de l'épistolaire. Lettres d'exil, d'enfermement, de folie*, textes réunis et présentés par André Magnan, Paris: Honoré Champion Éditeur 1993; *Exil et épistolaire aux XVIII^e et XIX^e siècles. Des éditions aux inédits*, textes réunis et publiés par R. Baudin, S. Bernard-Griffiths, E. Gretchanaïa, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2007; *La lettre de voyage. Actes du colloque de Brest 18-20.11.2004*, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2007; *Écris-moi sit u m'aimes encore. Une correspondance amoureuse au XVIII^e siècle*, dir. I. Foucher, Montrouge: Bayard 2010.

[89] Por. *Epistolaire politique I. Gouverner par les lettres*, dir. B. Dumézil, L. Vissière, Paris: PUPS 2014.

[90] Por. np. G. Cammagre, *Roman et histoire de soi. La notion de sujet dans la Correspondance de Diderot*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2000; B. Diaz, *Stendhal en sa correspondance ou «L'Histoire d'un esprit»*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2003; N. Freidel, *La Conquête de l'intime. Public et privé dans la* Correspondance *de Madame de Sévigné*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2009; J. P. de Giorgio, *L'écriture de soi à Rome. Autour de la correspondence de Cicéron*, Bruxelles: Éditions Latomus 2015.

[91] Ch. Planté, *Introduction*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, étudies réunies et présentées par Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998, s. 11-23.

[92] R. Duchêne, *La lettre: genre masculin et pratique féminine*, w: *tamże*, s. 27-50.

[93] B. Diaz, *Les femmes à l'école des lettres. La lettre et l'éducation des femmes au XVIII^e siècle*, w: *tamże*, s. 133-150.

[94] *La Lettre au carrefour des genres et des traditions du Moyen Âge au XVII^e siècle*, dir. M. C. Panzera, E. Canonica, Paris: Classiques Garnier 2015.

i rozczarowanie. Nawiązuje do tego tytuł publikacji: *Risques et regrets. Les dangers de l'écriture épistolaire*[95], a zaprezentowane w niej zostały analizy korespondencji: tej pisanej na wygnaniu (listy na przykład Émila Zoli czy Camille Claudel), ale i tej, której powstawanie lub publikacja wiązała się z ryzykiem: anonimowej, służącej uwodzeniu, terapii lub też wyciągającej na światło dzienne intymne sprawy dwojga korespondentów.

Ważną część pola badań epistolograficznych stanowią prace komparatystyczne: francusko-włoskie[96] oraz francusko-polsko-litewskie[97]; publikowane są także monografie ukazujące inną niż narodowa perspektywę epistolarną – na przykład rosyjską[98], hiszpańską[99], chorwacką[100], włoską[101] czy portugalską[102]. Wśród zgromadzonych pozycji znajdują się też tomy przygotowane przez wielu różnych specjalistów, przede wszystkim literaturoznawców (reprezentantów różnych filologii), ale nie tylko – dużą grupę stanowią również historycy[103], politolodzy[104], część prac ma charakter socjologiczny czy psychologiczny, zdarzają się również opracowania filmoznawcze[105], analizy historyków sztuki[106], muzykologów[107] czy archiwistów[108].

---

[95] *Risques et regrets. Les dangers de l'écriture épistolaire*, dir. G. de Viveiros, M. Irvine, K. Schwerdtner, Quebec: Les Editions Nota bene 2015.

[96] Por. np. J. Basso, *Le genre épistolaire en langue italienne (1538-1662) – repertoire chronologique et analytique*, Nancy: Presses Universitaires de Nancy 1990; *Écritures de familles, écritures de soi (France – Italie, XVI^e–XIX^e siècle)*, dir. M. Cassin, Limoges: Presses Universitaires de Limoges 2010.

[97] Por. *Correspondances d'érudites aux XVIII et XIX siècles. France, Pologne, Lituanie*, dir. M.-F. de Palacio, Rennes: Presses Universaitaires de Rennes 2014.

[98] Por. *L'épistolaire en Russie*, dir. R. Baudin, „La Revue Russe" 2009, nº 32.

[99] Por. C. M. Trojani, *L'écriture de l'amitié dans l'Espagne des lumières d'après la source épistolaire*, Mirail: Presses Universitaires du Mirail 2004.

[100] Por. P. Matvejevitch, *Épistolaire de l'Autre Europe*, trad. du croate par M. Robin, M. Begić, Paris: Fayard 1993.

[101] Por. J. Basso, *Le genre épistolaire…*

[102] Por. *Au fil de la plume. L'épistolaire dans le monde lusophone*, sous la direction de A.-M. Quint, Paris: Presses Sorbonne Nouvelle 2003.

[103] Por. np. *Au plus près du secret des coeurs? Nouvelles lectures historiques des écrits du for privé en Europe du XVI^e au XVIII^e siècle*, dir. J.-P. Bardet, F.-J. Ruggiu, Paris: Presses de l'Université Paris-Sorbonne 2005.

[104] Por. *Conflits et polémiques…*

[105] *La lettre au cinema*, études réunies par É. Hamaide-Jager i in., Arras: Artois Presses Université 2014.

[106] Por. *L'esprit de la lettre dans la peinture*, texte de J. Leymarie, Genève: Éditions d'Art Albert Skira 1967.

[107] Por. *L'Esthétique dans les correspondances d'écrivains et de musiciens (XIX^e-XX^e siècle)*, textes réunis et publiés par A. Michel, L. Chotard, Paris: Presses de l'Université de Paris-Sorbonne 2001.

[108] Por. np. *Colloque: Archive épistolaire et Histoire*, dir. M. Bossis, L. Bergamasco, Paris: Éditions Connaissances et Savoirs 2007.

Typem opracowań nieobecnym w polskiej epistolografii, a we Francji dość powszechnym, są podręczniki uczące analizy i interpretacji listów[109], a także książki syntetyzujące wiedzę na temat epistolografii, przygotowane w celach dydaktycznych na poziomie akademickim[110].

1.3. Nadmiar czy niedosyt?

Przedstawiony zarys problematyki listu w badaniach literaturoznawczych oraz dziedzin pokrewnych (na tyle, na ile było możliwe dotarcie do tego typu opracowań) miał za zadanie uporządkować ten złożony, wieloaspektowy i w dużej mierze rozproszony zbiór. Oczywiście przegląd ten nie wyczerpuje omawianego zagadnienia, ale może stanowić rodzaj przewodnika po problematyce epistolograficznej tak polskiej, jak i zagranicznej (choć tej ostatniej w ograniczonym zakresie ze względu na obszerność prac temu poświęconych oraz teoretyczny, a nie historyczny charakter niniejszego opracowania).

Dokładne przedstawienie syntezy dziejów polskiej refleksji nad listem i jej przemian wciąż pozostaje aktualnym zadaniem badawczym do podjęcia, gdyż dotąd opracowane zostały zaledwie fragmenty tej ogromnej panoramy epistolografii w historii literatury polskiej. Brak przedstawienia dziejów listu od starożytności do renesansu, kiedy to powstawały pierwsze teorie oderwane od średniowiecznej *ars dictaminis*, to luka badawcza, która powinna zostać potraktowana jako pilna, gdyż wstęp Schnaydera od dawna nie spełnia już funkcji zastępczej, a zagraniczne prace nie obejmują z kolei rozwoju epistolografii w kulturze i literaturze polskiej. Na opracowanie czekają również kolejne epoki: przede wszystkim XVI i XVII wiek (ze względu na dużą ilość studiów szczegółowych i równoczesny brak całościowej syntezy), a także stulecia późniejsze (od XVIII do XX włącznie). Co prawda ukazało się już kilka monografii poświęconych listom, ale wciąż – w porównaniu z pracami zagranicznymi – jest ich bardzo mało. Często też zdarza się, że całościowe omówienie stanowi zaledwie wstępną część danego projektu badawczego, w którego centrum znajduje się konkretny blok epistolarny, zatem nadal brakuje syntez prezentujących zjawisko epistolografii danej epoki na szerokim tle: historycznym, politycznym, kulturowym, społecznym i biograficznym.

Należy mieć jednak nadzieję, że zdynamizowaniu badań w Polsce będzie towarzyszyć upowszechnienie wartościowych badań zagranicznych: albo przekładanych na język polski, albo przynajmniej nabywanych przez biblioteki uniwersyteckie. Być może już za kilka lat książki o epistolografii w innych literaturach zaczną się również

[109] Por. trzy takie podręczniki skierowane do uczniów liceów oraz studentów: G. Haroche-Bousinac, *L'épistolaire*, Paris: Hachette 1995; Th. Clerc, *Les écrits personnels*, Paris: Hachette 2001; A. Chevalier, *L'épistolaire. La lettre, le roman par lettres*, Saint-Germain-du Puy: Nathan 2002.

[110] Por. M.-C. Grassi, *Lire l'épistolaire*, Paris: Dunod 1998.

pojawiać na krajowym rynku, podobnie jak to się dzieje we Francji. Przed badaczami listów, którzy nie chcą zamykać się w wąskich granicach swoich dziedzin i literatur, pozostają jeszcze listy powstałe poza Europą[111], a nawet tak odległe kulturowo rejony, jak chociażby Japonia, Chiny czy Korea[112]. Zważywszy, że dla komparatysty epistolografia nie ma granic, wydaje się, że będzie jeszcze co badać przez wiele lat.

[111] Por. chociażby prace, które ukazały się na temat epistolografii amerykańskiej: A. B o w e r, *Epistolary Responses. The Letter in 20th-Century American Fiction and Criticism*, Tuscaloosa: University of Alabama Press 1997; W. M. D e c k e r, *Epistolary Practices. Letter Writing in America before Telecommunication*, Chapel Hill, London: University of North Carolina Press 1998.

[112] Por. *Epistolary Korea. Letters in the Communicative Space of the Chosŏn 1392-1910*, ed. J. K. H a b o u s h, New York: Columbia University Press 2009.

CZĘŚĆ I:
TEORIA I METODOLOGIA

Wielowiekowa tradycja *ars epistolandi*, o której zakorzenieniu w kulturze od starożytności, a także niesłabnącej żywotności była mowa w rozdziale prezentującym stan badań, wymaga nieustannego namysłu teoretycznego i metodologicznego. Wraz z kolejnymi wydaniami tomów korespondencji, których liczba rośnie w ostatnich latach wykładniczo, podobnie jak liczba badań poświęconych epistolografii i analiz pojedynczych listów oraz bloków korespondencji, rodzi się coraz większa potrzeba ogólnej refleksji nad listem, uwzględniającej nowe konteksty i perspektywy, a także różnorodne metody analizy, zaczerpnięte również z innych niż literaturoznawstwo dziedzin.

Niemal każda epoka dokonuje nowego sformułowania reguł pisania i badania listu ze względu na jego znaczenie w skali mikro (w jednostkowych biografiach) i makro (w procesach kulturowych), o czym świadczy obecność kolejnych „teorii listu" oraz praktycznych podręczników listowania od późnej starożytności aż po epokę współczesną. Potrzeba budowania koncepcji odpowiadających na dzisiejsze zapotrzebowanie badawcze wynika z nierównowagi pomiędzy wielością studiów i interpretacji korespondencji a wciąż małą liczbą propozycji teoretycznych. Sięganie po prace dwudziestowiecznych teoretyków – nawet tak ważne, jak monografia Skwarczyńskiej – wobec rozwoju koncepcji bliskich problematyce epistolografii (komunikowanie się, filozofia umysłu, podmiotowość, techniki Siebie[1], autokreacja, analiza dyskursywna, analiza konwersacji) powiększa rozziew pomiędzy dostępnymi a wykorzystywanymi w praktyce teoriami i narzędziami badawczymi w obrębie badań nad listem.

Paradygmat badawczy jest dziś przestarzały nie dlatego, iż zaniechano badań epistolograficznych, lecz z tego względu, że są one za bardzo rozproszone i mają zbyt mały zasięg, by móc doprowadzić do jego przekształcenia czy przeformułowania. Brak takiej wspólnej, nowoczesnej koncepcji, obejmującej nie tylko teorię, ale i metodologię oraz praktykę badawczą, uniemożliwia, a co najmniej utrudnia, komunikację między badaczami różnych dziedzin, gdyż jedyną wspólną ogólnie znaną koncepcją jest *Teoria listu* Skwarczyńskiej, która przy ogromnej swej wartości ma jedną zasadniczą wadę – jako synteza badań dokonana w określonym miejscu i czasie, czyli

[1] Dla odróżnienia użyć zawierających fleksyjne formy zaimka zwrotnego, „Siebie" w rozumieniu ekwiwalentu *self* będę zapisywać konsekwentnie wielką literą. Refleksję nad rozmaitymi metodami zapisu, a przede wszystkim przekładu tego zaimka – por. R. S e n d y k a, *Samotne i nieznane* siebie, w: t e j ż e, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015, s. 29-77.

1937 roku, nie bierze pod uwagę dzisiejszych uwarunkowań i nie uwzględnia, jak dziś analizuje się listy, jaką bazą materiałową i możliwościami technicznymi dysponuje badacz.

Odpowiedzią na istniejącą potrzebę jest nowa teoria listu: ma ona za cel podsumować dotychczasowe, bardzo różnorodne ustalenia teoretyczne, sformułowane na podstawie przeprowadzonych badań materiałowych, na nowo ująć znane problemy teoretyczne związane z listem, przedstawić konteksty, które nie występowały w okresie działalności Skwarczyńskiej, a wydają się pomocne w głębszym, bardziej kulturowo zakorzenionym postrzeganiu listu jako szczególnego gatunku. Pozwala również uzupełnić rozważania teoretyczne o propozycje narzędzi badawczych, które umożliwią uchwycenie określonego wymiaru listu lub staną się podstawą do opracowania nowych metod, dopasowanych do charakteru i potrzeb konkretnej dyscypliny, lecz już respektujących specyfikę listu jako tekstu kultury i biorących pod uwagę rozmaite uwarunkowania, jakie należy uwzględnić, przygotowując własne analizy.

Nowa teoria listu powinna być zarazem teoretyczna i metodologiczna oraz pokazywać, że list jest elementem rzeczywistości kulturowej jako swoistego połączenia sztuki i życia (dwóch jakości rozpatrywanych przez Skwarczyńską jeszcze oddzielnie). Warto, żeby ujęła rezygnację z dwuwartościowego kategoryzowania, wskazując raczej, że każdy list jest indywidualną konfiguracją cech: powstaje na przecięciu wielu różnych jakości, realizuje wiele rozmaitych funkcji. Powinna także uchylić perspektywy wynikające ze strukturalistycznego modelu badań, który – za cenę zgody na zaliczenie badań epistolograficznych w poczet działów teoretycznoliterackich – dążył do sztucznego budowania kategorii zniekształcających list (nazwanie go paraliteraturą, wprowadzenie abstrakcyjnego konstruktu „podmiotowości epistolarnej", rezygnacja z kontekstu biograficznego na rzecz relacji wyłącznie wewnątrztekstowych).

Jeśli teoria listu tworzona dziś jest równocześnie uaktualnieniem tamtej *Teorii listu*, to dzieje się tak dlatego, iż zachowuje jej transdyscyplinarny paradygmat, niedoceniony w późniejszych badaniach epistolograficznych, a współcześnie czyniący z tej monografii lekturę podstawową dla badaczy innych dziedzin niż literaturoznawstwo. *Teoria listu* jest bowiem punktem odniesienia dla historyków, socjologów, pedagogów, psychologów, antropologów, etnologów i wielu innych, gdyż jest to praca z ducha wszechstronna, w której inspiracje mogą znaleźć specjaliści z różnych dyscyplin. W roku 1937, gdy stała się pierwszą habilitacją z teorii literatury w Polsce, była równocześnie pierwszą pracą teoretyczną łączącą w sobie dorobek nauk humanistycznych i społecznych w doskonale wyważonych proporcjach, stając się tym samym świadectwem atmosfery naukowej, jaka panowała na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w czasach aktywności Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, Psychologicznej Szkoły Lwowskiej[2]

[2] Sylwetkę intelektualną Stefanii Skwarczyńskiej oraz omówienie jej dorobku można znaleźć w następujących pracach: A. Kluba-Połatyńska, A. Sorbjan, *Dokumentacja twórczości naukowej Stefanii Skwarczyńskiej*, red. S. Kaszyński, Łódź: Wyd. Łódzkie 1984; *Stefania Skwarczyńska. Uczony, nauczyciel, wychowawca*, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź: Wyd. UŁ 1992; D. Bawoł, *Literatura i jej* eidos. *Glosa do Stefanii Skwarczyńskiej koncepcji lite-*

i okresie, który nie bez przyczyny nazywany jest złotymi latami polonistyki lwowskiej (1919-1939)[3].

Warto przypomnieć, że mistrzem Stefanii Skwarczyńskiej był Juliusz Kleiner, a studiowała ona na Wydziale Humanistycznym, w obrębie którego obok siebie pracowali poloniści i komparatyści, filolodzy (reprezentujący różne literatury), filozofowie (z tego grona pochodzili też założyciele pierwszych katedr psychologicznych i pedagogicznych oraz przyszli socjologowie), historycy czy archeolodzy[4]. Na zebraniach naukowych dyskutowano nad twórczością i jej źródłami, przeżyciem estetycznym czy teoriami piękna, a debaty te prowadzone były bez wyznaczania granic dyscyplin[5]. Nieobecny jeszcze wówczas nacisk na „czystość dziedziny": zakresu jej pojęć, języka i procedur badawczych – pozwalał na analizowanie złożonych problemów i przedmiotów kultury. Ten klimat otwartości i zainteresowania różnymi dziedzinami wiedzy jest widoczny w podejściu do listu już od pierwszych stron monografii Skwarczyńskiej.

Także obecnie list jest przedmiotem badań wielu specjalistów, ale wciąż jeszcze w małym stopniu komunikują się oni między sobą, chociaż wspólna refleksja nad epistolografią mogłaby zaowocować wzajemnym inspirowaniem się dorobkiem wypracowanym w konkretnych nurtach badawczych w postaci wyspecjalizowanych po-

---

ratury, Siedlce: Siedleckie Tow. Nauk. 2011; M. Golicka-Jabłońska, *Tak trzeba*, Łódź: Dom Literatury w Łodzi 2013; M. Chrostek, *Stefania Skwarczyńska*, w: tegoż, *Złote lata polonistyki lwowskiej*, s. 169-175.

[3] Imponująca praca Mariusza Chrostka przedstawia atmosferę intelektualną panującą na całym Uniwersytecie Lwowskim, historię rozwoju katedr polonistycznych, a przede wszystkim – sylwetki wybitnych uczonych tego okresu, czytelnie podzielone na pokolenia. Autor omawia również programy studiów, uzyskiwanie stopni akademickich, działalność poszczególnych zakładów, oddziaływanie towarzystw naukowych, rolę bibliotek, a nawet profesorskie przyjaźnie i animozje. Stefania Skwarczyńska w pracy Chrostka jest często wspominana: jako wybitna studentka, uczennica Juliusza Kleinera, z racji swej pracy naukowej, habilitacji czy organizacji tajnego nauczania. Monografia przekonująco ukazuje Uniwersytet Jana Kazimierza w jego rozkwicie, który stymulowały wybitne jednostki – profesorowie i ich kolejne pokolenia równie utalentowanych uczniów (por. M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej…*).

[4] Wśród profesorów uczących Stefanię Skwarczyńską wymieniani są – poza Juliuszem Kleinerem – także Wilhelm Bruchnalski (autor pierwszego polskiego monograficznego ujęcia listu), Edward Porębowicz, Zygmunt Czerny, Jan Kasprowicz, Kazimierz Twardowski oraz Tadeusz Lehr-Spławiński; por. A. Kluba-Połatyńska, A. Sorbjan, *dz. cyt.*, s. 9-10; M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej…*, s. 170.

[5] Dowodem na szerokość horyzontów ówczesnych humanistów może być obecność pojęć związanych z literaturą w pracach psychologów, a zwłaszcza w podręczniku Władysława Witwickiego *Psychologia* (1925), z którego korzystała Skwarczyńska i na który się powoływała w *Teorii listu*. Jak ważnym kontekstem dla Witwickiego była literatura, można się przekonać, czytając analizę Aleksandry Horeckiej, która prześledziła obecność i rozumienie terminu „utwór literacki" w pracach tego psychologa, omawiając również jego ujęcie estetyki (por. A. Horecka, *Utwór literacki w pracach Władysława Witwickiego – analiza pojęcia*, w: *Język, wartości, działania. Szkoła lwowsko-warszawska a wybrane problemy współczesnej filozofii, psychologii i semiotyki*, red. J. Bobryk, Warszawa: Instytut Psychologii PAN 2016, s. 67-90).

jęć, koncepcji i narzędzi do analizy. Nowa teoria listu wyrasta z przekonania, że pora ten stan rzeczy zmienić, przywracając podejście, z którego wyrosła pierwsza *Teoria listu*. Budowanie wspólnej przestrzeni dialogu i spotkania przedstawicieli różnych dyscyplin zainteresowanych listem i na różne sposoby wykorzystujących go w swoich własnych badaniach, to zadanie na dziś. Stworzenie nowej, ale podobnej z ducha, wspólnoty badaczy chcących razem budować nowy, transdyscyplinarny paradygmat, włączając do niego narzędzia i teorie pochodzące z własnych przestrzeni badawczych jest możliwe wówczas, gdy wszystkie istotne dziedziny znajdują swe miejsce i mogą zaprezentować swój wkład w badania nad listem.

Ta książka jest właśnie próbą stworzenia owego „wspólnego miejsca" debaty, refleksji i analiz. Dlatego też nowa teoria listu od początku pomyślana jest jako koncepcja modułowa i wielokierunkowa, a nie jedno narzędzie badawcze do stosowania na jeden sposób i w całości. Modułowość teorii listu polega na tym, że jedynym wspólnym trzonem jest definicja listu, a wokół niej rozbudowywane są różne perspektywy badawcze, skupione wokół określonych jego cech. Należą do nich: komunikacyjność, podmiotowość, autokreacja, świadomość i nieświadomość oraz praktykowanie Siebie. Lista tych perspektyw nie ma charakteru zamkniętego, podobnie jak i same proponowane tu konteksty, chociaż wstępnie zarysowane – nadal otwarte są na kolejne teorie i ujęcia. Brak jednego narzędzia integrującego różne sposoby badania listu wynika z szacunku dla dynamicznie rozwijających się i bardzo różnorodnych obszarów, w obrębie których analizuje się listy i korespondencję. Wspólna przestrzeń badawcza może jednak pomóc w budowaniu refleksji o bardziej ogólnym charakterze, na przykład w odniesieniu do metatekstualności listu, świadomości i wiedzy podmiotu na temat stosowanych technik epistolarnych czy historycznych uwarunkowań teoretycznych i genologicznych danego bloku korespondencyjnego.

1. List w kontekście genologicznym

Słownikowe definicje listu – obok monografii Stefanii Skwarczyńskiej – kształtowały i nadal kształtują polskie badania epistolograficzne w wymiarze teoretycznym, pełniąc funkcję zastępczą w sytuacji braku bardziej aktualnego opracowania. Warto zatem właśnie od nich rozpocząć namysł nad definicją i charakterystyką listu, uwzględniając specyfikę ujęcia synchronicznego i diachronicznego. Opracowanie charakterystyki gatunkowej tekstu epistolarnego w formie haseł słownikowych znajduje się bowiem we wszystkich referencyjnych słownikach literaturoznawczych – zarówno o charakterze teoretycznym, jak i historycznoliterackim.

Drugim ogniwem niezbędnym w procesie definiowania i charakteryzowania listu jako gatunku wypowiedzi jest monografia Skwarczyńskiej, a to ze względu na nadal aktualny i bardzo rozległy zakres opisu, który w wielu pracach traktowany jest pobieżnie, a zasługuje na pełną prezentację i powiązanie z nowym rozumieniem tej formy wypowiedzi, przedstawionym w ostatniej części tego rozdziału.

1.1. Definicje listu w słownikach teoretycznoliterackich

Aby przyjrzeć się teoretycznym i genologicznym opracowaniom listu w formie haseł słownikowych, należy zauważyć, że najbardziej znaczącą pozycją, choć i najmniej aktualną, pozostaje *Słownik terminów literackich* przygotowany przez Michała Głowińskiego, Janusza Sławińskiego, Aleksandrę Okopień-Sławińską oraz Teresę Kostkiewiczową[1]. Stanowi on najczęstszy punkt odniesienia dla innych definicji (chociaż w pracach nowszych nie jest to już regułą) i podstawę formułowania haseł w popularnonaukowych słownikach tego typu. Drugim ważnym opracowaniem jest *Słownik rodzajów i gatunków literackich*[2] ze względu na nowsze ujęcie oraz kontekst genologiczny całości. Najciekawsze propozycje definicyjne powstały jednak w słownikach z różnych względów odbiegających od „akademickiej normy" przy równoczesnym zachowaniu wysokiego poziomu merytorycznego haseł; należą do nich: *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia* oraz *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*[3].

---

[1] Por. J. Sławiński, *List*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, wyd. 3 popr., Wrocław: Ossolineum 2000, s. 281-282.

[2] Por. I. Adamczewska, *List*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, wyd. 2 zm., Warszawa: PWN 2012, s. 531-533.

[3] Por. B. Nowacka, *List*, w: *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk: GWO Sło-

Autorem hasła *List* w *Słowniku terminów literackich*, traktowanym nadal jako podstawowy punkt odniesienia dla literaturoznawców, jest Janusz Sławiński. Składa się ono z definicji, zarysu klasyfikacji, krótkiego rysu historycznego, wykazu klasyków epistolografii (który stanowi zresztą ponad jedną trzecią objętości hasła) oraz krótkiej bibliografii. Całość – w porównaniu z innymi hasłami o charakterze genologicznym – wydaje się niezbyt rozbudowana.

Dla Sławińskiego „list" to „wypowiedź pisemna skierowana do określonego adresata, powiadamiająca go o czymś lub nakłaniająca do jakichś zachowań; najczęściej o charakterze prywatnym, choć znane są także formy l. adresowanego do szerokich kręgów społecznych"[4]. Ta dość zwięzła definicja wyraźnie eliminuje podmiotowość nadawcy, na plan pierwszy wysuwając adresata i aspekt pragmatyczny, co wydaje się zgodne z koncepcją „literatury bez autorów" i z wyraźnym przesunięciem zainteresowania w stronę recepcji dzieła. List ujęty jest zatem wyłącznie z perspektywy przedmiotowej i tekstowej, bez uwzględnienia jego wymiaru komunikacyjnego, samozwrotnego czy autoprezentacyjnego. Mimo iż hasło pochodzi z wydania poszerzonego i zmienionego, opracowanego nominalnie w roku 2000, jego treść wyraźnie wskazuje na głębokie zakorzenienie w myśli strukturalistycznej, już wówczas nieaktualnej w takim jak zaprezentowany kształcie. Także omówienie historyczne (wyraźnie zależne od opracowania Jerzego Schnaydera i prac Skwarczyńskiej) oraz bibliografia (zamykająca się w latach 1937-1993) każą sądzić, iż hasło to nie zostało ani poszerzone, ani przepracowane, ale powtórzone za wcześniejszymi wydaniami słownika[5].

Inną wadą hasła Sławińskiego jest ujęcie listu jako zjawiska wyłącznie historycznego, co sytuuje ten gatunek poza aktualnymi problemami literackimi (a ten stan rzeczy z pewnością nie odzwierciedla badań na rok 2000). Z kolei podanie wykazu pisarzy uznanych za „klasyków epistolografii" (bez doprecyzowania, czy badaczowi chodzi w tym miejscu o wybitnych korespondentów, czy też o autorów listów ważnych z punktu widzenia określonej literatury narodowej) sprawiło, iż gatunek ten postrzegany jest wyłącznie w perspektywie literackiej, co dość mocno kontrastuje z wcześniejszymi przykładami listów (podzielonych bardzo prosto na dwie grupy: pisma prywatne i publiczne; wśród tych ostatnich Sławiński wymienia listy: otwarty, pasterski i gończy). Natomiast sama charakterystyka, wynikająca z definicji, wydaje się bardzo skromna i nadmiernie ujednolicająca; w żaden sposób nie wyjaśnia też niezmiennej atrakcyjności tego gatunku w kulturze (czego zresztą badacz w ogóle nie zauważa).

---

wo/Obraz Terytoria 2017, s. 302-306 oraz A. S i k o r a, *List*, w: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. G o d l e w s k i i in., Warszawa: Wyd. UW 2014, s. 247-252.

[4] J. S ł a w i ń s k i, *List*, s. 281.

[5] Gdyby bibliografia została rzeczywiście zaktualizowana przez Sławińskiego w roku 2000, powinny się w niej znaleźć prace takich badaczy, jak K. Cysewski, M. Czermińska czy Z. Sudolski. Niestety autorzy ci, mimo znaczącego dorobku mieszczącego się we wskazanym zakresie czasowym, nie zostali nawet odnotowani.

Nowsze ujęcia listu w źródłach o charakterze kompendium wiedzy teoretycznoliterackiej w mniejszym lub większym stopniu nawiązują do definicji i opisu Sławińskiego[6]; tak dzieje się również w *Słowniku pojęć i tekstów kultury*[7], w którym jedyna modyfikacja znaczeniowa wynika ze zmiany hasła „list" na „korespondencja", co wymagało wprowadzenia zmian form gramatycznych. Korespondencja definiowana jest zatem jako „wymiana wypowiedzi pisemnych, skierowanych do określonych adresatów, powiadamiających o czymś lub nakłaniających do jakichś zachowań"[8]. Dalej występują jednak znaczące różnice, wskazujące na współczesne opracowanie tego pojęcia: pojawia się wyjaśnienie terminu „epistolografia", wskazywane jest nie tylko gatunkowe, ale i historyczne zróżnicowanie „twórczości epistolograficznej" oraz zarys rozwoju listu. Hasło dopełniają objaśnienia pojęć „e-mail" oraz „SMS", nie zostało ono jednak szerzej rozbudowane.

Z kolei w *Słowniku rodzajów i gatunków literackich* „list" opracowała Izabella Adamczewska. Hasło jest obszerniejsze i wyraźnie odmienne w charakterze od poprzednio omawianych; poza częścią historyczną i ujęciem z punktu widzenia literatury zawiera ono również nawiązania do sfery praktyk epistolograficznych (uwagi na temat listu motywacyjnego czy komunikacji elektronicznej) oraz innych dyscyplin (głównie badań historycznych i biograficznych). Składa się z części definicyjnej, krótkiego rysu historycznego (uzupełnionego uwagami na temat współczesnej sytuacji listu), dość obszernej charakterystyki z przykładami, uwag o materialnej formie listu oraz bibliografii (jest ona dużo bogatsza i bardziej aktualna niż w *Słowniku terminów literackich*, jednakże brakuje w niej na przykład artykułu Elżbiety Rybickiej z roku 2004, pojawiły się również liczne błędy w nazwiskach[9]). Jeśli chodzi o nawiązania do prac poświęconych epistolografii, to poza uwagami wyraźnie zaczerpniętymi ze Schnaydera i Skwarczyńskiej autorka przywołuje refleksje Michaiła Bachtina czy Kazimierza Cysewskiego; korzysta też z kontekstu językoznawczego i pragmatycznego, prezentując list dużo szerzej, niż czynił to Sławiński. Znów jednak nie pojawia się podmiotowy

[6] Mam tu na myśli liczne słowniki i leksykony terminów literackich, które pomijam ze względu na ich dydaktyczny lub popularnonaukowy charakter oraz zależność od traktowanego jako wzorzec *Słownika terminów literackich* pod red. M. Głowińskiego, J. Sławińskiego, A. Okopień-Sławińskiej i T. Kostkiewiczowej. W dalszej części zatem ograniczam swój przegląd do najistotniejszych propozycji o charakterze naukowym, do których może sięgnąć badacz epistolografii w poszukiwaniu definicji i wyznaczników gatunkowych listu.

[7] Por. *Korespondencja*, w: *Słownik pojęć i tekstów kultury*, red. E. Szczęsna, Warszawa: WSiP 2002, s. 150-151.

[8] Por. *tamże*, s. 150. W żaden sposób nie zostało wskazane autorstwo hasła, a sporządzało je dziesięcioro badaczy z różnych ośrodków akademickich w Warszawie i Poznaniu (por. E. Szczęsna, *Wstęp*, w: *tamże*, s. 7). Na końcu hasła brakuje też jakiejkolwiek bibliografii, chociaż takowa towarzyszy innym definicjom pojęć opracowanych w tym tomie.

[9] Zamiast „A. Blaim" pojawił się „A. Blain", z poważniejszych: „Suchodolski" zamiast „Sudolski" jako autor *Polskiego listu romantycznego*; autorka błędnie przypisała też hasło *Korespondencja* Markowi Piechocie, chociaż przygotował je tenże Zbigniew Sudolski; por. I. Adamczewska, *dz. cyt.*, s. 533.

wymiar listu: termin „nadawca" występuje tylko w parze z pojęciem „odbiorca", nie stanowiąc osobnego zagadnienia zasługującego na refleksję czy komentarz.

Adamczewska list określa następująco: „forma wypowiedzi pisemnej o różnorodnym charakterze, skierowana do określonego adresata"[10], a następnie przechodzi do ujęcia historycznego. Do wyjaśniania terminu powraca jednak kilka zdań później, gdy rozwija kwestię komunikacyjności listu. Ten charakterystyczny sposób budowania hasła na zasadzie rozkwitającej (cecha – rozbudowany komentarz – przykłady i uwagi poboczne – powrót do charakteryzowania gatunku) wpływa na rozbicie jedności tematycznej samej definicji, która w ten sposób zostaje rozproszona, a odbiorca jest zmuszony rekonstruować ją na przestrzeni całej pierwszej części hasła.

Warto odnotować, że chociaż list od strony genologicznej został opracowany wieloaspektowo, to brak przejrzystej struktury i mnogość omawianych wątków (przeplatanie uwag na temat dziejów listu z jego współczesnością; informacji – z charakterystyką gatunku, przykładów – z uwagami z zakresu teorii) dają w efekcie wrażenie chaosu i nadmiaru treści. Liczne nawiasy i dopowiedzenia – zamiast uzupełniać główny wywód – pogłębiają dygresyjność tekstu, zacierając jego podstawową, informacyjno-eksplanacyjną funkcję. Powracające wątki (na temat listu antycznego czy jego związków z retoryką, a także użytkowego charakteru epistolografii) także zaburzają podstawowy wywód, który dodatkowo w ostatniej części ulega rozmyciu z racji wprowadzenia zagadnień pokrewnych, ale jednak dość różnych od samego listu, począwszy od korespondencji fikcyjnej, na powieści epistolarnej i listach poetyckich skończywszy (wspomniane zjawiska omówiono niesystematycznie i wyimkowo, niektóre zamykając w jednym zdaniu[11]).

Reasumując, warto podkreślić, że hasło Adamczewskiej jest zdecydowanie lepsze niż opracowanie Sławińskiego, jednak nadal wydaje się zbyt nieuporządkowane i nadmiernie poszerzające samo rozumienie terminu podstawowego. Mnogość kontekstów przy okazji omawiania charakterystyki listu nie prowadzi do lepszego zrozumienia badanej formy gatunkowej, a tekst sam w sobie nawiązuje do rozmaitych innych opracowań na temat epistolografii, czego rezultatem jest bardzo eklektyczny obraz, w którym myśl Skwarczyńskiej dowolnie wiązana jest z koncepcjami późniejszymi i zjawiskami, jakich nie opisuje (jak mistyfikacja, autokreacja czy autotematyzm); z tego względu, by móc skorzystać badawczo z opisu autorki, trzeba znać teksty, do których nawiązuje w swym opracowaniu, i umieć je wtórnie przyporządkować odpowiednim autorom (Cysewskiemu, Czermińskiej, Chomiuk, Maciejewskiemu czy Lubas-Bartoszyńskiej).

---

[10] *Tamże*, s. 531.

[11] Obecność korespondencji fikcyjnej byłaby bardziej zrozumiała, gdyby autorka nie powiązała jej z zagadnieniem powieści epistolarnej, której zresztą w *Słowniku* zostało poświęcone odrębne hasło, bardziej szczegółowe i obszerne niż omówienie Adamczewskiej (por. D. S z a j n e r t, *Powieść epistolarna*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, s. 769-775). Z kolei listowi poetyckiemu poświęciła Adamczewska zaledwie jedno zdanie, i to w sytuacji, gdy akurat ten gatunek nie posiada w publikacji osobnego hasła.

Ciekawym przykładem odejścia od tradycji strukturalistycznej w formułowaniu definicji listu są hasła Agaty Sikory i Beaty Nowackiej. Pierwsza ze wspomnianych definiuje list jako gatunek umożliwiający „werbalną komunikację między konkretnymi osobami nieprzebywającymi w tym samym miejscu”[12]; tym samym autorka nawiązuje do spopularyzowanej w starożytności formuły listu jako dialogu nieobecnych i do ujęcia Skwarczyńskiej (omówionego w kolejnym podrozdziale). Rezygnacja z określenia „wypowiedź pisemna” (eksponowanego jeszcze przez autorkę *Teorii listu*, która uznała zapis za wyznacznik gatunkowy) na rzecz bardziej pojemnej formuły „komunikacja werbalna” wydaje się krokiem w dobrym kierunku, gdyż pozwala uwzględnić listy mówione czy audiowizualne (czego autorka nie robi, zauważa natomiast istniejące napięcie między oralnością a piśmiennością listu); taka modyfikacja nie została do tego momentu zaproponowana, mimo iż wszystkie hasła powstały w roku 2000 i później. Sikora dostrzega też otwartą formułę listu i jego różnorodne typy (wymieniając listy handlowe, dyplomatyczne, urzędowe, kondolencje, zaproszenia, a także listy towarzyskie, intymne, miłosne czy naukowe). Oczywiście z samą klasyfikacją można dyskutować, jednakże uwaga na temat elastyczności i pojemności gatunkowej listu jest jak najbardziej trafna.

Po raz pierwszy pojawia się też kwestia podmiotowości w liście – Sikora pisze o introspekcji oraz autorefleksji, zauważa też, że „w czasach nowoczesnych pisanie listów coraz częściej było traktowane jako praktyka mająca znaczenie dla budowania tożsamości piszącego, a listy na różne sposoby zbliżyły się do gatunków autobiograficznych”[13]. W dalszej części pojawia się też wzmianka o niepowtarzalności materialnej formy listu, która może stać się świadectwem codzienności oraz wyrazem ekspresji piszącego (charakter pisma, rysunki, ślady łez czy kawy). Wspominana jest również kwestia konwencjonalizacji i powtarzalnej struktury, nawiązującej do teorii listu-mowy Skwarczyńskiej. Pojawia się problem samoświadomości nadawców w kwestii przechowywania listów i wpływu tego zjawiska na dynamikę oraz charakter korespondencji.

Omawiane hasło w pewnych aspektach ma charakter wyraźnie nowatorski. Poza przedefiniowaniem samego komunikatu, badaczka wspomina również – jako jedyna – o kontekście socjologicznym (badania Floriana Znanieckiego i Williama Thomasa w pięciotomowej monografii *Chłop polski w Europie i Ameryce*[14]) oraz zauważa performatywny charakter listu jako tekstu, który ma oddziaływać na drugiego człowieka (na poziomie treści, nośnika oraz praktyk epistolograficznych).

Sikora szeroko omawia też kwestię pojawienia się nowych technologii komunikacyjnych (telegraf, telefon – tradycyjny i komórkowy, komunikatory internetowe, poczta elektroniczna oraz portale społecznościowe). Wskazuje przy tym na odrębność gatunkową e-maila (ze względu na jego elektroniczny charakter oraz natych-

[12] A. Sikora, *List*, s. 247.

[13] *Tamże*, s. 248.

[14] W. I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I-V, Warszawa: LSW 1976 (poszczególne tomy miały swoje podtytuły i odrębnych tłumaczy).

miastowość przekazu) oraz na to, że list jest semioforem[15], istniejącym w postaci materialnej, wizualnej i treściowej (a propozycja takiego ujęcia znów ma wyraźnie charakter autorski).

Hasło Agaty Sikory, opublikowane w kontekście gatunków twórczości słownej, zdecydowanie wyróżnia się na tle innych, jest też starannie przemyślane i dopracowane, odwołujące się do tradycyjnych i nowych pozycji bibliograficznych (w tym jednej w języku francuskim). Stanowi dobrą podstawę do dalszych rozważań oraz dyskusji nad teorią listu i z tego względu będzie stanowiło również dla mnie czytelny punkt odniesienia.

Drugie z nietypowych opracowań – autorstwa Beaty Nowackiej – zgodnie z konwencją przyjętą w całym *Ilustrowanym słowniku terminów literackich* ma charakter eseju naukowego, w którym duża część została poświęcona rozważaniom o charakterze etymologicznym oraz krótkiej historii listu (uzupełnionej kilkoma znaczącymi nazwiskami i cytatami). W obszernym akapicie badaczka omówiła również koncepcję Skwarczyńskiej, skupiając się na paradoksach listu, a także uzupełniając jej wykaz o te wynikające z rozwoju technik medialnych i te związane z niezwykłą popularnością rozmaitych przedsięwzięć edycyjnych korespondencji przy równoczesnym odchodzeniu od tradycyjnej formy *ars epistolandi*. Całość, napisana lekkim i swobodnym stylem, zwieńczona została kilkunastoma pozycjami bibliograficznymi, starszymi i nowszymi, wśród których zabrakło co prawda najbardziej „klasycznej" pozycji, czyli *Teorii listu*, za to po raz pierwszy pojawiła się seria wydawnicza *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej* (omówiona w podrozdziale 1.1.2. części wstępnej).

Jak widać, słowniki teoretycznoliterackie i genologiczne w różnym stopniu odpowiadają na potrzeby współczesnej epistolografii w zakresie podstawowych definicji i charakterystyk listu. W hasłach Sławińskiego i Adamczewskiej podkreślony został aspekt przedmiotowy listu, a zmarginalizowana – osoba nadawcy i wymiar podmiotowy tej formy wypowiedzi. Omówienie cech gatunkowych u Sławińskiego jest zbyt krótkie, u Adamczewskiej – chaotyczne i eklektyczne. Chociaż autorzy przedstawiają rys historyczny, rzadko wskazują na te cechy listu, które rzeczywiście zmieniały się w czasie, pozostając raczej na poziomie faktografii. Zatem biorąc pod uwagę kryterium przydatności tak zbudowanych haseł jako podstawy dalszych rozważań, należy stwierdzić, że nie mogą one stanowić wystarczająco pewnego punktu odniesienia ani dla refleksji teoretycznej czy metodologicznej, ani tym bardziej dla konkretnych analiz listów czy bloków korespondencji.

Inaczej ma się rzecz z hasłami autorstwa Sikory i Nowackiej: wyraźnie są one skonstruowane w oderwaniu od tradycji budowania definicji wprowadzonej w *Słowniku terminów literackich* przez czołowych polskich strukturalistów. Pierwsze z tych opracowań jest szczególnie cenne badawczo, gdyż zawiera interesujące elementy, któ-

[15] Pojęcie to oznacza „przedmiot widzialny wyposażony w znaczenie", a wprowadzone zostało przez Krzysztofa Pomiana, por. K. P o m i a n, *Jak uprawiać historię kultury?*, „Przegląd Historyczny" 1995, nr 1, s. 1-13.

re można uznać za zalążki nowoczesnej teorii epistolografii, drugie natomiast przynosi cenne rozważania etymologiczne wplecione w interesującą opowieść o dziejach listu w kulturze.

1.2. Historycznoliterackie ujęcie listu w różnych epokach

Drugą grupą słowników, w których pojawiają się hasła związane z listem (rozumianym szerzej, bo również jako *korespondencja* czy *epistolarne formy*), są słowniki historycznoliterackie, zwłaszcza cztery z nich wydawane w serii „Vademecum Polonisty"[16]. Ze względu na diachroniczne ujęcie zawartej tam problematyki opracowane z tej perspektywy artykuły są mocno osadzone w kontekście i literaturze danej epoki (lub epok), proponują też szerszą panoramę tekstów epistolarnych i wykraczających poza ten gatunek. Rzadko jednak autorzy haseł decydują się na wprowadzenie własnej definicji listu: traktują to pojęcie opisowo, wskazując na ewolucję form epistolarnych oraz kontekst ich obecności w kulturze.

W *Słowniku literatury staropolskiej* dwa hasła związane z listem opracowała Teresa Lancholc[17]. Pierwsze z nich, ściśle związane z listem, to obszerny artykuł systematyzujący wiedzę na temat tego gatunku, począwszy od etymologii nazwy (łacińskie: *epistola* i *litterae*, rodzime określenie *list*), przez definicję (list jako wypowiedź pisemna skierowana do określonego adresata), klasyfikację (list użytkowy a literacki), reguły budowy i stylu (w ujęciu diachronicznym: od starożytności i inspiracji mową aż do baroku), na omówieniu znaczenia epistolografii w tradycji europejskiej i polskiej kończąc (znalazła się tu przeglądowa charakterystyka epistolografii staropolskiej oraz relacje do jej najważniejszych przedstawicieli w poszczególnych okresach; autorka osobno omawia korespondencję dyplomatyczną, miłosną czy hetmańską oraz listy literackie prozą i poetyckie). Całości dopełnia równie obszerne omówienie sztuki pisania listów w haśle *Ars epistolandi*. Lancholc omawia teorie od starożytności począwszy, na tym tle prezentuje dzieje polskiej refleksji nad listem w XV i XVI wieku, wydawanych wówczas listowników, nie pomijając edukacji szkolnej i podręczników z XVII i XVIII wieku. Obydwa hasła zostały opracowane starannie, wyczerpująco prezentują list i teorię listu na tle epoki, zostały opatrzone trafnymi wskazówkami bibliograficznymi, obejmującymi źródła polskie i zagraniczne, starsze i nowsze; z tego względu artykuły Lancholc wydają się wzorcowymi opracowaniami haseł, wyróżnia-

[16] Por. T. Lancholc, *Ars epistolandi* oraz *List*, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław: Ossolineum 1998, s. 61-62; 456-458; P. Matuszewska, *List poetycki*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 posz., Wrocław: Ossolineum 1996, s. 278-283; Z. Sudolski, *Korespondencja*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław: Ossolineum 1991, s. 431-435; M. Piechota, *List*, w: *tamże*, s. 483-485; Ł. Ginkowa, *List poetycki*, w: *tamże*, s. 485-487; M. Czermińska, *Epistolarne formy*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław: Ossolineum 1992, s. 270-274.

[17] Por. T. Lancholc, *Ars epistolandi*, s. 61-65; *List*, s. 456-461.

jącymi się pod względem jasności wywodu i zakresu zaprezentowanego ujęcia w całej serii „Vademecum Polonisty".

Zupełnie odmienne rozwiązanie przyjęto w *Słowniku literatury polskiego oświecenia*, w którym hasło *List* nie zostało opracowane w osobnym artykule, lecz włączone do dwóch kategorii: węższej (*List poetycki*) i szerszej (*Proza – małe formy gatunkowe*); obie przygotowała Przemysława Matuszewska[18]. W tej ostatniej listowi poświęcono zaledwie dwa akapity, co jawi się jako paradoks w świetle konstatacji badaczki na temat zróżnicowania wewnętrznego gatunku i bogactwa odmian, a także ekspansji „form epistolarnych w literaturze epoki". Za dysproporcję omówienia i wyjściowego zarysowania problematyki odpowiada być może deklarowana w tym samym akapicie niemożność „sformułowania wspólnej im wszystkim poetyki" (co Skwarczyńska nazwała „listem bez reguł"). W drugim akapicie Matuszewska krótko pisze o listownikach i zanikaniu w nich „pięknych wzorów" z okresu antyku na rzecz listów fikcyjnych, korzystających z wzorów sternowskich oraz dowcipnych bilecików, czasem z towarzyszeniem anegdoty. List jako gatunek wspomniany jest jeszcze przy okazji felietonu i relacji z podróży (omówionych w tym samym haśle)[19].

Równie marginalnie autorka potraktowała list w haśle *List poetycki*, umieszczając jego skrótową charakterystykę wyraźnie na drugim planie opisu głównego terminu i traktując wyłącznie jako element genezy analizowanego gatunku. Z tego względu list właściwy prezentowany jest wyłącznie w zestawieniu z jego poetycką odmianą, na przykład w kwestii tonu („listy poważne i żartobliwe") czy stylu („Tu wolno było kojarzyć sprawy ważne z drobiazgami, przeskakiwać zręcznie z tematu na temat, dostosowując do nich style, rezygnując – w zgodzie z charakterem listu – z tonu deklamacyjnego na rzecz perswazyjnego lub wręcz gawędziarskiego"), braku skodyfikowanych reguł (poza wymaganiem stosowności i dopasowania do typu relacji między nadawcą a adresatem) oraz możliwości pojawienia się wątków osobistych (co było usprawiedliwiane właśnie konwencją listu)[20].

Wyrugowanie problematyki listu z oświeceniowego ogniwa serii słownikowej wydaje się całkowicie niezrozumiałe, a przede wszystkim nieuzasadnione. O wadze oraz pozycji listu w kulturze XVII i XVIII wieku, tak w Europie, jak i w Polsce, świadczą liczne publikacje, także samej Matuszewskiej (jako chociażby autorki artykułów z lat 70., 80. i 90. na temat listów w oświeceniu[21]). Wydaje się zatem, że któż jak nie

[18] Por. P. Matuszewska, *List poetycki*, s. 278-283; taż, *Proza – małe formy gatunkowe*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, s. 467-473.

[19] Cytaty: *tamże*, s. 469-471.

[20] Cytaty ten i kolejne: s. 279. Kilka uwag dotyczących oświeceniowej epistolografii, formułowanych nadal tylko na marginesie rozważań na temat listu poetyckiego, pojawia się również na dalszych stronach (280-283).

[21] Znalazły się w niej następujące rozdziały, będące pierwotnie autonomicznymi rozprawami naukowymi: *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii*; *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*; *Pod hasłem naturalności. O listowniku Stanisława Szymańskiego*; *Od dokumentu do fikcji literackiej. Drukowane autorskie zbiory listów w Polsce XVIII wieku* czy wreszcie dwa artykuły inter-

ona mógłby lepiej opracować odrębne hasło poświęcone listowi, adekwatne do roli, jaką spełnił ten gatunek w omawianej epoce – tak się jednak nie stało.

Jeszcze inaczej zagadnienie listu przedstawiono w *Słowniku literatury polskiej XIX wieku*, gdzie hasło to zyskało aż trzy ujęcia, zaprezentowane przez różnych autorów: Zbigniewa Sudolskiego (*Korespondencja*), Marka Piechotę (*List*) i Łucję Ginkową (*List poetycki*)[22]. Pierwsze z nich jest też najbardziej obszerne, nie dziwi to jednak, wziąwszy pod uwagę dorobek badacza, którego zainteresowania epistolografią XIX wieku jest ogólnie znane dzięki jego licznym przedsięwzięciom edytorskim i analizom historycznoliterackim.

Hasło Sudolskiego rozpoczyna się od dwóch uwag etymologicznych (odnoszących się do terminów: „korespondencja" i „epistolografia") oraz bardzo krótkiego zarysu historii listu; więcej miejsca poświęca autor dopiero sentymentalizmowi. W centrum tego omówienia znalazł się list romantyczny, który autor szczegółowo charakteryzuje (pisząc o teorii listu-wyznania, literackich walorach korespondencji, kompozycji, roli adresata, wpływie na treść listów takich zjawisk, jak cenzura polityczna czy szyfrowanie), dla zilustrowania wywodu przywołując najczęściej korespondencję Krasińskiego lub Mickiewicza; Słowacki wspomniany jest raz, a Norwidowi poświęcił badacz osobny, obszerny akapit. Na tym w zasadzie kończy się omówienie korespondencji w XIX wieku, gdyż dalszą część hasła poświęcono zasadom edycji listów w XIX i na początku XX wieku. Na końcu pojawia się obszerna lista twórców, których korespondencja została opublikowana. Bibliografia wieńcząca hasło jest symboliczna i poza pracami samego Sudolskiego wymieniona została oczywiście Skwarczyńska oraz dwoje innych badaczy (P. Matuszewska, J. F. Fert).

Część poświęcona epistolografii okresu romantyzmu (zawężona niestety wyłącznie do czterech polskich twórców) stanowi w istocie próbę dokonania charakterystyki ogólnych tendencji, ale w niektórych aspektach zostały one opracowane nieproporcjonalnie (Norwid opisany obszernie, Krasiński – wspominany przy wielu okazjach, praktycznie nieobecny Słowacki i trzy razy wzmiankowany Mickiewicz). Jednak wcześniejszy niż romantyczny kontekst uzyskał w tekście Sudolskiego skromną reprezentację, a listy epoki pozytywizmu czy modernizmu – w ogóle nie zostały uwzględnione. Wydaje się, że badacz opracował dokładnie ten zakres informacji, który znany jest z jego innych publikacji, w niewielkim stopniu go natomiast poszerzył, co pokazuje również bibliografia. Dziwi natomiast niewykorzystanie przez Sudolskiego wielu wyników jego własnych prac badawczych, na przykład odnoszących się do Słowackiego czy Mickiewicza (a przecież w tym okresie wydane już były dwa „bliźniacze" artykuły na temat ich epistolografii, opublikowane w 1986 roku).

---

pretacyjne: *„Trzecie dzieło" Kitowicza. Listy z nowinami i gazetki pisane z lat 1771-1776 w rękopisie Biblioteki Polskiej w Paryżu* oraz *Korespondencja francuska Krasickiego z Lehndorffem (1773-1796)*; por. P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław: Wyd. UWr 1999.

[22] Por. Z. Sudolski, *Korespondencja*, s. 431-435; M. Piechota, *List*, s. 483-485; Ł. Ginkowa, *List poetycki*, s. 485-487.

Nieco inaczej hasło *List* opracował Marek Piechota. Więcej miejsca poświęcił kontekstowi historycznemu – aż do oświecenia włącznie, omówił też dziewiętnastowieczne poetyki (E. Słowacki, J. F. Królikowski, L. Kropiński), także w kontekście polemik literackich toczonych za pomocą listów (na przykład wokół *Podolanki…* M. D. Krajewskiego), zwrócił również uwagę na listy dedykacyjne oraz listy o charakterze publicznym (odezwy, pisma polityczne) lub naukowym (rozprawy o literaturze polskiej w formie listów, publikowane w czasopismach zagranicznych), a ponadto reporterskim (listy z podróży). Wątek powiązania listu z czasopiśmiennictwem został dodatkowo rozbudowany w formie odrębnego akapitu, w którym pojawiły się także przykłady korespondencji z połowy i końca wieku XIX. Bardzo skromna bibliografia (trzy pozycje) dopełnia tak skomponowanej całości, która jest dość ogólnikowa, choć uwzględnia kontekst teoretyczny początku wieku XIX, pozbawiona została jednak w zasadzie części romantycznej (zamiast niej omówiony został temat cenzurowania listów przed ich wydaniem), a także kwestia funkcjonowania listu publicznego w obiegu społecznym i kulturowym.

Trzecie hasło, zawężone do kategorii „list poetycki", opracowała Łucja Ginkowa: można w nim widzieć kontynuację problematyki, która znalazła się w poprzedniej, oświeceniowej części *Słownika*. Autorka wprowadziła podział na dwie części: w pierwszej omówiła cechy gatunkowe, odwołując się do dziewiętnastowiecznych poetyk (E. Słowackiego, J. F. Królikowskiego, J. Korzeniowskiego, H. Cegielskiego oraz A. Bądzkiewicza), ponadto zauważyła powiązanie problematyki listu poetyckiego z jego odmianą użytkową, wskazując jednak, iż ten pierwszy ma zawsze drugiego adresata (publiczność). Podkreśliła również związki listu poetyckiego z innymi gatunkami: satyrą i poematem dydaktycznym oraz kłopoty genologiczne z heroidami.

Ciekawie została opracowana część druga, zawierająca przykłady listów poetyckich. Omówiono zarówno te zachowujące klasyczny, wzorcowy układ cech (utwory A. Fredry, A. E. Odyńca czy J. Korsaka), jak i te, które realizując funkcję listu poetyckiego, propagują określone idee, podnoszą ważne kwestie, wyrażają opinię ogółu czy są wypowiedziami na temat literatury (autorka przywołuje bardzo dużo nazwisk i tytułów, zarówno wybitnych twórców, jak i tych mało znanych); omówienie to zamyka się jednak zasadniczo na romantyzmie, a z późniejszych autorów krótko zostają wspomniani A. Oppman i M. Konopnicka – jako twórcy heroid. Bibliografia dotycząca tego hasła, podobnie jak w poprzednich przypadkach, jest szczątkowa (cztery pozycje).

Podsumowując sposób, w jaki hasło *List* zostało opracowane w omawianym – pierwszym wydanym ogniwie słownika (w roku 1991) – warto zwrócić uwagę, że powszechny brak bibliografii odzwierciedla niewielką ilość badań poświęconą epistolografii oświeceniowej i romantycznej w ujęciu ogólnym (prace tego rodzaju dopiero powstają lub zostaną napisane w kolejnych latach), nie mówiąc o pozytywizmie i modernizmie, które to okresy w zasadzie zostały pominięte. Hasła Sudolskiego i Piechoty wydają się wzajemnie komplementarne: ten pierwszy skupia się na cechach, ilustrując je przykładami, drugi – lepiej opracowuje kontekst. Najciekawsze informacje przynosi jednak ostatnie hasło, uzupełnione o odwołania również do listu w ogóle, a także o bogaty materiał literacki stanowiący podstawę jego opracowania.

Rozwiązanie polegające na tym, by opracowanie tak złożonego zagadnienia jak list powierzyć kilku różnym autorom, mimo zalet (wspomnianej komplementarności), ma jednak wiele wad. Żadne z haseł nie przedstawia bowiem pełnej, całościowej syntezy, a nawet w połączeniu dają one wycinkowe omówienie trzech zagadnień, w niewielkim stopniu ze sobą powiązanych i niepotrzebnie powielających (w przypadku Sudolskiego i Piechoty) informacje wstępne na temat dziejów listu od starożytności. Być może dlatego w żadnym z późniejszych słowników nie powtórzono tego „eksperymentu", powierzając opracowanie hasła jednej osobie (część staropolska i XX-wieczna) lub rezygnując z hasła *List* (w części oświeceniowej).

Niemal równolegle z częścią romantyczną powstawał *Słownik literatury polskiej XX wieku*, który zawiera dość rozubudowane hasło *Epistolarne formy* autorstwa Małgorzaty Czermińskiej[23], zatem specjalistki od lat zajmującej się różnymi typami literatury dokumentu osobistego. Mimo iż autorką jest badaczka specjalizująca się w temacie, o niczym to nie przesądza (podobnie jak w przypadku Sudolskiego czy Matuszewskiej). Na tle innych haseł powstałych w ramach kolejnych ogniw serii Ossolineum artykuł ten sytuuje się na przeciwnym biegunie w stosunku do propozycji Lancholc i mimo rozwiniętej formy niewiele wnosi do stanu wiedzy na temat epistolografii XX wieku.

Opracowanie ma formę eseju, a nie systematycznej syntezy; już na wstępie zawiera następujące stwierdzenie: „Sztuka pisania listów uprawiana w XX w. znana jest dziś w niewielkim stopniu"[24]. Dalsza część omówienia w zasadzie potwierdza te słowa, gdyż jego główną część stanowią informacje o różnych edycjach listów (pisarzy współczesnych oraz twórców poprzednich epok) oraz krótkie opisy wybranych zbiorów korespondencji (na przykład S. Żeromskiego, S. Wyspiańskiego, J. Lieberta); pojedyncze akapity poświęcone są takim zagadnieniom, jak powieść w listach czy wyznaczniki gatunkowe (tu Czermińska w zasadzie powtarza konstatacje Skwarczyńskiej na temat podobieństwa listu współczesnego do romantycznego „listu bez reguł"), zauważa też podobieństwo w recepcji do dziennika intymnego. Niezwykle skromna bibliografia (złożona z prac Skwarczyńskiej, rozdziału monografii Trzynadlowskiego i własnego artykułu), w której najświeższa pozycja pochodzi z roku 1975, czyli – w stosunku do *Słownika* – sprzed niemal dwudziestu lat, wpisuje się w założenie wyjściowe i potwierdza eseistyczny charakter opracowania.

Konkludując, warto wskazać, że jakość haseł słownikowych z serii „Vademecum Polonisty" rosła wraz z upływem czasu, uzyskując najbardziej wzorcowy kształt w wydanym jako ostatni *Słowniku literatury staropolskiej*. Dość powszechny problem niewielkiej liczby opracowań uzmysławia też istnienie luki badawczej, którą niektórzy spośród wymienionych tu autorów starali się w kolejnych latach zapełniać swoimi publikacjami, a także edycjami listów, dotąd dostępnych jedynie w rękopisach.

[23] Por. M. Czermińska, *Epistolarne formy*, s. 270-274.

[24] *Tamże*, s. 270.

Hipotezę rzeczywistej „zapaści" badań epistolograficznych w okresie dominacji strukturalizmu (którą odzwierciedlają kolejne próby przedstawienia badanego zjawiska w zderzeniu z minimalną ilością prac na ten temat i brakiem podstawy teoretycznej innej niż dzieło Skwarczyńskiej) mógłby również potwierdzić kontrast pomiędzy właśnie omówionymi hasłami z wielkich syntez słownikowych a nowocześnie opracowanym przez Teresę Michałowską hasłem *Epistola* opublikowanym w 2011 roku w ramach słownika zatytułowanego *Literatura polskiego średniowiecza*.

Jego bardzo rozbudowana forma odzwierciedla złożoność pojęcia „list" oraz bogactwo semantyczne hasła[25]; można w nim znaleźć omówienie genezy i rozwoju listu średniowiecznego, także informacje na temat ówczesnych teorii listu oraz miejsca i roli korespondencji w polskiej kulturze tamtego czasu. Po głównym artykule następują kolejne, stanowiące jego uzupełnienie (osobne omówienia różnych rodzajów listów: miłosnego, dedykacyjnego, fikcyjnego); każde hasło zostało opatrzone odrębną bibliografią oraz przedstawieniem najważniejszych tekstów reprezentujących dany typ. Chociaż badaczka skupia się zasadniczo na ujęciu historycznoliterackim, wartościową część jej pracy stanowi prezentacja traktatów teoretycznych mieszczących się w obrębie *ars dictaminis* oraz wskazanie podstawowych części listu. Całość pozwala zapoznać się z rozległą panoramą zjawisk dotyczących tak teorii, jak i praktyki epistolograficznej w średniowieczu, dobrze osadzonych w kontekście epoki oraz antycznej tradycji epistolarnej.

Osobną pozycję pośród słowników stanowiących kompendium wiedzy historycznoliterackiej stanowi niedawno wydany *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918*[26], w którym znalazły się aż trzy hasła powiązane z listem, wszystkie nie tylko bardzo obszernie opracowane, ale też uzupełnione o aktualną bibliografię przedmiotową oraz źródła.

Jolanta Sztachelska w haśle *Epistolografia* przedstawiła problematykę listu w najszerszym ujęciu, definiując epistolografię jako „formy wypowiedzi pisemnej o różnorodnym charakterze i przeznaczeniu, skierowane do określonego odbiorcy"[27]. Badaczka omówiła korespondencję w kontekście dziejów listu (bardzo krótko), a następnie, w równie encyklopedycznym skrócie, podała najważniejsze traktaty epistolograficzne (od XV do XVIII wieku), popularne listowniki, tematykę listów, wzorce epistolograficzne (sentymentalne i romantyczne), zagadnienia edytorskie i najważniejszych twórców epistolografii tego okresu. Ze względu na charakter samego słownika pojawiły się też takie zagadnienia, jak: reakcje krytyki literackiej w XIX wieku na publikowanie romantycznej epistolografii czy funkcja krytycznoliteracka listu (jako formy publicystyki i piśmiennictwa naukowego). Chociaż informacje przedstawiane

[25] Por. T. M i c h a ł o w s k a, *Epistola. List*; *Epistola amatoria. List miłosny*; *Epistola dedicatoria. List dedykacyjny*; *Epistola ficta. List zmyślony*, w: t e j ż e, *Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa: PWN 2011, s. 227-251.

[26] Por. *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. I-II, red. J. B a c h ó r z i in., Warszawa: IBL PAN, Toruń: ILP UMK 2016.

[27] J. S z t a c h e l s k a, *Epistolografia*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918…*, s. 331.

są przez autorkę skrótowo, jednak rozległość panoramy, jak i detaliczność niektórych informacji świadczą o wysokiej jakości opracowanego hasła. Także uzupełniająca je bibliografia podzielona na źródła (20 pozycji) i opracowania (18 pozycji) reprezentuje szeroki przekrój prac poświęconych epistolografii.

Nieco węższe, bo już ściśle krytycznoliterackie, ujęcie zaproponowała Agnieszka Markuszewska w haśle *List jako dyskurs krytycznoliteracki*. Na komparatystycznym tle zaprezentowała list zdefiniowany tu jako „specyficzna forma wypowiedzi filozoficzno-estetycznej i krytycznoliterackiej, bezpośrednio lub pośrednio nawiązującej do europejskich wzorców tego typu piśmiennictwa”[28]. Wprowadzone ograniczenie pozwoliło autorce wyznaczyć początek tak rozumianej epistolografii na lata 70. XVIII wieku i zaprezentować wypowiedzi krytycznoliterackie w formie listów, począwszy od listu dedykacyjnego Adama Kazimierza Czartoryskiego (do *Kawy*), poprzez fikcyjne listy o literaturze w latach 40. XIX wieku, aż do „listów otwartych” o literaturze Stanisława Brzozowskiego. Przedstawiła też – w opozycji do publikowanej na łamach czasopism krytyki korzystającej z form epistolograficznych – rolę dyskursu krytycznoliterackiego w korespondencji prywatnej. Trzecią, najkrótszą część hasła stanowi omówienie korespondencji literackiej, przez którą Markuszewska rozumie przedsięwzięcia mające na celu publikację własnej korespondencji lub korespondencji cudzej ograniczonej tematycznie do zagadnień ściśle związanych z literaturą (jak na przykład korespondencja literacka Michała Grabowskiego z lat 1842-1843 czy korespondencja Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem, przygotowana i wydana przez Stanisława Tomkowicza i Antoniego Marylskiego w 1913 roku). Wszystkie części hasła zostały przygotowane bardzo starannie, opatrzone licznymi odsyłaczami (biibliograficzny wykaz stanowi sam w sobie cenne źródło wiedzy), a całość na tle innych haseł zdecydowanie wyróżnia się nowatorskim podejściem do zagadnienia samego listu.

Trzecim zagadnieniem związanym z listem w omawianym słowniku jest *List poetycki* autorstwa Przemysławy Matuszewskiej[29], która hasło to opracowywała już w *Słowniku literatury polskiego oświecenia* (omawianym powyżej). Uzyskało ono w tej publikacji jednak nowy kształt i zostało znacząco rozbudowane: przede wszystkim autorka ujęła polski list poetycki w kontekście komparatystycznym, scharakteryzowała jego cechy gatunkowe, omówiła najważniejsze przekłady listów poetyckich (Horacego oraz Boileau) oraz ich wpływ na polskich twórców, wskazała na nieobecność listu poetyckiego w krytyce literackiej okresu romantyzmu (utwory tego typu powstawały, ale rzadko były publikowane). Mimo że jest to najkrótsze spośród tu omawianych opracowań, jednak nie odbiega od nich jakością, chociaż zasadniczo w najmniejszym stopniu odnosi się do listu „właściwego” (w zasadzie tylko tam, gdzie omawiane są definicje zamieszczone w poszczególnych źródłach).

Ostatnią grupę kompendiów historycznoliterackich, o której warto wspomnieć w kontekście listu, stanowi seria autorskich słowników literatury polskiej poświę-

[28] A. Markuszewska, *List jako dyskurs krytycznoliteracki*, w: *tamże*, s. 670.
[29] P. Matuszewska, *List poetycki*, w: *tamże*, s. 682-689.

conych odrębnym epokom, zatytułowana „Biblioteka «Między tekstami»”[30]. Do tej pory ukazały się trzy tomy, poświęcone oświeceniu, romantyzmowi i dwudziestoleciu międzywojennemu (w tym ostatnim epistolografia nie uzyskała osobnego opracowania), a kolejne są w przygotowaniu. Hasło *List* zostało opracowane w części poświęconej romantyzmowi[31], natomiast w tomie oświeceniowym znalazł się wyłącznie *List poetycki*[32]; oba artykuły są bardzo krótkie, pozbawione wskazówek bibliograficznych i mają raczej popularnonaukowy charakter.

W haśle autorstwa Teresy Kostkiewiczowej list traktowany jest wyłącznie jako forma podawcza („mający formę listu adresowanego do fikcyjnego lub rzeczywistego adresata”[33]); pozostałe uwagi sytuują list poetycki wyłącznie w obszarze literatury pięknej (pomiędzy odą a satyrą), chociaż pojawia się stwierdzenie na temat konieczności respektowania wymogów listu użytkowego w sferze bezpośredniości relacji nadawca–odbiorca. Autorka wzmiankuje także o listach z podróży oraz listach z wierszami (prozą i wierszem), ale nie poświęca im więcej miejsca. Z tego względu zaskakująca wydaje się konkluzja hasła: „List poetycki dokumentuje powiązania między twórczością literacką a piśmiennictwem użytkowym, istotnie wzbogaca też obraz poezji epoki”[34] – nie wynika ona bowiem z zamieszczonych rozważań, a wręcz odwrotnie – odnosi się do związków, które w żaden sposób nie zostały dokładniej opisane.

Podobny poziom ogólnikowości cechuje hasło Mieczysława Inglota. Chociaż rozpoczyna on od definicji, to jednak nie posiada ona charakteru autorskiego: „List to pisemna wypowiedź kierowana do określonego adresata, najczęściej o charakterze prywatnym. Znane są również listy skierowane do szerszego grona odbiorców, np. listy pasterskie pierwszych chrześcijan”[35]. Jego słowa to skrócony, choć w żaden sposób nieoznaczony, dosłowny cytat z hasła Sławińskiego; także dalszy opis jest kompilacją znanych powszechnie sądów, a niektóre zdania brzmią wręcz jak truizmy: „List był formą przekazywania swoich refleksji i myśli” czy „Korespondencja ta jest również świadectwem ich czasów” (o listach Słowackiego do matki i Krasińskiego do Potockiej).

Przegląd słownikowych definicji listu pozwolił na przedstawienie panoramy ujęć tego gatunku: od najbardziej teoretycznych, poprzez kulturowe, aż do historyczno-

[30] Słowniki te mają charakter autorski, a wydane dotychczas tomy to: T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk: GWO, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria 2007; M. Inglot, *Romantyzm. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk: GWO, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria 2007; G. Gazda, *Dwudziestolecie międzywojenne. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk: GWO, Wydawnictwo Słowo/Obraz Terytoria 2008.

[31] M. Inglot, *List*, w: tegoż, *Romantyzm. Słownik literatury polskiej*, s. 121-122.

[32] T. Kostkiewiczowa, *List poetycki*, w: tejże, *Oświecenie. Słownik literatury polskiej*, s. 103-104.

[33] *Tamże*.

[34] *Tamże*.

[35] M. Inglot, *List*, s. 121.

literackich. Obecne we wszystkich hasłach odnośniki do monografii Stefanii Skwarczyńskiej pokazują, że trudno wyobrazić sobie definiowanie listu bez przeanalizowania tego ujęcia w celu kontynuowania nadal aktualnych sposobów rozumienia tego terminu oraz przedefiniowania tych jego elementów, które wymagają nowego spojrzenia ze względu na ewolucję tak teorii, jak i samej epistolografii.

Odwrócenie chronologii w omawianiu prac wynika z tego, że strukturalizm, a zwłaszcza strukturalistyczna definicja pojęcia „list" wywarła wpływ na szereg dalszych prac i ujęć teoretycznych, doprowadzając do zagubienia istotnych elementów teorii Skwarczyńskiej. Nowa definicja listu, którą proponuję w tej pracy, o wiele bardziej wyrasta z tej właśnie, zakorzenionej w antropologii i psychologii kulturowej definicji, zaproponowanej w 1937 roku przez Skwarczyńską (a uzupełnionej w jej artykule z roku 1975), niż z jej częściowej, mocno okrojonej recepcji, zapośredniczonej przez strukturalistyczną definicję i ideę „literatury bez autorów". Z tego względu jej omówienie poprzedza nowe ujęcie, co pozwala wydobyć zarówno wątki stanowiące bezpośrednią kontynuację myśli Skwarczyńskiej, jak i elementy nowe, tam nieobecne.

1.3. List jako gatunek literacki w koncepcji Stefanii Skwarczyńskiej

Pomysł Stefanii Skwarczyńskiej, by włączyć list do literatury, tworząc (nieco wcześniej, bo w roku 1931) niezbędną do tego kategorię literatury stosowanej (potem – w 1975 roku – przemianowanej na literaturę użytkową[36]), okazał się zdecydowanie prekursorski, a równocześnie – naturalny dla środowiska intelektualnego, z którego wywodziła się badaczka. Warto przypomnieć, że była ona wychowanką Juliusza Kleinera i absolwentką Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie studiowała – obok polonistyki, romanistyki, literatury powszechnej i językoznawstwa – również filozofię[37], w ramach której wykładana była wówczas psychologia.

Polonistyka lwowska w latach 1919-1939 była w fazie pełnego rozkwitu, który zapewniła jej wybitna kadra akademicka, wykształcona między innymi przez Romana Pilata i nazywana lwowską szkołą filologiczną; należał do niej między innymi Juliusz Kleiner. Po Romanie Pilacie kierownictwo jednej z dwóch katedr polonistycznych na Uniwersytecie Jana Kazimierza w 1904 roku objął Wilhelm Bruchnalski i sprawował funkcję kierownika aż do roku 1931, zatem w czasie studiów Skwarczyńskiej.

[36] Podział na literaturę czystą i stosowaną wprowadziła Skwarczyńska w artykule *O pojęciu literatury stosowanej* (pierwodruk: „Pamiętnik Literacki" 1931, z. 1; przedruk w książce *Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów: Ossolineum 1932).

[37] Por. H. P u s t k o w s k i, *Stefania Maria Salomea Skwarczyńska*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, [online] https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stefania-maria-salomea-skwarczynska, [data dostępu: 11.01.2019]; także: M. L e s i a k, *Stefania Skwarczyńska*, w: *Encyklopedia Teatru Polskiego*, [online] http://encyklopediateatru.pl/osoby/18909/stefania-skwarczynska, [data dostępu: 11.01.2019]. O samej autorce powstało również kilka filmów, m.in. Jarosława Płuciennika, *Otwarta Nauka 3. Łódzka szkoła genologii*, [online] Youtube.com: https://www.youtube.com/watch?v=A5CRSTT237s, [data dostępu: 11.01.2019].

Chrostek zauważa, że Bruchnalski wywarł ogromny wpływ na kształt lwowskiej polonistyki, chociażby publikując pionierski artykuł o epistolografii (była o nim mowa w podrozdziale 1.1. części wstępnej). Równoległej katedrze – po Józefie Kallenbachu – od roku 1920 przewodził wspominany już uczeń Pilata, Juliusz Kleiner, który kierował nią do roku 1941[38]. Niezwykle prężnie działała również Katedra Filologii Romańskiej, prowadzona przez Edwarda Porębowicza, oraz utworzona w roku 1922 odrębna Katedra Filologii Francuskiej, powierzona Zygmuntowi Czernemu[39]

Trudno pominąć oddziaływanie tak wybitnego grona profesorów na uformowanie studentki, a potem młodej badaczki, jaką była Skwarczyńska, która w latach 1921-1925 rozpoczęła na Uniwersytecie Jana Kazimierza polonistykę oraz romanistykę[40]. „Pionierskie ustalenia Bruchnalskiego dotyczące staropolskiej korespondencji okazały się wkrótce niezwykle istotne dla jego uczennicy, Stefanii Skwarczyńskiej, jako autorki znakomitej rozprawy habilitacyjnej *Teoria listu (1937)*" – stwierdził Mariusz Chrostek[41]. Drugim badaczem epistolografii, z którym jako studentka zetknęła się Skwarczyńska, był Ryszard Ganszyniec, autor pierwszej rozprawy poświęconej listom miłosnym (wydanej w 1925 roku), a to przecież zaledwie dwóch z wielu wykładowców, wśród których bezapelacyjnie najważniejszym dla badaczki był jej promotor i mistrz, czyli Juliusz Kleiner.

Wszechstronne wykształcenie Skwarczyńskiej, kontakt z przedstawicielami Szkoły Lwowsko-Warszawskiej (Kazimierzem Twardowskim i być może z Władysławem Witwickim[42]) oraz oddziaływanie wybitnych lwowskich profesorów stały się fundamentem jej antropologiczno-filozoficznego podejścia do listu, które – przy całym szacunku kolejnych pokoleń badaczy do jej monografii – długo nie było cenione ani nawet zauważane. Tymczasem właśnie ów klimat intelektualnej współpracy, dający w efekcie zbieżność myślenia o człowieku i wytworzonej przez niego kulturze, był charakterystyczny dla tamtego środowiska intelektualnego. Opis współegzystowania na uniwersytecie lwowskim w jednym miejscu i czasie wybitnych osobowości, dla których płaszczyzną porozumienia stawała się sztuka, obrazuje naukę traktowaną

[38] M. C h r o s t e k, *Złote lata polonistyki lwowskiej…*, s. 10-14, 33-48.

[39] *Tamże*, s. 48-51.

[40] *Tamże*, s. 169-175.

[41] *Tamże*, s. 87.

[42] Dowodem na taki kontakt i żywą recepcję myśli psychologicznej Władysława Witwickiego w *Teorii listu* jest definicja celowości (Skwarczyńska cytuje podręcznik do psychologii właśnie tego autora; por. TL, s. 28) oraz generalnie aprobatywny stosunek do teorii i metod badań psychologicznych, a także znajomość działów psychologii (pojawia się np. charakterologia, czyli dzisiejsza psychologia osobowości oraz psychologia rozwojowa, intuicyjnie ujęta już jako psychologia w biegu życia [TL, s. 14], chociaż prekursorska praca Charlotte Bühler na ten temat ukaże się przecież dopiero w 1933 r.). Skwarczyńska mogła spotkać Witwickiego również na Uniwersytecie Warszawskim, gdyż w 1919 r. został on tam profesorem nadzwyczajnym, a badaczka spędziła w Warszawie rok (1924-1925). Na intelektualne inspiracje Witwickim wskazuje również Łukasz Wróbel; por. Ł. W r ó b e l, *Stefanii Skwarczyńskiej koncepcja literatury*, w: t e g o ż, *Hylé i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Toruń: Wyd. Nauk. UMK 2013, s. 221-223.

jako przestrzeń porozumienia ponad dyscyplinami, łączącą humanistów, filozofów i przedstawicieli nauk społecznych:

> Władysław Witwicki obok Stefana Szumana, Władysława Tatarkiewicza, Romana Ingardena należał do wybitnych teoretyków psychologii sztuki i wychowania przez poznanie i doznanie estetyczne. Jako psycholog był wyczulony na kreatywne funkcje kultury estetycznej. Skłaniał się przy wyjaśnianiu piękna i wartości estetycznych do subiektywizmu, tj. do ujmowania zależności tych zjawisk od podmiotu. Oddzielał sfery nauki od sztuki i przeżyć z nią związanych. Reprezentował więc eksponowany dziś nurt podmiotowości, subiektywności, indywidualności i niepowtarzalności każdego, osobowego rozwoju, wychowania i autokreacji[43].

Witwickiego i Skwarczyńską fascynował, jak widać, ten sam fenomen podmiotowości w sztuce oraz koncepcje estetyczne: Uniwersytet Jana Kazimierza w owym czasie był prawdziwie twórczym środowiskiem, w którym spotykało się na co dzień wiele wybitnych osobowości, co odcisnęło piętno na *Teorii listu*, wyraźnie napisanej w duchu obecnej tam wszechstronności w badaniach tak złożonych zjawisk, jak na przykład twórczość czy właśnie list (autorka wyraźnie lubiła analizować nieoczywiste zagadnienia, bowiem wzięła na warsztat również improwizację czy rozmowę, próbując dokonać ich konceptualizacji).

Chociaż więc dostrzeżono nowatorski charakter pierwszej polskiej monografii poświęconej listowi[44], to w cieniu pozostał formujący wpływ Psychologicznej Szkoły Lwowskiej, a przede wszystkim osobowości Kleinera: Skwarczyńska uczestniczyła w jego seminarium i to on napisaną przez nią pracę roczną uznał już w 1821 roku za dysertację doktorską[45]. Nie od rzeczy jest też przypomnieć, że swoją monografię o Słowackim, niesłychanie bogatą w nawiązania do psychologii introspekcyjnej[46],

---

[43] K. Szmyd, *Lwowska szkoła filozoficzna w rozwoju nauk o wychowaniu (1914-1939). Współtwórcy, dokonania, kontynuacje*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny" 2016, z. 4, s. 181, [online] http://dx.doi.org/10.17951/lrp.2016.35.4.175.

[44] Psychologiczny aspekt *Teorii listu* jako jedyni odnotowali we wstępie do nowego wydania *Teorii listu* Elżbieta Feliksiak i Mariusz Leś (*Słowo wstępne do nowego wydania*, w: S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, s. 5-9). Maria Woźniakiewicz-Dziadosz zinterpretowała monografię Skwarczyńskiej w kontekście postmodernistycznym (M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Stefanii Skwarczyńskiej teoria listu*, w: *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, red. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin: Wyd. UMCS 1998, s. 23-32), zaś Elżbieta Feliksiak w odrębnym artykule skupiła się na panoramiczności ujęcia oraz roli przywoływanych listów (i proporcjach przykładów zaczerpniętych z literatury powszechnej *versus* polskiej), por. E. Feliksiak, *Miejsce epistolografii polskiej w panoramicznym zarysie „Teorii listu" Stefanii Skwarczyńskiej*, EDR I, s. 13-26.

[45] Por. też H. Pustkowski, *dz. cyt.*; M. Lesiak, *dz. cyt*. Więcej na temat pracy doktorskiej Skwarczyńskiej por. M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej…*, s. 170, a o habilitacji *tamże,* s. 389-390.

[46] O interdyscyplinarnym klimacie środowiska Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie pisałam przy okazji analizowania wpływów psychologii asocjacyjnej na monografię Juliusza Kleinera o Słowackim, wskazując zbieżności między koncepcjami psychologicznymi Kazimierza Twar-

badacz wydał zaledwie dwa lata przed powstaniem *Ewolucji obrazów u Słowackiego* (1921, wyd. 1925); wszystkie te zbieżności z pewnością nie są przypadkowe. Późniejsze dążenie do uczynienia z literaturoznawstwa dziedziny nowoczesnej, interdyscyplinarnej, otwartej na dorobek nauk społecznych i równocześnie wchodzącej z nimi w twórczy dialog (bo takie właśnie podejście do teorii literatury prezentuje autorka monografii) – to pomysł zainspirowany przedziwnym koegzystowaniem i twórczymi dyskusjami tak wybitnych osobowości, jak Twardowski, Witwicki, Kleiner[47], Ingarden oraz szeregu innych wykładowców różnych specjalizacji, którzy pracowali w ramach tego samego Wydziału Humanistycznego zarówno podczas jej studiów, jak i późniejszej kariery naukowej[48].

Myśl Skwarczyńskiej warto omówić całościowo, odwołując się do obu tekstów: *Teorii listu* oraz późniejszego artykułu z roku 1975, co pozwala wskazać elementy teorii, które ewoluowały, oraz odnieść się do wszystkich ważnych kwestii. Na takie równorzędne traktowanie tych wypowiedzi, które jednakże dzieli określony dystans czasowy, pozwala również powszechnie wyrażana opinia, że koncepcja ta pozostaje w swych zasadniczych częściach aktualna do dziś (a minęły przecież kolejne lata od jej publikacji)[49]. Mariusz Chrostek, cytując fragmenty recenzji Kleinera z referatu habilitacyjnego, oceniającego dorobek badaczki, przypomina, że *Teoria listu* została uznana za jedyne takie dzieło w skali światowej, które „przerasta dojrzałością i doniosłością wyników wszystkie wcześniejsze studia"[50].

1.3.1. Kategoria „literatury stosowanej (użytkowej)" a list

Teoretyczne ujęcie listu wyrastało z przekonania Stefanii Skwarczyńskiej, że badania literackie powinny objąć swym zakresem różnorodne teksty, także te mocniej związane z życiem niż z „literaturą czystą". Ten właśnie aspekt rozważań autorki szeroko omówił Łukasz Wróbel, analizując koncepcję literatury stosowanej i pisząc o pomyśle

dowskiego i Władysława Witwickiego a konkretnymi fragmentami książki Kleinera (A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wyd. UJ 2012, s. 128-134). Dokładnie kwestię tych związków omówiłam we fragmencie na temat monografii Kleinera *Mickiewicz* (*tamże*, s. 84-91).

[47] Chrostek pisze o współpracy Kleinera z Twardowskim, który np. odczytał filozofowi swój wstęp do syntezy literatury polskiej w języku niemieckim „w celu zasięgnięcia opinii" (*tamże*, s. 123). Więcej o całokształcie pozytywnych relacji między Kleinerem a Twardowskim zarówno na płaszczyźnie naukowej, jak i osobistej (Chrostek charakteryzował ją nie jako przyjaźń, ale zażyłe koleżeństwo) – por. s. 557-558.

[48] Por. skład osobowy Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku 1937/1938, gdy Skwarczyńska otrzymała tam posadę po swej habilitacji, [online] https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/13024/edition/11728, [data dostępu: 12.01.2019].

[49] Por. E. F e l i k s i a k, M. L e ś, *dz. cyt.*; M. W o ź n i a k i e w i c z - D z i a d o s z, *dz. cyt.*; E. F e l i k s i a k, *dz. cyt.*; recenzja nowego wydania: G. S z e l w a c h, *Stefania Skwarczyńska, Teoria listu. Na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś. (Białystok) 2006*, „Pamiętnik Literacki" 2010, nr 2, s. 254-256.

[50] Por. M. C h r o s t e k, *Złote lata polonistyki lwowskiej…*, s. 172.

badaczki tak: „Postulat badania literatury stosowanej jest więc postulatem ukierunkowania badań literackich na dwie sfery: tekstową i pozatekstową”[51]. Wskazał także, iż nowe rozumienie relacji pomiędzy literaturą a życiem wpływało na szczególne rozumienie przez Skwarczyńską kategorii podmiotowości jako „biologicznie, cieleśnie egzystującej osoby”[52].

Zaproponowane ujęcie, odrzucone później przez strukturalizm, w świetle dzisiejszej refleksji wydaje się absolutnie prekursorskie, autorka podkreślała bowiem, że „badania skoncentrowane jedynie na tekście literackim nie są w stanie uchwycić specyfiki listu czy rozmowy, które wyrosły z określonych warunków życiowych i możliwości fizycznych danego twórcy”. Jak dalej uzasadnia Wróbel: „Jeżeli przyjąć za Skwarczyńską, że jednostka, cieleśnie pojęty osobnik, jest zwornikiem tego, co tekstowe, i tego, co pozadyskursywne, to należy uwzględnić w namyśle: psychofizyczne indywiduum i używane przezeń gatunki ekspresji”[53]. Zwraca też uwagę, iż Skwarczyńska nie powraca w ten sposób do badań psychologistycznych (postrzeganych już wówczas w kategoriach błędu metodologicznego), lecz chce uwzględnić wolę twórcy oraz podmiotowy aspekt aktu twórczego.

Pojęcie „literatura stosowana” wprowadzone przez autorkę *Teorii listu* w warstwie koncepcyjnej odzwierciedlało jej głębokie przekonanie, iż pewne utwory, w tym właśnie list, należy badać w podwójnym ujęciu, uwzględniającym na równi takie składniki, jak stylistyka, kompozycja czy układ treści oraz rzeczywistość społeczną jako podstawowy układ odniesienia. Oznaczało to docenienie zarówno estetycznych walorów epistolografii, jak i możliwości translacji „pozadyskursywnej cielesnej egzystencji na słowną, językową materię listu”[54]. Dlatego też Wróbel, podsumowując analizę propozycji lwowskiej badaczki, pisał tak:

> Dzieło literatury stosowanej konceptualizowane przez polską teoretyczkę to taki wyraz ludzkiej egzystencji, który nie tylko jest świadectwem zanurzenia podmiotu w rzeczywistości praktycznej, ale zarazem wprost – mimo swojego dyskursywnego charakteru – utrzymuje się w sąsiedztwie życia. […] Ufundowane na metonimii materialnych, cielesnych przeżyć, dzieło literatury stosowanej utrzymuje prymat celów praktycznych nad elementami estetycznymi, nie pozwala podmiotowi wymknąć się materialnej, cielesnej osnowie jego charakterystyki egzystencjalnej i „zawiesić” w noetycznej domenie intelektu, myśli czy języka. W tym sensie, będąc „okruchem życia” (metonimią), nie stanie się alegorią utraconej realności, pozostanie przede wszystkim zwornikiem egzystencji rozpiętej jednocześnie pomiędzy *hylé* i *noesis*, materią i świadomością, ciałem i językiem[55].

Podejścia tego badaczka nie zmieniła również w artykule *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, wydanym prawie czterdzieści lat po *Teorii listu*. Napisała w nim, że teore-

---

[51] Ł. W r ó b e l, *dz. cyt.*, s. 194.
[52] *Tamże*, s. 199.
[53] *Tamże*, s. 201.
[54] Por. *tamże*, s. 206-207, 212-213.
[55] *Tamże*, s. 237.

tyk literatury musi „rozważyć naturę listu i sensownie ustosunkować go do różnych dziedzin rzeczywistości językowej" [WTL, s. 181], a następnie obszernie uzasadniała tę tezę (wyraźnie w kontrze do dominującego wówczas paradygmatu literaturoznawczego, co wybrzmiewa w jej słowach o konieczności „złagodzenia ostracyzmu wobec takich gatunków jak list"; WTL, s. 183).

Wskazywała, że „listy znaleźć się mogą w orbicie literatury", gdyż cechuje je podobna wewnętrzna organizacja, stają się też „bodźcami przeżyć estetycznych", wypełniają swoją podstawową funkcję (odmienną od „literatury czystej", bo właśnie ze względu na specyfikę listu i tekstów podobnych należało wyznaczyć im osobne kryteria estetyczne) [WTL, s. 182][56].

Kryteria te zresztą autorka sformułowała, zaliczając do nich: 1) pełną funkcjonalność tworu językowego w kontekście założonego celu praktycznego; 2) obecność cech pozwalających sprawnie osiągnąć zamierzony cel; 3) ekonomiczną gospodarkę tworzywem językowym; 4) rezygnację ze „zdobnictwa samego dla siebie" oraz 5) odpowiedni dobór środków językowych do adresata tekstu.

Chociaż dziś te podziały wyznaczające przynależność listu do literatury lub sytuujące go poza nią mogą się wydawać „trudną do zniesienia opozycją"[57], to aktualność sporów o status listu i badań epistolograficznych przynajmniej w niektórych środowiskach literaturoznawczych potwierdza propozycja Edwarda Balcerzana dotycząca wprowadzenia pojęcia „paraliteratury", zamieszczona w jego ostatniej książce poświęconej literackości[58]. Aby móc pisać o epistolografii, badacz usytuował list jako przypadek graniczny pomiędzy literaturą i nieliteraturą, zaliczając go do „paraliteratury".

Przez pojęcie to Balcerzan rozumie porządek źródłowy pośredniczący między literaturą a nieliteraturą jako „powszechna dziedzina międzyludzkiej komunikacji werbalnej"[59] i zakładając, że jest ona tworzywem literatury. Interpretację listu[60] widzi

[56] Ostateczny argument, przy całej swej zawartości rzeczowej, miał też kształt mocno zretoryzowany: „I bez tego [zaliczenia listu do genologii literaturoznawczej – dop. A.C.] wkradają się owe twory użytkowe w pole literatury, i to nie tylko jako jej arcydzieła; bywa że autentyczny list pojawia się jako «wkładka» w utworach literackich sensu stricto; bywa że służy literaturze jako specyficzna a wyrazista forma; faktem jest, że rodzi różne gatunki literackie stricto sensu od fikcyjnego listu po list poetycki i powieść listową. Czy nie skłania to teorii literatury do złagodzenia ostracyzmu wobec takich gatunków jak list?" [WTL, s. 183].

[57] Tak pisze Lucyna Marzec w swoim haśle zamieszczonym w ramach *Słownika poetologicznego*; por. L. M a r z e c, *List*, „Forum Poetyki" 2015, [online] http://fp.amu.edu.pl/lucyna-marzec-list/, [data dostępu: 12.01.2019].

[58] Por. E. B a l c e r z a n, *Paraliteratura. Obszar trzeci, a właściwie pierwszy*, w: t e g o ż, *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej 2013, s. 351-379.

[59] *Tamże*, s. 362.

[60] Balcerzan cytuje najpierw list otrzymany od J. Łotmana, a następnie analizuje go na trzy sposoby: 1) interpretując jako tekst wyłącznie literacki (s. 368-374); 2) adaptując, czyli zbierając wszystkie skojarzenia wynikające z własnych doświadczeń lekturowych (s. 375-376); 3) lokalizując, czyli podając informacje kontekstowe należące do obszaru „życia" (s. 376-378). Porządek ten być może odzwierciedla, w jaki sposób badacz wyobraża sobie analizę listu w perspektywie literatury, paraliteratury i nieliteratury.

przede wszystkim w granicach poetyki (przeprowadzając analizę w duchu strukturalistycznym i ograniczając jego pierwotny kontekst do literackiego, anonimizując nadawcę i odbiorcę na rzecz neutralnych określeń abstrakcyjnych „bytów tekstowych": bohatera-narratora i podmiotów/person listowego świata). Drugim możliwym podejściem, wyznaczonym, a następnie zrealizowanym przez badacza, jest adaptacja, czyli „spontaniczna radość czytania": mnożenie dowolnych skojarzeń z jakimikolwiek elementami czytanego listu. Trzeci sposób czytania nazywa komentarzem i w tej konwencji widzi wszystkie konteksty obejmujące „życie": zarówno osoby korespondujące, jak i rzeczywistość pozatekstową, zobrazowaną w liście (okoliczności związane z jego treścią, związki między nadawcą a odbiorcami).

Przytoczyłam tę dość świeżej daty próbę włączenia epistolografii w porządek strukturalistyczno-semiologicznych ram myślenia, by uzmysłowić nadal nieoczywisty i dyskusyjny status listu. Skwarczyńska próbowała go objąć refleksją literaturoznawczą, wprowadzając pojęcie „literatury stosowanej (użytkowej)". Obecne w liście „życie" – kategoria dla badaczki niekłopotliwa, a dla wielu późniejszych niemożliwa do zaakceptowania w ramach nauki o literaturze – pozostaje dla niektórych koryfeuszy literaturoznawstwa w roli wyłącznie „komentarza" do kluczowej, bezosobowej i wyabstrahowanej z kontekstu „interpretacji poetologicznej". Poddany takiej operacji list traci co prawda całą swoistość, ale za tę cenę staje się dopasowanym do potrzeb analizy „elementem dzieła literackiego".

Trudno się dziwić Skwarczyńskiej, że próbowała „obronić" list jako przedmiot badań literaturoznawczych, zachowując całą jego specyfikę w kontekście właśnie opisanych „procedur", proponowanych jako remedium na zbyt niehomogeniczną i nadmiernie złożoną naturę listu. Sensowność jej pomysłu utworzenia odrębnej kategorii dla tekstów użytkowych, jednak wciąż w ramach literatury, potwierdzają inne próby zaliczenia doń epistolografii, chociażby pomysł Romana Zimanda, by wprowadzić określenie „literatura dokumentu osobistego", zastępując nim wcześniej funkcjonujące terminy „pisma autobiograficzne", „intymistyka", „formy autobiograficzne i epistolarne" czy „pisma osobiste"[61].

Z drugiej strony spór ze Skwarczyńską wiódł również Janusz Maciejewski, postrzegając list jako w całości przynależący do literatury (choć – jak zaznacza – literackość ta może pozostawać w zalążku) ze względu na „układ międzyosobniczy […], który generuje jego odczytanie właśnie literackie"[62]. Elementem wyodrębniającym ten gatunek jest dla badacza sytuacja komunikacyjna i kontekst kulturowy, a jego związki z literaturą potwierdza wykorzystywanie form narracyjnych, żywiołu lirycznego, swoistej dialogowości i dyskursu eseistycznego[63]. Dlatego też autor nie zgadza się na

[61] Por. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Universitas 1998, s. 14-17.

[62] J. Maciejewski, *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 211-218.

[63] Por. *tamże*, s. 215.

zaliczenie listu do „literatury użytkowej", a o nadawcy listu pisze, iż: „wciąga go [odbiorcę] niejako w swój świat, w rzeczywistość, w której on sam tkwi. I – choć aktywny jest tylko ten pierwszy – razem budują z materiału życia swoistą akcję, która w odbiorze czytelnika «trzeciego» może przybierać charakter swoistej epickiej opowieści"[64].

Zrekapitulowanie sporów o miejsce listu w badaniach literackich – najpierw w optyce Stefanii Skwarczyńskiej, a następnie w tekstach opublikowanych w 2000 i 2013 roku – pokazało, że list jako problem badawczy i jako gatunek literacki jest tematem trudnym dla literaturoznawstwa, a z drugiej strony oczywistym przedmiotem refleksji i badań. W tej antynomii ujawnia się „proteuszowa ontologia" listu[65], jego istnienie w sieci paradoksów, wyznaczającej linie napięć, wobec których sytuuje się epistolografia.

1.3.2. Paradoksalna natura listu

Skwarczyńska już od pierwszych stron *Teorii listu* definiuje omawiany gatunek jako to zjawisko w kulturze, które godzi w sobie szereg cech antytetycznych[66]. List zatem w tym ujęciu: 1) należy do życia i jest przez nie stwarzany, a równocześnie zalicza się do literatury („zawieszony między życiem a literaturą"); 2) jest efemeryczny (jako świadectwo chwili) i trwały („sprzęgnięty nieodwołalnie z pismem, z tekstem"); 3) wydaje się prosty, a jednak należy do zjawisk skomplikowanych i różnorodnych; 4) ma swojego autora, lecz wiąże się ściśle z adresatem, który urasta do rangi jego współautora; 5) jest autonomiczny jako całość pełna, estetycznie zamknięta i odpowiednia rodzajowo – a równocześnie tworzy serię (wchodząc w skład korespondencji); 6) wiąże się z określonym miejscem, czasem i warunkami życiowymi – a odczytywany po latach nadal pozwala czytelnikowi na „przeżycie estetyczne, oderwanie od przestrzeni i czasu"; 7) pod względem formy jest dość skonwencjonalizowany – a pozostaje otwarty na inne gatunki literackie i sam tworzy nowe (na przykład powieść epistolarną).

Omówienie cech listu z uwypukleniem ich paradoksalnego charakteru oczywiście natychmiast wywołuje skojarzenia z późniejszym artykułem Skwarczyńskiej, gdzie paradoks staje się osią konstrukcyjną całego tekstu. *Wokół teorii listu (Paradoksy)* czytelnie nawiązuje zatem do myśli, która w skróconej formie otwierała również pracę monograficzną, a równocześnie daje możliwość przeformułowania pomysłu teoretycznego sprzed niemal czterdziestu lat. Dlatego też w roku 1975 pewne kategorie autorka powtarza, inne rozbudowuje, dodaje też nowe i usuwa te zbyt enigmatyczne (na przykład czwartą, chociaż zawartą w niej myśl umieszcza w ogólnych rozważaniach, ale już nie w formie paradoksu). „Odnowione" zestawienie paradoksów złożone jest zatem z następujących przeciwieństw, które w tekście epistolograficznym występują łącznie[67]:

---

[64] *Tamże*, s. 216.

[65] Określenie to zapożyczam od Lucyny Marzec, por. L. M a r z e c, *List*, s. 87.

[66] Por. TL, s. 11-18; kolejne cytaty: s. 12-13.

[67] WTL, s. 178-181, cytaty pochodzą również z tych stron.

1) list jako gatunek związany z życiem codziennym – a nieraz cechujący się takim artyzmem, który powoduje, iż jest czytany jako dzieło sztuki (czasem nawet „arcydzieło literatury światowej"); cecha ta przypomina pierwszy podpunkt charakterystyki zamieszczonej w monografii, ale łączy się z zamieszczoną w drugiej części artykułu „obroną" listu jako przedmiotu badań literaturoznawczych;
2) list jest równocześnie i dialogiem (pomiędzy autorem i adresatem, ale również w kontekście „dialogu społecznego", jako że prowadzi do „konsolidacji więzi społecznych"), i monologiem; tę cechę dorzuca Skwarczyńska do dotychczasowego wykazu (w *Teorii listu* nie została jeszcze wyodrębniona);
3) tworzywem listu jest język pisany i jako że ma postać materialną, możliwe jest zbadanie walorów plastycznych samego tekstu (układ, dukt pisma, materiał piśmienniczy) – ale jego związki z życiem wskazują na wpływy języka mówionego (jednakże Skwarczyńska pisze, iż „nie istnieje list nienapisany", WTL, s. 179); znów autorka nieco rozbudowuje kwestię omawianą już w monografii, podobnie jest w przypadku kolejnych dwóch wyznaczników;
4) list powstaje jako wypadkowa dwóch antynomicznych sił: rygoryzmu konwencji epistolarnych danej epoki i środowiska a inwencji oraz twórczego podejścia nadawcy;
5) list cechuje się efemerycznością, a jednak zostaje dzięki pismu utrwalony i jako taki – staje się dokumentem;
6) dokumentalność listu jest ograniczona i względna, gdyż list jako tekst subiektywny może fałszywie przedstawiać rzeczywistość, dlatego też konieczne jest sprawdzenie jego wiarygodności w zestawieniu z innymi świadectwami i dokumentami.

Ten element pojawia się jako nowy w rozważaniach autorki, co wskazuje wyraźnie na ewolucję samego ujęcia teoretycznego, dlatego że w dalszej części podkreśla ona również swoją niezgodę na rozłączne ujmowanie osoby autora i podmiotu mówiącego w przypadku epistolografa. Wskazany komentarz po raz kolejny uwidocznia pole sporów o status listu, tym razem z kolei w świetle dominującego strukturalizmu; kwestia ta wyraźnie nie była postrzegana jako problemowa w *Teorii listu*. Natomiast w 1975 roku Skwarczyńska stwierdza:

> Swoista dokumentalność listu, domagająca się od badacza sprawdzenia uzdolnień epistolografa do przekazywania faktów, jego w tym względzie umiejętności oraz rzetelności – stoi z kolei w paradoksalnym stosunku do tego, co nauka o literaturze może i chce badać w świetle utworów literackich; […]. Paradoks polega tutaj na tym, że swoista dokumentalność listu, będąca jego cechą istotną – znajduje się poza sferą zainteresowań nauki o literaturze jako nauki badającej literackie teksty pisane, spośród których nie wyklucza ona przecież w swej historycznoliterackiej praktyce listu [WTL, s. 180-181].

W tym przypadku paradoksalność nie wynika zatem z samej natury listu, lecz z właściwości nauki, wobec której okazuje się ona elementem niedopasowanym do wyznaczonych kategorii i przekraczającym ustalone granice. Dlatego też trzeba go „obronić", co autorka robi w dalszej części tekstu, poświęcając na ten wątek ponad jedną czwartą objętości swej rozprawy.

Ostatni wyznacznik listu, również mający formę paradoksu, pojawia się niemal na końcu artykułu, gdy badaczka wspomina o napięciu istniejącym pomiędzy trak-

towaniem pojedynczej wypowiedzi epistolarnej jako autonomicznej całości a równocześnie jako części większego bloku korespondencji (był to wyznacznik omówiony w monografii jako piąty). Badaczka wskazuje, że: „Korespondencja w znaczeniu pierwszym, a więc ogół listów wymienionych pomiędzy dwiema osobami, stanowi jednolitą całość, twór samoistny, ograniczony, o własnym obliczu" [WTL, s. 185] – a stąd już tylko krok do propozycji Małgorzaty Czermińskiej, by czytać korespondencję jako powieść (jej artykuł ukazał się w „Tekstach" również w roku 1975[68]).

Jakże trafnie brzmią słowa badaczki podsumowujące tę „proteuszową" naturę listu:

> W świetle tego świata paradoksu zarysowuje się nam list, ów towarzysz naszego powszedniego życia, jako twór zaiste egzotyczny, istny monstre céleste, bytujący równocześnie w różnych planach rzeczywistości, a w żadnym bez reszty. Nieodzowny w swej funkcji praktycznej, a przywoływany – z racji swych różnorodnych potencji – w górne dziedziny kultury, jak sztuka i nauka[69].

Mimo deklarowanych trudności w scharakteryzowaniu tego gatunku literackiego badaczka podejmuje jednak wyzwanie, formułując nową definicję listu, a następnie obszernie opisując jego cechy.

1.3.3. Definicja i charakterystyka listu

Charakteryzując list w *Teorii listu*, Skwarczyńska pisze, iż jest on „bardziej fotografią życia niż inny utwór", ma przede wszystkim cel praktyczny (może to być „interes" lub „chęć przelania swoich uczuć czy myśli na drugą osobę, potrzeba pogawędki czy nawiązania kontaktu towarzyskiego" [TL, s. 26]). Dlatego też badaczka zalicza go do literatury stosowanej, co wiąże się, jej zdaniem, ze stosowaniem innych kryteriów estetycznych niż „literatura czysta" oraz odmiennych metod badawczych, o czym była już mowa powyżej.

Swoistość gatunkową listu Skwarczyńska omawia w odrębnym rozdziale, wychodząc z założenia, że jest on „wartością pełną i samoistną" [TL, s. 32], co dotąd nie zostało zauważone, gdyż gatunek ten był traktowany jako zależny od innych, czym autorka wyjaśnia powstanie teorii aproksymatywnych: listu-mowy, listu-półdialogu, listu-rozmowy oraz listu-wyznania. Na podstawie tychże formułuje jednak dwie cechy gatunkowe, które włącza następnie do swojej definicji. Brzmi ona następująco: „List zatem jest to w celach praktycznych na tle pewnego stosunku dwóch (czy też więcej) osób pisemne nawiązanie bezpośredniej styczności jednej z nich z drugą (czy drugimi), która(e) tym samym urasta(ją) do roli biernego współtwórcy" [TL, s. 52]. Jej uzupełnieniem jest szereg charakterystyk, które warto krótko przedstawić, jako że stanowią one wyznaczniki gatunkowe listu w rozumieniu sformułowanym na końcu wywodu badaczki.

---

[68] Por. M. Czermińska, *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty" 1975, nr 4; przedruk w: tejże, *Autobiograficzny trójkąt…*, s. 252-271.

[69] S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu…*, s. 181.

Pierwszy wyznacznik stanowi forma pisemna: „list nienapisany nie jest listem" – zaznacza Skwarczyńska już na wstępie [TL, s. 12], a powraca do tej kwestii, pisząc o teorii listu-mowy [TL, s. 38-39]. Drugim takim wyznacznikiem staje się obecność adresata, „choćby fikcyjnego": „Również istotną cechą listu jest fakt, że jest on zwierciadłem pewnego stosunku w pewnej chwili dwóch osób, przez ten właśnie stosunek, acz w różnej mierze i typie list ten tworzących" [TL, s. 39]. Powracając do tej myśli w dalszej części rozważań, autorka dodaje do tego warunek nieobecności korespondenta lub przynajmniej „niemożność ustnego z nim porozumienia się, względnie dostatecznego z nim porozumienia" [TL, s. 50] oraz ton bezpośredniości, służący nawiązaniu kontaktu nadawcy z adresatem jako „biernym współautorem listu" [TL, s. 51].

Kolejną cechą jest wartość utylitarna tekstu („nie ma listu bez interesu"), czyli jego celowość i funkcja, jaką ma spełnić wobec adresata. Z tym ostatnim wiąże się jeszcze warunek „najbardziej prostego i wiernego oddania rzeczywistości" w jej wycinku uzasadnionym powodem jego napisania [TL, s. 51]. Ujęcie to jednak ma walor subiektywności, gdyż: „List, który by nie odtwarzał subiektywnej rzeczywistości autora w pewnym wycinku dostosowanym do interesu i stosunku do adresata, byłby tylko sprawozdaniem, nie listem" [TL, s. 51].

Wreszcie list w ujęciu pozatekstowym jest wyrazem więzi łączącej dwie osoby[70]; ta ważna perspektywa antropologiczna i społeczna łączy się z poprzednimi cechami wynikającymi z jego tekstowego charakteru w unikatową całość, łączącą „wartości czysto życiowe" z estetyką.

Z tego też względu badaczka zakłada, iż każdy list powinien być przedmiotem zainteresowania epistolografa (także literaturoznawcy), gdyż cechują go „immanentne walory": „Każdy jest wyrazem aktu twórczego, bo, kształtując tworzywo pewnej rzeczywistości za pomocą rozczynu własnego «ja», stwarza nową rzeczywistość. Autor listu posługuje się tworzywem sztuki jak każdy artysta" [TL, s. 24]. Tymi szczególnymi cechami stają się dla Skwarczyńskiej subiektywność i podmiotowość obrazowania świata oraz twórczy charakter listowania (od inwencji w trakcie jego pisania począwszy, poprzez wykorzystanie całej gamy środków literackich, a na wiedzy metaepistolarnej skończywszy).

Dlatego też „każdy [list] (jak poucza doświadczenie) wywołuje w nas pewną reakcję estetyczną, jest materiałem dla krytyki literackiej. Stąd […] konieczna jest teoria listu" – konkluduje autorka [TL, s. 25]. A dalej stwierdza jeszcze: „Wszelka twórcza manifestacja życia jest właściwie sztuką, i wszelka twórcza manifestacja życia wytwarza piękno" [TL, s. 55]. Z tego względu nadawcę listu należy – zdaniem Skwarczyńskiej – nazywać autorem, a sam tekst traktować na równi z innymi gatunkami: „Rodzajowo jest list równorzędny choćby z epopeą; tak samo wywołuje postawę es-

[70] Skwarczyńska pisze na ten temat tak: „List buduje między ludźmi taki czy inny stosunek. Zbliża lub oddala, nie może nie wpływać na jakość tego stosunku. Stąd żadnego rodzaju literackiego, tak jak listu, nie musi się rozpatrywać w tej mierze na tle życia, co listu; przy żadnym nie musi się mówić tyle o epoce, sferze społecznej, kulturze, które go wydały, bo nie tylko z nich wychodzi, ale przede wszystkim dla nich istnieje" [TL, s. 52].

tetyczną, i niewątpliwie lepszy jest dobry list niż zła epopeja. Było to i jest powszechnym przekonaniem" [TL, s. 55].

Artykuł *Wokół teorii listu* doprecyzowuje kwestie omówione w monografii. Pojawia się informacja, że list jak mało który gatunek jest wielowariantowy, a każdy z jego czynników konstytutywnych ma swoje odmiany. Skwarczyńska wyznacza zatem sześć cech głównych decydujących o strukturze listu. Należą do nich: 1) cel listu; 2) osoba adresata; 3) stosunek między nadawcą a odbiorcą; 4) osoba epistolografa; 5) okoliczności sytuacyjne powstania listu; 6) konwencje epistolograficzne.

Odmiany strukturalne listu obejmują kolejne możliwe warianty wynikające z różnorodności, jaką każdy z wyznaczników wprowadza. Tak więc „adresat listu" wyznacza kryterium podziału na listy: prywatne (do jednej osoby), literackie (również do jednego adresata, lecz uwzględniające lekturę osób trzecich), apostolskie (kierowane do zbiorowości), rodzinne, otwarte. Kryterium „stosunku do adresata" pozwala wyróżnić listy: do członka rodziny, przyjacielskie i miłosne. Sytuacyjne elementy listu wyznaczają takie odmiany, jak: listy gratulacyjne, kondolencyjne, z życzeniami, zaś sama osoba epistolografa i jego relacja z odbiorcą formują następujące typy listów: dziękczynny, gniewny, list-pogawędka, list-wyznanie. Ostatnim wyróżnikiem jest forma materialna listu odróżniająca od siebie bilet, kartkę i epistołę.

Dla lepszego zobrazowania tej klasyfikacji przedstawiona została ona w tabeli poniżej:

Wyznacznik struktury listu	**Odmiana gatunkowa listu**
1. adresat listu	list prywatny list literacki list apostolski list rodzinny list otwarty
2. stosunek nadawcy z adresatem	list do członka rodziny list przyjacielski list miłosny
3. okoliczności sytuacyjne	list gratulacyjny list kondolencyjny list z życzeniami
4. aktualne relacje między nadawcą a adresatem	list dziękczynny list gniewny list-pogawędka list-wyznanie
5. forma materialna listu	bilet kartka epistoła

Tabela 1. Klasyfikacja odmian listu[71]

[71] Opracowanie własne na podstawie: WTL, s. 184-185.

Nietrudno zauważyć, że pewne typy listów nie zostały ujęte przez badaczkę: niektóre można wpisać w ten podział, inne jednak się w nim nie mieszczą[72]. Jak każdy podział, zaproponowana klasyfikacja ukazuje swoje ograniczenia, lecz z drugiej strony może służyć jako pomoc w dookreśleniu typu konkretnego tekstu epistolograficznego, niezależnie od mankamentów systemowych (można by przecież pytać również o ekskluzywność tych kategorii lub ich różnicujące właściwości). W analizach epistolograficznych bowiem badacze często korzystają z rozmaitych nazw pomocnych w klasyfikacji i charakterystyce określonego zbioru korespondencji, gdy złożony jest on ze zróżnicowanych tekstów.

1.3.4. Relacja: autor – list – rzeczywistość

Idąc dalej w swych rozważaniach, Skwarczyńska omawia relację pomiędzy nadawcą, opisywaną przez niego rzeczywistością a listem jako formą ekspresji osobistego stosunku do świata. Relacje te powinny być bliskie, gdyż list stanowi odzwierciedlenie rzeczywistych doznań autora powstających w kontakcie z rzeczywistością [TL, s. 61]. Dlatego też jako zaleta epistolografa pojawia się tu „opanowana wyobraźnia", która nie może przetransponować obrazu rzeczywistości w element estetyczny, jak to się dzieje w utworze literackim: „rzeczywistość ujęta przeżyciem autora musi być jakoby pozostawiona w miejscu, […] rzeczywistość przeżycia musi zachować właściwy sobie charakter i być traktowana na serio, jak rzeczywistość. Jest to zasadnicze" – podkreśla Skwarczyńska [TL, s. 61].

Ponadto elementem dyskwalifikującym list od strony estetycznej jest „wszelkie zakłamanie, poza, nieszczerość, z których sobie czytelnik zdaje sprawę" [TL, s. 62]. Do cech, jakimi powinien się zatem charakteryzować epistolograf, należą: szczerość, prostota i naturalność. Nie oznacza to jednak, że obraz rzeczywistości w liście musi stanowić odzwierciedlenie obiektywnego oglądu świata. Wręcz odwrotnie – do podstawowych wartości listu należy to, że „epistolograf napełnia obiektywną rzeczywistość swoją własną treścią uczuciowo-nastrojową" [TL, s. 62], a owo „indywidualne zabarwienie" jest integralnym czynnikiem tekstu epistolarnego. Może się ono wyrażać w drobiazgowości i szczegółowości podejścia, w dążności do uogólniania, wykorzystywaniu zmiany proporcji faktów (bagatelizowaniu rzeczy ważnych, hiperbolizowaniu małych, pomijaniu milczeniem – takie możliwości wylicza autorka).

[72] Mam tu na myśli takie odmiany, jak chociażby: list polecający, list dedykacyjny, list oficjalny, list motywacyjny, list gończy, list samobójczy czy też anonim i donos. Warto jednak wspomnieć, że dokładniejszą klasyfikację listów, nie do końca pokrywającą się z tą późniejszą, przedstawiła Skwarczyńska w *Teorii listu*. Tam sklasyfikowała różne rodzaje listów ze względu na kryterium celowości, wyróżniając wówczas cztery grupy. Do pierwszej zaliczyła: list urzędowy, list w interesach, list informacyjny, list z prośbą, list z podziękowaniem, list polecający. Drugą grupę stanowią listy pouczające: list parenetyczny, list umoralniający; trzecią – listy konwencjonalno-towarzyskie: gratulacje, kondolencje, życzenia, listy kurtuazyjne, a czwartą – listy przyjacielsko-intymne: list przyjacielski, list-pogawędka, list miłosny (i jego odmiana: list namiętny), list nieżyczliwy (i jego odmiany, czyli list: gniewny, niezadowolony, zgryźliwy, nienawistny, ironiczny, rozżalony oraz gorzki); por. TL, s. 117-130.

Związki listu z życiem i rzeczywistością są zatem – według Skwarczyńskiej – absolutnie podstawowe. Pisze ona tak: „List wypływa z potrzeb życiowych i służy potrzebom życiowym. Jest zrozumiały na tle życia, jest jego fragmentarycznym odbiciem" [TL, s. 90]. A w rozdziale XI, gdy powraca do kwestii piękna listu jako fragmentu życia, padają słowa: „List jest cząstką życia. Powstaje na płaszczyźnie życia, w bezpośrednim z nim związku" [TL, s. 332] i dalej: „zagadnienie listu przekracza sferę tekstu i sięga w rzeczywistość bezpośrednio przeżytą" [TL, s. 336].

Co ciekawe, równie silne związki nie łączą listu z literaturą, gdyż nie powstaje on intencjonalnie jako dzieło literackie, a do jego istoty nie należy sprostanie kryteriom oceny estetycznej, prowadzącej do „pojmowania listu jako czegoś literackiego. Zbyt łatwo zatracić istotne dla korespondencji poczucie" – przestrzega Skwarczyńska – „że ona stawała się dziełem sztuki niezależnie od zamiaru autorów, i że rozważenie jej na płaszczyźnie jakoby równoczesności (jak rozważamy na przykład cykl wierszy) fałszuje jej istotę" [TL, s. 247-248], którą stanowią „charakter osobisty" i „walor życiowy". Dlatego też piękno listu jako dzieła sztuki wynika z jego naturalnej literackości, która nie pozwala odróżnić tekstu zwykłego od tego pisanego „z literackimi ambicjami": „granica między listem naturalnym a literackim jest nie do przeprowadzenia" – stwierdza badaczka. Wskazuje też, że list jest swoistym zjawiskiem na pograniczu życia i sztuki: a jako taki stanowi zjawisko wyjątkowe[73].

Funkcja referencyjna listu zostaje w ten sposób podkreślona i uwypuklona, podobnie jak jego prawdziwość, w przeciwieństwie do fikcyjności, która przekreśla w liście jego możliwości estetyczne. Z tego też powodu za podstawowe dyscypliny pomagające w dogłębnej analizie korespondencji Skwarczyńska uznaje nauki historyczne, biografistykę oraz psychologię:

> Ponieważ rzeczywistość otaczająca list przekracza granice zjawisk literackich, a tyczy zdarzeń czysto życiowych, będzie mogła ją uchwycić tylko nauka historyczna, więc i metody właściwe tej nauce. Zwłaszcza podstawową będzie biografistyka, która pozwoli poznać życie autora i jego adresatów. Uzupełni ją interpretacja psychologiczna; nieobojętne będą i metody charakterologii w nowoczesnym jej ujęciu [TL, s. 334].

[73] Wątek wpływu listu na powstanie różnych form literackich oraz literackości samego listu jako formy wypowiedzi porusza Skwarczyńska w odrębnym rozdziale (XII: *List jako zalążek form literackich*, TL, s. 351-396). Omawia tam wpływ epistolografii na rozwój gatunków naukowych i dziennikarskich, funkcjonowanie listów otwartych, gatunków literackich wiązanych z listem (list-satyra, list poetycki, list z podróży, list-esej, list-traktat). Zajmuje się też użyciem listów w prozie oraz krótko – powieścią epistolarną. Jednak literacką odmianę listu uważa za wtórną i mniej udaną niż list prywatny, który został napisany w naturalnej sytuacji i referencjalnie odnosi się do rzeczywistości pozatekstowej. Pisze więc w zakończeniu monografii tak: „List jako rodzaj literacki, list sztuczny jako zjawisko wtórne, może być nawet czymś estetycznie wartościowym, nie da nigdy jednak tych wzruszeń i tych samych wrażeń w ich różnorodności i swoistym pięknie, które da list autentyczny, szczery, zgodnie ze swą istotą tkwiący w życiu, a wysnuty bezpośrednio z duszy twórcy, list, którego sfera wyrazu, zawartych w nim odczuć i przeżyć leży raczej na płaszczyźnie życia, niż na płaszczyźnie sztuki, a ściślej: na płaszczyźnie sztuki poprzez najwłaściwszy swój stosunek do życia" [TL, s. 396].

A dalej podkreśla jeszcze: „metody badania czysto literackie będą tu za mało skuteczne i za ciasne" [TL, s. 334]. Opinie te – jakże spójne z całą postawą badawczą Skwarczyńskiej jako uczennicy Kleinera i wychowanki uniwersytetu lwowskiego – wskazują, że autorka od początku swej monografii aż do jej końca konsekwentnie ujmuje list jako tekst wielowymiarowy, który wymaga w badaniach sięgnięcia do różnych dyscyplin i wykorzystania wielu metod, by w pełni ukazało się jego piękno. Do tej właśnie myśli, nadrzędnej dla całej *Teorii listu*, nawiązuje nowa teoria listu, czyniąc z niej fundament transdyscyplinarnego ujęcia proponowanego dla epistolografii.

1.4. Nowa definicja listu

Proponowane w tej książce podejście teoretyczne i metodologiczne do epistolografii wynika z ponownego przyjrzenia się konstytutywnym cechom listu jako wielowymiarowego tekstu kultury, wymagającego wielostronności ujęcia oraz uwzględnienia najważniejszych wspólnych właściwości, niezależnie od tego, w jakim kontekście i w obrębie jakiej dyscypliny bada się korespondencję.

Lektura rozmaitych definicji, począwszy od propozycji Skwarczyńskiej, poprzez przedstawione na wstępie rozmaite polskie i zagraniczne ujęcia listu, aż do haseł słownikowych, omówionych na początku tego rozdziału, przekonuje, że trudno dziś zdefiniować list wyłącznie w perspektywie genologicznej, a tym bardziej – wąsko rozumianego gatunku literackiego, jako że jest on zjawiskiem kulturowym, fenomenem społecznym, artefaktem historycznym (towarzyszącym człowiekowi niemal od zarania dziejów), przedmiotem symbolicznym, przekazem intermedialnym (a w tym przypadku medium przekazu zdecydowanie wpływa na jego kształt), a także komunikatem werbalnym (bywa także najczęściej tekstem, choć dziś raczej trudno uznać formę pisemną za wymóg definicyjny, jak to zrobiła Skwarczyńska). Trudno jest też jakkolwiek rozstrzygnąć kwestię przynależności listu do literatury lub też pogranicza między literaturą a życiem albo i wyłącznie życia: w chwili obecnej podziały te przestały już mieć istotne znaczenie dla kwestii, na ile list może być przedmiotem badań literaturoznawczych. Fakty są takie, że od dawna nim jest, a co więcej, ostatnie lata dodatkowo zdynamizowały badania epistolograficzne, czyniąc to pytanie kompletnie nieaktualnym.

Ujęcie listu w całym jego bogactwie zakłada redefinicję jego cech wobec dotychczasowych propozycji sformułowanych w postaci haseł słownikowych czy wyżej omówionych ujęć innych badaczy. Interakcyjny model analizy, proponowany w nowej teorii listu, zakłada połączenie podejścia przedmiotowego (dotąd dominującego w starszych propozycjach literaturoznawczych oraz hasłach słownikowych) z podmiotowym (wyrastającym z przekonania, iż możliwe jest docieranie do reprezentacji świata wewnętrznego obecnych w materiale epistolograficznym oraz wydobywanie z korespondencji rozmaitych sposobów ekspresji dostępnych twórcy – co Skwarczyńska postulowała już w *Teorii listu*). Zakłada również konieczność uwzględnienia w liście aspektu komunikacyjnego (rozumianego szerzej niż uwzględnienie diady nadawca–adresat, dotąd powszechnie obowiązującej) oraz pragmatycznego (wskazania możliwości realnego działania i wpływania na rzeczywistość za pomocą listu).

Przez pojęcie „list" rozumiem zatem taki tekst kultury, który jako gatunek wypowiedzi stanowi całość odrębną, autonomiczną, specyficznie skomponowaną i wyznaczającą własne wewnętrzne reguły komunikacyjne, równolegle wchodzi w interakcje z rzeczywistością (do której się odnosi), nadawcą (oraz wydawcą i badaczem – jako nadawcami „drugiego", a także „trzeciego" poziomu) i odbiorcą (oraz czytelnikami – odbiorcami na kolejnych poziomach opublikowanej lub upublicznionej korespondencji). Pełni funkcję werbalnej reprezentacji nadawcy i jego świata wewnętrznego, ma więc charakter podmiotowy i subiektywny (a cecha ta jest dla niego konstytutywna). Jest równocześnie relacyjny jako skierowany do adresata oraz będący ekwiwalentem rozmowy i relacji wzajemnej, kreuje zatem określoną sytuację komunikacyjną. Jako tekst pisany w określonym miejscu oraz czasie jest aktualny i momentalny, powstaje na bieżąco w biegu życia, dlatego odzwierciedla konkretną sytuację podmiotu (niezależnie od zniekształceń wynikających z procesu autoprezentacji). Równocześnie zakłada dystans czasowy i przestrzenny, a na jego ostateczny kształt ma wpływ medium pośredniczące (środek przekazu, za pomocą którego dociera on do odbiorcy). W aspekcie pragmatycznym reprezentuje działanie symboliczne, kreując wyobrażoną przestrzeń spotkania (w paradygmacie „rzeczywistości wykreowanej kulturowo"), które jednakże ma realny wpływ zwrotny na nadawcę (wymiar praktyk Siebie i autokreacji), na odbiorcę (wymiar performatywny) i na kształtowanie praktyk epistolograficznych (wymiar metaepistolarny).

Pierwszą, najważniejszą cechą listu jest jego charakter podmiotowy i relacyjny: sygnatura podmiotowości obecna jest w każdym aspekcie tekstu (treściowym, kompozycyjnym, stylistycznym, językowym) oraz w każdym jego wymiarze (literackim, psychologicznym, historycznym, socjologicznym, dokumentalnym i innych). Podobny zakres ma jego relacyjność: jako przekaz skierowany do adresata (nawet fikcyjnego) dotyczy relacji wzajemnej i kreuje określoną sytuację komunikacyjną.

List to równocześnie tekst kultury: całość odrębna, specyficznie skomponowana i tworząca własne wewnętrzne reguły komunikacyjne (zapisane w podręcznikach epistolograficznych, wzorach listów czy popularnych listownikach). Założenie to pozwala przekroczyć nierozstrzygalny spór o literackość *versus* użytkowość listu, przenosząc dyskusję na inny poziom, a równocześnie pójść za sugestią Cysewskiego, iż: „problem «epistolografia jako literatura» stać się może problemem «epistolografia rozpatrywana z perspektywy literaturoznawczej», zwłaszcza że granice pomiędzy tym, co jest literaturą, a tym, co nią nie jest, nie dają się ściśle wyznaczyć i zawsze odnaleźć możemy między różnymi typami tekstów szereg zbieżności"[74]. W ten spo-

[74] K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy…*, s. 99.

sób można też połączyć podejście podmiotowe i przedmiotowe – bez sprowadzania ich do wspólnego mianownika. List jest bowiem zarówno wypowiedzią skierowaną przez nadawcę do odbiorcy (pełniącą funkcje autobiograficzne, a także komunikacyjne), jak i autonomicznym tekstem (narracją zaistniałą w obrębie określonych reguł gatunkowych i pełniącą określone funkcje, również estetyczne).

Trzeci istotny element związany jest z sytuacyjnością listu: powstaje on w określonym miejscu i czasie, które tworzą jego kontekst, stanowi zatem aktualną, a równocześnie momentalną reakcję na rzeczywistość zewnętrzną oraz na stan wewnętrzny podmiotu. Cecha ta stanowi o unikatowości zapisu epistolograficznego, gdyż sam akt pisania podjęty przed nadawcę modyfikuje jego odbiór świata (list tak rozumiany staje się narzędziem analizy rzeczywistości, miejscem jej interpretacji, a czasami środkiem umożliwiającym jej życzeniowe modelowanie bądź też terapeutyczne przepracowanie). Uwarunkowania sytuacyjne, które kształtują ostateczną formę wypowiedzi epistolograficznej, mają najczęściej czasowy charakter, co pozwala „uchwycić chwilę" i czyni z listu rodzaj „biograficznego zdjęcia", tworzonego na bieżąco portretu autobiograficznego o ogromnym potencjale interpretacyjnym.

Wreszcie list wprowadza dystans do komunikacji: przede wszystkim ma on charakter czasowy: między słowami nadawcy a odpowiedziami/reakcjami odbiorcy oraz między momentem pisania a czytaniem listu istnieje określony interwał. W konsekwencji powstaje dystans psychologiczny: podmiotu do własnych słów i sposobu przeżywania chwili zapisu „momentu biograficznego" w liście oraz do odpowiedzi, która – także zapisana w konkretnym miejscu i czasie – równocześnie działa aktualnie, budząc w adresacie konkretne emocje, skojarzenia, wypowiedzi oraz prowokując do dialogu (choćby tylko wewnętrznego). Także charakterystyczna dla listu jako tekstu zależność od mediów pośredniczących w komunikacji (czyli środków przekazu) wprowadza dystans i równocześnie wystawia dialog na wpływ rozmaitych zakłóceń komunikacyjnych.

List zatem istnieje równocześnie w perspektywie podmiotowej i przedmiotowej; jednej od drugiej nie można oddzielić bez zniekształcenia (ujednolicenia, redukcjonizmu, selektywności). Zapisany w tekście podmiot epistolarny – jako reprezentacja nadawcy – powstaje w sieci interakcyjnych napięć między podmiotowością „ja" piszącego (narzędzie autoprezentacji, ale i samowiedzy formułowanej w perspektywie komunikacyjnej) oraz przedmiotowością tekstu jako dokumentu biograficznego, zapisu historii prywatnej, wypowiedzi poddanej regułom gatunkowym czy autonarracji wpisanej w określone ramy literackie (chociażby literatury dokumenty osobistego).

1.5. Konfiguracyjny i interakcyjny model listu

Zgodnie z nowym podejściem list przestaje być postrzegany jako tekst istniejący w sieci binarnych, nieciągłych cech, które wyrażane są za pomocą opozycyjnych określeń. Co prawda w dawnym podejściu jest obecna chęć uchwycenia prawdy o jego konkretnej, jednostkowej naturze, którą można by było opisać w postaci szeregu określeń

nominalnych, ale każda próba ścisłej kategoryzacji wpasowuje ten szczególny tekst w zbyt ciasne dla niego ramy, zwłaszcza gdy mowa o dwuelementowych opozycjach. Są one zatem obecne w liście – Skwarczyńska wiele z nich ujęła w formę paradoksów – ale na innych zasadach, niż było to dotąd postrzegane.

Zbierając w całość opozycje pojawiające się w różnych pracach teoretycznych na temat listu, można uzyskać następującą listę:
1) literacki/użytkowy;
2) prywatny/oficjalny;
3) dyskretny (intymny) / otwarty (publiczny);
4) zindywidualizowany (jednostkowy) / formalny (konwencjonalny);
5) monolog/dialog;
6) autokreacyjny (nakierowany na nadawcę) / perswazyjny (nakierowany na odbiorcę);
7) element samowiedzy / narzędzie autoprezentacji;
8) męski/kobiecy;
9) list jako jednostka / list jako zbiór (korespondencja);
10) list rzeczywisty / list fikcyjny (a w obrębie fikcyjnego: także list samoistny / list jako część dzieła literackiego).

Kategorie te układają się jednak w zupełnie inny kształt przy zmianie perspektywy, gdy ujmuje się je w systemie przestrzennym, a nie tylko dwuwymiarowym i nadaje im postać ciągłą zamiast dyskretnej[75]. List należy zatem wyobrazić sobie jako punkt w trójwymiarowej przestrzeni, który przecina szereg linii napięć, przebiegających między wskazanymi wyżej krańcami *continuum*. Każdą z tych linii (cech) list przecina w jednym, niepowtarzalnym punkcie, sytuując się na linii napięć pomiędzy dwoma skrajnymi stanami. List staje się zatem niepowtarzalną konfiguracją cech i dodatkowo każda z owych właściwości jest stopniowalna, a nie nominalna, dlatego też każdy tekst epistolarny staje się unikatowy.

List mieści się zatem na linii *pomiędzy* literackością a użytkowością – nie realizuje żadnej z tych cech w absolutnym wymiarze, ale daje się umieścić na *continuum*, a poziom dookreślenia tej akurat właściwości może się zmieniać w danym zespole epistolarnym w zależności od sytuacji, kontekstu, celu oraz szeregu innych okoliczności formujących jego całokształt. Jest też bardziej lub mniej prywatny – aż do oficjalności włącznie (a właściwość ta nie ma postaci dwuwartościowej, lecz mieści się na skali pomiędzy absolutną prywatnością a publicznym charakterem tekstu epistolarnego). List jest bardziej lub mniej intymny (jej krańcowym zaprzeczeniem i przeciwieństwem jest otwartość oraz publiczny dostęp do treści); bardziej lub mniej skonwencjonalizowany (mieszcząc się pomiędzy pełną realizacją określonej formy a całkowitą wolnością od niej). W mniejszym lub większym stopniu list uwzględnia

[75] Słowa tego używam w znaczeniu statystycznym; definicja kategorii ciągłej wzorowana jest na ujęciu zmiennej ciągłej, por. *Encyklopedia Zarządzania*, [online] https://mfiles.pl/pl/index.php/Zmienna, [data dostępu: 29.03.2019].

osobę adresata: cechuje go większy stopień dialogowości, perswazyjności lub/i autoprezentacyjności albo też bliżej mu do monologu, autokreacyjności i funkcji realizujących „praktyki Siebie”[76]; podobnie ma się rzecz z innymi wymienionymi wyżej cechami[77]).

Linie napięć zamiast paradoksów, które proponowała Skwarczyńska, uwypuklają, po pierwsze, ciągłość i możliwość realizowania w jakimś stopniu obu przeciwstawnych właściwości. Po drugie, kładą nacisk na interakcję pomiędzy poszczególnymi cechami, a nie ich absolutną, autonomiczną wartość: to konfiguracja właściwości danego listu jest niepowtarzalna. Po trzecie, sytuują ową sieć napięć w kontekście czasu i miejsca (biogeograficzności) oraz cielesności i podmiotowości nadawcy (przez to, kim jest, gdzie i kiedy pisze), co sprawia, że list rejestruje ulotność i chwilowość stanu, przekształcając dany moment, miejsce i podmiot w utrwalone i zmaterializowane świadectwo. Po czwarte wreszcie, napięcie wprowadza ów dynamizm, który łączy nadawcę i odbiorcę jako diadę podmiotów współkształtujących pojedyncze listy i całość korespondencji; jej poszczególne człony poprzez sobie właściwy zespół indywidualnych cech formują ów dialog, wpływający równocześnie na kształt przyszłych odpowiedzi.

Definicja oraz charakterystyka listu nie mogą w proponowanej tu teorii zawisnąć w próżni, dlatego też kolejne rozdziały stanowią punkty odniesienia dla najważniejszych, a na razie tylko zasygnalizowanych kwestii, które powinny uzyskać swoje nowe, pełniejsze rozwinięcie. Komunikacja w liście i kwestia jego dialogowości, podmiotowość nadawcy i monologowy charakter jego wypowiedzi epistolarnej, autokreacja i autoprezentacja, świat wewnętrzny i jego reprezentacje oraz korespondowanie jako działanie – to kluczowe zagadnienia omówione w dalszej części tych rozważań.

[76] Więcej na ten temat w rozdziale I 6.

[77] Jedna tylko spośród wymienionych cech nie ma ciągłego charakteru: oralność w liście mówionym / piśmienność w tekście epistolarnym; więcej na ten temat w podrozdziale I 2.1.1.

2. Komunikacja i dialog w liście

Interpretowanie tekstu epistolarnego w perspektywie komunikacyjnej nie jest propozycją zupełnie nową, można raczej powiedzieć, że wywodzi się z najstarszych definicji tego gatunku wypowiedzi, które ujmowały go jako „dialog" lub „półdialog". Kontynuując ten sposób postrzegania listu jako pisemnego dialogu z nieobecnym adresatem, Stefania Skwarczyńska w swojej monografii uczyniła go współautorem listu, pisząc o „najściślejszym związku" i milczącej obecności odbiorcy, który jednak: „kieruje tu wypowiedzeniem autora, wytycza linie, nadaje formę jego rozmachowi twórczemu" [TL, s. 88]. Dlatego również przed badaczem postawiła zadanie uwzględnienia adresata w procesie interpretacji epistolografii:

> Analizie naukowej musimy poddać psychikę odbiorcy listu i jego w pewnej mierze uczynić współodpowiedzialnym za wartość artystyczną adresowanego do niego listu. Oczywiście te rozważania muszą być przeprowadzone w sposób niezmiernie subtelny, z całym subtelnym rozgraniczeniem tego, co istotnie stanowi jądro osobowości adresata, od tego, co jest mniemaniem o niej autora [TL, s. 101].

Adresat pełni – zdaniem Skwarczyńskiej – rolę twórczej inspiracji dla nadawcy poprzez „milkliwy wpływ, jaki powinien wywierać na list do siebie pisany"; z tego wynika, iż w dużej mierze to od niego zależy jakość i artyzm listu. „Kiedyż psychika współautora–adresata najlepiej odpowie swemu twórczemu zadaniu?" – pyta retorycznie badaczka i odpowiada następująco:

> Oczywiście, gdy będzie mocna, zwarta, zdecydowana w barwie, gdy reprezentować będzie zbudowaną osobowość i gdy, jednym słowem, będzie narzucać autorowi w sposób niezachwiany swoją atmosferę, swoją postawę względem życia. Im osobowość adresata silniejsza, tym pewniej narzucać będzie swoje piętno wypowiedzeniu autora, tym silniej zmusi go do liczenia się z sobą. Dalej, im ta indywidualność jest bardziej pociągająca dla autora w swej barwie [TL, s. 101].

Uwzględniając adresata, należy także wyselekcjonować treść („w zależności od tego, do kogo się pisze, podaje się pewne rzeczy lub też się je pomija", TL, s. 93), odpowiednio dopasować „wartość emocjonalną", interes oraz zamiary dydaktyczne.

Zadaniem nadawcy jest więc znalezienie dynamicznej równowagi pomiędzy dostosowaniem listu do odbiorcy a niebezpieczeństwem zatracenia „własnej indywidualności zarówno w zakresie poglądów, jak i stylu" [TL, s. 89], dlatego też jedną z podstawowych kompetencji warunkujących bycie dobrym epistolografem jest zdolność do „wytwarzania, precyzowania, kultywowania pewnych stosunków z innymi ludźmi" [TL, s. 91], gdyż „Samotnik, o którym można powiedzieć «nikt nie zna jego życia, nie zna jego zguby», może być świetnym lirykiem czy epikiem, nie będzie jednak

dobrym epistolografem" [*tamże*]. Skwarczyńska zakłada zatem, iż u podłoża epistolografii leżą kompetencje społeczne: umiejętność komunikowania się, przestrzeganie norm i konwencjonalnych zachowań w grupie, prowadzenie rozmowy (inicjowanie jej, dynamizowanie przebiegu, dialogowanie z rozmówcą i umiejętne jej kończenie); to z nich wyrasta listowanie jako aktywność bezpośrednio związana z zachowaniami towarzyskimi danej epoki.

List powinna cechować ukryta dialogowość mimo monologowej jego formy, co Skwarczyńska odnosi do estetycznych walorów tekstu: „List zatem, aby stanąć na wyżynie artystycznej, musi zachować miejsce dla wypowiedzenia się, pośredniego, adresata, i to jak powiedzieliśmy, po linii łącznego autora z adresatem stosunku, jako też w pełni charakterystycznych, odrębnych, swoistych u adresata cech psychicznych" [TL, s. 93]. Jednak owo zdialogizowanie obejmuje nie tylko jego wymiar tekstowy, ale także element, który umyka analizie ograniczonej do tekstualności, nazywany przez Skwarczyńską „atmosferą psychiczną". List – jako medium porozumiewania się – wymaga „dostosowania się do typu psychicznego adresata" [TL, s. 97], dlatego też: „Artysta epistolograf stara się wniknąć nie tylko w ogólną atmosferę psychiczną adresata, lecz i w możliwości jego stanów chwilowych, nawet jego nastrojów" [TL, s. 98]. Ta cecha ponownie zbliża list do rozmowy, czyniąc z niego tekst ulotny, opowiadający daną chwilę, odbijający konkretny moment dnia, nastrój nadawcy i projektowany nastrój odbiorcy[1].

Owo współbrzmienie w dialogu Skwarczyńska opisuje w następujący sposób:

> W korespondencji dwu autorów psychika każdego z nich odbija się w listach drugiego tak, że prawie tyle dowiadujemy się o każdym z listu adresata, co z jego własnego. Stąd w korespondencji stajemy ciągle wobec splecenia w każdym liście dwu jaźni, które dzięki indywidualnemu naświetlaniu przez każdego z autorów mienią się w zależności od pióra coraz innymi barwami [TL, s. 99-100].

Przyznając tak ważną rolę odbiorcy, badaczka zatem – jako pierwsza w Polsce – wyraziła przekonanie o komunikacyjnych walorach listu, jednak nie dysponowała jeszcze narzędziami, które pozwoliłyby ową cechę badać. Dlatego wątek ten został podjęty przede wszystkim przez językoznawców w pracach dotyczących struktury językowej listu.

Perspektywa komunikacyjna pojawiła się najpierw w strukturalistycznej z ducha monografii Anny Kałkowskiej[2], z kolei Elżbieta Książek zajęła się listem w kontekście pojęcia „etykiety językowej"[3], natomiast Janina Gardzińska zbadała strukturę dialogową listu oraz jego uwikłania komunikacyjne oddziałujące na formę, wewnętrzną spójność tematyczną czy organizację semantyczną i strukturalną[4].

---

[1] Skwarczyńska wyjaśnia: „Artysta nawet ubocznie potrafi odzwierciedlić życie, osobę adresata" [TL, s. 99].

[2] Por. A. K a ł k o w s k a, *Struktura składniowa listu*, Wrocław: Ossolineum 1982.

[3] Por. E. K s i ą ż e k, *Tekst epistolarny w świetle etykiety językowej*, Kraków: Wyd. Nauk. AP 2008.

[4] Por. J. G a r d z i ń s k a, *Struktura dialogowa listu*, w: t e j ż e, *Słowa i teksty. Studia językoznawcze*, Siedlce: Wyd. Nauk. UPH w Siedlcach 2011.

Refleksję nad tym aspektem epistolografii rozpocznę zatem od omówienia tych właśnie prac, nie będę jednak na nich poprzestawać, gdyż interakcyjny model epistolografii zakłada szersze niż tylko językoznawcze ujęcie problematyki komunikacyjności, dlatego też dotychczasowe propozycje postuluję uzupełnić o trzy nowe konteksty. Pierwszy z nich to spojrzenie na list jako „drugą rzeczywistość" („rzeczywistość wykreowaną kulturowo"), powstającą dyskursywnie z myślą o adresacie, ale też nakierowaną na wytworzenie symbolicznej przestrzeni spotkania za pomocą medium tekstowego; w analizie tej funkcji listu pomocne będą narzędzia wypracowane w ramach analizy dyskursu, która pozwala opisywać sposoby porozumiewania się w określonej grupie społecznej.

Pozostałe dwie nowe propozycje wywodzą się z nauk społecznych, a były dotąd w ograniczonym zakresie stosowane w badaniach epistolograficznych. Trudno wyjaśnić, dlaczego we współczesnych ujęciach listu przydatność problematyki komunikacji analizowanej z psychologicznej i socjologicznej perspektywy nie została dotychczas dostrzeżona. Z tego właśnie względu proponuję wykorzystanie teorii i metod wypracowanych przez specjalistów zajmujących się psychologią komunikacji oraz analizą konwersacyjną, co szczegółowo zostanie przedstawione w kolejnych podrozdziałach.

Postulat Skwarczyńskiej, aby opisać w teorii listu zarówno nadawcę, jak i odbiorcę listu, może zostać najpełniej zrealizowany, gdy komunikacyjny aspekt tekstu epistolograficznego będzie się badać z wielorakich perspektyw i z wykorzystaniem różnorodnych metod. Wskazane konteksty: językoznawczy, psychologiczny i socjologiczny, biorąc pod uwagę ich współczesny, dynamiczny rozwój, właśnie z tego względu z jednej strony wykraczają poza założony przez autorkę monografii projekt, lecz z drugiej strony są w pełni realizacją jego „ducha", gdyż i badaczka sięgała po wskazane perspektywy, oczywiście mając do wyboru podejścia i teorie dostępne do roku 1937. Ten uwspółcześniony sposób ujmowania konwersacyjności listu pozwala włączyć do epistolografii również osiągnięcia interdyscyplinarnych badań nad komunikacją, co może dać nowy impuls również pracom językoznawczym na temat listu, nadal mocno zakorzenionym w nurcie strukturalistycznym.

2.1. Problem dialogowej struktury listu w ujęciu językoznawczym

Teun A. van Dijk pisze o analizie dyskursu jako o nowej dyscyplinie, która powstawała na obszarze nauk humanistycznych i społecznych od drugiej połowy lat 60. i z biegiem czasu wyłaniała się z różnych dziedzin oraz nurtów, takich jak: etnografia, strukturalizm, semiotyka, gramatyki dyskursu, socjolingwistyka, pragmatyka, socjologia (w nurcie etnometodologii), psychologia poznawcza i społeczna (nurt psychologii dyskursywnej), historiografia czy teologia[5]. Wskazuje, iż dyskurs rozumiany jest jako taka forma użycia języka, która jest zdarzeniem komunikacyjnym o charakterze

[5] Por. T. A. van Dijk, *Badania nad dyskursem*, w: *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa: PWN 2001, s. 35-39.

interakcji werbalnej[6], a osoby komunikujące się przekazują różne idee i przekonania w ramach złożonych sytuacji społecznych[7].

> Zadaniem analizy dyskursu jest dostarczenie **zintegrowanego** opisu tych trzech wymiarów komunikacji [lingwistycznej, psychologicznej i nauk społecznych – dop. A.C.]: jak dane użycie języka wpływa na wyobrażenia człowieka o świecie i na przebieg interakcji oraz *vice versa* – jak różne aspekty interakcji warunkują formę wypowiedzi, a także jak przekonania żywione przez uczestników komunikacji decydują o wyborze określonych środków językowych i o dynamice sytuacji. Poza tym od analizy dyskursu możemy oczekiwać nie tylko sporządzenia systematycznych opisów, ale też sformułowania teorii, które by wyjaśniły owe relacje między językiem, sposobami myślenia i czynnikami interakcyjnymi[8].

Dyskurs analizowany w ten sposób odsłania wiedzę osób uczestniczących w interakcji, ich przekonania i opinie (zarówno te, które mają charakter jednostkowy, jak i społeczne reprezentacje wynikające ze współdzielenia norm i wartości oraz konwencji komunikacyjnych). Za pomocą dyskursu budowane są też – w ramach modeli mentalnych – reprezentacje zdarzeń oraz działań w formie wyobrażeń o sytuacji[9]. Do kwestii tej powrócę w dalszej części tego rozdziału.

2.1.1. Pomiędzy mową a pismem

Językoznawcza refleksja nad dialogowością listu pozwala poruszyć i rozwinąć temat związany z piśmiennością wypowiedzi, która zastępuje żywą mowę, co pociąga za sobą szereg zmian oraz uwarunkowań. Rozmowa, która jest sytuacyjna i dialogowa (charakteryzuje ją bezpośredniość relacji rozmówców oraz więź między nimi), stanowi interakcję złożoną z dynamicznie wymienianych replik, zawierających sygnały kontaktu. Z kolei list zakłada brak bezpośredniego kontaktu oraz implikuje zapis, który stanowi pierwszy element przekształcenia oralności w piśmienność, co wymaga zastosowania szeregu zastępczych sposobów wyrażania więzi pomiędzy nadawcą a odbiorcą w dialogu epistolarnym. Pomiędzy rozmową a korespondencją pojawiają się więc znaczące różnice, uobecniające się w całokształcie listu.

Jerzy Bartmiński i Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska[10] wskazali następujące cechy różnicujące mowę i pismo, zwracając uwagę, iż większość z nich nie ma charakteru opozycji binarnych (nie są zatem mierzone według skali dyskretnej[11]), lecz

---

[6] Badacz zaznacza jednak, że w obręb pojęcia dyskursu warto też włączyć teksty pisane; por. *tamże*, s. 11.

[7] *Tamże*, s. 9-10.

[8] *Tamże*, s. 10-11.

[9] Por. *tamże*, s. 26-28.

[10] Por. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa: PWN 2012, s. 98. Całość rozważań na temat relacji pomiędzy pismem a mową: s. 76-109; charakterystyka tekstów pisanych: s. 106-109.

[11] Podobnie jak to było wcześniej, pojęcia tego używam w sensie statystycznym (por. przypis 75 w podrozdziale I 1.5).

reprezentują pewną właściwość o charakterze ciągłym, rozciągającą się między dwoma biegunami. Zaproponowane przez badaczy skale opisowe dla tekstów mówionych *versus* pisanych to: 1) dźwiękowość – grafizm[12]; 2) sekwencyjność – synchroniczność; 3) gestyczność (somatyczność) – brak kodu somatycznego; 4) uwikłanie w kontekst sytuacyjny – autonomia przekazu (dekontekstualizacja); 5) jednoczesność nadawania i odbioru – niejednoczesność nadawania i odbioru; 6) dialogowość – monologowość.

Zaproponowane skale pozwalają na charakterystykę tekstów pisanych w porównaniu z mówionymi. Oczywiście te pierwsze mieszczą się po jednej (prawej) stronie skal, ale wiele cech jest stopniowalnych, w zależności od typu analizowanego tekstu. Wyjątkiem od tej reguły jest grafizm, który sprawia, że tekst istnieje w przestrzeni i jest synchroniczny (zamiast mowy: sekwencyjnej i rozciągniętej w czasie).

Nadawca tekstu pozostaje za nim (w nim) ukryty, nie działa zatem kod kinezyczny, a pozawerbalne środki wyrazu są bardzo ograniczone, a jednak możliwe jest jego ucieleśnienie, chociaż ma on do dyspozycji inne środki wyrazu niż podczas konwersacji. Oczywiście dochodzi do dekontekstualizacji, co powoduje konieczność zapisu informacji o sytuacji (takich jak czas, miejsce, charakter zdarzenia, uczestnicy i ich wypowiedzi), równocześnie dane te podawane są w sposób systematyczny i uporządkowany, a odbiorca, posługując się wyobraźnią, kreuje sytuację komunikacyjną, sięgając po dane zawarte w liście. Czynność nadawania tekstu nie pokrywa się czasowo z jego odbiorem (jak podczas rozmowy), ale sytuacja ta umożliwia autorowi staranne opracowanie wypowiedzi. Zawieszona zostaje więc bezpośrednia dialogowość, lecz forma pisemna pozwala naśladować ją w sposób pośredni oraz uzupełnić o relacje intertekstualne (nawiązania, przywołania, cytaty, polemiki i inne).

Tekst pisany cechuje też specyficzna organizacja całościowa, dająca nowe możliwości nadawcy, między innymi: 1) poziom metatekstowy i tworzenie wypowiedzi jako wielopoziomowej struktury (z odsyłaczami do intertekstów); 2) dostępność formy graficznej oraz materialnej strony tekstu); 3) skoncentrowanie na monologu jako podstawowej formie podawczej, pozwalającej nadawcy na ekspresję pozbawioną ingerencji odbiorcy, całościową i nieprzerywaną cudzymi kwestiami. Pisemny charakter wypowiedzi oddziałuje również na formę zdań, poziom słownictwa, słowotwórstwa i fleksji.

Aby imitować mowę, list korzysta jednak z cech ustnej odmiany języka, które warto przywołać, by następnie móc szukać w nim śladów oralności: poza dźwiękowością (obecną co najwyżej w listach mówionych[13]) wszystkie inne cechy mogą bo-

[12] Jest to jedyna opozycja dwuwartościowa, a nie ciągła w zestawieniu badaczy.

[13] Ta forma listu wciąż oczekuje na dokładniejsze opracowanie, gdyż na razie istnieje wyłącznie w formie opisowej: nagrane listy dźwiękowe lub audiowizualne nazywane są odpowiednio „audio-listem" (por. B. Z a j ą c, *Między słowem a obrazem. Dyskurs eseju filmowego*, „Kwartalnik Filmowy" 2010, nr 71-72, s. 75-96) lub „wideolistem" (jako odpowiednikiem angielskiego terminu *videoletter*, por. D. W i e r s k i, *Ucieczka w formę. Intymizm w portretach sportowców w filmach dokumentalnych* Superciężki *i* Wojownik *Jacka Bławuta*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Me-

wiem, w mniejszym lub większym stopniu, zostać odzwierciedlone także w tekście epistolarnym[14].

Mowa korzysta z kodu gestycznego i cielesności – w liście mogą one zostać opisane słowami, natomiast somatyczność bywa odzwierciedlana za pomocą różnorodnych środków; jako że nie jest bezpośrednio obecna, może wyrażać się na poziomie treści, stylistyki, składni; znajduje też swój wyraz w materialności epistolografii. Także sytuacyjność uzyskuje swój konkretny listowny kształt – chociażby w formie opisu miejsca czy pory dnia; z pewnością w piśmie wymiar ten jest mocno ograniczony, ale jednak obecny. Geobiografia jest dziś coraz częściej docenianym kierunkiem badań, który pozwala sytuować jednostkę w czasie oraz przestrzeni (i czytać jej listy jako pisane z podmiotowej, umiejscowionej perspektywy[15]). Chociaż brakuje równoczesności (zarówno jeśli chodzi o proces myślenia-mówienia, przebiegający równolegle zarówno w trakcie rozmowy, jak i wymiany ripost), to jednak nadawca kreuje w tekście swojego odbiorcę, a czasem wprost naśladuje kolokwialny charakter wymiany myśli[16].

List – tak jak dialog – zawsze ukierunkowany jest na kogoś, a ponieważ stara się go imitować, zatem można w nim odnaleźć również ślady swoistych cech werbalnych, takich jak: operatory kontaktu, politematyczność i przeskakiwanie z tematu na temat, wyliczeniowy układ tekstu; na poziomie syntaktycznym: obecność urwanych wypowiedzeń, eliptyczność, swobodny szyk składników, przewaga zdań współrzędnych nad podrzędnymi, brak imiesłowów; na poziomie słownictwa: bogactwo zaimków, wyrazy ekspresywne, obrazowa i żartobliwa frazeologia, wieloznaczniki i werbalizmy[17].

2.1.2. Zasady analizy dyskursu

Potencjał badań nad dyskursem w przełożeniu na epistolografię ujawnia się także w zaskakującej zbieżności zasad, przyjętych w analizie dyskursu, gdy zestawi się je

dia" 2017, nr 2, s. 61-71, [online] https://www.doi.org/10.18276/au.2017.2.9-05; K. Świrek, *Videoletters*, „Kino" 2008, t. XLII, s. 15-16; I. Buruma, *Former Yugoslavia: Video Reconciliation*, „Transitions Online" 31.05.2005, [online] https://extranet.uj.edu.pl/search/,DanaInfo=www.ceeol.com,SSL+viewpdf?id=164294, [data dostępu: 11.01.2019]).

[14] Cechy mowy za: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *dz. cyt.*, s. 99-106.

[15] Geobiografię jako pojęcie zaproponował Jacek Kaczmarek, definiując ją jako: „szlak życia człowieka przebiegający przez zbiór lokalizacji przestrzennych (miejsc zamieszkania), będących wypadkową oddziaływania środowiska historycznego i społecznego, powodujący jednocześnie powstanie w «sferze myślenia» doświadczenia przestrzennego" (J. Kaczmarek, *Geobiografia – historie życia a studia nad migracjami*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica" 2004, nr 5, s. 52). Pojęcie to uzyskało swe rozwinięcie w pracy tegoż autora pt. *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź: Wyd. UŁ 2005. Jednak w roku 2013 badacz zmodyfikował nazewnictwo i dla badanego dotąd zjawiska zaproponował termin „topobiografia" (por. tenże, *Topobiografia – wielowymiarowa przestrzeń bycia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2013, nr 4, s. 25-39).

[16] Por. na ten temat w rozdziale II 1., gdzie również pod tym kątem zostały przeanalizowane listy A. Mickiewicza.

[17] Por. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, *dz. cyt.*, s. 105.

z interpretacjami listów. Omawia je Teun A. van Dijk[18], wskazując, że mimo wielostronności ujęć i metod badacze formułują kilka postulatów normatywnych – okazuje się, że wiele z nich spełniają również analizy epistolograficzne.

Pierwszym założeniem, powszechnie przyjmowanym przez badaczy dyskursu, jest analizowanie wypowiedzi występujących w naturalnych sytuacjach. List jest takim właśnie tekstem: zachowanym w autentycznej postaci (na ile było to możliwe – ale to już zagadnienie z obszaru edytorstwa[19]) i zachowującym naturalny kontekst użycia języka. W ten sposób realizuje również drugie założenie, polegające na badaniu go w kontekstach: lokalnym i globalnym[20], społecznym i kulturowym. Kolejne dwa założenia odnoszą się do analizy dyskursu jako wypowiedzi mówionej (traktowanej jako pierwotna forma) oraz działania społecznego uczestników interakcji – list pierwszy z tych postulatów spełnia częściowo, będąc dialogiem imitowanym i zachowując sporo cech mowy, zaś drugi realizuje w całości[21].

W analizie dyskursu unika się też narzucania pojęć i kategorii przyjętych z góry przez badacza, rezygnując z nich na rzecz podmiotowego obrazowania siebie i świata społecznego przez piszącego[22]. Głównym przedmiotem zainteresowania jest rozumienie znaczenia oraz funkcji danych wypowiedzi oraz tego, jak one oddziałują i jaką rolę pełnią w danej grupie społecznej. Oba te postulaty są możliwe do zrealizowania również w badaniach epistolograficznych, zainteresowanych tymi samymi kategoriami.

Badania nad dyskursem i nad epistolografią zbliżają się do siebie także w następujących obszarach: zainteresowanie sekwencyjną budową (linearnością, strukturalnością wypowiedzi, funkcjonalnością poszczególnych elementów), analiza sposobów konstruowania wypowiedzi, ich wielopoziomowości oraz reguł wytwarzania (gramatycznych, tekstowych, komunikacyjnych, interakcyjnych) i ich naruszeń bądź przekształceń.

Wreszcie obie dziedziny badawcze są sobie bliskie, jeśli chodzi o poszukiwanie strategii mentalnych i interakcyjnych, które umożliwiają „efektywne rozumienie i wytwarzanie dyskursu, a także realizowanie celów komunikacyjnych i społecznych”[23] oraz mechanizmów kognitywnych, które stoją za wytwarzaniem reprezentacji uczestniczących w wytwarzaniu i odbieraniu tak listów, jak i wypowiedzi.

---

[18] Omawiam je za: T. A. van Dijk, *dz. cyt.*, s. 39-42.

[19] Zagadnienie to ma swoje odrębne opracowanie: zasady edytorstwa listów są wielokroć formułowane przy okazji publikowania ich z rękopisów. Cennym opracowaniem poświęconym temu zagadnieniu jest zbiór zatytułowany *Z warsztatu edytorów. I. Literatura dokumentu osobistego* (red. G. P. Bąbiak, D. Dziurzyński, A. Wdowik, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2016), który zawiera 31 tekstów z XIX i XX w., stanowiących noty wydawnicze, wstępy lub uwagi od redakcji przedrukowane z edycji listów rozmaitych pisarzy. Ich autorami są tacy badacze, jak: Julian Krzyżanowski, Konrad Górski, Juliusz Starzyński, Stanisław Burkot czy Jacek Trznadel (oraz wielu innych).

[20] Wyjaśnienie rozumienia tych pojęć – T. A. van Dijk, *dz. cyt.*, s. 29.

[21] Więcej na temat traktowania listu jako działania w świecie społecznym – por. rozdział I 6.

[22] Podmiotowemu aspektowi ujmowania siebie został poświęcony rozdział I 5.

[23] T. A. van Dijk, *dz. cyt.*, s. 42.

Wykorzystanie dotąd niedostrzeganej zbieżności pomiędzy analizą dyskursu a epistolografią pozwala mieć nadzieję na wykorzystanie narzędzi badawczych wypracowywanych przez badaczy dyskursywności oraz dostrzeżenie przez nich z kolei wypowiedzi epistolarnej jako szczególnie wartościowego poznawczo i ciekawego materiału badawczego ze względu na jego złożoność oraz całościowy charakter. Może to być również szansa dla samych badań językoznawczych nad listem, które wydają się ciągle tkwić jeszcze pomiędzy strukturalizmem, który coraz bardziej ogranicza dokonywane analizy, a nowymi perspektywami, wciąż jednak zbyt mało obecnymi, jeśli zestawić je z nadmiernie rozbudowanym aparatem analitycznym o wyraźnie strukturalistycznej proweniencji; przekonuje o tym lektura prac poświęconych językowym aspektom epistolografii.

2.1.3. Językoznawcze teorie listu: w poszukiwaniu struktury

Monografia Anny Kałkowskiej zatytułowana *Struktura składniowa listu* została przygotowana pierwotnie jako rozprawa doktorska, ukończona i obroniona w roku 1980, a następnie wydana[24]. Okres, w którym powstawała, wyznaczył zakres postawionych pytań badawczych oraz sposób przeprowadzenia analizy, mieszczący się w perspektywie strukturalno-semantycznej, a wykorzystujący przede wszystkim model funkcji językowych Romana Jakobsona. Wypracowane wnioski pozwoliły autorce na określenie listu jako gatunku w świetle kryteriów językowych oraz podanie jego charakterystyki uwzględniającej wykorzystanie elementów innych odmian języka.

Definiując podstawowe zagadnienie badawcze, Kałkowska wskazała, że list powstaje w sytuacji monologowej (w formie mowy wewnętrznej), ale jest zorganizowany jako dialog z nieobecnym partnerem. Polega na imitacji dialogu, będąc pisaną wersją języka mówionego (i wykorzystując język nieoficjalny), dlatego też autorka nazwała go „językiem wtórnie mówionym", a w swej analizie podkreśliła obecność wyznaczników tekstowych owej dialogowości[25], przejawiających się w układzie listów jako kolejnych replik (poza pierwszym, inicjującym korespondencję). Blok listów cechuje zatem zewnętrzna spójność, która wynika z natury i założeń samej aktywności epistolarnej[26].

Także pojedynczy list jest wewnętrznie zdialogizowany: albo nadawca sam zadaje sobie pytania (w imieniu adresata) i na nie odpowiada, albo dyskutuje z nieobecnym odbiorcą (imitacja rozmowy odbywa się przez naśladowanie replik, pytania retoryczne i wykrzyknienia). Naśladowanie rozmowy odbywa się też za pomocą sygnałów konatywnych (w postaci czasowników: widzisz, wiesz, słuchaj, a także: posłuchaj, mówię, powiadam)[27].

List cechuje wewnętrzna spójność, która ma cechy strukturalne i zawiera się w takich elementach, jak: system konwencjonalnych formuł powitalnych i pożegnalnych

[24] Por. A. K a ł k o w s k a, *dz. cyt.*, s. 5.
[25] Por. *tamże*, s. 106.
[26] Por. *tamże*, s. 14.
[27] Por. *tamże*, s. 34-39.

(formuły terminalne wyznaczające granice tekstu); nawiązanie do korespondencji (podziękowanie za list adresata, odpowiedź na konkretną kwestię tam zawartą, przeprosiny za milczenie), prośby i polecenia, pytania, upewnienia; powiązanie członów listu i stosowanie formalnych wskaźników spójności; powtórzenia i paralelizmy (stanowiące nawiązanie do tradycji retorycznej).

Dialogiczność listu wyrażona jest – zdaniem Kałkowskiej – za pomocą odpowiednich środków językowych, które umożliwiają imitowanie dialogu i czynią z niego „akt mowy". Należą do nich: układ pytanie–odpowiedź (nazwany „kwestionalno-replikującym"), sygnały fatyczne i konatywne, ramy terminalne, system dystrybucji informacji, konwersacyjne elementy języka mówionego, wyrażenia ekspresywne[28].

Komunikacyjny wymiar jest postrzegany w kategoriach „gry" między nadawcą i odbiorcą: „Jej językowe wykładniki to porządek linearny w obrębie zdania, struktury stricte modalne lub przystosowane do tej funkcji (wszelkie odmiany wypowiedzeń retorycznych, illokucji pośrednich), formuły i wyrażenia o charakterze performatywnym (szczególnie schematy terminalne)"[29].

Odbywa się ona w celu nawiązania kontaktu i przekazania informacji, ale także po to, by przekonać odbiorcę o swych racjach, sprowokować go do odpowiedzi, wywołać określoną jego reakcję, co wykracza poza sferę komunikacyjną, w obszar listu rozumianego jako działanie[30]. Ten aspekt analizy znajduje swą kontynuację w badaniach Elżbiety Książek, która w swej pracy często nawiązuje do monografii Kałkowskiej i funkcji zaproponowanych przez Jakobsona (a szeroko obecnych w *Strukturze składniowej listu*), równocześnie uaktualniając to podejście o kontekst teorii aktów mowy J. L. Austina oraz J. R. Searle'a, aktualizując rozważania genologiczne oraz rozbudowując analizę struktur inicjalnej i finalnej listu.

W monografii Książek list już z definicji traktowany jest jako wypowiedź, „której nadrzędną zasadą organizacyjną jest dialogowość", na co wskazują jego następujące cechy: dialogowa relacja ja–ty (obecna w tekście jako schemat pytanie–odpowiedź), obecność struktur pytajnych oraz czasowników denotujących mówienie. Wszystko to pozwala autorce traktować list jako akt mowy i porównywać go do rozmowy potocznej[31]. Równolegle zaznacza ona, że list jest także „monologową wypowiedzią pisaną skierowaną do fizycznie nieobecnego adresata w celu przekazania informacji lub spowodowania konkretnej reakcji"[32], jednak ta perspektywa jest w pracy wyraźnie mniej wyeksponowana, a we wstępie autorka nie uzgadnia ze sobą tych dwu antynomicznych definicji, chociażby odwołując się do struktury paradoksu (jak to robi wielu badaczy, przywołując zazwyczaj przy tej okazji *Wokół teorii listu* Skwarczyńskiej).

Listowny dialog między nadawcą i odbiorcą Książek proponuje ujmować w kategorii gry, w której nadawca próbuje wyobrazić sobie odpowiedź odbiorcy i ją anty-

[28] Por. *tamże*, s. 142-145.
[29] *Tamże*, s. 143.
[30] Por. rozdział I 6.
[31] Por. E. K s i ą ż e k, *dz. cyt.*, s. 6.
[32] *Tamże*, s. 7.

cypować, co wywołuje rzeczywiste reakcje u tegoż, a całość systemu jest traktowana jako element dialogowości epistolografii, dlatego też list „stanowi wypadkową *ja* autora i *ja-innego*. Ten *inny* to odbiorca, ze względu na którego i dla którego tworzona jest wypowiedź. Jego obecność stanowi więc konstytutywny warunek listu". Ów *inny* wchodzi w rolę współautora (co już wskazywała Skwarczyńska), to znaczy wpływa na całokształt listu, ale powinien też spełnić określone oczekiwania nadawcy, który „domaga się współodpowiadającego rozumienia"[33].

Rozważania nad dialogowością listu Książek podsumowuje następująco:

> List to wypadkowa dwóch indywidualności pozostających wobec siebie w stanie gry z podziałem na role. Gry poddanej zasadom epistolograficznym, a także regułom etykiety językowej, w której *ja* autora (i wyznaczona mu rola nadawcy) zmierza do wywołania reakcji u *ja-innego* (rola odbiorcy), starając się jednocześnie antycypować jego zachowania oraz uwzględniać tło aperceptywne, na którym przyjmie on wypowiedź nadawcy. W wypadku listu będącego ogniwem w korespondencji, gra przyjmuje postać naprzemiennych kroków, w której uczestnicy wcielają się raz w rolę nadawcy, a raz odbiorcy. Owa wymiana ról powoduje, że wzajemny stosunek uczestników gry odczuwany jest jako „napięcie" nie związane z żadną z osób, lecz istniejące faktycznie pomiędzy nimi[34].

Ważnym kontekstem, nieustannie obecnym w pracy, jest – poza teorią aktów mowy – ujęcie genologiczne, dlatego też autorka w listach poszukuje trzech stałych wyznaczników gatunkowych, do których zalicza: adres (*inscriptio*), formę adresatywną rozpoczynającą list (*salutatio*) oraz podpis wraz z formułami pożegnalnymi (*subscriptio*): te właśnie elementy analizowane są w sposób systematyczny i szczegółowy w dwóch kolejnych częściach książki, obejmujących tytułową „etykietę językową". Zbudowane są one według podobnego schematu: po krótkim wprowadzeniu poświęconemu kolejnym częściom strukturalnym formuły inicjalnej/finalnej następują podrozdziały; w nich każdy element struktury jest najpierw opisany, potem przeanalizowany pod względem funkcji, wreszcie pokazany w konkretnym materiale epistolarnym (stanowią go wybrane listy pisarzy rosyjskich: A. Czechowa, W. Majakowskiego, I. Turgieniewa i M. Bułhakowa).

Formuła inicjalna rozpatrywana jest jako struktura złożona z następujących części, będących mikroaktami mowy; należą do nich: 1) elementy faktograficzne (czas i miejsce nadania listu); 2) forma adresatywna (kreująca poczucie obecności nieobecnego adresata); 3) formuła powitalna (rozpoczynająca dialog epistolarny); 4) formuła przeproszenia (następująca w sytuacji zaniedbania lub przerwania kontaktu); 5) formuły związane z sytuacyjnymi okolicznościami tworzenia listu (metatekstowe) i 6) formuła podziękowania (realizująca emotywną funkcję wdzięczności)[35].

---

[33] *Tamże*, s. 16 (oba cytaty w akapicie).

[34] *Tamże*.

[35] Por. *tamże*, s. 32-91; szczegółową charakterystykę każdej z formuł oraz omówienie funkcji tutaj pomijam, ale można do nich sięgnąć, poszukując szczegółowego opracowania; każda zosta-

Formuła finalna zdefiniowana jest jako wypowiedź złożona z takich mikroaktów mowy, jak: 1) formuła pożegnalna (sygnalizująca konieczność zakończenia kontaktu); 2) słowny sygnał gestyczny (czyli sformułowania mówiące o geście, a zastępujące zachowanie pozawerbalne charakterystyczne dla rytuału pożegnania); 3) prośba o kontakt (a także inne prośby związane z życiem codziennym); 4) formuła pozdrawiająco-życząca (manifestacja więzi pomiędzy nadawcą a odbiorcą); 5) formuła błogosławieństwa (element fakultatywny, w analizowanym materiale pojawiający się dość rzadko); 6) formuła komunikująca uczucia (odzwierciedla związek korespondentów); 7) podpis (zamykający komunikat i wskazujący na nadawcę listu)[36].

W podsumowaniu autorka wskazuje, że list – formalnie zamknięta struktura – ulega wpływom rytuału wywodzącego się z rozmowy i respektującego zasady *savoir-vivre*, co pozostawia ślady w budowie i organizacji tekstu epistolarnego, powraca też do kwestii mikroaktów tworzących struktury w obrębie ramy terminalnej listu (formuła inicjalna oraz finalna).

Nieco inaczej ujętą analizę listów w kontekście językoznawczym proponuje Janina Gardzińska, która jeden z rozdziałów monografii *Słowa i teksty* poświęca strukturze dialogowej wypowiedzi epistolarnej, omawiając ją na przykładzie trzech wybranych bloków korespondencji: Barbary Radziwiłłówny do króla Zygmunta Augusta, Cypriana Norwida do Marii Trębickiej oraz Zofii Kossak do córki i syna[37]. Odmienność podejścia związana jest z minimalizacją kontekstu teoretycznego, ograniczonego w zasadzie do jednego obszernego akapitu poświęconego definiowaniu listu; tenże zostaje opisany: 1) jako akt komunikacji między ludźmi, która odbywa się w różnych kontekstach (językowym, kulturowym, społecznym i sytuacyjnym); 2) jako gatunek językowy i rodzaj dyskursu, w przypadku którego można opisywać jego wewnętrzne struktury[38]; 3) jako akt illokucyjny (lub zespół takich aktów) typu: obietnice, polecenia, życzenia, prośby, podziękowania, powitania i pożegnania (rozpatrywane jako akty mowy). Gardzińska deklaruje: „Interesujące są więc przy opisie i interpretacji językoznawczej listu faktyczne użycia języka i stosowane strategie porozumiewania się uwarunkowane cechami gatunkowymi wypowiedzi, ale też indywidualnymi zamierzeniami i dążeniami autora listu do osiągnięcia wyznaczonego celu, jak i ewentualnymi oczekiwaniami adresata”[39].

Następujące po tej krótkiej refleksji teoretycznej trzy odrębne studia nie uzyskują wspólnej ramy metodologicznej ani nawet formalnej, powstały bowiem jako osobne

---

ła też zilustrowana przykładami. Całość, jasno i systematycznie omówiona, skupiona jest przede wszystkim na językowych cechach listu, autorka przedstawia je jednak na dość szerokim literaturoznawczym tle (włączając głównie kontekst genologiczny, czasem uwagi historycznoliterackie lub teoretycznoliterackie – np. koncepcję Bachtina).

[36] Por. *tamże*, s. 92-140. Również ta część jest dość obszerna i skonstruowana analogicznie do poprzedniej.

[37] J. G a r d z i ń s k a, *dz. cyt.*, s. 183-224.

[38] Uwaga ta zostaje opatrzona obszernym przypisem przywołującym bibliografię na ten temat.

[39] *Tamże*, s. 184.

artykuły, połączone w całość na potrzeby monografii, nie zostały też podsumowane wspólnym zakończeniem, w którym szczegółowe wnioski doprowadziłyby do sformułowania zadeklarowanej w tytule rozdziału „struktury dialogowej listu". Autorka w żaden sposób nie nawiązuje również do monografii *Tekst epistolarny w świetle etykiety językowej*, wydanej trzy lata wcześniej, co może dziwić w kontekście tego, że obie badaczki korzystają z dokładnie tego samego zaplecza teoretycznego. Ich teksty zróżnicowane są jakościowo na korzyść Książek, która swą analizę prowadzi dokładniej, a przede wszystkim opatruje solidnym wstępem, licznymi uwagami ogólnymi w trakcie analizy i podsumowaniem uogólniającym szczegółowe wnioski oraz odnoszącym je do podstawy teoretycznej przedstawionej we wprowadzeniu do swej monografii.

Podsumowując omówienie językoznawczych ujęć listu w perspektywie teoretycznej, warto podkreślić, że fundamentalnym dziełem w tym zakresie wydaje się książka Anny Kałkowskiej, do której nawiązują autorki późniejszych prac poświęconych listom. Dla obu językoznawczyń *Struktura składniowa listu* stanowi równie ważny punkt odniesienia, co książka Skwarczyńskiej, uzupełniają jednak te monografie o nowe perspektywy, zwłaszcza w zakresie teorii aktów mowy Austina i Searle'a. Badania Elżbiety Książek dotyczą przede wszystkim analizy epistolografii pisarzy rosyjskich; jest to praca mocno osadzona w kontekście teoretycznym i twórczo rozwijająca myśl Kałkowskiej. Z kolei opracowanie Janiny Gardzińskiej w tytule zapowiada więcej, niż istotnie realizuje: poza wstępnym akapitem, w którym autorka krótko wyjaśnia założenia teoretyczne, oraz wykorzystaniem zadeklarowanych kontekstów do analizy trzech wybranych zespołów epistolarnych w pracy nie pada żadna nowa propozycja dotycząca struktury listu. Elementy realizacji tego tematu pojawiają się w konkretnych analizach, jednakże nie zostają na końcu ani podsumowane, ani też uogólnione do obiecywanego w tytule modelu.

Obie autorki w wymiarze deklaratywnym odwołują się do teorii dyskursu, ale tematu tego szerzej nie rozwijają mimo jego ogromnego potencjału badawczego. Etykieta językowa, analizowana przez Książek, pełni bowiem ważniejszą rolę niż tylko realizacja konwencji epistolarnych, utartych schematów korespondowania czy tekstowych wariantów zachowań społecznych wynikających z zasad *savoir-vivre*. Rytuały powitania i pożegnania, obecne w liście w postaci konwencjonalnych zwrotów, kreują bowiem rzeczywistość komunikacyjną, uobecniając nadawcę i odbiorcę w przestrzeni symbolicznej. Chociaż ujęcie to częściowo obecne jest w rozdziale teoretycznym[40], jednak nie przekłada się na fragmenty, w których analizowane są listy.

[40] Książek pisze o wspólnej płaszczyźnie porozumienia, która wytwarzana jest między nadawcą i odbiorcą, a odnosi się do współdzielonej wiedzy o świecie i sobie samych, nazywając to „mikroświatem": „Trzeba podkreślić, że łącząca ich wspólnota świata jest tylko częściowa, obejmuje ona pewien fragment rzeczywistości. Ze względu na tę wycinkowość ów «wspólny świat» zawęzić można do «wspólnego mikroświata». Od tego, jak duży jest to wycinek, jaką część swojego świata odbiorca listu dzieli z nadawcą, zależy skuteczność porozumienia. Można więc powiedzieć, że bezkonfliktowy przebieg dialogu epistolarnego wynika ze świadomości posiadania «ich świata»";

Dotychczasowe ujęcie językoznawcze, chociaż akcentuje rolę dialogu i dialogowości oraz czyni z adresata wypowiedzi epistolarnej ważny element struktury listu, nie wykorzystuje zatem w pełni potencjału badań prowadzonych nad dyskursem. Z drugiej strony inspirujący wpływ refleksji nad fikcją każe się zastanowić nad tym, w jaki sposób – mimo oddalenia – dochodzi do wytworzenia wrażenia spotkania i dialogu.

2.2. Sytuacja epistolarna jako rzeczywistość wykreowana kulturowo

Kluczowym pojęciem zaczerpniętym z badań prowadzonych w obrębie teorii kultury (z punktu widzenia ich przydatności w nowej teorii listu) jest zaproponowana przez Michaela Fleischera[41] hipoteza wytwarzania tak zwanej drugiej rzeczywistości, wymodelowanej na podstawie pierwszej (fizykalnej, pozatekstowej)[42].

Druga rzeczywistość powstaje w formie wypowiedzi (dyskursu) jako konstrukt kognitywny: nie jest ona zatem miejscem (czyli „zjawiskiem przestrzenno-fizykalnym" – jak precyzuje Fleischer), ale fenomenem kulturowym i jako taka zawiera obrazy świata odzwierciedlające doświadczenia społeczne, indywidualne, wiedzę, wyobraźnię oraz wzorce zachowań komunikacyjnych (rytuały grzecznościowe, sposoby przekazywania informacji, wzorce działań językowych i podobne).

Tak rozumiany dyskurs – a myśl tę rozwija Janina Labocha – odsyła do osoby, miejsca i momentu mówienia, gdyż nadawca przekazu uobecnia się w nim, a różne dyskursy tworzą uniwersum: „przestrzeń działania i rozumienia norm i strategii dyskursywnych, co stanowi podstawowy składnik kompetencji komunikacyjnej i kulturowej"[43].

Można zatem całość sytuacji epistolarnej postrzegać jako drugą rzeczywistość wykreowaną za pomocą kultury, w którą wkraczają (w sposób symboliczny i wyobrażeniowy) nadawca oraz odbiorca listu w momencie, gdy się ze sobą komunikują (piszą lub odczytują list). Obecność rytuału otwarcia i zamknięcia rozmowy (owych formuł inicjalnych i finalnych, omawianych przez Elżbietę Książek), a czytelnie nawiązują-

E. K s i ą ż e k, *dz. cyt.*, s. 13. Dalszy komentarz wskazuje jednak na wyraźnie językoznawcze ujęcie owego mikroświata: odnośnie do siatki pojęciowej i indeksów (w znaczeniu wyrazów wskazujących obiekty pozajęzykowe); por. *tamże*, s. 14.

[41] W tym fragmencie odnoszę się do tekstu: M. F l e i s c h e r, *Podstawy konstruktywistycznej i systemowej teorii kultury*, w: *Język w komunikacji. Tom 1*, red. G. H a b r a j s k a, Łódź: Wyd. WSHE 2001, s. 83-104, oraz omówienia tej problematyki w książce J. L a b o c h y, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków: Wyd. UJ 2008, s. 58-62.

[42] Była ona definiowana już wcześniej jako „wtórna rzeczywistość" chociażby w refleksji Rogera Caillois, ale owe wczesne określenia ujmowały ją w dość wąskim kontekście – np. zabawy; por. W. Z a g ó r s k a, *Uczestnictwo młodych dorosłych w rzeczywistości wykreowanej kulturowo. Doświadczenie, funkcje psychologiczne*, Kraków: Universitas 2004, s. 62.

[43] J. L a b o c h a, *dz. cyt.*, s. 61.

cych do rzeczywistego początku i końca konwersacji; deklaracje korespondentów, że pisanie/czytanie listu przenosi ich w „inny świat"; mieszanie cech dialogu i monologu; kreowanie Siebie epistolarnego i wyobrażonego adresata – to elementy jednej sytuacji: wytworzonej kulturowo rzeczywistości, która pozwala w liście na kontakt porównywalny z rzeczywistym spotkaniem, ale realizowany za pomocą zupełnie innych środków i poprzez medium tekstu[44].

Możliwość ujęcia tak ulotnego zjawiska, jak opisana wyżej sytuacja epistolarna w konwencji „drugiej rzeczywistości" zostaje potwierdzona w badaniach Wandy Zagórskiej, która analizuje podobnie złożone zjawiska kulturowe, formułując pojęcie „wtórnej rzeczywistości" wykreowanej kulturowo (rozumie przez nią „wszelkie zjawiska kultury symbolicznej, w których podstawową rolę odgrywa rzeczywistość alternatywna względem realnej"[45]). Rzeczywistość ta kształtowana jest w przestrzeni wyobrażeniowej, ma charakter transrealny i posiada określone cechy: 1) umożliwia wyjście poza czas i przestrzeń realnego życia; 2) jest nie-codzienna, czyli odmienna od codzienności; 3) jest światem dowolności, a nie przymusu; 4) jest obszarem niemożliwego (w znaczeniu zaspokajania pragnień niemożliwych do zrealizowania w realności); 5) jest „niezobowiązująca" (istnieje poza sferą zakazów i nakazów).

Sytuacja epistolarna nie jest tożsama z „wtórną rzeczywistością" Zagórskiej, ale w pewnych punktach bardzo ją przypomina: zawiesza czas i przestrzeń, umożliwiając korespondentom przeniesienie się do odrębnej rzeczywistości, reprezentującej symbolicznie „królestwo ich więzi" i pozwalającej na jej manifestację; jest też całkowicie odmienna od realności, dowolna i umożliwiająca spotkanie niemożliwe w realności pozatekstowej. W ten sposób list staje się punktem dostępu do owego świata – sytuacji epistolarnej, będącego wytworem kultury korespondowania. W wyobrażonej przestrzeni spotykają się (poza realnym czasem i miejscem) nadawca i odbiorca, prowadząc ze sobą dialog bez oddalenia i rozmowę, która nie jest przerywana, ale trwa ponad realnością i mimo niej. Pora zatem przyjrzeć się mu bliżej w świetle psychologii komunikacji.

2.3. Komunikowanie się w perspektywie psychologicznej i socjologicznej

„Człowieczeństwo rodzi się w komunikacji" – pisze John Stewart we wprowadzeniu do podręcznika komunikacji interpersonalnej i dodaje: „Jest procesem określającym to, kim jesteśmy". Przedstawiając panoramę zagadnień związanych z psychologicz-

[44] Istnienie określonego medium, za pomocą którego osoba przenosi się w ową wtórną rzeczywistość, jest dla Wandy Zagórskiej wyznacznikiem definicyjnym „rzeczywistości wykreowanej kulturowo". Medium (może być nim książka, film, spektakl – a moim zdaniem również list) jest nośnikiem wrażenia realności oraz punktem dostępu do kulturowo wykreowanego świata; por. W. Z a g ó r s k a, *dz. cyt.*, s. 65.

[45] *Tamże*, s. 62.

nym rozumieniem międzyludzkiego kontaktu, autor podkreśla, że człowiek jest istotą społeczną i bez komunikowania się nie mógłby żyć ani rozwijać się w pełni. Tezę tę popiera badaniami prowadzonymi w ramach filozofii, antropologii, literatury, ale i zdrowia publicznego (sięgając po prace lekarzy, którzy badają dobroczynny wpływ dialogu na fizjologiczną jakość życia[46]).

Przez komunikację interpersonalną Stewart rozumie „taki typ, jakość lub rodzaj kontaktu, który pojawia się, kiedy osoby mówią lub słuchają w sposób maksymalizujący to, co osobiste"[47]. „Osobiste" w tym kontekście odnosi badacz do „osoby" cechującej się w sytuacji komunikacyjnej wyjątkowością i niewymiennością, władzą wolnego wyboru, refleksyjnością (czyli samoświadomością swoich aktów) i adresowalnością (zwracaniem się „do" i rozmawianiem „z", oczekującej też odwzajemnienia). Kontakt interpersonalny polega zatem na afirmacji bycia osobą i kontaktowania się z osobą[48]. „Komunikacja" w tym rozumieniu jest natomiast nie tylko „kontaktem", ale również „interakcją" oraz „transakcją" (czyli robieniem czegoś razem, a czynność ta zmienia tożsamość osób komunikujących się).

Interakcja kreuje relację, której uczestnicy prezentują przed sobą nawzajem określony obraz własnej osoby. Porozumiewanie się polega na uzgadnianiu tożsamości uczestników interakcji: komunikacja jest zatem również procesem konstruowania osoby, co polega na negocjowaniu własnego wyobrażenia siebie i stosunku łączącego uczestników relacji. Jak pisze Stewart:

> Ludzie współpracują ze sobą, aby określić obraz własnej osoby nawet wtedy, kiedy się kłócą lub są ze sobą w konflikcie. Proces ten jest wzajemny w tym sensie, że na wybory jednej z osób mają wpływ wybory drugiej i *vice versa*. […] Określamy to, kim jesteśmy, po części za pomocą tego, co wyrażamy werbalnie i niewerbalnie, a po części dzięki temu, co zauważamy, odczuwamy lub spostrzegamy w odniesieniu do innej uczestniczącej w relacji osoby[49].

Komunikowanie się rozwija też wielowymiarowość tożsamości jednostki, która – wchodząc w kontakt z Innym – dookreśla samą siebie, rozpoznaje swoje cechy i negocjuje obraz własnej osoby, a czyni to w trakcie całej swojej historii życia, dlatego też tożsamość kształtuje się w relacji:

> To, kim jesteśmy dzisiaj, stanowi połączenie wzorów z przeszłości, ukształtowanych przez relacje z innymi, w których pozostawaliśmy będąc dziećmi i młodymi ludźmi, oraz wzorów obecnych, powstających w relacjach, których doświadczamy dzisiaj. Zarówno przeszłe, jak i obecne doświadczenia wynoszone z porozumiewania się z innymi wpływają na naszą tożsamość. Nasz termin „negocjowanie obrazu własnej

[46] Por. J. Stewart, *Idea książki*, przeł. J. Suchecki, w: *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, red. J. Stewart, przeł. J. Suchecki i in., Warszawa: PWN 2007, s. 28-30.

[47] J. Stewart, *Wprowadzenie do komunikacji interpersonalnej*, w: *tamże*, s. 37.

[48] *Tamże*, s. 44.

[49] J. Stewart, *Negocjowanie związku*, przeł. J. Kowalczewska, w: *tamże*, s. 319.

osoby" odnosi się do procesu porozumiewania się, w którym obraz taki jest kształtowany[50].

Spojrzenie na list jako na narzędzie komunikowania się i współkształtowania w epistolarnym dialogu własnej tożsamości odsłania zatem kolejną ciekawą perspektywę, w której korespondowanie staje się praktykowaniem więzi międzyludzkich. Dwa szczególne dopełnienia tego ujęcia stanowi z jednej strony psychologiczny model „kwadratu wypowiedzi", pomocny w analizie listu jako komunikatu zawierającego cztery elementy (nadawcę, odbiorcę, treść i apel), a z drugiej – socjologiczna metoda analizy konwersacji, która pozwala zobaczyć dialog jako wewnętrznie zorganizowaną strukturę, podlegającą regułom komunikacyjnym i uporządkowaną w sekwencje.

2.3.1. Kwadrat wypowiedzi – model Schulza von Thuna

Dla pełniejszego zrozumienia natury komunikacji cenne mogą być badania Friedmanna Schulza von Thuna, opisane w jego czteroczęściowej monografii *Sztuka rozmawiania*[51], poświęconej kolejno takim tematom, jak analizowanie zaburzeń w komunikacji, badanie wpływu komunikowania się na rozwój osoby, prowadzenie dialogu wewnętrznego oraz kształtowanie kompetencji społecznych. Założeniem wyjściowym, obecnym we wszystkich tomach, jest wypracowany w badaniach model komunikacji, nazwany „kwadratem wypowiedzi", a uwzględniający osoby komunikujące się, treść ich rozmowy oraz cele, jakie ona pełni.

Kwadrat wypowiedzi ufundowany jest na założeniu, iż każdy komunikat zawiera cztery elementy, które go współtworzą i występują łącznie: zawartość rzeczową, „coś" o sobie (wcześniej autor nazwał to „ujawnianiem siebie"), określenie wzajemnych relacji oraz apel. Analizowany w dwóch perspektywach (nadawczej i odbiorczej) model Schulza von Thuna[52] pozwala dostrzec komplementarność ról autora

[50] J. Stewart, C. Logan, *Negocjowanie obrazu własnej osoby*, przeł. J. Kowalczewska, w: *tamże*, s. 329.

[51] Por. F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania 1. Analiza zaburzeń*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wyd. WAM 2001; tenże, *Sztuka rozmawiania 2. Rozwój osobowy*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wyd. WAM 2001; tenże, *Sztuka rozmawiania 3. Dialog wewnętrzny*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wyd. WAM 2002; tenże, *Sztuka rozmawiania 4. W porozumieniu z sobą i innymi – komunikacja i kompetencje społeczne*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wyd. WAM 2006 (dalej będę wydanie to oznaczała skrótem SR, odnotowując numer tomu i strony).

[52] Warto wspomnieć, że model Schulza von Thuna należy dziś do elementów wykształcenia ogólnego z zakresu psychologii komunikacji; także w Polsce został bardzo dobrze przyjęty (por. recenzje, np. W. Laskowski, *Recenzja książki: Friedemann Schulz von Thun* Sztuka Rozmawiania. Analiza zaburzeń, „Investigatones Linguisticae" 2007, vol. 15, [online] http://www.staff.amu.edu.pl/~inveling/pdf/Laskowski_INVELING15.pdf, [data dostępu: 22.10.2017]; U. Tabor, *Friedemann Schulz von Thun, Sztuka rozmawiania*, t. I-IV, „Paedagogia Christiana" 2010, nr 1 (25), [online] http://www.apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/PCh/article/download/PCh.2010.016/3901, [data dostępu: 22.10.2017]. Badacz do przejścia na emeryturę w 2009 r. był profesorem na Uniwersytecie w Hamburgu, otrzymał też wiele wyróżnień, m.in. prestiżową nagrodę Niemieckiego

i adresata, a równocześnie wskazać odmienne funkcje wszystkich czterech składników wypowiedzi[53].

Z perspektywy nadawcy komunikat zawiera, po pierwsze, zawartość rzeczową, czyli określoną treść przekazywaną odbiorcy. Po drugie, równocześnie (i mimowolnie) odsłania mówiącego nadawcę oraz pozwala mu na wyrażenie siebie (ten proces może nadawca kontrolować na przykład za pomocą strategii autoprezentacyjnych). Po trzecie, przyjmuje określoną postawę wobec odbiorcy (za kogo go uważa, co o nim myśli; znów proces ten jest tylko częściowo kontrolowany). Po czwarte, każda wypowiedź ma na celu wywarcie wpływu na odbiorcę (w sposób jawny bądź ukryty). Zatem: „Każda wypowiedź zawiera wiele informacji. Nadawca – chce czy nie – komunikuje na wszystkich czterech płaszczyznach jednocześnie" – pisze Schulz von Thun (SR 1, s. 30; por. *Schemat 1*).

Tak formułowane treści mogą być albo komunikowane wyraźnie i wprost, albo zaszyfrowane (a nawet nieświadome) lub też scalone (dodane w procesie interpretacji przez odbiorcę). Mogą też być spójne i niespójne, gdyż nadawca komunikuje na dwóch poziomach naraz: na poziomie informacji oraz na poziomie „meta" (stanowiącym płaszczyznę interpretacyjną: tworzy ją kontekst, sposób sfomułowania komunikatu, wymiar niewerbalny czy intonacja; ta ostatnia będzie nieobecna w liście). Rozdźwięk pomiędzy poziomem informacji a metakomunikacją jest odbierany jako informacja niespójna, nazywana „podwójnym wiązaniem" – w nim komunikat zawiera dwa sprzeczne apele: wyrażony wprost i ukryty. Sprzeczność ta odsłania w nadawcy wewnętrzne rozdwojenie i nieład, brak porozumienia z samym sobą. Z kolei w odbiorcy wywołuje zmieszanie: nie wie on, na który komunikat ma zareagować, dodatkowo – cokolwiek zrobi, ryzykuje, że będzie to miało negatywne konsekwencje[54].

Z perspektywy odbiorcy komunikatu podstawową funkcję odgrywa wrażliwość słuchającego, dlatego też w tym modelu każdy z aspektów nazywany jest „uchem" wskazującym na wagę procesu odbierania informacji. Równocześnie odbiorca ma wolny wybór: może zareagować na wszystkie lub tylko na wybrane płaszczyzny pierwotnej wypowiedzi. Zawartość rzeczowa wymaga od odbiorcy zrozumienia komunikatu, apeluje zatem do jego intelektu („ucho rzeczowe"). Jednak ograniczenie odbioru wyłącznie do rzeczowego aspektu prowadzi do wielu nieporozumień komunikacyjnych, gdyż często sygnalizowany problem określa albo relację, albo obraz nadawcy, zatem próba jego rozwiązania na płaszczyźnie rzeczowej prowadzi do pogłębienia konfliktu. Informacja „o sobie" wymaga z kolei od odbiorcy wrażliwości na to, kim jest nadawca, i otwartości na przekazywany obraz (adresat zaproszony jest zatem

Towarzystwa Psychologicznego oraz Fundacji Georga-Gottloba za całokształt twórczości (więcej o nagrodach – por. Schulz von Thun Institut, [online] https://www.schulz-von-thun.de/%C3%BCber-uns/schulz-von-thun/auszeichnungen, [data dostępu: 22.10.2017]).

[53] Omawiam go na podstawie tomów 1 i 2: SR 1, s. 12-13; 23-43; SR 2, s. 19-27.

[54] Autor podaje następujący przykład: wypowiedź „Wszystko jest w porządku" jako komunikat o charakterze podwójnego wiązania zawiera dwa sprzeczne apele: „Zostaw mnie w spokoju" i „Zatroszcz się o mnie". Jeśli odbiorca okaże troskę – może otrzymać reprymendę, a jeśli posłucha komunikatu – może zostać ukarany za obojętność (por. SR 1, s. 37).

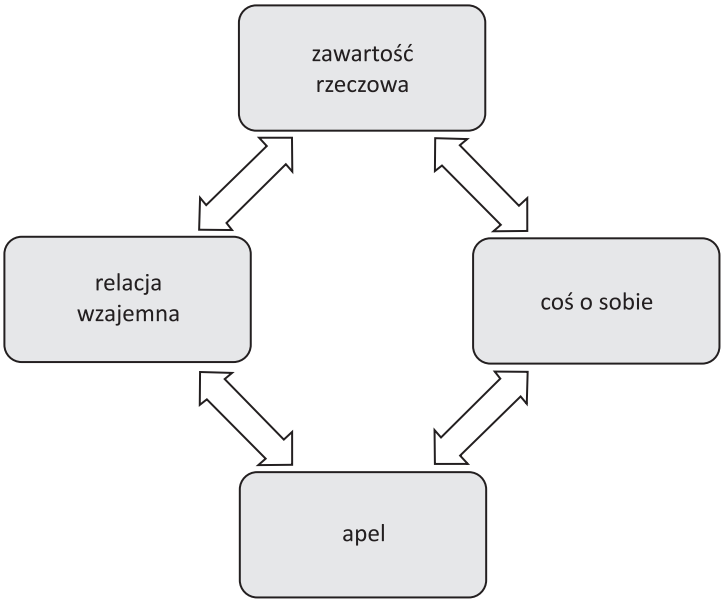

Schemat 1. Kwadrat komunikacyjny z punktu widzenia nadawcy komunikatu (na podstawie modelu Schulza von Thuna)

do przyjęcia postawy akceptacji i zrozumienia na poziomie emocjonalnym, dlatego też badacz nazywa ten aspekt „uchem terapeutycznym"). Informacja o wzajemnych relacjach już bezpośrednio angażuje odbiorcę w komunikację (stąd mowa o „uchu relacyjnym"), a jeśli jest on nadwrażliwy, wówczas jego interpretacje mogą stać się źródłem problemów interpersonalnych. Podobnie ma się rzecz z apelem, na który adresat może zareagować lub nie; jego nadwrażliwość w tym obszarze może przerodzić się w natychmiastową gotowość zareagowania na niewypowiedziane oczekiwania nadawcy (por. *Schemat 2*).

Nieporozumienie komunikacyjne może zatem wynikać albo z jednostronności odbiorcy (który używa typowego dla siebie „ucha", zamiast wysłuchać wszystkich czterech wymiarów informacji), albo ze skupienia się na innym niż priorytetowy kanale przekazu (np. wysłuchanie „uchem rzeczowym" komunikatu głównie o relacjach). Jak podsumowuje von Thun:

> […] wypowiedź przypomina pakiet, który na swoich czterech płaszczyznach ma wiele informacji. Niektóre informacje są zamierzone przez nadawcę, inne – przypadkiem dorzucone. Taki pakiet dociera do odbiorcy. Jednak […] zawartość „pakietu" wypowiedzi jest inna w uszach odbiorcy niż w intencji nadawcy. Już wiemy, co odbiorca sam może zrobić […]. Przy odczytywaniu (dekodowaniu) wypowiedzi odbiorca jest w dużej mierze skazany na samego siebie. Skutek dekodowania zależy od jego oczekiwań, lęków, stanu wiedzy, dotychczasowych przeżyć – słowem od całej jego osoby. […] Podsumowując – w przyjmowaną odpowiedź odbiorca inwestuje również całą swoją osobę; słyszana przez niego wypowiedź jest w dużej mierze jego własnym dziełem [SR 1, s. 61-62].

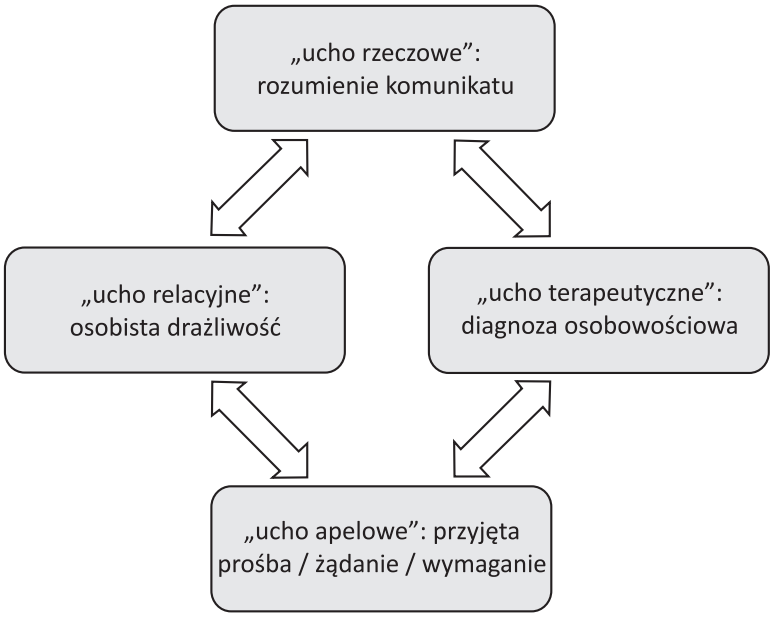

Schemat 2. Kwadrat komunikacyjny z punktu widzenia odbiorcy komunikatu (na podstawie modelu Schulza von Thuna)

Zastosowanie „kwadratu komunikacyjnego” do analizy epistolografii pozwala uchwycić każdorazowo inny aspekt „ujawniania siebie” dokonywanego przez nadawcę. Po pierwsze, list badany z perspektywy podmiotu piszącego pozwala uchwycić płaszczyznę „mówienia o sobie” w postaci autoanalizy (także w formie dialogu wewnętrznego) i jako taki stanowi dla nadawcy narzędzie poznawania własnych emocji, poglądów czy spostrzeżeń, a następnie – przekazywania ich odbiorcy (do czego jeszcze wrócę w rozdziale poświęconym podmiotowości – I 5.).

Po drugie, jako tekst pisany dla adresata, list staje się komunikatem kreującym symboliczną przestrzeń spotkania, w której nadawca udostępnia Innemu tekstową reprezentację swojego wnętrza (zapisaną jako moment uchwycony w określonym miejscu i czasie oraz w relacji z Innym, z którym negocjuje i dookreśla rodzaj łączących ich relacji). Tak powstały komunikat często ujawnia też informacje przekazywane pośrednio, kryjące się w sposobie patrzenia na rzeczywistość, dokonywanych wyborach i formułowanych ocenach.

Po trzecie, jako apel list staje się formą modelowania własnego wizerunku oraz portretu adresata w symbolicznej przestrzeni spotkania, w której odbywa się epistolograficzny dialog nadawcy i odbiorcy. Niezależnie od tego w samej treści występuje też szereg innych próśb formułowanych w postaci apelu o konkretne działanie odbiorcy lub informowania go o własnych reakcjach na jego apel. List jako wypowiedź jest też niewerbalnym apelem o uwagę adresata, utrzymanie więzi pomiędzy nadawcą i od-

biorcą lub jej zerwanie, wykreowaniem przestrzeni dzielenia się własną intymnością lub też takiej, w której kontakty odbywają się na poziomie oficjalnym czy półoficjalnym. W owej przestrzeni zarówno nadawca, jak i adresat występują w określonych przez siebie i sytuację rolach społecznych wynikających z ich pozycji w świecie pozatekstowym: jako przyjaciele, dzieci, rodzice, osoby w związku miłosnym, pracodawcy, artyści (i wiele innych); pozycje te kształtują wypowiedź epistolarną oraz wpływają na typy apeli dopuszczalne w danej sytuacji wykreowanej w tekście.

Po czwarte wreszcie, list jako gatunek literacki, poddany wielorakim oddziaływaniom, wtórnie kształtuje język, w jakim podmiot wyraża siebie i opisuje swój wewnętrzny świat, wpływając na jego własny sposób myślenia autobiograficznego, pozwala mu też formułować różnorakie apele.

Aspekt odbiorczy ujawnia się natomiast w odpowiedzi stanowiącej konstrukcyjny element listu, czasem mniej, czasem bardziej obecny w narracji (co pozwala uwzględnić w analizie epistolografii również role, jakie może przybrać nadawca listu w stosunku do adresata). Występowanie „podwójnego wiązania" w komunikatach apelowych może komplikować komunikację, z kolei możliwość ujawniania siebie buduje relację i konsoliduje ją, gdyż daje odbiorcy dostęp do świata wewnętrznego nadawcy, odkrywa przed nim także informacje utajone (postawy, wartości, przekonania piszącego).

2.3.2. Analiza konwersacyjna

Socjologiczne badania dyskursu, dokumentów i konwersacji skupiają się na sposobie używania języka i przekazywania za pomocą dyskursu takich elementów, jak wizja świata, własna tożsamość, sposób definiowania i uzgadniania znaczeń, elementy opisywane i wykluczane (co w tekście jest, a o czym się w nim nie mówi)[55]. Wyrosłe z nurtu konstruktywizmu społecznego, badania te wykorzystują dorobek różnych dziedzin nauki (na przykład językoznawstwa, psychologii) oraz wypracowanych w ich obrębie metodologii (takich jak dekonstrukcjonizm, fenomenologia, poststrukturalizm czy pragmatyzm)[56]. Są też próbą odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób dochodzi do wytworzenia wspólnej, intersubiektywnej wizji świata oraz jak ludzie podzielają wspólne przekonania i odczucia na temat rzeczywistości[57].

Analiza konwersacyjna, wypracowana na gruncie etnometodologii, polega na badaniu tego, w jaki sposób interakcja dochodzi do skutku oraz jak rozmówcy urze-

[55] Część dotycząca analizy konwersacyjnej została przygotowana na podstawie prac socjologicznych: Tima Rapleya *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów* (przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa: PWN 2010) oraz Doroty Rancew-Sikory *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych* (Warszawa: Wyd. Trio 2010). Za twórcze dyskusje na temat analizy listów w socjologii oraz inspirujące wskazówki dziękuję prof. dr hab. Kai Kaźmierskiej i dr Katarzynie Waniek z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

[56] Listę podejść badawczych i autorów, których koncepcje wpłynęły na badania dyskursu i konwersacji, krótko przedstawia Tim Rapley (*dz. cyt.*, s. 25-28). Teun A. van Dijk wymienia z kolei socjolingwistykę, etnografię i socjologię (por. *dz. cyt.*, s. 24).

[57] D. Rancew-Sikora, *Analiza konwersacyjna…*, s. 11.

czywistniają działania i praktyki społeczne, posługując się rozmową. W jej ramach opisuje się różne odmiany tekstów, a także wypowiedzi w kontekście społecznym i kulturowym[58].

Celem badań jest „opisywanie gęstych i wielowarstwowych praktyk życia społecznego wyłaniających się z bardzo dokładnej i drobiazgowej obserwacji ludzkich działań i interakcji"[59], a podstawowym materiałem badawczym są naturalne rozmowy, na różne sposoby rejestrowane, a następnie szczegółowo analizowane pod kątem poszukiwania: 1) określonych strategii budowania wypowiedzi (wyrażających się w kolejności zabierania głosu, pojawiania się informacji i opinii, logice i sekwencyjności replik); 2) doboru słów używanych przez rozmówców; 3) sposobu zorganizowania trajektorii rozmowy (także wyrażania akceptacji czy odmowy, zgodności lub niezgodności)[60]. W analizie tekstów bada się dodatkowo sposób łączenia poszczególnych elementów wypowiedzi w celu wzmocnienia lub osłabienia wydźwięku całości; określa się jego siłę retoryczną (sposób organizacji struktury argumentacyjnej w celach perswazyjnych) i spektrum źródeł wiedzy oraz dowodów, analizuje się też sposoby wytwarzania się i negocjowania poszczególnych tożsamości osób, o których się pisze[61].

Dość ogólne rozważania Tima Rapleya warto uzupełnić refleksjami Doroty Rancew-Sikory[62], która zrekapitulowała dotychczasowe osiągnięcia analizy konwersacyjnej. Zebrane przez nią wnioski co prawda odnoszą się do codziennych rozmów, ale właśnie dlatego wydają się szczególnie użyteczne, gdyż pozwalają śledzić w listach tropy konwersacji, czyli określić, jakimi środkami imitowana jest w nich rozmowa.

Pierwszym wnioskiem z analizy rozmów, sformułowanym już w latach 70. ubiegłego wieku przez Harveya Sacksa, Emanuela Schegloffa i Gail Jefferson, jest obecność mechanizmów kształtujących rozmowy potoczne. Wniosek ten ukierunkował badania na poszukiwanie powtarzalnych sposobów organizacji rozmów mimo ich unikatowości oraz zgodnie z regułą, że są aranżowane „na bieżąco", a nie według uprzednio przygotowanego planu. Powtarzalność ta nazywana jest systemem preferencji, który grupuje wypowiedzi odpowiednie w danej sytuacji w tak zwane wypowiedzi przyległe[63].

Drugi wniosek, sformułowany w wyniku analiz przeprowadzonych przez badaczy, to dostrzeżenie systemu *turn-taking* (systemu kolejkowego), czyli sposobu wielokrotnej zmiany ról między osobą mówiącą a słuchaczem. Ważne jest zatem, która

---

[58] Por. T. Rapley, *dz. cyt.*, s. 134-136 oraz T. A. van Dijk, *dz. cyt.*, s. 24.

[59] *Tamże*, s. 136.

[60] Por. *tamże*, s. 133-156.

[61] Por. *tamże*, s. 193-201.

[62] D. Rancew-Sikora, *Struktury rozmów codziennych*, w: tejże, *Analiza konwersacyjna…*, s. 42-59. Do książki tej odwołuję się w całym fragmencie poświęconym wnioskom na temat rozmów płynących z analizy konwersacyjnej.

[63] Do takich par wypowiedzi przyległych należą: powitanie – powitanie; pożegnanie – pożegnanie, pytanie – odpowiedź, zaproszenie – przyjęcie lub odrzucenie zaproszenia, komplement – zaprzeczenie, oskarżenie – odrzucenie oskarżenia, prośba – spełnienie prośby; *tamże*, s. 43, 47.

osoba pierwsza zabiera głos oraz jak wygląda dynamika konwersacji, czy wypowiedzi są kończone, czy rozmówcy przerywają sobie wzajemnie.

Analiza konwersacyjna pozwala badać rozmowy na czterech poziomach: 1) pary wypowiedzi; 2) dłuższych sekwencji wypowiedzi; 3) rozwijania kolejnych tematów; 4) organizacji rozmowy jako całości. Pierwszy i drugi poziom analizy dotyczą zatem sposobu wzajemnego dopasowania do siebie rozmówców i kierują nim tak zwane „reguły sekwencji konwersacyjnych". Rozmówca zabierający głos w następnej kolejności bezpośrednio reaguje na wypowiedź poprzednika, chyba że tworzy tak zwaną „sekwencję wstawioną", która opóźnia pojawienie się drugiej z wypowiedzi przyległych. Łączenie wypowiedzi w pary przyległe odbywa się zgodnie z „regułami wiążącymi", a reakcją może być także określenie zastępcze (typu: „zgadzam się", „masz rację" oraz zaimki wiążące ze sobą wypowiedzi). Często przed właściwym rozpoczęciem rozmowy następuje tak zwana „przed-sekwencja", czyli kilka zdań przygotowujących zadanie właściwego pytania lub oznajmienie istotnej wiadomości.

Trzeci poziom analizy pozwala badać tematy poruszane i rozwijane w rozmowie. Istotny jest zwłaszcza „pierwszy temat" rozmowy, gdyż dodatkowo stanowi jej uzasadnienie. Wprowadzenie kolejnego tematu odbywa się na kilka sposobów (wyrażenie swojej opinii o zdarzeniu, zadanie pytania lub prośba o opinię). Szczególnym typem pytań wprowadzających (nazywanych „pytaniami oznaczonymi") są takie, które zawierają lub sugerują odpowiedź (na przykład: „Nie lubisz takiego stylu ubierania się?") – w wyniku badań okazało się, że pojawiają się one w kontekście pozytywnym, natomiast gdy rozmówca zadaje pytanie neutralne, to zazwyczaj sam ma negatywną opinię na dany temat. Mogą też pojawić się „bliżej niesprecyzowane zachęty", czyli wypowiedzi typu: „co słychać?", „no i co tam u ciebie?", zwłaszcza na początku rozmowy.

Tematy mogą się zmieniać w sposób płynny (każdy element sekwencji jest nieco innym ujęciem omawianej sprawy, co ostatecznie przesuwa uwagę uczestników rozmowy na kolejne kwestie). Możliwa jest także radykalna zmiana tematu, nazywana „punktem zwrotnym", którą poprzedza podsumowanie i zamknięcie poprzedniej sekwencji. Taka zmiana może też być reakcją na ciszę w konwersacji, która sygnalizuje problematyczność poruszanych kwestii. Warto podkreślić, że w rozmowie tematy rozwijane są interakcyjnie i wspólnie, a milczenie słuchacza najpierw powoduje pojawienie się prób wzbudzania reakcji odbiorcy, a następnie prowadzi do zmiany przedmiotu rozmowy. W konwersacji mogą też pojawić się tematy zastępcze (na temat sytuacji zewnętrznej, na przykład pogody) oraz tematy trudne (dotyczące problemów), które niełatwo zmienić, gdyż odchodzenie od nich bez zamknięcia kłopotliwej kwestii uważa się za niestosowne.

Czwarty poziom analizy pozwala badać organizację danej rozmowy jako całości. Zwraca się zatem uwagę na rozpoczęcie i zakończenie rozmowy, zawierające charakterystyczne elementy dla tych cząstek strukturalnych. Sekwencje końcowe bezpośrednio poprzedzają zakończenie i mogą mieć formę łagodną, gdy rozmówcy powoli dochodzą do wyczerpania tematu, lub formę dyrektywną, gdy jedna ze stron powiadamia o konieczności zakończenia rozmowy.

W analizie konwersacyjnej opisuje się także błędy rozmówców oraz sposoby ich naprawiania. Taka poprawka może zostać wprowadzona albo przez samego nadawcę, albo przez odbiorcę (w wypowiedzi następującej po tej z błędem, jeśli rozmówca go nie zauważył); może też pojawić się po całej sekwencji, gdy któryś z rozmówców doszedł w międzyczasie do wniosku, że jego wypowiedź została źle zrozumiana[64].

Wykorzystanie wniosków z analizy konwersacyjnej w badaniach epistolograficznych musi mieć z jednej strony ograniczony charakter, gdyż wiele wskazywanych cech wynika ze współobecności rozmówców, ale z drugiej strony sposób, w jaki w liście nadawca i odbiorca „rozmawiają" ze sobą, wynika z naśladownictwa określonych form i zachowań konwersacyjnych, czego ślady częstokroć można odnaleźć w materiale epistolarnym.

Kreowanie złudzenia rozmowy odbywa się bowiem na kilku poziomach: pierwszy obejmuje konkretny list (będący równocześnie ekwiwalentem zamkniętego dialogu, ale i elementem sekwencji, gdyby ująć wymianę myśli w szerszej perspektywie), drugi poziom – grupę listów w ścisły sposób nawiązujących do siebie (wówczas każdy tekst stanowi odrębną kwestię na zasadzie wypowiedzi przyległych); trzeci poziom tworzą listy do konkretnego adresata, które można traktować jako jedną długą rozmowę, toczoną w kolejnych wypowiedziach-sekwencjach i zorganizowaną według systemu kolejkowego, a czwartym poziomem analizy może być całość korespondencji traktowana jako źródło informacji na temat zwyczajów i schematów konwersacyjnych nadawcy, analizowanych w świetle konwencji epistolarnych i zasad konwersacji obowiązujących w danej epoce, a także innych społecznych reguł komunikowania się.

2.4. Komunikacyjność listu – wielorakie perspektywy

Gdy Stefania Skwarczyńska w *Teorii listu* nazywała adresata „współautorem", nie dysponowała jeszcze narzędziami badawczymi, które pozwoliłyby jej ująć ową „milkliwą obecność" i zawrzeć w konkretnych kategoriach.

Obecny stan wiedzy pozwala uzupełnić w dużej mierze intuicyjne pomysły badaczki o teorie i metody opisujące zjawisko komunikacji w liście. Odwołanie się do badań językoznawczych pozwala uchwycić sposób, w jaki monolog epistolarny imituje dialog. Kontekst analizy dyskursu umożliwia z kolei dostrzeżenie, że list nie jest tylko tekstem, ale medium, za pośrednictwem którego nadawca i odbiorca tworzą –

[64] Dobrymi przykładami zastosowania analizy konwersacyjnej w badaniach konkretnych materiałów (transkrypcji rozmów), umożliwiających zapoznanie się z funkcjonowaniem tej metody w działaniu, są następujące artykuły lub rozdziały w monografiach: K. S z k u t a, *„Cześć chłopaku!" Rytualne aspekty okazywania zaangażowania w rozmowę w audycji radiowej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej" 2009, nr 5, s. 23-40; D. R a n c e w - S i k o r a, *Opowiadanie w społecznym układzie stołu. Analiza konwersacyjna spotkań rodzinnych*, „Studia Humanistyczne AGH" 2015, t. XIV, nr 1, s. 25-43; t a ż, *Analiza konwersacyjna audycji radiowej poświęconej coachingowi*, w: *Analiza dyskursu publicznego: przegląd metod i perspektyw badawczych*, red. M. C z y ż e w s k i i in., Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno 2017, s. 349-372.

za pomocą kultury – rzeczywistość o charakterze wyobrażeniowym i w jej obrębie mogą prowadzić dialog: używają do tego korespondencji, ale traktują ją jako ciąg kolejnych wypowiedzi w rozmowie toczonej poza czasem i przestrzenią.

Z kolei badania psychologiczne i socjologiczne dostarczają narzędzi użytecznych do uchwycenia specyfiki dialogu epistolarnego w kontekście antropologicznym i społecznym. „Kwadrat wypowiedzi" pozwala poddać analizie tekst jako wypowiedź wielowarstwową, która na różnych poziomach kreuje obraz „ja" nadawcy oraz „ty" odbiorcy, a poza treścią – formułuje ukryte lub wypowiedziane komunikaty o charakterze apelu, skłaniające do działania i w ten sposób wydobywające moc illokucyjną i perlokucyjną listu jako komunikatu. Jego strukturę i uzależnienie od kontekstu oraz od osoby odbiorcy wydobywa z kolei analiza konwersacyjna.

Mnogość narzędzi daje zatem badaczowi wybór zarówno co do przedmiotu, jaki chciałby zbadać w obrębie zjawiska komunikacyjności listu, jak i co do wyboru metody, która najlepiej zdoła wydobyć ów konkretny, poszukiwany aspekt dialogowości tekstu epistolarnego. Perspektywa antropologiczna pozwala natomiast daleko wykroczyć poza ograniczenia wyłącznie strukturalistycznych sposobów analizowania listu jako wypowiedzi językowej, umieszczając z powrotem list w kontekście kultury, podmiotowości, relacji z Innym oraz działania symbolicznego.

3. Ujawnianie siebie w liście: od podmiotu do podmiotowości epistolarnej

List jako wypowiedź skierowana do adresata jest równocześnie elementem dialogu epistolarnego oraz własnym monologiem twórcy, w którym nadawca prezentuje siebie. Komunikacyjny aspekt korespondencji nie powinien zatem przesłonić tego, że podmiotem sprawczym listu jest jego autor, który po swojej stronie ma w związku z tym „pełnię praw i władzy mówiącego", nawet jeśli w swej wypowiedzi dysponuje różnymi narzędziami, by uwzględnić osobę adresata i wykreować jego portret w liście, a nawet zaprosić go do dialogu w symbolicznej drugiej rzeczywistości sytuacji epistolarnej.

Aby dokładniej przyjrzeć się epistolografii w świetle samozwrotności i sprawczości podmiotu oraz takich form, jak monolog i autobiografia, warto włączyć do rozważań kategorię podmiotowości. Dlatego też kolejne rozdziały tej części będą przedstawiać problematykę podmiotowości nadawcy listu w czterech odsłonach: najpierw jego sprawczości, następnie – w świetle jego sprawowania władzy nad monologiem epistolarnym (poprzez autoprezentację i autokreację), potem – w perspektywie filozofii umysłu i wiedzy o świecie wewnętrznym, a wreszcie – w kontekście praktyk Siebie.

Otwierając pierwszy ze wskazanych wątków, chciałabym zatem przyjrzeć się epistolografii w perspektywie podmiotowej, gdyż komunikat zawsze odsłania nadawcę – jak o tym pisał Schulz von Thun w *Sztuce rozmawiania*:

> Mówiąc coś od siebie, *daję* też coś z *siebie*. Każda wypowiedź jest (również) ujawnieniem siebie; każde słowo jest wyznaniem, a każde stwierdzenie – mini-próbą osobowości. Takie ujawnienie siebie odbywa się mniej lub bardziej świadomie, obficie i dogłębnie, jest mniej lub bardziej maskowane i ukrywane – ale zawsze jest i nie może go nie być. […] Trzeba powiedzieć, że radzenie sobie z tą płaszczyzną wypowiedzi kosztuje wiele energii zarówno nadawcę, jak i odbiorcę [SR 1, s. 99].

Sytuacja ujawnienia nieuchronnie rodzi lęk, nad którym nadawca próbuje zapanować, konstruując w liście podmiotową reprezentację jako formę symbolicznego sprawowania władzy nad obrazem Siebie w oczach Innego.

3.1. Literaturoznawcze koncepcje podmiotowości epistolarnej

Sprawczość podmiotu, który podejmuje szereg decyzji, co ujawnić o sobie w liście, a co przemilczeć, jest sposobem opanowania trwogi przed nadmiernym odsłanianiem własnej osoby, ale i narzędziem samopoznania: mówić do Innego to najpierw mówić Siebie. Dlatego też epistolografia – niezależnie od głęboko zakorzenionej

w niej dialogowości – jest od zawsze i niezmiennie samozwrotna (refleksywna), a zarazem refleksyjna, czyli nakierowana na autoanalizę. Interpretacja i reinterpretacja podmiotowości epistolarnej pozwala ujmować ją jako „podmiotowość-w-tworzeniu" i „podmiotowość nieustannie wy/prze-twarzaną"[1].

W badaniach epistolograficznych chodzi zatem o to, że nadawca jest kimś więcej niż tylko „pierwszą przyczyną", pozatekstowym źródłem listu: pozostaje osobą i podmiotem, a oba te pojęcia wnoszą do teorii listu ważne kwestie filozoficzne i etyczne. Aby jednak problem podmiotowości nadawcy przeanalizować w całościowym kontekście refleksji literaturoznawczej nad epistolografią, należy kolejno przywołać koncepcje Stefanii Skwarczyńskiej, Kazimierza Cysewskiego i Elżbiety Rybickiej. Przegląd ten pokazuje bowiem, jaką drogę trzeba było przejść od „autora" przez „podmiot epistolarny" do sformułowania „podmiotowości epistolarnej" w proponowanym tu kształcie.

3.1.1. Stefania Skwarczyńska i „psychologia twórcy listu"

Trzeci rozdział *Teorii listu* poświęciła Skwarczyńska w całości „psychologii twórcy listu i psychologii momentu tworzenia", dlatego rozważania te chciałabym rozpocząć od zrekapitulowania kluczowych wniosków jako podstawy dalszych refleksji nad podmiotowością nadawcy.

Badaczka zaczęła od znamiennych słów (które zresztą w niedługim czasie miały się zdezaktualizować, mimo iż były świadomie pisane już w opozycji do formalizmu[2]); zawierały one podstawowe założenie autorki na temat relacji pomiędzy osobowością autora a reprezentującą go w liście figurą nadawcy:

> Nic więc bardziej naturalnego, jak to, że nauka, wycofując się ze stanowiska „czystego tekstu", chce objąć poznaniem osobowość autora, przy czym badanie nie widzi w tej osobowości jedynie źródła, przyczyny pewnego dzieła, lecz chce ją traktować jako wartość autonomiczną, która nawet w przeżywaniu estetycznym dzieła odgrywa w świadomości czytelnika rolę samoistną, nieraz decydującą dla zabarwienia jego przeżyć estetycznych [TL, s. 53].

Słowa te dziś brzmią nadzwyczaj współcześnie i równie dobrze mogłyby zostać wypowiedziane teraz, ale w roku 1937 były zdecydowanie prekursorskie. Chociaż nie

---

[1] Por. R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015, s. 51. Do wątku refleksywności powracam w kontekście filozofii Karola Wojtyły i jego monografii *Osoba i czyn* (por. podrozdział I 3.2.2.).

[2] Dariusz Bawoł interesująco i wnikliwie omawia polemikę Skwarczyńskiej z Manfredem Kridlem i jego *Wstępem do badań nad dziełem literackim* (1936) w pracy badaczki *Uwagi o przedmiocie badania literackiego i jego filozoficznym ujmowaniu. Na marginesie „Wstępu do badań nad dziełem literackim" M. Kridla* z roku 1937. Równoległa do *Teorii listu* polemika z formalizmem, zdradzająca – zdaniem autora – wyraźny wpływ myśli Kleinera, jest ważnym kontekstem dla monografii Skwarczyńskiej; por. D. B a w o ł, *Literatura i jej* eidos. *Glosa do Stefanii Skwarczyńskiej koncepcji literatury*, Siedlce: Siedleckie Tow. Nauk. 2011.

miały się zrealizować jeszcze przez wiele lat panowania strukturalizmu, również na polu badań nad listem, teraz powracają z nową siłą, wyznaczając ważny kierunek refleksji nad autorem/nadawcą/„podmiotem epistolarnym" (pojęciem zaproponowanym przez Cysewskiego, które wymaga redefinicji, ale wydaje się z wielu względów użyteczne, do czego jeszcze wrócę).

Badaczka dalej pisze tak:

> Świadomość, że poza tekstem stoi wielka osobowość autora, wpływa na przebieg naszych przeżyć, a raz skrystalizowana w naszej świadomości skala jej wartości sugeruje nas po prostu przy wartościowaniu dzieła; rodzący się w przeżyciu dzieła podziw dla jego twórcy wtórnie woła, by patronować naszemu ocenianiu, czy nawet poszukiwaniu interpretacji. Jest więc faktem, że i dla przeżywania estetycznego i dla nauki rzeczywistością jest osobowość autora [TL, s. 53].

Wartość bycia autorem ugruntowana jest zatem w bardziej pierwotnym byciu osobą i nie zależy od jakości dzieła czy faktu jego wytworzenia. Z drugiej strony patrząc: za każdym dziełem stoi autor i jego osobowość, dlatego trudno czytać list bez tego kontekstu (co nie oznacza wprowadzania rozważań biografistycznych czy genetycznych, lecz potraktowanie dzieła jako wytworu osoby, a nie autonomicznego, anonimowego, stworzonego przez „system literacki" utworu).

Z tego względu Skwarczyńska nie waha się nazwać mianem „autora" każdego nadawcy listu, gdyż i tekst postrzega ona szerzej niż w ramach wąsko rozumianej „literackości", pisze bowiem o „przedziwnej odrębności listu jako «twórczej manifestacji życia»". Wyciąga z tego wniosek następujący: „Wszelka twórcza manifestacja życia jest właściwie sztuką i wszelka twórcza manifestacja życia wytwarza piękno. Skoro zatem list jako rodzaj należy do literatury (poprzez literaturę stosowaną) – nie ma powodu tego, który się nim posługuje, nie uważać za autora" [TL, s. 55]. Dlatego też list, zdaniem badaczki, należy analizować tak jak każdy inny tekst, niezależnie od intencji artystycznych autora (lub ich braku) czy ewentualnych planów publikacji korespondencji.

Założenie to pociąga za sobą kolejne ważne stwierdzenie: skoro list należy traktować jak każdy inny tekst, a jego autora – jak każdego innego pisarza, to i on sam, uobecniony w narracji epistolarnej, staje w centrum zainteresowania:

> Autor listów także i z innego względu nie ma prawa wyłamywać się spod praw krytyki. Przecież autorzy literatury czystej podlegają krytyce nie tylko pod kątem widzenia literatury czystej. Ocenia je do woli psycholog, etyk, socjolog, chociaż powstawały bezwarunkowo nie z punktu widzenia ich specjalności, chociaż przede wszystkim miały na celu zadowolenie estetyczne czytelnika [TL, s. 57].

Nadawca jest więc analizowany w kontekście zagadnień należących do różnych specjalności, a jego obraz, utrwalony w korespondencji, podlega rekonstrukcji: „wyszedłszy od analizy listu jako rodzaju, możemy dojść do zarysowania sylwety duchowej epistolografa-artysty, do zakreślenia w niej kierunkowych linii osobowości autora" – pisze dalej Skwarczyńska, proponując wykorzystanie epistolografii jako źródła mó-

wiącego tyleż o nadawcy, ileż o sprawach poruszanych przez niego i argumentując, że taki sposób poznania osoby autora „wpływa bezpośrednio na jakość i intensywność naszych przeżyć estetycznych" [TL, s. 59].

Podmiotowość autora jest dla badaczki cenna ze względu na artyzm przejawiający się w jego indywidualnym, subiektywnym odbiorze świata oraz w autorskim sposobie utrwalania tego odbioru w epistolograficznej formie:

> Skoro jednak mówi się o artyzmie listu, treść jego nie może być pojęta jako proste, fotograficzne odbicie rzeczywistości. Rzeczywistość ta, nie odbiegając od swej właściwej linii, musi być przefiltrowana przez „ja" autorskie. Zresztą nawet nie może nie być przez nie przefiltrowana. I tutaj specyficzna cecha psychicznej struktury epistolografa: dla artyzmu listu równie jest konieczne jasne, z d e c y d o w a n e „j a" a u t o r a, indywidualizm autora, j a k i j e g o o g r a n i c z e n i e, czyli umiejętność jego opanowania ze względu na praktyczny cel listu. […] Dalsze właściwości psychologiczne epistolografa-artysty wydobędziemy, gdy zestawimy, zanalizujemy i porównamy dwie wartości: rzeczywistość obiektywną i rzeczywistość przefiltrowaną przez „ja" autorskie, czyli rzeczywistość w odbiciu przeżycia autora [TL, s. 59].

Właśnie ten aspekt stanowi bodziec poznawczy zachęcający do analizy, której przedmiotem staje się nie tylko tekst, ale przede wszystkim osoba epistolografa i jego ujawnianie się poprzez list w roli osoby i autora, a nie anonimowej instancji nadawczej: „List musi zachować b l i s k i s t o s u n e k p o m i ę d z y s w ą t r e ś c i ą a r z e c z y w i s t y m d o z n a n i e m a u t o r a. Jest to charakterystyczna jego cecha jako rodzaju literackiego; sprzeniewierzenie się jej obniża artystyczną wartość listu" [TL, s. 61].

Jeszcze jeden ważny aspekt pojawia się w tej refleksji nad listem analizowanym jako wypowiedź określonego, podmiotowego nadawcy: jest ona „autoportretem autora w pewnej chwili, […] składa on w nim to wszystko, co jest jego «ja» w stanie czynnym w chwili tworzenia" [TL, s. 70-71]. Utrwalenie momentu biograficznego jako obrazu owej „twórczej chwili" z perspektywy podmiotowej zanurzonej w danym miejscu i czasie ma dla Skwarczyńskiej absolutnie unikatowy charakter, kreując punkt dostępu do osoby twórcy, do jego najgłębszej istoty. Kontakt z tak wyjątkowym tekstem stanowi dla badacza przeżycie tyleż estetyczne, co poznawcze:

> Zaznaczmy jeszcze dodatkowo, że odczucie piękna duchowego, które rodzi podziw i zachwyt wobec osobowości autora, wystąpić może przede wszystkim wobec osobowości jednolitej, rozbudowanej konsekwentnie i planowo, względnie wobec psychiki w jej stadium rozwojowym ku szczytom skrystalizowanej osobowości [TL, s. 71].

Pojawiająca się w tych słowach nowa perspektywa bliska jest sprawczości i podmiotowości rozumianej jako „panowanie sobie", do czego wrócę w drugiej części tego rozdziału.

Rozważania Skwarczyńskiej na temat osoby autora, zamieszczone w *Teorii listu*, a następnie zapoznane i odłożone do lamusa w okresie panowania strukturalizmu, nie znalazły kontynuacji w kolejnych propozycjach teoretycznych, przegrywając z ideą „podmiotu epistolarnego" zaproponowaną przez Kazimierza Cysewskiego.

3.1.2. Kazimierza Cysewskiego koncepcja „podmiotu epistolarnego"

Pomysł wprowadzenia pojęcia „podmiot epistolarny" pojawił się w związku z korespondencją Norwida w artykule Kazimierza Cysewskiego na temat autokreacji[3] (do tego z kolei terminu i jego definicji powrócę w rozdziale I 4.1.). Badacz napisał wówczas, iż traktowanie listów w analogii do fikcji literackiej pozwala wprowadzić określenie „podmiot epistolarny" na oznaczenie „obecnego tu «ja», sytuującego się jako sprawca przekazu. Oczywiście termin ten absolutyzuje jeden biegun epistolografii – jej kreacyjność, przekreślając bezpośrednie odniesienia listu do jego autora"[4]. Co prawda w dalszej części artykułu Cysewski nazwał ten zabieg „metodologicznym uproszczeniem", usprawiedliwiając go próbą „ujęcia listów w ich nieusługowej samoistności", ale z biegiem czasu termin ten upowszechnił się bez owego zastrzeżenia, zwłaszcza że autor korzystał z niego również w innym ważnym tekście poświęconym epistolografii[5].

„Podmiot epistolarny" to termin wyrażający pragnienie strukturalistyczne z ducha, by zautonomizować list i badać go bez kontekstu biograficznego: „poznajemy listy, nie zaś realnego autora, […] opieramy się na tekście listów – bez przywoływania naszej wiedzy o ich twórcy, konkretnym człowieku" – pisze badacz[6]. Zatem to, co jeszcze dla Skwarczyńskiej było nośnikiem artyzmu i warunkiem pełnego przeżycia estetycznego, dla Cysewskiego jest już wyłącznie zbędnym kontekstem, który wręcz uniemożliwia właściwą lekturę listu.

Argument na rzecz utworzenia pojęcia abstrakcyjnego w miejsce biograficznie i egzystencjalnie zdefiniowanego autora odzwierciedla wpływ ogólnego „klimatu teoretycznoliterackiego" panującego wówczas w polskim literaturoznawstwie[7], który został wyrażony następująco: „Zwrócenie uwagi na fakt stylizacji swojego obrazu przez autora listów prowadzi do wniosku o niemożności całkowitego utożsamienia epistolarnego «ja» z realnym twórcą; owo epistolarne «ja» i z tego powodu może więc być rozpatrywane jako w znacznym stopniu fikcyjny podmiot wypowiedzi, «udający», że jest autorem"[8].

---

[3] Por. K. Cysewski, *Uwagi o listach Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana" 1985-1986, nr 3-4, s. 131-152.

[4] *Tamże*, s. 133.

[5] Por. K. Cysewski, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, z. 1, s. 95-110.

[6] K. Cysewski, *Uwagi o listach…*, s. 133.

[7] Nie chcę już w tym miejscu powracać do kwestii wpływu na pomysł Cysewskiego wcześniejszych koncepcji strukturalistów, chociażby wielopiętrowych konstrukcji nadawców i odbiorców w refleksji Aleksandry Okopień-Sławińskiej, komentowanej przez Janinę Abramowską (w tekście: J. Abramowska, *Podmiot – osoba – autor*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa: IBL PAN 2002, s. 99-112) lub propozycji Janusza Sławińskiego w jego artykule *O kategorii podmiotu lirycznego*, w: tegoż, *Dzieło, język, tradycja. Prace wybrane*, t. II, Kraków: Universitas 1998, s. 64–73. Problemy te analizowałam w książce: A. Całek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków: Wyd. UJ 2013, s. 190-197. Zamieszczone w niej rozważania stanowią kontekst uzupełniający formułowanych tu sądów.

[8] K. Cysewski, *Uwagi o listach…*, s. 133.

Podmiotowy wymiar postrzegania siebie i sprawowania władzy nad własnym obrazem, który dla Skwarczyńskiej był argumentem na rzecz prowadzenia epistolarnych analiz (gdyż kontakt z tak indywidualnie ukształtowanym tekstem był ciekawy poznawczo i estetycznie), dla Cysewskiego stał się już powodem przeprowadzenia strukturalistycznej z ducha operacji: równoczesnego oddzielenia „instancji nadawczej tekstu" od „biograficznego autora" oraz fikcjonalizacji tak czytanego tekstu epistolarnego, co – gdyby iść za refleksją autorki *Teorii listów* – nie tylko odebrało korespondencji całą jej specyfikę i było ingerencją w jej istotę, ale również doprowadziło do zmiany modusu odbioru listu: jako fikcyjny przestał być elementem należącym do literatury użytkowej.

Strukturalistyczny rys tej „operacji" przeprowadzanej na tekście epistolarnym obecny był w stwierdzeniu, które zamykało tę teoretycznoliteracką część rozważań autora, prowadzoną niejako na marginesie interpretacji listów Norwida. Brzmi ono następująco:

> Jeszcze raz też podkreślmy, że dla badacza epistolografii traktowanej nie usługowo zagadnienie autokreacji nie może być wiązane z psychologią twórcy i wiarygodności stwierdzeń; zmiana optyki w kierunku poznania podmiotu epistolarnego i ujawniającego się w listach obrazu autora wiąże się z rozumieniem tegoż podmiotu jako kreacji literackiej i elementu „języka" utworu (utworu pojmowanego tu jako pojedynczy list lub wyodrębniony blok listów)[9].

Rozumienie łączące zagadnienie fikcji literackiej jako „języka" listu (lub korespondencji) z figurą podmiotu epistolarnego jako rezultatu arbitralnej, oderwanej od biograficzności „kreacji literackiej", kontynuował Cysewski w kolejnym, tym razem całkowicie teoretycznym opracowaniu, czyli w artykule *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, który powstał jedenaście lat później. Badacz napisał wówczas o rezygnacji z podejścia zakładającego wierność wobec faktów na rzecz potraktowania wszystkich wypowiedzi epistolarnych jako fikcji: ma to być decyzja odbiorcy, a nie rzecz zależna od intencji nadawcy:

> Nie w badaniu stosunku dzieła do dających się potwierdzić faktów biograficznych szukać należy artystycznych uzasadnień jego kształtu. Spostrzeżenia z tego zakresu są interesujące w porządku biografii, natomiast w żadnej mierze nie dowodzą artystyczności samego dzieła. O artyzmie decyduje porządek tekstu, funkcjonalność każdego wprowadzonego elementu, potencja znaczeniowa całości – odkrywane w następstwie decyzji odbiorcy, że właśnie w ten sposób będzie interpretował tekst (a interpretacja oznacza wszak przyjęcie określonego układu odniesienia i sposobu poszukiwania sensu)[10].

Owe elementy, które dla Skwarczyńskiej stanowiły o wartości i pięknie listu, w ujęciu Cysewskiego zostały więc zastąpione wewnętrznymi cechami samego tekstu, w żaden sposób niepowiązanego ze światem pozatekstowym.

---

[9] *Tamże*, s. 133.

[10] K. C y s e w s k i, *Teoretyczne i metodologiczne problemy…*, s. 101.

Uznanie, że list przynależy do sfery fikcji, wygenerowało cały szereg problemów metodologicznych i teoretycznych (z których zresztą Cysewski zdawał sobie sprawę), między innymi to, że jako postaci literackie trzeba było również potraktować adresatów danych listów, unieważniając zainteresowanie „ich realnymi odpowiednikami". W ten sposób analiza ze strukturalistycznej przesuwała się wyraźnie na pozycje już poststrukturalistyczne podważające w ogóle dylemat prawdziwości/fikcyjności osób oraz treści. List zaś przekształcił się w powieść epistolarną, co zresztą badacz stwierdzał *expressis verbis* i uzasadniał następująco: „Takie «przesunięcie» lekturowe ułatwia wydobycie potencjału znaczeniowego danego zbioru listów, jego sensów ogólnych, ludzkich, bez wikłania się w jednostkowe (dotyczące podmiotu czy adresata) odniesienia; zainteresowanie kontekstem zewnętrznym jest tu takie samo jak w przypadku dzieł z założenia fikcjonalnych"[11].

List w wyniku owego „przesunięcia" tracił fundamentalne dla gatunku zakorzenienie w rzeczywistości, zyskując zamiast tego jedynie mniej uwikłane w zależności pozatekstowe pole analizy. W poszukiwaniu znaczeń „ogólnych" i „ludzkich", pozbawionych źródłowego kontekstu oraz specyficznej dla tekstu siatki odniesień (historycznych, geograficznych, społecznych), podmiot epistolarny stawał się zatem abstraktem pozbawionym przede wszystkim własnej historii, biografii, ale także cielesności oraz tożsamości. Za cenę wypreparowania z „życia" powstawał wygodny do analizy „czysty" konstrukt kontemplowany w laboratorium literatury.

Podmiot epistolarny to zatem – u swych teoretycznych źródeł – konstrukt tekstowy, który różnorako wskazuje na autora, ale każe równocześnie się od niego zdystansować: „on to mówi i nie on równocześnie" – pisze Cysewski, zaznaczając: „Rzecz jasna, nie chodzi o postulat, by zrezygnować z używania nazwiska autora; to po prostu stwierdzenie stanu rzeczy. W końcu takim nazwiskiem posługuje się też bohater listów – podmiot epistolarny, chociaż zdawać sobie trzeba sprawę z niejednoznaczności relacji między podmiotem epistolarnym a realnym autorem"[12].

Radykalne stanowisko, wyrażone wcześniej, zostaje zatem nieco osłabione; Cysewski pisze, że oczywiście nie dyskredytuje innego rodzaju dociekań, a tylko wskazuje możliwość, którą – jego zdaniem – stwarza epistolografia. Jednak z drugiej strony zaznacza, że dopiero taki zabieg „wypreparowania listu" z jego właściwego kontekstu umożliwia wytworzenie właściwej teorii listu: „Teoretyczna analiza epistolografii, zwłaszcza z perspektywy instancji nadawczych, stanowi niebagatelne uzasadnienie dla charakteryzowanej tu możliwości"[13] – konkluduje badacz. Wątpliwość co do statusu podmiotu, sprowadzonego do czysto teoretycznej kategorii, pozostaje zatem jako konieczny do poniesienia „koszt", który równocześnie umożliwia powstanie nowej teorii i metodologii listu, wyraźnie odległej do koncepcji Skwarczyńskiej.

Ostatnią z wypowiedzi Cysewskiego łączących kwestie teoretyczne i interpretacyjne w zakresie epistolografii jest artykuł poświęcony problemowi autokreacji

[11] *Tamże*, s. 102.
[12] *Tamże*, s. 103.
[13] *Tamże*, s. 102.

w listach Zygmunta Krasińskiego. Tekst powstał około dwa lata[14] po sformułowaniu teoretycznych zrębów myślenia przedstawionych w *Teoretycznych i metodologicznych problemach badań nad epistolografią* i wskazuje na wyraźnie niejednoznaczny status pojęcia „podmiot epistolarny", jeśli przyjąć jego rozumienie zdefiniowane w latach 1986 i 1997. Z idei całkowitego abstrahowania od biografii nadawcy listu na rzecz tworzenia uogólnionej „instancji nadawczej" oraz bohaterów w obszarze fikcji już niewiele pozostało, bowiem Cysewski, analizując listy Krasińskiego, wyraźnie ujmuje nadawcę w całej jego biograficznej złożoności, także w kontekście „prawdy indywidualnego doświadczenia" z „realnością dominujących w danym czasie przekonań, konwencji, wzorów"[15], nie posługuje się też wcale stworzonym przez siebie terminem, a w jego zastępstwie używa kategorii „autor".

W roku 1999 pozostaje zatem z pierwotnego pomysłu jedynie postulat dystansowania się wobec zagadnienia prawdziwości (ujmowanego jako relacja faktów ze świata pozatekstowego z opisami epistolograficznymi). Pojęcie „podmiot epistolograficzny" nie pada już w tekście; raz jeden pojawia się natomiast „podmiot literacki", ale z wyraźnym zastrzeżeniem: „który, co oczywiste, musi pozostawać w uchwytnej relacji z autorem"[16]. Główny nacisk kładzie natomiast Cysewski na termin „autokreacja" (dość specyficznie rozumiany, do czego jeszcze wrócę w podrozdziale I 4.1.).

Padają też inne znamienne słowa, których wagę wydobywa dopiero zestawienie z wcześniejszymi deklaracjami i pomysłami badacza. Odwołując się do kluczowego, według Cysewskiego, pojęcia autokreacji, pisze on tak: „Ważną kwestią w epistolografii jest też relacja między aspektem biograficznym a literackim (więc niejako fikcyjnym). Nie sądzę, że myśląc o listach jako specyficznej fikcji literackiej, uda się zanegować ten sprawdzalny, biograficzny aspekt korespondencji"[17]. Te zaskakujące stwierdzenia – w świetle dotychczas propagowanej idei konstruowania całkowicie abstrahującego od życia sztucznego konstruktu teoretycznoliterackiego – potwierdzają dalej padające słowa: „Właśnie idea autokreacji uświadamia, że to przecież konkretny człowiek – na swój biograficzny i psychologiczny użytek – dokonuje w listach przeróżnych gier autokreacyjnych, to przecież w związku z jego osobą (lub również w związku z jego osobą) nasze badawcze wnioski formułujemy"[18].

Wycofanie się Cysewskiego – i to całkowite – z propagowania własnej koncepcji abstrakcyjnego „podmiotu epistolarnego" pozostało jednak niezauważone przez innych badaczy epistolografii, a raz wprowadzony do obiegu termin już w nim pozo-

[14] Konferencja, podczas której K. Cysewski wygłosił referat o epistolografii Z. Krasińskiego – jak podaje wydawca książki – odbyła się w Supraślu w końcu czerwca 1999 r. z inicjatywy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku; pisze o tym również Agnieszka Bąbel w recenzji (por. A. B ą b e l, *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX, pod red. Jolanty Sztachelskiej i Elżbiety Dąbrowicz, Białystok 2000*, [recenzja], „Pamiętnik Literacki" 2003, nr 4, s. 244-248). Jeśli przyjąć, że tekst został wówczas wygłoszony, a potem być może jeszcze przeredagowany, wydaje się, że powstał w latach 1999-2000.

[15] K. C y s e w s k i, *Teoretyczne i metodologiczne problemy…*, s. 79.

[16] *Tamże*, s. 76.

[17] *Tamże*, s. 77.

[18] *Tamże*.

stał, czego dowodem mogą być inne teksty opublikowane w tym samym tomie (zatem pewnie i wygłaszane na tej samej konferencji), których autorzy używają pojęcia „podmiot epistolarny", czasem utożsamiając wprost tak opisanego nadawcę z biograficznym autorem[19], a czasem usiłując jednak pozostać w nurcie „pierwotnej" myśli Cysewskiego[20].

3.1.3. Elżbieta Rybicka oraz Jerzy Lis o związkach listu z autobiografią

Inny kierunek refleksji poświęconej podmiotowości w liście pojawił się w artykułach Elżbiety Rybickiej oraz Jerzego Lisa, którzy nadawcę epistolarnego łączą z podmiotem autobiograficznym[21], abstrahując jednak od pojęć wypracowanych przez Cysewskiego. Rybicką i Lisa łączy jeszcze jedno: kontekst szerokiego pola badań epistolograficznych prowadzonych we Francji, stąd warto ich pomysły zestawić ze sobą; powstały też w nieodległym od siebie czasie, chociaż niezależnie od siebie[22].

Elżbieta Rybicka w swoim artykule *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*[23] podejmuje – jako jedną z kilku rozpatrywanych – kwestię autobiografizacji listu, łącząc ją z dwudziestowiecznym kryzysem komunikacyjnym oraz autokomunikacją czy nawet eks-komunikacją. To drugie pojęcie przywołuje za Brigitte Diaz[24], która wskazuje cztery perspektywy badawcze wypowiedzi epistolarnej: dokument, tekst, dyskurs i działanie, a następnie pisze o samozwrotności epistolografii jako procesie unieobecniania adresata, posługując się właśnie metaforą

[19] Por. w tym samym tomie teksty na przykład: J. Pawlik-Świetlikowskiej, *Korespondencja jako tekst sylwiczny na przykładzie listów Adama Mickiewicza*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 45-60 czy K. Wybraniec, *Kobieta jako adresat listów Juliusza Słowackiego*, w: *tamże*, s. 139-150.

[20] Por. M. Kuziak, *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, w: *tamże*, s. 93-111. Zapewne z racji osobistych kontaktów z Cysewskim (por. wspomnienie pośmiertne: tenże, *Kazimierz Cysewski (14 lutego 1946 – 2 kwietnia 2004)*, „Pamiętnik Literacki" 2004, nr 4, s. 247-254) – autor, chociaż nie używa pojęcia „podmiot epistolarny" (zastępując go określeniem „bohater"), to o autokreacyjności pisze w duchu *Teoretycznych i metodologicznych problemów…* i w konsekwentny sposób analizuje listy Słowackiego jako wypowiedzi w całości mieszczące się w ramach literatury. Pisze też o pakcie epistolograficznym, który nie zostaje dotrzymany, o stylizacji, kreacji epistolograficznej, wpisywaniu się w rozmaite konwencje literackie, pozach i różnych wizerunkach poety dostosowanych do adresatów listów; opowieści Słowackiego o sobie traktuje jako tworzenie „mitu Artysty", jego analiza jest zatem w całości realizacją postulatów Cysewskiego sformułowanych w tekstach z 1986 i 1997 r.

[21] Już Jan Trzynadlowski w rozdziale *List i pamiętnik. Dwie formy wypowiedzi osobistej* (w: tegoż, *Małe formy literackie*, Wrocław: Prace WTN 1977, s. 82-97) zestawił ze sobą te dwa gatunki, zwracając uwagę na podobieństwa i różnice pomiędzy nimi.

[22] Artykuł Rybickiej został opublikowany w 2004 r. w Polsce, tekst Lisa – w roku 2000 we Francji.

[23] E. Rybicka, *dz. cyt.*, s. 40-55.

[24] Por. B. Diaz, *L'Épistolaire ou la pensée nomade. Formes et fonctions de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX siècle*, Paris: PUF 2002.

eks-komunikacji. Odbiorca eks-komunikowany to odbiorca „usunięty" z pola świadomości nadawcy po to, by tenże mógł sam „zaistnieć na epistolograficznej scenie". Równocześnie metafora ta przypomina, że list to „już nie funkcjonująca komunikacja", przynajmniej w jej bezpośrednim rozumieniu.

Nawiązując do tego ujęcia, Rybicka przedstawia następnie własną interpretację eks-komunikacyjności w kontekście „niebezpiecznych związków" epistolografii z autobiografią. Przypomina o dominacji intymistyki w XIX wieku, opowiadając się za równoczesnym zanikiem w tym okresie dialogu między „ja" i „ty" (a zatem i dialogowości w epistolografii) na rzecz modernistycznego, narcystycznego podmiotu. Proces ten nazywa „autobiografizacją epistolografii":

> Innymi słowy, dzieje listu od wieku osiemnastego do dziewiętnastego byłyby historią postępującej p r y w a t y z a c j i. Przechodzi on bowiem z przestrzeni publicznej (i funkcji z tym związanych) do przestrzeni prywatnej, następnie „autobiografizuje się" i może dzięki temu uczestniczyć w konstruowaniu „ja" prywatnego. Prywatność po drodze zamienia się jednak stopniowo w formułę prywatywną. Pisanie listów staje się deprywacją, unieobecnianiem innego i postępującą zamianą dialogicznej zasady listu w monologiczną, a komunikacji w auto- czy eks-komunikację[25].

Ujęcie to autorka jednak kontrapunktuje uwagą, że chociaż związki listu i autobiografii w XX wieku są bardzo silne (na co wpływa wiele czynników, krótko omówionych przez Rybicką), to jednak relacje między tymi dwoma gatunkami są dwukierunkowe, a epistolografia i „ja epistolograficzne" również kształtuje „ja autobiograficzne", przede wszystkim przez wprowadzanie „Ty" do dziennika (może to być personifikacja typu „drogi zeszyciku" lub „Ty" służące wyłącznie do konstruowania owych „zwrotów do adresata").

Do podobnych wniosków dochodzi nie tylko Philipe Lejeune, którego przywołuje autorka, ale również wielu innych badaczy francuskich zajmujących się autobiografią. Shojiro Kuwase oraz Jean-Christophe Sampieri wskazują, iż autobiografia wymaga czytelnika lub słuchacza, zatem już u swych źródeł ma charakter dialogu, prowadzi do wymiany myśli, która jest elementem gry literackiej podejmowanej przez czytelnika. Z tego zresztą wynika pakt autobiograficzny: gdyby tekst nie był z natury nastawiony na dialogowanie, nie miałby on podstaw[26].

Analizą dialogowości dziennika w kontekście listu zajął się bardziej szczegółowo Jerzy Lis w artykule *L'insertion de la lettre dans le journal et les enjeux de la pratique diaristique*[27] poświęconym – zwłaszcza w swej drugiej części – problemowi włączania

---

[25] E. R y b i c k a, *dz. cyt.*, s. 46.

[26] Por. S. K u w a s e, J.-Ch. S a m p i e r i, *Introduction*, w: *Les destinataires du moi: altérités de l'autobiographie*, dir. S. K u w a s e, M. M a s u d a, J.-Ch. S a m p i e r i, Dijon: Éditions Universitaires de Dijon 2012, s. 6-7.

[27] J. L i s, *L'insertion de la lettre dans le journal et les enjeux de la pratique diaristique*, w: *Les écritures de l'intime. La correspondance et le journal*, textes rassemblés et présentés par P.-J. D u f i e f, Paris: Honoré Champion Éditeur 2000, s. 287-296.

listów prywatnych do własnego dziennika. Z punktu widzenia prowadzonych tu rozważań interesująca jest jednak pierwsza część rozprawy, w której autor określa podobieństwa i różnice owego nastawienia na adresata w obu formach gatunkowych.

Dialogowość dziennika jest podobna do dialogowości listu, ale na powszechne niedostrzeganie tego mają wpływ ogólnie panujące stereotypy w odbiorze (a słowa te padają przed publikacją artykułu Rybickiej, zatem są jak najbardziej zasadne, zwłaszcza w kontekście badań polskich). Postrzeganie dziennika jako tekstu zakładającego nieobecność rozmówcy wynika z założenia, że jego autor nie chce nikomu powierzać swoich sekretów czy sądów na różne tematy. List w przeciwieństwie do dziennika zachował bowiem naturalną dla siebie dialogowość, będąc zapisem drogi, którą „ja" pokonuje w kierunku „ty", gdyż jest modelowym przykładem „pisemnej rozmowy", a jego konwersacyjność nie budzi wątpliwości (przynajmniej zdaniem Lisa).

Badacz wskazuje zatem zauważane podobieństwa łączące pod względem dialogowości list oraz dziennik: podobieństwa te dotyczą form dyskursywnych, problemów z adresatem (obie formy pisane są równocześnie dla siebie samego i dla odbiorcy), sposobu powstawania (pisania na bieżąco, co sprawia, że dziennik można czytać jak korespondencję, a tę z kolei, zwłaszcza jeśli listy pisane są często – jak dziennik). Szczególna relacja między tymi dwoma gatunkami powstaje jednak wówczas, gdy do dziennika autor włącza listy. Analizując przyczyny tego zjawiska, badacz wskazuje na funkcje realizowane przez list stający się częścią narracji autobiograficznej, zwłaszcza tworzenie klimatu dialogu czy uzupełnienie wizerunku „ja osobnego" o element wskazujący na kontakt i wejście w relacje z Innym. Włączanie listów sprawia też, że monolog zostaje rozbity i przekształcony w dialog, a sam gest użycia listu sprawia, że dziennik jest odbierany jako bardziej autentyczny i historyczny (rzeczywiste miejsca, daty, osoby), co wzmacnia efekt szczerości, doskonale wkomponowuje się w narrację diarystyczną i podnosi dokumentalne walory dziennika.

List otrzymany od korespondenta może również służyć jako punkt wyjścia do dyskusji lub ilustracja własnych poglądów (wówczas korespondencja dodatkowo potwierdza słuszność stanowiska wyrażonego w dzienniku). Wprowadza też polimorfizm, co implikuje jego udramatyzowanie; jest także gestem autotematycznym, gdyż nagła zmiana formy skupia uwagę odbiorcy na strukturze tekstu głównego i jego relacjach z innymi współwystępującymi narracjami; ponadto cytat wiąże się z odmiennym tonem i stylem.

Włączanie listu do dziennika – gatunku nakierowanego na teraźniejszość i najbliższą przyszłość – umożliwia większy udział refleksyjności oraz spojrzenie w przeszłość; list potwierdza też prawdziwość historii opowiedzianych w dzienniku jako zewnętrzna relacja Innego (pełniącego funkcję „świadka"), a opowiadane wydarzenia dzieją się jakby wobec drugiej osoby. Pozwala to również na zdystansowanie się autora wobec samego siebie dzięki wprowadzeniu perspektywy zewnętrznego obserwatora; taką rolę pełnią zwłaszcza listy anegdotyczne.

Osobną kwestią, na którą zwraca uwagę badacz, jest cytowanie listów autentycznych bądź fikcyjnych (w przypadku tych ostatnich jest to element gry literackiej, warto również odnotować narcystyczny charakter takiego zwrotu ku sobie); listy

fikcyjne uznaje jednak za zagadnienie warte osobnego studium ze względu na jego złożoność.

Podsumowując uwagi Rybickiej i Lisa na temat związków epistolografii i autobiografii, warto zauważyć zarówno zbieżność ich stanowisk w niektórych kwestiach (takich jak dialogowy rys dzienników czy obustronne relacje między tymi gatunkami), jak i rysujące się różnice. Rybicka traktuje tę kwestię jako jeden z kilku elementów budowanego przez siebie zarysu teoretycznego, z kolei Lis podsumowuje prowadzone przez siebie interpretacje dzienników, budując na tej podstawie ogólny model relacji między gatunkami, zwłaszcza gdy pojawiają się w jednym utworze.

Kontekst autobiografii jest oczywiście cenną perspektywą w badaniach epistolograficznych, jednak nieco poboczną, jeśli chodzi o podstawową kwestię, czyli redefinicję samego „podmiotu epistolarnego". Uwzględnienie wpływu autobiografizmu w konkretnych przypadkach może mieć głębokie uzasadnienie, ale dla głównego nurtu refleksji nad podmiotowością w liście – właśnie ze względu na owe różnice gatunkowe, które jednak oddzielają list od autobiografii – założenie Rybickiej na temat „autobiografizacji epistolografii" ma mocno ograniczony wpływ, zważywszy na jego historyczne uwikłania oraz spadek atrakcyjności tego ujęcia. Pisze o tym zresztą sama autorka:

> Po drugie, pojawiają się sygnały wskazujące na to, że sposób myślenia o liście wyłącznie jako o formie autokomunikacji zdaje się przechodzić do historii. […] W tych komunikacyjnych dylematach najważniejszy jednak wydaje mi się powrót Ty epistolarnego. A jego niezbędność w scenariuszu komunikacyjnym wynika przede wszystkim z faktu, iż praktyka korespondencyjna jest, najkrócej mówiąc, w y n a j d y w a n i e m s i e b i e i/p o p r z e z I n n e g o. A dzięki temu komunikacja epistolarna staje się m e d i u m problematyki antropologicznej[28].

Ta swoista apologia komunikacyjności listu, stanowiąca kontrapunkt do pierwotnego założenia o prywatyzacji i autobiografizacji epistolografii, potwierdza uwagę badaczki na temat czasowo ograniczonego zjawiska, które opisała, oraz zachodzących zmian w kierunkach badań nad listem.

3.1.4. Podmiotowość epistolarna – ku nowym perspektywom

Relacjonując ewolucję pojęcia „podmiot epistolarny" w myśli Cysewskiego, podkreślałam, że termin ten zyskał popularność i chociaż najczęściej nie był używany zgodnie z pierwotną definicją, to jednak wydaje się, że sam w sobie okazał się przydatny. Trudno jednak zgodzić się na jego redukcjonistyczne rozumienie wynikające z wyraźnie strukturalistycznej proweniencji.

Biorąc pod uwagę intencje badacza, które stały u źródeł koncepcji „podmiotu epistolarnego", czyli chęć oddzielenia listu jako przedmiotu badań literaturoznawczych od innych wielorakich kontekstów badawczych (lektury epistolografii jako do-

[28] Por. E. R y b i c k a, *dz. cyt.*, s. 50.

kumentu, świadectwa biograficznego czy komunikatu skierowanego do konkretnego adresata), chciałabym jednak świadomie zrezygnować z obecnej u podłoża tego pragnienia utopii „czystego literaturoznawstwa". Ten ideał, niby już porzucony, a jednak wciąż powracający w rozmaitych ujęciach szczegółowych, zakłada, że możliwe jest oddzielenie w liście tego, co w nim literackie, i tego, co „inne": życiowe, historyczne, psychologiczne, biologiczne; przy czym owe „inne" elementy traktowane są jako być może interesujące, ale jednak zbędne z punktu widzenia literaturoznawczych analiz. Tymczasem tak skonstruowana „literackość" listu – jako zespół obiektywnych cech oderwanych od całokształtu tekstu – już w pomyśle Skwarczyńskiej została radykalnie odrzucona. Znalezione przez lwowską badaczkę rozwiązanie polegające na wprowadzeniu odrębnej kategorii (literatura użytkowa) i specyficznych wyznaczników literackości listu (omówionych wcześniej[29]) miało uchronić list przed rozwarstwieniem na „literackie" i „nieliterackie" oraz zniszczeniem jego natury: głębokiego zakorzenienia w rzeczywistości pozatekstowej, od którego nie da się abstrahować bez naruszenia jego istoty. Wprowadzenie „podmiotu epistolarnego" – tak jak go Cysewski rozumiał i w kontekście całokształtu jego myśli – tę istotę listu naruszyło, dlatego nie chcę kontynuować tego kierunku refleksji, traktując go jako „ślepą uliczkę" badań, która jednakże wykazała potrzebę zaistnienia takiego terminu przy równoczesnym nadaniu mu nowego znaczenia.

Chciałabym zatem pójść za intuicją badaczy, którzy – próbując zastosować termin „podmiot epistolarny" – równocześnie „ucieleśniali" ów abstrakt, traktując go jako tożsamy z nazwiskiem czy osobą nadawcy. Trzeba bowiem przywrócić rozumienie podmiotowości, które w *Teorii listu* przedstawiła Stefania Skwarczyńska. Z tego względu proponuję, by w miejsce „podmiotu epistolarnego" (jak go ujmował Cysewski) przyjąć koncepcję „podmiotowości epistolarnej", zdefiniowanej jednak w odmiennych kategoriach. Warto przypomnieć, że pojęcie „podmiot" odnosi się do „osoby", a „podmiotowość" koncentruje uwagę na określonym zbiorze atrybutów – narzędzi, za pomocą których osoba może być podmiotem, czyli wpływać na siebie samą[30]. „Podmiotowość" jako termin ma jeszcze jedną zaletę: pozwala odróżnić „Ja-podmiotowe" od „Ja-przedmiotowego" oraz założyć rozwojowy charakter tej zdolności człowieka[31].

O związku między „Ja-podmiotowym" a „Ja-przedmiotowym", który wprowadza możliwość zmiany tego pierwszego pod wpływem samowiedzy, Maria Jarymowicz pisze tak:

> Dostrzeganie samego siebie, kształtująca się wiedza na swój temat i samoświadomość, wizje różnych wcieleń i postaci siebie (obecnie, w przyszłości i w przeszłości), umożliwiają reagowanie na te wizje (zadowoleniem, zawodem, wstydem lub dumą), kształtowanie postaw wobec siebie (samoakceptacji czy krytycyzmu), formułowanie

[29] Por. podrozdział I 1.3. tej monografii.

[30] Rozróżnienie za: M. J a r y m o w i c z, *Psychologiczne podstawy podmiotowości. Szkice teoretyczne, studia empiryczne*, Warszawa: PWN 2008, s. 10.

[31] Por. *tamże*.

> zamiarów (stawiania sobie celów) zmieniania siebie (osiągania sukcesów, wewnętrznej harmonii, rozwijania określonych potencji). Samowiedza może być mniej lub bardziej wnikliwa, złożona czy uproszczona, trafna bądź tendencyjna, a wynikające z niej uczucia i cele, jakie stawia sobie podmiot, mogą być mniej lub bardziej globalne czy specyficzne, zachowawcze czy wzrostowe, ukierunkowane na siebie lub świat[32].

Takie ujęcie pozwala wkomponować w ideę podmiotowości również przyjmowanie różnych ról i „granie" na Goffmanowskiej scenie[33], błędne myślenie czy tendencje autoprezentacyjne podmiotu i nie stanowi to żadnej przeszkody na drodze jego rozumienia czy analizowania. A te elementy właśnie dla Cysewskiego stanowiły argument każący odróżniać „podmiot epistolarny" od „osoby" – przy wprowadzeniu inaczej rozumianej podmiotowości rozróżnienie to okazuje się niepotrzebne.

Przyjęcie „podmiotowości" jako podstawy będącej punktem odniesienia dla nowego rozumienia „podmiotu" oznacza powrót do relacji „podmiot" jako „osoba" wraz z tak ważnymi kategoriami, jak: cielesność[34], płciowość, biogeografia czy historia życia. Podmiot definiowany jako „całościowy byt doświadczający i świadomy własnego istnienia, wywierający rzeczywisty wpływ na swoje zachowania, bieg zdarzeń i innych ludzi"[35] przestaje być sztucznym, abstrakcyjnym konstruktem, stworzonym wyłącznie dla „czystości analizy literaturoznawczej". Jest sprawczy, samoświadomy, nakierowany na rozumienie świata i samego siebie: „Podmiotowość człowieka – to nie tylko percepcja siebie jako osoby, ale i wewnętrzne umiejscowienie przyczynowości: ujmowanie siebie jako czynnika zdolnego do inicjowania działań i zmian w świecie"[36]. Tak rozumiany podmiot „odzyskuje" swoje utracone w procesie teoretyzacji człowieczeństwo, gdyż to nie ono wprowadza zamęt w analizę listu jako tekstu literackiego. To sam list jest wypowiedzią wielowymiarową i złożoną, a każda próba uproszczenia tego jest redukcjonizmem, który niszczy jego istotę.

„Podmiotowość epistolarna" i wyłaniający się z niej „podmiot epistolarny" obejmuje zatem ten aspekt podmiotowości i podmiotu (rozumianych całościowo), który ujawnia się za pomocą listu jako medium owej podmiotowości; odnosi się więc zarówno do osoby (w pełnym tego słowa znaczeniu), jak i do roli tekstowej (czyli podmiotu jako tekstowej instancji nadawczej), łącząc w ten sposób takie antynomiczne w strukturalizmie instancje, jak „podmiot literacki" i „podmiot czynności twórczej". Miejscem tego połączenia staje się sprawczość: „p o d m i o t e p i s t o l a r n y" o z n a -

---

[32] *Tamże*, s. 10-11.

[33] Do myśli Ervinga Goffmana jeszcze powrócę w rozdziale I 4.2.

[34] To odniesienie do cielesności w epistolografii wyraźnie zaczyna powracać do analiz korespondencji, co potwierdzałoby wagę przedefiniowania kategorii podmiotowości epistolarnej. O samym temacie zdrowia i choroby oraz sposobach jego funkcjonowania w listach Kazimiery Iłłakowiczówny interesująco pisze Lucyna Marzec; por. L. M a r z e c, *Problemy ze zdrowiem Kazimiery Iłłakowiczówny. Z warsztatu biografistki*, w: *Kobieta, literatura, medycyna*, red. A. G a l a n t, A. Z a w i s z e w s k a, Szczecin: Wyd. Nauk. US 2016, s. 613-627.

[35] Por. M. K o f t a, *Dlaczego potrzebujemy podmiotowości*, „Diametros" 2006, nr 7, s. 167, [online] https://www.doi.org/10.13153/diam.7.2006.212.

[36] *Tamże*, s. 167-168.

cza bowiem tego, kto sprawuje władzę nad danym tekstem, kto w nim mówi w swoim imieniu, kto jest w nim pierwszoosobowym fokalizatorem i głosem – bez sztucznego abstrahowania od zewnątrztekstowego autora. Nie ma bowiem znaczenia, do jakiego stopnia „tekstowy" status ma ten, kto w liście mówi – znacznie ważniejsze jest to, kim jest wobec tego, do kogo mówi (wchodząc w rolę nadawcy kierującego swą wypowiedź do adresata), jak kreuje interakcję interpersonalną (realizując wszystkie cztery elementy wskazane w kwadracie komunikacyjnym), co robi, mówiąc – w odniesieniu do siebie (i jaką funkcję to pełni), jak wyraża siebie i swój świat wewnętrzny (znaczenie ma tu jego podmiotowy, a zatem wyjątkowy dostęp do wiedzy o sobie samym) oraz jak kształtuje swój wizerunek w oczach Innego.

Podstawą nowej definicji podmiotowości epistolarnej są określone założenia filozoficzne i psychologiczne akcentujące ową sprawczość, wydobywające jej etyczny sens oraz tworzące język opisu, za pomocą którego można pełniej ujmować owo „bycie podmiotem" nadawcy listu.

3.2. Podmiotowość epistolarna w ujęciu filozoficznym i psychologicznym

Proces ujawniania Siebie wobec Innego jest zawsze przedmiotem troski nadawcy wszelkich komunikatów (mówionych i pisanych), w tym – autora listu. Pragnie on wpłynąć na ukształtowanie swojego obrazu i odbioru własnej osoby w otoczeniu społecznym. W dialogu z odbiorcą oczekuje też współbrzmienia i akceptacji[37], korzysta zatem z jednogłosowości i monologowego charakteru swej wypowiedzi, by w sposób symboliczny sprawować władzę nad własnym wizerunkiem – tak wobec Innego, jak i samego Siebie.

Podmiotowość epistolarna byłaby szczególnym przypadkiem podmiotowości w ogóle; ta zaś jest przedmiotem zainteresowania wielu dziedzin, zwłaszcza filozofii, ale też i nauk empirycznych. Przedstawienie podmiotu z perspektywy wielostronnej, a równocześnie współdzielonej przez różne dyskursy, nie jest zadaniem łatwym, dlatego też omówione poniżej uwagi należałoby nazwać raczej zarysem problematyki niż pełnym studium. Niemniej jednak nawet szkicowe ujęcie jest potrzebne, by w pełniejszy sposób zdefiniować podmiotowość jako zjawisko fundamentalne dla powstającej w relacji do niej podmiotowości epistolarnej.

Aby uchwycić analizowane zagadnienie najpierw z ogólnej perspektywy, wykorzystam refleksje sformułowane przez Joannę Trzópek, która zbadała filozoficzne oraz empiryczne ujęcia podmiotowości[38], a następnie zaproponowała trójczłonową strukturę bytu podmiotowego. Jej podejście uzupełnią dwa ujęcia szczegółowe: naj-

[37] Por. SR 1, s. 99-130.

[38] Por. J. Trzópek, *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości*, Kraków: Wyd. UJ 2013.

pierw personalistyczna i fenomenologiczna antropologia Karola Wojtyły z jego dzieła *Osoba i czyn*, a następnie koncepcja podmiotowości w ujęciu psychologicznym Marii Jarymowicz.

3.2.1. Joanna Trzópek i tropienie podmiotowości

Monografia *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości* zbiera w jedną całość różnorodne nurty filozofii, w których rozważano kwestię podmiotowości i podmiotu: od Kartezjusza i Kanta począwszy, przez Franza Brentano, Edmunda Husserla, Romana Ingardena, Martina Heideggera, Maurice'a Merleau-Ponty'ego, Paula Ricœura aż do Elisabeth Anscombe, Bernarda Williamsa, Charlesa Taylora, Johna Searle'a, Harry'ego Gordona Frankfurta czy Manfreda Franka. Podejście filozoficzne jest nieustannie konfrontowane z refleksją psychologiczną oraz wynikami badań z obszaru neuronauk. Tak zróżnicowane konteksty pozwalają Joannie Trzópek ukazać podmiotowość na szerokim tle, a jednocześnie w dość konkretnych ramach poznawczych.

Autorka wskazuje, że podmiot jest fenomenem niezwykle złożonym i trudnym do badania. Aby móc prześledzić najważniejsze linie refleksji, proponuje wskazać trzy podstawowe jego warstwy: podmiot „źródłowy", podmiot empiryczny oraz podmiot osobowy. Każdy z nich rozpatrywany jest dodatkowo w sensie silnym (jako aktywny sprawca: ta właściwość charakteryzuje zwłaszcza podmiot osobowy) oraz słabszym (jako *subiectum*, czyli podstawa różnych doświadczeń: ta właściwość opisuje głównie podmiot empiryczny). Podział ten autorka wprowadza, deklarując równocześnie świadomość tego, iż: „Poszczególne warstwy podmiotu nie wydają się izolowane od siebie, przeciwnie – mogą się płynnie przenikać, i tak zapewne jest w życiu konkretnego człowieka"[39].

Trzópek wskazuje też, że podmiotowością „źródłową" oraz osobową interesuje się przede wszystkim filozofia, natomiast empiryczną – neuronauki oraz psychologia. Perspektyw tych nie chce jednak sztucznie rozdzielać, wychodząc z założenia, iż: „Wspomniana złożoność podmiotu powoduje, iż plasuje się on w różnych obszarach refleksji czy badań i dopiero uwzględnienie ich łącznie daje możliwość «zobaczenia» fenomenu podmiotu w sposób bardziej całościowy"[40]. Ich wspólne omawianie pozwala uniknąć redukcjonizmu, grożącego ujęciom wyłącznie naturalistycznym, które też wiele wnoszą do rozumienia podmiotowości, a z kolei wyodrębnienie – umożliwia bardziej wnikliwe rozpatrzenie specyfiki każdego z wymiarów. Dlatego też jest ona prezentowana jako struktura trójczłonowa bytu podmiotowego: „źródłowa", empiryczna i osobowa.

Najbardziej podstawowa, źródłowa warstwa podmiotowości stanowi fundament bytu podmiotowego: „Warstwa ta zawiera się w niedyskursywnej, nierefleksyjnej

[39] *Tamże*, s. 346. Całość refleksji na ten temat: s. 343-348. Podział na trójczłonową strukturę pojawia się również wcześniej, np. w rozważaniach wstępnych oraz na s. 65.

[40] *Tamże*, s. 344.

i bezpośredniej świadomości siebie, która to świadomość może przybierać formę ucieleśnioną lub nie, prawdopodobnie jednak jest ona zawsze zakorzeniona w cielesności"[41]. W tym rozumieniu podmiot jest konieczną podstawą bytową określonych cech czy procesów, źródłem aktów świadomych i – jak pisze Roman Ingarden – podmiotuje własnym przeżyciom, wchodzi też w rozumiejący i wyraźny stosunek do samego siebie (jeśli odwołać się do słów Manfreda Franka). Myśli dla tak rozumianego podmiotu stanowią obiekty, bo jest on podmiotem na sposób świadomości[42].

Podmiotowość źródłowa jest zatem w tym sensie podstawowa, według Trzópek, że jest warunkiem pojawienia się pojęć i refleksji, stwarza możliwość każdego innego doświadczenia. Dlatego ma ona charakter bezpośredni, źródłowy i istotowy jako dostępna tylko dla samego podmiotu: bez niej nie byłby on tym, kim jest. Ponieważ: „możliwość obserwacji siebie i przypisania sobie jakichś cech czy właściwości jest możliwa dopiero i jedynie dzięki posiadaniu owej pierwotnej świadomości siebie"[43], dlatego też podmiotowość źródłową Trzópek charakteryzuje jako przedpojęciową i niedyskursywną. W tym ujęciu świadomość czegoś jest zawsze najpierw świadomością siebie[44]. Dwoma podstawowymi elementami w obrębie podmiotowości źródłowej jest w związku z tym samoobecność (owo pierwotne poczucie siebie, które towarzyszy wszelkim doznaniom i zapewnia ciągłość tożsamości) oraz autodeterminacja „ja", rozumiana przez Trzópek następująco:

> W każdym akcie woli czy działania mam do czynienia nie tylko z ich przedmiotem, na który jestem skierowana, ale także z samą sobą, której to działanie źródłowo dotyczy; postępując w określony sposób, wpływam na rzeczywistość, ale także na siebie; wszystko, co robię, kształtuje mnie zwrotnie. Można więc powiedzieć, że konkretne „ja" buduje się poprzez swoje własne akty[45].

W tym momencie – zdaniem autorki – zazębiają się też podmiotowość źródłowa oraz jej dwie kolejne warstwy: empiryczna i osobowa.

Warstwa empiryczna wywodzi się z funkcjonowania podmiotu źródłowego i jego podmiotowania spełnianym aktom – to w nich kształtuje się podmiot empiryczny[46]. Jako jednostka posiadająca właściwości fizyczne (ciało) oraz psychiczne, podmiot empiryczny ma cechy charakteru, osobowość, historię życia i jego różne uwarunkowania: „Jego podmiotowość jest zagwarantowana przez specyficzne samoodniesienie, którego nie posiadają rzeczy: podmiot jest zawsze podmiotem czegoś: myśli, uczuć, zachowań. Wolność dla owego podmiotu to możność postępowania zgodnie ze swoją wolą i pragnieniami"[47].

---

[41] *Tamże*, s. 345.
[42] Por. *tamże*, s. 21-23.
[43] *Tamże*, s. 29; cały fragment: s. 26-33.
[44] Do tego wątku w kontekście filozofii umysłu powracam w rozdziale I 5.
[45] J. T r z ó p e k, *Na tropach podmiotu*, s. 32.
[46] Jego dokładny opis można znaleźć *tamże*, s. 33-36.
[47] *Tamże*, s. 345-346.

Podmiotowość w wymiarze empirycznym jest poznawana za pomocą samoobserwacji, zwłaszcza w zakresie przeżyć, postaw, zachowań czy nawyków, które Searle przedstawia jako pole fenomenalne dla strumienia doświadczeń i spostrzegania obiektów. Istotą podmiotowego ich przeżycia jest bezpośredniość uczuć, postaw czy działań, nawet świadomość ciała ma charakter doświadczeniowy i odnosi podmiot do niego samego. Dlatego też Trzópek wskazuje: „Podmiot jest więc bytem, któremu przysługują świadomość, percepcja, racjonalność, a także zdolność do ich organizowania w taki sposób, by na ich podstawie możliwe było podejmowanie wolicjonalnego działania”[48].

Na poziomie empirycznym podmiot odkrywa siebie jako usytuowanego w rzeczywistości fizycznej i społecznej. Trzópek pisze: „Świadomość zostaje ucieleśniona, staje się świadomością postrzegającą, podmiotem zachowania czy egzystencją. Ciało zaś staje się żywym ciałem, ciałem doświadczanym i zamieszkiwanym przez «ja»”[49].

Trzecim poziomem funkcjonowania jest podmiot osobowy, który odnosi podmiotowość do wartości i ujmuje ją w sensie silnym, uwzględniającym wolną wolę, autorefleksję, samodystansowanie się, uczuciowość, empatię czy kierowanie się określonymi normami. W ujęciu antropologii filozoficznej podmiot osobowy traktowany jest jako podmiot rozumnych działań, odpowiedzialny za swoje czyny, autonomiczny i podejmujący decyzje w sposób wolny. Taylor pisze, że istnieją cele właściwe tylko ludziom, a człowiek może je postrzegać w relacji do istniejących norm. Człowieka definiuje jako istotę samointerpretującą się, która jest zanurzona w języku oraz w sposób podmiotowy przeżywa uczucia, poddając je refleksji i przejawiając „poczucie człowieczeństwa”. Frankfurt z kolei zwraca uwagę na wolę i wolność, a jego rozumienie autonomii i samodeterminacji, a także potrzeb wskazuje na istniejące zbieżności z podejściem psychologicznym i empirycznymi sposobami badania tych zjawisk[50].

Podsumowując rozdział na temat podmiotu osobowego, autorka zwraca uwagę na relacje między pojęciami „podmiot” a „osoba”. Wskazuje, że podmiot osobowy daje się charakteryzować za pomocą następujących atrybutów: jest on podmiotem działającym i aktywnym; dysponuje wolną wolą, zatem również wyraża sądy moralne oraz racjonalne i podejmuje decyzje; cechuje go samorozumienie i refleksyjność; jego perspektywa jest nieusuwalnie subiektywna i emocjonalna; żyje w świecie hierarchicznie uporządkowanym ze względu na wartości[51]. Trzópek podsumowuje ten rozdział w następujących słowach:

> Podmiot osobowy jest więc przede wszystkim podmiotem wolnym, dokonującym refleksji i rozstrzygającym o sobie. Jest to – jak można przyjąć – silne rozumienie podmiotowości, w którym podmiot jawi się głównie jako sprawca (*agent*). W rozumieniu słabszym podmiot to pewna podstawa bytowa (*subiectum*) własnych cech,

[48] *Tamże*, s. 40.
[49] *Tamże*, s. 62. Całość szczegółowych refleksji nad podmiotowością empiryczną: s. 45-63.
[50] Por. rozdział na temat podmiotu osobowego: s. 65-92.
[51] Por. *tamże*, s. 89.

właściwości, stanów, uczuć. Zazwyczaj filozofowie, pisząc o podmiotowości, mają na myśli owo silne, osobowe określenie. Dlatego wydaje się ono szczególnie ważnym odniesieniem dla późniejszych – dokonywanych już z naukowej perspektywy – prób ujęcia podmiotu[52].

Podmiotowość jako problem badawczy w prezentacji Trzópek okazuje się zagadnieniem, które nadal inspiruje badaczy, a przedstawiona w tej pracy podwójna perspektywa pokazuje atrakcyjność tego zagadnienia bez upraszczania złożoności analizowanego zjawiska. Zrównoważenie badań empirycznych poprzez ich konfrontację z filozofią, a także podejściem nienaturalistycznym pokazuje, że bezzasadne jest mówienie o „bankructwie tradycyjnie rozumianego pojęcia podmiotowości". Trzópek wskazuje, że jest wręcz przeciwnie[53], a dowodem na to jest chociażby jej obszerna monografia, która częstokroć tylko w skrócony sposób prezentuje refleksję nad podmiotowością: wieloraką, różnorodną, bogatą w konteksty i nadal niesłychanie atrakcyjną poznawczo.

Dla epistolograficznego ujęcia podmiotowości trójczłonowa struktura bytu podmiotowego wydaje się bardzo inspirująca, pozwala bowiem analizować podmiot w liście jako „czystą instancję tekstową" (odpowiednik podmiotu źródłowego w relacji do „czystego podmiotu" filozoficznego) równocześnie zanurzoną w cielesności i ukształtowaną jako osobowość cechującą się określonymi właściwościami (odpowiednik podmiotu empirycznego) i w tej samej mierze osobową (w sensie egzystencjalnym, nastawionym na wychwytywanie specyficznych dla człowieka właściwości, w przypadku epistolografii będą to na przykład relacyjność, sprawczość, autonomia, ukierunkowanie na wartości, refleksyjność i refleksywność czy moralność). Równocześnie tak rozumiany podmiot jest jednością i całością, a wyróżnionych warstw nie da się oderwać od siebie, bowiem współwarunkują się i współistnieją.

3.2.2. Podmiotowość i „panowanie sobie"

Koncepcja podmiotowości, która niezwykle mocno wiąże się z podmiotowością epistolarną w wymiarze podmiotu osobowego, gdyż wydobywa na plan pierwszy takie kategorie, jak sprawczość, wolność, samostanowienie oraz świadomość, reprezentuje nurt personalizmu. Jest ufundowana na założeniu, iż „Człowiek jest niewątpliwie nade wszystko podmiotem swego istnienia i działania, jest tym podmiotem jako byt określonej natury, co ma swe konsekwencje właśnie w działaniu"[54]. Zdanie to pada w monografii *Osoba i czyn* Karola Wojtyły, opublikowanej w 1969 roku[55]. Wiążąc

[52] Por. *tamże*, s. 92.

[53] Por. konkluzje monografii: s. 348-363.

[54] K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. S t y c z e ń i in., Lublin: Wyd. Tow. Nauk. KUL 1994, s. 93. Przytaczając słowa Wojtyły, korzystam zatem z ostatniego wydania, które oznaczam skrótem OiC.

[55] W tym roku ukazał się pierwodruk (por. K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1969), ale książka doczekała się jeszcze dwóch wydań zmienionych w ję-

ze sobą podmiotowość i działanie[56], autor definiuje to pierwsze pojęcie w kontekście „panowania sobie" („samoposiadania") oraz w ramach „filozofii osoby", sytuując swoje rozważania w obszarze refleksji zarazem antropologicznej i etycznej.

Wojtyła rozpoczyna swoje studium od opisania „doświadczenia osoby", które jest jednocześnie „doświadczaniem samego siebie jako osoby", stwierdza bowiem, iż: „Doświadczenie każdej rzeczy, która znajduje się poza człowiekiem, łączy się zawsze z jakimś doświadczeniem samego człowieka". Dalej wyjaśnia, że: „Człowiek nigdy nie doświadcza czegoś poza sobą, nie doświadczając w jakiś sposób siebie w tym doświadczeniu. Kiedy jednak mowa o doświadczeniu człowieka, to chodzi nade wszystko o fakt, że człowiek styka się, tzn. nawiązuje kontakt poznawczy z sobą samym" [OiC, s. 51]. Doświadczenie samego siebie ma zatem dwojaki charakter: jest z natury podmiotowe i sprawcze (doświadczam wszystkiego jako człowiek) oraz samozwrotne (doświadczając czegoś jako podmiot, równocześnie doświadczam swojej własnej podmiotowości, tego kim jestem, będąc podmiotem).

List zachowuje podmiotowość w analogiczny sposób, pozwalając nadawcy doświadczyć zarówno roli sprawcy oraz twórcy tekstu epistolarnego, jak i zwracając jego uwagę na własną podmiotowość, którą ów tekst ujawnia, a to z kolei wyzwala refleksywność. Dlatego też specyfiką doświadczania siebie jako osoby jest owo połączenie podmiotowości oraz przedmiotowości w poznaniu, charakterystyczne i dla listu, i dla przeżywania własnego bycia osobą. Podobnie o doświadczeniu człowieka pisze Wojtyła:

> Tym niemniej człowiek wciąż jest z sobą samym, wobec czego i doświadczenie siebie samego w jakiś sposób ciągle trwa. Zachodzą w nim momenty bardziej wyraziste, a prócz tego cały ciąg momentów mniej wyrazistych, a wszystkie one składają się na swoisty kształt doświadczenia tego człowieka, którym jestem ja sam. Doświadczenie to składa się z wielości doświadczeń i stanowi jakby ich sumę lub raczej wypadkową [OiC, s. 51-52].

Owo nakierowanie świadomości na samą siebie nazywa Wojtyła refleksywnością i definiuje następująco:

> Określimy ten rys jako r e f l e k s y w n y, przyjmując zarazem, że znamionuje on zarówno świadomość po prostu, jak też to, co składa się na tzw. aktualny stan świadomości, swoistą sumę czy wypadkową jej aktów. Ów stan świadomości wskazuje nie tylko na odzwierciedlenie i to wszystko, co jest odzwierciedlone w danym momencie,

---

zyku polskim (w roku 1985 oraz w roku 1994, w którym oznaczono różnice w tekście pomiędzy poszczególnymi wydaniami; por. W. C h u d y, *Od Redakcji*, w: K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, s. 49-50).

[56] Podobne ujęcie podmiotowości w kontekście różnych form aktywności (stanów, aktów intencjonalnych, czynów) przedstawia Adam Węgrzecki. Pisze on również o „spełnianiu się podmiotu osobowego w czynach" i jego integracji w przypadku pomyślnego realizowania działań, odnosząc się zresztą do myśli Karola Wojtyły; por. A. W ę g r z e c k i, *Zarys fenomenologii podmiotu*, Wrocław: Ossolineum 1996, s. 55-71.

> ale także na przeżycie, w którym uwydatnia się w sposób szczególny (bo doświadczalny) podmiotowość człowieka jako przeżywającego podmiotu. I w tym sensie rys refleksywny, czyli „refleksywność" świadomości, oznacza jakby naturalny jej zwrot w stronę podmiotu, o ile prowadzi do uwydatnienia jego podmiotowości w przeżyciu [OiC, s. 92].

Autor różnicuje też refleksywność w porównaniu z pojęciem refleksyjności, które rozumie tak:

> Refleksywność świadomości należy odróżnić od „refleksyjności", która właściwa jest umysłowi ludzkiemu w jego aktach poznawczych. Refleksja zakłada intencjonalność tychże aktów, czyli ich zwrot poznawczy ku przedmiotowi. Jeśli działalność umysłu określimy jako myślenie, to staje się ono refleksyjne wówczas, gdy zwracamy się do aktu uprzednio dokonanego, aby pełniej ująć jego przedmiotową zawartość, ewentualnie też jego charakter, przebieg czy strukturę. W taki sposób myślenie refleksyjne staje się ważnym elementem w powstawaniu wszelkiego zrozumienia, wszelkiej wiedzy – również tej wiedzy o sobie, którą nazwaliśmy samowiedzą [OiC, s. 92].

Odróżnienie od siebie tych dwu pojęć nie ma celu wyłącznie porządkującego, lecz wprowadza zagadnienie podmiotowości, dlatego że w refleksji kryje się ujęcie samego siebie jako przedmiotu. Natomiast to właśnie zwrot refleksywny ujawnia podmiotowy wymiar świadomości:

> Zachodzi specjalny zwrot w stronę podmiotu, któremu zawdzięczamy wraz z przeżyciem szczególne uwydatnienie podmiotowości przeżywającego „ja". I tę konstytutywną funkcję świadomości określamy jako refleksywną, czyli zwracającą wszystko ku podmiotowi. W tym też znaczeniu świadomość jest „refleksywna", nie tylko „refleksyjna" [OiC, s. 92].

Tak ujmowana świadomość staje się zatem miejscem doświadczania własnej podmiotowości[57]: „Nie tylko więc posiadam świadomość własnego «ja» (na podstawie samowiedzy), ale także dzięki świadomości (refleksywnej) przeżywam to moje «ja», czyli przeżywam siebie jako konkretny podmiot w samej jego podmiotowości" [OiC, s. 94]. Ponieważ jest związana z konkretnym człowiekiem, stanowiąc „jego świadomość", równocześnie nie przesłaniając go, ale wręcz odwrotnie – odsłania od wewnątrz: „Na takim odsłanianiu polega funkcja refleksywna świadomości. Można powiedzieć, iż dzięki tej funkcji świadomości człowiek niejako bytuje «do wewnątrz» i zarazem bytuje w pełnym wymiarze swej umysłowej (rozumnej!) istoty" [OiC, s. 95].

Subiektywność w doświadczaniu własnej świadomości jest, zdaniem Wojtyły, konstytutywna dla doświadczenia podmiotowości, a w dalszej kolejności – dla przeżywania własnej sprawczości:

> Dzięki świadomości człowiek przeżywa siebie jako podmiot. Przeżywa, a więc jest podmiotem w sensie najściślej doświadczalnym. Zrozumienie wyrasta tutaj wprost

[57] Więcej na temat samej świadomości oraz nieświadomości – w rozdziale I 5.

> z doświadczenia bez żadnych członów pośrednich, bez wnioskowania. Przeżywa też człowiek swoje czyny jako działanie, którego on – osoba – jest sprawcą. Sprawczość ta […] staje się oczywistą dzięki przeżyciu i tak jawi się nam w aspekcie świadomości. Trzeba więc zbliżyć się do przeżycia – i do tej subiektywności człowieka, która jest jego właściwym gruntem – ażeby uchwycić sprawczość jako fakt w pełni doświadczalny [OiC, s. 105].

Nie da się zatem zrozumieć w pełni sprawczości podmiotu bez uwzględnienia jego subiektywnej perspektywy, która w naturalny sposób odsłania się w liście. Ten więc element, który dla Cysewskiego stanowił podstawową przeszkodę w obiektywnym ujęciu nadawcy jako „instancji tekstowej" ze względu na jego osobowy charakter, uwikłanie w świat, subiektywność wyrażającą się w pragnieniu kształtowania własnego wizerunku – w ujęciu Wojtyły stanowi warunek pełnego zrozumienia i osoby, i jej działania[58].

Rozważając specyfikę doświadczania siebie jako człowieka, Wojtyła zauważa niewspółmierność pomiędzy tym, w jaki sposób osoba doświadcza siebie samej, a jak – innych osób, co wyjaśnia w następujący sposób: „Powodem niewspółmierności jest to, że tylko w stosunku do tego jednego jedynego człowieka, którym jestem ja, zachodzi również doświadczenie od wewnątrz (doświadczenie wewnętrzne), które nie zachodzi w stosunku do żadnego innego człowieka poza mną" [OiC, s. 55]. Mimo to właśnie dzięki możliwości poznania siebie „wewnętrznego" i „zewnętrznego" człowiek może rozumieć inną osobę, zakładając analogiczność jego „wnętrza". W tym założeniu ujawnia się zbieżność pomiędzy myślą filozofa a ujęciem epistolograficznym: współdziałanie i dialog epistolarny oparte są na owej wspólnocie doświadczeń samego siebie. Korespondencja staje się miejscem spotkania dwóch podmiotów działających i sprawczych (a list oznacza w tym ujęciu zgodę na wymianę ról, pozwalających doświadczyć owej sprawczości każdemu z korespondentów), a równocześnie pozostaje spotkaniem osób, które w relacji szukają drogi rozumienia Innego.

Także połączenie pojęć „osoby" i „czynu" wyraża ideę bliską epistolografii w ujęciu podmiotowym: według Wojtyły czyn bowiem, jako świadome działanie człowieka, ujawnia osobę[59]: „Pozwala nam najwłaściwiej wglądnąć w jego [człowieka – dop. A.C.] istotę i najpełniej ją zrozumieć. Doświadczamy tego, że człowiek jest osobą, i jesteśmy o tym przekonani dlatego, że spełnia on czyny" [OiC, s. 59].

Podobnie list najpełniej wyraża osobę właśnie w perspektywie czynu i działania, gdyż jest rezultatem świadomych wyborów[60], a te pociągają za sobą określone konse-

---

[58] Warto zaznaczyć, że w tym samym rozdziale Wojtyła odróżnia subiektywność od subiektywizmu, por. OiC, s. 105-108.

[59] Nieco dalej Wojtyła pisze też: „czyn jest szczególnym momentem oglądu osoby" [OiC, s. 59]. Kwestii świadomości czynu oraz samoświadomości poświęca filozof odrębne rozdziały następujące po sobie, a zatytułowane *Próba odsłonięcia świadomości w strukturze działania świadomego* [s. 77-83] oraz *Świadomość a samowiedza* [s. 83-89].

[60] Ważnym przejawem wolności wyboru jest decyzja ostatecznego wysłania lub niewysłania listu, będąca wyrazem owej podmiotowej władzy nawet w sytuacji, gdy sam komunikat już zaist-

kwencje. Jedną z takich kluczowych decyzji jest odsłonięcie siebie przed Innym, bo list zawsze do tego doprowadza i to na wiele sposobów: najpierw dlatego, że nadawca umieszcza w nim swój portret, a poprzez zawartość rzeczową ujawnia swoje wnętrze (sposób postrzegania rzeczywistości, przeżywania świata, wartościowania, własne sądy i opinie) oraz sposób postrzegania relacji z adresatem, wreszcie – w apelach bezpośrednio i pośrednio, świadomie i nieświadomie kieruje do adresata rozmaite prośby (komunikując równocześnie swoją zależność od niego).

„Działanie" odróżnia Wojtyła od „dziania się": w działaniu człowiek jest podmiotem, a w dzianiu się tylko podlega rzeczywistości. Wskazuje też, że sprawczość – jako stosunek pomiędzy przyczyną a skutkiem – łączy obiektywny porządek istnienia z subiektywnym przeżyciem własnej decyzyjności:

> W strukturze „człowiek działa" zachodzi równocześnie coś, co wypada określić jako i m m a n e n c j ę człowieka we własnym działaniu i r ó w n o c z e ś n i e coś, co określimy jako jego t r a n s c e n d e n c j ę względem tegoż działania. Moment sprawczości, przeżycie sprawczości, uwydatnia przede wszystkim transcendencję człowieka względem własnego działania. Jednakże transcendencja właściwa przeżyciu „jestem sprawcą działania" przechodzi w immanencję przeżycia samego działania: gdy „działam", wówczas już cały jestem w moim działaniu, w tym zdynamizowaniu własnego „ja", do którego sprawczo się przyczyniłem. Jedno nie spełniłoby się bez drugiego. „Ja sprawcze" i „ja działające" tworzą za każdym razem dynamiczną syntezę i dynamiczną jedność w każdym czynie. Jest to właśnie synteza i jedność osoby z czynem [OiC, s. 117-118].

Istotą tego przeżycia jest zatem niemożność oddzielenia „siebie działającego" od „siebie jako sprawcy działania". List uwydatnia także ten aspekt: w całości jest działaniem podmiotu epistolarnego i powstaje jako wynik tej aktywności, a dodatkowo jeszcze tak ukształtowany tekst wtórnie wpływa i przemodelowuje samoświadomość podmiotu działającego.

Wojtyła łączy sprawczość – jako zależność działania od osoby – z twórczością, pisząc, że: „Do istoty sprawczości należy wywołanie zaistnienia oraz istnienia skutku. Do istoty twórczości należy natomiast ukształtowanie dzieła. Działanie jest także poniekąd dziełem człowieka" [OiC, s. 119]. Idąc tym tropem, można zatem każdą aktywność epistolarną rozumianą jako działanie (sprawcze, decyzyjne) uznać za „kształtowanie dzieła" i jako takie analizować w obszarze badań literatury. Jest to bardziej uzasadniona właściwość tekstu niż „literackość", która w myśli Skwarczyńskiej, Cysewskiego, Maciejewskiego i Balcerzana okazywała się bardziej kłopotliwa niż przydatna jako kategoria badawcza. Epistolografia rozumiana jako świadoma aktywność prowadząca do wytworzenia dzieła (całości skończonej i ukształtowanej w powyższym rozumieniu, bez obciążania tego pojęcia wartościowaniem) mieściłaby

---

niał. Wprowadzając dystans czasowy pomiędzy aktem komunikacji a przekazem komunikatu, list pozwala nadawcy podjąć decyzję o tym, co zrobi dalej. W ten sposób jego podmiotowość zostaje umocniona.

się wówczas w literaturoznawstwie ze względu na intencjonalność działania, podmiotowość nadawcy oraz organizację tekstu (a ten aspekt uwzględniał zwłaszcza Cysewski w swoim projekcie badań epistolograficznych).

Sprawczość byłaby wówczas tym elementem, który łączy formę epistolarną z podmiotowością, czyniąc z listu miejsce ujawniania się podmiotu oraz przestrzeń umożliwiającą jego pełną ekspresję:

> […] sprawczość ludzka jest zarazem twórczością. Jest to ta twórczość, dla której p i e r w s z y m t w o r z y w e m j e s t s a m c z ł o w i e k. Człowiek przez działanie kształtuje przede wszystkim siebie samego. W przeciwstawieniu „człowiek-twórca" i „człowiek-tworzywo" odnajdujemy nową postać lub raczej jakiś aspekt tego przeciwstawienia czynności i bierności […]. Moment twórczości, który idzie w parze z momentem sprawczości, z przeżyciem sprawczości konstytuującym obiektywną strukturę „człowiek działa", jeszcze bardziej uwydatnia ową nadrzędność sprawczości względem całościowego dynamizmu człowieka [OiC, s. 120].

Kształtowanie przede wszystkim siebie samego w liście i poprzez list będzie stanowiło przedmiot osobnych rozważań, omawianych w kontekście takich pojęć, jak „autokreacja"[61] oraz „praktyki Siebie"[62], tu natomiast warto wskazać owo konstytutywne powiązanie tak rozumianych działań wobec siebie samego z ujęciem podmiotu w całej jego dynamice jako osoby sprawczej[63], co stanowi istotę myślenia Karola Wojtyły o człowieczeństwie, w sposób szczególny wyeksponowaną w jego studium *Osoba i czyn*.

Ten właśnie aspekt bezpośrednio prowadzi do kluczowego pojęcia „panowania sobie" jako wynikające z „samo-posiadania": „Stanowić bowiem można tylko o tym, co się realnie posiada. Może zaś stanowić tylko ten, kto posiada. Człowiek stanowi sam o sobie wolą, gdyż sam siebie posiada" – pisze filozof [OiC, s. 152], a następnie doprecyzowuje swoje rozumienie owego „samo-posiadania":

> Samo-posiadanie jako specyficzna właściwość strukturalna osoby ujawnia się i zarazem potwierdza w działaniu poprzez wolę. […] W ślad za samo-posiadaniem idzie drugi stosunek zachodzący w samej strukturze człowieka jako osoby, a równocześnie najściślej związany z wolą. Jest to stosunek samo-panowania, bez którego również niepodobna pojąć ani wyjaśnić samostanowienia. S a m o - p a n o w a n i e można także wyrazić jako swoistą złożoność: oto osoba jest z jednej strony tym, kto panuje, panuje nad sobą samym, z drugiej zaś strony tym, nad kim ona sama panuje. Samopanowanie rozumiemy tutaj jako coś innego niż to, na co wskazuje potoczne wyrażenie mówiące o „panowaniu nad sobą". To ostatnie odnosi się do pewnej tylko funkcji dynamizmu właściwego osobie, dotyczy pewnej sprawności-cnoty czy też zespołu takich sprawności. Wypada wtedy mówić raczej o samo-opanowaniu. Samo-pano-

[61] Por. rozdział I 4.2.

[62] Por. rozdział I 5.

[63] Związek podmiotowości i sprawczości Wojtyła omawia dokładnie w rozdziale *Synteza sprawczości i podmiotowości. Osoba jako „suppositum"* [OiC, s. 120-124].

> wanie natomiast jest czymś bardziej podstawowym, związanym z wewnętrzną strukturą osoby, która tym się wyróżnia od innych struktur i od innych istnień, że sama sobie panuje. Raczej więc wypada tu mówić o „panowaniu sobie" niż o „panowaniu nad sobą" [OiC, s. 152-153].

W wypowiedzi tej pada wiele istotnych stwierdzeń: istotą bycia osobą w sensie wewnętrznym i strukturalnym, a zatem takim, który stanowi niezmienny fundament, jest właśnie owo samo-panowanie rozumiane jako władza podmiotu sprawującego ją wobec siebie samego. W byciu pod panowaniem siebie i równoczesnym „panowaniu sobie" uobecnia się współwystępowanie ujęcia podmiotowego i przedmiotowego, analizowane wcześniej w kontekście refleksywności. Jest ona bowiem narzędziem tak rozumianego samo-panowania.

Dalej Wojtyła łączy „panowanie sobie" z decyzyjnością i sprawczością:

> Owo panowanie samemu sobie jako właściwość wyróżniająca osobę zakłada samoposiadanie i stanowi poniekąd jego aspekt lub też bliższą konkretyzację. Tylko wówczas może zachodzić takie samo-panowanie, jakie stwierdzamy u osoby, kiedy zachodzi takie samo-posiadanie, jakie jej tylko jest właściwe. Jedno i drugie warunkuje samostanowienie. Jedno i drugie też urzeczywistnia się w akcie samostanowienia, a takim jest każde prawdziwe ludzkie „chcę". Przez samostanowienie każdy człowiek aktualnie panuje sobie samemu, aktualnie sprawuje tę specyficzną władzę w stosunku do siebie, której nikt inny sprawować ani też wykonywać nie może [OiC, s. 153].

Samo-posiadanie i samo-panowanie ma zatem jeden cel: samostanowienie, i w nim się najpełniej wyraża. Posiadanie siebie i panowanie sobie wynika zatem wprost z bycia osobą, a równocześnie w najgłębszy sposób ten osobowy wymiar realizuje[64], wymaga jednak samopoznania i wglądu we własne wnętrze, by owa władza nad sobą była faktycznie sprawowana. Narzędziem sprawowania władzy może być każda autonarracja nakierowana na samoopis i samozrozumienie; właśnie tę funkcję wobec podmiotu spełnia list (obok innych form, które to umożliwiają, takich jak dziennik czy pamiętnik).

List jako wyraz samostanowienia, czyli „panowania sobie", staje się zatem dla jego nadawcy miejscem najpełniejszego przeżywania własnej podmiotowości, źródłem samowiedzy (poznawczego oglądu własnego wnętrza, który umożliwia samokontrolę i samoregulację odnośnie do przeżywanych stanów emocjonalnych) oraz narzędziem „panowania sobie". Jest zarazem z natury refleksywny (samozwrotny), czyli nakierowany podmiotowo na siebie, gdyż tworzy przestrzeń samostanowienia, także w ten sposób urzeczywistniając podmiotowość nadawcy.

---

[64] Filozof pisze tak: „Osobie natomiast właściwe jest samostanowienie. Ono to właśnie wiąże oraz integruje różne przejawy dynamizmu człowieka na poziomie osoby. Ono też ten poziom stale konstytuuje, wyznacza i unaocznia. Człowiek dany jest w doświadczeniu (przede wszystkim w samo-doświadczeniu) jako osoba poprzez samostanowienie. W samostanowieniu wola występuje przede wszystkim jako właściwość osoby, a wtórnie dopiero jako władza" [OiC, s. 153].

3.2.3. Podmiotowość w perspektywie współczesnej psychologii

O tym, że pojęcie podmiotowości potrzebne jest w dzisiejszej psychologii, nie trzeba nikogo przekonywać, chociaż nastawienie przedmiotowe do człowieka jako obiektu badań jest w niej nadal dominujące. Coraz częściej jednak i coraz donośniej brzmią głosy domagające się zrównoważenia badań na korzyść właśnie problematyki podmiotowości. Zmiany te równocześnie już się dokonują, co podkreśla Mirosław Kofta:

> Współczesna psychologia motywacji i osobowości bardzo interesuje się różnymi przejawami takiego ujmowania własnej osoby: wystarczy tu wspomnieć badania nad siłą woli i kontrolą własnego działania, autodeterminacją i motywacją wewnętrzną, percepcją i oczekiwaniami kontroli oraz poczuciem własnej skuteczności, kontrolą własnego umysłu, generowaniem planów i odległych zadań życiowych, optymizmem itd. Nikt dzisiaj nie odmawia realnego wpływu tak rozumianej przyczynowości osobowej na nasze wybory i działania, z drugiej jednak strony inny, ważny nurt eksperymentalnej psychologii osobowości i społecznej podkreśla, że istotne przyczyny naszego zachowania leżą często całkowicie poza naszymi świadomie przeżywanymi intencjami (jak wskazuje wiele badań, zachowanie jest współwyznaczane przez – automatycznie aktywizowane – cele, schematy poznawcze i programy działania)[65].

Podmiotowość jako przedmiot badań w psychologii stawia bariery nadal przeważającemu dyskursowi obiektywizującemu (oraz powiązanym z nim teoriom i metodom badawczym nastawionym na przedmioty badań łatwe do operacjonalizacji, obserwowalne i mierzalne). Jej szczególną cechą jest bowiem specyfika doświadczania „bycia podmiotem", która może być wyrażana tylko z perspektywy pierwszoosobowej (introspekcyjnej). Dlatego też – zdaniem Andrzeja Ledera – psychologowie tworzący teorie podmiotowości muszą sobie radzić z fundamentalną sprzecznością pomiędzy ujęciem podmiotowym a przedmiotowym człowieka i z tego względu często wykorzystują kategorię osobowości (jako podobnej pod wieloma względami: łączącej różnorodne doświadczenia w tożsamość trwającą w czasie, osobowość przyjmowała również charakter pewnej trwającej w czasie, a jednocześnie możliwej do obserwowania w postaci zespołu cech, dyspozycji i zachowań)[66]. Refleksja Trzópek pokazała jednak, iż możliwe jest wspólne badanie podmiotowości w perspektywie naturalistycznej i nienaturalistycznej, a jej model trójczłonowy podmiotu doskonale tę koegzystencję nauk pokazuje.

---

[65] M. K o f t a, *dz. cyt.*, s. 168.

[66] Por. A. L e d e r, *Głos w dyskusji: Człowiek jako podmiot zachowania w ujęciu psychologicznym*, „Diametros" 2006, nr 7, s. 160-165. Warto jednak przypomnieć, że tak w przeszłości czynili nie tylko psychologowie, ale i literaturoznawcy, którzy chcąc wskazać na podmiotowość – sięgali do kategorii osobowości. Dobrym przykładem takiego ujęcia jest właśnie *Teoria listu*, w której pojęcie osobowości jest definiowane nie tyle jako zespół właściwości (chociaż i takie rozumienie miejscami się pojawia), ale przede wszystkim ekwiwalent indywidualności i unikatowości osoby, a także jej zdolności do aktywnego wpływania na rzeczywistość (a sens ten mieści się w pojęciu podmiotowości).

Podmiotowość człowieka Maria Jarymowicz ujmuje w perspektywie osobowej i nazywa „orientacją co do tego, jak postępować, dlaczego i jak działać”[67]; z tego względu wiąże ją z autorefleksją. Autorefleksję konstytuuje poznawcza reprezentacja samego siebie oraz pojęcia: Ja i samowiedzy. Podmiotowość rozwija się w czasie, a jej początkiem jest dostrzeżenie siebie jako kogoś wyjątkowego i niepowtarzalnego; przejawia się w funkcjonowaniu poznawczym człowieka: jako samoświadomość, samowiedza, zdolność do samoobserwacji, określenia własnej tożsamości, budowania idealnego obrazu siebie i rozumienia własnych relacji ze światem. Obecna jest także w sferze emocjonalno-motywacyjnej: jako rozeznanie moralne, zdolność dokonywania wyborów i świadomość ich przesłanek, kierowania własną wolą, formułowania celów i programów własnych działań oraz przewidywania ich konsekwencji. Natomiast w sferze wykonawczej podmiotowość wyraża się w zdolności do samokontroli, sterowania sobą, kierowania własnymi czynami i rozwojem, podejmowania odpowiedzialności za siebie i swoje działanie, a przede wszystkim jej wyrazem jest sprawczość[68].

W związku z podmiotowością widzianą z perspektywy psychologicznej Jarymowicz przyjmuje następujące założenia, które można zrekapitulować w postaci czterech ogólnych tez[69]:

1) teza o rozwojowym charakterze podmiotowości: nie jest ona człowiekowi „dana”, ale „zadana”, gdyż kształtuje on siebie przez całe życie; może w związku z tym cechować się mniejszym lub większym stopniem dojrzałości;

2) teza o ograniczeniach w rozwoju podmiotowości, takich jak: brak wglądu w samego siebie, konieczność obrony przed zagrożeniami (przyjmująca często formy nieświadome), egocentryzm (pierwotny – jako naturalny etap rozwoju od przyjmowania tylko własnej perspektywy do umiejętności decentracji i wtórny, polegający na skoncentrowaniu się na własnych potrzebach);

3) teza o autorefleksji jako podstawowym warunku formowania własnej podmiotowości, której rezultatem są trzy istotne elementy: samowiedza, formowanie ideałów (w znaczeniu pożądanych wizji siebie, świata i relacji z nim) oraz poznawcze standardy wartościowania (jako własne, czyli samodzielnie ukształtowane, dookreślone i zinterioryzowane kryteria rozumienia dobra i zła);

4) teza o związku podmiotowości z rozwojem moralności i kształtowaniu refleksyjnych przesłanek zachowania (jako wpływających na procesy świadome, automatyczne i nieświadome).

---

[67] M. J a r y m o w i c z, *dz. cyt.*, s. 179.

[68] Por. *tamże*, s. 10-11, 181.

[69] Por. *tamże*, s. 11-13. Jarymowicz przedstawia co prawda aż siedem tez dotyczących podmiotowości, ale kilka z nich zdecydowałam się zaliczyć do jednej kategorii, gdyż dotyczyły tego samego aspektu. Sposób ich prezentacji wynika bowiem z konstrukcji monografii badaczki, która w dalszej części tezy te udowadnia, natomiast w perspektywie epistolografii nie wszystkie jej doprecyzowania i założenia szczegółowe są tak istotne, stąd decyzja o zredukowaniu ich liczby do czterech.

Proces samopoznania łączy Jarymowicz z poszukiwaniem przez podmiot odpowiedzi związanych ze sferą wartości, gdyż to właśnie refleksyjne mechanizmy wartościowania są wypracowywane na drodze rozwoju moralnego: „u podstaw rozumienia siebie i świata, pozwalającego na zdystansowanie się wobec nacisku własnych potrzeb i skłonności, leżą zdolności związane z rozwojem intelektu – w tym zdolność decentracji i «wejścia w cudzą perspektywę»”[70]. Uzyskiwany w ten sposób dystans pomaga przeżywać siebie jako „cząstkę wszechświata”, wypracować autokrytycyzm, możliwe też staje się kształtowanie pokory i – jak pisze autorka – „umiłowanie ascezy”[71].

Z kolei przywoływany już wcześniej Mirosław Kofta zwraca uwagę na powiązanie podmiotowości człowieka z jego zdolnością do poznawczego konstruowania samego siebie jako osoby:

> […] stajemy się podmiotami przede wszystkim dzięki temu, że – na skutek nadzwyczajnego rozwoju zdolności poznawczych – człowiek jest zdolny nie tylko do doświadczania wrażeń, spostrzeżeń i emocji, ale i do poznawczego reprezentowania siebie jako całościowego bytu psychologicznego, obdarzonego cechami i uzdolnieniami, przeżywającego emocje i intencje, żywiącego określone przekonania, kierującego się pewnymi zasadami (takimi jak normy bądź wartości), generującego określone cele i plany ich realizacji, mającego wyobrażenie własnej – nieraz odległej – przyszłości itp. […] Analogicznie, zdolność do podmiotowego traktowania innych ludzi bierze się z faktu, że potrafimy innych konstruować jako osoby, a nie „rzeczy”, a więc brać pod uwagę ich życie wewnętrzne (wrażliwość emocjonalną, to, że mają własne plany i zamierzenia, że kierują się własnymi przekonaniami, normami i wartościami itp.)[72].

Zdaniem badacza pozwala to wprowadzić podmiotowość do „dyskursu scjentystycznego psychologii”, gdyż odwołuje się ona do wspólnych kategorii, dostępnych również empirycznie, bez zniekształcania podstawowej perspektywy. Warto też odnotować, że psychologicznie rozumiana podmiotowość mimo swego zakorzenienia w języku psychologii poznawczej okazuje się nadzwyczaj zbieżna z podejściem Wojtyły, który w swych rozważaniach sięgał przede wszystkim do fenomenologii. Tak postrzegana perspektywa psychologiczna pogłębia rozumienie filozoficzne podmiotowości o aspekt najściślej związany z własną perspektywą podmiotu oraz jego cechami osobowościowymi.

3.3. Podmiot epistolarny w sieci interakcji

Podmiotowość w liście postrzegana w perspektywie literaturoznawczej, filozoficznej i psychologicznej odsłania złożoność badanej problematyki, a równocześnie jej głębię. Ujęcie podmiotowości w sensie teoretycznoliterackim pozwala szukać jej tropów

[70] *Tamże*, s. 180.
[71] *Tamże*, s. 182.
[72] M. K o f t a, *dz. cyt.*, s. 169-170.

w tekście, analizować obraz tak rozumianego podmiotu epistolarnego – bez redukowania w nim aspektów powiązanych z pozatekstowym istnieniem (takich jak: ciało, płeć, biografia, umiejscowienie, kontekst). Ujęcie filozoficzne ujawnia sprawczość osoby, która wyraża się w epistolografii poprzez tekst oraz decyzje podejmowane przez podmiot epistolarny (w podwójnym znaczeniu: podmiotu jako nadawcy – autora i „podmiotu piszącego", czyli chwilowej roli, jaką przyjmuje twórca, zasiadając do pisania listu i kształtując na mocy owego „panowania sobie" swój epistolarny portret). Ujęcie psychologiczne ujawnia znaczenie podmiotowości dla samej osoby, jej rozwoju, projektów siebie, które może tworzyć na przyszłość, oraz interpretacji własnej historii życia, pozwala też opisywać ją w kategoriach osobowości, charakteryzować jej cechy i sposób funkcjonowania w rzeczywistości społecznej.

Ekspresja własnej podmiotowości, jaka dokonuje się w liście i towarzyszy opisom świata zewnętrznego, pozwala podmiotowi uzyskać wgląd, prowadzić dialog wewnętrzny, ujawnia „sobie-panowanie", działanie woli oraz decyzyjność (w czym przejawia się godność jednostki), jest wyrazem wolności (w znaczeniu samostanowienia) oraz kreatywności (możliwości tworzenia świata wewnętrznego według założonych przez siebie kryteriów i własnych wyobrażeń). Dzięki temu podmiot porusza się w perspektywie wartości (tworząc obraz „ja idealnego" jako docelowy projekt siebie samego) oraz w pespektywie czasowej: między prospektywnością (tworzenie planów na przyszłość) a retrospekcją (praca pamięci).

W tym ujęciu autobiograficzny wymiar epistolografii widziałabym jako skutek, a nie pierwotną właściwość listu. List cechuje naturalna dla niego samozwrotność (odczytywana przez badaczy jako pisanie dla siebie i do siebie), ponieważ jako tekst stanowi on narzędzie samowiedzy i jest wyrazem refleksywności charakterystycznej dla podmiotowości w jej najgłębszym ujęciu.

Wyrazem tego samostanowienia w liście – poza podmiotowością – jest zakodowany w nim wymiar metatekstualny w postaci elementów wynikających z *ars epistolandi*, które nie tylko świadczą o znajomości listowania (metawiedzy gatunkowej) i świadomości praktyk epistolarnych danej epoki (recepcji epistolografii), ale wyrażają w praktyce świadome korespondowanie rozumiane jako działanie. Pisanie listu w kontekście szeroko ujmowanej własnej sprawczości pozwala podmiotowi epistolarnemu kreować siebie jako narratora-bohatera narracji epistolograficznej (jej fokalizatora), a ten podmiotowy punkt widzenia scala pozostałe aspekty listu (komunikacyjny, autoprezentacyjny, nakierowany na introspekcję oraz na praktykowanie Siebie) w jeden spójny obraz: wielowymiarowy, ale w swej istocie będący całościową, tekstową reprezentacją podmiotu, jego epistolograficznym portretem utrwalonym w określonym miejscu i czasie.

Podmiotowości w liście nie można jednak postrzegać bez ujęcia przedmiotowego, należy bowiem uwzględnić wymiar refleksyjności, a nie wyłącznie refleksywności. Dlatego też podmiot epistolarny ukazywany może być w wielu różnych odsłonach, które zależą zarówno od przyjętej perspektywy (podmiotowej/przedmiotowej), jak i uwzględnienia relacyjności (ujęcie autonomiczne/ujęcie interakcyjne).

Perspektywa przedmiotowa wydobywa na pierwszy plan refleksyjność, czyli ujęcie podmiotu epistolarnego jako obserwowanego „aktora w działaniu": gdy „ja epistolarne" postrzegane jest przez badacza, można je ująć jako „ja biograficzne"; gdy tym obserwującym siebie jest sam podmiot – pisze on o sobie jako „ja autobiograficznym". Jeśli natomiast dodatkowo uwzględni się w opowieści o sobie wymiar interakcyjności, wówczas powstaje owo „ja narracyjne" (ukształtowane w relacji opowiadanej Innemu), którego szczególną postacią jest „ja epistolarne" (gdy opowieść ta ma formę listu). Perspektywa podmiotowa skonstruowana jest natomiast wokół pojęcia refleksywności, która odnosi podmiot epistolarny do niego samego. Na tej podstawie tworzy on list jako wyraz sprawowania władzy nad sobą samym: dla siebie (w procesie autokreacji – tworząc „ja prywatne") oraz dla innych osób (w procesie autoprezentacji – tworząc „ja publiczne" jako swoją reprezentację w dialogu z odbiorcą).

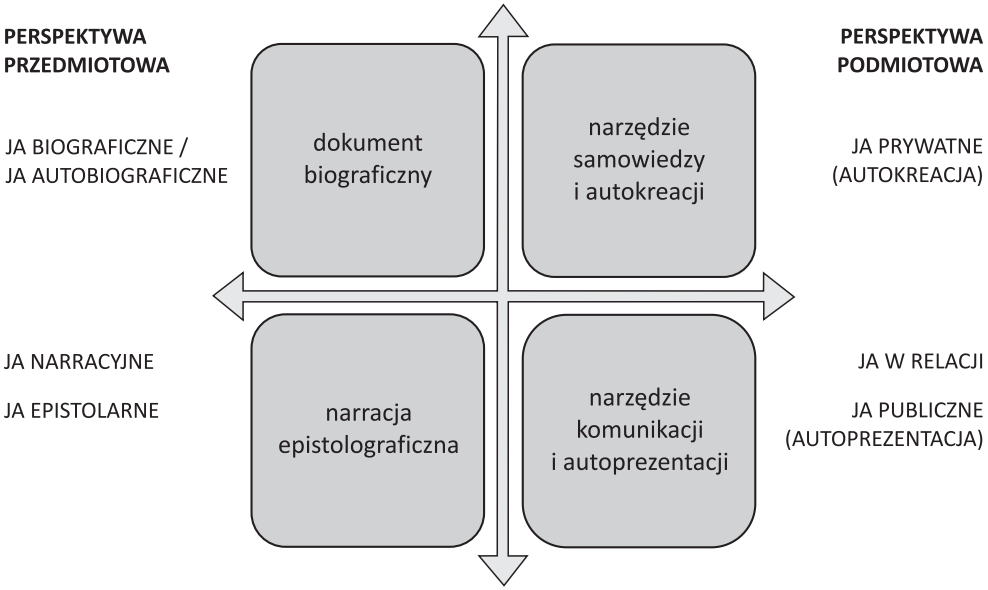

Schemat 3. Podmiot epistolarny w sieci interakcji – między ujęciem podmiotowym a przedmiotowym

4. Od autokreacji i autoprezentacji do kreowania wizerunku w liście

Schemat zamieszczony na końcu poprzedniego rozdziału zawiera dwa ważne pojęcia, opisujące narzędzia sprawowania władzy nad sobą przez podmiot: autokreację i autoprezentację. Kazimierz Cysewski już w roku 1988 włączył pojęcie „autokreacji" do refleksji nad listem, a jego propozycja spotkała się z dużym zainteresowaniem, czego wyrazem jest częste używanie zaproponowanego wówczas pojęcia zarówno w analizach epistolograficznych, jak i poza nimi[1]. Jednak jego koncepcja nie powinna być jedynym źródłem inspiracji dla badań epistolograficznych, niezależnie bowiem od ujęcia literaturoznawczego zagadnienie wpływania na to, jak inni postrzegają podmiot oraz jak on sam może siebie kreować, okazało się interesujące dla przedstawicieli tak różnych dyscyplin, jak filozofia, zarządzanie, socjologia, politologia, pedagogika czy psychologia (by wymienić tylko najważniejsze)[2].

Obok pojęcia „autokreacji" już na początku lat 60. pojawiło się określenie „kierowanie wrażeniem" w refleksji nad wywieraniem wpływu na innych. Rozpropagowała je książka Ervinga Goffmana *Człowiek w teatrze życia codziennego*[3], która zapoczątkowała badania nad procesem kreowania wizerunku, nazwanym w naukach społecznych – autoprezentacją. Równocześnie badano też autokreację, rozumiejąc pod tym terminem proces kształtowania siebie i wiążąc z takimi pojęciami, jak samorealizacja, samookreślenie, samospełnianie się czy samorozwój. Obecnie używa się obu tych pojęć, nie utożsamiając ich ze sobą.

W politologii oraz naukach o zarządzaniu „autokreacja" była i jest badana w znaczeniu procesu wytwarzania własnego wizerunku w przestrzeni publicznej, dlatego też analizuje się ją jako strategię marketingową polegającą na zarządzaniu własnym

---

[1] Grażyna Halkiewicz-Sojak pisze przykładowo o autokreacji w *Promethidionie*, traktując ten termin opisowo jako „dążenie do nadania artystycznego kształtu autorskiemu «ja»" (por. G. Halkiewicz-Sojak, *Autokreacja w* Promethidionie, „Studia Norwidiana" 1991-1992, nr 9-10, s. 27-44).

[2] Najnowsze, bardzo obszerne omówienie różnorakich ujęć autokreacji, także w perspektywie uwzględniającej dorobek wielu różnych dziedzin, można znaleźć w opracowaniu Arkadiusza Wąsińskiego; por. A. Wąsiński, *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych i ujęciu pedagogicznym*, w: tegoż, *Autokreacja małżonków bezdzietnych do wielowymiarowego rodzicielstwa adopcyjnego. Perspektywa pedagogiczno-antropologiczna*, Łódź: Wyd. UŁ 2018, s. 33-113. Pozycję tę omawiam w podrozdziale 4.3.

[3] E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, opr. J. Szacki, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa: Wyd. KR 2000.

obrazem w świadomości innych osób: mowa wówczas o strategii autokreacji[4] albo też o autokreacji jako zarządzaniu wizerunkiem politycznym (w tym przypadku pojęcie to stosuje się tak samo do osoby, jak i do partii politycznej jako „autokreacji ugrupowania"[5]). Zdarza się jednakże, że w tym samym znaczeniu używana jest zamiennie „autoprezentacja"[6].

Jak widać z tego krótkiego przeglądu, gdyby opisać losy pojęć „autokreacja" i „autoprezentacja" w refleksji naukowej, byłaby to opowieść o krzyżujących się definicjach i zachodzących na siebie polach znaczeniowych, o rozmytych granicach oraz przewadze intuicyjnego (a także językowego i etymologicznego) rozumienia słowa (autokreacja) nad precyzyjnymi definicjami czy typologiami. Byłaby to jednak również historia niezwykłej popularności obu tych terminów, a zatem także problematyki narracji o podmiotowej sprawczości, niezależnie czy jest ona władzą nakierowaną na siebie samego, czy na innych, czy nawet na szeroko rozumiane otoczenie społeczne.

Chcąc zatem dziś wykorzystać w teorii listu potencjał, jaki niosą w sobie oba te pojęcia, warto przyjrzeć się najbardziej wpływowym rozumieniom, które upowszechniły się w nauce. Dlatego też zagadnienie autokreacji i autoprezentacji zostanie tu omówione odnośnie do literaturoznawstwa, socjologii oraz psychologii społecznej. W podsumowaniu przedstawię natomiast swoją propozycję wykorzystania obu terminów do opisania tego, w jaki sposób podmiot może oddziaływać za pomocą swojego epistolarnego wizerunku na własną samoświadomość, relację z odbiorcą oraz kształtować w liście pożądany obraz siebie.

4.1. Językowe i literaturoznawcze rozumienie autokreacji

Współczesne słowniki języka polskiego w większości nie odnotowują pojęcia „autokreacja" – wyjątkiem jest *Uniwersalny słownik języka polskiego*, w którym pojawia się następująca definicja:

> **autokreacja** <auto + kreacja>, *książk.* **a)** „kreowanie samego siebie, tworzenie własnego wizerunku": Praca była dla niego środkiem autokreacji i sposobem doskonalenia się. **b)** „wizerunek jakiejś osoby stworzony przez nią samą": Bohater powieści jest literacką autokreacją autora[7].

---

[4] Por. np. Ż. L e s z k o w i c z - B a c z y ń s k a, *„Mam zawód i jestem wykształcony…". Analiza jakościowa wykorzystania przez mężczyzn cech społeczno-demograficznych do autokreacji*, „Dyskursy Młodych Andragogów" 2015, nr 16, s. 311-323.

[5] Por. M. C i c h o s z, *(Auto)kreacja wizerunku polityka na przykładzie wyborów prezydenckich w III RP*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2007; E. M a j, *Zarządzanie wizerunkiem politycznym: przypadek Narodowej Demokracji 1918-1939*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 9, s. 234-242.

[6] Por. A. B o b r o w s k a, M. G a r s k a, *Elementy kreacji wizerunku podmiotu politycznego w rzeczywistości wyborczej*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW" 2012, nr 2, s. 147-164.

[7] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. D u b i s z, Warszawa: PWN 2003, s. 154.

W tym samym 2003 roku definicja ta została powtórzona (bez przykładów użycia) w *Wielkim słowniku wyrazów obcych PWN*[8] (co jest nieco paradoksalne, zważywszy na to, że owo słowo zostało równolegle zaliczone do dwóch odmiennych korpusów), pojawiło się też w wersji internetowej[9]. Nie ma go natomiast w żadnym z wydań *Słownika współczesnego języka polskiego* (pod redakcją Bogusława Dunaja) ani też w mniejszych objętościowo pozycjach. Słowa tego nie odnotowuje również jedenastotomowy słownik przygotowany przez Witolda Doroszewskiego (ani żaden z wcześniejszych).

Wydaje się zatem, że słowo „autokreacja" do korpusu języka polskiego weszło stosunkowo niedawno, chociaż jako określenie „książkowe" w literaturoznawstwie ma już swoją tradycję sięgającą co najmniej roku 1984, kiedy to ukazała się książka Jerzego Jarzębskiego pod tytułem *Powieść jako autokreacja*[10].

Jarzębski nie rozpoczyna *Wstępu* od definicji użytego w tytule pojęcia, nie poddaje go zresztą analizie również potem, ale poniekąd wyjaśnia je, deklarując, iż jako autor „jeśli dotąd prezentował pisarzy i dzieła – teraz musi zaprezentować sam siebie", a dalej: „Piszący te słowa także chciałby się skonsolidować na oczach publiczności, choć zadanie to niełatwe"[11]. Badacz wybiera zatem literacką z ducha grę z konwencją „wstępu do dzieła naukowego", równocześnie próbując się z niej wyłamać właśnie pod pretekstem autokreacji, która dzieje się tu i teraz. Innymi słowy, „gra w Gombrowicza" i równocześnie deklaruje, że tego nie robi, z jednej strony robiąc aluzję do własnego dzieła wydanego dwa lata wcześniej, a z drugiej – zastrzegając:

> Tego, kto natychmiast pocznie przymierzać pomieszczone tu szkice do literackich felietonów autora *Ferdydurke*, muszę jednak od razu rozczarować: terminować u Gombrowicza nie znaczy naśladować go, a tym bardziej dorównać mu na jego własnym terenie. W moim wypadku znaczy to jedynie: przejąć pewne zasady wartościowania, pewien szczególny kąt widzenia twórczości i twórców[12].

Wszystkie autorskie deklaracje Jarzębskiego mają więc zastąpić obowiązek zdefiniowania samego pojęcia „autokreacji", a równocześnie stanowią gest autotematyczny.

Całe wprowadzenie jest zresztą napisane zgodnie ze strategią autokreacyjną: w równym stopniu prezentuje ono założenia książki, jak i osobę piszącego, który

---

[8] *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. B a ń k o, Warszawa: PWN 2003, s. 120.

[9] Por. *Słownik języka polskiego PWN*, [online] https://sjp.pwn.pl/szukaj/autokreacja.html, [data dostępu: 21.01.2019].

[10] Por. J. J a r z ę b s k i, *Powieść jako autokreacja*, Kraków: WL 1984.

[11] *Tamże*, s. 7.

[12] *Tamże*, s. 8.

korzysta z rozmaitych środków wyrazu: samookreśleń[13], wyznań[14], samoopisów[15] czy projekcji[16]; stosuje też zamiennie termin „autoprezentacja" [*tamże*, s. 11]. Gra również narracją, najpierw pisząc o sobie z perspektywy narratora auktorialnego (chociaż poetyka wstępu do pracy literaturoznawczej jednoznacznie prowadzi do zidentyfikowania go jako narratora-bohatera), by za chwilę podsumować całość już w swoim imieniu:

> Tak oto siebie, autora tej książki, odmalowałem na potrzeby czytelnika. Tom niniejszy tylko po części spełnia idealną wizję, której zamierzałem sprostać. Poświęciłem go kilku autorom wybranym dlatego właśnie, że próbowali „pomóc sobie" literaturą i z jej pomocą „zbudować świat". Budując świat na swoją miarę i potrzebę, budowali zarazem sami siebie – na miarę swego schronienia. Osią zatem moich rozważań będzie wizja literatury, a szczególnie prozy, jako przedsięwzięcia autokreacyjnego[17].

Być może zatem właśnie ta książka stała się impulsem dla Kazimierza Cysewskiego, który już cztery lata po jej ukazaniu się wprowadził pojęcie „autokreacji" do refleksji nad listem.

W *Uwagach o listach Cypriana Norwida* Cysewski użył określenia „zabiegi autokreacyjne" i opatrzył to zdanie przypisem definicyjnym: „Autokreacja jest w niniejszym artykule rozumiana jako sugerowanie w liście pożądanego przez autora obrazu własnej osoby"[18]. Nie zamieścił odnośnika do żadnego źródła, zatem sugestie ewentualnych inspiracji mają wyłącznie status hipotez. Mógł – poza książką Jarzębskiego – jeszcze trafić na pracę Stephena Greenblatta *Renaissance Self-Fashioning: From More to Shakespeare*[19]. Książka ta ukazała się w roku 1980, więc badacz teoretycznie

---

[13] Stosuje np. takie: „Autor przyznałby sobie z pewnym wahaniem tytuł «interpretatora», próbującego zadzierzgnąć – często osobiste – nici porozumienia pomiędzy pisarzami, którzy go intrygują, a sobą samym i ostatecznie – z jakimś kulturowym tłem, z którego wszyscy wyrastamy" [*tamże*, s. 7-8]. Dalej nazywa też siebie outsiderem [s. 12].

[14] Takim wyznaniem są słowa wykraczające poza konwencję „wstępu naukowego", a także model obiektywnej lektury: „Jak każdy, kto się para pisaniem o literaturze, musiałem w pewnym momencie odpowiedzieć sobie na pytanie, po co właściwie czytam i co mnie w książkach pociąga, przykuwa, fascynuje" [*tamże*, s. 8].

[15] „Gdzie w tym wszystkim miejsce dla historyka literatury współczesnej?" – pyta retorycznie badacz i odmalowuje swój stan ducha w następujących słowach: „Analizy czysto formalne przestały go bawić, nie ma też ochoty spoglądać na literaturę przez okulary dostarczone z firmy: «Krytyka» – zbytnio deformują obraz i zamazują szczegóły, które jemu zdają się ważne" [*tamże*, s. 12]. Ten samoopis ciągnie się jeszcze przez sześć rozbudowanych, wielokrotnie złożonych zdań, analogicznych do zacytowanego.

[16] Badacz projektuje odbiór swego dzieła, pisząc: „Byłbym rad, gdyby czytelnik w tej różnorodności rozpoznał jednolite rysy – marzony konterfekt autora, który opisując cudze «autokreacje», próbował także wykreować siebie" [*tamże*, s. 14].

[17] *Tamże*, s. 13.

[18] K. C y s e w s k i, *Uwagi o listach Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana" 1985-1986, nr 3-4, s. 133.

[19] S. G r e e n b l a t t, *Renaissance Self-Fashioning: From More to Shakespeare*, Chicago: University of Chicago Press 1980. Trop ten znalazłam w pracy Romy Sendyki, która wskazuje użycie za-

miał do niej dostęp, mógł też zainspirować się samym terminem obecnym w tytule i przełożyć go jako „autokreacja", chociaż bardziej prawdopodobne jest to, iż w tamtym czasie o niej nie wiedział[20].

Wracając do tekstu Cysewskiego i jego wczesnego ujęcia autokreacji, trzeba podkreślić, że pojęcie to nie odgrywało jeszcze w pierwszych tekstach tak istotnej roli jak pod koniec życia badacza, stosowane było raczej do nazwania i wykazania różnicy między pozatekstowym twórcą a „podmiotem jako kreacją literacką", a następnie traktowane jako narzędzie przetwarzania nadawcy w „obraz autora". Badacz pisał tak: „Autokreacja obejmuje zabiegi podsuwające pożądany obraz, ale i przeciwstawiające się wszystkiemu, co mogłoby ten obraz naruszać, ujawniając w ten sposób bardzo wyraźnie ich frustracyjne podłoże"[21]. „Cele autokracyjne" pojawiły się jeszcze przy okazji omawiania celów Norwidowskiej epistolografii jako jedna z pięciu wskazanych grup powodów, dla których tenże pisał listy[22]. Zatem w roku 1988 badacz jeszcze nie czynił z autokreacji podstawowego pojęcia teoretycznego, używając go jako jednego spośród wielu, a dla jasności wywodu – definiując. Sytuacja ta zmieniła się już w kolejnych tekstach, w których zagadnienie autokreacji z roku na rok uzyskiwało coraz ważniejszy status w myśli teoretycznoliterackiej badacza.

Osiem lat po artykule poświęconym Norwidowskiej epistolografii w książce *O „Czarnych kwiatach" Norwida* napisanej wspólnie ze Sławomirem Rzepczyńskim[23] Cysewski powtórzył określenie „autokreacja", używając go do analizy narracji. Nadał mu wówczas bardziej ogólny charakter, stosując to pojęcie już nie tylko w stosunku do listów. Rozdział na temat Norwidowskiego narratora rozpoczyna się zatem od rozważań mających w zamierzeniu autora stanowić rozbudowaną teoretycznie propozycję autokreacji, zawierającą: definicję, zastrzeżenia interpretacyjne, refleksje na temat prawdy *versus* fałszu w autokreacji oraz czynniki i funkcje autokreacji. W wyliczeniu tym brakuje jednego ważnego elementu: jakiejkolwiek bibliografii przedmiotowej (teoretycznej czy chociażby literaturoznawczej, jeśli już autor chciał pozostać wyłącznie w kręgu refleksji monodyscyplinarnej).

W roku 1996 Cysewski, mając zamiar skonstruowania autorskiej koncepcji autokreacji, mógł odnieść się i do książki Jarzębskiego, i do artykułu Halkiewicz-Sojak,

---

miast *Self-Fashioning* polskiego terminu „autokreacja"; por. R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015, s. 150.

[20] Oczywiście jest to mało prawdopodobne przed rokiem 1988 z przyczyn politycznych i społecznych, ale już niewykluczone w roku 1996, kiedy powstaje ostateczna wersja koncepcji autokreacji, dlatego też zdecydowałam się ten trop uwzględnić. Wpływ ewentualnych innych pojęć anglojęzycznych (typu: *self-creation* lub *self-invention*) można zasadniczo wykluczyć, bowiem w swoim podstawowym znaczeniu odnoszą się one do samokształtowania czy samorozwoju, zatem różnią się w tym punkcie od ostatecznie zaproponowanej definicji słupskiego badacza.

[21] K. C y s e w s k i, *Uwagi o listach Cypriana Norwida*, s. 139.

[22] *Tamże*, s. 144.

[23] K. C y s e w s k i, S. R z e p c z y ń s k i, *O „Czarnych kwiatach" Norwida*, Słupsk: Wyd. Uczelniane WSP 1996. Wszystkie aspekty autokreacji odnoszące się do dzieła Norwida pomijam jako poboczne dla rekonstrukcji rozumienia samego pojęcia.

który ukazał się w międzyczasie (zwłaszcza że dotyczył on Norwida[24]). Mógł wykorzystać ujęcie filozoficzne i kulturowe przedstawione w tomie *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem*, który ukazał się rok wcześniej w Krakowie, a był pokłosiem VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego[25]. To zaniedbanie badawcze, niezrozumiałe w kontekście zdania: „W pracach literaturoznawczych spotkać się można z rozumieniem autokreacji jako tworzenia siebie"[26], które wskazywałoby albo przynajmniej sugerowałoby zapoznanie się z innymi pracami, najlepiej widać w zakresie bibliografii i przypisów, których po prostu nie ma. Zaniedbanie to niestety nie zostanie skorygowane również w kolejnych wypowiedziach na temat autokreacji, w których badacz będzie się powoływał wyłącznie na swoje teksty, ignorując coraz większy wachlarz możliwych do uwzględnienia publikacji innych autorów.

Analizę koncepcji autokreacji w ujęciu Cysewskiego warto rozpocząć od jej definicji: „Przyjmuję, że autokreacja to sugerowanie pożądanego obrazu siebie za pomocą przeróżnych technik – od bezpośrednich autocharakterystyk i żądań, by w określony sposób intepretować postać autora, po działania bardzo subtelne, czasem przewrotne, *implicite* wpisane w tekst wypowiedzi"[27]. Jest to zatem znacząco rozbudowana pierwotna wersja definicji z artykułu o listach Norwida, która w kolejnych akapitach zostaje doprecyzowana, a na końcu – przeformułowana. Porównanie z rozumieniem autokreacji przedstawionym w kolejnym podrozdziale, świadczące o tożsamości autokreacji z autoprezentacją, pokazuje skrzyżowanie pól znaczeniowych obu słów. Cysewski odnotowuje co prawda, że autokreację można stosować na określenie „realizowania ideału, wedle którego chciałoby się żyć", ale nie poświęca temu zagadnieniu większej uwagi. Krótki akapit zamyka stwierdzeniem: „Jest zadaniem interpretacji przyporządkowanie zabiegów i określenie relacji między tymi dwoma aspektami działań autokreacyjnych"[28].

Rozważania Cysewskiego mają dość problematyczny charakter oraz status: odnoszą się do tekstów literackich i własnych „obserwacji natury ludzi", rozgraniczenia są niejasne, a proponowane podziały – nieostre (na przykład kwestia prawdy i „autokreacji" czy relacje między „autokreacją" a obrazem autora). Psychologiczne aspekty badanego zjawiska uzyskują w tym ujęciu dość ogólną charakterystykę:

> Jest zadaniem nie tylko ważnym, ale i interesującym obserwowanie tych gier ludzkiego umysłu, sposobów eksplikacji, ale i ukrywania oczekiwań i wyobrażeń na swój

[24] Por. G. Halkiewicz-Sojak, *dz. cyt*.

[25] Por. *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków 5-6 czerwca 1995*, red. J. Pawlica, Kraków: Drukarnia UJ 1995. Wśród tekstów, które badacz mógłby przeczytać, znajdowały się analizy samego pojęcia „autokreacji" (autorstwa Jana Pawlicy, Marii Gołaszewskiej, Lecha Ostasza, Tadeusza Czarnika, Łukasza Trzcińskiego), a także teksty prezentujące jej paradoksy (Jacka Jaśtala, Witolda Turopolskiego) oraz jej kulturowe uwarunkowania (w artykułach Beaty Szymańskiej, Anny Wójcik, Leszka Kleszcza, Jerzego Ochmanna, Marii Głowackiej).

[26] K. Cysewski, *Narrator*, w: K. Cysewski, S. Rzepczyński, *dz. cyt.*, s. 56.

[27] *Tamże*.

[28] *Tamże*, s. 57.

> temat, lęków i pragnień związanych z „lustrem" drugiego człowieka, technik zapobiegania niepożądanym interpretacjom; wszystko to stanowi wyraz potrzeb, które mogą być uznawane za tak istotne i tak niezaspokojone, że wymagają rozmaitych działań autokreacyjnych[29].

Całość rozpięta jest między dyskursem literaturoznawczym a ujęciem potocznym; jedynym polem, na którym badacz próbuje usystematyzować omawiane zagadnienie, jest temat czynników „autokreacji".

Na końcu badacz redefiniuje wyjściowe rozumienie: „Autokreację wolę więc widzieć jako **wyraz** indywidualnego, dostosowanego do własnej sytuacji życiowej i psychicznej, przeżycia wartości i kultury"[30]. Podporządkowuje też autokreację pojęciu „obraz autora" (jako jego składnikowi), wskazuje na jej intencjonalny charakter, uważa, iż daje się ona wyodrębnić w semantycznym porządku dzieła, wiąże ją ze świadomymi działaniami podmiotu literackiego; wymienia też gatunki „niejako skłaniające do działań autokreacyjnych": tu na pierwszym miejscu stawia list[31].

Tekst z roku 1996 można zatem nazwać „kamieniem węgielnym" koncepcji Cysewskiego, który w swoich kolejnych artykułach nieustannie będzie się do tego ujęcia odnosił, zmieniając tylko szczegóły oraz ilość „składników autokreacji": w 1997 roku nazywa je „problemami" i wyznacza cztery zamiast pierwotnych pięciu, w 2000 roku dodaje szósty oraz siódmy element i taki układ powtarza w roku 2002[32]. O tym, jak ważna w myśli słupskiego badacza okazała się właśnie autokreacja, świadczy wydanie we wspomnianym tomie odrębnego artykułu zatytułowanego *Autokreacja jako problem literaturoznawczy*, który w głównych zarysach jest powtórzeniem tego, co autor napisał w cyklu studiów na temat *Czarnych kwiatów*, ale tekst uwzględnia zmiany wprowadzone w roku 2000.

W tymże roku badacz prezentuje swoje rozważania na temat autokreacji jako całościową koncepcję teoretyczną:

---

[29] *Tamże*, s. 58.

[30] *Tamże*, s. 59. W roku 2002 zdanie to zostanie sformułowane bardziej kategorycznie – Cysewski napisze, że „autokreacja musi być rozpatrywana jako wyraz indywidualnego, dostosowanego do własnej sytuacji życiowej i psychicznej, przeżycia wartości i kultury"; por. K. C y s e w s k i, *Autokreacja jako problem literaturoznawczy*, w: t e g o ż, *Między historią badań literackich a teorią literatury*, Olsztyn: Wyd. UWM 2002, s. 239.

[31] K. C y s e w s k i, *Narrator*, s. 59-60.

[32] Por. kolejno: K. C y s e w s k i, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, nr 1, s. 104-106. Fragment ten przedrukowany w tomie *Między historią badań literackich a teorią literatury* (Olsztyn: Wyd. UWM 2002, s. 272-289), został tam znacząco przeredagowany i skrócony. Następnie: t e n ż e, *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania…*, wreszcie: t e n ż e, *Autokreacja jako problem literaturoznawczy*. Ten czteroipółstronicowy artykuł nie posiada też żadnej bibliografii ani na końcu, ani w przypisach (w zbiorze Cysewskiego tylko trzy z szesnastu tekstów są jej pozbawione); tak jest zresztą w przypadku wszystkich wersji tekstu o autokreacji (jedyne przypisy w części teoretycznej odsyłają do innych tekstów badacza).

> Aczkolwiek teorię autokreacji formułowałem już gdzie indziej, niemniej ze względów komunikacyjnych konieczne jest ponowne przywołanie (a na użytek praktyki badawczej – również rozbudowanie i dookreślenie) niektórych tez z tego zakresu; autokreacja jest bowiem z epistolografią szczególnie silnie związana, a jej opis wymaga przemyślanego „podłoża" teoretycznego i metodologicznego[33].

Tę właśnie teorię omawiam w jej najpóźniejszej postaci (z 2002 roku), porównując z poprzednimi ujęciami, zwłaszcza z wersją najwcześniejszą, opublikowaną w 1996 roku.

Definicja oraz zastrzeżenia terminologiczne i interpretacyjne nie ulegają zmianie, jak również zasygnalizowana tylko problematyka komunikacyjna oraz to, że nadawca potrzebuje „dodatkowego odbicia w «lustrze» odbiorcy"[34]. Autokreacja w nieco innym znaczeniu pojawia się zaledwie w jednym zdaniu: „to także problem zdawania sobie sprawy z własnych cech i sytuacji, formułowania ideału, wedle którego chciałoby się żyć, budowania poczucia własnej tożsamości"[35]. Natomiast rozumienie autokreacji jako kierowania wrażeniem ma według badacza status „hipotezy intencji piszącego", która mieści się pomiędzy biegunem pewności (gdy takie oddziaływanie zadeklarowane jest wprost) a możliwością interpretacyjną (gdy to od decyzji interpretatora zależy przypisanie tekstowi lub nie takiej intencji); zdanie to również pojawia się od najwcześniejszej wersji tej koncepcji.

W kwestii relacji zjawiska autokreacji do prawdy *versus* fałszu autor pozostaje przy swoim stanowisku z roku 1996, uznając, że autokreacja „to typ i «kierunek» znaczeń tekstu", a także „pewien sposób użycia języka, jedna z funkcji języka w dziele". W tej perspektywie literaturoznawca zainteresowany jest samym faktem konstruowania odpowiedniego obrazu autora w dziele, a nie konfrontowaniem go z rzeczywistością pozatekstową: „idzie tylko o stwierdzenie faktu, że pewne zdania w takim właśnie kształcie padają po to (lub również po to), by zasugerować odbiorcy określone wyobrażenie twórcy"[36].

Rewizji ulega natomiast kwestia relacji między autorem, obrazem autora a autokreacją. Do roku 2000 Cysewski stoi na stanowisku, że należy wyodrębnić podmiot epistolarny i w związku z tym zaznacza, że nadawca listu nie jest tożsamy z osobą autora (zdanie to pada szczególnie mocno w roku 1997). Od roku 2000, gdy rezygnuje z tej kategorii, czyni wręcz odwrotnie: podkreśla związki obrazu autora (nawet poddanego autokreacji) z autorem pozatekstowym[37]. Dodaje również podrozdział *Funkcje autokreacji*, którego nie ma w wersji z 1996 roku; dotyczy on w równym stopniu funkcji, co zakresu tego zabiegu i znaczenia dla rozumienia całości.

---

[33] K. C y s e w s k i, *Problem autokreacji w listach…*, s. 73.

[34] T e n ż e, *Autokreacja jako problem literaturoznawczy*, s. 237. Fragmenty z roku 2003 to dosłowne powtórzenie podrozdziału *Problematyka teoretyczna* z roku 1996.

[35] *Tamże*, s. 237. W artykule o Krasińskim zdanie to pojawia się na stronie 74, znajduje się też ono we fragmencie książki o Norwidzie – s. 57.

[36] Wszystkie cytaty w tym akapicie: *tamże*, s. 238.

[37] Więcej na temat kategorii podmiotu epistolarnego, jego rozumieniu i ewolucji w myśli Cysewskiego – w podrozdziale I 3.1.2.

Cysewski poprawia również „składniki autokreacji", nazwane później problemami, a wyznaczające obszary, w obrębie których autokreacja ma miejsce. Są to: 1) potrzeby i ich uwarunkowania; 2) typ osobowości piszącego[38]; 3) kultura, która stworzyła wzorce i konwencje (kierują one autokreacją); 4) wyznawane wartości, w które autor się wpisuje; 5) techniki realizacji potrzeb i wpisywania się we wzorce kultury oraz przyjmowane wartości; 6) zakres i sposób uzależnienia od adresata[39]; 7) funkcje autokreacji w stosunku do pozostałych składników dzieła.

Dwa ostatnie elementy teorii (*Autokreacja a obraz autora* oraz *Autokreacja a gatunek i autor* pozostają w niezmienionym kształcie od wersji z 1996 roku).

W wersji z roku 2000 elementem tej całości staje się jeszcze podrozdział poświęcony autokreacji w listach (następnie pominięty w 2002 roku[40]). Cysewski pisze wówczas, iż: „Epistolografia szczególnie często i wyraźnie nacechowana jest różnego typu działaniami autokreacyjnymi. W moim przekonaniu bez tej kategorii nie sposób jej w pełni i we właściwy sposób opisać". Podkreśla również, że autokreacja jest zjawiskiem granicznym pomiędzy biograficznym a literackim aspektem epistolografii[41].

Literaturoznawcza historia „autokreacji" po publikacjach Cysewskiego toczy się już własnym torem: pojęcie to jest odtąd cytowane właśnie za tym źródłem, niestety badacze najczęściej sięgają do najwcześniejszej, a zatem najmniej doskonałej i niekompletnej wersji tej koncepcji z roku 1996. Nie jest to zrozumiałe, gdyż właśnie ostatnia redakcja, poprawiona i uzupełniona, okazała się dużo lepsza jakościowo po skonfrontowaniu własnego pomysłu z teorią i metodologią listu oraz praktyką interpretacyjną. Niestety na zasadzie „efektu kuli śnieżnej" mniej doskonałe ujęcie realnie i na trwałe zmodyfikowało definicję autokreacji w kierunku autoprezentacji, a sens kształtowania siebie (samorealizacji, samorozwoju) został na skutek tego „utracony w przekładzie", mimo iż w samej refleksji Cysewskiego wraz z upływem lat zyskiwał na znaczeniu.

Pora zatem przyjrzeć się funkcjonowaniu obu pojęć w naukach społecznych: przegląd teorii autoprezentacji oraz interdyscyplinarne omówienie autokreacji może dopełnić to, co zatarło się w procesie redefiniowania i przekształcania pojęć. Może także pomóc w przywróceniu wartości owego drugiego, zagubionego znaczenia autokreacji, a równocześnie poszerzyć rozumienie autoprezentacji jako owego kreowania własnego pozytywnego wizerunku z myślą o odbiorcy.

---

[38] Element ten pojawia się jako nowy od roku 2000; badacz nie określa jednak bliżej, co rozumie pod tym wieloznacznym pojęciem oraz jakie ewentualne typy osobowości by wyznaczył (lub przywołał z jakiegokolwiek obszaru myśli humanistycznej czy społecznej).

[39] To również nowy element, pojawiający się w roku 2000, a wynikający z nastawienia na odbiorcę i zagadnienia komunikacyjności jako istotnej cechy autokreacji.

[40] Cysewski wyraźnie rozwija temat w porównaniu z wersją z 1997 r., nie wiadomo zatem, dlaczego badacz zrezygnował z tego fragmentu w ostatecznej wersji swojej koncepcji autokreacji.

[41] Por. K. C y s e w s k i, *Problem autokreacji w listach…*, s. 77.

4.2. Autoprezentacja jako sposób kształtowania własnego wizerunku

Zainteresowanie problematyką autoprezentacji w psychologii społecznej trwa już ponad czterdzieści lat, a pierwsze odnotowane użycie tego pojęcia pojawiło się już w roku 1964 przy okazji omawiania sposobów zdobywania sympatii[42]. Erving Goffman w swojej pracy z 1956 roku zatytułowanej *Człowiek w teatrze życia codziennego*[43] łączył autoprezentację (nazywaną – wobec braku tego terminu – „kontrolowaniem wrażenia") z oddziaływaniem na innych w otoczeniu społecznym: „jednostka działa tak, by w sposób umyślny lub mimowolny *wyrazić siebie*, a inni pozostają pod jakimś jej *wrażeniem*"[44]. Socjolog wiązał to wrażenie (przybierające postać całościowego obrazu jednostki) z kontrolowaniem innych i nadawał mu negatywne znaczenie, wskazując na dążenie do manipulowania tym obrazem:

> Jednostka może tego dokonać, wyrażając siebie w taki sposób, aby odbierane przez innych wrażenie doprowadzało ich do dobrowolnego działania zgodnego z jej własnymi planami. Kiedy więc jednostka pojawia się w bezpośredniej obecności innych, zazwyczaj znajduje powód do zmobilizowania się w taki sposób, by zrobić na innych wrażenie odpowiadające jej zamierzeniom[45].

---

[42] Była to praca poświęcona ingracjacji autorstwa amerykańskiego psychologa Edwarda Ellswortha Jonesa; por. B. R. Schlenker, B. A. Pontari, *Strategiczna kontrola informacji: kierowanie wrażeniem i autoprezentacja w życiu codziennym*, w: *Ja i tożsamość. Perspektywa psychologiczna*, red. A. Tesser, R. B. Felson, J. M. Suls, przeł. A. Karolczak, Gdańsk: GWP 2004, s. 183-214. W tym podrozdziale przywołuję również inne opracowania zagadnienia autoprezentacji – poza wymienionym do najważniejszych należą: D. M. Tice, J. Faber, *Rola procesów poznawczych i motywacyjnych w autoprezentacji*, w: *Umysł społeczny. Poznawcze i motywacyjne aspekty zachowań interpersonalnych*, red. J. P. Forgas, K. D. Williams, L. Wheeler, przeł. A. Nowak, Gdańsk: GWP 2005, s. 152-168; A. Schütz, *Samoocena a strategie interpersonalne*, w: *tamże*, s. 169-187; E. Goffman, *dz. cyt.*; A. Szmajke, *Samoutrudnianie jako technika autoprezentacji*, w: tegoż, *Samoutrudnianie osób jako strategia autoprezentacji. Czy rzucanie kłód pod własne nogi jest skuteczną metodą wywierania korzystnego wrażenia na innych?*, Warszawa: Instytut Psychologii PAN 1996; M. Rudy-Muża, *Autoprezentacja – teorie i wyniki badań empirycznych*, w: tejże, *Internetowe lustro autoprezentacji*, Toruń: Wyd. Adam Marszałek 2011; E. Stojanowska, *Tożsamościowe funkcje autoprezentacji*, w: *Autoprezentacja dzieci i dorosłych. Temperamentalne, tożsamościowe oraz środowiskowe uwarunkowania*, red. E. Stojanowska, Warszawa: Wyd. UKSW 2010, s. 11-38 (tam obszerna bibliografia tej problematyki).

[43] Pojawienie się dość późno, bo dopiero w 2000 r., polskiego przekładu może być pod tym względem mylące. Jako datę pierwodruku *The Presentation of Self in Everyday Life* Elliott podaje rok 1956 (por. A. Elliott, *Koncepcje „ja"*, przeł. S. Królak, Warszawa: „Sic!" 2007, s. 44, natomiast powszechnie odnotowywane jest wydanie amerykańskie z 1959 roku, które stało się też podstawą polskiej edycji.

[44] E. Goffman, *dz. cyt.*, s. 32. Ciekawą interpretację tej koncepcji (równocześnie pesymistyczną i nakierowaną na *self*) przedstawia A. Elliott, *dz. cyt.*, s. 43-49).

[45] Por. *tamże*, s. 34; całość wywodu na stronach 31-45.

Dlatego badacz używał metafory teatru i związanych z nim takich pojęć, jak: scena, rola, gra, odgrywana postać, zespoły czy kulisy na określenie owego procesu kontroli wrażenia. Zdaniem Goffmana dochodzi do tego w momencie, gdy dana osoba staje wobec Innego: wówczas usiłuje kontrolować wrażenie, a czyni to świadomie (powodowana wyrachowaniem) oraz nie w pełni świadomie; wynika to również z oddziaływania kontekstu społecznego (tradycji grupy, pełnionej roli społecznej czy osiągniętej pozycji). Autor podkreślał również powszechność tych zachowań i uważał, że kierowanie wrażeniem jest warunkiem interakcji odbywających się w otoczeniu społecznym.

Jak wskazuje Elżbieta Stojanowska, w badaniach nad autoprezentacją można wyróżnić jej wąskie i szerokie rozumienie (Andrzej Szmajke nazywa je podejściem ograniczonym oraz ekspansywnym[46]). Wąskie odnosi się wyłącznie do kreowania pożądanego wizerunku w celu osiągnięcia określonych korzyści społecznych, a szerokie – obejmuje pojęciem autoprezentacji wszystkie zachowania społeczne, zarówno te świadome i kontrolowane, jak i nawykowe: „Wiodącą rolą autoprezentacji jest poszukiwanie, budowanie i weryfikowanie koncepcji własnego Ja"[47].

Z pierwszego, ograniczonego ujęcia warto zaczerpnąć typy strategii autoprezentacyjnych, takie jak: autopromocję (czyli przedstawianie siebie jako osoby o wybitnych zdolnościach), egzemplifikację (przedstawianie siebie jako osoby niezwykle moralnej) oraz suplikację (przedstawianie siebie jako osoby bezradnej)[48]. Z kolei do ujęcia ekspansywnego należą koncepcje omówione szczegółowo poniżej.

W artykule Barry'ego R. Schlenkera, czołowego przedstawiciela szerokiego rozumienia autoprezentacji, zjawisko to jest omawiane w relacji do pojęcia bardziej ogólnego, jakim jest „kierowanie wrażeniem"[49]. Ujmuje się je jako proces powszechny i fundamentalny dla zachowań społecznych, kontynuując pod tym względem myśl Goffmana. „Kierowanie wrażeniem" jest zatem aktywnością celową, a jego istotę stanowi „kontrolowanie informacji o innych osobach, przedmiotach, ideach lub zdarzeniach z powodu audytorium"; w jego obrębie autoprezentacja polega na kontrolowaniu informacji na temat Ja[50]. Dzięki autoprezentacji osoby zaspokajają swoją potrzebę aprobaty, ale stanowi ona równocześnie podstawę wszelkiej wymiany społecznej[51]. Z kolei Dianne M. Tice i Jon Faber piszą, iż jest jednym z najważniejszych interpersonalnych aspektów Ja, wskazują też, że zjawisko to zachodzi wyłącznie w sytuacjach publicznych, a nie w samotności[52].

---

[46] A. Szmajke, *dz. cyt.*, s. 29.

[47] E. Stojanowska, *dz. cyt.*, s. 11.

[48] A. Schütz, *dz. cyt.*, s. 172.

[49] Należy jednak dodać, że większość badaczy stosuje zamiennie określenia „kierowanie wrażeniem" i „autoprezentacja"; por. A. Szmajke, *dz. cyt.*, s. 25-26.

[50] Por. B. R. Schlenker, B. A. Pontari, *dz. cyt.*, s. 185.

[51] Por. *tamże*, s. 208. Przegląd innych definicji autoprezentacji można znaleźć w rozdziale wstępnym pracy Moniki Rudy-Muża, *Internetowe lustro autoprezentacji* [s. 13-15], a omówienie wybranych koncepcji w ujęciu historycznym – *tamże* [s. 16-26].

[52] Por. D. M. Tice, J. Faber, *dz. cyt.*, s. 152.

Jednostka, przejawiając w życiu wielorakie dążenia (przez które badacze rozumieją połączenie celu oraz planu lub skryptu), ukierunkowuje swe działania na ich realizację: tworzenie, utrzymywanie i ochrona własnego wizerunku są niezbędnymi składnikami interakcji społecznych warunkujących spełnienie tych dążeń. Wymaga to odgrywania określonych ról oraz zachowania zgodnego z odpowiednim wizerunkiem tożsamości[53]; tożsamość tę badacze nazywają „pożądaną" i jest ona pozytywną oraz (co ważne) wiarygodną reprezentacją Ja prezentowanego społeczeństwu.

Autoprezentacja wynika zatem z tego, iż: „Ludziom nie jest obojętne, jakie wrażenie wywierają na innych oraz jakie wizerunki są kojarzone z ich tożsamością"[54]. Umiejętność tworzenia autowizerunków jako reprezentacji, które jednocześnie „gloryfikują Ja" oraz odpowiadają wymogom rzeczywistości, a także wartościom i oczekiwaniom określonego audytorium, ma powszechny zasięg i wykorzystywana jest w wielu sytuacjach życia codziennego.

Dążenia autoprezentacyjne wymagają od jednostki sporego zaangażowania, zwłaszcza jej zasobów poznawczych, dlatego też część z działań podejmowanych w celu kontrolowania wrażenia ma charakter celowy, zaplanowany, a nawet wyćwiczony – w tej sytuacji osoba zachowuje się jak aktor na scenie, który trenuje swoją rolę. Jednak zachowania autoprezentacyjne mogą również towarzyszyć innym działaniom pierwszoplanowym (czyli być realizowane „w tle", bez udziału myślenia i planowania): „Zachowania te składają się z odpowiednio wyregulowanych na kształt nawyków wzorców działania, których przepływ następuje poza samoświadomością i które wydają się naturalne"[55]. W takiej sytuacji dążenia autoprezentacyjne są automatyczne (zachodzą poza świadomością, więc nie wymagają wysiłku), autonomiczne (pozbawione świadomego monitorowania) oraz nieintencjonalne (uruchamiają się w określonych sytuacjach). Jak wskazują badacze, takie dążenia uruchomione „w tle":

> Podlegają oddziaływaniu bodźców istotnych dla tworzonego wrażenia, ale ludzie nie są świadomi, w jakim stopniu ich działania są kształtowane przez społeczny kontekst oraz ich własne pragnienia. Istnieje wiele dowodów wskazujących na to, że aktor wcale nie musi być świadomy zmian zachowań autoprezentacyjnych, które dokonują się pod wpływem bodźców społecznych[56].

Mimo ich „działania w tle" i nieświadomego charakteru badacze uważają je za procesy autoprezentacyjne, gdyż po pierwsze, nadal celem jest wytworzenie pożądanego wizerunku, a po drugie, ich automatyczny charakter może w każdym momencie przekształcić się w proces kontrolowany, który prowadzi do uświadomienia tego, co jednostka robi, i obserwowania swoich działań oraz reakcji otoczenia.

Schlenker i Pontari dyskutują z tezą, iż autoprezentacja jest zawsze pozą lub mistyfikacją. Ich zdaniem już sam proces komunikowania się wymaga selekcjonowania

---

[53] Por. B. R. S c h l e n k e r, B. A. P o n t a r i, *dz. cyt.*, s. 187.

[54] *Tamże*, s. 188.

[55] *Tamże*, s. 189.

[56] *Tamże*, s. 190.

oraz kształtowania informacji przekazywanych innym, a ponadto rekonstrukcyjny charakter ma także ludzka pamięć, nie odzwierciedlając nigdy faktów „takich, jakimi one były", lecz na bieżąco je tworząc. Rozważania te wydają się nazbyt szczegółowe, by je tu referować[57], warto jednak przytoczyć podsumowanie tego wątku, umieszczone we wnioskach:

> Kiedy ludzie przypominają sobie i rekonstruują swoje historie i przekazują informacje innym, muszą upraszczać i opracowywać świat na własny użytek. Na proces opracowywania informacji, w którym następuje rekonstrukcja wspomnień i obróbka komunikatów, oddziałują cele i plany aktora oraz wyraziste audytorium. Fakt, że informacja jest opracowywana, nie oznacza, że aktor kłamliwie zmienia swoje historie z sytuacji na sytuację lub że je pretensjonalnie konstruuje tak, aby wytworzyć pożądane wrażenie na innych[58].

Wątek, który się przy tej okazji pojawił, wiąże sposób dopasowania komunikatu do adresata przez samego nadawcę oraz proces oddziaływania samego audytorium, mogącego mieć (zgodnie z wynikami badań) też charakter wyobrażony. Szczegół ten jest istotny z punktu widzenia teorii listu, gdyż uwzględnienie „odbiorcy" jako reprezentacji wytworzonej przez umysł i pamięć pozwala wykorzystywać te wnioski również w analizie epistolograficznej.

Badacze zakładają więc, że: „na kształt myśli, uczuć i dokonywanej na użytek publiczny ekspresji wpływ mają czynniki społeczne, takie jak cele realizowane w kontaktach interpersonalnych oraz znaczące audytorium"[59]. Proces dopasowywania komunikatu do adresata ma być efektywny i prowadzić do wywarcia odpowiedniego wpływu: oba cele współistnieją ze sobą. Składają się nań takie czynności, jak: postawienie się w sytuacji odbiorcy (lub większego audytorium), przyjęcie jego perspektywy (także w zakresie jego postaw, zainteresowań czy kompetencji), oszacowanie reakcji na różne alternatywne przekazy – dopiero scalenie tych wszystkich informacji pozwala jednostce świadomie kształtować swój komunikat. Badacze podkreślają, że namysł oraz planowanie mogą polepszyć samą komunikację, gdyż działania te zwiększają zrozumiałość i jasność przekazu oraz poprawiają dopasowanie treści do odbiorcy.

Na sposób opracowania przekazywanych informacji silny wpływ wywiera również sam odbiorca (lub audytorium), a nawet jego wyobrażenie (co istotne dla sytuacji epistolarnej). Schlenker i Pontari, omawiając to zagadnienie[60], odwołują się do prac przedstawicieli interakcjonizmu społecznego, łącząc je z prezentowanymi przez siebie tezami. Wskazują zatem następujące obszary wpływu audytorium na komu-

---

[57] Do tego wątku powracam w podrozdziale I 5.1. Badacze omawiają ten problem osobno, odnosząc autoprezentację do pamięci autobiograficznej [B. R. S c h l e n k e r, B. A. P o n t a r i, *dz. cyt.*, s. 200-202] oraz kwestii internalizacji własnej autoprezentacji [s. 202-204].

[58] *Tamże*, s. 209.

[59] *Tamże*, s. 194.

[60] Streszczam tu ich tezy, omówione na stronach 196-198.

nikat i sposób jego przekazywania. Pierwszy obejmuje dynamiczne dopasowywanie komunikatu w trakcie jego nadawania (analogicznie: listu w trakcie pisania) w zależności od analizy zysków i strat oraz uzyskania pożądanego celu (na przykład aprobaty społecznej, szacunku, korzyści materialnych oraz innych). Drugi obszar to próba dopasowania do określonego odbiorcy relewantnych tożsamości, celów, skryptów oraz odpowiedniego kierunku wartościowania. Trzeci obszar uwzględnia cel podjętej komunikacji i prowadzi do monitorowania efektywności w porozumiewaniu się.

Ten fragment prezentowanej tu koncepcji (wyjaśniający działania nadawcy i jego sposób dopasowywania się do określonego odbiorcy) szczególnie dobrze odpowiada na zagadnienia związane z problematyką listu. Temat kreowania wizerunku pojawia się przy okazji interpretowania wielu bloków epistolarnych – zwłaszcza Zygmunta Krasińskiego czy Juliusza Słowackiego – i czasem z omawianego zjawiska czyni się zarzut, wskazując na nieszczerość, pozę czy wyrachowanie w modelowaniu swojego obrazu na potrzeby odbiorcy lub dopasowywaniu go do jego indywidualnych preferencji. Tymczasem Schlenker i Pontari podkreślają adaptacyjny charakter tych działań oraz wiążą je z naturalnym funkcjonowaniem jednostki w otoczeniu społecznym. Warto zatem wykorzystać to odmienne od powszechnie przyjmowanego podejście, gdyż wydaje się ono lepiej odpowiadać na obecne zapotrzebowanie badawcze, czyli zastąpienie ocen analizą i obserwacją faktów przy użyciu narzędzi, które pozwolą dokładniej, głębiej, z większą wnikliwością przyjrzeć się listom pod kątem stosowania w nich zabiegów autoprezentacyjnych.

Konkludując wątek dopasowania komunikatu do audytorium, badacze wskazują, iż nieuwzględnianie odbiorcy źle świadczy o nadawcy, piszą bowiem tak:

> Efektywna komunikacja nie jest spontaniczną ekspresją wszelkich posiadanych w danym zakresie informacji. Osobnik, który mówi wszystko, co mu ślina na język przyniesie, to bynajmniej nie człowiek szczery, ale raczej egocentryczny, niezdyscyplinowany i aspołeczny. W trakcie procesu socjalizacji ludzie dowiadują się, że muszą najpierw przemyśleć to, co zamierzają zakomunikować innym. Nieocenzurowane wyrażanie myśli, zwłaszcza tych, które mogą kogoś obrazić lub zaszokować, jest niewłaściwe. Natomiast niektóre sposoby podawania komunikatów lepiej niż inne umożliwiają osiąganie celów interpersonalnych. Komunikowanie myśli bez liczenia się z audytorium niekoniecznie świadczy o uczciwej i szczerej ekspresji Ja. Niekiedy – w przypadkach ekstremalnych – wskazuje na zaburzenia myślenia, które mogą świadczyć o schizofrenii[61].

Akcent pada zatem ponownie na adaptacyjny charakter komunikacji, a dopasowanie jej do szeroko rozumianego kontekstu wiązane jest ze spójnością, prawidłowym postrzeganiem i interpretowaniem sytuacji oraz empatycznym rozumieniem Innego.

Zaangażowanie w celowe kontrolowanie informacji kierowanej do określonego odbiorcy (audytorium) pozwala badaczom wyznaczyć dwie zasadnicze grupy osób, zgodnie z dwoma odmiennymi stylami samoregulacji: pierwszy styl wyraża publiczną

[61] *Tamże*, s. 198.

samoświadomość (cechuje go troska, jak się wypadnie w oczach innych, motywacja do wywierania pozytywnego wrażenia, łatwość w adaptacji zachowania w stosunku do odbiorcy). Drugi styl wyraża prywatną samoświadomość, polega na wyłączeniu się ze związków społecznych, ignorowaniu oczekiwań innych ludzi, skupieniu na wyrażaniu siebie[62]. Wydaje się, że opisane tu dwa odmienne style zachowań stanowią ekstrema jednej kategorii, a konkretni nadawcy sytuują się gdzieś pomiędzy nimi, albo w większym stopniu uwzględniając w korespondencji odbiorcę, albo też pisząc ekspresyjnie i wyrażając siebie. Znajduje to również potwierdzenie w koncepcji Schulza von Thuna, który w kwadracie komunikacyjnym wyznaczył dwie opozycyjnie skierowane do siebie wartości: właśnie „wyrażanie siebie" oraz „obraz adresata".

Osobne miejsce zajmuje kwestia prawdy w związku z opracowywaniem informacji na potrzeby odbiorcy komunikatu. Badacze wykazują, że sam fakt opracowania jest niezależny od szczerości danego człowieka lub jego przywiązania do wartości prawdy, gdyż możliwe są obie motywacje: albo lepsze dopasowanie informacji do odbiorcy w celach poprawienia komunikacji, albo też chęć manipulowania nim:

> Zasadnicze wątki historii i narracji mogą być prawdziwe lub fałszywe, tak samo jak wplatane w nie szczegóły. Nieraz prawdziwe historie zawierają niezamierzone błędy, które dotyczą rzeczywistych drobiazgów, kłamstwa zaś bazują na wystarczającej liczbie prawdziwych faktów, które przydają im wiarygodności. Aby zdemaskować oszustwo, należy przede wszystkim patrzeć nie na to, czy aktor opracowuje informacje na użytek audytorium, ale na jego motywy i stopień, w jakim jego przekaz ma związek z informacją, którą powinno się ocenić w sposób niezależny[63].

Sformułowane w tym fragmencie zastrzeżenie, które autorzy powtarzają na końcu jeszcze raz: „Samo opracowywanie informacji na użytek audytorium nic nam nie mówi o wiarygodności aktora", opatrzone zostaje passusem na temat ważności prawdy w życiu społecznym, pozytywnej wartości wiarygodności oraz istniejących w związku z tym określonych ograniczeń, jakie narzuca rzeczywistość społeczna, do których należą: norma uczciwości, zasada spójności pomiędzy słowami a czynami, zasada mówienia prawdy czy możliwość niezależnej weryfikacji faktów. Kłamstwo, oszustwo czy manipulacja to określenia mające zastosowanie tylko do tych sytuacji, które zostały ocenione pod kątem motywacji nadawcy oraz sprzeczności z niezależnymi informacjami na ten sam temat[64].

Jak zatem przekonują Schlenker i Pontari, autoprezentacja, dotąd często przedstawiana jako działanie naganne moralnie, powinna być postrzegana w zupełnie innej

---

[62] Por. *tamże*, s. 198-200.

[63] *Tamże*, s. 204.

[64] Badacze piszą w podsumowaniu: „Pozerstwo i oszukiwanie wynikają z motywów aktora, a nie z faktu opracowania informacji. Tyle samo zdolności potrzeba do dokonywania autoprezentacji, które ułatwiają przekazywanie dokładnych, prawdziwych informacji wywierających pożądany wpływ na innych, co do mówienia kłamstw, mających na celu wykorzystywanie innych ludzi"; *tamże*, s. 209.

perspektywie: jako przykład sprawczości w działaniu oraz troski o własne otoczenie społeczne: „Ludzie starają się wywierać wpływ na innych i sami aranżują zdarzenia, by stworzyć życzliwe, mniej zagrażające otoczenie". Wskazując na funkcję autoprezentacji, piszą zatem o wadze owej życzliwości: „człowiek traktowany jest dobrze po części dlatego, że czasami bywa kimś, kto robi coś takiego, za co inni go podziwiają i doceniają". Zauważają też, że zdolność jednostki do efektywnego poruszania się w świecie społecznym i wywierania wpływu na innych jest przejawem jej inteligencji oraz umiejętności wyciągania pożądanych wniosków[65].

Inni badacze, chociażby tacy jak Dianne M. Tice i Jon Faber, zwracają również uwagę na proces utożsamiania się jednostki z własną autoprezentacją oraz podtrzymywania lub modyfikacji samooceny za jej pomocą. Według nich zabiegi autoprezentacyjne służą jednostce do kontrolowania obrazu samej siebie:

> Autoprezentacja może prowadzić do większych zmian w pojęciu Ja niż takie same zachowania podejmowane w odosobnieniu. Osoby kształtujące określony wizerunek własnej osoby w oczach innych są bardziej skłonne zmieniać swoje pojęcie Ja w taki sposób, by dostosować je do dokonanej autoprezentacji, niż ludzie podejmujący takie same zachowania w sytuacjach prywatnych[66].

Jak wskazują autorzy, prawdopodobieństwo zinternalizowania własnej autoprezentacji jest większe, gdy dana osoba może wybrać wizerunek prezentowany na zewnątrz. W ten sposób autoprezentacja służy kształtowaniu pożądanej tożsamości, czyli modyfikowaniu koncepcji własnej osoby[67].

Andrzej Szmajke wskazuje, że autoprezentację należy traktować również jako technikę wpływu społecznego, dlatego można stosować do jej analizy kryterium skuteczności. Tak postrzegana autoprezentacja ma na celu zmianę „prawdopodobieństwa wystąpienia pewnych zachowań u odbiorcy autoprezentacji", która może przybrać dwie postaci. Pierwsza to skuteczność kierowania impresją (prowadzi do powstania pozytywnego obrazu nadawcy u odbiorcy komunikatu, zgodnie z życzeniem tego pierwszego); druga to skuteczność kierowania zachowaniem (kształtuje pożądane zachowania u adresata komunikatu)[68]. Istnieją też dwie różne formy realizowania autoprezentacji: wprost i nie wprost. Autoprezentacja „wprost" kierunkuje uwagę obserwatora na pożądane cechy, sugerując, że nadawca komunikatu je posiada; autoprezentacja „nie wprost" polega na samoutrudnianiu jako strategii, która – uwypuklając przeszkody na drodze do osiągnięcia sukcesu – pozwala w razie porażki zrzucić odpowiedzialność na okoliczności, a w sytuacji sukcesu – podwyższyć jego znaczenie[69].

---

[65] Wszystkie cytaty w akapicie por. *tamże*, s. 209-210.

[66] D. M. Tice, J. Faber, *dz. cyt.*, s. 159.

[67] Por. A. Szmajke, *dz. cyt.*, s. 27-28 oraz D. M. Tice, J. Faber, *dz. cyt.*, s. 158-159.

[68] A. Szmajke, *dz. cyt.*, s. 40-41.

[69] *Tamże*, s. 44-47.

Z kolei Tice i Faber podkreślają, że nadrzędnym motywem działań autoprezentacyjnych jest potrzeba przynależności, a obok niej, jednak na dalszych miejscach – dążenie do budowania własnej tożsamości oraz kierowanie wrażeniem wywieranym na innych[70]:

> Najważniejszym powodem, z jakiego ludzie próbują przedstawiać się innym w korzystnym świetle, jest chęć dopasowania się do grupy, a przynajmniej do określonej roli grupowej. Ludzie pragną, by inni ich lubili i szanowali albo chociaż bali się ich lub im współczuli. Dopasowanie się do grupy, czyli przynależność grupowa, jest jedną z najbardziej podstawowych spośród naszych potrzeb[71].

Podsumowując rozważania na temat autoprezentacji w psychologii społecznej, warto podkreślić, że refleksja nad tym zjawiskiem wyraźnie ewoluowała: od postrzegania jej jako sposobu manipulowania innymi i zabiegu klasyfikowanego jako rodzaj publicznego zafałszowywania własnego obrazu aż do ujęć najbardziej aktualnych, które akcentują adaptacyjny i społeczny wymiar autoprezentacji, uwypuklając również znaczenie wiarygodności jako mechanizmu chroniącego przed kłamstwem i manipulacją. Oczywiście taka możliwość wykorzystywania autoprezentacji nadal istnieje, ale to od decyzji jednostki oraz motywacji, jaka stoi za jej wyborami, zależy to, czy samo zjawisko pozostanie neutralne moralnie, czy nabierze wyraźnie negatywnego zabarwienia.

W tym przede wszystkim widziałabym atrakcyjność ujęcia psychologicznego: nie pozwala ono bowiem na proste klasyfikowanie procesów autoprezentacyjnych w liście jako z definicji godnych napiętnowania, ale ukazuje je jako przystosowawcze, prawidłowe, a nawet świadczące o zdrowiu psychicznym nadawcy. Obnaża tym samym ukryte założenie kulturowe, ufundowane na uproszczonym modelu listu-wyznania, w którym jakoby normą była absolutna szczerość, a ideałem epistolografa – werysta[72]; warto przekroczyć to stereotypowe założenie i spojrzeć na problem autoprezentacji za pomocą bardziej obiektywnych i neutralnych kategorii, aby dostrzec w danym liście pełny obraz zjawiska, nieobciążony wartościowaniem i moralizowaniem, a zamiast tego – nastawiony na poszukiwanie funkcji owego dopasowania nadawcy do adresata w liście, a w razie potrzeby – również pozatekstowych motywacji, które by to wyjaśniały.

4.3. Autokreacja jako proces kształtowania siebie

W jednej z pierwszych polskich monografii autokreacji Maria Gołaszewska, poszukując fundamentalnego dla człowieka wyróżnika, spośród wielu różnych możliwości wybrała określenie, iż „owym wyróżnikiem gatunkowym, *differentia specifica*, jest

[70] Por. D. M. T i c e, J. F a b e r, *dz. cyt.*, s. 166.

[71] *Tamże*, s. 154.

[72] Na temat szczerości w epistolografii Mickiewicza – por. rozdział II 1.

tu zdolność kształtowania samego siebie”[73]. Z kolei Tadeusz Czarnik, zastanawiając się, w jakim znaczeniu można by było owo kształtowanie (samorealizację) rozumieć, wskazał trzy sensy konieczne do uwzględnienia: „realizacja (stwarzanie) samego siebie”, „realizacja tkwiących we mnie możliwości” oraz „realizacja pewnej idei mnie samego”[74]. Natomiast Jacek Jaśtal wskazał, że w dyskursie potocznym samokreację ujmuje się jako bycie autentycznym, zrealizowanie swego potencjału lub dążenie do bycia sobą; kontrastując te użycia z właściwym rozumieniem samorozwoju, zwrócił uwagę na cel, jakim jest w autokreacji osiągnięcie harmonii między prawdziwą osobowością danej osoby a uniwersalnym systemem wartości. Chodzi zatem nie o kamuflaż, wywoływanie odpowiedniego wrażenia czy osiągania za pomocą przyjętej pozy konkretnych celów instrumentalnych, lecz o trwałą zmianę osobowości[75]. Etycy, wskazując kierunek analizy tego pojęcia, poszukiwali zatem takich cech autokreacji, jak „nabywanie przez człowieka zdolności widzenia dobra”, „rozwój poznania moralnego” czy „rozwój umiejętności kierowania swoim działaniem”[76].

Autokreacja jest terminem trudnym do jednoznacznego zdefiniowania niezależnie od wieloznaczności, jaką w jego stosowaniu wprowadziły literaturoznawstwo, zarządzanie czy politologia. Abstrahując w tym miejscu od tych znaczeń, trzeba podkreślić, że nawet w obrębie nauk społecznych oraz filozofii nie ma powszechnej zgody na to, jaki zakres zjawisk mieści się pod nazwą „autokreacji”[77]. Pisze o tym Arkadiusz Wąsiński tak:

> Autokreacja jest pojęciem pojemnym znaczeniowo, odnoszącym się do różnych form aktywności człowieka mających na celu kreowanie zmiany albo w sferze społecznego jej funkcjonowania, albo w sferze podmiotowo-osobowej jego egzystencji. Pierwsze ujęcie autokreacji wiąże się z tworzeniem wyobrażenia siebie w sieci stosunków społecznych. Drugie ujęcie autokreacji wiąże się z dążeniem do wewnętrznej przemiany podmiotu, warunkowanej jego pogłębionym samopoznaniem, samookreśleniem i samorozumieniem. W zależności od teoretycznych konceptualizacji tego zjawiska jest ono utożsamiane z transgresyjnym przekraczaniem wewnętrznych ograniczeń, transcendentnym wykraczaniem ku światu wartości bądź też transformatywnym uczeniem się (wewnętrznym, biograficznym) człowieka. Temu drugiemu podejściu do autokreacji przypisuje się istotne znaczenie egzystencjalne, a w niektórych jego ujęciach nawet znaczenie osobotwórcze[78].

---

[73] M. Gołaszewska, *Na temat* ens per se, w: *Autokreacja człowieka…*, s. 7.

[74] T. Czarnik, *Podstawowe znaczenia terminu samorealizacja*, w: *tamże*, s. 25.

[75] J. Jaśtal, *O złudzeniach samorozwoju*, w: *tamże*, s. 33.

[76] M. Kałuszyński, *Marzenie jako czynnik samorealizacji*, w: *tamże*, s. 69.

[77] Do istotnych prac, na podstawie których przedstawione zostało zagadnienie autokreacji, należą: *Autokreacja człowieka…*; J. Pawlak, *Autokreacja. Psychologiczna analiza zjawiska i jego znaczenia dla rozwoju człowieka*, Kraków: Wyd. WAM 2009; *Autokreacja. Aspekty wybrane*, red. K. Przybycień, Stalowa Wola: Fundacja Uniwersytecka w Stalowej Woli 2010, a przede wszystkim A. Wąsiński, *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych…*

[78] A. Wąsiński, *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych…*, s. 33.

Badacz ten jest autorem najnowszego opracowania problematyki autokreacji w naukach społecznych, gdyż w części wstępnej swojej monografii poświęconej autokreacji małżonków bezdzietnych objął refleksją najważniejsze aktualne rozumienia tego pojęcia. Dlatego też jego praca będzie stanowiła punkt odniesienia dla prowadzonej tu refleksji, która zasadniczo ma na celu zdefiniowanie pojęcia autokreacji, jej czynników i cech oraz opisanie zjawiska w tym zakresie, który może być interesujący z punktu widzenia badań epistolograficznych.

Wskazując na najważniejsze nurty badawcze, w obrębie których omawia się problematykę autokreacji, Wąsiński wymienia następujące: 1) perspektywę egzystencjalnego stawania się i samospełnienia (filozoficzną); 2) perspektywę kreatywnego myślenia i rozwoju osobowości (psychologiczną); oraz trzy perspektywy zakorzenione w pedagogice: 3) perspektywę samokształtowania; 4) perspektywę biograficzną; 5) perspektywę agatologiczną (pedagogiczną i etyczną). Na końcu autor przedstawia własną propozycję całościowego ujmowania autokreacji, odnosząc się do omówionych wcześniej wątków, obecnych w poszczególnych nurtach.

Perspektywa egzystencjalna obejmuje – zdaniem badacza – dwa przeciwstawne rozumienia autokreacji. W pierwszym z nich przez proces autokreacji rozumie się samostwarzanie człowieka w sposób całkowicie wolny (w wymiarze świata zewnętrznego i wewnętrznego), w drugim – urzeczywistnianie siebie jako podmiotu osobowego dążącego do samospełnienia – tak widziana autokreacja jest procesem osobowotwórczym (samoodkrywanie czy samotworzenie następuje w ramach potencjalności zadanych osobie do zaktualizowania) i polega na „odsłanianiu przed samym sobą kolejnych poziomów osobowej egzystencji”[79].

Różnica między jednym i drugim rozumieniem polega zatem na wprowadzeniu do obrazu człowieka, który sam siebie stwarza, perspektywy wobec niego transcendentnej: świata wartości obiektywnych i stojącego za nimi Absolutu (Logosu, Boga – w zależności od tego, czy osoba wykraczająca poza siebie jest wierząca czy niewierząca[80]). Wielu filozofów te dwa znaczenia łączy: pedagog omawia koncepcję Sørena

[79] *Tamże*, s. 36; całość omówienia tego nurtu: s. 35-50.

[80] Przykładowo w logoterapii Viktora E. Frankla wiara nie ma znaczenia, bowiem psycholog wychodzi z założenia, iż odniesienie człowieka do transcendencji jest naturalne i powszechne, a niewierzący również mają jakiegoś „Boga ukrytego”, czyli kogoś istniejącego na zewnątrz nich, do kogo się zwracają, nie utożsamiając go z konkretnym, konfesyjnym obrazem. Wskazuje również na zjawisko nieuświadomionej religijności, czyli utajonej przed świadomością jednostki jej relacją z tym, co transcendentne. Przykładem takiego odniesienia jest dla niego „głos sumienia”, o którym pisze tak: „jedynie transcendentny charakter sumienia pozwala zrozumieć człowieka w całej jego głębi, a dokładniej – zrozumieć jego byt osobowy. […] poprzez sumienie osoby ludzkiej rozbrzmiewa – *per-sonat* – głos jakiejś siły pozaludzkiej. Jako że nasze zainteresowanie pochodzeniem sumienia jest raczej antropologiczne niż teologiczne, nie nam odpowiadać na pytanie, czym jest ta «siła»” (por. V. E. F r a n k l, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. A. W o l n i c k a, Warszawa: Wyd. Czarna Owca 2018, cytat: s. 76, całość rozważań: s. 75-100, a także A. K o n d r a t, *Nieuświadomiona religijność w projekcie logoterapeutycznym Viktora Frankla*, „Studia z Historii Filozofii” 2015, nr 2, s. 127-143, [online] http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2015.035).

Kierkegaarda, Mieczysława A. Krąpca, Michała Drożdża, Viktora E. Frankla[81], Karola Tarnowskiego czy Lecha Ostasza.

W perspektywie kreatywnej i rozwojowej definiuje się autokreację jako samorozwój, współformowanie osobowości oraz samorealizację. Punktem odniesienia dla takiego ujęcia jest przede wszystkim psychologia humanistyczna oraz psychologia rozwoju człowieka w biegu życia, a do polskich przedstawicieli tego kierunku Wąsiński zalicza Zbigniewa Pietrasińskiego, Teresę Rzepę, Krzysztofa J. Szmidta, Mariana Wolickiego oraz Justynę Pawlak. Reprezentatywnymi przedstawicielami tego sposobu myślenia o autokreacji wydają się właśnie propagujący już od roku 1961 samorozwój jako postawę twórczą[82] Pietrasiński oraz Pawlak jako przedstawicielka młodego pokolenia, która opracowała swoją koncepcję stosunkowo niedawno, bo w roku 2009.

Założeniem podstawowym w myśleniu Pietrasińskiego o autokreacji jest spojrzenie na codzienne życie człowieka jako przestrzeń aktywności osobotwórczej (w dodatnim lub ujemnym rozumieniu):

> Z powyższego wynika, że współformowanie siebie nie jest – jak sądzi się tradycyjnie – sprawą wyboru, dokonywanego przez ludzi nastawionych na samorealizację. Każdy uczestniczy w formowaniu własnej osoby, nawet gdy postanowi nie robić nic w tym kierunku. Przedmiotem wyboru jest tylko proporcja udziału autokreacji spontanicznej (bezwiednej) i intencjonalnej w procesie własnych przeobrażeń, stopień świadomej podmiotowości, wyrażającej się w rozumieniu przemian i liczeniu się z efektami osobowotwórczymi decyzji i działań czysto praktycznych[83].

Każde działanie podmiotowe (nakierowane na samą działającą osobę) można przyporządkować ze względu na cel do jednej z trzech grup: eudajmonistycznej (hedonistycznej), osobotwórczej lub wspomagającej. Czynności osobotwórcze prowadzą do względnie trwałych zmian we własnej osobie oraz zachowaniu (chodzi o zmiany w zakresie wiedzy, osobowości, postępowania, ale także na przykład własnej fizyczności) i to one mają największy wpływ na kształtowanie siebie[84].

Wspomniano wyżej o dwóch formach autokreacji (współformowania): intencjonalnej i spontanicznej. Autokreacja intencjonalna jest świadomym i celowym wpływaniem na kształt własnej drogi życiowej oraz rozwojem, a jego podstawę stanowi „racjonalno-wolicjonalny układ regulacji zachowania". Z kolei autokreacja sponta-

[81] Teoria Frankla ze względu na swój całościowy charakter została omówiona nie tylko w kontekście autokreacji, lecz całościowo jako przykład „praktykowania Siebie", por. podrozdział I 6.4.2.

[82] Koncepcję autokreacji Zbigniewa Pietrasińskiego omawiam w odniesieniu do dwóch jego najważniejszych prac z tego zakresu (Z. P i e t r a s i ń s k i, *Rozwój człowieka dorosłego*, Warszawa: WP 1990; t e n ż e, *Ekspansja pięknych umysłów. Nowy renesans i ożywcza autokreacja*, Warszawa: CiS 2008), a także do komentarza W ą s i ń s k i e g o (*Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych…*, s. 50-56).

[83] Z. P i e t r a s i ń s k i, *Rozwój człowieka dorosłego*, s. 7.

[84] *Tamże*, s. 149-150.

niczna polega na bezwiednym oddziaływaniu osoby na własny rozwój poprzez preferowanie określonych zachowań pod wpływem danych cech osobowości: „Wybierając świadomie określone zachowanie w imię przyjemności lub innej korzyści, dziecko lub osoba dorosła niejednokrotnie podlega stopniowym zmianom dzięki istnieniu pewnych ubocznych efektów tych zachowań”[85].

Ponadto niezależnie od dokonanego wyboru w wymiarze autokreacyjnym dorosły upowszechnia lub nie samorozwój, działając wzorowotwórczo (również niezależnie, czy o tym wie, czy dzieje się to bez jego decyzji). Dlatego też, zdaniem Pietrasińskiego, „podobnie jak nie ma ucieczki przed autokreacją, nie ma też ucieczki przed wpływaniem na innych przez samo istnienie i format własnej osoby”[86]. Z tego względu wybór samorozwoju ma charakter moralny.

Książka Pietrasińskiego wydana w roku 1990 poświęcona jest rozwojowi człowieka dorosłego w sytuacji, gdy pojęcie „biegu życia człowieka” dopiero zyskuje na popularności, a dopiero dziewięć lat później wychodzi polski przekład prekursorskiego dzieła Charlotte Bühler *Bieg życia ludzkiego* (1933)[87]. Dlatego też główną część książki stanowi przedstawienie mało znanych wówczas w Polsce teorii rozwoju człowieka w biegu życia, natomiast rozdział *Wiedza autokreacyjna* pojawia się dopiero w trzeciej, autorskiej części książki. Autokreacja traktowana jako rodzaj wiedzy niezbędnej do współtworzenia własnej drogi jest rozumiana jako „informacje ułatwiające jednostce stawanie się ekspertem w kierowaniu własnym życiem i rozwojem”[88], pochodzić one mają od osób znaczących dla jednostki, określonych instytucji, ideologii, z którym osoba się utożsamia, a także źródeł pisanych (książek religijnych, filozoficznych, literatury naukowej i pięknej, biografii i autobiografii, eseistyki, poradników życia). Swoje omówienie tego zjawiska Pietrasiński podsumowuje stwierdzeniem, iż w wieku dojrzałym autokreacja jest zjawiskiem powszechnym i nieuniknionym, a wybór dotyczy wyłącznie tego, czy formowanie będzie nakierowane na świadomie wybrany cel, czy będzie się działo bezwiednie i przy okazji.

Dwadzieścia osiem lat później ten sam badacz podejmuje temat autokreacji w kontekście kształcenia umysłu głębokiego, przez który rozumie krytyczny stosunek osoby do własnej wiedzy oraz tego, czego dowiaduje się ona od innych; umysł głęboki cechuje zatem: samodzielność, dystans i autodystans[89], dociekanie przyczyn, wskazywanie zależności, szukanie dowodów, rozważność w formułowaniu sądów,

---

[85] Omówienie dwóch rodzajów autokreacji oraz cytat: *tamże*, s. 152.

[86] *Tamże*, s. 7-8.

[87] Por. Ch. B ü h l e r, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. C i c h y, J. J a r o s z, Warszawa: PWN 1999.

[88] Z. P i e t r a s i ń s k i, *Rozwój człowieka dorosłego*, s. 145.

[89] Przez „autodystans” Pietrasiński rozumie „zdolność bycia obiektem dla samego siebie, czyli przedmiotem chłodnej, beznamiętnej obserwacji i analizy” (Z. P i e t r a s i ń s k i, *Ekspansja pięknych umysłów*, s. 106); byłoby to zatem coś więcej niż po prostu refleksywność, badacz wymaga bowiem określonego nastawienia poznawczego i dystansu w owym zwrocie ku sobie; ma on również wymiar moralny (służy autokorekcie zachowań).

unikanie myślenia życzeniowego i kierowanie się zasadą dostatecznej racji. Taki umysł traktowany jest jako wytwór kultury (poznawczej), a nie natury[90]; elementem jego kształtowania ma być myślenie filozoficzne (jako ogólne, samodzielne, refleksyjne, systemowe, podporządkowane zasadzie dostatecznej racji), a narzędziem formowania – autorefleksja dająca wgląd w procesy wewnętrzne[91].

Według Pietrasińskiego człowiekowi potrzebna jest nie tylko ekspertywność w zakresie obowiązków zawodowych, ale również w kwestiach jak najbardziej życiowych: nazywa ją „kompetencją egzystencjalną", ufundowaną na autokreacji, autoironii i autodystansie; rozumie przez nią „przygotowanie do korzystania z wiedzy i myślenia z odpowiedzialnością i zaangażowaniem podobnym do tego, który obowiązuje w pracy". Badacz uważa, że człowiek dorosły jako wychowawca musi przede wszystkim dążyć do samowychowania oraz sprawności w nawiązywaniu kontaktów z innymi, organizacji czasu wolnego czy doskonaleniu swoich zachowań[92].

Druga definicja autokreacji zaproponowana po latach przez Pietrasińskiego brzmi zatem następująco: „Oznacza ona współformowanie się jednostki poprzez swe względnie autonomiczne wybory i działania. Nie takie, które w pełni nam narzucono, lecz przyjęte z większym lub mniejszym udziałem własnym"[93]. Badacz nadal dzieli ją na autokreację intencjonalną i nieintencjonalną, wciąż też uważa, iż „nie ma ucieczki od autokreacji"[94]. Nowym elementem jest natomiast postulat wprowadzenia „kompetencji autokreacyjnej", która grupowałaby efektywne strategie współformowania własnej drogi życiowej, takie jak autodystans, autorefleksję i dociekanie efektów osobotwórczych własnego działania, projektowanie i wprowadzanie zmian we własnym zachowaniu, formułowanie własnych zasad postępowania oraz celów (i monitorowanie ich wykonania)[95]. Jak bowiem konkluduje Pietrasiński (powołując się na Aleksandra Świętochowskiego): „każdy jest kowalem swego losu, ale mało jest fachowców"[96].

Teoretyczne studium autokreacji w kontekście psychologii osobowości oraz psychologii rozwojowej przygotowała również Justyna Pawlak, która przez autokreację rozumie nadawanie sobie kształtu (autoformację) oraz bycie autorem własnego ży-

---

[90] Por. *tamże*, s. 29. Na stronie 34 Pietrasiński wymienia uwarunkowania umysłowości płytkiej, przeciwstawionej umysłowości głębokiej.

[91] Por. *tamże*, s. 55, 111.

[92] Cytat: *tamże*, s. 43; całość rozważań: s. 41-44.

[93] *Tamże*, s. 71; omówienie: s. 71-76.

[94] Por. *tamże*, s. 154-162.

[95] Por. *tamże*, s. 162-164. Pojęciem „kompetencji kreacyjnych" posługuje się również Maria Dudzikowa, rozumiejąc przez nie strukturę poznawczą, złożoną ze zdolności, wiedzy i doświadczenia, która kieruje wprowadzaniem zmian zgodnych z pożądanymi standardami; por. J. D a s z y k o w s k a, *Wokół autokreacji i jej uwarunkowań*, w: *Autokreacja. Aspekty wybrane*, s. 142. Daszykowska zwraca też uwagę na zewnętrzne czynniki autokreacji, takie jak otoczenie kulturowo-społeczne, sytuacja socjalna osoby, wychowanie i wzorce zaczerpnięte z domu oraz szeroko rozumiane otoczenie społeczne; *tamże*, s. 144-145.

[96] *Tamże*, s. 170.

cia[97]. Badaczka uznaje, że pierwszym, wstępnym etapem autokreacji jest autoidentyfikacja, czyli określenie przez jednostkę tego, co jest „jej": osobowości, wyglądu, zdolności, predyspozycji, środowiska czy wartości; prowadzi to do ustalenia stanu obecnego oraz pożądanego. Drogą do autoidentyfikacji jest zatem samopoznanie, przebiegające również za pomocą tworzenia autonarracji, która prowadzi do samorozumienia:

> Rozumowanie narracyjne, podobnie jak wątek w opowiadaniu, wiąże kolejne wydarzenia życia danej osoby w logiczny, przyczynowo-skutkowy ciąg, a poprzez to także nadaje im sens. Mamy zatem do czynienia z możliwym – dzięki zebraniu wystarczającej ilości informacji o sobie samym – samorozumieniem, które z kolei może ułatwić coraz dokładniejsze i trafniejsze samopoznanie[98].

Na tej podstawie może powstać koncepcja siebie, czyli poznawcza reprezentacja własnej osoby, która albo odnosi się do siebie w teraźniejszości („ja aktualne"), albo w przyszłości („ja idealne"), albo też do obowiązków („ja powinnościowe"); jednostka dysponuje też reprezentacjami poznawczymi wyrażającymi rozmaite możliwości i plany (wiele „ja możliwych"). Niezależnie od trafności koncepcja siebie „ma decydujące znaczenie zarówno w procesie autoidentyfikacji, jak i autokreacji, gdyż nie tylko jest ona uwarunkowana całym zasobem doświadczeń danej osoby, ale również wpływa na treść i sposób przyswajania kolejnych informacji o sobie samym"[99], wpływa zatem na podejmowane decyzje i działania. Ze względu na wielość takich reprezentacji Hubert Hermans zaproponował koncepcję „dialogowego ja", wymagającego przyjęcia „meta-pozycji", czyli takiego centralnego punktu (perspektywy), który scala wielość obrazów w jedną tożsamość; taką funkcję scalającą pełni również autonarracja.

Podejście do autokreacji w ujęciu Pawlak ma u swych podstaw pojęcia wyróżnione przez Sørena Kierkegaarda, a rozwinięte przez Karla Jaspersa: istnienia (bycia) oraz egzystencji (stawania się). Autorka przedstawia również problem autokreacji, wyznaczając mu ważną rolę pomiędzy dwiema skrajnościami: narzucaniem koncepcji a daniem takiej przestrzeni, która pozwala podmiotowi urzeczywistniać siebie „wobec" Innego: „dorosły człowiek rozwija się poprzez relacje interpersonalne, a więc między innymi dzięki wzajemnemu ubogacaniu się doświadczeniami. Mamy zatem do czynienia z osobowym rozwojem, który dokonuje się międzyosobowo". Pawlak nazywa to współtworzeniem, a nawet wspólnotą autokreacyjną[100] – i wydaje się, że to określenie może być szczególnie cenne w kontekście epistolografii.

Kolejne trzy perspektywy badań nad autokreacją obejmują nurty obecne w pedagogice; pierwszy z nich to pedagogiczne aspekty samokształtowania, w obrębie którego zjawisko to jest badane jako efekt autoedukacji, samodoskonalenia oraz samowychowania, stanowiącego w tym nurcie refleksji kategorię nadrzędną. Dlatego też

---

[97] Por. J. P a w l a k, *dz. cyt.*, s. 9.

[98] *Tamże*, s. 28. Całość rozważań na ten temat: s. 17-31.

[99] *Tamże*, s. 33.

[100] Por. *tamże*, s. 157-158.

sporo miejsca zajmują elementy autokreacji związane z procesem wychowywania do samokształcenia. Wąsiński omawia przy tej okazji podejścia Bogusławy Matwijów, Henryka Rowida, Stefana Kunowskiego, Witolda Starnawskiego, Marii Dudzikowej, Lucjana Turosa czy Bogusława Śliwerskiego. Jako że perspektywa ta jest dość odległa od tematyki epistolograficznej, nie będę omawiać jej szczegółowo.

Znacznie bardziej interesującym nurtem badań pedagogicznych dla epistolografii są te prowadzone w obrębie andragogiki i perspektywy biograficznej. Autokreacja rozumiana jest tutaj jako twórcze kształtowanie swego biegu życia poprzez autorefleksyjny wgląd w siebie oraz świadome przeżywanie własnej biografii. Otwartości na wewnętrzną zmianę towarzyszy zaangażowanie w proces biograficznego uczenia się, co stanowi przedmiot badań Elżbiety Dubas[101] oraz Danuty Lalak[102]. Podstawowym założeniem tego podejścia jest stwierdzenie, że autokreacja nie może zachodzić poza biografią, a każdy akt autokreacji sprawia, że życie człowieka staje się coraz bardziej niepowtarzalne i szczególne. Refleksja człowieka daje mu wgląd w samego siebie oraz lepsze zrozumienie konkretnych epizodów własnej biografii i ich znaczenia; kluczowy jest także narracyjny charakter tak konstruowanej samowiedzy i jej wielokrotne przetwarzanie w formie wewnętrznego dialogu. Podmiot opowiadający własną historię życia lub nawet jej fragment: „przestaje być biernym nosicielem biografii i staje się jej twórcą, intencjonalnie nadającym jej kształt, kierunek i dynamikę rozwojową”[103], może ją bowiem wielokrotnie reinterpretować, rekontekstualizować oraz nadawać nowy sens dawno przeżytym zdarzeniom ze względu na swój aktualny stan i świadomość.

> Podejmowanie osobistej narracji biograficznej (opowieści) rozbudza i rozwija namysł nad zakresem i doniosłością zmian własnego rozwoju widzianego w perspektywie zmian już dokonanych, oznaczających osobową transformację od *ja* przeszłego do *ja* aktualnego, jak również zmian antycypowanych, widzianych w perspektywie niedokonanej jeszcze, lecz pożądanej wizji osobowego rozwoju podmiotu. Narracja biograficzna jest więc warunkiem koniecznym dla zaistnienia autokreacji jako procesu osobowej zmiany wyznaczanej świadomością występowania dystansu od *ja* aktualnego do *ja* potencjalnego[104].

---

[101] Elżbieta Dubas nie tylko od wielu lat prowadzi badania nad edukacyjnymi wymiarami biografii i regularnie publikuje artykuły oraz książki z tego zakresu, jest też główną organizatorką Łódzkich Konferencji Biograficznych oraz serii wydawniczej „Biografia i badanie biografii”, której pięć tomów ukazało się do roku 2017. Por. też W. Świtalski, *Łódzkie biograficzne konferencje andragogiczne*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne” 2017, nr 1, s. 285-287.

[102] Por. D. Lalak, *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Warszawa: Wyd. Akad. Żak 2010; taż, *Biograficzność jako proces kształtowania życia – uczenie się z życia i jego konsekwencje*, w: *Badanie biografii – źródła, metody, konteksty*, red. R. Skrzyniarz, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin: Wyd. Episteme 2014, s. 33-51.

[103] Por. A. Wąsiński, *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych…*, s. 81-83; cytat: s. 8, całość omówienia: s. 81-90.

[104] *Tamże*, s. 85.

W ten sposób rozumiana narracja – jako narzędzie autokreacji – prowadzi do projektowania siebie w przyszłość, ujawnia wyjątkowość opowieści o sobie samym oraz pozwala jednostce odkrywać własne wnętrze.

Ostatnią z omówionych przez Wąsińskiego perspektyw jest pedagogia agatologiczna, w której autokreacja łączona jest z zagadnieniem dobra i dobrego (właściwego) życia, stawania się dobrym człowiekiem oraz odkrywania własnego człowieczeństwa jako dążenia ku dobru; orientacja na dobro widziana jest zatem jako element osiągania dojrzałości osobowej. Kierunek ten reprezentują takie badaczki, jak Andrea Folkierska oraz Danuta Wajsprych, które sięgają w tym zakresie do myśli Józefa Tischnera, dlatego w ich refleksji agatologia związana jest z doświadczeniem spotkania z drugim człowiekiem: „każdy dobrowolny czyn podejmowany na podłożu odnalezionej w sobie woli dobra dla drugiego ma dla podmiotu znaczenie autokreacyjne. Jest emanacją wyprzedzającego czyn wyboru, odsłaniającego indywidualne odniesienie się do wezwania *Pozwolić być drugiemu człowiekowi*"[105].

Istotą ukierunkowania człowieka na dobro są autentyczność oraz wiarygodność, czyli zachowanie zgodności pomiędzy myślami i postępowaniem, które zasadza się na wolnej woli i wyborze dobra:

> Ważność i zarazem trudność rozstrzygania ujawnia się w konieczności samodzielnego uzgadniania tego, co człowiek uznaje za słuszne w konkretnej sytuacji. Rozstrzyganie jest wyrażającym wolność człowieka aktem podmiotowym, w którym zwraca się on do samego siebie, w poczuciu autonomii i niezależności od zewnętrznych uwarunkowań i oczekiwań społecznych[106].

Ten istotny moment zwrotu ku dobru jest wyrazem podmiotowości i wolności, dlatego też stwarza człowieka i kształtuje w nim podmiotowe, a nie przedmiotowe odniesienie do dobra. Dalej Wąsiński wskazuje jeszcze jeden ważny aspekt: owo skierowanie ku dobru „Jest emanacją specyfiki indywidualnej aksjosfery podmiotu, ujmowanej w świetle nadawanego jej etycznego znaczenia, a także jego dojrzałości osobowej i wrażliwości na drugiego człowieka". Ukierunkowanie na dobro – rozumiane w kontekście autokreacji – ujawnia i utrwala nakierowanie na wartości, których wybór wyraża dojrzałość tak w sferze indywidualnej, jak i społecznej. Równocześnie jednak takiego ukierunkowania wymaga każdy akt i każdy wybór: „W tym kontekście dobro, jeśli jest osiągane, to wskutek nieustannie podejmowanego wysiłku podmiotu, który indywidualne myślenie o dobru, poszukiwanie prawdy o dobru przekuwa w wewnętrznie niesprzeczne, uznawane za słuszne, czyli właściwe wybory i czyny"[107].

Tak rozumiana autokreacja jest rezultatem długotrwałego procesu, który osobę wrażliwą na dobro („człowieka agatologicznego") angażuje w jego czynienie i poszukiwanie ze względu na duchową naturę, zdolność do transcendowania siebie i świadomość etyczną człowieka. Niesie to za sobą jeszcze jedną ważną konsekwencję:

---

[105] *Tamże*, s. 95; całość omówienia: s. 90-98.

[106] *Tamże*, s. 91.

[107] Obydwa cytaty: *tamże*.

„Usytuowanie dobra jako celu działania prowadzi do uznania wartości osoby jako nadrzędnej w stosunku do innych wartości znajdujących się w polu świadomości stającego się podmiotu”[108]. Jest to zgodne z normą personalistyczną, która każe uznawać osobę za takie dobro, wobec którego jedynym właściwym i pełnowartościowym odniesieniem jest miłość (taka, jaką wyraża przykazanie miłości bliźniego)[109].

W podsumowaniu swego obszernego przeglądu koncepcji autokreacji Arkadiusz Wąsiński zauważa, że wielość perspektyw interpretacyjnych, w których rozpatrywany jest ten proces, sprawia, iż postrzegany jest on jako zjawisko różnorodne, niespójne i momentami wewnętrznie sprzeczne. Dlatego też warto ujmować autokreację albo całościowo (wielowymiarowo), zakładając wówczas, że wspólną płaszczyzną refleksji będzie antropologia filozoficzna, albo też wybierać konkretną koncepcję, zakorzenioną w założeniach danego nurtu.

Ujęcie całościowe (syntetyzujące), które badacz proponuje, powinno obejmować takie komponenty, jak: samorealizację, samotranscendencję, transformatywne uczenie się biograficzne, samowychowawcze kierowanie rozwojem osobistym oraz samokształcenie podmiotu osobowego w horyzoncie agatologicznym i aksjologicznym. „Autokreacja ujmowana na sposób całościowy jest wówczas rozumiana jako osobisty projekt stawania się w swym człowieczeństwie” – pisze Wąsiński i dodaje: „Autorem i wykonawcą tego całożyciowego procesu jest sam podmiot, świadomy osobotwórczego znaczenia własnej sprawczości wyrażającej się w jego indywidualnych wyborach, rozstrzygnięciach i czynach”[110]. W tym ujęciu akcent pada na sprawczość („człowiek jako podmiot staje się twórcą koncepcji siebie i własnego życia”), wewnętrzny dynamizm podmiotu (który sam działa i równocześnie podlega temu działaniu), długofalowość procesu autokreacji (jako całożyciowego kształtowania własnej biografii) oraz duchowe wzrastanie ku własnemu człowieczeństwu[111].

Przyjmując taką perspektywę, Wąsiński równocześnie odrzuca przypadkowe oddziaływania (uwzględniane chociażby przez Pietrasińskiego jako elementy autokreacji), podkreślając znaczenie zmagania się człowieka z samym sobą i walki o kształt własnego życia:

> Autokreacja nie jest więc zespołem czynności zachodzących automatycznie, nieświadomie, bezrefleksyjnie, które kształtują człowieka bez jego osobistego zaangażowania. Nie jest *czymś*, co można traktować jako dane człowiekowi, co samo się inicjuje i realizuje w jego życiu, czego on jest jedynie świadkiem, biernie obserwującym toczący się bieg zdarzeń. Wprost przeciwnie – zakłada jego zaangażowanie jako podmiotu w autorefleksyjne odniesienie się do własnego życia, które na podłożu (re)interpretowania osobistych doznań, przeżyć, zdarzeń w konkretnych kontekstach sytuacyjnych, aksjologicznych, etycznych wyzwala ich integrowanie ze strukturami doświadczeń biograficznych, nieustannie (re)konstruowanych i przebudowywanych

[108] *Tamże*, s. 92.

[109] Por. K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, red. T. S t y c z e ń i in., Lublin: Wyd. TN KUL 1994, s. 42.

[110] A. W ą s i ń s k i, *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych…*, s. 100.

[111] *Tamże*, s. 102.

w ramach własnej biografii. Rozumienie siebie w perspektywie namysłu biograficznego przekłada się na zdolność uchwycenia prospektywnego charakteru własnej biografii[112].

Podsumowując wątek autokreacji w wyżej przedstawionych perspektywach jako ważny kontekst badań epistolograficznych, chciałabym wskazać, że niektóre z tych perspektyw można ze sobą połączyć, wykorzystując wspólną antropologię filozoficzną, a taką może być personalizm. W jego ramach zmieści się i orientacja egzystencjalna (w jej ujęciu nakierowanym na obiektywne i transcendentne wobec jednostki wartości), i podejście agatologiczne, i rozumienie autokreacji zaproponowane przez Justynę Pawlak, a także ujęcie biograficzne (ze względu na jego prospektywne nastawienie oraz wartości). Jednak równie dobrze jako podstawową perspektywę można wybrać podejście humanistyczne, które połączy podejście Pietrasińskiego, samostwarzanie się człowieka w pełnej wolności i pedagogikę samokształtowania. Można też, jak wskazał Wąsiński, wybrać jedno z węższych ujęć autokreacji: albo ograniczając się do jednego nurtu, albo też do jednego autora spośród wielu wskazanych w tym podrozdziale. Wydaje się bowiem, że akurat zagadnienie autokreacji w ostatnim czasie cieszy się dużą popularnością, zatem wciąż pojawiają się nowe jego ujęcia, co daje sporo możliwości również dla badań epistolograficznych, w nich bowiem – co już wskazał Cysewski – jest to jedna z podstawowych kwestii.

4.4. List jako narzędzie kreowania reprezentacji siebie

Powyższy przegląd pokazujący, jak w naukach społecznych rozumiane są dwa odrębne pojęcia: autoprezentacja i autokreacja, w zestawieniu z wcześniej omówioną propozycją Cysewskiego w jej najbardziej dojrzałej formie, skłania do sformułowania własnej koncepcji. Uwzględniając oba pojęcia w ich źródłowych, wyodrębnionych i zróżnicowanych znaczeniowo definicjach, proponuję wykorzystanie nadrzędnego terminu „kontrolowanie wrażenia"/„kierowanie wrażeniem" i w jego ramach dopiero odróżnienie autokreacji od autoprezentacji.

„Kreowanie reprezentacji siebie" w liście wyraża zatem sposób sprawowania władzy symbolicznej przez podmiot nad własną reprezentacją w obecności odbiorcy, wpływając na niego (za pomocą autoprezentacji) oraz na samego siebie (w procesie autokreacji, który odbywa się we „wspólnocie autokreacyjnej"). Autoprezentacja obejmuje więc różne strategie kształtowania tego wizerunku na potrzeby adresata, możliwe do zidentyfikowania w procesie analizy listu (a nawiązujące do ogólnych strategii autoprezentacji, omówionych już wcześniej). Autokreacja odnosi się natomiast do tego, co kształtuje samego nadawcę, sytuującego siebie wobec Innego (partnera dialogu epistolarnego), jest jednak formułowaniem własnej autonarracji przede wszystkim dla samego siebie. Strategie autokreacyjne i autoprezentacyjne proponowane w nowym modelu mieszczą się w czterech obszarach, wstępnie wytypowanych

[112] *Tamże*, s. 103.

przez Cysewskiego, ale już doprecyzowanych w kontekście teorii autokreacji i autoprezentacji, omówionych w odrębnych podrozdziałach; każda z nich wyznacza kontekst, w którym podmiot może panować nad wytwarzanym obrazem siebie i identyfikować się z nim.

Autoprezentacja oraz autokreacja odbywają się w obszarze społecznym, bo takim jest komunikacja epistolarna: ta pierwsza nakierowana jest na odbiorcę i dokonanie zmiany w postrzeganiu nadawcy (wizerunek autoprezentacyjny ma charakter perswazyjny), ta druga – wynikająca z internalizacji określonego, wyobrażonego wizerunku siebie, jest „samostwarzaniem" w oczach epistolograficznego Innego, a zmiana dokonać się ma w nadawcy (wizerunek autokreacyjny ma charakter samozwrotny).

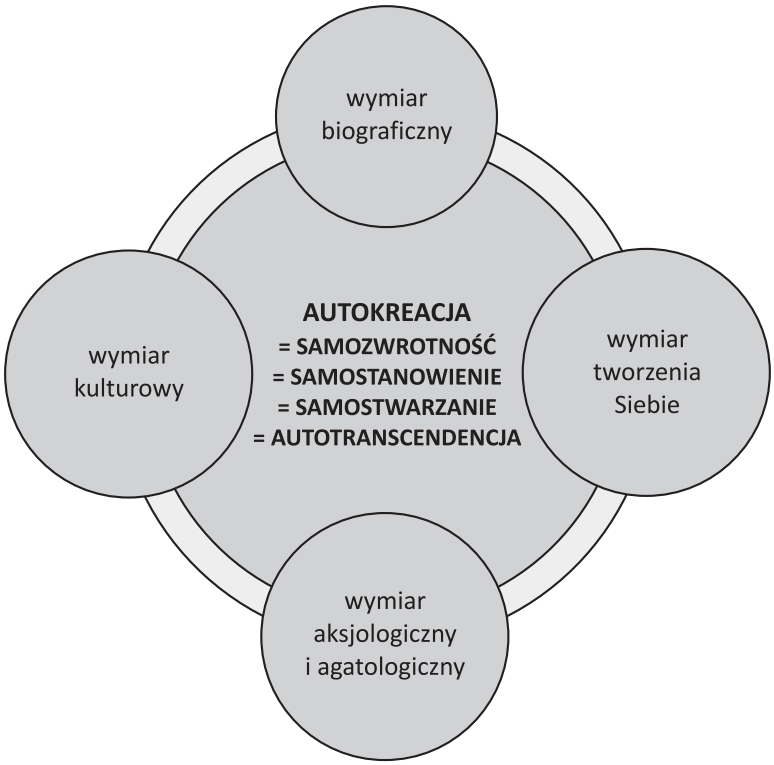

Schemat 4. List jako narzędzie autokreacji w modelu epistolograficznego kreowania reprezentacji siebie

Jeśli chodzi o autokreację, proponuję wyznaczyć następujące jej obszary, które mogą wchodzić ze sobą w interakcję, gdyż ich wspólnym fundamentem teoretycznym jest personalistyczna antropologia filozoficzna.

Wymiar biograficzny autokreacji obejmuje wykreowanie w liście takiej reprezentacji podmiotu epistolograficznego, która skonstruowana jest jako dynamiczna całość godząca „ja realne" (to, kim nadawca rzeczywiście się czuje i jak postrzega siebie) z „ja idealnym" (czyli wyobrażeniem „siebie właściwego"), podpo-

rządkowanym spojrzeniu określonego odbiorcy. Autokreacja w tym wymiarze odnosi się do biografii postrzeganej jako przestrzeń kształtowania własnych wyborów i celów: za pomocą autonarracji służącej reinterpretowaniu własnej historii życia i rekonstruowaniu epizodów biograficznych staje się ona głównym materiałem tego formowania. Opowiadanie o sobie w kontekście biograficznym wyjaśniającym przeszłość pozwala jednostce na nowo porządkować wydarzenia i odnosić je do siebie; projektowanie przyszłości pomaga natomiast wyznaczać plany i konfrontować je z opinią adresata; wypowiedzenie własnych celów pozwala też jaśniej je formułować.

Drugi wymiar działań skupionych na kreowaniu w liście reprezentacji siebie ma charakter kulturowy: uwzględnia istniejące konwencje epistolograficzne, pozwala zatem podmiotowi podjąć dialog z obowiązującymi wzorcami (także tymi obecnymi w listownikach) i modelami kulturowymi. Nadawca listu, dokonując wyborów o charakterze estetycznym, obejmującym kreowanie siebie za pomocą określonego języka, symboli czy obrazowania, spełnia zarówno pragnienie ekspresji, jak i odpowiada na oczekiwania odbiorcy.

Autokreacja w wymiarze kulturowym wyrażana jest zatem w postaci utrwalonych w liście charakterystyk i opisów, konstytuujących wspólny dla nadawcy oraz odbiorcy horyzont znaczeniowy. Zabiegi autokreacyjne także i w tym przypadku mogą być wyrazem identyfikowania się nadawcy z określonymi poglądami, wartościami estetycznymi, bohaterami formującymi wzorce, a to wszystko może wtórnie modelować jego własną wizję siebie i wpływać na podejmowane wybory czy sposoby interpretowania własnej historii życia.

Trzeci, aksjologiczny i agatologiczny wymiar tworzenia epistolarnych reprezentacji siebie dotyczy świata wartości podmiotu; dotarcie do niego wymaga zabiegów analitycznych odsłaniających warstwę głęboką listu, a działania interpretacyjne nie mogą ograniczyć się wyłącznie do identyfikacji tych wartości, lecz muszą podjąć kwestię spójności (lub niespójności) między tym, co jawnie deklarowane, oraz tym, co ukryte nieświadomie w konkretnych poglądach, ocenach i wyborach nadawcy. Zidentyfikowana różnica między deklaracjami a postawami podmiotu odsłania obraz jego „ja idealnego" (czyli postulowanego obrazu siebie jako osoby deklarującej wyznawanie określonych zasad) a „ja realnego" (czyli tego, co wynika z rzeczywistych przekonań i działań). Autokreacja w wymiarze aksjologicznym i agatologicznym byłaby zatem najmniej kontrolowana przez podmiot, a zarazem w najgłębszy sposób odsłaniałaby jego wewnętrzny świat oraz nastawienie na dobro.

Autokreacja rozumiana jako samostwarzanie (tworzenie Siebie) byłaby z kolei przestrzenią najbardziej swobodnego kreowania własnych „ja możliwych" odzwierciedlających wiele różnych potencjalnych sposobów konceptualizowania siebie. W tym obszarze list można by było porównać do sceny teatralnej, na którą podmiot epistolarny wchodzi, dobierając sobie różne stroje i maski. Nie dąży przy tym do przekłamywania własnego obrazu, ale do eksperymentowania i próbowania różnych ról. Przybieranie póz, kreatywność i wolność w doborze rekwizytów, poszukiwanie stylistycznych sposobów ekspresji siebie, wypróbowywanie rozmaitych scenariuszy oraz ról – to wymiar autoteliczny epistolografii, nakierowany

na sferę możliwości, jakie ona stwarza dla podmiotu, który może w niej przeglądać się jak w lustrze i projektować swoje „portrety wielokrotne". Podstawą tych procesów, zgodnie z teorią Pawlak, byłaby autoidentyfikacja oraz koncepcje siebie: te aktualne, jak i te nakierowane na przyszłość.

Analogicznie do autokreacji proponuję wyznaczyć również obszary autoprezentacji, a zatem te elementy epistolarnego wizerunku tworzonego na potrzeby odbiorcy, za pomocą których nadawca reprezentuje w liście samego siebie i efektywnie komunikuje się z adresatem. Również one wchodzą ze sobą w interakcję, ale na potrzeby analizy warto je po kolei omówić, wskazując cechy różnicujące poszczególne wymiary.

Autoprezentacja w wymiarze biograficznym (biograficzny obraz nadawcy) może oddziaływać na odbiorcę perswazyjnie: nadawca wybiera określoną rolę, z którą się utożsamia; niektóre ze swych cech osobowości podkreśla, inne usuwa w cień; subiektywnie reinterpretuje fakty; wyraża opinie i oceny – a za pomocą tego wszystkiego kształtuje sposób, w jaki chce być postrzegany przed adresata listu. Dialog epistolarny kształtują też określone komunikacyjne style zachowań (czyli charakterystyki opisujące typowe sposoby wchodzenia w kontakt z odbiorcą i budowania z nim więzi, które są równocześnie miejscem przejawiania się osobowości nadawcy[113]).

Formułowanie własnych oczekiwań i realizacja potrzeb często stają się przestrzenią napięć: najpierw w samym podmiocie (co wynika z różnicy między stanem aktualnym a pożądanym i wywołuje działania zmierzające do zaspokojenia potrzeby), a następnie – w otoczeniu, jeśli dążenia nadawcy zderzą się ze sprzecznymi wobec niego oczekiwaniami społecznymi. Autoprezentacja spójna jest zatem zbieżna z tym, co rzeczywiście jednostka czuje i czego pragnie; autoprezentacja niespójna zawiera pragnienia i potrzeby zgodne z oczekiwaniami otoczenia (zdaniem nadawcy), a nie z jego rzeczywistym stanem wewnętrznym; ich przedstawienie (i równoczesne zamaskowanie siebie) pełni określoną funkcję i ukrywa autentyczne „ja". Istotnym wskaźnikiem spójności jest współbrzmienie, które Schulz von Thun definiuje jako: „zgodność z prawdą sytuacji, do której należy, obok mojej wewnętrznej kondycji i stawianych sobie celów, także charakter relacji (ról, jakie spełniamy), wewnętrzna kondycja odbiorcy i wymogi stawiane przez okoliczności"[114]. Współbrzmienie to zgodność komunikatu z tym, czego podmiot wypowiedzi pragnie, mówiąc o sobie, na ile pozostaje z wewnętrznym „ja" w zgodzie. Biograficzny wymiar autoprezentacji jest zatem najbardziej związany z podmiotem i jego osobowością, gdyż prowadzi do powstania jego psychologicznej reprezentacji tekstowej w liście.

Autoprezentacja w wymiarze kulturowym może pełnić w liście dwie funkcje, zasadniczo stojące ze sobą w sprzeczności: albo być wyrazem ekspresji faktycznego wyobrażenia siebie za pomocą konkretnego języka danej epoki czy nurtu estetycznego (wzorców, obrazowania, toposów, fabuł) i w ten sposób konstytuować wspólny horyzont znaczeniowy, albo też służyć tworzeniu iluzji wspólnoty między

[113] Style te omawia Schulz von Thun w drugim tomie *Sztuki rozmawiania*, gdzie poświęca im dużo miejsca [SR 2, s. 57-258].

[114] SR 1, s. 122-123.

nadawcą a odbiorcą w celu uzyskania konkretnych korzyści (na przykład wsparcia, wejścia w relację partnerską z osobą o uznanej pozycji społecznej, spełnienia prośby itd.). Podobnie zatem jak w przypadku autoprezentacji biograficznej, autoprezentacja kulturowa może być spójna lub niespójna (gdy podmiot staje w sprzeczności z wewnętrznym obrazem, deformując go tak, by przypodobać się odbiorcy).

Autoprezentacja w wymiarze aksjologicznym odnosi się do tworzenia własnego wizerunku w kontekście wartości i obejmuje wszelkie działania mające na celu przedstawienie podmiotu jako wyznającego określone wartości w celu uzyskania przychylności adresata. Tak jak w poprzednich obszarach, wykreowany obraz może być spójny lub niespójny z wewnętrznymi przekonaniami nadawcy; w pierwszym przypadku sama deklaracja lub roztrząsanie wartości ma równocześnie funkcję autokreacyjną, bo formuje jednostkę i motywuje do podążania w kierunku zadeklarowanych celów, w drugim przypadku, gdy deklaracja ma charakter wyłącznie instrumentalny, wytwarza się niezgodność pomiędzy wyznawanymi a deklarowanymi wartościami w postaci dysonansu poznawczego, co ostatecznie modyfikuje stosunek podmiotu do wartości[115].

Autoprezentacja w wymiarze stylistycznym byłaby z kolei najbardziej instrumentalnie traktowanym obszarem sprawowania władzy podmiotu nad autonarracją, gdyż jego sposób wyrażania się wtórnie wpływa także na sposób konceptualizowania siebie (mówienie bezpośrednio przekłada się na sposób myślenia dzięki działaniu dysonansu poznawczego i napięciu wynikającemu z ewentualnego braku spójności). Wymiar ten pozwala uwzględnić zabiegi stylizacyjne celowo stosowane przez podmiot w funkcji autoprezentacyjnej. Niezależnie od funkcji, jaką zabiegi te mogą pełnić w samym tekście (od poważnych nawiązań po te parodystyczne), nadawca, wykorzystując je, przybiera pozy nawiązujące do języka epoki, panującej mody, popularnych idei, jak również używa zabiegów intertekstualnych do autoprezentacji, czyniąc z tekstów elementy korespondujące z „tożsamością pożądaną".

Podsumowując, warto podkreślić, że problem autoprezentacji dotyczy przede wszystkim działań podjętych przez nadawcę w celu wytworzenia pożądanego obrazu siebie u odbiorcy; problem autokreacji obejmuje z kolei oddziaływania na kształt własnej tekstowej reprezentacji w celu dokonania zmiany w sobie. Proponowany model kreowania wizerunku w liście, odsłaniający zarówno procesy autokreacyjne, jak i autoprezentacyjne, jest nie tylko rozwinięciem koncepcji Cysewskiego, ale i praktyczną odpowiedzią na propozycję Rybickiej, która pisała o wynajdywaniu siebie w liście poprzez Innego, widząc w praktykach epistolarnych szkołę kształtowania podmiotu i jego relacji społecznych: „«Ja» epistolarne jest personą interakcyjną, relacyjną i działającą, z tego powodu przede wszystkim, że gest epistolarny i komunikacja są zarazem – wynajdywaniem siebie i innego oraz siebie poprzez innego. Byłaby to więc, przez analogię do tożsamości narracyjnej, tożsamość komunikacyjna"[116].

[115] Więcej na temat dysonansu poznawczego i jego funkcji – por. analiza listów Z. Krasińskiego do ojca w rozdziale II 4.

[116] E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 52.

W odróżnieniu od badaczki proponuję oddzielenie problematyki komunikacyjnej listu od kreowania wizerunku, chociaż prawdą jest, że zagadnienia te się wiążą. Jednak z przyczyn metodologicznych może być bardziej użyteczne albo zbadanie samego wytwarzania siebie wobec Innego (i wówczas pomocny będzie w tym kwadrat komunikacyjny, który ten aspekt obejmuje), albo też przeanalizowanie samej kwestii sprawczości „Ja epistolarnego". „Tożsamość komunikacyjna" zdaje się łączyć te sprawy, podczas gdy w analizie warto je wyodrębnić, gdyż wymagają nieco innych metod docierania do nich. Niemniej jednak termin Rybickiej może być nadzwyczaj użyteczny w badaniach łączących te zagadnienia w celu poszukiwania tożsamości podmiotu epistolarnego.

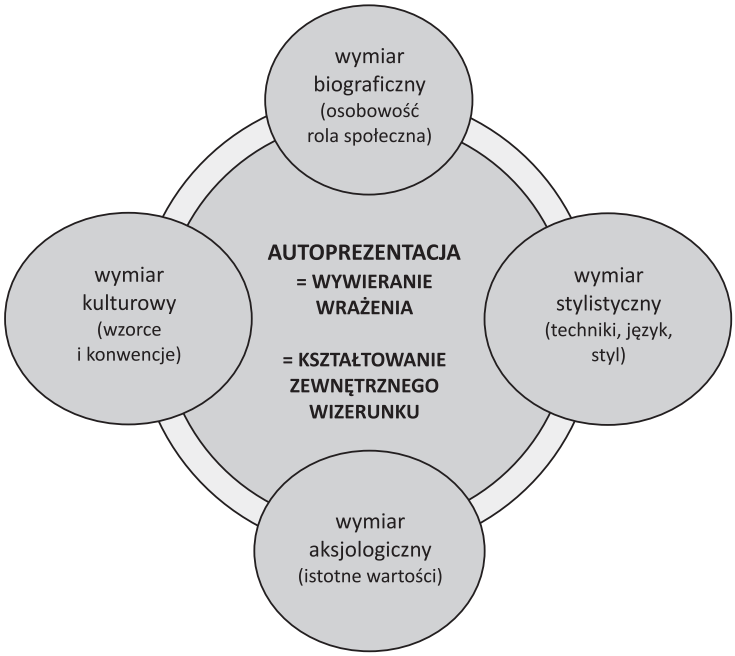

Schemat 5. List jako narzędzie autoprezentacji w modelu epistolograficznego kreowania reprezentacji siebie

Interakcyjny model analizy kreowania wizerunku w liście pozwala zatem wydobyć z korespondencji rozmaite sposoby ekspresji dostępne twórcy dla wyrażenia siebie. Tak postrzegany list staje się tekstem ujawniającym „obraz siebie wewnętrznego" zarówno samemu podmiotowi, jak i jego korespondentowi, a w sytuacji opublikowania listu – również innym czytelnikom, próbującym w słowach wytropić odbicie samego autora i poprzez tekst uzyskać iluzję bezpośredniego kontaktu ze światem wewnętrznym nadawcy.

Równolegle jednak złożoność tej ukrytej rzeczywistości – której odpowiada złożoność listu jako tekstowej reprezentacji podmiotu – nie pozwala na pełne odsłonięcie świata wewnętrznego, ujawniając granice poznania i samopoznania. Temu zagadnieniu jest poświęcony rozdział kolejny.

5. Świat wewnętrzny podmiotu i list jako jego reprezentacja

List jako szczególna forma wypowiedzi, równocześnie dialogująca i skupiona na nadawcy, który w formie monologu kreuje przestrzeń komunikacyjną, stwarzając w niej siebie i swojego odbiorcę, jeszcze z jednego względu należy do tekstów wyjątkowych. Z racji swego charakteru – koncentracji na podmiocie wypowiedzi – stanowi „punkt dostępu" umożliwiający poznanie wewnętrznego świata osoby piszącej. Ów „punkt dostępu", czyli taki sposób wypowiedzi, który pozwala uzewnętrznić to, co w jednostce najbardziej skryte, czasem nawet przed nią samą, ma charakter unikatowy, zamyka bowiem w tekście tak trudne do uchwycenia właściwości i zjawiska, jak podmiotowość, subiektywność czy świadomość. List postrzegany w tej perspektywie charakteryzuje zatem specyficzna tylko dla niego perspektywa pierwszoosobowa (w całości utożsamiająca podmiot piszący z empirycznym i pozatekstowym autorem), w której odbicie znajdują najbardziej podstawowe dla człowieka kategorie – zwłaszcza to, że jest on osobą, czyli podmiotem samoświadomym siebie.

Aby uchwycić tę właśnie specyfikę listu – jako narzędzia ekspresji świata wewnętrznego człowieka i równocześnie reprezentacji (w rozumieniu, które zostanie omówione na końcu tego rozdziału) – warto odwołać się do rozważań z zakresu filozofii umysłu oraz koncepcji na temat świadomości i nieświadomości[1]. Podmiot bowiem jako osoba (była już o tym mowa w rozdziale trzecim) potrafi poznać sam siebie, swoją własną tożsamość i to, że jest świadomym bytem. Może poznawać własne myślenie, rozumowanie i odczuwanie – stwierdza polski filozof Józef Bremer[2]. I dodaje: „Tego rodzaju poznanie jest ściśle związane z posiadaniem pojęcia «pierwszej osoby» («ja») i z odniesieniem tego pojęcia do podmiotu jako do siebie samego.

[1] Podstawą niniejszych rozważań są następujące prace filozofów umysłu i neuropsychologów: J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym. Analityczne teorie umysłu a problem neuronalnych postaw świadomości*, Warszawa: Wyd. IFiS PAN 2005; t e n ż e, *Osoba – fikcja czy rzeczywistość? Tożsamość i jedność Ja w świetle badań neurologicznych*, Kraków: Wyd. Aureus 2008; t e n ż e, *Wprowadzenie do filozofii umysłu*, Kraków: Wyd. WAM 2010; A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości. Jak ciało i emocje współtworzą świadomość*, przeł. M. K a r p i ń s k i, Poznań: Dom Wyd. Rebis 2000; t e n ż e, *Jak umysł zyskał jaźń. Konstruowanie świadomego mózgu*, przeł. N. R a d o m s k i, Poznań: Dom Wyd. Rebis 2011 oraz inne; J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo. Filozofia i rzeczywistość*, przeł. D. C i e ś l a, Warszawa: WAB 1999; t e n ż e, *Umysł na nowo odkryty*, przeł. T. B a s z n i a k, Warszawa: PIW 1999; t e n ż e, *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, przeł. J. K a r ł o w s k i, Poznań: Dom Wyd. Rebis 2010.

[2] J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 30.

Termin «subiektywność» («podmiotowość», *subjectivity*) ma swoje etymologiczne korzenie w terminie «podmiot» (*subiekt*)"[3].

Dlatego też list ma zakodowaną w sobie osobę piszącego, czyli „indywiduum posiadające jednoczącą, wewnętrzną, pierwszoosobową perspektywę", która jest cielesna (stanowiąc biologiczną jedność i tożsamość). Osoba ta „jest świadoma swojego bycia tożsamą, cechującą się jednością, posiada dyspozycje (przekonania, odczucia, poznanie) i jest to związane z jej cielesnością oraz skorelowanymi z nią cechami neurologicznymi"; równocześnie należy jednak uwzględnić działające w niej nieświadome procesy mentalne oraz procesy związane z funkcjonowaniem mózgu i ciała[4].

Proces autoanalizy, podejmowanie prób docierania do najgłębszych pokładów własnego wnętrza, stanowi jeden z częstszych tematów korespondencji, gdyż list jak żaden inny tekst umożliwia odsłanianie się nadawcy przed adresatem, a proces ten staje się równocześnie samozwrotny i wtórnie modeluje własne wyobrażenia nadawcy o sobie samym. Udostępnianie własnego wewnętrznego świata za pośrednictwem słów i w formie listu jako narzędzia samopoznania pozwala zatem na tworzenie reprezentacji świadomości i dla piszącego, i dla adresata korespondencji.

Równocześnie warto zauważyć, że tylko taka reprezentacja świadomości – wytworzona przez podmiot i subiektywna z natury – pozwala w ogóle do niej dotrzeć. Jak stwierdza John R. Searle, nie można obserwować świadomości niezależnie od aktu obserwacji, bo stanowi on integralną część świadomości[5]. List – jako tekst pisany przez pozatekstowego autora w jego własnym imieniu – zachowuje ten subiektywny charakter, nie prowadząc do przekształcenia perspektywy na trzecioosobową (a tym samym obiektywizacji) udostępnianej przez podmiot wiedzy o sobie. W tekście epistolarnym najpełniej okazuje się, że subiektywność i świadomość nie są rozłączne, lecz współwystępują ze sobą, co czyni z tej ostatniej wyjątkowy przedmiot badań: „Subiektywność łączy się z naszym odbieraniem siebie i otoczenia poprzez pryzmat własnej osobowej indywidualności i przez pryzmat naszej przynależności do danego gatunku. To właśnie subiektywna natura świadomości powoduje, że jest ona zasadniczo odmienna od innych przedmiotów badań naukowych"[6]. List pozwala zatem badać świadomość jako istniejącą subiektywnie i ujmowaną z pierwszoosobowego punktu widzenia: „Wszystkie stany świadomości istnieją tylko jako doświadczane przez podmiot" oraz „Każdy stan świadomy jest zawsze c z y i m ś stanem świadomym" – pisze Searl, a stwierdzenia te opatruje obszernym komentarzem:

---

[3] *Tamże*.

[4] Por. J. B r e m e r, *Osoba – fikcja czy rzeczywistość?…*, s. 78-79. Cielesność osoby, która jest świadoma w równym stopniu obecności siebie w otoczeniu, jak i własnego ciała (propriocepcja), stanowi aspekt szeroko komentowany przez Bremera, który pisze: „Adekwatne mówienie o samoświadomym, cechującym się jednością i tożsamością indywiduum zwanym osobą musi uwzględniać konieczne skorelowanie tych własności z ich cielesno-neuronalnym podłożem" (*tamże*, s. 76).

[5] Por. J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 111-114.

[6] J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 11.

> Istnieje uporczywa tendencja do błędnego utożsamiania twierdzenia, że w miarę możliwości powinniśmy eliminować osobiste, subiektywne uprzedzenia z dociekań zmierzających do poznania prawdy, z twierdzeniem, że realny świat nie zawiera nieredukowalnie subiektywnych składników. […] Na gruncie epistemicznym ideał obiektywności formułuje cel, do którego warto dążyć, nawet jeśli nigdy nie będziemy mogli urzeczywistnić go w pełni. Natomiast na gruncie ontologicznym twierdzenie, że cała rzeczywistość jest obiektywna, okazuje się w świetle wyników badań neurobiologii po prostu twierdzeniem fałszywym. Ontologia stanów mentalnych jest na ogół nieredukowalnie subiektywna[7].

Traktowanie listu jako optymalnego „punktu dostępu" do stanów mentalnych dzięki tej subiektywnej, ale przez to pierwszoosobowej perspektywie, jest zatem głęboko uzasadnione. Zewnętrzny, obiektywizujący punkt widzenia, atrakcyjny ze względu na swą neutralność, prowadzi do zniekształceń w obrazie wewnętrznego świata podmiotu. Searle, kontynuując swój wywód, wskazuje na tę sprzeczność, odnosząc się do badań umysłu:

> Jeśli mam rację sądząc, że świadomość i subiektywność są nieusuwalnymi atrybutami umysłu, to koncepcja tego, co mentalne, do której odwołuje się owa tradycja, jest z gruntu błędna, ponieważ jest to zasadniczo koncepcja obiektywistyczna, formułowana z punktu widzenia trzeciej osoby. W ramach owej tradycji próbuje się badać umysł w taki sposób, jak gdyby składał się on z neutralnych zjawisk, niezależnych od świadomości i subiektywności. Podejście takie nie uwzględnia jednak najistotniejszych własności, które odróżniają zjawiska mentalne od zjawisk pozamentalnych. […] Najbardziej niedorzeczne są jednak próby rozpatrywania samej świadomości w oderwaniu od świadomości, to znaczy wyłącznie z punktu widzenia trzeciej osoby, co prowadzi do poglądu, że świadomości jako takiej, rozumianej jako „wewnętrzne", „prywatne" zjawiska, nie przysługuje realne istnienie. […] realne zjawiska psychiczne nie mają nic wspólnego z przypisywaniem intencjonalności, lecz z istnieniem świadomych i nieświadomych stanów mentalnych, które są subiektywnymi zjawiskami, dostępnymi pierwszej osobie[8].

Obrazowanie świata z podmiotowej perspektywy jest w liście najbardziej naturalną formą wyrazu, przyjmowaną intuicyjnie przez nadawcę, który przedstawia w korespondencji swój jednostkowy punkt widzenia. Z tego też względu list wydaje się idealnym wręcz materiałem do badania umysłu:

---

[7] Wszystkie cytaty w tym fragmencie: J. R. S e a r l e, *Umysł na nowo odkryty*, s. 38-39.

[8] *Tamże*, s. 120. W obszernym omówieniu tego problemu Searle wielokrotnie wskazuje na nietrafne ujmowanie świadomości wyłącznie z obiektywizującego punktu widzenia: „Perspektywa trzeciej osoby, właściwa tej epistemologii, nie powinna przesłaniać nam jednak faktu, że właściwa ontologia stanów mentalnych jest ontologią z perspektywy pierwszej osoby. […] tracimy z pola widzenia podstawową własność zjawisk mentalnych, mianowicie to, że ich ontologia jest zasadniczo ontologią z perspektywy pierwszej osoby. Przekonania, pragnienia itd. są zawsze c z y i m i ś przekonaniami i pragnieniami i są zawsze potencjalnie świadome, nawet wtedy, gdy faktycznie pozostają nieświadome" (*tamże*, s. 34-35).

> Skoro zjawiska mentalne są nieodłącznie związane ze świadomością, a świadomość ma w rzeczywistości subiektywną naturę, wypływa z tego wniosek, że ontologia tego, co mentalne, jest zasadniczo ontologią z punktu widzenia pierwszej osoby. Stany mentalne są zawsze czyimiś stanami mentalnymi. Istnieje zawsze jakaś „pierwsza osoba", jakieś „ja", które posiada owe stany mentalne. Dla naszych rozważań ważne okazuje się więc to, że punkt widzenia pierwszej osoby jest pierwotny. […] tym, do czego staramy się dotrzeć, badając innych ludzi, jest właśnie punkt widzenia pierwszej osoby[9].

Jak dalej zauważa filozof: „Stany mentalne istnieją jedynie jako zjawiska subiektywne, właściwe pierwszej osobie. Wiąże się z tym kolejna teza, która głosi, iż w ujęciu epistemicznym punkt widzenia pierwszej osoby różni się zasadniczo od punktu widzenia trzeciej osoby"[10]. W liście ten osobowy, subiektywny punkt widzenia na rzeczywistość oraz siebie samego zostaje utrwalony bez konfrontacji z obiektywizującym, nadrzędnym spojrzeniem, które mogłoby narzucić na ten wewnętrzny obraz zewnętrzne kategorie, zakwestionować prawomocność wyrażanych sądów czy dokonać translacji (chociażby na mowę zależną), która zniekształciłaby w jakikolwiek sposób to specyficzne dla samego podmiotu spojrzenie. Poznawanie umysłu człowieka poprzez jego korespondencję ocala zatem specyfikę perspektywy podmiotowej i pod tym właśnie kątem list mimo swej subiektywności staje się atutem, a nie przeszkodą w dociekaniach naukowych.

Równocześnie następuje relacja zwrotna: filozofia umysłu uprawiana z podmiotowej perspektywy, czyli preferująca subiektywność w miejsce dotąd forsowanego obiektywizmu, staje się tym samym doskonałym narzędziem do badania narracji epistolograficznej ze względu na tożsame założenie podstawowe: uprzywilejowanie podmiotu jako eksperta z zakresu wiedzy o jego własnej świadomości. Pozwala to epistolografii korzystać z rozstrzygnięć wprowadzonych przez badaczy umysłu – filozofów i neuropsychologów – a tym samym analizować tak złożone zjawiska, jak świadomość, nieświadomość, intencjonalność, przekonania czy pragnienia podmiotu dzięki wykorzystaniu dotychczasowych rezultatów badań nad umysłem, które chciałabym pokrótce zrekapitulować.

5.1. Świadomość, czyli wiedza podmiotu o jego własnym istnieniu

Współcześni filozofowie umysłu definiują świadomość w powiązaniu z podmiotowością[11]: John Searle pisze, iż „Świadomość jest wewnętrznym, subiektywnym, pierwszoosobowym i jakościowym fenomenem"[12], a z kolei Józef Bremer wskazuje, że obejmuje ona przeżywane cechy wrażeń, odczuć i spostrzeżeń typu „jak to jest być

[9] *Tamże*, s. 39-40.

[10] *Tamże*, s. 102.

[11] Czytelników zainteresowanych problematyką świadomości w ujęciu diachronicznym odsyłam do szkicowego ujęcia historii rozwoju tego pojęcia autorstwa Karoliny K a m i e n i k, *Johna Searle'a koncepcja świadomości*, [online] http://www.kognitywistyka.net, [data dostępu: 10.12.2018].

[12] J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 86.

podmiotem". Świadomość zapewnia osobie diachroniczną ciągłość, monitorowanie stanów umysłu oraz planowanie i kontrolę działań, dotyczy też zagadnień związanych z tożsamością podmiotowego „ja", takich jak: wiedza podmiotu o sobie samym, jego dostęp do własnych stanów umysłu, samoświadomość oraz stany subiektywne utożsamiane z jakościami doznaniowymi („qualiami")[13].

Z kolei Antonio Damasio, którego badania nad umysłem sytuują się w obszarze neuronauk, psychologii i filozofii, definiuje świadomość jako specyficzny stan umysłu (wzbogacony o odczuwanie konkretnego organizmu) zawierający osobistą wiedzę o własnym istnieniu oraz otoczeniu jednostki[14]. Wskazuje też na intymny charakter takiej wiedzy: „Świadomy stan umysłu doświadczany jest w pierwszej osobie z prywatnej perspektywy naszego organizmu, niedostępny obserwacjom ze strony osób trzecich. Doświadczenie to stanowi wyłączną własność naszego organizmu"[15]. Powiązanie procesów świadomości z konkretnymi rejonami mózgu wynika z wykorzystania przez Damasia w refleksji nad umysłem wyników badań neurologicznych i neuropsychologicznych. Wskazuje on też, że nie da się rozdzielić świadomości i emocji, gdyż są one równolegle związane z ciałem[16].

Charakteryzując świadome stany umysłu, Damasio wskazuje następujące ich cechy: mają one treść (czegoś dotyczą), są odbierane jakościowo (za pomocą odpowiednich zmysłów, które angażują daną modalność, czyli odmienny, specyficzny sposób doświadczania tych treści) i obejmują aspekt uczuciowy (są odczuwane)[17]. Z kolei Searle wymienia ponadto, iż stany te są wewnętrzne (zachodzą wewnątrz ciała, w mózgu; są wewnętrznie powiązane i jako takie stanowią część świadomego życia podmiotu) oraz subiektywne (zawsze są doświadczane podmiotowo, mają „ontologię pierwszoosobową"): „istnieją one wyłącznie z punktu widzenia pewnego świadomego podmiotu, organizmu, zwierzęcia czy też jaźni, która ich doświadcza. Sposób istnienia stanów świadomości jest pierwszoosobowy. Ból istnieje tylko jako doświadczenie pewnej istoty – to znaczy «podmiotu» tego doświadczenia"[18].

Inne ważne elementy opisu świadomości wymieniane przez Searle'a dotyczą funkcjonowania świadomości i jej roli dla podmiotu. Po pierwsze, doświadcza on własnej świadomości w formie całościowego doznania, czyli pola świadomości (obejmującego wszystkie poziomy – od neurobiologicznego począwszy, na zasobach pamięci krótkotrwałej skończywszy): „Nie powstaje pytanie o to, w jaki sposób świadomość jest całością. Stanowi całość od początku, z samej definicji. Żadne doznanie nie

---

[13] J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 23, 25.

[14] A. D a m a s i o, *Jak umysł zyskał jaźń…*, s. 168. Koncepcję Antonia Damasia omawia częściowo również Roma Sendyka w kontekście swoich rozważań na temat *self*; por. R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015, s. 91-96.

[15] *Tamże*, s. 167.

[16] Por. A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości…*, s. 24-28.

[17] *Tamże*.

[18] Omówienie cech: J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 72-77; cytat: s. 74.

mogłoby być świadome, gdyby nie stanowiło części całościowego zakresu świadomości”[19]. Stany świadomości są też zawsze ustrukturowane.

Po drugie, świadomość daje podmiotowi dostęp do świata innego niż jego własna wewnętrzność dzięki funkcjonowaniu procesów poznawczych (dających możliwość poznania stanu rzeczywistości oraz poczucie usytuowania w przestrzeni i czasie), a także procesów wolitywnych (reprezentujących pragnienia osoby skierowane na zewnątrz niej). Świadome doznania zwykle odnoszą się do czegoś przekraczającego je same, nie są wyizolowane i mają odniesienie do innych rzeczy, łączą się z innymi doświadczeniami; wszystkim tym stanom towarzyszy określony nastrój, są zatem przyjemne lub nieprzyjemne (i jest to cecha stopniowalna).

Po trzecie, stany świadomości charakteryzuje zróżnicowane natężenie uwagi (stany, które nie są w centrum świadomego doznania, ale w każdym momencie mogą zostać uświadomione, obejmuje świadomość peryferyczna), są też one w różnym stopniu znajome (od najbardziej znanych do zupełnie obcych)[20].

Świadomość przez współczesnych badaczy traktowana jest jako doznanie, które powstaje jako rezultat oddziaływania złożonego systemu. Można w nim wyróżnić zróżnicowane wymiary, za pomocą których badacze próbują wskazać, jak możliwe jest pokonanie odwiecznego problemu filozofów, czyli dualizmu w relacjach dusza (psychika) – ciało. Autorem najbardziej wpływowego obecnie modelu tych związków jest Antonio Damasio[21], który wskazuje istnienie trzech zróżnicowanych wymiarów świadomości, wzajemnie na siebie oddziałujących: pierwszy stanowi proto-ja (system reprezentujący mózgową podstawę świadomości, w całości nieświadomy; jest to „zbiór wzajemnie połączonych i czasowo spójnych wzorców neuronowych, które reprezentują w każdej chwili stan organizmu na różnych poziomach mózgu”[22]), drugi to świadomość rdzenna, stanowiąca pogranicze między systemem nerwowym a werbalną reprezentacją świadomości, trzeci – świadomość rozszerzona (nazywana też autobiograficzną) to system, który na podstawie mapowania i za pomocą jaźni (o czym będzie mowa szerzej w kolejnych rozdziałach) organizuje procesy umysłowe.

Świadomość rdzenna daje podmiotowi „poczucie siebie samego w jednej chwili i w jednym miejscu – tu i teraz”[23], ma częściowo charakter niewerbalny – jej materiałem jest obrazowa reprezentacja sekwencji zdarzeń, obejmująca własny organizm,

[19] *Tamże*, s. 133.

[20] Szczegółowe omówienie funkcjonowania świadomości – por. *tamże*, s. 120-130.

[21] Warto w tym miejscu wspomnieć, że model ten powstawał ponad 30 lat jako rezultat badań umysłu i mózgu, a badacz poddawał go nieustannej rewizji; ewolucję swoich poglądów, zaprezentowanych w dwóch przełomowych pracach *The Feeling of What Happens* z roku 1999 (pol. *Tajemnica świadomości. Jak ciało i emocje współtworzą świadomość*, *dz. cyt.*) i *Self comes to Mind: Constructing the Conscious Brain* z 2010 r. (*Jak umysł zyskał jaźń…*), omawia autor we wstępie tej ostatniej monografii, która odbiła się szerokim echem w świecie nauki i sprawiła, że badacz uzyskał miano „czarodzieja umysłu” (por. *Antonio Damasio – neurolog emocji*, *Piękno umysłu*, [online] https://pieknoumyslu.com/antonio-damasio-neurolog-emocji/, [data dostępu: 8.12.2018]).

[22] A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości…*, s. 187.

[23] *Tamże*, s. 25.

wewnętrzne stany podmiotu i wszystko, co znajduje się w otoczeniu. Reprezentacja ta jest następnie przekładana na słowa i zdania, stając się elementem świadomości rozszerzonej[24]. Dobrym modelem funkcjonowania świadomości rdzennej jest film, który oddaje jej obrazowość i dynamikę:

> Filmy to rodzaj zewnętrznej reprezentacji najbardziej zbliżonej do tego, co dzieje się w naszych mózgach. To, co dzieje się w danym ujęciu, filmowanie obiektów z różnych perspektyw dzięki ruchom kamery, to co osiąga się przez zestawienie ujęć w procesie montażu, oraz to, jak toczy się fabuła, opowiadana dzięki odpowiedniemu uporządkowaniu kolejnych ujęć, jest pod pewnymi względami porównywalne z tym, co dzieje się w naszych mózgach dzięki mechanizmom odpowiedzialnym za obrazy wizualne i słuchowe oraz licznym poziomom uwagi i pamięci roboczej[25].

Z kolei świadomość rozszerzona zapewnia jednostce poczucie tożsamości, bycia osobą, trwania w swojej historii życia; jego podstawą jest „ja autobiograficzne", powiązane z pamięcią autobiograficzną. A ta z kolei jest wytwarzana przez ukryte wspomnienia wielu przypadków indywidualnych doświadczeń z przeszłości oraz obrazów antycypowanej przyszłości. Podstawę pamięci autobiograficznej tworzą niezmienne aspekty indywidualnej biografii, uzupełniane wraz z nabywaniem doświadczenia życiowego oraz przemodelowywane pod wpływem nowych danych.

Świadomość rozszerzona stanowi zatem zwieńczenie świadomości, tak jak świadomość rdzenna była jej podstawą. Pojawia się ona wyłącznie u człowieka, dając mu „poczucie ja", które wyrasta ze spójnego obrazu siebie w biegu życia, zatem wykracza poza jego „tu i teraz", charakterystyczne dla świadomości rdzennej; obejmuje całą historię życia oraz rzeczywistość jako tło dziejących się aktualnie wydarzeń. Umieszcza wszystkie informacje w szerszym kontekście przestrzennym i czasowym, dając szeroką panoramę temu, co aktualnie się dzieje.

> Świadomość rozszerzona jest zatem zdolnością do bycia świadomym szerokiego zakresu bytów i zdarzeń, czyli zdolnością do wytwarzania poczucia indywidualnej perspektywy, posiadania i działania na podstawie zasobu wiedzy szerszego niż ten, który obejmuje świadomość rdzenna. Poczucie autobiograficznego „ja", któremu przypisuje się tę rozległą wiedzę, obejmuje jedyne w swoim rodzaju informacje biograficzne[26].

Jest ona rezultatem procesu uczenia się (pamięciowego zapisu doświadczeń i stanów świadomości rdzennej) oraz zdolności do przywoływania tych zapisów, które stają się następnie podstawą wiedzy oraz wspomnień autobiograficznych.

Model Damasia wskazuje zatem na ciągłość pomiędzy ciałem a umysłem, którą zapewnia świadomość jako system wielostopniowych powiązań między mózgiem i jego konkretnymi obszarami. Przełomową hipotezą, przyjętą przez badacza dla wyjaśnienia, jak możliwe jest powiązanie ciała i umysłu, było założenie, iż mózg

---

[24] Omówienie świadomości rdzennej: por. *tamże*, s. 189-209.

[25] *Tamże*, s. 203.

[26] Omówienie świadomości rozszerzonej: por. *tamże*, s. 187, 211-218, cytat: s. 214.

nieustannie mapuje otoczenie wewnętrzne, zewnętrzne oraz własną aktywność, co pozwala przekodować dane fizyczne na obrazy; te są z kolei przekazywane do świadomości (rdzennej, a następnie rozszerzonej), dzięki czemu podmiot może postrzegać mapy jako obrazy i wykonywać na nich operacje poznawcze.

Mapy mentalne wytwarzane przez mózg są jawne i dostępne dla świadomości, ale istnieje też przestrzeń nieświadoma (zawierająca dyspozycje obejmujące podstawy wiedzy, narzędzia służące rekonstruowaniu wspomnień, źródło obrazów dla wyobraźni i rozumowania); treści w niej zawarte są niedostępne świadomości jako dane zakodowane (zapisy abstrakcyjne). W nieświadomości mieści się zatem: „cała zawartość naszej pamięci, będąca spuścizną ewolucyjną i dostępna od urodzenia albo nabyta przez późniejsze uczenie się – istnieje w naszych mózgach w formie dyspozycyjnej, czekając na przekształcenie w jawne obrazy lub działania. Podstawa naszej wiedzy, jest ukryta, tajna i n i e ś w i a d o m a"[27].

Damasio w następujący sposób przedstawia całościowy sposób działania umysłu jako systemu złożonego z proto-ja, świadomości rdzennej i rozszerzonej w działaniu:

> Proces umysłu jest ciągłym przepływem takich obrazów, z których część odpowiada rzeczywistym, bieżącym zjawiskom świata zewnętrznego, podczas gdy inne są pozyskiwane z pamięci w procesie przypominania. Umysł jest subtelną, płynną kombinacją obrazów aktualnych i przypominanych, w nieustannie zmieniających się proporcjach. Obrazy w umyśle zazwyczaj są logicznie powiązane, zwłaszcza jeśli odpowiadają zachodzącym w świecie zewnętrznym lub w ciele zdarzeniom, którymi rządzą prawa fizyki i biologii i na których opiera się nasze wyobrażenie o tym, co jest logiczne, a co nie[28].

Także pamięć ma postać obrazów oraz dyspozycji: obrazy wytwarzane są w świadomości na podstawie nieświadomych dyspozycji zapisanych w pamięci trwałej. W ten sposób można wyjaśnić zarówno jej nadzwyczajną pojemność, jak i wytwórczy (a nie odtwórczy) charakter[29]: „My, ludzie, oraz inne ssaki – nie musieliśmy mikrofilmować przeróżnych obrazów i trzymać ich w segregatorach; zapisaliśmy po prostu sprawny algorytm ich rekonstrukcji i wykorzystaliśmy istniejącą maszynerię percepcyjną do montowania ich na nowo najlepiej jak tylko się da. Zawsze byliśmy postmodernistami"[30].

---

[27] *Tamże*, s. 155. Wiedza utajona to taka, z której badani nie zdają sobie sprawy, gdyż nie mają metawiedzy: „jeśli ktoś szczerze stwierdza, że czegoś nie wie, a mimo to wiedza ta ujawnia się w testach wymuszonego wyboru, wydaje się rozsądne nazwanie tego rodzaju wiedzy nieuświadomioną" (Z. D i e n e s, J. P e r n e r, *Wiedza ukryta u ludzi i w sieciach koneksjonistycznych*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. U n d e r w o o d, przeł. R. B a l a s, A. S ł a b o s z, Gdańsk: GWP 2004, s. 252).

[28] *Tamże*, s. 81.

[29] Przekonanie o twórczym charakterze pamięci jest obecnie powszechne w badaniach reprezentujących nurt *Memory Studies*, polskie interdyscyplinarne opracowanie tego zagadnienia można znaleźć w monografii Jana K o r d y s a, *Kategorie antropologiczne i tożsamość narracyjna*, Kraków: Universitas 2006.

[30] A. R. D a m a s i o, *Jak umysł zyskał jaźń…*, s. 147.

Zaproponowany przez Damasia model spotkał się z ogromnym zainteresowaniem i okazał się bardzo wpływowy w świecie nauki, pozwolił też przemodelować dotychczasowe propozycje łączenia umysłu oraz mózgu w taki sposób, by uniknąć zarówno dualizmu, jak i problematycznej koncepcji homunkulusa sterującego z poziomu poznawczego organizmem człowieka i jego systemem nerwowym.

Zintegrowany człowiek – w którego świadomości organizm „komunikuje" swoje stany za pomocą map i mapowania wewnętrza oraz zewnętrza (otoczenia) – wydaje się także atrakcyjny z punktu widzenia epistolografii, gdyż pozwala postrzegać podmiot piszący jako osobę cielesno-duchową, zgodnie z jej definicją zaproponowaną przez Bremera, a przywołaną na początku tego rozdziału. Nadawca listu, dotąd często postrzegany, badany i opisywany jedynie w wymiarze niematerialnym, na nowo „przyobleka się" w ciało, odzyskując tym samym swoją cielesność. Pisząc o „sobie wewnętrznym", w sposób naturalny tworzy epistolograficzne reprezentacje zmapowanego poznawczo świata i swojej osoby: w listach obrazuje siebie i świat w sposób analogiczny do tego, co jako autor pozatekstowy czyni we własnej świadomości, która nieustannie mapuje wszystko i tworzy obrazy, przekształca je, rekonstruuje z pamięci oraz przekodowuje na słowa, tworząc rozmaite autonarracje, również te epistolarne.

W ten sposób widziana aktywność korespondencyjna staje się jednym z najbardziej naturalnych sposobów werbalizowania wewnętrznych obrazów świadomości, które następnie podlegają rozmaitym innym (kulturowym) przekształceniom. Nakierowanie na świat i odzwierciedlanie go w świadomości, a następnie wewnętrzne działanie na tak wytworzonych reprezentacjach, filozofia nazwała intencjonalnością.

5.2. Intencjonalność i odróżnianie przekonań od pragnień

Według Searle'a istoty świadome wyróżnia intencjonalność, czyli „ta własność umysłu, poprzez którą stany mentalne są skierowane na stany rzeczy w świecie albo są o nich, albo ich dotyczą lub też stanowią one ich cel"[31], dlatego też badacz łączy intencjonalność z problematyką świadomości, widząc w niej:

> […] zdolność tworzenia reprezentacji obiektów i stanów rzeczy w świecie i **działania na podstawie tych reprezentacji**. Ogólną cechą większości, choć nie wszystkich, świadomych zjawisk, jest to, że stanowią one reprezentacje obiektów, zdarzeń i stanów rzeczy w świecie. Najważniejsza wręcz dla celów naszego wywodu cecha świadomości polega na tym, że jest ona w konieczny sposób powiązana z ludzką zdolnością do tworzenia sobie reprezentacji obiektów i stanów rzeczy w świecie. Cechę tę mają przekonania i pragnienia, nadzieje i obawy, miłość i nienawiść, duma i wstyd, podobnie jak postrzeganie i intencja. Jest to cecha, której filozofia nadała techniczną nazwę „intencjonalności"[32].

[31] J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 108.

[32] *Tamże* (podkreślenie autora).

Umysł tworzy zatem wewnętrzne reprezentacje obiektów i stanów rzeczy (co Damasio nazywa mapowaniem) w stanach wolitywnych (jak zamiary) oraz kognitywnych (jak percepcja i pamięć). Searle, analizując te reprezentacje, wskazuje, że nie do wszystkich można odnieść kryterium prawdziwości i na tej podstawie odróżnia przekonania od pragnień[33].

Przekonaniem nazywa badacz taki stan intencjonalny, którego celem jest prawdziwość, dlatego też: „Gdy w grę wchodzi przekonanie, stan intencjonalny przedstawia to, jak rzeczy się mają w świecie. Przekonanie jest więc, by tak rzec, odpowiedzialne za to, aby między nim a światem zaistniała zgodność"[34]. Z tego względu o przekonaniach można powiedzieć, że są prawdziwe lub fałszywe – w przeciwieństwie do pragnień, do których to kryterium nie ma zastosowania, gdyż przedstawiają nie świat rzeczywisty, lecz upragniony: „W przypadku pragnienia natomiast to świat jest – trzymając się metafory – odpowiedzialny za to, żeby zaistniała zgodność między nim a treścią pragnienia"[35]. Dlatego pragnienia i zamiary nie podlegają ocenie typu prawda/fałsz, nie mają bowiem odzwierciedlać rzeczywistości, lecz ją przekształcać w określonym kierunku.

Z tego powodu Searle wprowadza pojęcie nadrzędne, które ujmuje oba zjawiska (przekonania i pragnienia), pozwalając oceniać intencję oraz adekwatność relacji podmiot – świat. Są to warunki fortunności:

> Sądzę, że kluczem do zrozumienia intencjonalności są właśnie warunki fortunności. Stan intencjonalny jest fortunny, jeśli świat jest taki, jak opisuje to ten stan. Przekonania mogą być fałszywe lub prawdziwe, pragnienia mogą być spełnione lub nie, zamiary zrealizowane lub niezrealizowane. W każdym z tych przypadków stan intencjonalny jest fortunny lub nie, zależnie od tego, czy zawartość zdaniowa zgadza się z reprezentowaną rzeczywistością[36].

Odróżnienie pragnień od przekonań oraz wprowadzenie – obok prawdziwości – ogólniejszej od niej zasady fortunności w wypowiedziach podmiotu ma dla epistolografa kluczowe znaczenie, pozwala mu bowiem adekwatnie interpretować narrację epistolarną i odróżniać świadome zafałszowania (gdy dotyczą przekonań i sądów) od projekcji podmiotu (czyli jego wyobrażeń na temat tego, jaki powinien być świat i on sam).

W ten sposób możliwe jest bardziej rzetelne badanie wypowiedzi podmiotu w całej ich złożoności, która zakłada, że jednostka, opisując rzeczywistość, mówi nie tylko o faktach, ale i o swoich pragnieniach wobec świata. Podobnie opisuje ona i siebie: uwzględnia „ja realne" (rzeczywisty obraz siebie samego) na równi z „ja idealnym" (projektowanym swoim upragnionym wizerunkiem). Ten drugi nie polega na fałszowaniu siebie samego, ale na tworzeniu własnych projektów nakierowanych na przyszłość i nastawionych na zmianę obecnego stanu rzeczy.

---

[33] *Tamże*, s. 167-169.

[34] *Tamże*, s. 169.

[35] *Tamże*. Dalsze omówienie por. *tamże*, s. 170.

[36] *Tamże*, s. 166.

Poddawanie pragnień ocenie według kryterium prawdziwości jest zatem błędem metodologicznym, dla którego uniknięcia wystarczy wprowadzić bardziej adekwatne kryterium fortunności (możliwe do zastosowania dla obu zjawisk) oraz zróżnicować wypowiedzi podmiotu na przekonania oraz pragnienia.

W analizie przekonań podmiotu, które podlegają ocenie według kryterium prawdziwości i fałszywości, przydatne mogą być pojęcia Tła (ang. *Background*[37]) oraz Sieci (ang. *Network*). Sieć jest zbiorem wszystkich stanów intencjonalnych, które wzajemnie na siebie oddziałują: „Stan intencjonalny nigdy nie pojawia się w izolacji od innych stanów intencjonalnych. Aby żywić pewne przekonanie lub pragnienie, muszę posiadać całą Sieć wiążących się z nim przekonań, pragnień i innych stanów mentalnych"[38]. Z kolei przez Tło rozumie Searle zbiór założeń wyjściowych, stanowiących podstawę poznania, który dotyczy rzeczywistości i prawdy[39].

Tło jest czymś więcej niż tak zwany „zdrowy rozsądek", chociaż zawiera również powszechne i niekwestionowane przekonania na temat funkcjonowania rzeczywistości. Jego specyfika polega na tym, że formuje podstawy samego poznania i odniesienia podmiotu do świata:

> Jest to ten zbiór zdolności, możliwości, skłonności, nawyków, predyspozycji, przyjętych za pewnik założeń i ogólnego *know how*, nazwany przeze mnie **Podłożem**. Ogólną tezą dotyczącą owego Podłoża, która jest jednym z moich ukrytych założeń w tej książce, jest to, że wszystkie nasze stany intencjonalne, wszystkie poszczególne przekonania, nadzieje, obawy i tak dalej, działają tak jak działają – to znaczy determinują swoje własne warunki fortunności – jedynie na Podłożu ogólnej wiedzy, która pozwala nam radzić sobie ze światem[40].

Jedna z części Tła jest wspólna wszystkim kulturom (odnosi się do ogólnych założeń na temat funkcjonowania świata i człowieka w nim), co Searle nazywa „głębokim Tłem"; część jest zróżnicowana kulturowo i nazwana „lokalnymi praktykami kulturowymi"[41].

Krzysztof Gajewski, który zagadnieniu Sieci i Tła poświęcił odrębny rozdział swojej monografii na temat intencjonalności w filozofii Searle'a, wyjaśnia, iż hipoteza Tła tłumaczy wiele zagadnień związanych z tak zwaną „wiedzą jak" oraz funkcjonowaniem umiejętności, zdolności, nieuświadomionych założeń czy praktyk życiowych niezbędnych do funkcjonowania w danej kulturze. Tło „pozwala na rozumie-

---

[37] Pojęcie to, pisane przez Searle'a wielką literą, ma w polskich przekładach dwa odpowiedniki: częściej używane „Tło" (którym i ja będę się posługiwać) oraz „Podłoże" (rzadziej używane, chociaż lepiej oddaje znaczenie tego terminu).

[38] K. G a j e w s k i, *Umysł wobec świata. Intencjonalność w filozofii Johna Searle'a*, Warszawa: IBL 2016, s. 45.

[39] Por. J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 26-42.

[40] *Tamże*, s. 173.

[41] Por. *tamże*, s. 173-174. Szerzej na ten temat por. K. K a m i e n i k, *dz. cyt.*, s. 20-25; J. G o m u ł k a, *Nieintuicyjna czy niekonsekwentna teoria intencjonalności? Spór między Dennetem i Searlem*, „Filozofia i Nauka" 2016, nr 4, s. 119-140, [online] http://filozofiainauka.ifispan.waw.pl/wp-content/uploads/2018/05/Filozofia-i-Nauka-4-2016.pdf, [data dostępu: 10.12.2018].

nie znaczenia słów, z których zbudowane są zdania, gdyż jest wspólne dla wszystkich uczestników komunikacji. Jako członkowie tej samej kultury i tej samej wspólnoty językowej posiadają oni wspólny habitus"[42].

Intencjonalność jest, zdaniem Searle'a, bezpośrednio powiązana z istnieniem Tła, gdyż tworzy ono nieuświadomione, ale realnie działające podstawy formułowania sądów przez jednostkę:

> Stany intencjonalne działają we właściwy sobie sposób, tylko jeśli istnieje zbiór ukrytych założeń należących do Podłoża, które nie są wyłącznie kolejnymi stanami intencjonalnymi. Podłoże jest, w pewnym istotnym sensie, preintencjonalne. […] Takie ujęcie intencjonalności jako zbioru procesów myślowych, które działają tak, jak działają tylko na Podłożu nieuświadomionych możliwości, tworzy nowe kierunki badań, które wykraczają poza zakres tej książki, ale są warte tego, aby o nich wspomnieć[43].

Jednym ze wspomnianych kierunków mogą być badania ukierunkowane na poszukiwanie światopoglądu, przekonań lub wiedzy w materiale epistolarnym. Założenia stanowiące Tło dają się bowiem rozpoznać w narracji podmiotu jako tezy na temat siebie i świata głęboko ukryte (bo działające z poziomu nieświadomego). Nie podlegają one refleksji ani dyskusji, gdyż stanowią właśnie „podłoże" myślenia i zakładane są *implicite*: to z nich wynikają dalsze sądy, opinie, motywacje czy decyzje, już formułowane *explicite* w listach.

Tło, które w wypowiedziach podmiotu pojawia się jako uwewnętrzniony konstrukt zawierający przekonania nadawcy, może zostać odtworzone przez badacza, gdy przeanalizuje on przyjmowane przez nadawcę jako prawdziwe i niepodważalne sądy (tak działają wszelkie przyjęte odgórnie założenia, warunki wyjściowe, a także stereotypy i utarte opinie). Z tej perspektywy list staje się źródłem wiedzy nie tylko o jednostkowym podmiocie, ale i przykładem (reprezentatywnym lub nie) poglądów większej grupy: społeczności lokalnej, klasy społecznej, środowiska, społeczeństwa czy narodu. Poglądy te w narracji epistolograficznej są ukryte na głębszym poziomie narracji i ich wskazanie wymaga obszerniejszego materiału badawczego (raczej blok korespondencyjny niż pojedynczy list) oraz uwzględnienia istniejących ograniczeń (na przykład roli adresata, do którego kierowany jest list, kontekstu historycznego i uwzględnienia możliwych inspiracji nauką, filozofią, kulturą oraz innymi dziedzinami aktywności, kształtującymi mentalność człowieka w danym miejscu i czasie).

5.3. Subiektywność stanów mentalnych a subiektywność listu

Badanie zjawisk mentalnych nieuchronnie wiąże się z subiektywną, pierwszoosobową perspektywą – i ten fakt stwierdzają wszyscy przywoływani w tym rozdziale badacze umysłu. Zanim jednak omówię krótko podejście każdego z nich, chciałabym

[42] K. G a j e w s k i, *dz. cyt.*, s. 46. Na temat Tła i Sieci sporo piszą również Gajewski (*dz. cyt.*) i Kamienik (*dz. cyt.*).

[43] J. R. S e a r l e, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 175.

zatrzymać się na moment nad samym pojęciem „subiektywności" tej perspektywy. Według Colina McGinna, brytyjskiego filozofa umysłu[44], ujęcie jest subiektywne, jeśli przedstawia fakt ze specyficznego punktu widzenia, wykorzystując ten punkt jako medium przedstawiania. Biorąc pod uwagę tę definicję, można wyróżnić cztery sytuacje: 1) subiektywne ujęcie subiektywnego faktu (przykładowo: własne ujęcie stanu świadomości, w jakim podmiot się aktualnie znajduje); 2) subiektywne ujęcie obiektywnego faktu (przykładowo: odbiór konkretnej cechy przedmiotu: zapachu, koloru, dźwięku, kształtu i przedstawienie jej w formie intersubiektywnie dostępnej – na przykład opisu, zdjęcia, rysunku czy kadru filmowego); 3) obiektywne ujęcie subiektywnego faktu (przykładowo: koncepcja schematu świadomości, obejmująca także te jej formy, które są niedostępne wyobraźni); 4) obiektywne ujęcie obiektywnego faktu (przykładowo: teorie w fizyce). Poniżej zostaną opisane dwie pierwsze możliwości, gdyż to do nich przede wszystkim odnoszą się badacze umysłu.

Dla Johna Searle'a subiektywność zjawisk mentalnych ma charakter ontologiczny i wynika z prywatnego dostępu do umysłu:

> Subiektywność ontologiczna nie oznacza bynajmniej tego, że zjawiskom mentalnym można przypisywać istnienie lub nie w zależności od punktu widzenia. W płaszczyźnie istnienia są one w pełni obiektywne, istnieją obiektywnie, ich istnienie nie zależy od punktu widzenia. […] Wynika z tego, że nauka o umyśle musi przyjąć punkt widzenia pierwszej osoby[45].

Także intencjonalność powiązana jest z subiektywną perspektywą, gdyż każde odniesienie podmiotu do świata reprezentuje zawsze konkretny punkt widzenia: „Świat jako taki nie ma własnego punktu widzenia, ale dostęp, jaki mam do świata za pośrednictwem moich stanów świadomych, jest zawsze dostępem z pewnej perspektywy, z mojego punktu widzenia"[46].

Dla Józefa Bremera pierwszoosobowy punkt widzenia jest także kategorią kluczową ze względu na indywidualność tej perspektywy (tworzy podstawowy system pojęciowy), jej umiejscowienie (perspektywa przestrzenna i czasowa, w której podmiot jest usytuowany[47]) i subiektywny charakter („każdy stan mentalny jest stanem jakiegoś podmiotu"). Perspektywa pierwszoosobowa nie musi być świadoma dla samego podmiotu, może on sobie bowiem nie zdawać sprawy z tego, że się nią posługuje:

> […] świadome organizmy posiadają subiektywną perspektywę, która często nie jest im świadoma. Mając świadome przeżycia, nie zdają sobie sprawy ze sposobu, w jaki

[44] Omówienie za: J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 200-201.

[45] K. G a j e w s k i, *dz. cyt.*, s. 295.

[46] J. R. S e a r l e, *Umysł na nowo odkryty*, s. 135-136.

[47] Bremer pisze tak: „Czasowa asymetria niesie ze sobą bycie w określonym czasie i wymaga uwzględnienia jaźni jako działającego podmiotu. Przestrzenność perspektywy pierwszoosobowej jest określona poprzez współrzędne ciała podmiotu i jego sposób poruszania się. Spostrzeżeniowe treści obecne w podmiocie są treściami jakościowymi w tym sensie, że są one zawsze przedstawiane z jakiegoś punktu widzenia" (J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 67).

> przedmioty są przedstawiane ich świadomemu umysłowi. Ich pojęciowy aparat nie jest im (we wspomnianym sensie) świadomy, nie są go oni świadomi, lecz są świadomi jedynie przedmiotów[48].

Zjawiska mentalne dostępne są wyłącznie z pierwszoosobowej perspektywy (i niedostępne z perspektywy trzecioosobowej), są też odczuwane w pewien określony – subiektywny – sposób. Do tego dochodzi pojęciowe rozumienie samego siebie („jak to jest być mną"), które stanowi klucz do interpretowania zachowań innych osób jako wystarczająco podobnych (czyli posiadających wspólne, zjawiskowe i behawioralne stany oraz punkty widzenia i tę samą perspektywę przeżyciową)[49].

Podobnie dla Antonia Damasia „cała zawartość naszego umysłu jest subiektywna", a wiedza na temat własnych stanów mentalnych jest dla podmiotu przydatna w relacjach społecznych:

> Rozwiązanie problemu metodologicznego powstałego za sprawą osobistego (prywatnego) charakteru świadomości zasadza się na naturalnej zdolności człowieka do stałego teoretyzowania na temat stanu umysłu innych osób na podstawie obserwacji ich zachowań, informacji o stanie ich umysłów oraz na podstawie weryfikacji ich wzajemnych zależności przy założeniu, że sam obserwator ma porównywalne doświadczenia[50].

Warto zauważyć, że dokładnie ta sama sytuacja ma miejsce w przypadku korespondencji: istotą listu jest jego subiektywna, pierwszoosobowa perspektywa, a jakiekolwiek próby jej zredukowania czy przekształcenia (nawet językowego) na perspektywę obiektywizującą prowadzi do zasadniczego zniekształcenia tekstu pierwotnego.

Analogia ta idzie jeszcze dalej – w przytoczone powyżej definicje subiektywności stanów mentalnych można bez problemu wpisać słowo „list", uzyskując w ten sposób następujące prawdziwe stwierdzenia: „cała zawartość listu jest subiektywna"; „każdy list jest reprezentacją stanu jakiegoś podmiotu", „list jest pisany wyłącznie z pierwszoosobowej perspektywy"[51]. Tak postrzegany list również jest kluczem do lepszego i głębszego rozumienia siebie oraz innych osób, daje bowiem okazję do ekspresji podmiotowości nadawcy (opisu „jak to jest być mną").

Podobieństwo między subiektywnością listu a subiektywnością umysłu widoczne jest również w problemach, jakie generuje ograniczenie perspektywy ich badania do pierwszoosobowej, dostępnej wyłącznie dla samego podmiotu, który następnie może ją uczynić intersubiektywną (w formie opisu, introspekcji). Istnieją trzy zasadnicze kwestie wynikające z owej specyfiki, a możliwe do zaobserwowania tak w przypadku umysłu, jak i listu.

---

[48] *Tamże*, s. 83.

[49] *Tamże*, s. 62-65.

[50] A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości…*, s. 92.

[51] Uwaga ta pozostaje prawdziwa nawet w przypadku listów pisanych przez kilku nadawców, gdy w miejsce „ja" tworzone jest jakieś chwilowe, intersubiektywne „my" – wówczas jedynie perspektywa ta jest negocjowana i ustalana wspólnie (mowa o listach prywatnych, gdyż inaczej sprawa ta wygląda w przypadku listów oficjalnych lub otwartych).

Po pierwsze, badacze umysłu wypowiadają się na temat ontologii subiektywności, wskazując, że pierwszoosobowa perspektywa nie powinna prowadzić do zakwestionowania istnienia stanów mentalnych ze względu na brak obiektywnego dostępu. Zdecydowanie wypowiada się na ten temat nie tylko Searle (cytowany powyżej), ale i Bremer:

> Różne interpretacje jakiegoś zdarzenia lub rzeczywistości (ze względu na epistemologiczną subiektywność) nie implikują, że owo zdarzenie nie zaszło lub że ono nie istnieje (ontologiczna subiektywność). Dwa podmioty mogą obserwować to samo zdarzenie z dwóch perspektyw i różnie je opisywać, co nie oznacza, że samo zdarzenie zachodzi na dwa różne sposoby. […] Z epistemologicznie rozumianej subiektywności nie wynika z logiczną koniecznością relatywizm ontologiczny[52].

Niemniej jednak jasne jest, iż tak ujmowane zjawiska są subiektywne epistemologicznie: dostęp do ich poznawania i opisu nie jest bezpośredni, lecz zapośredniczony przez ich reprezentacje. Podobnie ma się rzecz z listem: subiektywny opis zdarzeń i przeżyć nie powinien być zakwestionowany wyłącznie z racji subiektywizmu piszącego, chociaż należy zdawać sobie sprawę z ograniczonej funkcjonalności samej reprezentacji wobec braku innych danych, mogących posłużyć jako punkt odniesienia.

Po drugie, pojawia się kwestia reprezentatywności zjawisk i możliwości ich porównywania między sobą. Damasio optymistycznie stwierdza: „Czy to się komuś podoba, czy nie, cała zawartość naszego umysłu jest subiektywna, siła nauki zaś leży w zdolności do obiektywnej weryfikacji zgodności wielu jednostkowych subiektywności"[53]. Wiadomo jednak, że sprawa nie jest prosta, dlatego też kwestia ta staje się przedmiotem namysłu filozofów i neuropsychologów.

Bremer stwierdza zdecydowanie, że w tym przypadku: „Stosowanie trzecioosobowych metod weryfikacyjnych do zdań pierwszoosobowych jest pozbawione sensu"[54], dlatego też proponuje ustalenie ogólnego ujęcia subiektywnego punktu widzenia, co można uzyskać, poszerzając perspektywę oglądu badanego zjawiska. Uznaje, że obiektywność zjawiska psychicznego tworzy całość wszystkich subiektywnych perspektyw: bezstronny opis uzyskiwany jest przy uwzględnieniu podmiotowego punktu widzenia jako jednego z przejawów, a nie jedynego ujęcia danego zjawiska. Proponuje zatem następujące trzy etapy postępowania badawczego: 1) uchwycenie wielu różnych perspektyw, łącznie z perspektywą podmiotową; 2) uwzględnienie szczególnego charakteru tej właśnie podmiotowej perspektywy; 3) opisanie danego przeżycia z perspektywy heterofenomenologicznej (zewnętrznej), czyli ujęcie jej jako zdarzenia w świecie[55].

Model ten może być łatwo zaadaptowany do badań epistolograficznych, jeśli konieczne byłoby zobiektywizowanie indywidualnej, subiektywnej perspektywy

---

[52] J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 63-64.
[53] A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości…*, s. 92.
[54] J. B r e m e r, *Jak to jest być świadomym…*, s. 97.
[55] *Tamże*, s. 201-203.

w ocenie jakiegoś zdarzenia. Procedura postępowania pozostałaby wówczas ta sama, a w rezultacie można by dokładniej oddzielić (w warstwie faktograficznej listu), co ma w nim charakter czysto indywidualny, co było dostępne intersubiektywnie (dla wielu różnych obserwatorów), a co naprawdę się zdarzyło (na podstawie innych dokumentów o charakterze obiektywnym)[56].

Wreszcie pozostaje kwestia trzecia, czyli możliwość popełnienia błędu trudniejszego do uchwycenia niż w przypadku danych obiektywnych (których weryfikacja może odbywać się na wiele sposobów). Wiadomo, że samowiedzę czy samoopis można oceniać jako prawdziwe lub błędne, co zresztą zauważa Searle: „Błędem jest więc przypuszczać, że wiedza o naszej własnej świadomości jest pewna i niemożliwa do skorygowania"[57]. Filozof wymienia też cztery rodzaje błędów, jakie podmiot może popełnić w stosunku do własnych stanów świadomości – należą do nich: 1) samooszukiwanie[58]; 2) błędna interpretacja; 3) nieuwaga: błędne przekonanie lub przeszacowanie danego przekonania (podczas gdy zachowanie z nim sprzeczne pozwala je zweryfikować) oraz 4) problem z przejściem od słów do czynów:

> Wiele naszych stanów świadomości jest powiązanych pojęciowo z zachowaniem za pomocą pewnych deskrypcji. W ten sposób kiedy mówię, że mam niezłomny i bezwarunkowy zamiar coś zrobić, wątpliwości, czy poprawnie przypisałem sobie daną intencję, będą uzasadnione, dopóki nie ujawnię przynajmniej skłonności do zrobienia tego, co rzekomo zamierzam. […] Wiele ważnych pojęć mentalnych, takich jak planowanie, decydowanie lub działanie, dotyczy jednocześnie kategorii stanów świadomości i następującego po nich zachowania[59].

Wymienione powyżej błędy mogą zostać także zauważone w narracji epistolarnej – wówczas poza nadaniem im nazwy warto poszukać również przyczyn i głębszych motywacji pojawienia się tego rodzaju zafałszowań, gdyż są one zróżnicowane i nie zawsze intencjonalne.

---

[56] Postępowanie takie w naukach społecznych nazywane jest triangulacją danych i jest jednym z trzech sposobów obiektywizowania danych jakościowych (obok triangulacji badaczy i triangulacji teorii, czasem dodaje się jeszcze triangulację metodologiczną i interdyscyplinarną); por. T. Wieczorek, *Triangulacja metod w badaniach społecznych*, „Zagadnienia Społeczne" 2015, nr 1, s. 15-34; E. Hornowska i in., *Paradoksalny efekt triangulacji?*, „Edukacja" 2012, nr 4, s. 72-83; A. Stolecka-Makowska, *Triangulacja jako koncepcja pozyskania wiedzy o zachowaniach nabywczych konsumentów*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe" 2016, nr 261, s. 50-61.

[57] J. R. Searle, *Umysł, język, społeczeństwo…*, s. 118. Opis błędów: *tamże*, s. 115-120.

[58] Searle pisze: „Oszukujemy się po prostu co do naszych stanów mentalnych, ponieważ zbyt bolesna jest konfrontacja z własną zazdrością, wrogością, słabościami, najbardziej wstydliwymi uczuciami i postawami", *tamże*, s. 115.

[59] *Tamże*, s. 117.

5.4. Nieświadomość i ślady jej oddziaływania na podmiot

Problem pojawiających się błędów w reprezentacjach własnej świadomości: możliwych przemilczeń, zafałszowań, nietrafnych autointerpretacji, wskazuje na istnienie w świecie wewnętrznym podmiotu obok świadomości również nieświadomości i nieświadomych stanów umysłu. Podmiot nie zawsze bowiem wie lub jest w stanie się dowiedzieć, co dzieje się w jego wnętrzu, gdyż nie wszystkie stany są mu dostępne, a uwarunkowania – uświadomione: to one konstytuują nieświadomość w ujęciu poznawczym, które będzie tu punktem odniesienia. W nieświadomości współcześni badacze lokują wiele utajonych procesów poznawczych, takich jak: ukryte (mimowolne) uczenie się[60], utajona pamięć[61], wiedza ukryta[62], nieświadoma percepcja[63] czy takie zjawiska, jak intuicja i wgląd[64].

Nie chcę się szerzej rozwodzić nad odmiennością definiowania nieświadomości przez przedstawicieli psychoanalizy *versus* dzisiejszych psychologów poznawczych; w tabeli zamieszczonej poniżej można odnaleźć najważniejsze różnice dzielące te podejścia z perspektywy psychologii osobowości[65]. Dla znaczącej większości psychologów współczesnych psychoanaliza w wymiarze teoretycznym (od Freuda do Lacana włącznie) jest zjawiskiem historycznym, nie stanowiąc aktualnej propozycji badawczej, co najwyżej element stanu badań lub zamknięty rozdział myśli psychologicznej, dziś podążającej w innych kierunkach[66].

---

[60] Por. D. C. Berry, *W jakim stopniu uczenie się mimowolne jest rzeczywiście mimowolne?*, w: *Utajone poznanie…*, s. 221-245; G. Underwood, J. E. H. Bright, *Poznanie z udziałem świadomości i bez udziału świadomości*, w: *tamże*, s. 11-51.

[61] A. Richardson-Klavehn, J. M. Gardiner, R. I. Java, *Pamięć: rozszczepienia zadania, rozszczepienia procesów i rozszczepienia świadomości*, w: *tamże*, s. 99-174; J. P. Toth, E. M. Reingold, *Rozszczepienia procesu a rozszczepienia zadań: kontrowersji ciąg dalszy*, w: *tamże*, s. 175-219.

[62] Z. Dienes, J. Perner, *Wiedza ukryta u ludzi i w sieciach koneksjonistycznych*, w: *tamże*, s. 247-276.

[63] J. P. Toth, E. M. Reingold, *Poza percepcją: udział pojęć w nieświadomych oddziaływaniach pamięci*, w: *tamże*, s. 53-98.

[64] J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *Intuicja, inkubacja i wgląd: udział ukrytego poznania w rozwiązywaniu problemów*, w: *tamże*, s. 277-316.

[65] Rekapitulując najnowsze wyniki badań nad nieświadomością, nie będę szerzej polemizować z ujęciem psychoanalitycznym, gdyż czyniłam to już w innym miejscu (por. A. Całek, *Kto pisze wielkie dzieła? O świadomości i nieświadomości w procesie twórczym*, w: *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Sokalska, Kraków: Wyd. UJ 2010, s. 493-499; taż, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków: Wyd. UJ 2013, s. 83-90).

[66] Por. L. A. Pervin, *Psychologia osobowości*, przeł. M. Orski, Gdańsk: GWP 2002, s. 238-239, a także L. A. Pervin, O. P. John, *Osobowość. Teoria i badania*, przeł. B. Majczyna i in., Kraków: Wyd. UJ 2002, s. 19, 81-84, 174-175. Nowe ujęcie nieświadomości – poza źródłami omawianymi w dalszej części tego rozdziału – można znaleźć w takich pracach, jak *Utajone poznanie* (*dz. cyt.*) oraz *Utajone funkcje umysłu* (red. S. Wróbel, Poznań: UAM, Kalisz: WPA UAM 2008).

Nieświadomość	Ujęcie dynamiczne (psychoanalityczne)	Ujęcie współczesne (poznawcze)
Specyfika procesów nieświadomych	Nielogiczne i nieracjonalne procesy nieświadome	Brak zasadniczej różnicy jakościowej między procesami świadomymi i nieświadomymi Procesy te mogą być równie inteligentne, logiczne i racjonalne, co procesy świadome
Treść procesów nieświadomych	Zawartość treściowa koncentruje się na motywach i pragnieniach; są to głównie myśli, uczucia, motywy seksualne i agresywne	Zawartość treściowa koncentruje się na myślach, są one bardzo różnorodne (treści seksualne i agresywne nie mają szczególnego znaczenia)
Wpływ treści nieświadomych na zachowanie	Bardzo silny wpływ, który ma ogromne znaczenie. Badanie tego oddziaływania świadomości na nieświadomość jest głównym przedmiotem zainteresowania psychoanalizy Zawartość nieświadomości jest motywowana, a treści oddziałują motywująco na codzienne zachowanie	Wpływ nie ma takiego znaczenia, gdyż czynnik motywujący zachowanie nie jest najważniejszy dla nieświadomego charakteru tych procesów Procesy poznawcze są nieświadome, bo nie mogą być przetwarzane na powierzchni świadomości, gdyż albo nigdy do niej nie dotarły, albo stały się zbyt rutynowe i automatyczne

Tabela 2. Nieświadomość w ujęciu tradycyjnym (psychoanalitycznym) oraz współczesnym (poznawczym)[67]

Z punktu widzenia badań nad listem jako tekstem, w którym podmiot przedstawia swój wewnętrzny świat, problematyka nieświadomości wydaje się bardzo interesująca. Jeśli bowiem nadawca nie jest świadomy tego, co zdradza o sobie w listach (używając określonych kategorii poznawczych, wartościowania, opisując wydarzenia i interpretując je) – nie może tego poddać kontroli ani też kształtować za pomocą takich mechanizmów, jak autokreacja czy autoprezentacja. Z tego względu warto przyjrzeć się specyfice działania nieświadomości w umyśle, także po to, by lepiej zrozumieć, iż nie jest ona częścią zaburzonej, patologicznej osobowości, lecz naturalnym elementem poznania, współtworzącym umysł człowieka na równi z procesami świadomymi.

Searle, definiując nieświadome stany umysłu, uznał, że są one tylko aktualnie nieświadome (jako dyspozycje) i mogą zostać uświadomione[68]. Wyróżnił też trzy grupy takich procesów umysłowych. Do pierwszej zaliczył przedświadomość (tak jak rozumiał ją Freud, ale bez kategorii mechanizmów obronnych): stany przedświa-

[67] Opracowanie własne na podstawie: L. A. P e r v i n, O. P. J o h n, *dz. cyt.*, s. 83.

[68] J. R. S e a r l e, *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, s. 237-255.

dome są zdolne wywołać zmiany w świadomości; w ten sposób funkcjonuje wiedza posiadana, aktualnie niebędąca w centrum świadomego myślenia.

W drugiej grupie znajdują się wyparte nieświadome stany umysłu, czyli takie, które warunkują zachowania osoby, lecz jednostka nie jest świadoma ich oddziaływania, może nawet negować ich istnienie; tak funkcjonują przykładowo polecenia wydane w trakcie hipnozy, mechanizmy obronne (wyparcie, projekcja i inne) czy nieświadoma ochrona zranionej ręki podczas snu. Chociaż „Podmiot uwikłany w dynamikę nieświadomości nie zdaje sobie sprawy z żadnych motywacji. Niemniej wciąż obecna jest w nim struktura neurobiologiczna zdolna zarówno do wywołania motywacji przybierających postać świadomych myśli, jak i do wywoływania zachowania adekwatnego do tychże motywacji”[69].

Trzecią grupę reprezentują stany aświadome, czyli procesy neurobiologiczne wywołujące stany umysłu przypominające stany intencjonalne, jednak zdaniem Searle'a: „nie ma żadnych głęboko nieświadomych stanów umysłu. Są natomiast neurobiologiczne własności mózgu, które manifestują się w taki sposób, jakby cechowała je intencjonalność”[70]. Stany te nie mają charakteru wglądowego, dlatego też nie mogą funkcjonować w ramach przyczynowości mentalnej, chociaż podmiot postępuje według nieświadomych reguł (na przykład jako dziecko nieświadomie ucząc się języka).

Z kolei Damasio[71] wskazuje, że procesy nieświadome obejmują zarówno stany nieznajdujące się w centrum uwagi, choć mogące wejść do pola świadomości, jak i elementy nieuświadomione: należą do nich wzorce neuronowe, które nigdy nie stały się obrazami (zatem nie pojawiły się nawet w świadomości rdzennej, stanowiąc wyłącznie część „proto-ja”), a także wszystkie dyspozycje, nabyte przez doświadczenie, które nie stały się jawnymi wzorcami neuronowymi, procesy przekształcania takich dyspozycji i ich przeorganizowywania oraz cała ukryta wiedza i umiejętności należące do dyspozycji wrodzonych (a związanych z utrzymywaniem homeostazy[72]). Dlatego też badacz twierdzi, że:

> Umysł […] jest w znacznym stopniu nieświadomy, wewnętrzny i utajony. Wiemy o nim jedynie za sprawą wąskiego okna świadomości. […] Świadomość pozwala bezpośrednio doświadczać umysłu, ale pośrednikiem tego doświadczenia jest jaźń niebędąca zewnętrznym, wiarygodnym obserwatorem, ale raczej wewnętrznym, niedoskonale skonstruowanym informatorem[73].

---

[69] *Tamże*, s. 244.

[70] *Tamże*, s. 246.

[71] Por. A. R. D a m a s i o, *Tajemnica świadomości…*, s. 245-245.

[72] Nieświadoma, utajona wiedza oraz nieuświadamiane kierowanie przez mózg procesami życiowymi, takie jak dążenie do homeostazy w organizmie, opiera się na procesach odczuwania stanu wewnętrznego (interocepcji – w formie map wewnętrznej struktury i stanu organizmu, oraz propriocepcji – map określonych części składowych ciała) oraz otoczenia i warunków zewnętrznych (eksterocepcji – w formie map świata zewnętrznego odbieranego za pomocą zmysłów); por. A. R. D a m a s i o, *Jak umysł zyskał jaźń…*, s. 86.

[73] *Tamże*, s. 183-188.

Nieświadomość jest zatem ujmowana przez Damasia dużo szerzej, niż czynił to Freud; badacz wyróżnia jej dwa komponenty: aktywny, obejmujący wszystkie tworzone na bieżąco w umyśle obrazy (ze względu na ich liczbę nie jest możliwe, aby wszystkie dotarły do jaźni, dlatego też większość z nich pozostaje nieuświadomiona), oraz uśpiony, czyli nieświadome dyspozycje w formie zakodowanych zapisów, które stanowią budulec dla jawnych obrazów.

Przestrzeń świadomości, w której obrazy mogą pojawić się w sposób jawny, jest bardzo ograniczona, dlatego powstały skuteczne strategie zarządzające, lokujące większość obrazów i map mentalnych w nieświadomości i wyświetlające w obszarze świadomym tylko te, które są obdarzone ładunkiem emocjonalnym (markerem somatycznym) doświadczanym w sposób jawny jako uczucie lub emocjonalne nastawienie.

Także w części pamięci autobiograficznej znajdują się zakodowane wspomnienia, które mają charakter nieświadomy, a o ich roli w życiu podmiotu Damasio pisze tak:

> To drugie życie jaźni autobiograficznej toczy się za kulisami, poza dostępem świadomości, i być może to właśnie tam i wtedy jaźń dojrzewa dzięki stopniowemu nawarstwianiu się i przetwarzaniu zasobów pamięci jej właściciela. Podczas rekonstrukcji i odtwarzania doświadczeń życiowych, czy to w ramach świadomej refleksji, czy procesów nieświadomych, ich treść jest ponownie oceniana i nieuchronnie porządkowana na nowo, modyfikowana w minimalnym lub znacznym stopniu pod względem zarówno składu faktograficznego, jak i emocjonalnego akompaniamentu. W procesie tym obiekty i zdarzenia zyskują nową wagę emocjonalną. Niektóre kadry wspomnień lądują na podłodze sali montażowej umysłu, inne są przywracane i uwydatniane, a jeszcze inne zostają tak zręcznie sklejone przez nasze pragnienia lub zwykły przypadek, że tworzą nowe sceny, które nie miały miejsca w rzeczywistości. To właśnie w ten sposób, w miarę upływu lat, nasza historia zostaje niepostrzeżenie przeinaczona. Oto dlaczego fakty zyskują czasem nowe znaczenie, a symfonia pamięci dzisiaj brzmi inaczej niż rok wcześniej[74].

Nieświadomy charakter umysłu wyjaśnia zatem również kreacyjną funkcję pamięci oraz to, że pozornie niezmienne i na zawsze utrwalone wspomnienia mogą zmieniać się w czasie, ulegać ewolucji nieuchwytnej dla świadomości, a jednak realnie przekształcającej obrazy pamięciowe.

Damasio widzi zatem w nieświadomości podstawę procesów świadomych[75] – podobnie jak Freud – ale przypisuje jej zupełnie inną treść i funkcje. Chociaż procesy nieświadome realnie oddziałują na świadome zachowania jednostki, to jednak ich podstawową funkcją nie jest ani zaspokajanie popędu, ani realizowanie nieświado-

---

[74] *Tamże*, s. 221-222.

[75] Badacz pisze: „Tak więc fundamentem procesów świadomości są nieświadome procesy odpowiedzialne za regulację procesów życiowych – ślepe dyspozycje, które regulują funkcje metaboliczne i zlokalizowane są w jądrach pnia mózgu oraz w podwzgórzu, dyspozycje, które rozdzielają nagrody i kary oraz odpowiadają za popędy, motywacje i emocje, a także aparat mapujący, który tworzy obrazy, zarówno na bazie percepcji, jak i wspomnień, i który selekcjonuje i układa te obrazy w film zwany przez nas umysłem", *tamże*, s. 187.

mych pragnień, lecz automatyzacja czynności i bardziej efektywna kontrola działań wyuczonych bądź powtarzających się[76]. Nieświadomość ma bowiem znacznie większą pojemność niż świadomość, może też poddać obróbce wiele zmiennych, dlatego często umożliwia podjęcie trafniejszej decyzji i czyni to w krótszym czasie: „nieświadomość jest zdolna w znacznie większym stopniu, niż zwykło się sądzić, do pewnego rodzaju rozumowania i że rozumowanie to, gdy zostało należycie wyćwiczone przez doświadczenie i gdy czasu jest mało, może prowadzić do korzystnych decyzji"[77].

Nieświadome procesy podlegają więc świadomej kontroli, gdyż nieświadomość jest w pewnej mierze kształtowana przez świadomość (zwłaszcza w dzieciństwie i młodości[78]). Z tego względu świadomy namysł (refleksja nad wiedzą, planowania działań w dłuższej perspektywie czasowej) może być wspierany przez nieświadome przetwarzanie informacji (nieświadomość poznawcza, sięgająca do wiedzy ogólnej oraz rozumowania): „Pierwszym etapem świadomych decyzji są refleksje, symulacje i testy w świadomym umyśle; proces ten może zostać uzupełniony i przećwiczony w umyśle nieświadomym, który skieruje do realizacji świeżo wybrane działania"[79]. Nieświadomość korzysta też z emocji i uczuć, które prowadzą do preferowania pewnych rozwiązań, wcześniej wyuczonych na drodze świadomego namysłu; takie działanie nieświadomego przetwarzania często nazywane jest intuicją.

Tak rozumiana nieświadomość jest komponentem świadomych wyborów, ukazuje też złożoność i rozmaitość mechanizmów, które sterują kontrolą, równocześnie nie negując zdolności podmiotu do świadomego namysłu czy odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

> Świadomy namysł, podlegający kierownictwu zdrowej jaźni opartej na uporządkowanej autobiografii i dobrze określonej tożsamości, jest główną konsekwencją świadomości, osiągnięciem, które zadaje kłam opinii, jakoby świadomość była bezużytecznym epifenomenem […]. Bez refleksyjnego, świadomego namysłu życie takie, jakie prowadzimy, w fizycznym i społecznym środowisku, które stało się ludzkim habitatem, byłoby niemożliwością. Prawdą jest też jednak, że działalność świadomego namysłu poważnie ogranicza szeroka gama nieświadomych skłonności zarówno uwarunkowanych biologicznie, jak i nabytych kulturowo, i że nieświadoma kontrola naszych poczynań jest również kwestią, którą trzeba brać pod uwagę[80].

---

[76] Według Damasia: „Gdy szlifujemy daną umiejętność tak gruntownie, że nie musimy myśleć już o jej technicznych aspektach, powierzamy zadanie nieświadomości. Nabywamy umiejętności w jasnym świetle świadomości, ale potem odsyłamy je pod ziemię, do przestronnych piwnic naszego umysłu, gdzie nie zagracają ciasnej świadomej przestrzeni refleksyjnej", *tamże*, s. 287.

[77] *Tamże*, s. 286. Całość rozważań na ten temat przedstawiona na s. 281-294.

[78] Zdaniem Damasia długie dojrzewanie człowieka jest uwarunkowane m.in. czasem przyuczania nieświadomych procesów mózgowych do działania w zgodzie ze świadomymi zdarzeniami i celami; polega to na przerzucaniu części świadomych procesów kontrolnych do nieświadomości automatyzującej przebieg wielu czynności.

[79] *Tamże*, s. 284.

[80] *Tamże*, s. 284.

Związek nieświadomości z jej tekstowymi tropami w liście, traktowany szerzej: jako przestrzeń praktyk kulturowych, w ramach których wewnętrzny świat twórcy może zostać ujawniony (świadomie i nieświadomie przez podmiot), jest zatem bardziej złożony niż obraz proponowany przez koncepcje psychoanalityczne.

Po pierwsze, nieświadome działanie podmiotu obejmuje dyspozycje i przetwarzanie informacji, zatem ślady automatycznej, niekontrolowanej przez świadomość pracy umysłu[81] można odnaleźć choćby w wyborach i preferencjach jednostki, a także sposobie, w jaki postrzega ona i rekonstruuje swoje wyobrażenie świata i siebie w nim. Świadomość i nieświadomość są w ujęciu Damasia, Bremera i Searle'a, a także wielu psychologów poznawczych[82], synergicznie współpracującymi systemami, dlatego trudno byłoby oddzielić je i wskazać konkretne oddziaływania akurat jednego z nich tylko na podstawie materiału epistolarnego. O ile możliwe byłoby zatem zidentyfikowanie nieświadomych mechanizmów obronnych (które w nowoczesnym kształcie weszły jako jeden z nielicznych elementów dziedzictwa myśli psychoanalitycznej w skład współczesnego, niepsychoanalitycznego ujęcia nieświadomości), o tyle trudniej byłoby wskazać procesy mające bardziej uniwersalny charakter, a zatem wpływające na całość poznania i postrzegania świata.

Po drugie, hipoteza nieświadomych procesów umysłowych może być w sposób użyteczny zastosowana do analizy tych procesów twórczych, które podmiot określa mianem „intuicji" czy „natchnienia", gdyż nie potrafi świadomie zidentyfikować ich źródła, a jednak zdaje sobie sprawę, że zostały one przepracowane w jego umyśle. Poznawcze ujęcie nieświadomości zdejmuje z niej odium patologii i represyjności, czyniąc z procesów nieświadomych naturalną, zdrową część funkcjonowania jednostki, nie eliminując samej koncepcji obronności pewnych stanów, ale i nie postrzegając wszystkiego, co nieuświadomione, jako rezultatu wyparcia czy tłumienia pierwotnej popędowości.

Po trzecie wreszcie, obszar nieświadomej percepcji, nieustannie badany również w ramach psychologii społecznej, może być dla badaczy epistolografii źródłem hi-

[81] Proces automatyczny jest definiowany w psychologii poznawczej jako wymagający „minimalnej porcji zasobów uwagi, jest bezwysiłkowy i konieczny w tym sensie, że uwaga nie jest wymagana ani do jego wszczęcia, ani do zakończenia" (G. U n d e r w o o d, J. E. H. B r i g h t, *dz. cyt.*, s. 38). Badacze dodają jeszcze, że procesy automatyczne rozwijają się wraz z nabywaniem wprawy, przebiegają płynnie, są efektywne, odporne na modyfikacje, nie interferują z innymi działaniami (mogą się wobec nich odbywać równolegle), są inicjowane bez intencji, nie podlegają kontroli świadomości i nie wymagają wysiłku umysłowego (por. *tamże*, s. 39).

[82] Ciekawe w tym zakresie są empiryczne studia nad utajonym poznaniem, zwłaszcza nad uczeniem się ukrytym i pamięcią mimowolną. Sposobem przejawiania się ukrytego (mimowolnego) uczenia się jest poprawa wykonania zadania, której podmiot nie jest w stanie ani zauważyć, ani zwerbalizować: „Innymi słowy, dostępny jest dowód na istnienie wiedzy proceduralnej pod nieobecność wiedzy deklaratywnej" (*tamże*, s. 19, 24). Uczeniu mimowolnemu nie towarzyszy świadomość podmiotu, że nabył wiedzę lub wprawę, chociaż tak właśnie się stało (w sposób ukryty dla świadomości); zachodzi ono też bez decyzji czy zamiaru danej osoby, by tak się stało (czyli mimowolnie). Dlatego też polscy tłumacze proponują termin „uczenie się utajone" jako odpowiednik uczenia się mimowolnego i ukrytego jednocześnie (por. *tamże*).

potez na temat sposobu, w jaki podmiot postrzega świat relacji społecznych oraz inne jednostki. Ukryte koncepcje osobowości i umysłu, oddziaływanie stereotypów, przekształcanie postaw pod wpływem dysonansu poznawczego – to zjawiska, w które zaangażowana jest nieświadomość. Niezrozumiałe motywacje podmiotu, jego nielogiczne decyzje czy formułowane w listach oceny, odniesione do teorii społecznych, które pokazują istnienie i funkcjonowanie człowieka w sieci oddziałujących na niego nieświadomych przekonań i założeń, mogą uzyskać ciekawe, a w wielu przypadkach przekonujące interpretacje.

5.5. Tworzenie reprezentacji świata wewnętrznego w liście

Na koniec tej części, poświęconej możliwości tworzenia obrazów swoich wewnętrznych przeżyć, pragnień i stanów przez podmiot, chciałabym powrócić do jednego z ważnych pojęć, które stanowi wspólną płaszczyznę rozważań dla literaturoznawców, historyków, psychologów i filozofów. Chodzi o pojęcie reprezentacji[83].

Koncepcja dostępności pamięci i wyobraźni poprzez obrazowanie łączy bowiem rozważania Michała Pawła Markowskiego z podejściem neurobiologicznym Antonia Damasia, które można potraktować jak empiryczne potwierdzenie refleksji odwołującej się do filozofii i historii idei.

> Pamięć jest dla Prousta sceną podwójnej reprezentacji, gdyż pojawiają się na niej przedstawienia mniej doskonałe (obrazy) i absolutne (świadectwa, pamiątki). Za każdym razem jednak chodzi o re-prezentację: utracona rzeczywistość pojawia się w naszym umyśle po raz wtóry, różnica polega jedynie na stopniu intensywności[84].

Dokładnie tak rozumie reprezentację Damasio – jako obraz rzeczywistości pojawiający się wtórnie w umyśle; oczywiście wychodzi on z innych założeń, a do powyższych wniosków dochodzi również innymi drogami niż Markowski, niemniej warto zauważyć tę zbieżność idei i wykorzystać ją w dalszej refleksji nad listem.

Postrzegany w kontekście reprezentacji list staje się bowiem zjawiskiem łączącym oba nieco różniące się od siebie rozumienia tego pojęcia. Jako tekst reprezentuje umysł w ujęciu Damasia, gdyż stanowi sposób zwerbalizowania własnych stanów

[83] W poniższych rozważaniach korzystam również z zaplecza pojęciowego oraz pomysłów wypracowanych podczas przygotowywania tekstu: *Biografia jako reprezentacja* („Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica" 2016, t. 4, s. 25-41), którego tu jednakże nie przywołuję, gdyż dotyczy innych, chociaż pokrewnych, kwestii. W tekście tym można jednak znaleźć inne rozumienia pojęcia reprezentacji, które omawiam – powtarzanie ich w tym miejscu wydawało się jednak bezcelowe, gdyż niewiele wniosłoby do samego rozumienia relacji między listem a reprezentacją, będąc raczej obszernym kontekstem niż użytecznym poszerzeniem zakresu znaczeniowego tego pojęcia. Z tego względu korzystam z wcześniejszej pracy M. P. Markowskiego (*Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 1999), nie przywołując jego późniejszego artykułu zamieszczonego w *Kulturowej teorii literatury* (2006), na którym z kolei oparłam rozważania na temat biografii jako reprezentacji.

[84] M. P. Markowski, *Pragnienie obecności…*, s. 9.

wewnętrznych przez podmiot; jest też reprezentacją w rozumieniu Markowskiego, bo uobecnia nieobecnego (takie definiowanie epistolografii jest wszak obecne już od starożytności), uobecnia na podobnej zasadzie, na jakiej reprezentacja przedstawia w umyśle utraconą rzeczywistość. List pozwala uchwycić jeszcze jedną pozornie sprzeczną cechę wspólną dla reprezentacji mentalnej oraz jej tekstowej odmiany:

> Za każdym razem, gdy pojawia się znak przedstawiający rzecz, pojawia się on zamiast owej rzeczy, w innym bowiem wypadku mielibyśmy do czynienia nie ze znakiem, lecz z samą rzeczą. Z drugiej jednak strony wszelka reprezentacja uobecnia w jakiś sposób to, co reprezentuje, gdyż bez odniesienia do reprezentowanej rzeczy byłaby zawieszona w semantycznej próżni[85].

Dlatego też, zdaniem Markowskiego, każda reprezentacja wskazuje na rzecz/rzeczywistość i równocześnie zastępuje ją. Nawiązuje do tego łaciński źródłosłów: *repraesentatio* to „ponowne uobecnianie rzeczy za pomocą znaków"[86]. Podobnie czyni list: za pomocą znaków uobecnia nieobecnego nadawcę, a równocześnie staje się jego obrazem, zastępuje go.

„Obrazy w większej mierze zdradzają rzeczywistość niż jej świadectwa, a to dlatego, że są od niej bardziej – by tak rzec – ontologicznie oddalone. Pamiątki pozwalają jej zmartwychwstać, gdyż są w niej zanurzone" – pisze dalej Markowski[87]. I znów jego refleksja doskonale opisuje funkcjonowanie również listu, który w dialogu epistolarnym nie jest ani pamiątką, ani świadectwem, chociaż potem, funkcjonując jako przedmiot, przejmuje również paradoksalnie obie te role. Jako pamiątka – odsyła do osoby twórcy, jako świadectwo – mówi o nim i jego świecie, stanowiąc materialny dowód poszczególnych cech jego samego jako osoby (chociażby w postaci utrwalonego charakteru pisma czy estetyki zapisu).

Równocześnie jednak reprezentacja nie istnieje sama dla siebie i nie zamyka się sama w sobie, ale „kieruje nas ku swemu pierwowzorowi, który dzięki obrazowi właśnie nabiera prawdziwego istnienia. Jeśli w obrazie «to, co odwzorowane, uobecnia się w odwzorowaniu», to mniejsze znaczenie ma to, co odgradza obraz, od tego, co obrazem nie jest, niż relacja między wzorem a jego odbiciem"[88]. Podobnie list, chociaż istnieje autonomicznie jako tekst niezależny bytowo od swojego nadawcy, to równocześnie w pełni może być zrozumiany tylko w relacji do niego. List bez nadawcy, nawet skierowany do adresata, zostaje pozbawiony swego punktu odniesienia, który go konstytuuje i nadaje mu znaczenie mocniej osadzone w kontekście, a także stanowi istotę jego roli, jaką jest nawiązywanie relacji z odbiorcą. Relacja „nadawca – list" pełni zatem podstawową funkcję, której nie wypełni żadne pismo anonimowe, w tym aspekcie niejako zawieszone w ontologicznej próżni (jako niereprezentujące nikogo, co w przypadku listu odbiera mu jedną z podstawowych właściwości).

---

[85] *Tamże*, s. 10.
[86] *Tamże*, s. 11.
[87] *Tamże*, s. 9.
[88] *Tamże*, s. 76.

Reprezentacja jest też w ujęciu Markowskiego „dawaniem znaku", czyli źródłem gestu o niejednoznacznym rozumieniu: ukrywania i wyjawiania. Uobecnienie znaku może prowadzić do zniknięcia w jego cieniu tego, co ma on przedstawiać; wówczas reprezentacja staje w miejscu reprezentowanego. Może też manifestować, wyjawiać to, co zostało przedstawione: „Reprezentacja może być albo prezentacją – i wówczas w przedstawieniu ujawnia się to, co przedstawione, albo może być re-prezentacją – i wówczas przedstawienie radykalnie zastępuje to, co przedstawione"[89].

Bardzo ciekawie w tym kontekście badacz analizuje jeden z syryjskich apokryfów na temat uzdrowienia króla Abgara. Tenże, cierpiąc na nieuleczalną chorobę, wysyła do Jezusa list z prośbą o odwiedziny. Chrystus, który nie może przybyć, posyła list (w innej wersji sługa Ananiasz maluje obraz Jezusa, poprzez który król zostaje uzdrowiony). Markowski, komentując tę opowieść, pisze:

> […] chodzi tu jednak wyłącznie o rodzaj zapośredniczenia, gdyż samo zapośredniczenie pozostaje: Chrystus nie może zjawić się osobiście, więc posyła albo list, albo swego ucznia, albo wreszcie – dzięki pomocy przemyślnego sekretarza królewskiego – swój wizerunek. Nie ma różnicy między słowem pisanym a obrazem, gdyż w obu wypadkach Jezusa nie ma w dostarczonym królowi przesłaniu. […] i uczeń Jezusa, i obraz są nośnikami Jego boskiej mocy, choć nie są samym Mistrzem. Jednak i obraz, i uczeń, będąc zamiast, mimo wszystko uobecniają Jezusa i choć Jego samego nie ma przed obliczem Abgara bezpośrednio, Jego obecność daje się odczuć. Sytuacja się powtarza i nie wiemy, co począć z tą dwuznacznością pustego wizerunku, w którym i jest, i nie jest obecny Chrystus[90].

Na tej samej zasadzie list uobecnia nadawcę i pełni rolę zastępczą wobec adresata, wywołując ów efekt obecności i nieobecności zarazem, tak samo jak w przytoczonej opowieści Chrystus w liście (obrazie lub uczniach).

List i reprezentację łączy zatem relacja: obecna kopia (stanowiąca równocześnie autonomiczną, niezależną od modelu bytowość) oraz nieobecny oryginał. „Każda reprezentacja posiada więc dwa wymiary: przechodni (reprezentować coś) i zwrotny (prezentować siebie)"[91]. Tak samo list: jest równocześnie świadectwem egzystencji swojego nadawcy oraz samodzielnym, autonomicznym wytworem jego twórczości pisarskiej.

Na zagadnienie uobecnienia człowieka w tekście zwraca też uwagę Juliusz Domański, omawiając ten problem w perspektywie historii idei[92]. Dla potrzeb epistolografii istotne są tylko niektóre elementy jego refleksji, w tym generalne założenie patronujące całej rozprawie, iż „pismo i utwór literacki umożliwiają inną niż fizyczna

---

[89] M. P. Markowski, *Pragnienie obecności…*, s. 21.

[90] *Tamże*, s. 84; cała opowieść na stronach 83-86.

[91] *Tamże*, s. 202.

[92] Por. J. Domański, *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty: Wyd. Antyk 2002.

obecność ludzi fizycznie nieobecnych czy to wskutek oddalenia przestrzennego, czy zwłaszcza wskutek biologicznej śmierci”[93].

Domański zwraca uwagę na odmienność „tekstowej obecności” jako „swoistego wcielenia ludzkiego ducha”, pisząc o rozpiętości sensów takiej obecności i wskazując – jako jej szczególne realizacje – właśnie list oraz szeroko rozumianą historiografię: „Pierwszy uobecnia oddalonych żywych i teraźniejszych, drugi – umarłych i minionych. Jednych i drugich tekst uobecnia lub przynajmniej może uobecniać razem z całym ich światem zewnętrznym, światem rzeczy i zdarzeń”[94].

Filozof podkreśla też, że powszechne było przekonanie na temat możliwości obcowania z pisarzem za pośrednictwem jego tekstów, a na dowód tego przytacza opinię Erazma z Rotterdamu odnoszącą się do odczucia realności „duchowego składnika człowieka w tekście”[95]. Komentując jego pisma, zwraca uwagę właśnie na owo poczucie kontaktowania się z osobą, a nie wyłącznie z tekstem, co stanowiło podstawę istnienia owej wspólnoty wyobrażonej humanistów (co prawda Domański nie używa pojęcia Andersona, ale myślę, że można je w tym kontekście zastosować). Pisze bowiem tak na temat idei *respublica litteraria*:

> W jednym i drugim wypadku idzie o społeczność nie ograniczoną ani jednym miejscem, czyli możnością kontaktowania się za pomocą mowy żywej, ani jednym czasem, czyli synchronicznością życia swoich członków. Również w późniejszych pismach Erazma termin ten pojawia się nieraz i prawie zawsze ma tę charakterystyczną konotację braku ograniczenia miejscem i czasem, inaczej mówiąc, obcowania poprzez słowo zapisane z obecnymi w swych własnych tekstach pisarzami lub z obecnymi w tekstach innymi osobistościami, o których mówią pisarze[96].

Te same słowa można jednak odnieść do idei „republiki korespondentów” jako wspólnoty nieograniczonej czasowo ani przestrzennie, bowiem hiatus w odniesieniu do obu perspektyw jest warunkiem zaistnienia komunikacji epistolarnej, w której nieobecność i oddalenie warunkują poszukiwanie tekstowej obecności oraz bliskości. A skoro od wieków list był traktowany jako reprezentacja uobecniająca, to niezależnie od specyfiki medium tekstowego umożliwiał on taki kontakt poza czasem i przestrzenią – w rzeczywistości wykreowanej kulturowo.

---

[93] *Tamże*, s. 11.
[94] *Tamże*, s. 11-12.
[95] *Tamże*, s. 142.
[96] *Tamże*, s. 153.

6. Korespondowanie jako działanie

Ostatnim z modułów nowej teorii listu jest praktyczny wymiar aktywności epistolarnej w szerokim rozumieniu tego słowa. Teoria listu powinna bowiem objąć zagadnienia, które już były przez badaczy formułowane, takie jak: list w kontekście aktów mowy (językoznawcy[1]), jego performatywny wymiar (Rybicka[2]), wyznaczniki, cechy czy typy wynikające z aspektu praktycznego (Skwarczyńska[3], Trzynadlowski[4]). Drugim polem istotnie dopełniającym kwestię korespondowania jako działania jest zwrotny wpływ listu na literaturę oraz świadomość metaepistolarną. To jednak nie wszystko: refleksje na temat podmiotowości epistolarnej, autokreacji oraz tworzenia reprezentacji świata wewnętrznego naprowadzają na ważny ślad, dotąd słabo obecny w refleksji nad epistolografią, czyli zagadnienie praktyk Siebie w kontekście aktywności epistolarnej.

Aby jednak podjąć temat oddziaływania listu i listowania na rzeczywistość (historyczną, społeczną, kulturową), trzeba na chwilę powrócić do zagadnienia adresata epistolografii. Wąskie jego rozumienie obecne jest w rozdziale na temat komunikacji, tu jednak chciałabym poszerzyć perspektywę, omawiając kolejne piętra epistolarnego dialogu pojawiające się wówczas, gdy list zostaje opublikowany, a tym samym „wyrwany" z pierwotnej diady: nadawca–odbiorca.

6.1. Hierarchia nadawców i odbiorców w liście

Wielowymiarowość listu – poza wszystkimi już wcześniej omówionymi jego cechami – polega również na tym, że sytuacja jego publikacji radykalnie zmienia pierwotną postać relacji epistolarnej. Podczas gdy wyjściowo model komunikacyjny ma charakter jednowymiarowy (nadawca – odbiorca), dostęp do niego poza tą diadą

[1] Por. przykładowo A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław: Ossolineum 1982; E. Książek, *Tekst epistolarny w świetle etykiety językowej*, Kraków: Wyd. Nauk. AP 2008.

[2] Elżbieta Rybicka podkreśla: „Pisać, adresować, wysyłać list to także próbować działać na odległość, a przynajmniej wierzyć we władzę performatywną epistolografii. Jest więc list również formą działania […] Co ciekawe, ten sposób myślenia o liście, jako formie działania, pojawia się często w sytuacjach i doświadczeniach granicznych"; por. E. Rybicka, *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficzneg*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 45; tam też dłuższy komentarz na temat performatywności listu.

[3] S. Skwarczyńska, *Piękno listu i korespondencji jako fragmentu życia*, w: tejże, TL, s. 332-350.

[4] J. Trzynadlowski, *Małe formy literackie*, Wrocław: Prace WTN 1977, s. 71-97.

powoduje, iż pojawiają się kolejne dwa poziomy relacji epistolarnej, uporządkowane hierarchicznie i zależne od siebie (por. *Schemat 6*)[5].

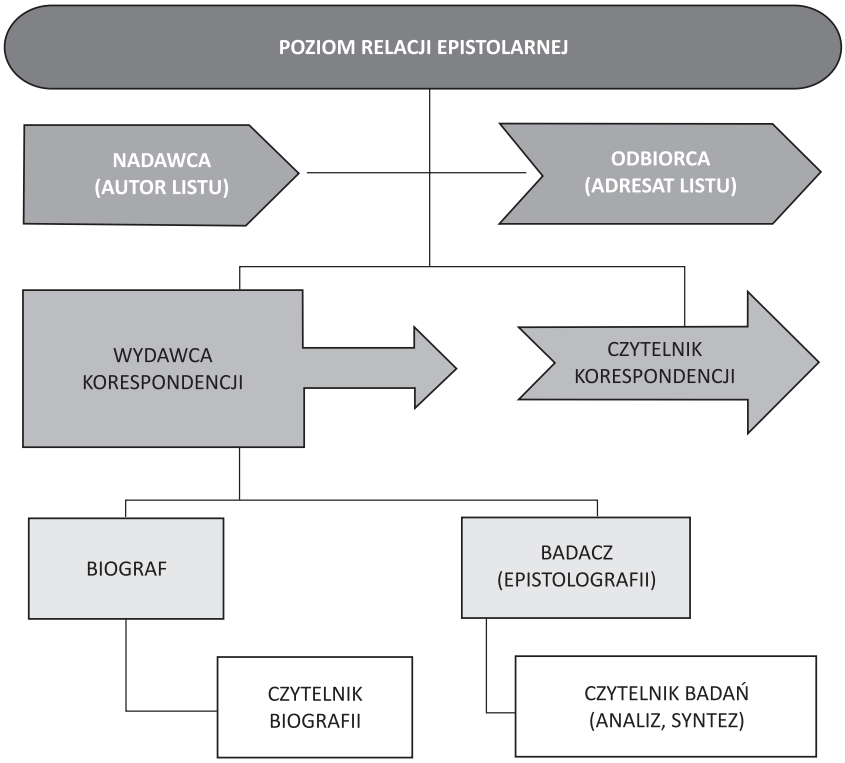

Schemat 6. Model pierwotnej diady epistolarnej i kolejnych poziomów relacji epistolarnej

Pierwszym poziomem relacji epistolarnej jest oczywiście naturalna diada komunikacyjna: autor listu kieruje swój komunikat do adresata, wymienionego z imienia (i nazwiska), relacja ta ma w tekście charakter pierwotny i zakorzeniona jest w symbolicznym wymiarze „wyobrażonej rozmowy" oraz „współdzielonego świata", które łączą nadawcę i odbiorcę.

Samo pisanie listu oznacza już możliwość oddziaływania w rzeczywistości pozatekstowej: list jest aktem illokucyjnym i perlokucyjnym, wynika z określonych intencji autora i ma spowodować określone skutki u adresata[6]. Nadawca wpływa na

[5] Głosy o istnieniu wielopoziomowej hierarchii nadawców i odbiorców w analizie korespondencji były dotychczas liczne (pisała o tym krótko Stefania Skwarczyńska [por. TL, s. 335] i szerzej Małgorzata Czermińska [*Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Universitas 1998, s. 260-264]), jednakże nikt dotąd nie zdecydował się na usystematyzowanie rozproszonych uwag na ten temat, ponadto o ile rola wydawcy była zazwyczaj zauważana, to kolejny poziom hierarchii (biografowie i badacze) już nie.

[6] W analizie tej odwołuję się do współczesnej wersji teorii aktów mowy, a zwłaszcza do prób syntetycznego ujęcia wniosków kolejnych teoretyków – J. L. Austina, W. P. Alstona, J. R. Searle'a, P. F. Strawsona, K. Bacha i R. M. Harnisha: por. A. K u ł a c k a, *Wypowiedzenia performatywne*

rzeczywistość, wybierając aktywność epistolarną: po pierwsze, działa w ten sposób w świecie społecznym, nawiązuje bowiem relacje interpersonalne (a nie odpowiadając na list – zrywa je lub osłabia). Po drugie, w sytuacji opublikowania korespondencji listy wchodzą w skład korpusu tekstów kształtujących wzorce epistolarne, estetyczne i kulturowe danej epoki (por. *Schemat 7*).

Pozatekstowa więź ma swój tekstowy ekwiwalent i wyraz, tak w pojedynczym liście, jak i w całości korespondencyjnego dialogu. Kontakt z rękopisem (maszynopisem), czyli materialną formą listu w jego pierwotnym kształcie, pozwala „trzeciemu czytelnikowi" na wejście (z poziomu metaepistolarnego) w ów pierwotny dialog, ale równocześnie skazuje go na rolę niemego świadka tej rozmowy, pozbawionego kontekstu sytuacyjnego, borykającego się z materią (charakter pisma, nieczytelność, skróty, niekompletność i wiele innych). Rękopisy listów odsyłają zatem do pierwotnej relacji epistolarnej, która sama w sobie pozostaje nieczytelna (lub na tym poziomie – mniej czytelna) dla zewnętrznego obserwatora, wymaga bowiem od niego specjalistycznej wiedzy, znajomości biografii nadawcy oraz odbiorcy, świadomości kontekstu historycznego, społecznego, osobistego danej wymiany listów oraz szeregu umiejętności powiązanych z pracą archiwisty.

O znaczeniu formy materialnej listu pisała już Skwarczyńska, wskazując, że rodzaj materiału (kamień, tabliczki, ołów, papirus, pergamin, papier) oraz sposób utrwalania pisma (wykuwanie, rycie, zapis piórem) zdecydowanie wpływały i na jego treść, i na odbiór [TL, s. 271-278]. Także wartość materiałów piśmienniczych wpływała na aktywność epistolarną oraz trwałość zapisywanych treści (pergaminy czy papirusy były zeskrobywane i używane ponownie ze względu na swą cenę). Od XVII wieku, gdy do korespondowania używało się wykwintnego papieru, poza treścią w liście ważna była również jego postać graficzna (ornamenty, formaty, kolor papieru i koperty, obrazki). Jednak ten element przekazu, chociaż oczywiście i dziś pozostaje znaczący, był komunikatem skierowanym przede wszystkim od nadawcy do odbiorcy, kodował bowiem w swej formie niewerbalnej rozmaite informacje, na przykład o jakości i rodzaju więzi pomiędzy korespondentami, ich aktualnym statusie majątkowym, znaczeniu relacji epistolarnej czy przywiązaniu do formy.

Drugi poziom relacji epistolarnej tworzą wydawca i czytelnik listu lub korespondencji. Wydawca, dysponując prawami do publikowania listu, z poziomu wyżej opisanego „trzeciego czytelnika" wchodzi w rolę „drugiego nadawcy" i reprezentuje go (a równocześnie zastępuje), przejmując władzę nad tekstem epistolarnym. Wydaje go w takim kształcie, jaki uzna za odpowiedni, a jeśli przygotowuje do publikacji korespondencję, jest tym, który nadaje jej kształt (porządkując listy według adresatów lub porządku chronologicznego, opatrując komentarzem, dokonując cięć lub skrótów, uzupełniając dane o miejscu i czasie sporządzenia listu). Rola nadawcy i rola wydawcy – poza wyjątkowymi sytuacjami, gdy epistolograf sam wydaje swe listy[7] – niewie-

i konstatywne. Teoria aktów mowy, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Kształcenie Językowe" 2011, nr 9, s. 81-90.

[7] Zdarzało się to zwłaszcza w starożytności czy renesansie, ale czasem ma miejsce i dziś.

le mają ze sobą wspólnego, gdyż list czytany poza pierwotną diadą komunikacyjną pełni odmienne funkcje. Traci swój pierwotny wymiar oddziaływania na adresata, a równocześnie powiększa zakres swego wpływu: kształtuje kulturę, literaturę i rzeczywistość społeczną, czyni to według zupełnie innych zasad i w odmiennych wymiarach niż wówczas, gdy jest znany jedynie odbiorcy.

Wejście wydawcy w rolę nadawcy równocześnie powoduje zmiany po drugiej stronie diady komunikacyjnej: w miejsce odbiorcy wchodzi czytelnik listu. Nie ma on już kontaktu z tekstem pierwotnym, ale wyłącznie z jego dostosowaną do lektury wersją, przygotowaną przez edytora rękopisu. Bez konfrontacji tekstów – rękopiśmiennego pierwowzoru i wydrukowanej w tomie kopii – jest w mniejszym lub większym stopniu pozbawiony również materialności epistolografii: pozostaje mu tylko tekst (wyjątkiem są oczywiście edycje uzupełnione o faksymile). Wydawca umieszcza pierwotny list w nowym kontekście oraz pomaga czytelnikowi w lekturze, uzupełniając go o brakujący kontekst sytuacyjny oraz wyjaśniając fragmenty potencjalnie dla niego niezrozumiałe, ustalając ostateczny kształt tekstu, dopowiadając rozmaite informacje pozatekstowe czy opatrując go obszerniejszym komentarzem.

Zatem na drugim poziomie relacji epistolarnej nowo wytworzony dialog między wydawcą a czytelnikiem korespondencji opiera się na zupełnie innych zasadach: toczy się między metanadawcą i metaodbiorcą, którzy mają świadomość nieuczestniczenia w komunikacji pierwszopoziomowej, a list czytają świadomie z metaperspektywy zakładającej udział dodatkowej wiedzy niedostępnej dla pierwotnych uczestników dialogu epistolarnego. To, co dla pierwotnych korespondentów działo się „tu i teraz", dla odbiorców drugiego poziomu ma już znaczenie historyczne, a ich wiedza o kontekście porównywalna jest do wiedzy o świecie przedstawionym narratora auktorialnego (w analogii tej pierwotny nadawca miałby status narratora personalnego). List nadal jednak pozostaje listem, a stanowiąc element korespondencji, wciąż czytany jest najczęściej w swej wersji integralnej.

Decyzja o wydaniu listów zwiększa też poziom oddziaływania listów w kulturze: stają się one źródłem wiedzy na temat praktyk epistolarnych konkretnego nadawcy oraz listowania w danym czasie (epoce). Jako dokumenty listy stanowią również źródło wiedzy subiektywnej (w znaczeniu jej podmiotowego uprawomocnienia – jako świadectwa swoich czasów) o tak szerokim zakresie, jak szerokie były horyzonty poznawcze nadawcy i odbiorcy (por. *Schemat 7*).

Trzeci poziom relacji epistolarnej istnieje pomiędzy badaczem listów lub biografem a czytelnikiem jego dzieł (analiz epistolograficznych lub biografii). Badacz jako „nadawca trzeciego poziomu" łączy w sobie funkcje poziomu pierwszego, odpowiadające rolom nadawcy i odbiorcy pierwotnego listu oraz funkcje wydawcy i czytelnika, przenosząc je jednak na metapoziom. Wchodząc w rolę metaczytelnika, interpretuje znaczenie listów, próbuje zrozumieć najgłębsze wyrażone w nich sensy (nawet te ukryte przed autorem pierwotnym, który pewne informacje przekazał nieświadomie). Jak metawydawca dokonuje modyfikacji listów, prezentując tylko ich wybrane fragmenty, wyselekcjonowane według własnych kryteriów i pomijając elementy zin-

terpretowane jako „zbędne". Wreszcie jak metanadawca wkomponowuje fragmenty korespondencji we własną narrację, w czym najgłębiej wyraża się jego rola „trzeciej instancji nadawczej".

Poziom ingerencji „trzeciego nadawcy" ma różny zakres, w zależności od tego, jaką rolę pełni list w jego własnych badaniach: jeśli stanowi główny temat, wówczas narracja badacza podąża za porządkiem listu, a jej celem jest pogłębiona jego ana-

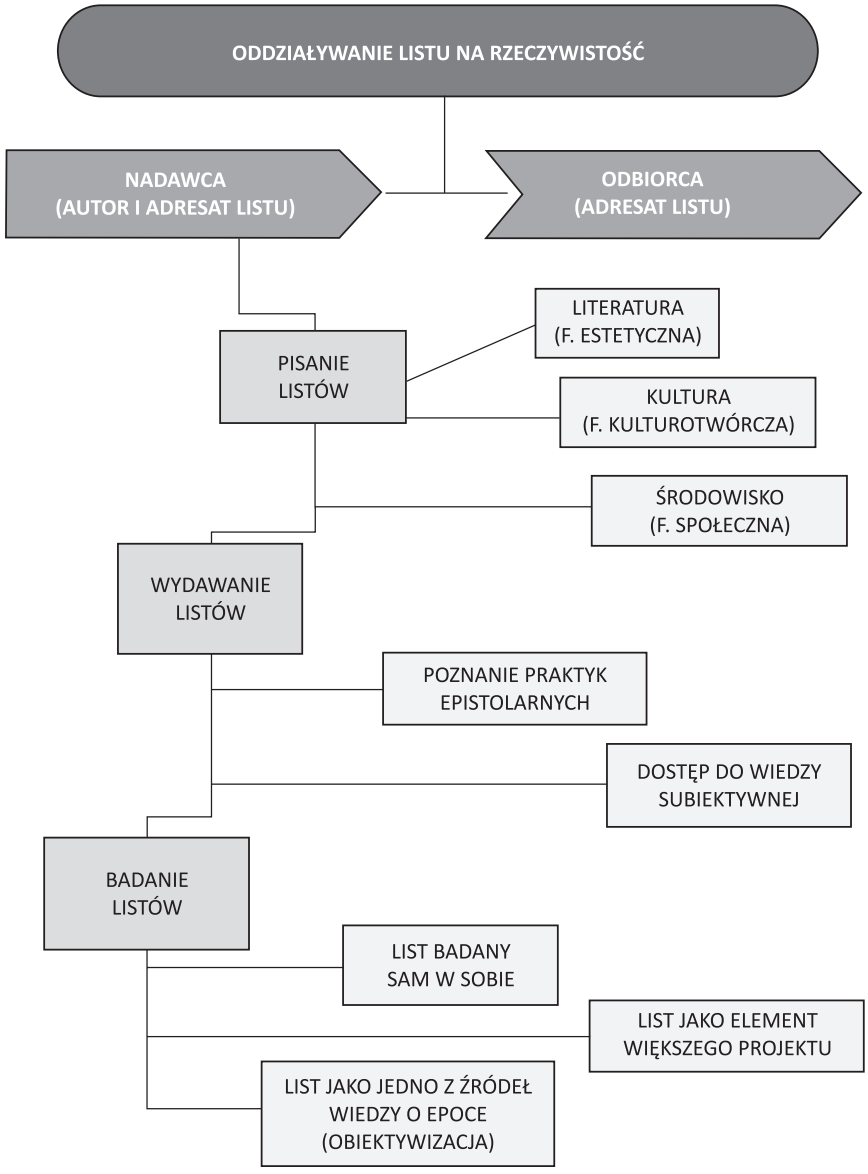

Schemat 7. Model wpływu listu na rzeczywistość pozatekstową z uwzględnieniem hierarchii diad komunikacyjnych

liza i interpretacja. Jeśli list stanowi część większego projektu badawczego (na przykład biografii) – zaczyna pełnić rolę użytkową, zatem i kryteria selekcji są bardziej ukierunkowane, i rola epistolografii się zmniejsza. Jeżeli natomiast list jest tylko jednym z wielu źródeł wiedzy (w opracowaniach tematycznych lub syntezach), wówczas najczęściej przywoływany jest w funkcji przykładu, nie występuje zatem jako autonomiczna całość, ale już zawsze jako część podporządkowana cudzej narracji (por. *Schemat 6* i *Schemat 7*).

Sytuacja ta wytwarza zatem również nowego odbiorcę trzeciego poziomu: czytelnika prac badawczych. Nie ma on już kontaktu z integralną wersją listu, ale wyłącznie z jego fragmentami, odpowiednio dobranymi i równocześnie wyjętymi z pierwotnego kontekstu. Zapoznając się z konkretną propozycją interpretacyjną (niezależnie czy w biografii, czy w analizach innego typu), równocześnie traci kontakt z pierwotną, niezapośredniczoną przez interpretację badacza narracją epistolarną. Traci też jej ciągłość i spójność oraz autorski charakter na rzecz ciągłości i spójności wywodu badawczego, w który cytat z listu został wkomponowany.

Model kolejnych poziomów relacji epistolarnej i analogiczny do niego model oddziaływania listu w kulturze (z uwzględnieniem kolejnych diad nadawczo-odbiorczych) pozwala przyjrzeć się wpływowi epistolografii dokładniej i w odpowiednim układzie odniesienia. Pozwala też podjąć na trzech poziomach problematykę oddziaływania listu na rzeczywistość.

6.2. Performatywność listu i jego związki z rzeczywistością

„List jest cząstką życia. Powstaje na płaszczyźnie życia, w bezpośrednim z nim związku" – tak rozpoczyna rozdział o pięknie listu Stefania Skwarczyńska. A dalej pisze tak: „List na tle życia jest nie celem, lecz środkiem. Relacja pomiędzy listem a życiem, które przezeń przepływa, może być rozmaita" [TL, s. 332-333].

Postrzeganie listu jako narzędzia oddziaływania na rzeczywistość charakteryzuje myślenie badaczki na długo przed wprowadzeniem przez Johna L. Austina wypowiedzeń performatywnych czy aktów mowy (Austina i Searle'a). Skwarczyńska stwierdza już w roku 1937, że list oraz życie można powiązać w jedno i nazywa to „aktem życia":

> List może być wyraźnym fragmentem życia, aktem życia. Wtedy posuwa je, kształtuje, jest momentem akcji, którą życie posuwa swoich bohaterów: autora i adresata listu. List z oświadczynami tworzy życiową całość z faktem przyjęcia lub nieprzyjęcia tych oświadczyn, jest momentem wplecionym w życie i koleje losu dwojga ludzi; akcję pomiędzy nimi posuwa, nie jest zaś jej biernym receptorem. Podobnie list zrywający serdeczne stosunki jest czymś, co głęboko wżebione w życie – jest jego płodnym w przyczyny i skutki momentem [TL, s. 333].

Świadomość tego, że list może istotnie zmienić świat pozatekstowy, powiązana z kwestią relacji między autorem i adresatem, w myśleniu badaczki wyrażona jest

w pytaniu dotyczącym jego skuteczności oraz celowości, ma on bowiem przekraczać sferę tekstu i sięgać w rzeczywistość przeżytą [por. TL, s. 336]. Taką korespondencję, przejawiającą „żywy stosunek do życia", Skwarczyńska nazywa dramatyczną i charakteryzuje tak:

> Każdy list jest jednoznaczny ze zdarzeniem życiowym, czynem, pociąga za sobą czyn, stwarza zdarzenie; zdarzenia te nanizane dokoła pewnej osi tematycznej, będącej duszą i korespondencji, i życia autorów, tworzą gamę zjawisk życiowych zmiennych, lecz dynamicznie stonowanych […]. Widzimy więc, że stosunek korespondencji do życia, które ona „stwarza" i które ją opływa, ma charakter istotnie dramatyczny, w najczystszym greckim pojęciu tego słowa. Bohater swoimi przeżyciami wewnętrznymi stwarza swój los [TL, s. 343-344].

Z tego też względu autorka wprowadza do *Teorii listu* typologię korespondencji, pisząc o listach państwowych i politycznych, otwartych, listach dedykacyjnych, pasterskich, listach z podróży, listach polemicznych, listach-traktatach, listach naukowych [TL, s. 359-367].

Badaczka od początku widzi więc korespondencję znacznie szerzej niż tylko w ramach literatury, a piękno listu uzależnia od owego połączenia z życiem, wielokrotnie bowiem padają takie zdania, jak: „Współrzędność listu względem życia lub jego z nim bezpośredni związek jako cząstki z całością – jest istotą charakteru listu. Nie ma prawdziwego listu pozbawionego tego podstawowego związku z życiem" [TL, s. 333]. Osobny rozdział poświęca praktycznym celom listu: zwraca w nim uwagę na znaczenie dopasowania konstrukcji i treści listu do jego celu, którym jest zastąpienie możliwości bezpośredniego „załatwienia interesu":

> Ów charakter zastępczy listu, tak pierwszorzędny a tak słabo podkreślany, ubarwia do pewnego stopnia cel praktyczny listu. Bądź co bądź interes powierzony listowi w porównaniu do możliwości bezpośredniego załatwienia go ulega pewnemu wycieniowaniu czy raczej odcieniowaniu. Przy osobistym załatwieniu sprawy pewne szczegóły w jej ujęciu mogą się okazać zbędne, przy pisemnym niepewność co do nastawienia odbiorcy każe być ostrożnym i nie zaniedbać niczego, co by cel, interes, postawiło w pewnym świetle, co by go w jego rzeczowych wartościach uwypuklało, a w sumie uczyniło ponętnym adresatowi [TL, s. 110].

Autorka zwraca zatem uwagę na wymiar woli nadawcy listu (co potem Schulz von Thun uwzględnia w swoim kwadracie komunikacyjnym jako „apel"[8]). „Apel" odnosi się do wszystkich próśb skierowanych bezpośrednio i pośrednio, jest zatem tym wymiarem listu, który oddziaływać ma na odbiorcę, zmieniając jego postawy w pożądanym kierunku: „Autor, wypowiadając pewną treść, podając ją do wiadomości drugich, dąży oczywiście do osiągnięcia pewnego celu. W usługi tego celu, pośrednio w usługi wypowiedzenia treści wprzęga sposób tego wypowiedzenia" [TL, s. 213].

[8] Por. podrozdział I 2.3.1. tej monografii.

Temat listu w kontekście aktu woli omawia Skwarczyńska w odrębnym rozdziale poświęconym treściom i ich różnorodnemu układowi: „Skoro zatem list, jak i w ogóle cała literatura stosowana, idzie ręka w rękę z życiem, musi być ona odbiciem tego, co w nim jest osią: aktów woli" [TL, s. 207]. Wola nadawcy może przybrać jednak rozmaity kształt: prośby, życzenia, rozkazu czy pragnienia. Autorka zwraca też uwagę na inne poziomy uzyskiwania wpływu na odbiorcę, mniej bezpośrednie niż wymiar apelu. Omawia dydaktyzm i tendencję moralizatorską jako wyraz aktu woli skierowanego na kształtowanie charakteru adresata: „Akt woli jest wtedy motorem twórczym dla szeregu posunięć, skoordynowanych dla uzyskania wpływu na drugą osobę" – pisze badaczka [TL, s. 210].

Kwestia oddziaływania na rzeczywistość poprzez list jest tak ważnym tematem w teorii Skwarczyńskiej, że autorka powraca do niego w zakończeniu, podkreślając: „Żadne zjawisko literackie nie jest tak silnie splecione z życiem, jak właśnie list. Jego najgłębszym sensem – życie. Jest on zwierciadłem życia, cząstką życia, on życie stwarza, posuwa naprzód, zmienia na przestrzeni swego zasięgu" [TL, s. 395].

Temat oddziaływania listu na adresata omawiany jest najszerzej w kontekście językoznawczym. Performatywne cechy tego gatunku podaje szczegółowo już Anna Kałkowska, przywołując i performatywy Austina, i ekspozytywy Anny Wierzbickiej, jak również podział Janusza Lalewicza na wypowiedzi „dla kogoś" i „do kogoś"[9]. Wyróżnia także makroperformatywy, czyli zdania, które wyrażają illokucyjną siłę tekstu jako całości; do takich fragmentów zalicza badaczka zdania początkowe oraz końcowe listów, jak również czasowniki performatywne oraz akty behawitywne (zaznaczając ich wartość konwencjonalną). Zdaniem Kałkowskiej performatywność listu powiązana jest z jego „dialogowością imitowaną" oraz obecnością językowych wykładników rozmowy. Także inne analizy językoznawcze często odwołują się do aktów mowy oraz zagadnień etykiety językowej[10].

Do zagadnienia pragmatyzmu w liście nawiązuje również Jan Trzynadlowski, który zestawiając ze sobą list oraz pamiętnik, podkreśla szereg cech użytkowych tego pierwszego: realizowanie funkcji informatywnej i komunikatywnej[11]. Temat działania poprzez list pojawia się również w artykule Elżbiety Rybickiej (omawianym już wcześniej), która za Brigitte Diaz wyróżniła cztery główne aspekty listu: dokument, tekst, dyskurs (jako rozmowa) i właśnie działanie[12].

---

[9] Por. A. Kałkowska, *dz. cyt.*, s. 51-65.

[10] Por. np. M. Olma, *Językowe realizacje aktów dyrektywnych w korespondencyjnych kontaktach familijnych dziewiętnastego stulecia*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. IV: *Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013, s. 293-303; K. Klepacka, *Formuły inicjalne i finalne w* Listach na wyczerpanym papierze *Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory*. *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VII: *Literatura, historia, język*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2017, s. 337-346.

[11] Por. J. Trzynadlowski, *Małe formy literackie*, s. 85.

[12] Por. E. Rybicka, *dz. cyt.*, s. 43-45. O performatywności listów mówiła również Dorota Wojda w rozmowie opublikowanej na łamach „Nowej Dekady Krakowskiej" (por. *O epistolografii*,

Dotychczasowi badacze koncentrowali się przede wszystkim na pierwszym poziomie relacji epistolograficznej, wskazując na bezpośredni wpływ listu jako tekstu skierowanego do odbiorcy w konkretnym celu. Jednak dużo ciekawsze wydają się kolejne piętra tej epistolarnej komunikacji, przede wszystkim zaś oddziaływanie samej epistolografii na kulturę danego czasu, a zwłaszcza na literaturę.

6.3. Praktykowanie epistolografii a rozwój kultury i literatury

Stefania Skwarczyńska w wielu miejscach *Teorii listu* wskazywała wpływ epistolografii na literaturę oraz zależność odwrotną – listowania od kultury danej epoki. W rozdziale poświęconym czynnikom cywilizacyjnym i kulturalnym jako elementom kształtującym list pisała tak: „Charakter listu jest nie tylko wypadkową «ja» autora i «ja» adresata; zależy on w dużej mierze od różnych czynników natury cywilizacyjnej i kulturalnej danej epoki" [TL, s. 268-271] i dalej: „Badacza musi zastanowić, czy prąd kulturalny danej epoki zrodził potrzebę pisania danych listów, czy ją ociosał w pewien sposób, czy też powstały one przeciw prądowi" [TL, s. 289]. Autorka pisała nawet o „współautorstwie wieku", rozumiejąc pod tym pojęciem „wpływ dorobku cywilizacyjnego i kulturalnego epoki na treść, ujęcie, kompozycję, kształt zewnętrzny listu, wyraz językowo-stylistyczny" [TL, s. 301].

Warto dostrzec, że list w tej perspektywie oddziałuje dopiero na trzecim poziomie relacji epistolarnej (por. *Schemat 7*), gdyż wiedzę o epoce, utrwaloną w epistolografii, badacz odkrywa w listach po ich upublicznieniu, poddając je analizie i interpretacji. Wiedza ta jest co prawda dostępna zarówno dla adresata pierwszego poziomu (który jednak pozostaje na nią niewrażliwy, jako że żyje w niej na co dzień i stanowi ona dla niego oczywisty kontekst), jak też dla adresata drugiego poziomu (czytelnika korespondencji), który za pomocą listów odkrywa rzeczywistość historyczną widzianą w subiektywnej perspektywie, poznaje też praktyki epistolarne danej epoki (niekoniecznie świadomie je zauważając, raczej mając z nimi styczność i pozostając pod wpływem ich oddziaływania). Natomiast dla odbiorcy trzeciego rzędu, czyli badacza, epistolografia staje się kopalnią wiedzy o autorze i adresacie, literaturze, kulturze, historii, społeczeństwie, konwencjach towarzyskich, rozmaitych tematach życia intymnego, codziennego, kulturalnego, społecznego czy politycznego (trudno byłoby je tu nawet wymienić, tak bardzo są różnorodne).

List badany jest też pod różnym kątem i na wiele sposobów: jako źródło wiedzy praktycznie oddziałuje na wytwarzany obraz w skali makro (na przykład danej epoki) oraz mikro (przykładowo biografii nadawcy, odbiorcy oraz innych osób wspominanych w listach). Przedmiotem badawczego namysłu mogą być też kwestie metaepistolarne poruszane w korespondencji, takie jak ślady założeń i koncepcji epistolarnych danej epoki (jak chociażby u Mickiewicza), wprost wyrażane tezy na temat roli listów,

---

rozmowa z udziałem Anny Arno, Anny Pekaniec, Elżbiety Rybickiej, Doroty Wojdy, „Nowa Dekada Krakowska" 2012, nr 3-4, s. 6-15).

ich dalszych losów (jak u Słowackiego), imaginacyjnej historii życia tworzonej za ich pomocą (jak u Konopnickiej) czy świadomość używania określonych zabiegów w celach autokreacyjnych i autoprezentacyjnych (jak u Krasińskiego)[13].

Jednak wpływy kultury szły również w drugim kierunku, bowiem moda na gromadzenie, kolekcjonowanie i wydawanie listów wpływała wtórnie na samo listowanie. To modele listów, istniejące w kulturze, kształtowały kulturę epistolografii, w którą wpisywali się (mniej lub bardziej) kolejni korespondenci. W ten sposób listy przedrukowywane, krążące w odpisach, wypożyczane i zbierane w korespondencyjne bloki odgrywały rolę kulturotwórczą i estetyczną, kształtując gusty epoki, konwersacyjne mody oraz zwyczaje, a nawet gatunki literackie – gdyż od starożytności obok listów rzeczywiście napisanych istniały listy fikcyjne, zarówno dydaktyczne, jak i w pełni literackie[14].

O związkach listu i literatury pisze też Skwarczyńska przy okazji prezentowania listu miłosnego (zaznaczając, że był on w kulturze bardziej podatny na literackie oddziaływania niż jakikolwiek inny – na przykład w okresie sentymentalizmu). Omawiając *lettre galante*, zaznacza różnicę między listem prywatnym a literackim (istniejącą również w nazewnictwie francuskim oraz niemieckim) oraz bliskie związki między epistolografią a literaturą od humanizmu aż do XVIII wieku włącznie [TL, s. 355-359]. Kwestiom tym poświęca zresztą odrębny, chociaż ostatni, rozdział *Teorii listu*, zatytułowany *List jako zalążek form literackich* [TL, s. 351-396], w którym zaznacza, że granica pomiędzy listem prywatnym a literackim jest nieuchwytna i nie do przeprowadzenia (z czym się zgadzam, dlatego też w definicji listu kategoria „literackości" zyskała kształt nieciągły, chociaż jej przeciwieństwem jest użytkowość, a nie prywatność)[15].

---

[13] Niektóre z tych zagadnień zostały podjęte w części II tej książki.

[14] Temat ten jest na tyle obszerny, a z drugiej strony – wymagający opracowania niemal od podstaw, że nie można go w tym miejscu krótko zrekapitulować; warto jednak odnotować kilka niedawno wydanych prac, obejmujących go swym zakresem: T. O. B e e b e e, *Epistolary Fiction in Europe 1500-1850*, Cambridge: Cambridge University Press 1999; P. A. R o s e n m e y e r, *Ancient Epistolary Fictions. The letter in Greek literature*, Cambridge: Cambridge University Press 2001; D. T o m a s i n i, *La Communication épistolaire fictive: ses modalités et implications. Sondage typologique sur un corpus de romans par lettres du XVIIIème siècle*, Saarbrücken: Éditions universaitaires européennes 2010. W polskich badaniach epistolograficznych temat fikcyjnych listów omówiony został już w *Antologii listu antycznego* (opr. J. S c h n a y d e r, przeł. J. C z u b e k i in., Wrocław–Kraków: Ossolineum 1959, s. XXXIX-LIII), ale później pojawiał się rzadko i raczej na marginesie innych rozważań. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach zyskuje na popularności, chociaż ciągle opracowywany jest w postaci artykułów, a nie monografii (por. K. B a r t o l, *Dramatyczność w antycznej teorii narracji i wybranych gatunkach narracyjnych epoki cesarstwa*, „Przestrzenie Teorii" 2008, nr 9, s. 29-38; A. G r a b o w s k a - K u n i c z u k, M. P a r n o w s k a, *Bolesława Prusa „zabawa" w pisanie na maszynie – narzędzie, autor, tekst*, „Napis" 2015, XXI, s. 235-249; W. K o s m a l s k a, *Konwencja epistolograficzna i bezpośredniość wyrazu w listach Jana III Sobieskiego do Marysieńki*, „Racjonalia" 2017, nr 7, s. 77-100).

[15] Warto jednak odnotować istniejące próby wyznaczenia „listu literackiego" jako rodzaju gatunkowego, obok innych, takich jak: list użytkowy, list retoryczny (urzędowy, naukowy, filozo-

W rozdziale tym badaczka ujmuje problem literackości epistolografii w perspektywie historycznej, wyznacza typologię listów (chociaż czyni to opisowo, bardziej charakteryzując dany typ, niż dbając o spójną klasyfikację), omawia też krótko związki listu z pamiętnikiem i dziennikiem. Przechodząc do ujęcia korespondencji jako całości, wskazuje, że „nosi ona już sama w sobie piętno literackie" [TL, s. 383]. W tym kontekście wspomina listy fikcyjne, szerzej omawia natomiast powieść zawierającą listy (autentyczne lub fikcyjne) oraz powieść epistolarną (nazywając ją powieścią listową), a także list poetycki[16].

O wzajemnych wpływach epistolografii oraz literatury pisało wielu późniejszych badaczy, spośród których należy wymienić przede wszystkim Małgorzatę Czermińską i jej artykuł *Pomiędzy listem a powieścią*[17]. Badaczka poświęciła w nim odrębny podrozdział kwestiom związków listu z powieścią epistolarną, pisząc również o wpływie listu-eseju na dwudziestowieczną literaturę czy też lekturze zbioru listów jako powieści autobiograficznej.

Podsumowując ten wątek, warto podkreślić, że związki między listami a literaturą to jeden z bardziej obecnych tematów w pracach literaturoznawców, chociaż w żadnym miejscu nie został systematycznie opracowany. Wzmianek na ten temat jest jednak bardzo wiele i trudno byłoby w tym miejscu dokonać ich syntezy, wydaje się jednak, że warto byłoby przyjrzeć się tym relacjom w perspektywie diachronicznej oraz komparatystycznej, porządkując pole badawcze, jest ono bowiem bardzo niejednorodne, mieszcząc obok siebie tak zróżnicowane tematy, jak gatunki literackie inspirowane listem, obecność w liście innych gatunków (przykładowo: noweli, opisu, opowiadania oraz wielu kolejnych), literackie właściwości samych listów czy zagadnienie listów fikcyjnych (włączonych do innego gatunku lub publikowanych autonomicznie) – by wymienić tylko najważniejsze spośród kwestii wymagających odrębnego opracowania.

---

ficzny, literacki), list romantyczny oraz list oficjalny. Próbę kategoryzacji podjęła Teresa W i l k o ń (*Wyznaczniki gatunkowe na przykładzie listu literackiego*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tom V: Gatunek a granice*, red. D. O s t a s z e w s k a, J. P r z y k l e n k, Katowice: Wyd. UŚ 2015, s. 210-220), jednak nie jest ona przekonująca, bowiem autorka skategoryzowała list według różnych kryteriów, przyjętych *implicite*, dlatego też jej propozycja jest niespójna (o czym świadczą choćby cztery wyróżnione na wstępie kategorie najprawdopodobniej wyznaczone historycznie; w dalszych fragmentach pojawiają się zresztą inne podziały). Problemem metodologicznym jest też próba diachronicznego ujęcia proponowanej typologii, na skutek tego jest ona zupełnie nieprzejrzysta i trudna do praktycznego zastosowania w analizach listów. W artykule pojawiają się też informacje np. o tym, że najstarsze listy pochodzą z ok. 3500-3000 r. p.n.e. [s. 210], czy też o uczeniu sztuki pisania listów w Grecji „już między IX a VI wiekiem p.n.e." [s. 212], jednak ze względu na brak wskazania źródeł trudno z nimi dyskutować, chociaż stan dzisiejszej wiedzy wskazywałby, że obie są błędne lub co najmniej niedokładne (por. rozdział 1 części wstępnej, zwłaszcza przypis 1).

[16] Obydwa tematy – list poetycki oraz powieść epistolarną (wraz z szerszym pojęciem fikcji epistolarnej) również sytuują się na marginesie prowadzonych tu rozważań, jako że mają bogatą bibliografię przedmiotową (polską oraz zagraniczną), którą w tym wypadku należałoby omówić, oraz sporo przykładów literackich, do których trzeba byłoby się wówczas odwołać.

[17] Artykuł ten, pierwotnie opublikowany w „Tekstach" z 1975 r., został następnie przedrukowany w monografii *Autobiograficzny trójkąt…*, s. 252-271.

Ostatnim problemem istotnym z punktu widzenia oddziaływania listu na rzeczywistość pozatekstową, a w jej ramach – autora i adresata – jest dotąd w niewielkim stopniu omawiany w ramach epistolografii zwrotny wpływ listu na samego nadawcę, czyli postrzeganie go w kategoriach technik Siebie (praktyk Siebie, troski o Siebie).

6.4. Samozwrotność listu, czyli praktyki Siebie

Roma Sendyka w monografii *Od kultury* ja *do kultury* siebie przedstawiła – obok niezwykle szerokiej, interdyscyplinarnej panoramy zagadnienia „siebie" (*self*)[18] – problem ściśle związany z aktywnością epistolograficzną rozumianą jako działanie w przestrzeni symbolicznej. Chodzi o Foucaultiańskie „techniki siebie", które do refleksji nad listem mogą wprowadzić kontekst „ćwiczeń duchowych" w znaczeniu „sobąpisania" (termin M. P. Markowskiego[19]).

Sendyka wskazuje, że „sam akt pisania, zastosowanie takich, a nie innych formuł, gatunków, chwytów stanowi sposób zarówno analizowania, jak i kształtowania tego, co określam tutaj kategorią *siebie*". Warto – odwracając logikę zacytowanego zdania – dostrzec konsekwencje powyższego stwierdzenia dla refleksji nad listem: aktywność epistolograficzna jako akt pisania, wybór formuł, gatunków i chwytów, staje się w tym rozumieniu przestrzenią praktykowania Siebie (w znaczeniu świadomego, samozwrotnego kształtowania podmiotu poprzez słowo skierowane również do niego samego, ale w obecności i wobec Innego). Dalej Sendyka pisze tak: „Niektóre techniki pisarskie bardziej niż inne nadają się do realizacji tego zadania. […] Zamiast odnosić się do najbardziej oczywistych gatunków, w których może realizować się praktyka «szczerego mówienia» (*parezji*), czyli portretu, listu i autobiografii, chciałabym pokazać ten sam mechanizm na przykładach trudniejszych"[20].

Może to zabrzmi paradoksalnie, ale myślę, że warto podchwycić owo odniesienie do listu właśnie dlatego, że – zdaniem badaczki – jawi się jako „najbardziej oczywisty gatunek" praktykowania Siebie, a równocześnie w tych kategoriach dotąd nie był opisywany. Zaproponowana przez Foucaulta parezja jest niezwykle bliska epistolograficznej szczerości, traktowanej jako wymóg prawdziwie intymnej, głębokiej korespondencji. Z tego względu trop ten wydaje się szczególnie interesujący i zasługujący na odrębne rozpatrzenie. Także samo podjęcie tematu listu oraz pisania listów warte jest osobnego skomentowania.

Nawiązanie do Michela Foucaulta i parezji chciałabym jednak uzupełnić o jeszcze jedną ciekawą, chociaż zupełnie odmienną perspektywę: psychologię egzystencjalną

[18] Wstęp zarysowuje rozległość tej panoramy, por. R. S e n d y k a, *Wstęp*, w: t e j ż e, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015, s. 5-23.

[19] Por. M. F o u c a u l t, *Sobąpisanie*, przeł. M. P. M a r k o w s k i, w: t e g o ż, *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, opr. T. K o m e n d a n t, przeł. B. B a n a s i a k i in., Warszawa: Fundacja Aletheia 1999, s. 303 (tu zwłaszcza tytuł i komentarz do tytułu).

[20] Obydwa cytaty: R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 20.

Viktora E. Frankla. To, co łączy pod wieloma innymi względami odległe od siebie koncepcje Frankla i Foucaulta, zasadza się na refleksywnym zwrocie ku Sobie. List dla obu tych kwestii – parezji i poszukiwania sensu – staje się miejscem praktykowania, poligonem ćwiczeniowym, na których nadawca, pisząc do adresata, równocześnie pisze Sobą, pisze Siebie i pisze do Siebie. Praktykowanie Siebie rozumiane jako coś więcej niż autokreacja (w zaproponowanym w tej książce „odzyskanym" rozumieniu), lecz w perspektywie owego „ćwiczenia siebie", „ćwiczeń duchowych" może się bowiem wyrażać na wiele sposobów, w tym właśnie poprzez zarówno parezję, jak i poszukiwanie sensu.

Ze względu na ową samozwrotność list jawi się jako tekst oddziałujący w równej mierze na nadawcę, co na odbiorcę, do którego pierwotnie został zaadresowany. Adresat nie jest zresztą z owego „dialogu z samym Sobą" wykluczony[21]: wręcz odwrotnie – w liście reprezentuje pozycję Innego, wobec którego konstytuuje się podmiot epistolarny, stanowi dla niego zatem nieodzowny element i punkt odniesienia. Inny jest w liście świadkiem tego podmiotowego dialogu z samym sobą, współtworzy go swoją symboliczną obecnością.

Pisanie listu traktowane jako aktywność w ramach praktyk Siebie ma swój element pozytywny (rozumiany jako wartość dodana) i negatywny (w sensie ujawniania braku, luki, nieciągłości). Pozytywny odnosi się do procesu konstytuowania Siebie wobec Innego. Podmiot konstruuje swój własny, prospektywny projekt Siebie: poszukuje sensu życia, wysiłków, robi bilans własnych osiągnięć i porażek, zastanawia się nad ukierunkowaniem swoich działań. W Innym podmiot szuka zrozumienia i akceptacji dla Siebie w rozumieniu najbardziej wewnętrznym. To w obecności Innego ekspresja Siebie, często ukierunkowana na konkretne cechy w celu nawiązania nici porozumienia z odbiorcą, komponuje wielokolorowy, niesprowadzany do jednego mianownika, obraz, który można potem krok po kroku, list po liście – rekonstruować. Aktywność epistolarna równocześnie ma swój aspekt negatywny: uświadamia nadawcy zakres przemilczeń, niedomówień i obszarów tabu, czyli tego, czego nie chce on napisać w liście i czego nie ujawni odbiorcy. Zakres ten zmienia się z listu na list, nie jest też do końca uświadomiony (chociażby na skutek działania mechanizmów obronnych).

6.4.1. Michel Foucault o liście i parezji

Pisząc o parezji w ujęciu Michela Foucaulta, nie będę odnosić się do jego całej, ewoluującej w czasie, koncepcji podmiotowości, zwłaszcza że fragment, który interesuje mnie najbardziej w kontekście praktyk Siebie, rozwinięty został przez filozofa w ostatnim okresie jego życia i powszechnie odbierany był jako zaskakujący[22]. Nie będę tak-

[21] Teza o „eks-komunikacyjności", proponowana przez Brigitte Diaz, wydaje mi się nazbyt radykalna w tym wymiarze.

[22] Kwestię tę omawia wielu badaczy, por. T. K o m e n d a n t, *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu Siebie*, Warszawa: Wyd. Spacja 1994; G. D e l e u z e, *Foucault*, Wrocław: Wyd.

że rekonstruowała pełnego rozumienia „technik siebie”[23], zwrócę tylko uwagę na te elementy refleksji francuskiego myśliciela, które bezpośrednio wiążą się z listem, by zaprezentować potencjał tego ujęcia jako możliwego do zastosowania kontekstu, który pozwala odsłonić w liście oraz aktywności epistolarnej nowe aspekty i elementy warte pogłębionej analizy.

Na początku należy zauważyć, że samo pisanie listów zostało zaliczone przez filozofa do podstawowych technik „troski o siebie”, o czym Sendyka napisała tak: „chodziło o wiele sposobów zwracania się ku sobie i analizowania siebie poprzez teksty czytane, komentowane i wymieniane z nauczycielem-przewodnikiem”[24]. Wagę listu jako istotnego narzędzia „technik Siebie” podkreślał Foucault w artykule *L'écriture de soi* z 1983 roku[25], a więc okresu równoległego do wykładów w Collège de France z roku 1983, których głównym tematem było rządzenie sobą i innymi – w tym kontekście filozof omawiał pojęcie parezji[26]. Także w roku 1982 cykl wykładów opublikowanych jako *Hermeneutyka podmiotu* był częściowo poświęcony parezji[27]. Te trzy źródła są zatem podstawą poniższych rozważań na temat epistolarnych praktyk Siebie.

Pisanie listów jako technikę Siebie wprowadza Foucault w kontekście ascezy, rozumianej jako praca nad sobą (a polegającej na wstrzemięźliwości, rozpamiętywaniu, rachunku sumienia, medytacji, milczeniu i słuchaniu innej osoby). Pisanie sobą (o Sobie, do Siebie), połączone z rozmyślaniem, stanowi rodzaj osobistego ćwiczenia: „niezależnie od tego, jak wyglądałby cykl ćwiczeń lub gdzie miałyby one miejsce, pisanie stanowi najważniejszy etap w procesie, do którego zmierza wszelka *askêsis*, a mianowicie w przekształceniu czyjejś wypowiedzi uznanej za prawdziwą w racjonalny fundament działania” [FS, s. 305-306].

Podstawową właściwością listu w kontekście pisania jako techniki nakierowanej na Siebie jest jego oddziaływanie na samego autora: „List dzięki gestowi pisania

---

Nauk. Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP 2004; pisze o niej również Roma Sendyka (*Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 251-254).

[23] Analizy na ten temat można znaleźć w pracach innych autorów, por. T. Falkowski, *Zdarzenie a urządzenie subiektywności*, w: tegoż, *Foucault. Historiozofia zdarzenia*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 2014, s. 109-157; I. Pasternak, *Władza nad sobą w koncepcji Michela Foucaulta*, „Sofia” 2012, nr 12, s. 135-150; R. Sendyka, *Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 251-287.

[24] R. Sendyka, *Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 262.

[25] Por. M. Foucault, *Sobąpisanie*, s. 303-319. Dalej na oznaczenie tego wydania stosuję w tekście skrót FS, podając stronę.

[26] Por. M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: PWN 2018. Parezji w znaczeniu użytecznym dla refleksji epistolograficznej dotyczyły wykłady z 12 stycznia, 2 marca, 9 marca 1983 r. Dalej na oznaczenie tego wydania stosuję w tekście skrót FRS, podając również stronę.

[27] Por. M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: 2012. O parezji (w sensie możliwym do zastosowania w analizie listów) filozof mówił w wykładach z 10 lutego, 3 marca i 10 marca 1982 r. Dalej na oznaczenie tego wydania stosuję w tekście skrót FHP, podając również stronę.

wpływa na nadawcę, tak jak dzięki wielokrotnej lekturze wpływa na jego odbiorcę" [FS, s. 311-312]. Francuski filozof, omawiając znaczenie korespondencji, odwołuje się do listów Seneki, traktując je jako wyraz troski o Siebie i komentując opisaną technikę autorefleksji, co analizuje szczegółowo Małgorzata Budzowska i podsumowuje tak: „Z listów Seneki, jak również z jego esejów filozoficznych, wyłania się koncepcja techniki siebie rozważanej w nawiązaniu do pojęć woli i sumienia, pojmowanych zarówno w sensie poznawczym, jak i etycznym"[28].

Foucault omawia praktykę zdawania sprawy z przebiegu dnia w formie listu, co czynił zarówno Seneka, jak i Lucyliusz; podobne listy pisał zresztą również Marek Aureliusz do Frontona. Zaznacza, że wpływ takiej praktyki jest dwukierunkowy – obejmuje zarówno nadawcę, jak i adresata, bo obaj są wystawieni na doświadczenie „otwarcia się na innego". Przeżywanie dnia „pod okiem innego" przypomina rachunek sumienia praktykowany – jak pisze filozof – w różnych szkołach (pitagorejskich, epikurejskich, stoickich). Zapis dnia w formie listu pozwala piszącemu „wystawić się na spojrzenie drugiego", a równocześnie stanowi ćwiczenie pamięci:

> Ostatnia linijka listu dobrze pokazuje, jak bardzo zbliża się on do rachunku sumienia: dzień się kończy, zbliża się sen, w myśli zostaje rozwinięty zwój, na którym spisane zostają czyny i rozmowy. To właśnie ta wyobrażona księga pamięci zostanie nazajutrz odtworzona w liście adresowanym do przyjaciela, a zarazem mistrza. List do Frontona jest w pewnym sensie kopią obrachunku sporządzonego poprzedniego wieczora, kopią możliwą dzięki lekturze duchowej księgi sumienia [FS, s. 318-319].

Praktyka rachunku sumienia odniesiona jest na początku i na końcu rozważań filozofa do Atanazego, walki duchowej i duchowości ewagryjskiej wspominanej przez Jana Kasjana [por. FS, s. 304]. Wprowadza to wątek ojców pustyni, a pośród nich przede wszystkim Ewagriusza z Pontu[29], mnicha z IV wieku (345-399 r.), twórcy ważnego w duchowości pojęcia „ośmiu *logismoi*" (nieprawidłowych myśli, pragnień, dynamizmów duszy – które poprzedzają grzech, lecz same nim nie są)[30].

Praktyka ascetyczna, polegająca na przyglądaniu się biegowi swojego dnia, godzina po godzinie, była zatem rzeczywiście bardzo podobna w kulturze hellenistycz-

---

[28] M. B u d z o w s k a, *Techniki siebie według Seneki*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae" 2012, nr 2, s. 25.

[29] Wspominam o nim, gdyż robi to Michel Foucault, który w streszczeniu do wykładu z 1982 r. przywołuje zarówno Ewagriusza, jak i Kasjana [FHP, s. 558], zatem z pewnością znał pisma tego pierwszego; por. E w a g r i u s z z P o n t u, *O różnych rodzajach złych myśli; O ośmiu duchach zła*, przeł. i opr. L. N i e ś c i o r, Kraków: Wyd. M 2006.

[30] Do ośmiu *logismoi* należą: obżarstwo (*gastrimagia*), nieczystość (*porneia*), chciwość (*filargyria*), smutek (*lype*), gniew (*orge*), acedia (*acedia*), próżność (*kenodoxia*) oraz pycha (hyperefania); dokładne ich omówienie – por. L. M i s i a r c z y k, *Osiem* logismoi *w pismach Ewagriusza z Pontu*, Kraków: Wyd. Benedyktynów Tyniec 2007; W. Z a t o r s k i, *Osiem duchów zła: nauka Ewagriusza z Pontu o namiętnych myślach*, Kraków: Wyd. Benedyktynów Tyniec 2012; S. H i ż y c k i ODB, *Pomiędzy grzechem a myślą. O ośmiu duchach zła Ewagriusza z Pontu*, Kraków: Wyd. Benedyktynów Tyniec 2015.

nej i praktykach duchowych ojców pustyni, obejmowała bowiem zarówno czyny, jak i myśli oraz uczucia. Oczywiście tak rozumiany rachunek sumienia dotyczył również grzechów (w przypadku tych ostatnich), ale jego podstawową wartością było przyglądanie się całokształtowi wewnętrznej aktywności, a celem – kształtowanie Siebie oraz poszukiwanie wewnętrznej wolności. Nie zacierając różnic pomiędzy późnoantycznym (hellenistycznym i rzymskim) a chrześcijańskim rachunkiem sumienia – dla francuskiego filozofa były one bowiem znaczące[31] – warto dostrzec również istniejące podobieństwa, także odnoszące się do potrzeby intersubiektywności, gdyż rachunek sumienia stawał się następnie podstawą rozmów z ojcem duchowym (które służyły obiektywizowaniu owego wewnętrznego, subiektywnego spojrzenia)[32]. Trzeba też odnotować, iż interpretacja chrześcijańskich praktyk rachunku sumienia wyłącznie jako „wyznania" nie w pełni oddaje duchowość ojców pustyni i ich kontynuatorów w zakresie rozeznawania (takich jak św. Ignacy Loyola i jego „ćwiczenia duchowne", w wielu punktach zbieżne z praktykami opisywanymi przez Foucaulta).

Do kwestii spisywania myśli i ich sprawozdawania Innemu francuski myśliciel powraca również w swoich wykładach z roku 1982 (opublikowanych w *Hermeneutyce podmiotu*), gdzie wskazuje znaczenie, a nawet imperatyw praktyk pisania na przykład u Epikteta każącego medytować, pisać i ćwiczyć. Komentuje to tak:

> Pisanie stanowi więc element ćwiczenia, element mający zresztą dwa możliwe, równoległe zastosowania. Po pierwsze, zastosowanie niejako do samego siebie. W samym akcie pisania bowiem przyswajamy sobie rzecz, o której myślimy. Dzięki temu może ona zakorzenić się w duszy i w ciele, stać się jak gdyby jego nawykiem, a w każdym razie pewną fizyczną wirtualnością. Zapisywanie tego, co się przeczytało i odczytywanie na głos […] było więc niemal fizycznym ćwiczeniem z przyswajania prawdy logosu [FHP, s. 347-348].

W równolegle niemal powstających rozważaniach Foucaulta z *Sobąpisania* omawiane przez niego praktyki opisywania swojego dnia czerpały swój samozwrotny potencjał nie tylko z intencji piszącego, by prawdziwie i otwarcie przedstawić samego siebie. Drugim istotnym elementem tego układu oddziaływań był również adresat:

---

[31] Por. Ch. T a y l o r, *Foucault o wolności i prawdzie*, przeł. M. K w i e k, w: *„Nie pytajcie mnie, kim jestem…". Michel Foucault dzisiaj*, red. M. K w i e k, Poznań: Wyd. Nauk. IF UAM 1998, s. 81-105; I. P a s t e r n a k, *dz. cyt.*, s. 147-148; R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 264-274, 284-285, 289-294.

[32] Innym kontekstem, który przychodzi na myśl z racji podobieństwa do praktykowanych wśród starożytnych rachunków sumienia, są *Ćwiczenia duchowne* św. Ignacego Loyoli, a zwłaszcza praktyka szczegółowego rachunku sumienia, robionego po obiedzie oraz wieczorem. Należało w nim, zgodnie z zaleceniem św. Ignacego: „Żądać od duszy swojej zdania sprawy od godziny wstania aż do chwili obecnego rachunku. Czynić to, przechodząc godzinę po godzinie lub jedną porę dnia po drugiej, a najpierw co do myśli, potem co do słów, a wreszcie co do uczynków" (św. Ignacy L o y o l a, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. ks. M. B e d n a r z SJ, Kraków: Wyd. WAM 2005, s. 41; więcej: s. 28-31, 41-42).

> Pisać więc to „ukazywać się", wystawiać się na spojrzenie, przedkładać innym własne oblicze. Dlatego to list należy pojmować zarówno jako spojrzenie zwrócone ku adresatowi (pismo sprawia, że czuje się on oglądany), jak też sposób wystawienia się na jego spojrzenie poprzez to, co mówi mu się o sobie. List aranżuje w pewien sposób spotkanie twarzą w twarz […] [FS, s. 314].

To spojrzenie adresata, kierowane poprzez list na nadawcę i to, co odsłonił – według filozofa – obiektywizuje wcześniej zsubiektywizowaną wypowiedź: „Wzajemność ustanowiona w korespondencji nie opiera się na radzie lub pomocy, lecz na spojrzeniu i badaniu" – pisze Foucault [FS, s. 314]. Równocześnie list tak interpretowany staje się przestrzenią spotkania z Innym.

Kierowanie listu do adresata jest zatem traktowane jako element ćwiczenia Siebie: w omawianym przez Foucaulta liście 99 do Lucyliusza komentator zauważa, że napomnienie skierowane do Marullusa, który przeżywa żałobę po swoim synu, zostaje następnie przepisane drugiemu adresatowi, by i on mógł przypomnieć sobie, że śmierć nie jest nieszczęściem. To samo przypomnienie o śmierci – poprzez akt pisania – Seneka kieruje jednak również do siebie samego:

> I tak Lucyliusz i Seneka, jeden oddany czytaniu, drugi pisaniu, przygotowują się na jej nadejście. *Consolatio*, które powinno pomóc i doradzić Marullusowi, jest jednocześnie użytecznym dla Lucyliusza i Seneki *praemeditatio*. Pismo, które wspomaga adresata, daje też oręż do ręki piszącemu, a nawet wszystkim tym, którzy będą je czytać [FS, s. 313].

Filozoficzny namysł nad sobą połączony z wymiarem praktycznym: troską o Siebie, ćwiczeniem Siebie, rozmyślaniem, lekturą i pisaniem, nakierowany na Innego, który staje się partnerem dialogu i towarzyszem drogi podejmowanej dla pełniejszej realizacji własnego człowieczeństwa – to elementy, w które łatwo wpisuje się aktywność epistolarna. List jako narzędzie tak rozumianych technik Siebie odsłania życiowy wymiar „sobąpisania" oraz realny wpływ listowania na kształtowanie nadawcy oraz adresata.

Drugim użytecznym z punktu widzenia epistolografii, ważnym wątkiem myśli późnego Foucaulta, rozwijanym w odniesieniu do epoki hellenistycznej i rzymskiej, jest parezja rozumiana przez filozofa jako „szczere mówienie", mówienie w wolności [por. FRS, s. 61], a także szczerość, otwartość serca czy wolność słowa [FHP, s. 355], które francuski myśliciel łączy z mówieniem prawdy. Pojęcia tego używa Epikur, mówiąc o swobodzie wypowiedzi i mając na myśli parezję jako technikę, która pozwala nauczycielowi w sposób właściwy posługiwać się całą jego wiedzą i prawdą w procesie formowania ucznia, ukierunkowanego na jego przemianę. Foucault rozumie ją w następujący sposób:

> Parezja to pewna cecha albo raczej pewna technika stosowana w ramach relacji między lekarzem a chorym, nauczycielem i uczniem; jest to, by tak rzec, owa wolna gra, umożliwiająca zastosowanie w dziedzinie prawdziwego poznania właśnie tej wiedzy, która ma znaczenie z punktu widzenia przemiany, modyfikacji, poprawy podmiotu [FHP, s. 240].

Kluczowe w tym rozumieniu pojęcia to podmiot i prawda: nauczyciel, by móc kierować uczniem, posługuje się parezją, by jego prawda miała moralny sens i aby dzięki temu „stała się ostatecznie, w rezultacie jego kierowania, upodmiotowionym prawdziwym dyskursem ucznia" [FHP, s. 355]. W tym rozumieniu parezja jest zespołem reguł dotyczących tego, jak ma być sformułowany dyskurs prawdy [FHP, s. 357], a równocześnie zobowiązaniem etycznym, łączącym *ethos* i *techne*. Panowanie nad sobą, które nauczyciel chce wykształcić w uczniu, polega na wykorzystaniu *logoi*, czyli dyskursów prawdziwych i rozumnych: „To właśnie owe prawdziwe dyskursy stanowią wyposażenie potrzebne nam do stawienia czoła przyszłości. To one pozwalają nam mierzyć się z rzeczywistością" [FHP, s. 553]. Jak komentuje ten fragment Frédéric Gros, logos jest tutaj przyjmowany jako broń i ratunek dla podmiotu, a także element przygotowania na to, co może mu się przydarzyć [FHP, s. 588][33].

Prawdzie wypowiadanej w sposób parezjastyczny przez nauczyciela odpowiada pełne uwagi milczenie ucznia: „Mamy tu więc pewną technikę i etykę milczenia, pewną technikę i etykę słuchania, a także pewną technikę i etykę czytania i pisania, które są zarazem ćwiczeniami z subiektywizacji prawdziwego dyskursu" [FHP, s. 360]. Troska o siebie polega zatem na tym, by poddać się pod osąd innego [FRS, s. 62] – a to już bardzo bliskie jest praktyce epistolarnej, w której nadawca prezentuje siebie odbiorcy, wystawia się na jego spojrzenie.

Parezja, chociaż opiera się na szczerości i mówieniu wszystkiego w pełnej wolności, jest równocześnie wypowiadana „w takiej formie i w takim momencie, które uznaje się za konieczne" [FHP, s. 360]. Ów moment odpowiedni na głoszenie prawdy określany jest przez filozofa jako *kairos*, czyli najbardziej fortunna chwila, odpowiednie okoliczności [FHP, s. 375, 378]. Ten niezbywalny moment wolności oraz decyzji ujawnienia prawdy wyraża się, według francuskiego myśliciela, w łacińskim odpowiedniku tego terminu, czyli *libertas* (jako wolność mówiącego). Jej przeciwieństwem jest z jednej strony pochlebstwo, z drugiej – retoryka [por. FHP, s. 360-361]. W innym miejscu, omawiając Kwintyliana, filozof wskazuje, że z perspektywy retoryki „parezja jest figurą myśli, ale wyznacza poziom zero retoryki" [FRS, s. 73][34].

Mówiąc o parezji, Foucault odwołuje się również do Seneki i jego korespondencji z Lucyliuszem (zatem tego samego materiału, który stanowił podstawę *Sobąpisania*), co jest z punktu widzenia epistolografii szczególnie interesujące, analizowane zjawisko filozof rozpatuje bowiem z perspektywy epistolarnej. Seneka wskazuje, że taki dyskurs parezjastyczny, nakierowany na prawdę, powinien być prowadzony między dwiema osobami, które albo rozmawiają ze sobą twarzą w twarz, albo też prowadzą

[33] Podobnie o tym wymiarze kształtowania własnych myśli poprzez Słowo (Logos) – w tym przypadku były to zdania z Pisma Świętego powtarzane aż do ich zapamiętania – pisał Ewagriusz z Pontu, widząc w tym narzędzie formowania właściwej postawy życiowej oraz oręż w walce z ośmioma złymi myślami (por. S. H i ż y c k i ODB, *dz. cyt.*).

[34] Tego tematu nie będę rozwijać, gdyż wykracza poza kontekst niniejszych rozważań, zaznaczę zatem tylko, że kwestii relacji parezji do retoryki poświęca Foucault sporo miejsca [por. FHP, s. 361-375].

korespondencję. Muszą go cechować przejrzystość (brak ozdobników i dramatyzmu) oraz uporządkowanie (by mógł docierać do wnętrza tego, do kogo jest kierowany) [FHP, s. 389]. Istotą myśli Seneki jest zatem szczerość skierowana ku innemu: służy ona temu, by „zarządzać duszą" poprzez użyteczność prawd (ograniczonych do prostego i czystego przekazywania idei), a następnie takie ich utrwalenie, by mogły być pomocne w sytuacji próby. Gwarantem prawdziwości słów jest natomiast sam mówiący, który musi w owe prawdy wierzyć i kierować się nimi we własnym życiu:

> Należy wykazać nie tylko, że to, co się mówi, jest prawdą, ale także i to, że ja, który mówię, sam uważam owe myśli za prawdziwe. […] że nie tylko doświadczam ich jako prawdziwych i uznaję je za takie, ale także, że je lubię, że jestem do nich przywiązany i podporządkowuję im całe swoje życie. […] parezja, prawda tego, co wypowiadane, znajduje potwierdzenie w sposobie prowadzenia się mówiącego, w sposobie, w jaki faktycznie żyje [FHP, s. 393-394].

Prawda dyskursu epistolarnego jest tylko wówczas parezjastyczna, gdy stoi za nią podmiot-nadawca; wówczas zyskuje ona moc rzeczywistego oddziaływania na życie adresata, a list – staje się narzędziem zmiany w rękach autora pełniącego rolę przewodnika (filozofa, mędrca). Gdy odwołuje się on do parezji, z adresatem zaczyna go łączyć głębsza więź, mająca charakter zobowiązania:

> Mówiący podmiot jest zobowiązany. W momencie, w którym stwierdza: „mówię prawdę", zobowiązuje się do robienia tego, co mówi, do postępowania w sposób, który dokładnie odpowiada wygłaszanej przez niego prawdzie. […] Nie może być mowy o nauczaniu prawdy, jeśli ten, kto ją głosi, nie daje przykładu owej prawdy. Wynika stąd także – w stopniu dużo większym niż w przypadku owych teatralnych pouczeń rzucanych na ludowych zgromadzeniach – konieczność relacji o charakterze indywidualnym. Relacji, które zawiązują się przy okazji wymiany listów albo – tym bardziej – rozmów twarzą w twarz. Relacji polegających na dzieleniu życia oraz na długim łańcuchu żywych przykładów, przekazywanych niejako z ręki do ręki [FHP, s. 395].

Do wątku tego Foucault powraca w kolejnym roku wykładów (wydanych w tomie *Rządzenie sobą i innymi*)[35]. Wskazuje, że parezja nie jest łagodnym mówieniem, wręcz odwrotnie – parezjasta miota prawdą w swojego odbiorcę, nie korzystając z ironii: „Tymczasem w parezji, odwrotnie, niczym w jakiejś antyironii, ten, kto mówi prawdę, rzuca ją w twarz rozmówcy" [FRS, s. 74]. Dlatego też mówienie parezjastyczne jest dla nadawcy ryzykowne, trzeba za nią zapłacić określoną cenę: „Ostatecznie

[35] Frédéric Gros, komentując całość wykładów, wskazuje, że cały kurs z 1983 r. jest poświęcony parezji, opracowanej jednak z rozmaitych perspektyw: Foucault mówi o niej, przeciwstawiając ją aktom mowy (Austina i Searle'a), tropiąc jej społeczny wymiar i różnorodność (komentator wskazuje na parezję sokratejską, cynicką, stoicką i epikurejską), a przede wszystkim omawiając dwie polityczne jej odmiany: parezję demokratyczną i parezję autokratyczną. Tematyka ta jest jednak dość odległa od problematyki epistolografii, dlatego nie omawiam wskazanych kontekstów dokładniej [FRS, s. 420].

parezjaści to ci, którzy godzą się umrzeć za to, że powiedzieli prawdę" [FRS, s. 76]: i to właśnie ryzyko zagrożenia uznaje Foucault za pierwszą cechę parezji.

Drugą cechą jest dla niego konieczność potwierdzenia prawdziwości słów własnym życiem:

> W akcie parezji podmiot z jednej strony mówi: taka jest prawda. Mówi, że faktycznie uważa to za prawdę, tym samym związując się z wypowiedzią i z jej treścią. Zawiera jednak również pakt przez to, że mówi: to ja wypowiedziałem tę prawdę, a także, ponad ową wypowiedzią, implicytny element czegoś, co można by nazwać paktem parezjastycznym podmiotu z samym sobą, wiążącym podmiot z treścią tej wypowiedzi oraz z samym aktem wypowiedzenia – ja to powiedziałem [FRS, s. 83].

Za listem stoi dokładnie taka sama relacja: nadawca pisze go całym sobą, ustanawiając jego prawdziwość i gwarantując ją poprzez to, że wypowiada swoje własne słowa. Na tej podstawie powstaje relacja epistolarna, rodzaj paktu analogicznego do paktu biograficznego[36].

Roma Sendyka, analizując całokształt Foucaultiańskiej troski o Siebie, przyrównuje ją do autokreacji (rozumianej jako wytwarzanie Siebie, ale i sprawowanie nad sobą władzy) oraz pisze o działaniach w ramach „etyki bez kodu". Warto w tym zobaczyć wątki łączące myśl francuskiego filozofa z obecną w psychologii dwudziestowiecznej ideą autokreacji i samorealizacji z jednej strony, a personalistycznym „samo-panowaniem" z drugiej (jakkolwiek daleko byłoby Foucaultowi do Wojtyły, zbieżność pewnych wątków przy zasadniczej różnicy w podstawach warto jednak odnotować). Liczne nawiązania do epistolografii pozwalają natomiast traktować myśl francuskiego filozofa jako ważny punkt odniesienia dla takich zagadnień związanych z listami, jak szczerość i prawdomówność oraz wszelkie formy kierownictwa duchowego, podejmowane przez nadawcę wobec adresata.

Stanowisko Michela Foucaulta warto również zestawić z logoterapią Viktora E. Frankla, gdyż obaj badacze, poszukując sposobów realizowania człowieczeństwa w najgłębszych jego wymiarach, na te same pytania egzystencjalne odpowiadali różnorako. W pewnych kwestiach, związanych z drogami poszukiwań owej pełni człowieczeństwa, byli zgodni, w innych – udzielali krańcowo odmiennych odpowiedzi, chociaż myśli swe formułowali obaj z pozycji pozakonfesyjnych[37]. Najbardziej róż-

[36] Por. A. C a ł e k, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków: Wyd. UJ 2013, s. 158-159.

[37] Viktor E. Frankl w swoich pismach odwoływał się do idei „Boga nieuświadomionego", czyli wewnętrznej potrzeby człowieka, by wejść w kontakt z Absolutem, oraz do idei duchowości, która nie jest zależna od konkretnej religii, może też bowiem cechować osobę niewierzącą lub poszukującą, a w każdym razie niezwiązaną z żadnym zinstytucjonalizowanym wyznaniem. Analizę nieuświadomionej religijności w odniesieniu do całokształtu myśli wiedeńskiego psychiatry przeprowadziła Aleksandra K o n d r a t w artykule *Nieuświadomiona religijność w projekcie logoterapeutycznym Viktora Frankla* („Studia z Historii Filozofii" 2015, nr 2, s. 127-143, [online] http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2015.035). Podsumowała ona swe wywody tak: „Definicja religijności jako woli ostatecznego sensu Frankla jest zbliżona do tej, którą proponował Albert Einstein, mó-

niło ich jednak odniesienie do transcendencji: dla Foucaulta było traktowane jako zbędne, podczas gdy w myśli Frankla stało się absolutnie podstawowe.

6.4.2. Viktor E. Frankl o potrzebie i woli sensu

Viktor E. Frankl to wybitny myśliciel, niestety nadal w Polsce znany w bardzo ograniczonym wymiarze; był wiedeńskim psychiatrą, psychologiem i terapeutą, uczniem dwóch wpływowych psychoanalityków: Zygmunta Freuda i Alfreda Adlera, który ostatecznie odrzucił psychoanalizę[38]. Założył tak zwaną trzecią szkołę wiedeńską, czyli logoterapię zaliczaną do nurtów psychologii egzystencjalnej, a jego koncepcja bliska jest z jednej strony filozofii Karla Jaspersa, a z drugiej – psychologii Charlotte Bühler i jej koncepcji biegu życia; jest też postrzegany jako jeden z czołowych reprezentantów nurtu humanistycznego w psychologii[39].

Podstawowym założeniem, na którym Frankl ufundował swoją szkołę psychologiczną, jest poszukiwanie sensu rozumiane jako fundamentalna potrzeba człowieka:

> Poszukiwanie sensu stanowi podstawową motywację w życiu człowieka, a nie jedynie „wtórną racjonalizację" instynktownych popędów. Sens ów jest unikatowy i wyjątkowy, ponieważ człowiek sam jeden tylko może i musi go wypełnić; jedynie w ten sposób zrealizowana zostanie jego wola sensu. Choć niektórzy psychologowie utrzymują, że sens i wewnętrzne wartości to nic innego, jak zwykłe „mechanizmy obronne, reakcje pozorowane oraz przejawy sublimacji", to jeśli o mnie chodzi, nie byłbym gotów żyć dla samych „mechanizmów obronnych", podobie jak nie miałbym ochoty umierać za swoją „reakcję pozorowaną". Człowiek zaś zdolny jest przecież żyć dla swoich ideałów i wartości, a nawet za nie umierać![40]

Warto przypomnieć, że słowa o poszukiwaniu sensu oraz gotowości życia i umierania dla wartości zapisał Żyd ocalały z Holokaustu, więzień kilku obozów koncentracyjnych (w tym Theresienstadt, Auschwitz, Kaufering i Türkheim, skąd został uwol-

---

wiąc, że bycie kimś religijnym jest związane z udzieleniem odpowiedzi na pytanie, na czym polega sens życia. Podobną wizję miał sam Ludwig Wittgenstein (późny Wittgenstein), dla którego wiara w Boga była równoznaczna z dostrzeżeniem we własnym życiu jednostkowego sensu" [*tamże*, s. 142].

[38] Na temat krytyki psychoanalizy w myśli Frankla – por. P. Teodorczuk, *Inspiracje filozoficzne teorii Viktora E. Frankla*, „Filo-Sofija" 2015, nr 4, s. 139-151. Badacz omawia w osobnych podrozdziałach krytyczny stosunek Frankla najpierw do Z. Freuda, potem do A. Adlera, w trzeciej części przedstawia natomiast aprobatywne odniesienia do M. Schelera. Temat odniesienia do analizy pojawia się również w artykule Karola Michalskiego (*Poszukiwanie sensu według logoterapii i analizy egzystencji Viktora E. Frankla*, „Studia z Historii Filozofii" 2018, nr 2, s. 143-170, [online] http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2018.022).

[39] Por. M. Wolicki, *Autokreacja w ujęciu analizy egzystencjalnej i logoterapii*, w: *Autokreacja. Aspekty wybrane*, s. 47-56.

[40] V. E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa: Wyd. Czarna Owca 2018, s. 151-152. Dalej, oznaczając odwołanie do tego wydania, podaję skrót VFC oraz numer strony.

niony przez amerykańskich żołnierzy). Padły one zresztą w nieprzypadkowej książce: *Człowiek w poszukiwaniu sensu* to praca zawierająca omówienie podstaw logoterapii, którą poprzedza autobiografia psychiatry, zatytułowana *Moje przeżycia w obozie koncentracyjnym*, a napisana w roku 1945 w ciągu zaledwie dziewięciu dni.

Dla Frankla drogą do odnalezienia sensu własnego życia jest jego odkrywanie w trzech istotnych obszarach, które konstytuują: 1) twórcza praca lub działania prowadzące do przekształcania świata; 2) doświadczanie czegoś (na przykład dobroci, prawdy, piękna, które Frankl nazywa „wartościami przeżyciowymi"[41]) lub kontakt z innym człowiekiem (którego najpełniejszą formą jest miłość); 3) znoszenie nieuniknionego cierpienia (w czym odnosi się do swojej sytuacji egzystencjalnej i woli przetrwania Holokaustu, ale też innych sytuacji granicznych) [por. VFC, s. 167][42].

Warto odnotować, że w każdy z tych obszarów można wpisać list: jest on zarówno przestrzenią twórczego pisania (które może nawet przekształcać świat – chociażby ludzkich relacji), jak i kontaktu z drugim człowiekiem. Ale szczególną rolę może pełnić wobec przeżywanych sytuacji granicznych, gdy autonarracja na temat własnego cierpienia czy śmiertelności staje się dla podmiotu wędrówką wewnętrzną po własnych nadziejach i obawach, miejscem przepracowania trudnych emocji i poszukiwania sensu przeżywanych zdarzeń. Słowa listu, chociaż są kierowane do adresata, znów pokazują swoją samozwrotną siłę: opowieść może nadać sens temu, co się przeżywa, nazwać emocje, uświadomić celowość własnych decyzji i działań, opłakać stratę, przepracować żałobę.

Korespondencja nie musi być jednak całościową opowieścią, znacznie częściej przypomina epizodyczne historie, będące reakcją na konkretne zdarzenie, które rozpoczynają się i zamykają w obrębie pojedynczego tekstu. Tak pisane epistolarne „epizody z życia podmiotu" na końcu niekoniecznie składają się w całość przyczynowo-skutkową, gdyż powstają na bieżąco, są sytuacyjnie uwarunkowane i zanurzone w kontekście nieustannie zmieniającej się codzienności. Tworzony w nich obraz Siebie ciągle też podlega reinterpretacji, nie tworząc zamkniętej historii, lecz konstelację nanizanych na jedną nić życia mikroopowieści, nieustannie otwartą w przyszłość, rodzaj wielotematycznych „kartek z kalendarza", czasem zdublowanych (gdy o tym samym wydarzeniu nadawca opowiada kilku osobom), ale też i pełnych luk.

Jak wskazywała Roma Sendyka, możliwe jest budowanie dwóch różnych reprezentacji kulturowego doświadczania Siebie: albo na sposób diachroniczny (poprzez

[41] Por. M. W o l i c k i, *dz. cyt.*, s. 50.

[42] W pracy *Bóg ukryty* Frankl doprecyzowuje, w jakim znaczeniu sytuacja graniczna ma charakter sensotwórczy: „Najważniejsza jest wszakże trzecia droga: stając w obliczu losu, którego nie sposób zmienić, jesteśmy powołani, aby jak najlepiej tę sytuację wykorzystać, wznieść się ponad siebie, przerosnąć siebie, słowem – stać się innym człowiekiem. Dotyczy to także «tragicznej trójcy» – bólu, winy oraz śmierci – ponieważ każde cierpienie możemy zmienić w osobiste osiągnięcie czy nawet triumf, w poczuciu winy dostrzec szansę zmiany na lepsze, a w przejściowości życia zachętę, aby odpowiedzialnie postępować"; V. E. F r a n k l, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. A. W o l n i c k a, Warszawa: Wyd. Czarna Owca 2018, s. 177. Na oznaczenie tego wydania w kolejnych cytatach stosuję skrót VFB, podając również numer strony.

narrację, tworząc tożsamość zanurzoną w czasie, zakorzenioną w przeszłości i wychyloną w przyszłość), albo na sposób epizodyczny (wielorakie ujęcia Siebie, połączone na zasadzie konstelacji)[43]. Dokładnie tak samo dzieje się w korespondencji: podmiot epistolarny może patrzeć na siebie w perspektywie długiego trwania, wiążąc swoje listowne portrety w logiczną, rozwojową całość; wówczas poszukiwanie sensu będzie miało ów „ostateczny charakter", czyli dotyczyło sensowności i celowości własnej egzystencji. Będzie też nakierowane na przeszłość (tworząc całościowy bilans) oraz na przyszłość (jako idealny projekt Siebie, zorganizowany wokół nadrzędnie wyznaczonych celów). Ale listy tego rodzaju zdarzają się nie tak często, znacznie powszechniejsze są teksty epistolarne konstytuujące sensy w perspektywie krótkoterminowej, epizodycznej: podmiot przegląda się w wydarzeniach, opowiada Siebie za ich pomocą, konstruuje różne wersje dla różnych adresatów i przegląda się Sobie w tworzonych naprędce epistolarnych autoportretach. Korespondencja staje się wówczas przestrzenią twórczości, polem eksperymentowania, ale i poszukiwania Siebie najodpowiedniejszego do danej opowieści czy dialogu epistolarnego.

Każda z wymienionych przez wiedeńskiego psychiatrę dróg odkrywania sensu jest skuteczna, gdyż ukierunkowuje ludzką egzystencję „na coś lub kogoś innego niż ona sama, czy jest to jakiś sens, który wypełnia, czy inny człowiek, którego z miłością spotyka" [VFB, s. 104]. Frankl nazywa to „samotranscendencją" i uważa za jedną z najistotniejszych cech ludzkiej egzystencji jako „dążenie do sensu, który ma być wypełniony, tożsame z tym, co nazwałem «wolą sensu»" [VFB, s. 104]. Wyjaśnia ją tak:

> Koncepcja woli sensu zajmuje centralne miejsce w logoterapeutycznej teorii motywacji i odnosi się do pewnego fundamentalnego faktu, takiego mianowicie, że w normalnych warunkach […] człowiek stara się odnaleźć i wypełnić w życiu jakiś cel oraz sens. Pojęcie to zostało empirycznie udowodnione i potwierdzone przez różnych autorów, opierających swe badania na testach i statystykach. […] Po komputerowym przetworzeniu danych okazało się, że wola sensu to coś więcej niż tylko myślenie życzeniowe kilku idealistów [VFB, s. 104].

Samoaktualizacja (jako samorealizacja, autokreacja) podporządkowana została nadrzędnej wobec niej samotranscendencji, gdyż jest jej wynikiem, „niezamierzonym produktem ubocznym" [VFB, s. 102] jako rezultat wypełnienia sensu i bycia odpowiedzialnym za to zadanie odnalezienia ostatecznego celu życia. List jest takim aktem autotranscendencji jako z definicji nakierowany na adresata nietożsamego z nadawcą, dlatego też stwarza szczególne warunki, by tenże – pisząc o sobie – mógł równocześnie zapomnieć Siebie, bo wówczas, zgodnie z tezą Frankla, paradoksalnie w najpełniejszy sposób Siebie uchwyci i utrwali w liście:

> A zatem tym, co charakteryzuje człowieka, jest przede wszystkim „poszukiwanie sensu", a nie „poszukiwanie siebie". Im bardziej o sobie zapomina – oddając się ja-

[43] Wniosek ten pada w zakończeniu, ale dla teorii listu wydaje się bardzo inspirujący, zwłaszcza że dla jego zilustrowania Galen Strawson, przywoływany przez Sendykę twórca koncepcji epizodycznego doświadczania Siebie, wykorzystuje właśnie listy (Henry'ego Jamesa czy trzeciego lorda Shaftesbury). Por. R. S e n d y k a, *Od kultury* ja *do kultury* siebie…, s. 384-391.

> kiejś sprawie czy innemu człowiekowi – tym bardziej jest ludzki. Im bardziej zaś pochłania go coś lub ktoś inny niż on sam, tym bardziej rzeczywiście staje się *sobą*. […] dzięki samotranscendentnej naturze ludzkiej egzystencji człowieczeństwo istoty ludzkiej jest najbardziej uchwytne wówczas, gdy zapomina ona o sobie – i nie zauważa samej siebie! [VFB, s. 103]

Samotranscendencja (lub w innym przekładzie – autotranscendencja) prowadzi podmiot albo w stronę Logosu (Absolutu, Boga), albo w stronę logosu w znaczeniu świata sensów i wartości. Dążeniu do sensu i odnajdywaniu go odpowiada zatem dążenie do wartości oraz ich realizacja[44]. Natomiast:

> Bycie człowiekiem to przekraczanie samego siebie. Pozwoliłbym sobie na stwierdzenie, że istota ludzkiej egzystencji leży w samotranscendencji. Oznacza zawsze ukierunkowanie dokądś albo przyporządkowanie do czegoś lub kogoś, oddanie jakiemuś dziełu, któremu się poświęcamy, człowiekowi, którego kochamy, czy bogu, któremu służymy[45].

W kwestii znaczenia autotranscendencji ujawnia się zasadnicza różnica między myślą Frankla a „technikami Siebie" Foucaulta, o czym pisałam na początku; z kolei miejscem wspólnym byłoby przyznanie ważnej roli drugiemu człowiekowi. To w otwarciu na niego obaj myśliciele widzą potencjał egzystencjalny, który zresztą w pełni wyraża właśnie list.

Poszukiwanie sensu swojego życia w liście, wobec Innego, podobnie jak praktykowanie sensownego życia w świetle spojrzenia Innego (któremu się je szczegółowo relacjonuje), prowadzi do pełniejszego bycia sobą w obu przypadkach. „Tak się składa" – precyzuje wiedeński psychiatra – „że odpowiedzi na pytanie o sens życia człowieka możemy udzielić wyłącznie całym swoim bytem – samo życie stanowi odpowiedź na pytanie o jego sens. Innymi słowy, moralność musi mieć wymiar nie tylko ontologiczny, ale i egzystencjalny" [VFB, s. 147]. List jako miejsce dzielenia się swym własnym doświadczeniem, życiem i bytem byłby zatem taką odpowiedzią na pytanie o sens.

Drugą wspólną kategorią dla obu myślicieli jest sumienie widziane jako instancja wewnętrzna, wobec której praktykowane jest poszukiwanie sensu:

> Sens musi być zatem odnaleziony, a nie dany. Co więcej, należy go odnaleźć samemu, posługując się własnym sumieniem. Można je zdefiniować jako narzędzie odkrywania sensów, organ pozwalający je jak gdyby „wywęszyć". Sumienie rzeczywiście pozwala nam odnajdywać jedyne w swoim rodzaju postaci sensu, ukryte w tych wszystkich niepowtarzalnych sytuacjach, jakie składają się na pasmo życia człowieka [VFB, s. 141].

---

[44] Por. M. Wolicki, *dz. cyt.*, s. 51; VFB, s. 172-173.

[45] V. E. Frankl, *Lekarz i dusza. Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, przeł. R. Skrzypczak, Warszawa: Wyd. Czarna Owca 2017, s. 46 [zapis słowa „bóg" konsekwentnie w całej książce małą literą]. W dalszej części książki na oznaczenie tego wydania używam skrótu VFL, podając także numer strony.

Nie jest ono w ujęciu Frankla instancją gwarantującą pewność czy uprzywilejowany dostęp do prawdy, ma bowiem charakter w pełni ludzki: może błądzić i prowadzić na manowce, dlatego wymaga doskonalenia zwłaszcza w płynnym świecie pozbawionym uniwersalnych wartości:

> Innymi słowy, upadkowi uniwersalnych wartości należy przeciwdziałać jedynie poprzez odnajdywanie niepowtarzalnych sensów. W czasach, gdy przykazania dekalogu utraciły w oczach wielu swoją niepowtarzalną wartość, człowiek musi wyrobić sobie umiejętność słuchania i przestrzegania dziesięciu tysięcy wymagań i przykazań wynikających z dziesięciu tysięcy niepowtarzalnych sytuacji, jakie składają się na jego życie. Zaś tym, co ujawnia przed nim owe wymogi, jest właśnie czułe sumienie [VFB, s. 147].

Samodzielne poszukiwanie sensu oraz wejście w relację z Innym, który może „dawać egzystencjalny przykład osobistego zaangażowania w poszukiwanie prawdy" [VFB, s. 147], to zatem jedyna droga pełnej realizacji własnego człowieczeństwa w ujęciu wiedeńskiego psychiatry.

Frankl, pisząc o woli sensu, autotranscendencji oraz roli Innego, połączył z tymi zagadnieniami kwestię „bycia człowiekiem", która dla niego jest równoznaczna z dwoma innymi określeniami: „bycia świadomym"[46] oraz „bycia odpowiedzialnym za wypełnienie sensu swojego życia"[47] [VFB, s. 148; VFL, s. 26-27]. Już w roku 1950 sformułował swoje *credo* filozoficzne i antropologiczne w postaci *Dziesięciu tez na temat osoby*[48] [VFL, s. 259-267], które chciałabym na koniec krótko omówić jako podsumowanie dotychczasowych rozważań.

Pierwsza teza Frankla głosi, iż osoba jest jednostką, czyli niepodzielną jednością. Jest też całością (druga teza), co oznacza, że nie może zostać scalona z czymkolwiek, nie może się też rozmnażać[49]. Nawiązaniem do tych tez jest teza siódma, w której

---

[46] Zdaniem Frankla tylko człowiek jest świadomy swego istnienia w takim stopniu, by móc również o nim powątpiewać: „Przeżywanie egzystencji jako możliwej do zakwestionowania jest udziałem wyłącznie człowieka. Tylko on może w pełni doświadczyć wątpliwości na temat istnienia" [VFL, s. 55].

[47] O odpowiedzialności Frankl pisze tak: „Przerażająca jest świadomość, że w każdej chwili jesteśmy odpowiedzialni za następną chwilę, że każda decyzja, ta najmniejsza i ta największa, «jest na zawsze», że w każdym momencie pewną możliwość, właśnie możliwość tkwiącą w tej chwili, urzeczywistniam albo tracę. Każda pojedyncza chwila kryje w sobie tysiące możliwości, ja mogę jednak wybrać tylko tę jedną, aby dokonać spełnienia" [VFL, s. 63-64].

[48] Tezy te zostały przedrukowane dopiero w książce *Lekarz i dusza* w wyd. 11 z 2005 r. (przeredagowanym i poszerzonym już po śmierci Frankla), zostały dodane przez redaktora tomu Alexandra Batthyany'ego, reprezentującego Instytut Frankla w Wiedniu (por. A. Batthyany, *Od Wydawcy*, w: VFL, s. 11-12). *Dziesięć tez na temat osoby* w pierwotnej wersji powstało na potrzeby referatu, który Frankl wygłosił w ramach Dni Uniwersytetu Salzburskiego.

[49] Według Frankla rozmnaża się organizm, który nie może przekazać potomstwu osobistego ducha czy egzystencji na poziomie duchowym: „Rozmnaża się materia, z której powstaje coś nowego, ale nie budowniczy" – stwierdza Frankl [VFL, s. 260]. To dualistyczne ujęcie relacji ciało – dusza (umysł) zostaje przekroczone w tezie czwartej i siódmej.

mowa o tym, że osoba jest nie tylko całością i jednością, ale także ustanawia jedność i całość (tworząc fizyczno-psychiczno-duchowy byt zwany człowiekiem). Dlatego też osoba stanowi „punkt przecięcia, krzyżowania się trzech warstw istnienia: cielesnej, psychicznej i duchowej. Owych warstw nie da się od siebie zupełnie oddzielić" [VFL, s. 264]. Trzecia teza wskazuje z kolei, że każda osoba stanowi absolutne *novum*, a ósma – że osoba jest dynamiczna i może się zdystansować do swojej warstwy psychofizycznej:

> Egzy-stencja oznacza zdolność do wyjścia z siebie i stawienia sobie samemu czoła. Człowiek stawia czoła sam sobie w tym zakresie, w jakim jako osoba duchowa stawia czoła swojej psychofizyczności. Właśnie owo dystansowanie się od siebie samego jako organizmu psychofizycznego konstytuuje osobę duchową jako taką. Dopiero gdy człowiek targuje się sam ze sobą, wyodrębnia się jego duchowość i psychofizyczność [VFL, s. 265].

Tego nie może zrobić żadne zwierzę, dlatego też nie jest osobą (teza dziewiąta).

Według czwartej tezy osoba ma naturę duchową, ale potrzebuje organizmu, by działać i mieć możliwość ekspresji. Ze względu na bycie osobą – jednostce przysługuje godność niezależnie od jej użyteczności[50]. Natomiast zgodnie z tezą piątą natura osoby jest egzystencjalna, przez co Frankl rozumie to, że „osoba nie jest bytem faktycznym, nie przynależy do sfery faktualnej. Człowiek jako osoba nie jest istotą faktualną, lecz fakultatywną. Egzystuje jako swój własny potencjał, jako możliwość, za którą albo przeciwko której można się opowiedzieć" [VFL, s. 263]. Definiując ten aspekt, Frankl przywołuje Jaspersa i jego bycie egzystencją „decydującą", ciągle otwartą na możliwości (a nie miotaną popędowością jak w psychoanalizie). Przywołuje też pojęcie odpowiedzialności za siebie, które oznacza dla jednostki więcej niż samą wolność: osoba jest bowiem zorientowana na sens i nie dąży ani do przyjemności (Freud), ani do mocy (Adler), ale do wartości [por.VFL, s. 263].

Szósta teza określa, że „Osoba ma naturę Ja, a nie to czy Id" i nie jest od dyktatu Id zależna, nie można jej też wywieść z warstwy popędowej [VFL, s. 264]. Dysponuje ona jednak nieświadomością, która ma naturę duchową:

> U źródła, u podstaw duch jest nierefleksyjnym i w tej mierze nieświadomym czystym dokonaniem. Musimy więc bardzo dokładnie odróżniać ową popędliwą nieświadomość, z którą wyłącznie miała do czynienia psychoanaliza, od nieświadomości du-

[50] W punkcie tym badacz przeciwstawia się eutanazji oraz zwraca uwagę na szacunek wobec osoby nieuleczalnie chorej albo zmagającej się z chorobą psychiczną. Wskazuje, że nawet w psychozie pod powierzchnią objawów psychotycznych wciąż istnieje osoba duchowa – w innym przypadku żadna terapia nie miałaby sensu. Zdanie to nazywa Frankl swym psychiatrycznym *credo*. Omawia również „psychologię bez ducha", która nie uwzględnia ani godności osoby, ani świata wartości, wyraźnie krytykując podejście psychoanalityczne: „W projekcji psychologicznej sumienie staje się superego, względnie «introjekcją» imago ojca, a bóg «projekcją» tego imago – podczas gdy w gruncie rzeczy ta interpretacja psychoanalityczna sama jest projekcją, a mianowicie projekcją psychologistyczną" [VFL, s. 261-262].

> chowej. Do nieświadomości duchowej przynależy również nieświadoma pobożność, nieświadoma religijność – jako nieświadoma, nierzadko wyparta, wrodzona więź człowieka z transcendencją. […] ku wierze w boga i ku zawierzeniu bogu nigdy nie popycha mnie popęd, lecz ja sam muszę się za nim lub przeciwko niemu opowiedzieć. Religijność jest domeną „ja", inaczej w ogóle jej nie ma [VFL, s. 264].

Według dziesiątej tezy „Osoba rozumie samą siebie tylko z poziomu transcendencji", a jej wezwanie słyszy w swoim sumieniu. Logoterapia dostosowuje się i do światopoglądu teistycznego (wówczas zakłada wiarę w Boga), i do ateistycznego (w takiej sytuacji odwołuje się do wiary w sens). Frankl przywołuje tu zdanie Alberta Einsteina, iż bycie osobą religijną jest równoznaczne ze stawianiem pytań o sens życia [por. VFL, s. 266].

List postrzegany jako rezultat działania osoby wyraża zatem jej podstawowe cechy (jedność, całościowość, godność, duchowość, dynamikę, jednostkowość), a równocześnie staje się narzędziem transcendencji czynionej w obecności Innego oraz miejscem wypróbowywania swoich możliwości (stanowiąc przestrzeń kreacji Siebie i praktykowania Siebie). Wszystko to osoba czyni, realizując wolę sensu, nieustannie poszukiwanego w duchu odpowiedzialności za siebie.

Przedstawione powyżej *Dziesięć tez na temat osoby* stanowi nie tylko najpełniejszy wyraz przekonań Frankla, lecz również tworzy fundamenty antropologiczne zaprezentowanej w tej książce nowej teorii listu: w jej centrum stoi mocny podmiot (podlegający dynamicznym zmianom i redefiniujący Siebie między innymi poprzez list), a prawda o nim – zanurzona w subiektywności epistolograficznej ekspresji, poddana konfrontacji z Innymi i wreszcie wystawiona na intersubiektywną analizę badacza, który dąży do jej pełnego zrozumienia i opisania, a następnie uogólnienia – stanowi główny powód zainteresowania tekstem epistolarnym.

W liście najważniejsza i równocześnie najbardziej interesująca jest właśnie ta prawda podmiotu, jego wewnętrzna prawda istnienia oraz prawda ukryta w jego sposobie patrzenia na rzeczywistość. Nie da się jej niczym zastąpić i nie można jej bez zniekształceń sparafrazować. Tylko w pierwotnym kształcie list stanowi bowiem punkt dostępu do osoby, która go napisała, oraz do dialogu epistolarnego, rozegranego na przestrzeni tekstu, czyli w drugiej, wykreowanej kulturowo rzeczywistości spotkania poza czasem i przestrzenią; spotkania, które staje się też udziałem czytelnika korespondencji i badacza epistolografii.

CZĘŚĆ II:
INTERPRETACJE

Istotną część proponowanej „nowej teorii listu" stanowią analizy epistolograficzne, w których omówione wcześniej pojęcia, koncepcje czy metody zaprezentowane zostały „w działaniu". Nieprzypadkowo występują one w różnych konfiguracjach: perspektywie historycznoliterackiej towarzyszą wybrane pojęcia i koncepcje dopełniające analizę tekstu o wymiar psychologiczny, filozoficzny czy antropologiczny. Zgodnie bowiem z wyjściowym założeniem współczesna teoria listu powinna mieć charakter modułowy, a nie całościowy, pozostawiając badaczom dużo swobody w ostatecznym wyborze narzędzi użytecznych do analizy konkretnego bloku epistolarnego.

Zaprojektowana w nowym modelu badania listu elastyczność, pozwalająca na bardzo zindywidualizowany, jakościowy dobór teorii i metod pomocnych w głębszej interpretacji określonego zespołu listów (lub nawet jednego z nich) wynika z rozpoznania cech epistolografii, które należy uwzględnić już na wstępnym etapie badań, by nie zniekształcić tego, co się bada.

Po pierwsze, w analizach należy dopasować narzędzia i koncepcje do specyfiki tekstu epistolarnego jako podmiotowego, zanurzonego w biografii nadawcy oraz w szerokim kontekście społeczno-kulturowym; tekstu dodatkowo wielowymiarowego i wewnętrznie zdialogizowanego, reprezentującego w symbolicznej przestrzeni komunikacyjnej diadę nadawca–odbiorca.

Po drugie, nie można zapominać o przemianach listu w perspektywie diachronicznej i jego różnorodnym funkcjonowaniu w kulturze, dopasowując analizowaną korespondencję do czasów, w których powstała, i wielorakich czynników, jakie wpłynęły na jej ostateczny kształt. List jako gatunek niezwykle pojemny odpowiadał bowiem na zapotrzebowanie określonej epoki i konkretnych uwarunkowań społecznych, nieustannie ewoluował, był na różne sposoby używany, a także ujmowany w rozmaite ramy teoretyczne, zwłaszcza w traktatach retorycznych, następnie – w licznych podręcznikach epistolograficznych. Perspektywa historyczna uwydatnia ów wpływ czasu i kontekst kulturowy listowania na przestrzeni kolejnych stuleci, z kolei spojrzenie genologiczne pozwala dostrzec wewnętrzne zróżnicowanie gatunkowe oraz niedookreśloność w kwestii przynależności epistolografii, która funkcjonuje na pograniczach literatur: pięknej i użytkowej.

Po trzecie, korespondencja funkcjonuje na co najmniej kilka sposobów w nauce, co można ująć w postaci czterech typów (modeli) jej wykorzystywania w badaniach. W pierwszym i drugim modelu listy traktowane są autonomicznie i z uwzględnieniem ich specyfiki gatunkowej, natomiast w trzecim i czwartym typie badań materiał epistolograficzny traktowany jest przedmiotowo, przede wszystkim jako źródło wie-

dzy o charakterze wewnętrznym i subiektywnym (której unikatowość wynika z autobiograficznej i idiograficznej wartości danych)[1].

Model pierwszy stanowią typowe badania epistolograficzne, w których głównym przedmiotem zainteresowania jest list rozumiany jako tekst wielowymiarowy, postrzegany w całym jego bogactwie treściowym, stylistycznym, językowym czy komunikacyjnym; istotnymi elementami tych analiz są kategorie nadawcy i odbiorcy, a także kontekst konkretnego listu lub bloku korespondencyjnego (typ ten reprezentują przykładowo: analizy literaturoznawcze i językoznawcze, zagadnienia edycji korespondencji, analizy historyczno-archiwalne). Drugi model badań polega na wykorzystaniu listów jako danych podmiotowych (stanowią one zasadniczą część materiału źródłowego[2]), ale otrzymane wyniki stają się częścią większego projektu o charakterze biograficznym (analizy biograficzne i psychobiograficzne). W modelu trzecim listy analizowane są jako teksty źródłowe umożliwiające pozyskanie wiedzy służącej do weryfikowania rozmaitych kwestii szczegółowych wykraczających poza jednostkową biografię i umożliwiających tworzenie hipotez uogólniających (przykładowo: psychologiczne studia przypadków, ujęcia mikrohistoryczne, antropologiczne, etnograficzne, psychologiczne, pedagogiczne, socjologiczne). W czwartym modelu badań fragmenty listów stanowią jeden typ danych (spośród wielu innych, używanych w analizie) i są podporządkowane odmiennemu celowi badawczemu, służąc weryfikacji hipotez luźno powiązanych z zasadniczą tematyką danego bloku korespondencyjnego (analizy problemowe, projekty badawcze uwzględniające obok danych ilościowych także dane jakościowe, monografie i syntezy, w których listy ilustrują omawiane zjawiska).

Te właśnie cechy epistolografii jako materiału badawczego: jej wielowymiarowość, zmienność w czasie i wynikająca z tego łatwość adaptacji do potrzeb danej epoki oraz odmienny sposób korzystania z jej bogactwa treściowego w badaniach, nie pozwalają zaproponować wyłącznie jednej, całościowej teorii listu powiązanej z jednorodną, spójną metodologią badań, oferującej uniwersalne narzędzia badawcze obejmujące swym zakresem każdy możliwy blok korespondencji. Dzieje się wręcz odwrotnie: mnogość możliwości i podejść ma służyć temu, by każdorazowo badacz mógł wybrać z bogatego instrumentarium te metody, których zastosowanie umożliwi mu dogłębne przeanalizowanie danego zespołu listów, a nawet pojedynczego tekstu.

List bowiem – jako gatunek niezwykle pojemny i podatny na modyfikacje – zawsze będzie się wymykał sztywnym ramom klasyfikacyjnym, dlatego też liczne próby jego systematyki, podejmowane w najstarszych traktatach retorycznych, zawsze kończyły się wyznaczaniem zbyt szczegółowych i nadmiernie licznych kategorii.

Lepszym rozwiązaniem – zamiast wyznaczania gotowych, zamkniętych struktur teoretycznych, w których list miałby się zmieścić – jest maksymalne dopasowa-

[1] O wartości takiej wiedzy podmiotu była mowa w rozdziale I 5.

[2] W rozumieniu, jakie nadała temu pojęciu Charlotte Bühler i z uwzględnieniem zaproponowanych modyfikacji (por. A. C a ł e k, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków: Wyd. UJ 2013, s. 162-168).

nie konkretnych narzędzi do badanego materiału i potraktowanie ważnych zbiorów korespondencji prototypowo, definiując na ich podstawie określone cechy wspólne charakteryzujące korespondencję postrzeganą w szerszej perspektywie: danej epoki, literatury, do której przynależy, twórcy (i jego sposobu korespondowania), problemu (łączącego różne bloki epistolarne) czy nurtu estetycznego (wyznaczającego charakterystyczne cechy języka i stylu, reprezentującego określone wartości czy idee).

Listy uznane za reprezentatywne dla danej epoki, literatury, nurtu, twórcy czy problemu mogą następnie służyć jako prototypowe „nośniki", wzorcowe realizacje danych cech gatunkowych, wyznaczając czytelne punkty odniesienia dla dalszych analiz. Takie podejście pozwala chronić unikatowość konkretnego tekstu epistolarnego, bez zniekształcania go i upraszczania na potrzeby jednego uogólnionego modelu listu w kulturze, a jednocześnie umożliwia jego interpretację w kontekście szerszych kategorii historyczno- i teoretycznoliterackich.

Z tego właśnie względu uzupełnienie nowej teorii listu o przykładowe interpretacje konkretnych bloków epistolarnych wydaje się wręcz konieczne, by pokazać, jak różnie można analizować teksty w zależności od wybranego typu badań, epoki, z której pochodzi korespondencja, czy problematyki, jakiej dotyczy.

Model autonomicznych badań epistolografii pokazany został na przykładzie trzech różnych studiów. Dwa z nich ujmują korespondencję w perspektywie diachronicznej, dotyczą też bardziej obszernych bloków epistolarnych: tak zrealizowane zostały: rozdział drugi, poświęcony korespondencji Adama Mickiewicza z lat 1849-1855, oraz rozdział piąty – na temat autokreacji w dużym, różnorodnym zespole listów Marii Konopnickiej. Analizy listów mogą jednak obejmować również niewielkie zbiory, a nawet pojedyncze przykłady listów: w ten sposób został przygotowany rozdział pierwszy na temat dwóch listów autora *Romantyczności* do Jana Czeczota (i odpowiedzi tegoż); teksty te stały się przykładem ustalania relacji z korespondentem i modelowania przestrzeni komunikacyjnej w liście. Zatem zgodnie z założeniem wyjściowym epistolografia w tych rozdziałach potraktowana została jako wartość sama w sobie i główny cel badań; to jej dotyczą wnioski końcowe, nawet jeśli na jej podstawie formułowane są w dalszej kolejności określone hipotezy biograficzne.

Model drugi – w którym analizy listów nadal stanowią istotną część rozważań, ale równocześnie są częścią większego projektu o charakterze psychobiograficznym – reprezentują rozdziały trzeci i czwarty, poświęcone epistolografii Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, które ściśle ze sobą korespondują nie tylko ze względu na tematykę (podjęcie zagadnienia relacji obu poetów z figurami rodzicielskimi, symbolizującymi władzę oraz więź), ale także z racji procesualnego ujęcia problemu. Zarówno kwestia uzyskiwania autonomii, jak i ojcostwo omawiane są w perspektywie diachronicznej, pokazującej ewolucję postaw i epistolograficznych autocharakterystyk. Równocześnie studia te dotyczą korespondencji z jednym adresatem: w przypadku Słowackiego jest to obszerny blok epistolarny (listy do matki), w przypadku Krasińskiego – mały zespół tekstów ocalałych z pierwotnie bogatszego zbioru (listy do ojca).

Ujęcie charakterystyczne dla trzeciego modelu badań epistolograficznych reprezentuje z kolei rozdział szósty, będący analizą świadomych i nieświadomych faz procesu twórczego Zbigniewa Herberta i Sławomira Mrożka. W tym przypadku autobiograficzne wypowiedzi twórców traktowane są jako źródło wiedzy, a nie przedmiot badań sam w sobie.

Taki dobór interpretacji pozwolił na przedstawienie dość szerokiego spektrum zagadnień (takich jak przyjaźń, szczerość, dojrzałość, starość, ojcostwo, autokreacja, proces twórczy czy nieświadomość) oraz różnorodnych przykładów korespondowania – nadawcy stanowią bowiem grono ważnych polskich pisarzy, reprezentujących jednak różne epoki i strategie korespondowania; po to, by finalnie ukazać wachlarz różnych możliwości tak w zakresie teorii, jak i metodologii. Sześć poniższych rozdziałów ukazuje również trzy z czterech omówionych powyżej typów wykorzystania listów w badaniach naukowych[3].

[3] Czwarty typ badań, w którym cytowanie listu jest fragmentaryczne, a sam tekst pełni funkcję wyłącznie pomocniczą (jak to się dzieje często w pracach o charakterze historycznym), byłby tutaj trudny do zaprezentowania ze względu na specyfikę niniejszej monografii. Wydaje się zresztą, że nie ma takiej potrzeby, gdyż wystarczy sięgnąć po znaczące syntezy historycznoliterackie, panoramy epoki czy monografie korzystające z fragmentów epistolarnych, by zapoznać się z omawianym typem, w którym używanie listów ogranicza się do prostej egzemplifikacji stawianych tez.

1. Strategie epistolarne Mickiewicza na tle sporu o romantyczność jego epistolografii

Nad recepcją listów Adama Mickiewicza zaciążyła na długo opinia Juliana Klaczki, który w 1861 roku napisał znane słowa, jakoby nie miała ona żadnego literackiego charakteru, nie stanowiła żadnej historycznej lub artystycznej całości i powstawała z wyłącznie przyziemnych potrzeb, mając na skutek tego charakter czysto utylitarny[1].

Opinię tę powtórzył Stanisław Tarnowski w recenzji wydania Klaczki[2], a przypomniał – Zbigniew Sudolski[3], który od wielu lat w różnych rozprawach i artykułach analizował epistolografię Mickiewicza: czasem w porównaniu z innymi romantykami[4], czasem w kontekście działalności filomackiej i filareckiej[5], czasem wreszcie – osobno[6]. Nie zgadzając się z ocenami poprzedników, Sudolski również wskazywał na

---

[1] Por. J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza. (Studium)*, Paryż: Księgarnia Polska, Berlin: Księgarnia B. Behra 1861, s. 1-2. Por. też esej krytyczny na ten temat: W. Weintraub, *Klaczko i jego kompleks*, „Teksty Drugie" 1992, nr 5, s. 85-91, a także omówienie edycji pism Mickiewicza w szerszym kontekście: T. Winek, *Eustachy Januszkiewicz i Julian Klaczko jako wydawcy „Pism" Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki" 2005, z. 4, s. 194-207; historię książkowych wydań korespondencji poety omówiła też: J. Pawlik-Świetlikowska, *Korespondencja jako tekst sylwiczny na przykładzie listów Adama Mickiewicza*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 55-59.

[2] S. Tarnowski, *Korespondencja Mickiewicza*, „Przegląd Polski" 1870, z. 17, s. 267-293. Por. także M. Zięba, *Opinie Stanisława Tarnowskiego o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim: z prac ogłaszanych w „Przeglądzie Polskim" w latach 1866-1890*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" 2002, nr 2, s. 81-97.

[3] Z. Sudolski, *Mickiewicz jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 3/4, s. 47-49; tenże, *O potrzebie rewizji krytycznego poglądu Juliana Klaczki na temat korespondencji Adama Mickiewicza*, w: *Mickiewicz niedoczytany. Korespondencja poety w perspektywie współczesnej*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2014, s. 9-11.

[4] Por. Z. Sudolski, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny" 1987, nr 2, s. 33-52; tenże, *Polski list romantyczny – niedoceniona literatura i dokument*, w: tegoż, *Polski list romantyczny*, Kraków: WL 1997, s. 7-67; tenże, *Wstęp*, w: Z. Krasiński, *Listy. Wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1997, s. V-LXXIX.

[5] Z. Sudolski, *Wstęp*, w: *Korespondencja Filomatów. Wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1999, s. V-LXII.

[6] Z. Sudolski, *Mickiewicz jako epistolograf*, s. 47-69.

odmienność tej korespondencji, zestawiając ją z dorobkiem takich epistolografów, jak Juliusz Słowacki czy Zygmunt Krasiński, i tłumaczył tę różnicę, zresztą niekonsekwentnie, powściągliwością autora[7], utylitarnym traktowaniem korespondencji[8], ale przede wszystkim brakiem odpowiednich korespondentów, którzy nie dorastali do romantycznej wrażliwości autora ballad. W takim kontekście – jako niedorastający do potrzeb epistolarnych Adama – zostali kolejno ukazani: Jan Czeczot, Tomasz Zan, a potem inni filomaci, i to ich obciążył badacz odpowiedzialnością za jego specyficzne, powściągliwe listowanie: „Dramat Mickiewicza epistolografa ujawnił się jednak w pełni w okresie młodości, gdy zabrakło adresata umiejącego zrozumieć nadawcę. To ówczesne rozminięcie się autora listów ze swymi odbiorcami utrwaliło wiele wcześniejszych nawyków Mickiewicza korespondenta"[9]. Opinia ta współbrzmi z wcześniejszą konstatacją, podsumowującą filomacki okres korespondowania poety tak: „W ten sposób [zgryźliwym listem do T. Zana – dop. A.C.] zamykał poeta pierwszy etap swych doświadczeń epistolarnych, etap niezmiernie istotny, który wycisnął swe piętno na całej korespondencji Mickiewicza. Filomacka młodość okazała się prawdziwą «rzeźbiarką» również dojrzałej epistolografii twórcy *Pana Tadeusza*"[10].

O ile z tezą o formacyjnym charakterze wczesnych doświadczeń epistolarnych poety można się zgodzić, o tyle z tendencyjną konkluzją trudno nie dyskutować, skoro jako przykład zostaje przywołany list-wyrzut skierowany do Zana nie dlatego, że jest on nieodpowiednim korespondentem, lecz z racji jego niejednoznacznej, często nieszczerej postawy wobec relacji z Marylą Puttkamerową. W analizie Sudolskiego takich interpretacyjnych półprawd jest niestety więcej, a całość jest podporządkowana tezie podstawowej oraz trzem wskazanym racjom, poza które badacz nie wykracza, mimo iż przytaczane przez niego przykłady czasami stoją w jaskrawej sprzeczności z komentarzem podsumowującym[11].

---

[7] Pisał na przykład: „Mickiewicz zupełnie świadomie podważa podstawową tendencję ówczesnej epistolografii do ukazania osobowości piszącego" [*tamże*, s. 50].

[8] Według Sudolskiego: „Młody Mickiewicz doznaje od swych korespondentów licznych dowodów przyjaźni, sam jednak nie może zdobyć się, aby ich «przekonać o sobie». Już filomacką korespondencję poety zaczynają kształtować przede wszystkim cele utylitarne, przeciwko którym tak zdecydowanie opowiadała się powstająca nowożytna epistolografia" [*tamże*, s. 51]. A dalej badacz pisze na przykład: „Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż w okresie rosyjskim twórczości Mickiewicza utwierdza się niezwykle wąskie rozumienie listu, którym kierują jedynie cele czysto użytkowe, aliterackie, potrzeba przekazania krótkich informacji o sobie; dla zwierzeń, odczuć, przeżyć i myśli jest już literatura" [*tamże*, s. 56].

[9] *Tamże*, s. 68. Tę surową ocenę próbuje Sudolski zniuansować w kolejnych słowach, pisząc, że listy Mickiewicza podlegały jednak wpływom epistolografii romantycznej, kończy też swój artykuł stwierdzeniem, że mimo wszystko „udało się Mickiewiczowi stworzyć niezwykłą prozę epistolarną, w której odbija się światło geniuszu" [*tamże*, s. 69]; słowa te są co prawda niepoparte wcześniejszymi sądami i ocenami, a nawet z nimi sprzeczne, ale jakże pięknie i poprawnie brzmią.

[10] *Tamże*, s. 55.

[11] Do takich sprzecznych sądów należy chociażby teza, iż już wczesne listy Mickiewicza są ubogie w treści i powściągliwe, co następnie jest zestawiane z przykładami poetyki wyznania, jednak obecnej w listach, np. o miłości do Anieli czy gorącym uczuciu do Maryli. Podobnie dzieje

Zdanie o odrębności korespondencji Mickiewiczowskiej wobec epistolografii romantycznej formułowało wielu badaczy, liczni też zgadzali się ze stwierdzeniem, iż nie ma ona charakteru romantycznego, czasem w dość zdecydowany sposób. Danuta Zawadzka, opisując korespondencję filomatów, stwierdzała, iż „Mickiewicz sam nie pisywał typowych romantycznych listów, a tym bardziej filomaci”[12], a dalej: „Każdy, kto czytał Mickiewicza-epistolografa, zgodzi się z tezą, że jego listy są zupełnie inne niż te pisywane przez Krasińskiego i Słowackiego, i w zasadzie trudno je zaliczyć do kategorii «list romantyczny»”[13]. Zbigniew Przybyła w ocenie poszedł jeszcze dalej, nazywając listy te aliterackimi i powtarzając sądy Sudolskiego na temat przytłumionego wątku konfesyjnego i zawężenia treści do użytkowych[14]. Jerzy Starnawski nazwał go z kolei „klasykiem listu informacyjnego”[15]. Także Anna Kubale, pisząc o bogactwie romantycznej epistolografii, wymieniła wielu twórców: Słowackiego, Norwida, Żmichowską, Ujejskiego czy Lenartowicza, a przede wszystkim Krasińskiego; w zestawieniu tym zabrakło jednak autora *Dziadów*[16], chociaż on sam pisał o sobie w 1819 roku do Józefa Jeżowskiego: „ja, którego potrzebą i żywiołem niejako jest pisanie listów”[17].

Wiele z powyższych opinii zostało zrewidowanych w tomie studiów *Mickiewicz niedoczytany…*, który został w całości poświęcony odczytaniu tej korespondencji w perspektywie współczesnej i jako taki stał się odpowiedzią na apele Sudolskie-

się z sądami na temat niewłaściwych adresatów. Badacz stwierdza owo niedopasowanie, omawia je na kilku przykładach, a następnie cytuje listy, które temu przeczą i całość arbitralnie podsumowuje stwierdzeniami typu: „Potencjalni adresaci korespondencji zwiastującej intymność zwierzeń […] nie mogli odegrać oczekiwanej roli” [*tamże*, s. 53]. Na podobnej zasadzie pisze o aliterackości listów, a kilka akapitów dalej – o „arcydziele epistolografii romantycznej” [*tamże*, s. 59] czy np. o rzadkich w tej korespondencji wątkach filozoficznych, a dwie strony dalej – o obserwacjach życia, które prowadzą poetę do filozoficzno-moralnych uogólnień.

[12] D. Zawadzka, *Z listownika filomatów*, w: *Sztuka pisania…*, s. 34.

[13] *Tamże*, s. 40.

[14] Badacz pisał, powołując się na artykuł Z. Sudolskiego o Mickiewiczu-epistolografie, w następujący sposób: „Mniej wdzięcznym obiektem dla zainteresowań biografów – co stwierdził już monografista Słowackiego – okazały się aliterackie listy Adama Mickiewicza o przytłumionym wątku konfesyjnym, zawężone często do treści użytkowych”; por. Z. Przybyła, *List w metodologii pozytywistycznego literaturoznawstwa*, w: *Sztuka pisania…*, s. 273-274.

[15] J. Starnawski, *O trwałych i nietrwałych wartościach twórczości Zygmunta Krasińskiego*, w: *W świecie olbrzymów. Studia o twórczości i recepcji czterech wielkich romantyków*, Przemyśl: Wyd. TPN 1998, s. 184.

[16] Por. A. Kubale, *Egzystencja i komunikacja. O listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania…*, s. 152.

[17] A. Mickiewicz, *Do Józefa Jeżowskiego*, 20 listopada / 2 grudnia 1819, s. 70. Wszystkie uwagi dotyczące listów w tym rozdziale odnoszą się do edycji listów poety w Wydaniu Rocznicowym (A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815-1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa: Czytelnik 1998); cytując listy lub powołując się na nie, korzystam właśnie z tego wydania, podając w przypisie skrót WR XIV, datę listu oraz stronę.

go o rewizję poglądów Klaczki i Tarnowskiego[18]. Nie odnosząc się szczegółowo do wszystkich analiz, których autorzy rzeczywiście pokazali wartość listów poety w różnych perspektywach, chciałabym przywołać przede wszystkim stwierdzenia Agnieszki Ziołowicz. Badaczka w swojej obszernej refleksji na temat antropologicznego wymiaru tej korespondencji, wbrew dotychczasowym, zrekapitulowanym powyżej opiniom, wskazała na obecność w listach poetyki wyznania oraz Mickiewiczowskie traktowanie tej formy gatunkowej jako medium antropologicznego „u którego podstaw stoją doświadczanie, przeżywanie życia przez jednostkę, potrzeba podmiotowej ekspresji, a nie określone predylekcje literackie czy literackie wartości"[19]. Zwróciła też uwagę na dotąd niedocenianą metaepistolarną warstwę korespondencji Mickiewicza, która „świadczy o gruntownej wiedzy autora na temat poetyki listu, tradycji i bieżącej praktyki listowania. Uderza przede wszystkim biegła znajomość różnych odmian wypowiedzi listowej"[20], a poeta „nie idzie w swej korespondencji szlakiem wyznaczonym przez znane sobie konwencje epistolarne", gdyż „stają się one przedmiotem reinterpretacji, niekiedy literackiej gry"[21].

Ziołowicz wskazała też na zachowanie suwerenności poety wobec znanych mu wzorów oraz traktowanie listu jako narzędzia poznania drugiego człowieka i wzajemnego formowania się w epistolarnym dialogu. Konkludując, podkreśliła napięcie między dominującą w epistolografii samotnością a potrzebą wspólnoty:

> Samotność i związany z nią zwrot ku wnętrzu są przesłankami epistolarnej introspekcji, ale jednocześnie drugi człowiek i interakcja, nawet imitowana, są czymś niezbędnym do obiektywizacji „ja", do samopoznania, do utwierdzenia się w istnieniu. Można więc stwierdzić, że Mickiewicz, pomimo niechęci do listowania, musiał pisać listy, bo list był formą wypowiedzi ściśle zintegrowaną z jego sposobem przeżywania siebie i ludzkiego świata. Musiał też pisać listy dalekie od konwencji i epistolarnej praktyki swej epoki, oczywiście na miarę swej niepowtarzalności[22].

Właśnie ten kierunek refleksji chciałabym podjąć, nie tylko podzielając opinie Ziołowicz i rewidując krytyczne opinie na temat aliterackiego listowania autora *Pana Tadeusza*, ale podobnie jak ona – zastanawiając się nad źródłami powszechnie odnotowywanej specyfiki jego korespondowania i szukając w jego listach określonych, charakterystycznych strategii epistolarnych.

Korespondencję Mickiewicza postrzegam zatem jako wyraz świadomego używania listu – środka komunikowania się i równocześnie działania w przestrzeni symbo-

---

[18] Jak pokazały to studia nad listami poety – zrewidowano również wiele jego własnych sądów na temat Mickiewicza-epistolografa, czego być może badacz się nie spodziewał, formułując wspomniany postulat w tekście otwierającym tom.

[19] A. Ziołowicz, *„Ja kilka słów o sobie". Epistolarne introspekcje Adama Mickiewicza*, w: *Mickiewicz niedoczytany…*, s. 38.

[20] *Tamże*, s. 37.

[21] *Tamże*.

[22] *Tamże*, s. 45.

licznej: kreowania obrazu Siebie – nadawcy i Innego – odbiorcy, na którego chce się wpływać słowem. Strategie epistolarne stanowiące kamień węgielny owej odmienności konstytuują Mickiewiczowski paradygmat *ars epistolandi* od początku, bo są już obecne we wczesnej korespondencji z filomatami, dlatego też chciałabym przyjrzeć się bliżej dwóm listom poety z tego okresu. Niezależnie od późniejszych zmian można w nich bowiem dostrzec (w częściowej lub pełnej formie) sposób oddziaływania za pomocą słowa, kreowania więzi albo ustanawiania reguł wzajemnych relacji. Przypomnienie ważnej listownej dyskusji młodego Adama Mickiewicza z Janem Czeczotem na temat szczerości i przyjaźni traktuję zatem jako punkt wyjścia do dalszych rozważań nad trzema strategiami, omówionymi w drugiej części rozdziału.

1.1. Listowne spory o przyjaźń

Warto zacząć od adresata listu młodego poety, gdyż nieprzypadkowo to właśnie w dialogu z nim ujawniają się zawiązki strategii epistolarnych charakterystycznych później dla korespondencji dojrzałego Mickiewicza. Związki Adama z Janem sięgają jeszcze szkoły nowogródzkiej i w omawianym okresie – a mowa będzie o roku 1819 – łączy obu mocna więź. Wątki biograficzne stanowią ważną część tej listownej wymiany poglądów, bo deklaracje przyjaźni wymieniane są pomiędzy kolegami ze szkolnej ławy w momencie, gdy pierwszy już od dwóch lat pracuje jako urzędnik Masy Radziwiłłowskiej (z powodów finansowych swoje studia musiał przerwać po roku), a drugi właśnie rozpoczyna karierę nauczyciela w Kownie.

Korespondencja, która będzie przedmiotem tej analizy, to dwa listy Mickiewicza i cztery Czeczota, wszystkie wysłane między październikiem a grudniem 1819 roku[23]. Epistolarną wymianę zdań na temat przyjaźni rozpoczyna wypowiedź Jana, który na odpowiedź czeka około dwóch tygodni (do miesiąca, bo datowanie tego tekstu jest niepewne).

Mickiewicz rozpoczyna swój list od ważnej deklaracji: „Dotąd nie mogłem oddzielnie pisać do ciebie dla wielu zatrudnień, o których z listu *omnibus* pisanego wyczytasz. Czułem jednak potrzebę pisania”[24] [s. 52]. Owa potrzeba to chęć odpowiedzi na wywołany przez Czeczota temat idealnego przyjaciela i pytanie o więź łączącą dwóch dorosłych już w tym momencie przyjaciół ze szkolnej ławy, połączonych wspólną przynależnością do Towarzystwa Filomatów, w którym ideał przyjaźni był

[23] Mowa wyłącznie o listach z tego czasu, w których pojawił się wątek przyjaźni. Celowo streszczam tylko najważniejsze kwestie z listów Czeczota, gdyż zasługują one na osobną analizę, równoległą do tu prowadzonej; jego odpowiedzi są dość długie, wielowątkowe, a w temacie przyjaźni uzupełnione też o zagadnienie wspólnego przebywania z innymi filomatami. Nie pozwala to na pełne przeanalizowanie obu głosów w tej wymianie korespondencji z Mickiewiczem.

[24] A. M i c k i e w i c z, *Do Jana Czeczota*, 18/30 października / 6 listopada 1819, WR XIV, s. 52-59. Wszystkie kolejne cytaty w tym fragmencie pochodzą z tego listu; w tekście podaję zatem tylko numery stron.

jednym z wiodących. Nic więc dziwnego, że poeta chętnie zabiera głos, a dyskusja toczona jest w kilku kolejno wymienianych listach.

Obecny od początku poważny ton rozmowy, chociaż poeta zaczyna od komentarza na temat tajnych filomackich działań, zanim przejdzie do meritum, potwierdza, że jest to jedna z ważnych wypowiedzi, której warto przyjrzeć się bliżej. Znaczenie tego listu, który zresztą i objętościowo odbiega od wielu podobnych, ujawnia wyjątkowa, rzadka w listach poety instrukcja: „Co tylko w tym jest liście, list spaliwszy, zachowasz w sekrecie i przed nikim się nie wymówisz" [s. 57]; oddziela ona kwestie zasadnicze od dalszych słów poety na temat przekładu ody Horacego, napisanych w lżejszym tonie i zupełnie innym, żartobliwym nastroju, jakby dla rozluźnienia napiętej sytuacji po dość otwartym, mocnym w tonie fragmencie na temat przyjaźni. Podobna prośba powtórzy się w kolejnym liście (o dyskrecję) – i na tle całej korespondencji są to apele nietypowe.

Najważniejszy fragment jest pisany osobno, po powrocie ze szkoły, jako „szybka odpowiedź" na poruszoną przez Czeczota sprawę, która „wymagałaby z mej strony obszernego tłumaczenia" [s. 53-54], na co jednak nie ma czasu. Dlatego też Mickiewicz koncentruje się na kilku kluczowych kwestiach, do których należy specyfika tej relacji, szczerość oraz ideał przyjaźni.

Od początku poeta zakłada, że listowna wymiana zdań nie będzie prostą dyskusją, lecz odpowiednikiem otwartej, męskiej rozmowy, w której mówi się wprost o zasadniczych i ważnych dla obu przyjaciół sprawach: „Chciałem swój charakter opisać i twój nawet, potem pytać się o twoje nad tym opisem zdanie. Ale to wymaga dłuższego zastanowienia się" [s. 54]. Deklarowana w tych słowach chęć skonfrontowania wzajemnych wyobrażeń na swój temat, a także zakładane prawo obu stron do wyrażania sądów, widziane jako fundament prawdziwej przyjaźni – to ważne sygnały egalitarności w stosunkach. Wątek ten powraca na końcu w formie prośby:

> Nie sądzę jednak, że znalazłeś we mnie najlepszego, jakiego mieć możesz; owszem, może i ja w czymkolwiek nie jestem przyjacielem tobie takim, jak należy, z własnej winy, i lubo nie będę ani mogę być ideałem, mogę się doń przybliżyć. Dlatego, co we mnie upatrujesz mniej z twoim czuciem zgodnego, co między nami większej przyjaźni przeszkadza, zaraz mię o tym uwiadamiaj. W tym, zdaje mi się, że jesteśmy sobie najpodobniejsi, iż się za prawdę nie gniewamy. – Co tylko dotąd widziałeś we mnie, a nie powiedziałeś, wszystko to wyjawiaj: „O t o m n i e s i ę w t y m n i e p o d o b a s z, o t o w t y m p r z e c i w p r z y j a ź n i p o s t ą p i ł e ś, t o p o w i n i e n e ś b y ś m n i e o b j a w i ć". Ja się poprawię albo będę wymawiał – a tobie wzajemnie, co myślę, gadał [s. 56-57].

Niechęć do idealizacji i poszukiwanie prawdy o sobie w oczach Innego wynika z założenia równości w stosunkach między przyjaciółmi oraz obustronnej troski o jakość łączącej ich więzi. Zachęta do krytycznej, szczerej postawy pada nieprzypadkowo – jest zakładaną reakcją na właśnie dokonaną przez siebie ocenę wad Jana zamieszczoną pomiędzy dwoma zacytowanymi fragmentami. Składa się ona z trzech zasadniczych części:

> Nadal tedy odkładam obszerne do ciebie rozprawy, teraz tylko powiem, że przy największej cnocie i szczerości, jaką w tobie spostrzegam, masz skłonność do tworzenia często moralnych sofizmatów, jak inni tworzą filozoficzne – jaśniej powiem – chwytasz się często za fraszki, które w twoich oczach wielką miewają cenę. Nigdy nie widziałem w tobie żadnej pychy, a często znieść nie możesz najdrobniejszego jakiegoś poniżenia, które sam tylko masz za poniżenie [s. 54].

Zarzut o drobiazgowość i wręcz neurotyczne przywiązanie do drobiazgów, które dla Adama niczego nie zmieniają w relacji między przyjaciółmi, a dla Jana stają się już początkiem wątpliwości co do siły łączących ich więzi, wskazuje na wnikliwość spojrzenia poety. Wytyka on Czeczotowi istotę problemu: wychwytywanie z rzeczywistości przejawów niekorzystnych dla siebie zdarzeń, fałszywie potwierdzających nieprawdziwe, a wstępne założenie: owo zachowanie wiązane z „tworzeniem sofizmatów moralnych", błędne w istocie, chociaż mające pozory prawdy. Nie wynika to z postawy pychy i kontrastuje z chwaloną przez poetę szczerością oraz dążeniem do cnoty (jako *areté* w rozumieniu starożytnych), jest raczej wyrazem specyficznego zniekształcenia w postrzeganiu świata, projekcji nań swych najgłębszych obaw (zapewne lęku przed odrzuceniem, jak by to wynikało z opisu poety).

Mickiewicz odnosi się tu nie tylko do treści wcześniejszych listów, ale i do wyraźnych, acz nie do końca wypowiedzianych, pretensji przyjaciela: a to o relację z synem rektora Malewskiego (z powodu zazdrości Czeczota, czy nie stanie się on ważniejszy dla Adama), a to o uczynienie z niego członka-korespondenta przed dopuszczeniem do filomackich tajemnic. Kontekst innych listów, zwłaszcza wymiana refleksji z Franciszkiem (który skarży się na konszachty Jana i Tomasza Zana w sprawach Towarzystwa) i Jeżowskim (do którego poeta pisze o „ekshortowaniu Czeczota" w liście, mając na myśli zachęcanie go do współudziału w przekładaniu Horacego, ale i zapewne swoje napomnienia, którymi jednak nie dzieli się z Józefem[25]), wskazuje, że zamiar „naprostowania" przyjaciela poeta traktował poważnie, zareagował więc na sytuację postrzeganą kompleksowo jako zmierzającą w nieodpowiednim kierunku. To pierwsza cecha charakterystyczna dla listów poety: postrzega on korespondencję jako działanie, realny wpływ na relacje i więzi, a nie tylko wymianę myśli. Mickiewicz, pisząc – zmienia rzeczywistość, a w każdym razie do tego dąży, co przekłada się na obecny w jego słowach konkret, szybkie przechodzenie do istoty rzeczy, szczerość (do analizy której jeszcze powrócę w dalszej części rozważań).

Drugi zarzut w stosunku do Czeczota, podobnie jak pierwszy, znów rozpoczyna się od pochwały, zniuansowanej następnie w taki sposób, by naprostować błędne myślenie przyjaciela:

> – Jesteś szczery i – powiem po prawdzie – najszczerszy ze wszystkich, których znałem; ale często do szczerości zasadzającej się na fraszkach wielkie przywiązujesz znaczenie i masz za nieszczerych tych, co ci nie chcą powierzyć rzeczy, której powierzenie tobie byłoby na nic nie potrzebne, a drugim mogłoby stać się szkodliwe [s. 54].

[25] Por. A. M i c k i e w i c z, *Do Józefa Jeżowskiego*, 18/30 października 1819, WR XIV, s. 45.

Powraca kwestia nadmiernego przywiązania do nieistotnych faktów, które traktowane są jak dowody przeciw przyjaźni oraz niewłaściwe rozumienie szczerości, która dla Czeczota oznacza mówienie wszystkiego, czyli brak jakichkolwiek tajemnic. Mickiewicz chce jednak zmienić to myślenie, definiując swoje rozumienie szczerości:

> U mnie, mój Janie, szczerość na tym zależy, aby nie zataić przed przyjacielem nic, co by mu zatajone szkodzić mogło albo wyjawione pomagać. […] Przyjaciel powinien dla przyjaciela wszystko poświęcić, co jest jego własnym; ale nie może nic cudzego oddać [s. 54].

„Cudze" to obszar, do którego szczerość nie daje dostępu, gdyż na straży jego granic stoją inne wartości: zaufanie, dyskrecja, wierność przyjętym ustaleniom i zobowiązaniom. W tym przypadku sprawy Towarzystwa Filomatów są takim tematem, w którym szczerość nie uzasadnia dostępu do wszystkich treści (o co Jan ma do Adama żal); rozwinięciem tej kwestii staje się kilka uzasadnień (funkcjonujących na zasadzie egzemplów): obraz okrętu, którego nie można powierzyć przyjacielowi, jeśli inni nie wskazują, że jest dobrym sternikiem, historia Scypiona i jego brata, biografia Attyka i jego przyjaźń z Cyceronem.

Trzecim punktem krytyki jest sam ideał przyjaźni, którego Mickiewicz nie podziela, gdyż według Czeczota polega on na dobraniu się „ludzi równych chęci, równych zadań, równych talentów, żeby co jeden myśli, drugiemu mógł wszystko objawić, co jeden robi, drugi to mógł wykonać, co jeden chce, drugi to chciał" [s. 55]. Zdaniem poety takie podobieństwo jest, po pierwsze, mało prawdopodobne, a po drugie, „natura przyjaźń umyślnie na to stworzyła, ażeby przeciwne charaktery łącząc, ułagadzała je i kształciła – wszakci i w przyrodzeniu przeciwne siły najczęściej się łączyć zwykły, a podobne odpychać" [s. 55]. Dlatego też autor *Romantyczności* zamieszcza w liście ważną deklarację przyjaźni, ale urealniając ją i zauważając, że adresat jego listu łatwiej znajdzie kochankę:

> Nie mam ci za złe, że mnie nie poczytujesz za takiego, jakiego byś chciał, przyjaciela; jest to w twoim charakterze, może w części i ode mnie zależy, ale więcej od ciebie, i jestem pewny, że takiego, jakiego chcesz, nigdy mieć nie możesz. – Nie twoja to wina. […] Co do przyjaźni, wyznaję na jej święte imię i na wszystko, co mi było i jest najdroższe, że cię mam za takiego przyjaciela, jakiego tylko mieć można; ani chcę, ani mogę mieć większego, anim sprzyjał i kochał kogokolwiek równie [s. 56].

Mickiewicz proponuje zatem Czeczotowi akceptację siebie jako przyjaciela, ale nie w wersji idealnej, lecz odpowiadającej rzeczywistości. Taka przyjaźń, chociaż mniej doskonała, ma jedną zasadniczą zaletę: jest możliwa do realizacji.

Wątki z listu październikowego w kontekście dwóch odpowiedzi Jana powracają jeszcze w korespondencji wysłanej w grudniu: znacznie krótszej, z niewieloma wątkami pobocznymi, skoncentrowanej na głównych zagadnieniach dotąd rozpatrywanych. Poeta rozpoczyna od słów: „Odebrałem twój list, pełen i wyrazów przyjacielskich, i gorącej imaginacji. Czytałem, jak wszystkie wasze, z pociechą, i jak często

twoje, z czułym rozrzewnieniem”[26], a zapewnienia te, tworząc atmosferę bliskości, wzajemnego zrozumienia i wspólnoty serc, wprowadzają atmosferę współdzielenia się doświadczeniami. Następująca zaraz potem opowieść o śnie, w którym Adamowi wydawało się, że Jan nagle zachorował i umarł[27], oraz nakreślona słowami scenka przerażonego koszmarem poety, każącego w nocy palić świece i modlącego się za przyjaciela, potwierdza troskę i jest dowodem więzi. Aby jednak zrównoważyć atmosferę, całość zostaje włożona w ramy „opowieści niesamowitych”, a równocześnie skomentowana określeniami typu „odurzenie”, „senne głupstwo” czy „obałamucenie”, co równocześnie wprowadza element sensacji i pełni funkcję deheroizacyjną (poprzedzając fragmenty o równości między przyjaciółmi).

Warto podkreślić, że o ile Czeczot z entuzjazmem reaguje na Mickiewiczowską deklarację przyjaźni, o tyle trudniej mu jest zaakceptować ich równą pozycję wobec siebie, zwłaszcza wobec wyraźnych pouczeń formułowanych przez poetę. Sytuacja ta jednak będzie się zmieniać z listu na list; w ostatnim poświęconym przyjaźni Czeczot zgodzi się ostatecznie na taki egalitarny układ i podejmie wyzwanie szczerego korespondowania, jak również formułowania realistycznych, wywiedzionych z rzeczywistości, a nie idealnych wyobrażeń oraz oczekiwań w relacjach przyjacielskich. Oznacza to tyle, że słowa Mickiewicza okazały się skuteczne i doprowadziły do zmiany postawy, co od początku stanowiło ważny cel tej listownej wymiany myśli.

Drogę do tej zmiany wyznacza właśnie drugi list poety: trzy kolejne akapity tworzą trzy kroki w budowaniu wzajemnych relacji.

> Na list twój kiedyś obszerniej napiszę, ale teraz nie mogę zamilczeć. Prosiłem, abyś mnie ostrzegał, jeślibym w czym zdawał się postępować niezgodnie z przyjaźnią naszą; ta prośba, że była szczera, znasz mię, wierzyć powinieneś. Piszesz mnie o jakichś bojaźniach, przyznam się, dla mnie nie bardzo jasnych. Cóż mogą być za bojaźni? Ja chcę wiedzieć wszystko, co ty o mnie myślisz, a choćbyś źle myślał, alboż to mnie nie ma obchodzić? A wreszcie, czyż ja nie mogę znaleźć w takowych przestrogach pożytecznych dla siebie nauk? [s. 81].

Mentorski ton tego pełnego emocji fragmentu przeplata się z ideą wzajemności w upominaniu, która świadczy o równych prawach i przyjacielskich obowiązkach. Deklaracja szczerości odwołuje się do wiarygodności, a wskazanie na konieczność wzajemnego poprawiania się (korekty myślenia i „przestróg pożytecznych”) formułowana jest w postaci prośby[28]. Wzmacniają ją jednak następujące potem pytania reto-

[26] A. M i c k i e w i c z, *Do Jana Czeczota*, 20 grudnia 1819 / 1 stycznia 1820, WR XIV, s. 80-83; z tego listu pochodzą kolejne cytaty w poniższym fragmencie, dlatego zaznaczam w tekście tylko numer strony.

[27] Sen ten związany był z chorobą Czeczota (infekcją górnych dróg oddechowych, jak to wynika z korespondencji filomackiej) i lękiem poety, by tenże nie umarł (co się właśnie poecie przyśniło). Reakcją na nocny koszmar była bezsenność, pacierze o zdrowie Jana i dwie ballady, do dziś niezidentyfikowane (por. WR XIV, s. 82-83, przyp. 2).

[28] Także w dalszej części listu pojawia się zdanie: „W czym zdaję się błądzić, ostrzegaj, a ja ciebie będę ostrzegał i obadwaj z tego korzystajmy” [s. 82].

ryczne, a całość jest tak skonstruowana, by zaproponowany tok argumentacji można było albo w pełni przyjąć, albo odrzucić. Zabieg użyty przez Mickiewicza odniesie pożądany skutek: Czeczot w całości zaakceptuje ten wymóg wzajemności, a skomentuje tylko słowa o bojaźni (ale już w tonie koncyliacyjnym).

Dalej poeta wraca do kwestii nierównowagi w relacjach, czyli sprawy, którą podnosi Jan, argumentując swoją niższość, a wyższość przyjaciela: jako lepszego poety, bardziej wykształconego człowieka (bo ukończył studia), elokwentnego rozmówcy:

> Twoje bojaźni pochodzą z jakiegoś fałszywego a od dawna w tobie dostrzeganego przekonania o mojej jakiejś wyższości. Myślisz, że ja się pytam, jak o mnie myślisz, nie dlatego, żebym się czasem sam w uchybieniu poprawił, ale tylko abym twój sposób myślenia poznawał i jak nauczyciel prostował; stąd lękasz się objawiać swoich myśli takiemu sędziemu raczej niż przyjacielowi [s. 81].

Warto zauważyć, że poeta w tym komentarzu robi dokładnie to, czego boi się Czeczot: rozpracowuje jego niewłaściwy sposób myślenia, a następnie go koryguje, pisząc: „Źle bardzo myślisz, kiedy tak myślisz". Tyle że racja jest – obiektywnie rzecz biorąc – po stronie adresata, gdyż Mickiewicz, pragnąc równości, naturalnie wchodzi w rolę mentora, tak w tonie, jak i w postawie. Lęki Jana są zatem jak najbardziej uzasadnione, co nie podważa jednak szczerości intencji poety, gdy pisze, że też chce siebie poprawiać, kierując się radami przyjaciela. Konflikt uzewnętrzniony w słowach autora *Romantyczności* jest bowiem odbiciem jego własnych, nieświadomych dylematów w związku ze sprzecznością ideału równości wobec postawy bycia obiecującym twórcą[29].

Reakcja na równie szczerą w intencji postawę Czeczota, bojącego się jednak oceny i osądu oraz sokratejskiej postawy i metody majeutycznej, jest jak najbardziej emocjonalna. Właśnie ona zdradza wewnętrzne nieuporządkowanie Mickiewicza pomiędzy jego własnymi ideałami a odczuciem wyższości naturalnym dla każdego wybitnego twórcy, do którego jednak w roku 1819 trudno mu się przyznać. Znakiem tego konfliktu i jego oddziaływania z poziomu nieświadomego jest ujawniająca się w słowach poety irytacja połączona z uogólnianiem (jako mechanizmem obronnym).

Obraz przyjaźni zostaje więc podporządkowany ideałowi kultywowanemu z kolei przez poetę. Żąda on – podobnie jak wcześniej robił to jego adresat – absolutnej szczerości, lecz nie tyle w wyznawaniu sobie wszystkiego, co w mówieniu wprost nawet trudnych prawd, adekwatnie do postrzeganego i odczuwanego stanu rzeczy:

> Skąd tobie ta upstrzyła się wyższość, której ja w sobie nie widzę. Nie dlatego, żebym był skromny, ale że przecie nie jestem do tyla głupi, abym sobie, czego nie mam, przyznawał. Mój przyjacielu. U nas nie powinna być pycha, a zatem i skromność. Co kto

[29] Ten element ulegnie ewolucji w późniejszych latach (np. w korespondencji z Odyńcem, Garczyńskim czy Domeyką), gdy Mickiewicz zaakceptuje fakt, iż jego rozmówcy automatycznie przyznają mu wyższy status w relacjach epistolarnych; nie wyklucza on równości w danej rozmowie czy wymianie myśli, ale zakłada ogólne uznanie jego autorytetu.

> o sobie myśli, niech gada. I te wyrazy „Mam od ciebie więcej talentu”, „umiem od ciebie lepiej” – nie cierpiane na świecie, u nas uchodzić powinny. I bądź pewien, żebym je tobie powiedział, gdybym czuł ich prawdę. Nawet bym powinien był powiedzieć – ale ile znam siebie, mówić tak nie mogę do ciebie. Nie skarżę się na przyrodzenie, iż mię bardzo upośledziło; kontent jestem z jego darów, które może by w innych okolicznościach nie najświetniej, ale dosyć świetnie ukazać się mogły [s. 81-82].

Także dalszy fragment nie odbiega w tonie od wyżej zacytowanego:

> Nie postrzegam zaś w sobie ani talentów nadzwyczajnych, ani wyższych nad twoje. […] Chodziłem lat 4 na uniwersytet, a ty rok niecały; mam więcej erudycji, ale czyż to są m a s z w i ę k s z e p r z y m i o t y? Nie pisz nigdy tak do mnie, to jest, nie myśl nigdy tak o mnie – nie nazywaj mnie lekarzem, a siebie chorym, bo gdybyś znał zupełnie serce moje (co niepodobna, bo ja sam znam niezupełnie), znalazłbyś tam wielkie plamy i może pokazałbym się więcej od ciebie chorym [s. 82].

W sprzeczności z tą deklarowaną skromnością i postrzeganiem siebie na równi z innymi pozostaje jednak całe zachowanie Mickiewicza od momentu jego objęcia posady nauczyciela w Kownie: nieustannie żąda on od przyjaciół zajmowania się jego złym samopoczuciem, narzeka na zmianę, przeżywa spleeny, koncentruje wokół swoich problemów uwagę innych, jednym słowem – organizuje wokół siebie korespondencyjną grupę wsparcia, która zajmuje się właśnie nim samym. Filomaci sprawozdają mu wszystkie swoje decyzje i opisują ważne spotkania, listy mają mu służyć jako ekwiwalent „obecności nieobecnych” – poeta naprawdę właśnie w tym okresie uzyskuje status *primus inter pares*. Nie podważa to szczerości jego słów, ale ujawnia sprzeczność, która w następnych miesiącach przychodzi do głosu i zaczyna burzyć dotąd harmonijne relacje filomackie.

Ostatni fragment listu do Czeczota – zacytowany wyżej obraz serca, którego tajemnice trudno przeniknąć, a także dalsze słowa: „Piszę do ciebie, jak czuję; może fałszywie, ale tak czuję. […] Piszę, jak czuję”, wprowadzają do korespondencji nową kategorię: poczucie wewnętrznej prawdy, która nawet jeśli jest błądzeniem, swoją wartość uzyskuje przez odniesienie do podmiotu. List kończy zapewnienie o dyskrecji i prośba o nią: „Sekret, jeżeli chcesz tego, zachowam, ty wzajemnie” [s. 82].

1.2. Mickiewicz – członek „rzeczpospolitej korespondencyjnej”

W przeanalizowanych wyżej dwóch listach Mickiewicza jak w lustrze odbijają się trzy strategie, które kształtują jego sposób korespondowania z Czeczotem, a potem można je też odnaleźć w listownych kontaktach z równie ważnymi dla poety osobami, dla których był przyjacielem, kierownikiem duchowym, mentorem, autorytetem[30].

[30] Por. E. H o f f m a n n - P i o t r o w s k a, *Święte awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza*, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2014; t a ż, *Apostoł i mentor nawraca Konstancję Łubieńską*, w: *Mickiewicz niedoczytany…*, s. 113-128.

Filomacka epistolografia staje się zatem poligonem doświadczalnym, na którym poeta kształtuje swoje listowanie, korzystając z nadzwyczajnego środowiska, które należałoby nazwać nie tylko „republiką przyjaciół", ale przede wszystkim – „republiką listów". Takiej szkoły korespondowania nie doświadczyli ani Juliusz Słowacki, ani Zygmunt Krasiński, ani wreszcie – Cyprian Norwid, którzy zazwyczaj stanowią dla autora *Dziadów* punkt odniesienia, gdy badacze pragną wykazać odmienność Mickiewiczowskiej epistolografii.

Idea „rzeczpospolitej korespondencyjnej", „pocztowej" czy „republiki listów", wdrożona na małą skalę w korespondencji filomackiej Mickiewicza i przyjaciół, sięga do dwóch zasadniczych źródeł: pierwszym jest oczywiście epistolografia antyczna. Jak pisze Claude La Charité, zajmujący się epistolografią renesansową, objętościowo niewielka refleksja starożytnych nad listem stworzyła fundamenty pod rozkwitającą w humanizmie *ars epistolandi*, a za czołowych przedstawicieli sztuki epistolograficznej, zajmujących zresztą poczesne miejsce w zbiorach listów wzorcowych, uważano Cycerona, Senekę oraz Pliniusza Młodszego[31]. Drugim źródłem filomackiej „republiki listów" jest tradycja europejska i praktykowanie epistolografii jako równoważnej, chociaż alternatywnej wobec rzeczywistych relacji, formy wymiany myśli, inspiracji i tworzenia kultury od renesansu i Erazma z Rotterdamu począwszy, a na korespondencji osiemnastowiecznej skończywszy, gdyż to ona stanowiła bezpośredni wzorzec kulturowy dla filomackiej rzeczpospolitej korespondencyjnej. Marie-Claire Hoock-Demarle pisze wręcz o „Europie listów" i tworzeniu przestrzeni kulturowej za pomocą sieci korespondencyjnej, analizując ją na przestrzeni lat 1789-1914[32].

Skąd filomaci mogli czerpać owe inspiracje? Pierwszym źródłem była oczywiście edukacja szkolna, która obejmowała także *ars epistolandi* (tradycja ta wynika zresztą nie tylko ze związków epistolografii z retoryką, sięga bowiem nawet starożytnego Egiptu, gdzie zachowały się ostraki z brudnopisami tego typu listów). Epistolografia stanowiła dział retoryki, istniały zatem w XVIII wieku podręczniki używane w szkołach – do takich, zdaniem Przemysławy Matuszewskiej[33], należały książki Wojciecha Bystrzonowskiego *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta, na przykład dany szkolnej młodzi*, wydany w 1730 roku, a potem wielokrotnie wznawiany i równie popularny podręcznik Kazimierza Wieruszewskiego z roku 1720 pt. *Fama polska publiczne stany i młódź ślachetną informująca*, traktat epistolograficzny Samuela Wysockiego *Tractatus de formandis epistolis*

[31] Por. C. La Charité, *L'épistolographie à la Renaissance*, w: tegoż, *La rhétorique épistolaire de Rabelais*, Québec: Éditions Nota bene 2003.

[32] Por. M.-C. Hoock-Demarle, *L'Europe des lettres. Réseaux épistolaires et construction de l'espace européen*, Paris: Editions Albin Michel 2008 (omówienie tej pracy – por. podrozdział 1.2.). Tę wspólnotę erudytów w kontekście modelu korespondencyjnego „uczonego listu" Justusa Lipsjusza i idei *Republique des lettres* opisywał też Wojciech Ryczek; por. W. Ryczek, *Justusa Lipsjusza* epistola erudita, „Terminus" 2010, z. 2, s. 79-93.

[33] P. Matuszewska, *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*, w: tejże, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław: Wyd. UWr 1999, s. 114-118.

z roku 1843; równolegle używano też podręczników nowszych, takich jak *Zabawki oratorskie* Franciszka Bohomolca czy wzory listów wydane przez pijara Celestyna Kaliszewskiego. Jednak głównym źródłem wiedzy były zapewne zajęcia uniwersyteckie, zwłaszcza wykłady Godfryda Ernesta Groddecka oraz inspirowane nimi lektury. Wśród nich znalazły się również listy Cycerona do Attyka, o których wspomina Mickiewicz w liście do Jana Czeczota z października 1819 roku.

Korespondencja filomatów wpisuje się zatem w mocny kulturowy model, transmitujący wzorce od starożytnych, ale i nieustannie je przekształcający przy zachowaniu podstawowej funkcji listu: iluzji bezpośredniego kontaktu, konwersacyjności jako narzędzia „dialogu na odległość" oraz środka nieustannego „krążenia idei". Ślady tych źródeł: starożytnego i od renesansu obecnego w kulturze modelu „wspólnoty korespondencyjnej" można odnaleźć w listach Mickiewicza z lat 1818-1824[34], oczywiście na roku tym korespondencja „republiki przyjaciół" się nie kończy, ale zdecydowanie podlega ewolucji[35].

Inspiracje listami antycznymi oraz europejską tradycją widoczne są nie tylko w samej idei „republiki listów", na którą składały się: obowiązek regularnego korespondowania, kierowanie listów do wielu adresatów i ich publiczna lektura[36] czy idea listu jako medium umożliwiającego kontynuowanie rozmowy wcześniej prowadzonej w rzeczywistości. Można je także odnaleźć bezpośrednio w formie i stylistyce epistolarnej, choćby w postaci pozdrowień początkowych czytelnie nawiązujących do formuły *salutatio* połączonej z pozdrowieniami i życzeniami.

Formuł tych w listach Mickiewicza jest wiele na przestrzeni korespondencji lat 1819-1822. Oto kilka zebranych przykładów[37]: „Adam nowogródzki Józefowi z Humania zdrowia i dobrego powodzenia", „Janowi z Myszy – pozdrowienie Adam z Nowogródka", „Adam Józefowi z. i p.", „Adam nowogródzki kochanemu Janowi myskiemu zdrowia i powodzenia", „Zanowi z. i p.", „Adam Jeżu z. i p.", „Adam – Braciom Filomatom zdrowia i powodzenia", „Onufrowi Wiślańskiemu z. i p.", „Kochanemu Nufremu z. i p.". Czasem zdarzają się formy bardzo skrócone, na przykład tylko „Z. i p.".

---

[34] Nie zaliczam do tego okresu dwóch listów do Jana Czeczota z roku 1817 (zapewne było ich więcej, ale dotrwały wyłącznie te), gdyż ich odmienność, a z drugiej strony sposób, w jaki wpisują się w poetykę listu-wyznania i nawiązują do literackich wzorów epoki, chociażby *Nowej Heloizy*, stanowi sama w sobie impuls do odrębnych badań, na które nie ma tu miejsca.

[35] Pisał o tym w kontekście wspólnoty wyobrażonej Jerzy Borowczyk, kreśląc dalsze losy filomatów i filaretów na zesłaniu w Rosji i potwierdzając również trwałość filomackiej tożsamości oraz rolę, jaką w kultywowaniu tej identyfikacji odegrała epistolografia; por. J. B o r o w c z y k, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824-1870)*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 2014 (tam zwłaszcza *Wstęp* oraz część I: *Pismo i lektura. Filomackie (literackie) formy zesłania*).

[36] W czym widziałabym czytelne nawiązanie do tradycji humanistycznej, gdy zdarzało się, że list, zanim dotarł do właściwego adresata, był nie tylko czytany, ale i komentowany, a nawet drukowany; por. C. L a C h a r i t é, *dz. cyt.*, s. 19.

[37] Lokalizacja cytatów w kolejności użycia: WR XIV, s. 42, 52, 74, 78, 83, 95, 97, 177, 194, 86.

Oczywiście elementy gry z konwencją zdarzają się równolegle do tych form[38], na przykład „Józefowi Staremu z. i p.", „Tomaszowi i Janowi miodu, widzenia, pisania", „Staremu Jeżu przeproszenie", „Adam Jeżowi spania i powodzenia", „Adam Franciszkowi zdrowych zębów i dobrego powodzenia" czy „Franciszkowi. Czego?". Formuła ta znika pod koniec roku 1822 i już nie powraca w późniejszej korespondencji.

Trzy strategie, o których będzie poniżej mowa, zostały wypracowane w relacji do tradycji epistolarnej, poznawanej w teorii (szkoła, podręczniki epistolografii, uniwersytet, lektura listów mistrzów starożytnej epistolografii) i w praktyce (listowanie filomatów, w tym Mickiewicza). Pierwsza z nich polega na kreowaniu w liście przestrzeni spotkania i tworzeniu iluzji rozmowy. Drugą ważną, a dotąd nieprzebadaną Mickiewiczowską strategią epistolarną, jest parezja. Wątek szczerości pojawia się w liście do Czeczota, ale ślad jego obecności można prześledzić w różnych formach i postaciach (pojedynczych zwrotów, zdań, ale i większych fragmentów) na przestrzeni całej korespondencji poety. Trzecia strategia polega na sprawowaniu władzy za pomocą listów: władzy nad sobą (za pomocą wypowiadania Innemu prawdy o sobie) i władzy nad innymi (kształtowanie adresata i jego postaw oraz sposobu widzenia rzeczywistości). Siłę oddziaływania słowem również wypracował Mickiewicz, pisząc do przyjaciół filomatów, uwidocznia się ona także w przytoczonych wyżej dwóch listach do Jana.

1.3. Strategia pierwsza: kreowanie w listach przestrzeni spotkania

Dialogowość i sugestia urwanej, a kontynuowanej w kolejnym liście rozmowy epistolarnej uwidoczniła się już w omawianych wyżej listach do Jana Czeczota. Pytania, płynne przechodzenie od wątku do wątku (naśladujące konwersacyjną zmianę ról z nadawczej na odbiorczą), zaznaczanie pauz w miejscach, w których do rozmowy mógłby włączyć się adresat, obecne w tekście cytaty z listu przyjaciela – to ślady takiej konwersacyjności, utrwalone w ukształtowaniu listów poety[39]. Wyobrażenie listu jako rozmowy pojawia się również w wymiarze leksykalnym: „teraz tylko powiem"; „jaśniej powiem"; „powiem po prawdzie", „nie wymówisz" [WR XIV, s. 54, 57]; „nie mogę zamilczeć", „Co kto o sobie myśli, niech gada"; „bądź pewien, żebym je tobie powiedział", „mówić tak nie mogę do ciebie" [WR XIV, s. 81, 82].

Podobnie pisze Mickiewicz również w listach do innych adresatów – oto kilka wybranych przykładów: z listu do Jeżowskiego: „Cóżkolwiek bądź, piśmiennie przynajmniej rozmawiać będziemy mogli. Tak długo żadnych z tobą nie mając komunikacji,

[38] Lokalizacja cytatów: WR XIV, s. 106, 151, 158, 181, 206, 245.

[39] Charakterystyczny przykład takiego oddania głosu wyobrażonemu adresatowi z analizowanego listu do Czeczota: „Ależ – powiesz mi – otóż właśnie dlatego trudna przyjaźń, bo w niej trzeba ludzi równych chęci, równych zdań, równych talentów, żeby, co jeden myśli, drugiemu mógł wszystko objawić […]" [WR XIV, s. 55]. Także dalej: „Co tylko dotąd widziałeś we mnie, a nie powiedziałeś, wszystko to wyjawiaj […]" [*tamże*, s. 57].

wiele mam do pisania, ale też nie zawsze pisać mogłem czy mogę" [9/21 października 1819, WR XIV, s. 38] czy w dłuższym fragmencie z listu do Czeczota i Zana:

> Przyjemne listy wasze dla mnie, jak były przyjemne rozmowy, wszakże nie mogę wymagać, żebyście, zwłaszcza kiedy nie ma o czym, czas, papier i półzłotki marnowali. Ale to nie ma o czym źle Jan tłumaczy. Kiedyż ja szukałem w listach waszych tylko dowcipu? Albo kiedy, rozmawiając z sobą, sadziliśmy się na koncepty? Nie pamiętam. Nie zbywało nam nigdy na materiach do rozmów, dlatego, że my rozmawialiśmy. […] Zatrudnienia tedy najbardziej was ekskuzują, nigdy albowiem nie godzi się pisania, które samą zabawę ma na celu, kłaść przed zatrudnieniami ważniejszymi, i ja nie byłem nigdy tej pretensji [Do T. Zana i J. Czeczota, ok. 20 października / 1 listopada 1820, WR XIV, s. 151].

Na poetykę przerwanej, a kontynuowanej listownie rozmowy składają się również takie cechy, jak wewnętrzne zdialogizowanie tekstu (wprowadzanie mowy zależnej i niezależnej we własną narrację), posługiwanie się idiolektem czy niedomówienia; wpisują się weń również aluzje do konkretnych sytuacji, rozmów czy spotkań.

Pisanie listu dla poety staje się też formą współprzebywania z wyobrażonym adresatem w alternatywnej, korespondencyjnej rzeczywistości: „Siadłem pisać, nie jem nawet u siebie wieczerzy, jestem w stanie przyjemnym, opisuję tobie wszystko, aby się ten stan na jakie pół godziny przedłużył" – pisze Mickiewicz do Czeczota [15/27 stycznia 1820, WR XIV, s. 89]. A Franciszka Malewskiego przekonuje:

> Wielkie twoje zatrudnienia zapewne ci nie bardzo łatwą czynią ze mną korespondencją; jeżeli więc nie będziesz mógł często, przynajmniej długo, szeroko i grubo pisuj do mnie. Nie chcesz wiele o sobie mówić, a ja chciałbym jak najwięcej słyszeć. Pomnij na to, że opisane po szczegółach wasze zatrudnienia, myśli i zabawy przenoszą mię do was i dają choć w części kosztować tę słodycz, jakiej w towarzystwie waszym tak wiele czerpałem [*Do Franciszka Malewskiego*, 11/23 listopada 1819, WR XIV, s. 65].

Strategia pierwsza polegałaby zatem na całościowym postrzeganiu sytuacji epistolarnej jako ekwiwalentu oraz dowodu istniejącej wspólnoty symbolicznej kreowanej za pomocą listów, które razem budowały wirtualną przestrzeń. Wanda Zagórska nazywa to „rzeczywistością wykreowaną kulturowo"[40] i wydaje się, że jest to określenie adekwatne. Tak istniejąca „republika listów filomackich" postrzegana jest bowiem przez uczestników dialogu korespondencyjnego jako stały punkt odniesienia, świat wspólnych spotkań istniejących pomimo oddalenia i kontynuowanych wbrew realiom świata empirycznego.

Takie „korespondencyjne światy" będzie się starał budować Mickiewicz i później, ale nigdy już w tak pełnej postaci, a raczej w dwugłosie. Pewną, choć mocno zniekształconą jej formą będzie natomiast prowadzenie Koła Towiańczyków przez Mistrza właśnie za pomocą listów, odczytywanych, komentowanych i wyjaśnianych –

[40] Por. W. Zagórska, *Uczestnictwo młodych dorosłych w rzeczywistości wykreowanej kulturowo: doświadczenie, funkcje psychologiczne*, Kraków: Universitas 2004. Była o tym mowa w podrozdziale I 2.2.

w ten sposób wypracowana przez filomatów „wspólnota epistolograficzna" znajdzie swój nowy, nieco ekscentryczny wymiar[41].

1.4. Strategia druga: epistolograficzna parezja

Wątek szczerości to jeden z ważniejszych tematów dwóch omawianych listów Mickiewicza do Czeczota[42]. Wzmianka w pierwszym tekście o przyjaźni Cycerona i Attyka pozwala postawić hipotezę, iż poeta ich wzajemną korespondencję znał, gdyż funkcjonowała ona od starożytności jako jeden z modelowych przykładów. A to źródło naprowadza na trop ważnego z punktu widzenia epistolografii pojęcia parezji, pojęcia najczęściej tłumaczonego właśnie jako „szczerość". Zdaniem Michela Foucaulta[43], do którego interpretacji parezji sięgam w lekturze Mickiewiczowskich listów, korespondencja Cycerona z Attykiem jest wzorcowym przykładem takiej szczerości. Parezja to jednak nie tylko lub nie tyle szczerość jako taka, lecz określona technika, pozwalająca szczerze i otwarcie mówić prawdę w relacji pomiędzy dwoma podmiotami, zwłaszcza w relacji typu mistrz – uczeń, gdyż łączy się ona ze zobowiązaniem etycznym.

Foucault szczegółowo wyjaśnia to pojęcie w wykładzie z 10 marca 1982 roku, odnosząc je do sztuki ustanawiania samego siebie jako podmiotu, który suwerennie sobą włada i sam sobie mówi prawdę:

> By uczeń mógł rzeczywiście przyjąć prawdziwy dyskurs we właściwy sposób, we właściwym czasie i we właściwych okolicznościach, nauczyciel musi głosić ów dyskurs w ogólnej formie parezji […]. Parezja mówi wszystko. Po prawdzie chodzi tu jednak zasadniczo nie tyle o „mówienie wszystkiego", ile o coś, co w pewnym przybliżeniu można by określić mianem szczerości – o wolność i otwarcie, które sprawiają, że mówi się to, co ma się do powiedzenia, w takiej formie i w takim momencie, które uznaje się za konieczne [FHP, s. 360].

Lektura listów Mickiewicza przekonuje, że takie rozumienie parezji jako mówienia szczerze tego, co się ma na myśli, ale w odpowiednim miejscu, czasie i do odpowied-

---

[41] Temat ten jednak tylko sygnalizuję, nie mogąc mu poświęcić odrębnego miejsca, mimo iż warto byłoby go podjąć w osobnym studium, w którym towianizm byłby przeanalizowany wyłącznie z perspektywy korespondencyjnej, wziąwszy pod uwagę wszystkie dostępne listy najistotniejszych korespondentów.

[42] O samej kategorii szczerości jako kategorii kulturowo uwarunkowanej pisała interesująco Agata Sikora, wskazując za Charlesem Taylorem, że kluczowy był „zwrot ekspresywistyczny", który nastąpił na przełomie XVIII i XIX w., co z kolei miało kluczowe znaczenie dla epistolografii; por. A. Sikora, *Szczerość jako kategoria kulturowa a epistolografia i autobiografia*, w: *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2012, s. 76-84.

[43] Michel Foucault, rekonstruując rozumienie tego pojęcia, sięga do pism Epikura, *Traktatu o leczeniu namiętności* Galena oraz pism Seneki (traktatów i listów); por. M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: PWN 2012, s. 236-398; por. podrozdział I 6.4.1.

niego odbiorcy, była mu bardzo bliska. Warto przypomnieć, w jaki sposób redefiniuje on szczerość, gdy komentuje jej rozumienie Czeczotowi.

> – Jesteś szczery i – powiem po prawdzie – najszczerszy ze wszystkich, których znałem; ale często do szczerości zasadzającej się na fraszkach wielkie przywiązujesz znaczenie i masz za nieszczerych tych, co ci nie chcą powierzyć rzeczy, której powierzenie tobie byłoby na nic nie potrzebne, a drugim mogłoby stać się szkodliwe [WR XIV, s. 54].

W słowach tych widać świadomość roli odpowiednich okoliczności i adekwatnych treści, co poeta doprecyzowuje: „U mnie, mój Janie, szczerość na tym zależy, aby nie zataić przed przyjacielem nic, co by mu zatajone szkodzić mogło albo wyjawione pomagać”. Parezja ma zatem być pomocna i to jej podstawowa funkcja; bycie szczerym dla samego wyznawania wszystkiego lub mówienia bez autocenzury, bez wzięcia pod uwagę okoliczności czy odbiorcy – przekracza ramy wyznaczone temu pojęciu przez poetę. Dlatego też rewiduje on mniemania przyjaciela i próbuje je zmienić.

Także w innych listach do Filomatów można odnaleźć ślady świadomie podejmowanej decyzji – właśnie w duchu szczerości jako parezji – gdy poeta rezygnuje z napisania otwarcie o swoim stanie ducha, by „nie skwasić” przyjaciół, nie zmartwić ich swym nastrojem lub ukryć przeżywane rozterki. Mimo tego czasem decyduje się je ujawnić, jak czyni to na przykład w liście do Jeżowskiego z grudnia 1820 roku, gdy pisze o ukrywanej czasem niespokojności i braku nadziei.

Rezerwa, z jaką Mickiewicz podchodzi do takich wyznań, z czasem będzie oczywiście się zmieniać, ale wskazuje na głęboką refleksję, jaka poprzedza listowne wynurzenia, które nieczęsto czyni ze względu na potrzebę ekspresji. Ta właśnie postawa, będąca efektem parezji jako „zarządzania sobą”, która ujawnia się już w listach do filomatów, również jest elementem stale rozwijanym i obecnym w późniejszej korespondencji Mickiewicza.

1.5. Strategia trzecia: od parezji do „rządu dusz”

Seneka, rozwijając rozumienie parezji jako praktyki duchowej polegającej na „zarządzaniu duszą”, podkreśla, że prawda tak przekazywana – właśnie ze względu na jej wartość – ma być wyryta w sercu i prowadzić do dobrego postępowania, charakteryzuje ją zatem silne zobowiązanie etyczne[44].

Parezja jest więc również umiejętnością zarządzania sobą i innymi w duchu prawdy: wspólnego poszukiwania jej, dzielenia się nią oraz jej ujawniania czy odsłaniania (i w tym kontekście jest szczerością). I znów w korespondencji Mickiewicza, tak w liście do Czeczota, jak i w późniejszych listach do ważnych, bliskich poecie adresatów, można odnaleźć ten sposób podążania za prawdą i jej poszukiwania. Zwłaszcza „listy apostolskie” i listy duchowe, w których poeta przyjmuje otwarcie rolę przewodnika

[44] Omawiając rozumienie parezji w pismach Seneki, nadal idę za komentarzami M. Foucaulta, por. FHP, s. 388-396.

na tej drodze, pisane są w duchu tak rozumianej parezji. Listowanie ma w takiej sytuacji dla poety głęboki, etyczny sens, nie jest aktywnością autoteliczną, a w każdym razie rzadko nią bywa, nie jest też prostym wyrazem ekspresji siebie. Najczęściej jest świadomie podejmowanym zadaniem, bo współdzielenie myśli przyjmowane jest jako jedna z dróg oddziaływania słowem.

Epistolografia czytana jako narzędzie wpływania na innych i zarządzania ich postawami staje się zatem trzecim – obok literatury i wykładów – sposobem kształtowania za pomocą słów, najdłużej obecnym w egzystencji autora *Dziadów*, gdyż nawet jego ostatnie listy z Konstantynopola mają jeszcze ów parezjastyczny sens, stając się działaniem. Prawdę wyraża ostatni, gorzki list do Władysława Czartoryskiego[45]: nawet wówczas, za pomocą słów, Mickiewicz próbuje naprowadzić adresata na właściwą drogę, ukazać sytuację ze swojej perspektywy, posługując się parezją i własnym autorytetem. Podobny ton można odnaleźć w liście do księcia Adama Jerzego Czartoryskiego: tam jedyną „bronią" Mickiewicza jest prawda w sposobie postrzegania i odwołanie się do bezinteresowności, szczerości własnej oceny. Parezja wiąże się bowiem nie tylko z pisaniem, ale i z działaniem o charakterze moralnym. Dlatego też ostatecznym gwarantem a jednocześnie miernikiem parezji jest zgodność słów ze sposobem życia. Tak rozumiana parezja jest zatem również zobowiązaniem do tego, by tak żyć, jak się mówi. Tylko na tym ma się opierać autorytet mówiącego, a to już Mickiewiczowskie z ducha myślenie: idea ta wydaje się jedną z nadrzędnych, bo obecna jest w różnych pismach poety, nie tylko w listach.

Przeciwieństwem tak rozumianej parezji jest w kontekście moralnym pochlebstwo, a w kontekście określonej *techne* – retoryka (której parezja całkowicie nie wyklucza, jednakże mocno ją ogranicza). Parezja jest antypochlebstwem, gdyż pozwala drugiej osobie, uczestniczącej w dialogu (również epistolarnym), „ustanowić autonomiczny, niezależny, pełny i satysfakcjonujący stosunek do samego siebie. Ostatecznym celem parezji nie jest utrzymywanie tego, kto słucha, w zależności od tego, kto mówi, lecz sprawienie, by mógł się on obejść bez dyskursu innego" [FHP, s. 367-368].

Zalążki takiej postawy: ustanawiania relacji, której dojrzałą formą będzie całkowita autonomia obu podmiotów, ukształtowanych przez wzajemne oddziaływania i wspólnie przebytą drogę rozwoju, można odnaleźć w trosce o właściwe rozumienie przyjaźni jako związku dwóch równych sobie ludzi z listu Mickiewicza do Czeczota. W refleksjach na temat ich wzajemnej relacji poeta stara się bowiem upodmiotowić przyjaciela.

* * *

Na koniec warto krótko zrekapitulować proponowane tu konteksty odczytywania korespondencji Mickiewicza. Pierwszym z nich byłoby ujmowanie aktywności korespondencyjnej jako tworzenia odrębnej rzeczywistości symbolicznej za pomocą medium kulturowego, jakim jest list. W czasach filomackich ów korespondencyjny

[45] Por. więcej na ten temat w rozdziale II 2.

świat był współtworzony, współdzielony i wyrastał z modelu kulturowego ukształtowanego przez tradycję starożytną oraz formy epistolarne humanistów i ich następców. W późniejszej korespondencji Mickiewicz tworzył takie korespondencyjne światy w dialogu z pojedynczymi adresatami, ale do wspólnoty z ducha filomackiej nieustanie tęsknił, czego wyrazem było łączenie praktyk epistolarnych i rytuału w szeroko ujętym okresie towianistycznym (1841-1849). Drugą strategię epistolarną stanowiłaby parezja, praktykowana przez poetę na przestrzeni całej korespondencji, wywodząca się również z okresu filomackiego, a inspirowana lekturą listów Cycerona i Seneki. Trzecią strategią byłoby traktowanie pisania jako działania i sfery oddziaływania słowem.

Tak czytana epistolografia: jako sfera kreacji rzeczywistości i podporządkowywania jej ideom, sfera powinności i oddziaływania na innych, zarządzania ich duszami w imię prawdy przekazywanej w trybie parezji jako zobowiązania etycznego – wydawałaby się znacznie bliższa romantyzmowi i jednak realizująca więcej z jego założeń, niż skłonni to byli przyznać badacze, którzy zatrzymywali się na najbardziej zewnętrznej, opisowo-faktograficznej warstwie listów poety.

2. „Stary" Mickiewicz: autoportret nieznany czy niechciany?

Wokół listów z lat 1849-1855

Pięćdziesięciojednoletni Adam Mickiewicz, pracownik Biblioteki Arsenału, ojciec gromadki dzieci, były towiańczyk i redaktor „Trybuny Ludów" zdecydowanie nie jest ulubieńcem biografów: niektórzy, jak Jan Walc, uznają nawet, że: „[…] po napisaniu *Ksiąg…* zostaje już tylko jeden krok do zrobienia: można jeszcze napisać Księgę *Genesis* i wypełniając tę możliwość, pisze Mickiewicz *Pana Tadeusza*. I to jest koniec" – jak brzmi ostatni akapit książki *Architekt Arki*[1].

Być może teza taka jest pokłosiem pomysłu strukturalistów na metodologicznie czystą biografię, której przedmiotem zainteresowania – po rozprawieniu się z „demonem biografizmu" – było życie pisarza ujmowane jako jednostka procesu historycznoliterackiego. W swoim modelu badań biograficznych Janusz Sławiński zaproponował przecież pisanie wyłącznie biografii pomniejszonych, czyli ograniczonych do analizowania działań twórczych pisarza jako „zatopionych w życiu" elementów całościowego przebiegu biograficznego. Interesujące miały być zatem wyłącznie czynności pisarskie, które organizowały przebieg biografii i wyznaczały jej periodyzację, a ciąg tworzonych dzieł stanowił wątek ośrodkowy takiej biografii[2].

W ujęciu zgodnym z duchem strukturalizmu ostatnie sześć lat życia poety słusznie jest ograniczane do kilku akapitów: wielkie dzieła Mickiewicz dawno ma już za sobą, do pisania wrócić nie może – nawet jeśli zmaga się z tworzeniem. Próby te stają się potem przedmiotem analizy mickiewiczologów: Wiktor Weintraub dochodzi nawet do wniosku, że poeta po 1834 roku stracił talent, a badacze stoją wobec „ponurej zagadki" zamilknięcia poety. W tym ujęciu życie Mickiewicza po napisaniu *Pana Tadeusza* to ciąg klęsk, do których należą: „złe pożycie małżeńskie, ciężkie, dokuczliwe kłopoty materialne stale powiększającej się rodziny, choroba umysłowa żony". Okres ten – według Weintrauba – to „czternaście lat ponurych, pustych, jałowych"[3]. Dość pesymistyczna i jednostronna wydaje się ta ocena, skłaniająca do stawiania pytań, czy tak było rzeczywiście, czy poeta o swoim ostatnim okresie życia również powiedziałby, że lata te nic nie wniosły do jego egzystencji.

---

[1] J. W a l c, *Architekt Arki*, Chotomów: Oficyna Wyd. Verba 1991, s. 260.

[2] J. S ł a w i ń s k i, *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, w: t e g o ż, *Próby teoretycznoliterackie. Prace wybrane*, t. IV: *Próby teoretycznoliterackie*, Kraków: Universitas 2000, s. 178-182.

[3] W. W e i n t r a u b, *Dlaczego Mickiewicz przestał pisać?*, w: *Mickiewicz żywy*, red. H. N a g l e r o w a, Londyn: B. Świderski 1955, s. 75.

Zanim lektura listów powstałych między rokiem 1849 a 1855 stanie się okazją, by poszukać odpowiedzi na to pytanie, warto jeszcze na chwilę wrócić do Sławińskiego, aby lepiej zrozumieć stanowisko tych, którzy chcieli literaturoznawczej „biografii pomniejszonej":

> Przy takim postawieniu sprawy teza, że „pomniejszona" biografia pisarza to proces jego sytuowania się w kulturze literackiej, implikuje inną tezę: że mianowicie typowe elementy tej biografii mieszczą się w dwóch rejestrach – są to zdarzenia związane z uczestnictwem pisarza w życiu literackim, jak też jego decyzje autorskie, zmagania z tradycją. […] jest to właśnie obszar, w którym osobnik staje się pisarzem, to znaczy – realizuje swoją rolę w aktach twórczości i zarazem wchodzi w ukształtowaną wokół literatury sieć interakcji społecznych[4].

„Pomniejszanie" biografii jest zatem w strukturalistycznej koncepcji biografii zabiegiem o tyle uprawomocnionym, że pozwala wyabstrahować z całokształtu życia pisarza jego „aktywność twórczą", a inne obszary życia traktować pretekstowo lub nie odwoływać się do nich wcale. W tym świetle skrajne stanowisko Weintrauba staje się zrozumiałe – tyle że lata te są „ponure, puste i jałowe" raczej z perspektywy badacza literatury, jeśli tak wąsko będzie on ujmował wielowymiarowe życie pisarza, rozwijające się w określonym kontekście historyczno-społecznym. Taką właśnie cenę trzeba zapłacić za sztuczne wypreparowywanie twórczości z biografii.

Autor *Pana Tadeusza* okazuje się bowiem niezwykle krnąbrnym „obiektem" literaturoznawczych analiz: realizuje się nie tylko w wymiarze twórczym, a nawet – świadomie rezygnuje z tej aktywności w okresie przynależności do Koła Sprawy Bożej. Literaturoznawcy, którzy współcześnie podejmują ten temat, mogą mieć zatem kłopot z wyjaśnianiem tak zwanego milczenia Mickiewicza. Na przykład Ewa Hoffmann-Piotrowska stwierdza, że w czasie działalności na rzecz Sprawy Bożej Mickiewicz nie pisał, ponieważ projektował nową literaturę i wyczerpał dotychczasowy paradygmat[5]. Krzysztof Rutkowski wskazuje, że wewnętrzną przyczyną zamilknięcia poety było wyczerpanie się jego talentu, a zgubny wpływ Towiańskiego, który tworzenie uznawał za „trwonienie ducha", to tylko zewnętrzna przyczyna porzucenia twór-

[4] J. Sławiński, *Myśli na temat…*, s. 180.

[5] E. Hoffmann-Piotrowska, *Mickiewicz – towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004. Nieco inaczej problem ten analizuje badaczka w późniejszym szkicu *O tzw. milczeniu „wieszcza" towiańczyka* (w: tejże, *„W ustach jest otwór duszy…". Szkice o romantykach i mistykach*, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2012), gdzie wskazuje na możliwość zamilknięcia jako „bezradności poety liryka wobec objawionych mu *prawd nowych*. […] W perspektywie metafizycznej, duchowej to milczenie ma jednak wartość szczególną; świadczyć bowiem może o głębokiej przemianie poety, której docenić ani zweryfikować nikt postronny, poza nim samym, chyba nie może" (s. 90-91). Równocześnie autorka opatruje krytycznym komentarzem dotychczasowe sugestie mickiewiczologów, jakoby to Towiański miał odebrać Mickiewiczowi talent, tę krytyczną ocenę całkowicie podzielam (zob. A. Całek, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wyd. UJ 2012, s. 424-428). Jeszcze głębiej Hoffmann-Piotrowska omawia kwestię poświęcenia pisarstwa dla duchowych celów w szkicu *Adam Mickiewicz i Tomasz Merton. Koincydencje mistyczne*, w: *„W ustach jest otwór duszy…"*, s. 133-139.

czości[6]. Aleksander Nawarecki zwraca jednak uwagę, że Mickiewicz nie milknie po opublikowaniu *Pana Tadeusza*: „Nie mógł «zamilknąć», skoro właśnie z mowy uczynił swój podstawowy instrument, przemawiając publicznie na paryskich konwentyklach, w katedrze lozańskiej i w Collège de France, aby wreszcie zatracić się w kaznodziejsko-misyjnym oratorstwie Koła Sprawy Bożej"[7].

Nawarecki ma rację podwójnie – poeta nie zamilkł również jako epistolograf, pisał listy do końca swojego życia. Jego aktywność epistolograficzna dzieli się na wyraźne okresy: 1815-1831, 1832-lipiec 1841, sierpień 1841-1848 i 1849-1855[8]. Korespondencja trwa zatem przez całe życie, chociaż ulega zmianom: raz jest bardziej intensywna, raz nieco słabsza[9], ale nie ma takiego okresu, w którym poeta nie pisałby listów.

O milczeniu na temat ostatnich lat życia można natomiast mówić w przypadku biografów i komentatorów twórczości Mickiewicza, rzadko sięgających po jego listy. Być może ulegają sugestii Juliana Klaczki, który uważał je za pozbawione literackiej wartości, pobieżne i pisane stylem potocznym[10]. Dlatego epistolografia z lat 1849-1855 pozostaje „niedoczytana", a może po prostu – nieczytana lub czytana zdecydowanie rzadziej niż korespondencja z lat wcześniejszych[11]. Prowadzi to pośrednio do sprowadzania ostatniej fazy życia poety do dwóch kwestii: „dlaczego przestał pisać" i „z jakiego powodu zmarł".

Czas wreszcie zerwać z tradycją literaturoznawczego redukowania biografii pisarza do jego aktywności twórczej, bo prowadzi to nieuchronnie do instrumentalnego podejścia do twórcy, który w tym ujęciu staje się wyłącznie „wytwórcą dzieł", służebnym wobec badacza dzierżącego symboliczną władzę. Trudno bowiem zgodzić się z poglądami Sławińskiego każącego pomniejszać biografię pisarza: dziś wiadomo już

---

[6] K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 1999.

[7] A. Nawarecki, *Dlaczego przestał pisać?*, w: tegoż, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice: Wyd. UŚ 2003, s. 83.

[8] Por. A. Całek, *Adam Mickiewicz…*, s. 227-228.

[9] Trudno jednoznacznie o tym rozstrzygać, gdyż materiał epistolograficzny z pewnością nie jest kompletny, ale pod względem ilościowym wskazane okresy przedstawiają się następująco: pozostało 314 listów z lat 1815-1831, 335 listów z lat 1832-1841, 352 listy z lat 1842-1848 i wreszcie 244 listy z lat 1849-1855. Wszystkie uwagi dotyczące listów w tym rozdziale odnoszą się do edycji w Wydaniu Rocznicowym (A. Mickiewicz, *Dzieła.* Wydanie Rocznicowe, t. XVII: *Listy. Część czwarta 1849-1855*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa: Czytelnik 2005); cytując listy lub powołując się na nie, korzystam właśnie z tego wydania, podając datę listu oraz stronę.

[10] Por. J. Klaczko, *Korespondencja Mickiewicza (Studium)*, Paryż: Księgarnia Polska, Berlin: Księgarnia B. Behra 1861, s. 1-2, 12-13. Z opinią tą dyskutował Sudolski w swoich artykułach poświęconych romantycznej epistolografii; o późnej korespondencji Mickiewicza napisał, że „współbrzmi z wielką epistolografią Norwida", a w całym bloku jego listów dostrzegał ich swoisty charakter i nową poetykę; por. tenże, *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej…*, s. 33-52.

[11] Ten stan rzeczy zmieniła publikacja w całości poświęcona epistolografii autora *Pana Tadeusza*; por. *Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2014.

przecież, że każdy tekst to odbicie wielowymiarowego, subiektywnego doświadczania siebie i świata przez twórcę: doświadczenie to wyrasta z jego tożsamości (bardzo szeroko rozumianej) i zakorzenione jest w jego życiu społecznym, w kulturze, w doświadczeniu historycznym i indywidualnej historii życia. Każda próba okrawania tego obszaru okalecza nasze spojrzenie na twórcę, upośledza odbiór jego tekstów.

Nie można czytać Mickiewicza, jeśli odcina się od jego biografii okresy dojrzałości i wchodzenia w późną dorosłość. Z tego względu listy opublikowane w XVII tomie Wydania Rocznicowego, obejmujące lata 1849-1855, stają się – wobec nielicznych utworów literackich z tego okresu – szczególnie istotnym dokumentem dla biografa czy mickiewiczologa. Analiza omawianego bloku korespondencji unaocznia jeszcze jedno: teksty te okazują się niezmiernie bogate w treści i prezentują poetę w rolach innych niż te, w których być może zbyt często dotychczas go obsadzano: romantycznego wieszcza, genialnego poety, towiańczyka czy wpływowego działacza społecznego.

Korespondencja Mickiewicza z lat ostatnich pozwala zobaczyć w dojrzałym poecie myśliciela niesłychanie zatroskanego o wewnętrzny rozwój, tak własny, jak i przyjaciół; mężczyznę spełniającego się w roli ojca, przyjaciela czy powiernika, sumiennego bibliotekarza starającego się odpowiedzieć na pisemne zapytania czytelników, uczynnego, ale i asertywnego człowieka, który, gdy trzeba, potrafi grzecznie, lecz stanowczo odmawiać napływającym (również listownie) prośbom.

Twórca *Dziadów* w okresie średniej dorosłości i wchodzenia w fazę późną ujmuje siebie coraz bardziej realistycznie, charakteryzuje go typowe dla dojrzałej dorosłości nastawienie generatywne, motywacja prospołeczna, zaangażowanie w dobro ogółu i myślenie w kategoriach ponadosobistych[12]. Listy z tego okresu pokazują wzrost autorefleksji, samokontroli i samoregulacji, co – zdaniem psychologów rozwojowych – skutkuje bardziej ugruntowanym poczuciem tożsamości i przekonaniem o sensie życia, a także skupieniem na potrzebach egzystencjalnych: autotranscendencji, tożsamości, bliskich relacjach z innymi, autentyczności[13], zatem na tym, co Frankl uznawał za najistotniejsze w perspektywie logoterapeutycznej.

Epistolograficzny portret poety odsłania zatem nieznane lub niedoceniane aspekty jego życia i osobowości, które w ostatnich latach ujawniały się w dojrzałej i realistycznej ocenie rzeczywistości, osobistym zaangażowaniu w obronę wartości oraz poszukiwaniu wewnętrznej integracji przy równoczesnym otwarciu na zmiany (czego dowodem jest wyjazd na Wschód).

2.1. Tematyka późnej korespondencji Mickiewicza

Blok korespondencji z lat 1849-1855 zawiera 244 listy, z których ostatni datowany jest na 19 listopada 1855 roku. W poszczególnych latach aktywność epistolograficzna

[12] Podział dorosłości na wczesną, średnią i późną stosowany jest w psychologii rozwojowej; omówienie prawidłowości rozwojowych dla tego okresu życia – por. P. K. Oleś, *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa: PWN 2012, s. 58-59.

[13] *Tamże*, s. 101, 128.

poety była zróżnicowana: w zbiorze zachowanych listów z roku 1849 pozostało 35, z 1850 – tylko 18, natomiast z roku 1851, 1852 i 1854 odpowiednio: 34, 30, 27 listów; więcej zachowało się ich z roku 1853 i 1855 roku – 48 i 52[14].

Mickiewicz w listach z tego okresu najczęściej porusza tematy związane z codziennością: pisze o stanie zdrowia swojego lub bliskich (wątek ten pojawia się 58 razy w analizowanej grupie listów), o rodzinie (50 wzmianek lub listów do rodziny), kwestiach finansowych (24 wzmianki), nowej pracy (17 wzmianek), podróżach i wyjazdach (8 wzmianek). Tematyka listów łączy się oczywiście z sytuacją bieżącą: i tak w roku 1849 częstym tematem korespondencji są „La Tribune des Peuples" (11 wzmianek lub listów) oraz losy legionu włoskiego (7 wzmianek), potem – dzieje emigracji (8 wzmianek), wydarzenia polityczne (8 wzmianek), ale też zaangażowanie w życie znajomych i przyjaciół – wiadomości o nich, przekazywane innym, pojawiają się 7 razy. Andrzej Towiański oraz tematyka towianistyczna zaznaczają się tylko 10 razy. Jeszcze rzadziej podejmowane są kwestie związane z literaturą: tylko 2 razy poeta wyraża opinię na temat twórczości cudzej, a 3 razy wspomina o swej twórczości wyłącznie w kontekście umów wydawniczych.

Sporą część zbioru stanowią zaproszenia lub odpowiedzi na zaproszenia (39 krótkich wiadomości lub fragmenty dłuższych listów), listy polecające inne osoby (14 listów lub fragmentów), podania i inne pisma (14 dokumentów), listy grzecznościowe (5), podziękowania (3), prośby o przysługę i listowne załatwianie ważnych spraw (36) czy korespondencja służbowa (na temat legionu włoskiego, Collège de France, „Trybuny Ludów", spraw bibliotecznych czy podróży na Wschód – w sumie 40 listów lub wątków w listach).

W analizowanym zespole listów 6 z nich ma charakter żartobliwy[15], w 16 fragmentach lub listach poeta występuje jako autorytet lub mistrz (również życia duchowego), 11 razy krytykuje prywatę i egoizm polityczny, 6 razy wypowiada się na temat idei jedności, 4 razy pisze o przeczuciach i snach. Aż w 10 fragmentach pojawia się

[14] Analizę tematyki korespondencji Mickiewicza z lat 1849-1855 wykonałam za pomocą narzędzia MAXQDA, przeznaczonego do jakościowej analizy danych, ale umożliwiającego również analizę ilościową. Podawane wartości (oznaczone jako wątki) pokazują, że dany temat pojawił się w zespole epistolograficznym określoną liczbę razy (bez uwzględnienia, czy była to wyłącznie wzmianka, czy dłuższy fragment).

[15] Ponieważ literaturoznawcy rzadko wspominają o tym aspekcie korespondencji Mickiewicza, warto takie listy wymienić i krótko omówić. O liście do Johna Leonarda (z 30 lipca 1855 r.) piszę obszerniej w dalszej części rozdziału. Dwa z żartobliwych listów powstały w językach nieużywanych przez poetę w normalnej korespondencji: w nowoperskim do Aleksandra Chodźki [11 sierpnia 1852, t. XVII, s. 188] i po łacinie do Aleksandra Wołowskiego (ok. 1854-1855) – była to dowcipna odpowiedź na prośbę o rekomendację do Ksawerego Branickiego [t. XVII, s. 309-311]. Czasem żartobliwe są tylko fragmenty listów, np. do Wiery Chlustin: „Obiad Pani ucieka przede mną jak uczta Tantala" (dalszy fragment na temat choroby, z powodu której poeta nie mógł przyjść na obiad; 6 października 1852, t. XVII, s. 193), do Józefa Grabowskiego (dowcipne wyjaśnienie „milczenia litewskiego"; 2 września 1855, t. XVII, s. 346-348) czy do córki Marii (na temat ekwipunku Henryka Służalskiego; 15 listopada 1855, t. XVII, s. 396-397).

wątek hartu ducha i wytrwałości, tak w postawie indywidualnej, jak i w życiu społeczności emigranckiej – do tego zagadnienia wrócę w dalszej części analizy.

Listy stanowią również źródło informacji o stanie emocjonalnym poety. Stosunkowo rzadko wyraża w nich radość i zadowolenie (tylko 3 wzmianki w całym zbiorze, nie licząc korespondencji żartobliwej), częściej wyraża nadzieję na pozytywne zmiany (10 razy), jednak równie często pojawia się ton smutku i depresji (11 fragmentów) lub zniechęcenia (5 razy) czy też skargi na różne problemy (5 razy).

Ważne biograficznie kwestie w listach często wspominane są jakby przy okazji, pojawiają się w postaci pojedynczych zdań lub nawet zwrotów albo ukryte są pod powierzchnią zwykłych spraw. Obok relacji z podróży, informacji o zdrowiu, zasobności portfela czy opinii na temat znajomych późne listy Mickiewicza zawierają szereg kluczowych refleksji nie tylko politycznych i religijnych (pokłosia jego towianizmu, a potem zdystansowania się wobec Mistrza), ale przede wszystkim – egzystencjalnych.

W listach odbicie znajdują zagadnienia typowe dla średniej i późnej dorosłości[16]: sens życia i bilans „zysków i strat" (tu częściej formułowane są oceny negatywne – 11 razy, zdecydowanie pozytywnych nie ma, za to 6 refleksji wyraża stabilność lub trwanie określonej sytuacji), dwukrotnie Mickiewicz pisze o małżeństwie w kontekście bilansu życia. Subiektywne doświadczanie upływu czasu i własnej egzystencji wprost pojawia się tylko raz, ale już temat śmierci (odchodzenie przyjaciół i znajomych, Celiny) obecny jest w 14 fragmentach.

Korespondencja tego okresu jest świadectwem procesu przewartościowywania kwestii ostatecznych, zwłaszcza cierpienia i śmierci. Dużo miejsca poświęca poeta również innym tematom ważnym dla siebie, przede wszystkim dzielnemu znoszeniu sytuacji na emigracji oraz przeżywaniu swojego życia jako służby obranym wartościom. Przeciwności stara się wykorzystywać dla wewnętrznego rozwoju i do takiej postawy próbuje przekonać również innych.

2.2. Twórczość w epistolograficznym lustrze

Wbrew oczekiwaniom niektórych literaturoznawców dojrzały Mickiewicz nie pisze w ogóle o twórczości; jeśli o niej wspomina – a robi to sporadycznie – to wyłącznie w kontekście umów wydawniczych. Warto fakt ten podkreślać, chociaż z pewnością jest on niewygodny dla tych, którzy chcieliby widzieć późnego Mickiewicza jako twórcę niemogącego żyć bez pisania.

Jednak dokumenty, którymi dziś dysponujemy, nie uprawniają do snucia hipotez na temat uporczywego wracania do aktywności twórczej. Nieobecność tego tematu w analizowanych listach nie jest zresztą przypadkowa: w epistolarnej refleksji ostatnich lat życia poety powraca kwestia wierności określonym wartościom jako antytezy dawnego tworzenia i poszukiwania sławy. Ważne stają się idea jedności i jej realizacja, pojawia się też nastawienie na trwały rezultat charakterystyczne dla pełnej czwartej

[16] Por. P. K. O l e ś, *dz. cyt.*, s. 39-89, 138-179.

fazy życia (w tym kontekście dbałość o przemijającą sławę czy publiczność zmieniającą opinie wydaje się poecie iluzorycznym wypełnianiem przeznaczenia). Faza przynależności Mickiewicza do towianizmu przypieczętowała zatem zmianę dominanty życiowej: idea jedności zwyciężyła w walce z koncepcją siebie jako twórcy, załamanie wiary w siłę poezji przemieniającej ludzkie serca doprowadziło poetę do porzucenia twórczości rozumianej jako misja społeczna[17].

Jedyny zachowany epizod związany z próbą powrotu do pisania (dzięki relacji Franciszka Szemiotha), datowany najprawdopodobniej na rok 1852, zawiera charakterystyczny rys – to otoczenie poety próbuje zmobilizować go do twórczej pracy:

> Spotkałem pana Adama, a gdym go zapytał, co słychać z Tadeuszem, odpowiedział: „Gdybym mógł znaleźć ciche ustronie w Saint-Germain, to bym część ostatnią Tadeusza napisał". Ofiarowałem mu moje mieszkanie, które chętnie przyjął, przygotowałem ryzę papieru i pan Adam się wprowadził. Jadaliśmy razem, razem chodzili po tarasie i po lesie, razem pili herbatę wieczorem, w szachy grywali, ale przez cały miesiąc pan Adam ani jednego pióra nie umoczył w atramencie, i tak odjechał do Paryża, mówiąc, że mu natchnienie ni razu nie przyszło, że on na zawołanie pisać nie umie i że dla niego epoka tworzenia skończyła się[18].

Nawet przygotowanie otoczenia sprzyjającego twórczości (zapewnienie wygody i równoczesne ograniczenie kontaktów towarzyskich do grona osób zaufanych, wspierających proces twórczy, czyli powtórzenie warunków wspierających pisanie *Dziadów* oraz *Pana Tadeusza*[19]) nie dało w tym przypadku pożądanych rezultatów. Ale nawet ta nieudana próba kontynuowania własnego utworu nie kończy się ze strony poety komentarzem wskazującym na żal czy dramatyzowanie. Jasna konstatacja, konieczna raczej ze względu na otoczenie niż na samego siebie, pokazuje kierunek myślenia poety w tym okresie. Świadczy o tym również refleksja wygłoszona przez Mickiewicza przeglądającego tomik poezji podczas pracy w Bibliotece Arsenału:

> Są tu poezje pana X, najstarszego członka Akademii Francuskiej. Przed dwudziestu laty spotykałem się z nim w towarzystwach. Być może, że ma talent wrodzony, lecz robić wiersze na starość – trąci śmiesznością. Cóż byś o mnie pomyślał, gdybym dziś na moje stare lata wziął się do rymowania sonetów? Mniemam, żeby mi przebaczono, ale tylko przez wzgląd, że będąc młodym, pisałem wiersze[20].

Cytat ten, tak odległy od słów, których można by się spodziewać po „romantycznym poecie", kwestionuje hipotezy głoszone przez badaczy o domniemanym cierpieniu z powodu „utraty talentu". Stosunek Mickiewicza do własnej twórczości po doświad-

---

[17] Por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 354-366, 391-428.

[18] *Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Ostatnie lata Mickiewicza: styczeń 1850 – 26 listopada 1855*, oprac. K. K o s t e n i c z, Warszawa: PIW 1978, s. 194.

[19] O wpływie otoczenia społecznego (wsparcia intelektualnego) oraz zapewnieniu odpowiedniego środowiska w fazie twórczej asynchronii i podczas procesu twórczego pisałam w kontekście teorii twórczości H. Gardnera w książce: A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 285-291, 356-366.

[20] *Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli*, opr. S. P i g o ń, Warszawa: Czytelnik 1958, s. 88.

czeniu towianizmu uległ znaczącym przewartościowaniom[21]. Wybór innych celów, przeznaczenie siebie do ważniejszej działalności niż „rymowanie sonetów" mogą być oceniane z dzisiejszej perspektywy jako nietrafne, ale dla samego poety stanowiły wyraz jego nowego zaangażowania w rzeczywistość, a nie w kreowanie literackiej fikcji, nawet tak przekonującej, jak jego najsławniejsze dzieła. W ten sposób spełnił on symboliczną przysięgę złożoną rodakom w Besançon w odpowiedzi na ofiarowany mu wówczas pierścień:

> Tym pierścieniem obrączkowym, ziomkowie, poświadczacie mnie, żem dochował wiary od dzieciństwa poślubionej ojczyźnie, tym pierścieniem powtórnie z nią się zaślubiam. Sprawiliście dla duszy mojej wesele jubileuszowe, wesele złote. Przyjmijcie ode mnie powtórną ślubną przysięgę, że będę zawsze ojczyźnie wierny i że jej sprawy do śmierci nie opuszczę [*Do ziomków w Besançon*, październik 1832, t. XV, s. 160].

Słowa te, napisane w kilka miesięcy po przyjeździe do Paryża, pozostały dla Mickiewicza aktualne przez całe życie – przyczynił się do tego nawet okres przynależności poety do Koła Sprawy Bożej, a zwłaszcza jego ostatnia faza – zdobywania wolności i niezależności od Mistrza Andrzeja.

2.3. Życie pojmowane jako służba

O przynależności Mickiewicza do Koła Sprawy Bożej napisano wiele, różnie też oceniany był ten okres jego życia[22]. Jedno jest pewne: czas ten pozostawił w osobowości poety trwały ślad, przyczynił się również do przyjęcia przez niego dojrzałego nastawienia na przeznaczenie obrane przez siebie (w rozumieniu Charlotty Bühler).

Postawa służby innym w listach z lat 1849-1855 wyrażana jest często i przy różnych okazjach jako rezultat wewnętrznej dyspozycyjności. Chociaż towiańszczyzna pozostawiła w listach również charakterystyczny ślad w stylistyce (choćby w sposobie rozumienia „służby"), postawa gotowości i otwartość na każdą możliwość pracy w zakresie tej służby, nawet gdyby wymagała przeprowadzki do Krakowa, znamionuje refleksję poety w ostatnim okresie życia:

> Wezwanie wasze jako obowiązujące mnie i zaszczytne dla mnie przyjąłem. Oświadczam wam gotowość służenia wedle sił moich rodakom. Ważność tej służby w teraź-

[21] Na temat samej literatury pojawia się żartobliwa wzmianka towarzysząca nazwisku Berwińskiego (który w Paryżu odwiedzał poetę). Mickiewicz wspomina go jako nudnego i „wpadającego w chorobę podobną Norwidowej". Po wejściu w szeregi armii Sadyka Paszy Berwiński w relacji Mickiewicza mężnieje: „Teraz w obozie zdrów i krzepki, dowodzi plutonem i pracuje razem w sztabie. Dokuczają mu nieco koledzy, że literat, czego on się wypiera. Tak tu literatura nie popłaca" [*Do Zofii Szymanowskiej*, 25 października 1855, t. XVII, s. 377].

[22] Por. omówienie różnych stanowisk w: A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 409-419; t a ż, *Kryzys wieku średniego w życiu wielkich twórców*, w: *Pamięć. Osobowość. Osoba*, red. A. T o k a r z, Kraków: Wyd. UJ 2011, s. 237-256.

> niejszych czasach i położeniu naszym znacie dobrze; z mojej strony znam zaszczyt, który mi czynicie, największy, jaki spotkać może nauczyciela Polaka [*Do rektora Uniwersytetu Krakowskiego Józefa Majera*, 4 stycznia 1849, t. XVII, s. 9].

Tak samo zresztą Mickiewicz zareaguje na propozycję wyjazdu na Wschód: nie tylko ją zaakceptuje i z niej skorzysta, lecz także w korespondencji odsunie od siebie tematy osobiste, nawet pisząc do dawno niewidzianego Tomasza Zana, chociaż i sprawy narodowe będzie ukrywał pod wiele mówiącym dla mickiewiczologów określeniem „interes familijny":

> Rad bym był szeroko rozpisać się i o sobie, i o drugich, ale uważam, że niepotrzebnie zajmowałbym ciebie, powtarzając to, co wiesz dobrze o tym interesie familijnym, który mię od tak dawna zatrudnia i którego końca jeszcze nie widać. Owóż od końca tego procesu zależy i los cały naszego domu. Nie dziw się tedy, że o czym innym ani myślić, ani pisać nie mógłbym i nie umiałbym. W tym to interesie wypadnie mi znowu podobno daleką podróż przedsiębrać [*Do Tomasza Zana*, 2 września 1855, t. XVII, s. 345].

Dojrzały Mickiewicz – w oczach otoczenia czasem odbierany jako „stary" – sam siebie tak nie opisuje w listach: nadal gotowy jest podejmować wszelkie wyzwania, cechuje go nastawienie na wartości, ma jasną wizję sensu swojej egzystencji i życiowego powołania. Pozostaje wierny idei jedności, dla „interesów familijnych" poświęciłby niemal wszystko. Z tego względu zawsze bardzo cierpi, gdy jego wysiłki podejmowane dla ojczyzny idą na marne: na jego oczach rozwiewa się marzenie o jedności:

> Im mocniej to wszystko czuję, tym dotkliwiej boli mię teraźniejsze rozdzielenie żywiołów, które owszem należało wiązać i które tak szczęśliwie zaczęły jednoczyć się same. Rozdzielenia tego sprawcą jest pan jenerał Władysław Zamojski; nie teraz już nad onym pracuje. Nic o tym w Paryżu nie wiedziałem. Pogłoskom nie wierzyłem, a pan jenerał Zamojski wielokrotnie mnie zapewniał, że wszystko robi wedle woli WKsMości, w zgodzie z Sadyk Paszą. Tak nie było i nie jest [*Do Adama Czartoryskiego*, 25 października 1855, t. XVII, s. 369-370].

W ostrych słowach osądza też motywacje generała i jemu podobnych, podkreśla przy tym bezinteresowność wśród żołnierzy pozostających pod komendą Sadyka Paszy:

> Osoby podzielające zdanie p. jenerała Zamojskiego i chciwie żądające przejścia na żołd angielski powiadały mi ciągle o pozycjach militarnych, świetnych w przyszłości, o wielkiej płacy, o szybkich awansach: słowem, tylko o zyskach. Na takie osoby niewiele można liczyć i nadzieje ich przesadzone rychło zawód ucierpią. Mogę uręczyć W. Ks. Mość, że przez cały pobyt w obozie ani razu, ani jednego razu nie słyszałem ani jednego słowa o pozycjach, zyskach i przyszłych spekulacjach, i systema wiązania ludzi tylko materialnymi widokami, które zdaje się być właściwe p. jenerałowi Zamojskiemu […] [*tamże*, s. 370].

Ale do swoich opinii podchodzi z dużą ostrożnością, zaznacza, że być może nie jest do końca obiektywny: „Ubliżałbym może samemu sobie, gdybym chciał zapewniać

Księcia, że w tym wszystkim, co piszę o panu Zamojskim, nie tkwi żadna osobista niechęć lub uprzedzenie" [*tamże*, s. 371]. Słowa te świadczą o zdrowym dystansie do samego siebie i przedkładaniu idei ponad własne oceny. Dlatego też Mickiewicz nie przekonuje księcia Adama Czartoryskiego do swoich racji, sugeruje raczej rzeczowy namysł i branie pod uwagę stronniczości również księcia Władysława, przekonanego do racji Zamojskiego:

> Mam tylko nadzieję, że WKsMość na przyszłość pod ściślejszy weźmiesz sąd doniesienia p. jenerała Zamojskiego i o jego działaniach nie z mów, ale ze skutków zawyrokujesz. Mówiłem to wszystko, co tu piszę, księciu Władysławowi; mówiłem i to, że książę Władysław widzi oczyma p. jenerała Zamojskiego i cały tok formacji polskiej zna z historii, którą mu p. jenerał Zamojski opowiedział, historii z faktami wcale niezgodnej [*tamże*, s. 371].

W podobny sposób poeta pisze do Michała Czajkowskiego, relacjonując mu starania podjęte przez siebie: „Uwiadomiłem księcia Adama o wszystkim, co tu robili, a raczej psuli, nic nie zamilczając. Jeśli z tych wiadomości nie skorzysta, na nim odpowiedzialność" [18 listopada 1855, t. XVII, s. 398]. Zatem w jego walce o jedność i przekazanie prawdy na temat stanu rzeczy w Konstantynopolu nie ma ani zacietrzewienia, ani dążenia, by to jego punkt widzenia przeważył. Poeta wyraźnie szanuje zakres odpowiedzialności, który został mu przyznany, i chociaż przekonany jest o swoich racjach, ma świadomość ograniczonych możliwości działania.

Dwa ostatnie listy Mickiewicza powstają 19 listopada, na tydzień przed jego śmiercią. Pierwszy z nich, skierowany do Seweryna Gałęzowskiego, zaangażowanego tak jak poeta w tworzenie oddziałów polskich w Turcji, pisany był jako świadectwo zastanych układów, ale skierowany – w przyszłość, jakby uprzedzający nadchodzące wypadki:

> Starałem się o misję literacką na Wschód głównie i jedynie dlatego, żebym obaczył kraj, gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje i tyle nowych żywiołów na jaw wychodzi. Zajmowała mnie mocno formacja tutejsza Polaków, o której tyle chodziło wieści sprzecznych. Nie miejsce tu i dziś nie czas pisać tobie o wszystkim, com widział lub co przewidują, tylko czuję potrzebę dać ci pokrótce wiadomość właśnie o tym, co nas najmocniej dotyka, o naszych. – Powinieneś mieć o tym jasne wyobrażenie; zda się to na przyszłość [*Do Seweryna Gałęzowskiego*, 19 listopada 1855, t. XVII, s. 400].

Dalej następuje szczegółowa relacja z podjętych działań, opatrzona obserwacjami i komentarzem. Jej dopełnieniem jest list skierowany bezpośrednio do Władysława Czartoryskiego, który otrzymał go z rąk Henryka Służalskiego bezpośrednio przed wypłynięciem statku, w momencie, gdy już wycofał się z podjętej misji.

Ostatni list Mickiewicza jest szczerym – przynajmniej w zamiarach (o czym sam poeta pisze) – aczkolwiek surowo i ostro sformułowanym sądem nad działaniami księcia oraz generała Zamojskiego: „To postępowanie było ciągłym zaprzeczeniem wszelkim nadziejom, które wielu rodaków roiło z waszego tu przyjazdu" – grzmi poeta.

> Objawiłeś się tu, Książę, nie w charakterze reprezentanta lub jednego z reprezentantów sprawy polskiej, ale jako poufny ajent p. Zamojskiego, wysyłany do szkodzenia Sadyk-Paszy. […] Wyjechaliście na Wschód, gdzie teraz jest pole tylu nadziei. Oczy wielu rodaków były ku wam zwrócone. […] Ale jakie ma być położenie wasze pod tym jenerałem, jaka przyszłość narodowa? – Nie widzę żadnej! Wynurzając wam cały mój stąd smutek, zostaję z winnym szacunkiem najniższym sługą [*Do Władysława Czartoryskiego*, 19 listopada 1855, t. XVII, s. 403-404].

Realizacja idei jedności wymaga postawy niekonwencjonalnej i bezkompromisowej. Obraz zaprzepaszczonych nadziei, malowany przed oczami młodego księcia, staje się równocześnie świadectwem bezsilności poety, której widomym znakiem są smutek i brak nadziei na poprawę sytuacji w Konstantynopolu. Ale branie pod uwagę możliwości klęski, tak jak umiejętność przeżywania jej bez pogrążania się w niezdrowym poczuciu winy, to znak dojrzałości. Mickiewicz wyraźnie oddziela swoje działania od cudzej odpowiedzialności, dba nawet o to, by relacja o nich „z pierwszej ręki" dotarła do Paryża i została nieoficjalnie rozpowszechniona, czemu ma służyć list do Gałęzowskiego.

Można zadać pytanie, dlaczego ta klęska działań podjętych z ogromnym wysiłkiem nie wywołuje w poecie rozpaczy. Wszak właśnie tak zwykł reagować, gdy rozpadały się jego patriotyczne nadzieje, a podejmowane prace nie przynosiły wymiernych efektów. Różnica pomiędzy Mickiewiczem z lat 1830-1832 a wysłannikiem przemierzającym obóz Sadyka Paszy w roku 1855 jest jednak zasadnicza: poeta zna granice swoich czynów i realistycznie oddziela to, co uczynić może, od tego, co pozostaje mu zaakceptować – dzięki temu nie ma w jego słowach również niezdrowego poczucia odpowiedzialności za złe wybory Władysława Zamoyskiego ani tendencji do pogrążania się w depresji. Umiejętność rzeczowej oceny sytuacji i uszanowanie autonomicznych decyzji innych, nawet jeśli są niezgodne z jego własną hierarchią wartości, chronią poetę od poczucia bezsensu działania.

Szacunek dla zdania innych i deklaracja przyjęcia ich punktu widzenia ujawnia się również w innych listach: na przykład do Ignacego Domeyki w 1849 roku Mickiewicz nie pisze już w tonie zalecenia „przyjeżdżaj do Paryża" (jak w 1841 roku), lecz: „Mam niejaką nadzieję jeszcze się z tobą obaczyć. Nie myślę, abyś na owym biegunie został na zawsze. Zresztą idź w tym za twym natchnieniem" [14 października 1849, t. XVII, s. 63]. Ostatnie zdanie jasno pokazuje, jak daleki jest już poeta od prób psychologicznego manipulowania przyjacielem, nawet w imię „słusznej sprawy", również dzięki negatywnym doświadczeniom przeżytym w Kole Sprawy Bożej.

Uzyskana dojrzałość to owoc rozwoju duchowego Mickiewicza, który dokonywał się nieustannie od czasu pobytu w Rzymie, ale uległ znaczącemu przyspieszeniu w czasach przynależności do Koła Sprawy Bożej, a przede wszystkim po roku 1846[23].

[23] Por. E. Hoffmann-Piotrowska, *Być poetą, być mistykiem*, w: tejże, *„W ustach jest otwór duszy…"*, s. 25-27 oraz taż, *Czy Mickiewicz „dał wiarę" Towiańskiemu?*, w: *tamże*, s. 57-62. W nowy sposób badaczka omawia religijność Mickiewicza w rozdziale *Bóg „brata" Adama*,

Nic więc dziwnego, że temat wiary jest jednym z wiodących w korespondencji z tego okresu. Zainteresowanie sprawami religijno-duchowymi jest w ogóle typowe dla tego okresu życia, ponieważ – zdaniem psychologów – pomaga poradzić sobie z lękiem przed śmiercią[24].

2.4. Wiara jako oparcie i podstawa egzystencji

Dojrzały Mickiewicz to człowiek wierzący i zdający się na Opatrzność. Listy powstałe w latach 1849-1855 są tego oczywistym dowodem – inwokacje do Boga stanowią ich stały element. Równocześnie Bóg jest postrzegany przez poetę jako pierwszy i ostateczny punkt odniesienia jego egzystencji, na co wskazują słowa skierowane do Nepomucena Siodołkowicza:

> Sprawa, której służysz, i czas jest taki, że tu dawne przymioty, jedyne cenione dotąd, jako: wiek młody, energia namiętna, przebiegłość, są małej wagi. Sam już tego doznałeś. Szczęśliwszy byłbym niż ktokolwiek, gdybyś w tej wierze szedł tak daleko i wysoko, jak Opatrzność dozwoli [*Do Nepomucena Siodołkowicza*, 12 stycznia 1849, t. XVII, s. 12].

Młodość czy zapał nie są już dla dojrzałego Mickiewicza gwarantem sukcesu ani w relacjach społecznych, ani tym bardziej na drodze wewnętrznego rozwoju. Tym, który daje wzrost, jest Bóg: „Niech cię Wszechmocny wspiera i zasila" kończy poeta swój list do Siodołkowicza [*tamże*, s. 12]. A do Konstancji pisze: „Swoje robić, resztę Opatrzności zostawić, to nasza zasada" [*Do Konstancji Łubieńskiej-Wodpolowej*, 27 sierpnia 1849, t. XVII, s. 45].

Inne wezwania do Opatrzności można znaleźć na przykład w listach do Ignacego Domeyki: „Co dalej stanie się, Bogu wiadomo", „Ściskam ciebie serdecznie i polecam ciebie opiece Opatrzności" [14 października 1849, t. XVII, s. 63-64]; „Bóg tylko mocen tu nas ochraniać" [7 lipca 1850, t. XVII, s. 82] oraz w kondolencjach składanych Edmondowi Mainardowi: „Im dłużej żyjemy, tym lepiej poznajemy, jaki bezmiar pomocy Bóg umieszcza w sercu matki" [7 maja 1851, t. XVII, s. 125-126], a także w liście do Józefa Wysockiego: „Jedynym celem na twoim stanowisku jest utworzenie narodowego pułku, początku pułków. Resztę za pomocą Opatrzności samemu trzeba zdobywać" [2 maja 1854, t. XVII, s. 290].

Równocześnie narasta w poecie sprzeciw wobec pustych gestów i obrzędowości religijnej, jeśli za nią nie idzie prawdziwa treść. Gdy Jules Michelet zaprasza Mickie-

---

w: *tamże*, s. 106-124, a przede wszystkim w swojej monografii *Święte awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza*, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2014. Na temat wiary poety w kontekście jego późnej twórczości por. też A. Całek, Broń mnie przed sobą samym… *jako modlitwa i kontemplacja Boga*, w: *Liryka Mickiewicza. Uczucia, świadectwa, ekspresje*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa: Wyd. UW 2018, s. 338-372.

[24] Por. P. K. Oleś, *dz. cyt.*, s. 172-173.

wicza na swój ślub cywilny, tenże – przyjąwszy zaproszenie – formułuje ostrą ocenę sakramentalnego błogosławieństwa w sytuacji, gdy przystępuje doń osoba niewierząca: „Błogosławieństwo kościelne byłoby tutaj tylko pustą ceremonią. Odczułeś Pan, że przy akcie tak ważnym nie należy stosować jałowych formuł. Urzędnicy Kościoła najmniej rozumieją instytucję małżeństwa; jest to jedno z wielkich nieszczęść obecnego społeczeństwa" [6 marca 1849, t. XVII, s. 27]. Warto zwrócić uwagę, że w tym ujęciu bezwartościowe jest nie błogosławieństwo Boga, ale „pusta ceremonia" i „jałowe formuły". Zatem jeśli Mickiewicza postrzegano jako radykalnego przeciwnika Kościoła instytucjonalnego i „sekciarza", być może pora przyjrzeć się jego motywacjom wyrażonym chociażby właśnie w listach: sprzeciw poety dotyczył nie wiary i Kościoła w ogóle, lecz tego, co w Kościele obnażało brak duchowej głębi, również wśród hierarchów.

Takie podejście pozwalałoby mówić o własnym przeżywaniu wiary przez autora *Dziadów*. Piotr Oleś, omawiając formy dojrzałości religijnej u schyłku życia, nazywa tę postawę „religijnością poszukującą":

> Człowiek rozwijający tę formę religijności […] nie podąża za gotowymi wzorcami, ale stara się je opracować i odnaleźć własną drogę. […] Ma poważny stosunek do sakramentów i czuje się osobiście odpowiedzialny za sposób ich przyjmowania. […] Prowadzi intensywne życie wewnętrzne w sensie refleksji religijnej nad różnymi sferami życia i jego problemami, ale z pewnym dystansem w stosunku do tradycyjnych form religijności, a zwłaszcza religijności deklaratywnej. Poszukuje wzorców autentycznej wiary, żywego słowa i świadectwa życia u osób świeckich i duchownych. Oddziela kwestie religijne od postaw duchownych, zachowując krytycyzm wobec sposobu traktowania ludzi, werbalnego głoszenia wiary czy niewierności wobec zasad, które głoszą. Troskę o innych łączy z fascynacją, że wiele jest dróg wiodących do Boga i że są one różne[25].

Wydaje się, że opis ten trafnie oddaje postawę Mickiewicza w jego średniej i późnej dorosłości, chociaż z pewnością jej do końca nie opisuje, gdyż poeta idzie o wiele dalej w swoich poszukiwaniach Boga: jest w nim i żarliwość proroka, i pragnienia mistyka, i apostolskie pragnienie głoszenia „żywych prawd", nie zawsze zgodnych z ortodoksją.

2.5. Cierpienie i hart ducha jako czynniki wewnętrznego wzrostu

Dojrzała postawa w ostatnim okresie życia wyraża się również w stosunku Mickiewicza do cierpienia. Postrzega je jako nieprzyjemny, ale często konieczny warunek wewnętrznego rozwoju – nie chroni przed nim ani siebie, ani bliskich mu osób.

Gdy plany uzyskania akceptacji papieża dla Sprawy Bożej ostatecznie upadają, do księdza Edwarda Duńskiego pisze o negatywnych skutkach tego kroku dla Kościoła,

[25] *Tamże*, s. 172-173.

podkreśla jednak dobroczynny wpływ cierpienia związanego z tym wydarzeniem: „Bol nad bolami teraźniejszymi lub przyszłymi dusz tylu, wiem, że go czujesz. W tym bolu nawet jest dla ciebie źródło i życia duchownego, i zdrowia fizycznego. Niech cię Bóg łaską swoją wspiera" [21 stycznia 1849, t. XVII, s. 17-18].

O przejściowym charakterze trudności i dobroczynnym działaniu cierpienia świadczą również słowa z listu do Ignacego Domeyki, które następują po wyliczeniu szeregu klęsk:

> Wszakże tu triumf złego nie jest ostateczny. Prawda nie zaginie i co dobrego zostało w duszach naszych, doczeka się chwili odżycia. Bez wielkiego ucisku ani Polska, ani Francja nie poczułyby nigdy żądzy wyższego i lepszego życia. Teraz już najwięksi szachraje bronią religii i Kościoła, widzą konieczność oparcia się o prawdę Bożą, lubo dotąd czynią to w celach nieczystych, aby tylko swój dobry byt zabezpieczyć. Thiers broni papieża i Mikołaj mu pomaga; tym sposobem mają nadzieję obalić ostatecznie ducha Chrystusowego. Omylą się w rachubach [14 października 1849, t. XVII, s. 63].

Poza prorockim stylem, charakterystycznym dla niektórych fragmentów epistolograficznych poety po 1841 roku, znaczące jest owo postrzeganie „wielkiego ucisku" w kategoriach „błogosławionej winy": myślenie to, z gruntu biblijne (chociaż i bliskie przekonaniom szerzonym w Kole Sprawy Bożej), każe poecie przewartościowywać trudy i traktować je w kategoriach próby, która prowadzi we właściwym kierunku[26].

Listy Mickiewicza z omawianego okresu są także świadectwem nowego stosunku do trudów emigranckiej egzystencji. Poeta już dawno nie jest nauczycielem w kowieńskiej szkole rozczulającym się nad sobą, lecz „pielgrzymem polskim" zaprawionym w trudach. Kiedy do Konstancji Łubieńskiej pisze o problemach emigranckiego życia, w jego relacji uderzają spokój i rzeczowość – dowód wewnętrznej wolności od zewnętrznych przeszkód: „Jesteśmy tu zdrowi i pasujemy się, jak zdołamy, z tylu biedami. Swoje robić, resztę Opatrzności zostawić, to nasza zasada. Staramy się dożyć lepszej chwili" [27 sierpnia 1849, t. XVII, s. 45]. Charakterystyczna jest ta postawa aktywności, zamiast pogrążania się w stagnacji czy melancholii. Nie ma w tym również nadmiernego optymizmu, ale przesadą byłoby – za Weintraubem – późne lata Mickiewicza nazywać „ponurymi". Oczywiście życie emigranckie nie było łatwe, ale w listach poety akcenty są zupełnie inaczej rozłożone. Podkreślane są wytrwałość, „pasowanie się" z życiem, wynikające z dojrzałej postawy: gotowości do podejmowania wyzwań, nawet jeśli trzeba zmagać się z codziennością. Wiara staje się dla poety źródłem siły i nadziei.

Tę postawę poeta próbuje zaszczepić w Konstancji. 27 października 1850 roku kieruje do niej słowa, które doskonale charakteryzują jego ówczesny stan ducha:

---

[26] Na biblijny charakter tego myślenia wskazywałoby nie tylko pokrewieństwo ze Starym Testamentem (tu: dzieje Hioba, Tobiasza; fragmenty z księgi Mądrości Syracha 2, 1-6, Księgi Przysłów), lecz także z Nowym Testamentem, np. przypowieścią o ziarnie, które przyniesie owoc, tylko jeśli obumrze (J 12, 24); warto przywołać także fragmenty o sensie prób i cierpienia dla rozwoju duchowego z listów apostolskich św. Pawła (np. 2 Kor 4, 8-10); św. Jakuba (1, 2-4) i św. Piotra (1 P 1, 67; 5, 6-11); z *Listu do Hebrajczyków* (12, 4-13).

> […] wewnętrzne życie nie zależy na tym, żeby wiele myśli przepędzać przez głowę i plątać się różnymi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. **Tym celem jest dla ciebie podnieść się do ż y w e j w i a r y, że wszystko, co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej cząstce przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec na nic się nie przyda; jest to to samo, co broń złożywszy emigrować** [podkr. A.C.]. Zwycięstwo, o którym mówię, nie w tym jest, aby rozdąsać się, odeprzeć kłopot gniewem albo odsuwać go jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszelką biedę tak rozważyć jak interes i postanowić z góry, w jaki sposób postąpić się ma.
> W każdym podobnym zdarzeniu dowodem zwycięstwa twego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy i nawet wesołą. **Staraj się, proszę, każdego dnia z rana myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszelkie trudności i nie dawaj sercu i duszy pokoju, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać** [podkr. A.C.]. Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską. Pamiętaj, że kto przegrał, z a w s z e w i n i e n. Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną, a potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy. […] nie trzeba przeszłością trapić się nadto, ale należy koniecznie wciąż ją rozbierać, aby dojrzeć, gdzie jaki błąd lub występek wyszedł z jakiego niedostatku lub złej woli [27 października 1850, t. XVII, s. 92].

Powracają kwestie dobroczynnego cierpienia, refleksji nad tym, czego się doświadcza, oraz nad własnymi postawami wobec tego i – równolegle – zaufania w Opatrzność. Równocześnie poeta pokazuje destrukcyjne sposoby radzenia sobie z trudnościami: tendencje ucieczkowe, reagowanie gniewem lub płaczem, bezowocne roztrząsania problemu czy odsuwanie go od siebie. Przekonuje natomiast, by traktować ów problem „jak interes" – obierać skuteczne strategie radzenia sobie z nim i weryfikować ich skuteczność. Przywołuje przy tym obraz żołnierza „uzbrojonego" i „nakarmionego", przygotowanego mentalnie i emocjonalnie do trudności, którym będzie musiał stawić czoło.

W jednym z późniejszych listów do Konstancji Łubieńskiej Mickiewicz pisze: „[…] często zaród szczęścia prawdziwego niewidomie rozwija się w nas wtedy, kiedy mamy siebie za najdalej odsunionych od szczęścia" [4 stycznia 1853, t. XVII, s. 209]. Także w liście do Aleksandra Chodźki stwierdza: „Sprawiedliwie tedy Bóg uciska szczególniej ludzi dobrych i gwałtem ich wypycha z małych kółek, gdzie zasiedli, aby rękę do większego koła przyłożyli" [3 lutego 1853, t. XVII, s. 214]. Znów powraca kwestia cierpienia jako środka wychowawczego, który na sposób biblijny interpretowany jest w kategoriach bodźca rozwoju wewnętrznego.

Hart ducha w zmaganiu się z przeciwnościami symbolicznie ujęty jest również w liście do Margaret Fuller w obrazie pływaka pokonującego setki fal:

> Od czasu kiedyśmy się rozstali, byłem zawsze w sytuacji pływaka pochłoniętego tylko pruciem fali, z którą ma się porać, z oczyma stale utkwionymi w setki fal innych, co napływają jedna po drugiej. Mogę Pani powiedzieć, że nie miałem ani jednego

> dnia dla siebie. […] Jednakże pozostaję jeszcze w Paryżu, zdecydowany czynić, co powinienem, bez względu na to, co się stanie [9 września 1849, t. XVII, s. 51].

Wątek wytrwałości w obliczu problemów powraca w kolejnym liście do Konstancji z 6 września 1851 roku, który zaczyna się wyjaśnieniem, że milczenie Mickiewicza spowodowane było troskami, które go przytłoczyły, tak jak i innych emigrantów:

> Rok ten był ciężki dla całej naszej kolonii tułaczej. Zewsząd bieda, skwirk i nawet rozpacz. Ja też, lubo z wielu względów w lepszym jestem położeniu, miałem oprócz zwykłych kłopotów nowe uciski. Po co bym pisał o tym? W ciężkiej dla wszystkich podróży nie godzi się swoich ciężarów na barki cudze wrzucać. Dosyć każdemu na własnych troskach. Podobno i tobie ich nie brak [6 września 1851, t. XVII, s. 137-138].

Słowa te odsłaniają z jednej strony dramatyzm sytuacji w Paryżu, ale z drugiej – takt poety, który stara się być „dla" korespondentki, nie obciążać jej swoimi kłopotami. Skupia się bowiem nie na ich roztrząsaniu (czyli jednej z nieskutecznych strategii, zgodnie z tym, o czym pisał w poprzednim liście), lecz na opisie sposobów radzenia sobie z nimi:

> Wszakże trzymam się dotąd i nie daję się pogrążyć. Skoro jaki kłopot nadchodzi, staram się uderzyć nań i odeprzeć, a czasem też mu z drogi na czas ustąpić. Trwam tedy i krzepię się jak mogę. Zdrowie mi dobrze służy, czuję się nawet coraz fizycznie silniejszy, ciągnąc bez ustanku siłę z wewnątrz, bo skądinąd nie mamy co zaczerpnąć [t. XVII, s. 138].

A w innym, nieco późniejszym liście do Konstancji pisze:

> Zatwardzeni w trudzie, niełatwo damy się schylić biedą lub chorobą. Spostrzegam także koło siebie, że dawni moi towarzysze są daleko wytrwalsi niż ci, co się świeżo z niedolą spotkali. Tobie tedy, kochana Pani, tej wytrwałości i energii wewnętrznej ustawicznie życzę, a teraz zaczynając rok nowy, życzenia podwajam i potrajam [4 stycznia 1853, t. XVII, s. 208].

Wewnętrzna siła, o której wspomina Mickiewicz, jest zatem rezultatem ogromnej pracy nad sobą, umożliwiającej mu dojrzałe kierowanie emocjami, ale i wykorzystywanie przeżywanych kłopotów jako siły napędowej własnej egzystencji. Dzięki świadomemu traktowaniu swego życia jako istnienia „dla" określonych wartości, a nie dla ochrony siebie, poecie udaje się wytrwać w postawie dzielności, tak często pojawiającej się jako temat korespondencji w latach 1849-1855.

Dowodem na skuteczność wypracowanych strategii jest reakcja poety na utratę stanowiska i połowy pensji profesorskiej w Collège de France. Charakterystyczne, że w listach do znajomych Mickiewicz wcale nie dyskutuje z decyzją francuskich władz, co więcej – pociesza adresatów, prosi, by się o niego nie martwili: „Może już słyszałaś, że mi tu miejsce, które miałem w Collège de France, odebrano" – pisze do Konstancji Łubieńskiej. „Wszakże jest nadzieja, że mi to z czasem wyjdzie na lepsze. Będę czekał, zwłaszcza że mam na teraz środki utrzymania się z rodziną, nie potrzebując nawet wsparcia rządu. Bądź więc o nas w tym względzie spokojną" [30 kwietnia 1852,

t. XVII, s. 179]. Bratu donosi: „Może słyszałeś z dzienników, że mnie tu odebrano teraz dawne miejsce w Collège de France. Wszakże zdaje mi się, że znajdę sobie co innego, a tymczasem mamy jeszcze o czym ten czas trudny przetrzymać. Nie troszcz się tedy o nas" [14 czerwca 1852, t. XVII, s. 181].

Być może spokój ten płynie z przekonania, że francuscy przyjaciele Mickiewicza nie zostawią go w potrzebie (i rzeczywiście doprowadzają oni do przywrócenia mu połowy pensji, a następnie – do przyznania posady bibliotekarza w Bibliotece Arsenału), ale wiadomo, że praca ta nie była szczytem marzeń poety, który w jednym z listów nazywa ją wprost „podrzędną". Zatem wydaje się, że w akceptacji tego stanu rzeczy większe znaczenie ma jednak wypracowana postawa wewnętrzna niż zewnętrzne okoliczności.

Podobny hart ducha zachowuje Mickiewicz w ostatniej fazie choroby nowotworowej Celiny. W liście do Konstancji z 10 lutego 1855 pisze o ciężkim stanie żony, słabościach dzieci i swojej „biedzie", ale zaraz dodaje: „Będziemy jednak, póki żyjemy, dźwigać się i pracować na lepszą przyszłość" [t. XVII, s. 317]. W dniu śmierci Celiny prosi swoją wierną przyjaciółkę Wierę Chlustin o modlitwę, świadomy tego, że najprawdopodobniej to ostatnie godziny życia jego żony:

> Nie miałem ani chwili wolnej, aby przyjść dowiedzieć się, co u Pani słychać. Celina była bardzo cierpiąca i jest nader mała nadzieja, aby stan jej mógł się poprawić. Dziś przyjęła sakramenta święte. Jest bardzo spokojna i zachowuje pełną przytomność umysłu. Proszę prędko pomodlić się za nią i za nas wszystkich [5 marca 1855, t. XVII, s. 319].

Wobec przeciwności Mickiewicz zatem staje jako silny, niezależny podmiot – jedyną uznawaną przez niego zależnością jest władza Boga; w chwilach próby przejmuje inicjatywę i działa lub świadomie wybiera cierpliwe oczekiwanie, które nie jest biernością ani poddaniem, ale spokojnym trwaniem w nadziei na poprawę sytuacji.

2.6. Zwycięstwo nad rozpaczą i depresją

Postawa dzielności nie oznacza, że żadne kryzysy nie dotykają Mickiewicza: przeżywa je tak często jak niegdyś, ale zmieniła się jego wewnętrzna postawa wobec trudności. Nawet mimo złego nastroju poeta potrafi unikać stanów depresyjnych (do których miał skłonność)[27]: „Pytasz mię, droga Pani, o nasze tu powodzenie" – pisze do Salomei Dobrzyckiej. „Żyjemy. Nic pocieszającego dodać nie mamy do tej krótkiej wiadomości. Niemała to rzecz w tych czasach żyć i trwać" [wrzesień 1849 lub czerwiec 1850, t. XVII, s. 47]. A do Wiktora Jundziłła pisze: „Wiesz zapewne od Aleksandra, w jakim tu jesteśmy położeniu, wszakże nie potrwa to długo, ale nim coś lepszego nastąpi, zło teraźniejsze jest dostateczne do przygnębienia nas. Opieramy się ile możemy w nadziei, że i tę burzę przetrwamy" [3 października 1849, t. XVII, s. 61].

[27] Por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 345-354.

Przeżycie wielkiej depresji w Rzymie podczas powstania listopadowego, a także w okresie wybuchu schizofrenii Celiny Mickiewiczowej[28] okazuje się skuteczną bronią przeciw własnym smutkom, tym bardziej że przejścia od manii do depresji były przez poetę wykorzystywane do pobudzania i wzmacniania procesu twórczego. W latach 1849-1855 wahania nastroju nie mają już charakteru adaptacyjnego wobec przewartościowania w kwestii twórczości, dlatego też Mickiewicz świadomie z nich rezygnuje, rozumiejąc zgubne mechanizmy pogrążania się w stanach depresyjnych jako koszt doświadczenia wcześniejszej euforii.

Dowodem tej świadomości jest fragment listu do Edmonda Mainarda, w którym poeta pisze o potrzebie utrzymania stanu równowagi wewnętrznej zamiast ulegania nastrojom:

> Znajduję w Panu nastrój ducha najzupełniej odpowiedni twemu obecnemu położeniu. Staraj się, staraj się w nim wytrwać: obowiązek nade wszystko; reszta przyjdzie sama przez się. Wystrzegaj się przede wszystkim napadów melancholii, które przychodzą wprost z dna piekła. Nic tak nie osłabia charakteru jak to. Trzeba, drogi przyjacielu, by każdy z nas dokonał w sobie samym duchowego zamachu stanu i znalazł się w krainie rzeczywistości i prawdy [12 stycznia 1855, t. XVII, s. 315].

Ostatnie przytoczone zdanie tego listu świadczy, jak ważna dla poety była umiejętność wyważonej oceny samego siebie, niezakłóconej przez emocjonalne burze, narcystyczne „ja" czy projekcje oczekiwań społecznych.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden wątek pojawiający się w ostatnim zdaniu listu do Mainarda: „Trzeba, drogi przyjacielu, by każdy z nas dokonał w sobie samym duchowego zamachu stanu i znalazł się w krainie rzeczywistości i prawdy". Ta obrazowo wyrażona prawda na temat drogi ku dojrzałości duchowej i postawie ufności kryje w sobie jeszcze jeden dodatkowy sens. Chodzi o postulowaną tu „krainę rzeczywistości i prawdy" – traktowaną nie tylko jako sfera aksjologiczna, ale przede wszystkim – rozwojowa. Otóż ważnym zadaniem w sferze psychologicznej dojrzałości jest zdobywanie większego realizmu w postrzeganiu siebie samego oraz oglądu siebie w możliwie obiektywnym świetle. Przekładając to na język pojęć psychologicznych: chodzi o uzyskiwanie coraz większej zbieżności między „ja" realnym, „ja" idealnym a „ja" powinnościowym.

W koncepcji Edwarda T. Higginsa[29] „ja" zawiera trzy obszary, tak zwane standardy „ja", które stanowią podstawę samooceny i samoregulacji: pierwszy z nich to „ja" realne (zbiór cech, o których jednostka sądzi, że ją charakteryzują), drugi to „ja" idealne (zbiór cech, które jednostka chciałaby mieć) i trzeci odpowiadający za „ja" powinnościowe (zbiór atrybutów, co do których jednostka sądzi, że powinna je mieć).

Rozbieżności między tymi trzema obszarami „ja" generują w danej osobie silne emocje (na przykład rozbieżność między „ja" realnym a „ja" idealnym powoduje smutek i przygnębienie oraz inne emocje charakterystyczne dla depresji; rozbieżność

[28] Zob. *tamże*, s. 402-406.

[29] Por. D. C e r v o n e, L. A. P e r v i n, *Osobowość. Teoria i badania*, przeł. B. M a j c z y n a i in., Kraków: Wyd. UJ 2011, s. 593-595.

między „ja" realnym i „ja" powinnościowym powoduje niepokój i poczucie zagrożenia oraz inne emocje lękowe). Z tego względu w procesie dojrzewania jednostka powinna dążyć do jak największej zbieżności między standardami „ja".

„Duchowy przewrót", przeżyty przez Mickiewicza w latach 1841-1849, prowadzi zatem poetę do przemyśleń, którymi dzieli się z Mainardem. Dobrze przeżyte, przepracowane kryzysy w tym czasie nabierają więc charakteru podwójnie rozwojowego: w sferze psychicznej prowadzą do większego realizmu i dojrzałego oglądu siebie – uzyskiwania coraz większej zbieżności między „ja" realnym, „ja" idealnym a „ja" powinnościowym, a także podporządkowania emocji – woli. W sferze wiary pozwalają na spokojne i ufne powierzanie się Opatrzności, tak często przywoływanej w listach z tego okresu.

Rady, które poeta daje swoim znajomym, nie są zatem wyłącznie teorią, ale raczej dzieleniem się własnym życiowym doświadczeniem, zaproszeniem do włączenia się w obraną duchową i psychologiczną drogę dojrzewania wewnętrznego. *Credo* swojej postawy Mickiewicz zawarł w przytoczonym wyżej liście do Konstancji z roku 1850, zakończonym słowami:

> Podobna rozwaga, godząc nas z Opatrzności rozrządzeniem, uspokaja nas, a razem daje siłę. Wtenczas zapomnisz o wielu drobnych troskach, mając na celu jedno to: aby w czymś ku dobru wspólnemu przyczynić się, a jeśli to nam nie dano, to przynamniej skorzystać o tyle z życia, aby z czymś lepszym i wyższym zejść ze świata. Bo po tym życiu taką nam dadzą ojczyznę i rodzinę, na jaką zasłużymy. Wcześnie tam róbmy przyjaciół i stamtąd bierze się siła do działania tu w teraźniejszej ojczyźnie [27 października 1850, t. XVII, s. 93].

Perspektywa „nowej ojczyzny" to również jeden z pierwszych epistolarnych sygnałów akceptacji własnej śmiertelności, istotnego tematu w ostatniej fazie życia człowieka.

2.7. Zgoda na własną śmiertelność

Problem śmierci, charakterystyczny dla późnej dorosłości, jest także obecny w korespondencji z lat 1849-1855. Pierwsza wzmianka na ten temat pojawia się w liście do Ignacego Domeyki, jednym z najsmutniejszych podsumowań nieskutecznych wysiłków przedsięwziętych przez Mickiewicza: legion włoski mimo swej waleczności i uznania ze strony Włochów został rozbrojony; „La Tribune des Peuples" ukazywała się zaledwie do listopada 1849, a od maja poeta już w niej nie publikował. Fatalna sytuacja polityczna i powszechna bieda znalazły swe podsumowanie w smutnym stwierdzeniu, odzwierciedlającym poczucie zagrożenia, wyrażonym tak:

> Ja tu trzymam się dotąd w Paryżu, ale nie wiem, jak długo. Rząd mi także zagraża. Wszystko tu koło mnie szeroko wymarło lub rozłączyło się ze mną. O śmierciach wiesz zapewne. Ostatni moi bliżsi znajomi dawni, zabytki zacności szlacheckiej, Izydor Sobański i Michał Mycielski już pogrzebani [14 października 1849, t. XVII, s. 62-63].

W tym kontekście odejście znajomych staje się dramatycznym dopełnieniem emigranckiego losu. Tak wspominana jest na przykład Elisabeth Marlay w liście do Jamesa F. Coopera z 3 czerwca 1850 roku.

Ale już w kwietniu 1851 roku śmierć ulega oswojeniu, zestawiona z emigracją, czyli codziennym doświadczeniem wygnańców w Paryżu. Poeta pisze o tym do Kunegundy Białopiotrowiczowej: „Wróżby o bliskim końcu życia, które Pani do siebie stosujesz, nie wiem, na czym oparte. Życie jest to rodzaj emigracji, której koniec trudny do przewidzenia i nie od nas zależy" [10 kwietnia 1851, t. XVII, s. 120]. Śmierć coraz mniej przeraża dojrzałego Mickiewicza; pięknie pisze o niej do Edmonda Mainarda po odejściu jego matki:

> Co do tej, która cię opuściła, to dla każdego ducha, który szukał dobra, śmierć jest wielkim szczęściem; duch taki znajduje się wskutek śmierci w warunkach, w których jego praca jest dlań łatwiejsza i w których może on wydatniej pomagać tym, których kocha. Matka twoja jest teraz bliżej ciebie niż kiedykolwiek za swego życia [7 maja 1851, t. XVII, s. 126].

Trudniej przyjąć mu śmierć Jana Czeczota, o której powiadamia Ignacego Domeykę:

> Nie wiem, czy wiesz, że już się od nas wyniósł twój dawny znajomy, a mój stary przyjaciel (od pierwszej klasy) Jan Czeczot. Dzień jego śmierci nam nie znany. Dowiedzieliśmy się tylko, że już umarł. Około tych czasów jego zgonu ciągle mi śniło się o nim i zawsze toż samo: że przyjechał do Paryża i ja dla jakichsiś zatrudnień nie mogę z nim widzieć się; to mnie we śnie trapiło i budziłem się smutny. Długo nie chciałem wierzyć nowinom o śmierci jego, tak trudnym u nas do sprawdzenia. Teraz wiem pewnie, że już umarł. Długie czasy i wspomnień wiele mnie z nim łączyły. Przed śmiercią wydał on był pieśni białoruskie i te mu zjednały tam u nas wiele współczucia. Zakończył życie śród przyjaciół [26 czerwca 1853, t. XVII, s. 237].

Sen ten Mickiewicz opisze powtórnie w 1855 roku, tym razem Tomaszowi Zanowi. Relacja ta znacząco różnić się będzie od powyższego opisu snu adresowanego do Domeyki w 1853 roku (omawiam ją dalej): w tym zaś fragmencie listu przykuwa uwagę smutek z powodu śmierci oraz rozmijanie się z przyjacielem spowodowane zewnętrznymi okolicznościami; mowa również o tym, jak trudno przyjąć poecie realność śmierci jednego ze świadków jego wczesnej młodości, wiernego korektora pierwszego tomu poezji i oddanego przyjaciela. Pożegnanie z Czeczotem opisywane jest jako rozstanie również z własną przeszłością, symbolizowaną przez „czasy i wspomnienia".

Smutek pojawia się też w liście do Henrietty Ewy z Ankwiczów Kuczkowskiej, pisanym w miesiąc po śmierci żony: „Od roku owego, kiedym ciebie pożegnał w Rzymie, życie moje jest prawie ciągłym grzebaniem kogoś lub czegoś. Z owego pokolenia, z którym żyłem i przywykłem biedować, jedni już nas na zawsze porzucili, drudzy ciągną dni pogrobowe nie lepsze od śmierci" [8 kwietnia 1855, t. XVII, s. 324].

Żałobny ton tej wypowiedzi zrównoważony jest nadzieją, że adresatce dane było żyć „pod inną, a więc może pod lepszą gwiazdą". Świeżo przeżyte doświadczenie

graniczne, którym jest śmierć Celiny, budzi w nim zatem nadal sprzeczne uczucia. Widać to w dwóch relacjach ostatnich chwil życia żony: pierwsza, skierowana do Alojzego Ligęzy Niewiarowicza, powstała w kilka dni po śmierci Celiny, druga – dwa miesiące później.

Krótka opowieść skierowana do Niewiarowicza zawiera obraz śmierci jako momentu ogromnego cierpienia i boleści, a równocześnie pokoju oraz stanu błogosławieństwa. Mickiewicz podkreśla męstwo żony, odzyskaną bliskość: „Choroba jej była długa i srodze bolesna. Na kilka dni przed zgonem, kiedy ją uwiadomiłem, iż nie ma już żadnej nadziei, zaszła w niej wielka odmiana. Przygotowała się na śmierć z wielkim pokojem i odwagą. Umarła w stanie błogosławieństwa pełnym" [9-15 marca 1855, t. XVII, s. 321]. Ten niejednoznaczny obraz – bólu i pokoju zarazem – jest epistolarnym odbiciem złożonych małżeńskich relacji, w których ciepłe uczucia mieszały się z lękiem i odrazą (wywołanymi przede wszystkim w fazach uaktywniania się schizofrenii).

Nieco inaczej śmierć tę opisuje poeta 18 maja w liście do Konstancji Łubieńskiej. Dystans czasowy oraz fakt przepracowania przez poetę kwestii ostatecznego rozstania z żoną są wyraźnie widoczne, a do samej relacji dodana zostaje refleksja religijna oraz interpretacja biograficzna: „Choroba nieboszczki Celiny długo trwała i cierpienia jej nadzwyczaj były srogie. Takimi to mękami dobijała się biedna do lepszego stanu duszy, który rzeczywiście osiągnęła, ale aż w ostatnich dopiero tygodniach choroby. Umarła z przytomnością, pokojem i nawet wesołością" [18 maja 1855, t. XVII, s. 327]. Powraca zatem kwestia ogromnego cierpienia, które towarzyszyło chorobie, ale tym razem poeta nadaje mu sensotwórczy charakter, uwznioślający żonę. Jej umieranie, okupione bólem, staje się więc momentem przejścia: świadomym, radosnym i spokojnym. Relacja na temat kluczowego momentu egzystencji pozostaje niemal niezmieniona, ale staje się okazją do zamanifestowania wiary w życie po śmierci: „Słowami i czynami dała wtenczas świadectwo prawdom, które o przyszłym świecie przeczuwaliśmy i przewidywaliśmy" [*tamże*].

Samo odejście ukazane jest za pomocą metafory podróży, co świadczy o znacznie głębszym przepracowaniu tematu śmierci na poziomie racjonalnym i symbolicznym, niż miało to miejsce w relacji z marca: „Od czasu kiedy się dowiedziała ode mnie, że już nie było nadziei życia, zrobiła wszelkie rozrządzenia domowe, pożegnała się ze wszystkimi znajomymi zupełnie jak przed podróżą" – pisze do Konstancji [*tamże*]. Zresztą podobnie do swej rzeczywistej podróży na Wschód przygotowuje się sam Mickiewicz. Można to traktować niemal jak próbę generalną przed własną śmiercią, której możliwość poeta z pewnością brał pod uwagę, nawet hipotetycznie, kiedy wyruszał na tak odległą wyprawę w rejony działań wojennych.

Akceptacja śmierci pojawia się również we wspomnieniu ostatnich chwil życia żony jako momentu przeżywanego nie tylko wspólnie, lecz także w pełnej jedności, stanie nieosiągalnym wcześniej: „Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat bolesnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekała mi, że będzie duchem mnie ciągle pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia!" [*tamże*].

Żal z powodu rozstania z żoną w liście do Konstancji miesza się z rozgoryczeniem wynikającym z trudnego pożycia małżeńskiego. Rozwiązanie węzła małżeńskiego to równocześnie moment ulgi i ostatecznego rozdzielenia, tym boleśniejszego, że następującego w chwili doświadczenia pełnej wspólnoty. W sprzecznych emocjach, które wyraźnie zachowały się w przytoczonym opisie, odbija się również niejednoznaczny stosunek poety do własnej śmiertelności: głębokie utożsamienie się z umierającą żoną daje mu przedsmak własnego umierania, a równocześnie jej obietnica czuwania nad żyjącym mężem przywraca go życiu. Realizacją tej obietnicy są sny, relacjonowane Edmondowi Mainardowi w czerwcu: „Moja biedna Celina ukazuje mi się często we śnie, jej stan, zdaje się, zmierza ku lepszemu; okazuje mi wiele życzliwości i obiecuje p r a c o w a ć dla mnie" [25 czerwca 1855, t. XVII, s. 331].

Wagę przepracowania kwestii własnej śmierci w kontekście pożegnania z żoną pokazuje potraktowanie tego tematu już miesiąc później z humorem, co uzmysławia, jak bardzo zmieniło się podejście poety do tych trudnych kwestii. Na pomyłkę irlandzkiego znajomego Johna Leonarda, który sądził, że Mickiewicz nie żyje, sam zainteresowany reaguje żartobliwym listem:

> Wczorajszym zjawieniem się u Pana dostatecznie, jak sądzę, udowodniłem, że wiadomość o moim zgonie była odrobinę przedwczesna. Mimo to zależy mi bardzo na tym, by dać Panu nowy znak życia, tym razem pisemnie. Mam wszelkie do tego powody. Najpierw przypominam sobie, że gdy udawałem się wczoraj na rue de Vienne, było już bardzo późno, następnie pamiętam, że wszedłem do Pana przy pełnym świetle księżyca. Łatwo można było wziąć mię za ducha. Jeśli Pan miałeś o mnie podobne mniemanie, kartka dzisiejsza posiada wszelkie dane, by je sprostować. Otrzymasz ją Pan za pośrednictwem poczty i ofrankowaną. Otóż, proszę Pana, nigdy nie widziano, by duch chodził do urzędu pocztowego, by opłacał tam listy i by własnoręcznie w biały dzień rzucał je do skrzynki. Idę właśnie to wszystko zrobić i w ten sposób stwierdzę ponownie moje prawa do zaliczania się między żyjących [30 lipca 1855, t. XVII, s. 337-338].

Dowcipny jest zwłaszcza przypisek: „Przypominam sobie jeszcze, że ktoś z Pańskich znajomych pragnął mieć mój autograf. Teraz rozumiem to pragnienie. Autograf ducha! byłby to jedyny w tym rodzaju okaz" [*tamże*, s. 338].

Zmienia się także obraz zmarłego Jana Czeczota ze snu opisanego już w roku 1853 w liście do Ignacego Domeyki. Opis kierowany do Tomasza Zana różni się w zasadniczy sposób od tego sprzed dwóch lat, co po raz kolejny potwierdza bardziej dojrzały sposób radzenia sobie z obawami wobec śmierci:

> Wiadomość o śmierci Janka, możesz pojąć, jak mię na wskroś przeszyła. Właśnie około tego czasu, kiedy żyć przestał, często bardzo śniło mi się o nim, a zawsze w jeden sposób; zawsze zdawało mi się, że on przybył do miasteczka, gdzie teraz osiadłem, i że mnie szuka; ja znowu, zdawało się, że zapominałem wynaleźć jego mieszkanie i sam siebie obwiniałem o takie niedbalstwo. Sen ten powtórzył się kilkanaście razy, aż doszła wiadomość o jego zgonie i on mi ostatni raz pokazał się, jak gdyby zapraszając mię do siebie [2 września 1855, t. XVII, s. 345].

W relacji tej powtarza się motyw poszukiwania, związany z zaniedbaniem Mickiewicza, który nie zapewnił przyjacielowi mieszkania, ale moment oznajmienia wiadomości o śmierci Czeczota został pozbawiony negatywnych emocji: zamiast niedowierzania (podkreślonego w poprzednim opisie z roku 1853) następuje pełna akceptacja (kwestia zgonu nie podlega żadnej dyskusji, chociaż przed dwoma laty to samo zdarzenie Mickiewicz relacjonował inaczej), a miejsce strapienia i smutku zajmuje nadzieja bliskiego spotkania.

Przejście na drugą stronę traci w ten sposób dramatyczne, ostre rysy żalu, obecne jeszcze w liście do Henrietty Ewy Kuczkowskiej z 1853 roku – sen przeżyty, jak pisze Mickiewicz, kilkanaście razy, utrwala się w postaci obrazu odejścia śladami przyjaciela.

* * *

Epistolograficzny portret wielokrotny Adama Mickiewicza w późnej dorosłości, zbudowany na podstawie jego korespondencji z lat 1849-1855, odsłania dojrzałego poetę, który, choć porzucił aktywność twórczą, w żadnej mierze nie wyrzekł się pisania. Na kartach listów dzieli się z bliskimi refleksjami na temat Boga, cierpienia, heroizmu, trudnej emigranckiej egzystencji i sensu takiego życia. Porusza temat śmierci i oswaja go, opanowując trwogę przed odejściem[30].

Według teorii opanowywania trwogi Jeffa Greenberga, Sheldona Solomona i Thomasa Pyszczynskiego podstawowym źródłem motywacji człowieka jest doświadczenie trwogi, które płynie ze świadomości nieuniknionej śmierci. Obroną przeciw temu poczuciu trwogi staje się dwuczynnikowy „bufor kulturowy", złożony ze światopoglądu (gwarantującego symboliczną bądź realną nieśmiertelność) i samooceny (zawiera obraz siebie jako wartościowego człowieka, którego życie ma sens); działanie tego buforu uśmierza trwogę i odbudowuje poczucie bezpieczeństwa. W ostatnim okresie życia Mickiewicz dzieli się w listach swoimi refleksjami na temat śmierci, a pisząc o konieczności hartu ducha i dzielnego znoszenia przeciwności – przedstawia model człowieka wartościowego, którego wysiłek nabiera sensu i prowadzi go do głębszego rozwoju wewnętrznego nawet w sytuacji pozornie beznadziejnej lub nieprzynoszącej wyraźnej poprawy losu. Wiele fragmentów korespondencji wyraża też inne ważne dla poety postawy, jego sposób przeżywania świata i siebie czy funkcjonowanie w roli ojca, przyjaciela, znajomego, bibliotekarza, a dla wielu – po prostu mistrza (w wymiarze artystycznym i duchowym).

Dojrzały Mickiewicz wcale nie milczy – w listach ujawnia swoje poglądy, spostrzeżenia, myśli czy pragnienia. Listy czytane jako dokument jego egzystencji ukazują obraz poety głęboko i świadomie przeżywającego swoje istnienie, traktującego życie jako wyzwanie, a jego trudy – jako konieczny element świata. Z korespondencji wyłania się obraz twórcy postulującego hartowanie ducha i rozwój, a nie stagnację czy bierność.

---

[30] Por. *Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej*, red. i przeł. M. R u s a c z y k, Warszawa: Wyd. Nauk. Scholar 2008.

Głęboki smutek, przebijający z ostatniego listu napisanego przez poetę – do Władysława Czartoryskiego, i gorycz, że wszystkie wysiłki znów idą na marne, są pięknym podsumowaniem tego epistolarnego obrazu Mickiewicza dojrzałego: niepokornego, walczącego do końca, emocjonalnego i zaangażowanego, takiego, który wiele wymaga od innych, ale i sobie stawia wysoko duchową poprzeczkę, a słabości i choroby bagatelizuje. Jednak poeta z tego okresu to także człowiek znający granice swych oddziaływań i związanej z tym odpowiedzialności – nie podejmuje decyzji za innych, pozwala im samodzielnie działać, nawet jeśli z ich wyborami głęboko się nie zgadza.

To nie jest posąg z brązu, ale silny podmiot, osobowość skoncentrowana na wartościach ważniejszych niż sława czy szczęście doczesne. To człowiek z krwi i kości, nie papierowy wzór do naśladowania; czasem cierpiący, innym razem szczęśliwy, często znużony życiem, ale w tym znużeniu wytrwały i aktywnie nastawiony na przeciwności losu.

Listy pokazują poetę wielowymiarowego, nie pozwalają mickiewiczologom zadowalać się prostą laurką, kilkuzdaniowym akapitem na temat życia między 1849 a 1855 rokiem czy uproszczonym obrazem jałowych, smutnych lat.

Warto więc wracać do tej korespondencji i nie wierzyć diagnozie Jana Walca. Rok 1834 to nie koniec życia Adama Mickiewicza – to zaledwie jego część. Druga połowa tej niezwykłej egzystencji, rozpiętej między poczuciem obowiązku a świadomością własnych ograniczeń, jest równie ważna, co okres pisania *Dziadów* i *Pana Tadeusza*, chociaż to piękno inne niż świat wyobraźni romantycznej, do którego przyzwyczaił nas poeta. Świat widziany jego oczami i utrwalony na kartach listów rozciąga się bowiem daleko poza literacką fikcję, łamiąc strukturalistyczne schematy biografii pomniejszonej.

3. Między zależnością a autonomią – dojrzewanie Juliusza Słowackiego w świetle jego korespondencji z matką

Juliusz Słowacki rzadko opisywany jest jako osoba dojrzała. Najczęściej mówi się raczej o jego niedojrzałości, narcyzmie, dandyzmie, chłodzie emocjonalnym, niemożności założenia rodziny, długotrwałej zależności od matki (nie tylko finansowej)[1] – dowodów na niedojrzałość Słowackiego – jak się wydaje – akurat w jego biografii nie brakuje. Zdaniem Marii Cieśli-Korytowskiej nawet sam temat dojrzewania nie znalazł się w centrum zainteresowania twórczości tego poety, o czym świadczy chociażby analiza jego *Godziny myśli*[2]. Także Juliusz Kleiner w swojej monografii scharakteryzował Słowackiego jako osobę niedojrzałą, pisząc o jego niemożności wyjścia poza własny subiektywny świat odczuć, nadwrażliwości emocjonalnej, o byciu śniącym na jawie i o zaspokajaniu własnych pragnień wyłącznie w sferze marzeń. Jednocześnie badacz uznał, iż taka „organizacja psychiki" służyła geniuszowi poety[3].

Zatem mówienie o dojrzewaniu autora *Kordiana* może wydać się ryzykowne: wszak proces ten – w potocznym mniemaniu – zakłada punkt dojścia, czyli osiągnięcie dojrzałości. A jednak wydaje się, że właśnie takiego biograficznego portretu Słowackiego „w trakcie rozwoju", podążającego ku dojrzałości, brakuje we współczes-

---

[1] Trudno w tym miejscu przywołać wszystkie prace, w których Juliusz Słowacki opisywany jest jako osoba niedojrzała: tak jest przedstawiany we wszystkich dawnych monografiach (A. Małecki, *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. I-II, Lwów: Nakł. autora 1866-1867; F. Hoesick, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809-1849). Biografia psychologiczna*, t. I-III, Kraków: Gebethner i Spółka 1896-1897; J. Tretiak, *Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi*, t. I-II, Kraków: Akademia Umiejętności 1904; T. Grabowski, *Juliusz Słowacki. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki*, t. I-II, Kraków: Nakł. autora 1909-1912; J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. I-IV, Lwów: Ossolineum 1925-1928, Warszawa: Gebethner i Wolf 1927, wyd. kolejne, Kraków: WL 1999), w psychobiografii G. Bychowskiego (*Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Kraków: Wyd. J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie 1930, Kraków: Universitas 2002) oraz w biografiach problemowych (np. w książkach E. Łubieniewskiej, *Laseczka dandysa i płaszcz proroka. Juliusz Słowacki*, Warszawa–Kraków: Wyd. Edukacyjne 1994; tejże, *Upiorny Anioł – wokół osobowości Juliusza Słowackiego*, Kraków: Universitas 1998).

[2] M. Cieśla-Korytowska, *Słowacki i Wordsworth o dojrzewaniu*, w: *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziołowicz, Kraków: Universitas 2000, s. 40.

[3] Por. J. Kleiner, *Juliusz Słowacki*, t. I, Kraków: WL 1999, s. 43-53.

nej refleksji historycznoliterackiej. Skoro dawne monografie kwestionowały dorosłość poety, a nowsze częściej podejmują tematy odległe od biografii lub traktujące ją wyłącznie jako kontekst powstałych wówczas tekstów literackich[4], warto być może podejść do tego tematu odmiennie: potraktować kontekst biograficzny jako nadrzędny w analizie epistolografii i przyjrzeć się dojrzewaniu Słowackiego – człowieka, a nie wyłącznie Słowackiego – poety[5]. W takim ujęciu aktualne staje się również pytanie, które często pojawia się w różnych pracach poświęconych autorowi *Kordiana*: o rolę Salomei Bécu w procesie dojrzewania syna, o charakter jej oddziaływań i skutki długotrwałej, emocjonalnej, silnie uzależniającej więzi z dorosłym Słowackim[6].

3.1. Dojrzałość – definicje i wyznaczniki dojrzewania

Myślenie potoczne o dorosłości zakłada osiągnięcie tych stanów w wyniku procesu dojrzewania: wskazują na to definicje słów „dojrzałość" i „dorosłość" (traktowane najczęściej jako synonimy) oraz wyrazy pokrewne konotujące koncepcję rozwoju jako procesu ukierunkowanego i celowego[7].

---

[4] Por. E. Ł u b i e n i e w s k a, *Upiorny Anioł…*; K. Z i e m b a, *Wyobraźnia a biografia. Młody Słowacki i ciągi dalsze*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2006.

[5] Dotąd jednym z najczęściej podejmowanych tematów w analizach listów poety był problem kreowania świata i autokreacji – pisali o tym m.in.: Z. S u d o l s k i, *Juliusz Słowacki jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 9/10, 1986, s. 47-58; E. Ł u b i e n i e w s k a, *Laseczka dandysa…*; M. I n g l o t, *Utracony dom w listach Juliusza Słowackiego do matki*, w: *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, red. T. D ą b e k - W i r g o w a, A. Z. M a k o w i e c k i, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 1997, s. 25-36; K. C y s e w s k i, *Listy Słowackiego do matki – problem obrazu autora*, w: *Poetyka przemiany człowieka i świata w twórczości Juliusza Słowackiego*, red. M. Ś l i w i ń s k i, Olsztyn: WSP 1997, s. 150-156; M. K u z i a k, *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. S z t a c h e l s k a, E. D ą b r o w i c z, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 93-112; E. N a w r o c k a, *„[…] list to nie słowo". O listach Słowackiego do matki*, w: *tamże*, s. 113-129; E. D ą b r o w i c z, *Listy-lustra (Pomiędzy Juliuszem Słowackim a Salomeą Bécu)*, w: *tamże*, s. 129-138.

[6] W interesujący sposób opisuje te relacje Kwiryna Ziemba we wspomnianej już książce *Wyobraźnia a biografia*, której jeden rozdział został poświęcony relacjom Słowackiego z matką (*Salomea Bécu i młody Słowacki. Imitacja, dialog i konflikt wyobraźni matki i syna*). Nieco inne, bo odwołujące się do całościowej rekonstrukcji życia poety, wyobrażenie poszczególnych etapów jego dojrzewania znalazło się w mojej porównawczej analizie psychobiograficznej (por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wyd. UJ 2012).

[7] Można to stwierdzić niezależnie od tego, czy bierzemy pod uwagę semantyczny zakres tych słów pod koniec XIX w. czy na początku wieku XXI, gdyż w swojej analizie odwołuję się do definicji zaczerpniętych z trzech źródeł pochodzących z różnych okresów. Pierwsze to *Słownik języka polskiego*, red. J. K a r ł o w i c z, A. K r y ń s k i, W. N i e d ź w i e d z k i, Warszawa: Nakł. prenumeratorów 1900; drugie – współczesny *Nowy słownik języka polskiego*, red. E. S o b o l, Warszawa: PWN 2002 (wersja drukowana: oznaczać ją będę skrótem NSJP) oraz jego wersja internetowa, dostępna pod adresem [online] http://sjp.pwn.pl/, red. J. B r a l c z y k (wersja elektroniczna pochodzi z roku 2005, oznaczam ją skrótem SJP).

Według *Słownika języka polskiego* z roku 1900 dojrzewanie oznacza: „dochodzenie swej pory, rozwijanie się należycie", a „dojrzały" to zarówno taki, który „osiągnął wiek dojrzały", czyli pełnoletniość, jak i ten, „który dojrzał, rozwinięty". Podobnie rzecz się ma z „dorosłością": „dorosły" jest synonimem słowa „dojrzały", a „dorosnąć" oznacza „dojść do pory rozwoju płciowego" i „dokończyć rosnąć" (te dwa znaczenia uwzględniają biologiczne kryteria dojrzałości człowieka), ale i „dojść do wieku dojrzałego" (tu już dochodzi do głosu również kryterium społeczne, społeczeństwo bowiem ustala granicę między dzieciństwem a dorosłością).

Niewiele pod tym względem różnią się współczesne definicje tych słów, co wskazuje na trwałość desygnatów „dojrzałości" i „dorosłości", natomiast pojawia się dodatkowo kwestia celowości dojrzewania. Według *Nowego słownika języka polskiego* „dojrzeć" (w aspekcie dokonanym) oznacza „osiągnąć pełny rozwój, stać się gotowym do czegoś" – i tak definiowany jest człowiek „dojrzały" i stan „dojrzałości", a zatem podstawowym kryterium jest rozwój jednostki w aspekcie biologicznym i psychicznym. W elektronicznej wersji *Słownika języka polskiego* odnotowano jeszcze inne znaczenia tych słów: „dojrzewać" to „stawać się samodzielnym życiowo i gotowym do określonych zadań" (a więc pojawia się również kryterium społeczne: autonomia oraz odpowiedzialność stanowią kryteria dojrzałości psychicznej człowieka z punktu widzenia jego otoczenia społecznego). „Dojrzały" w opisie człowieka znaczy: „ukształtowany pod względem umysłowym i emocjonalnym" (w tym przypadku kryterium ma charakter wewnętrzny i odnosi się do dojrzałości psychicznej). Natomiast „dorosnąć" znaczy „osiągnąć odpowiedni wiek, osiągać pełny rozwój fizyczny, umysłowy" (NSJP); pojawia się również znaczenie odnoszące się do kryterium społecznego: „osiągnąć wiek i stopień rozwoju umożliwiający samodzielne życie" (SJP).

Zatem „dorosły" we współczesnej polszczyźnie znaczy: „taki, który osiągnął odpowiedni wiek i stopień rozwoju" (kryterium metrykalne, psychologiczne i biologiczne według SJP), „taki, który osiągnął odpowiedni wiek i rozwój (fizyczny, płciowy, umysłowy)", a także „człowiek pełnoletni" (NSJP).

Bliskie definicjom językoznawczym, chociaż bardziej precyzyjne, są koncepcje dorosłości formułowane przez psychologów i pedagogów. Według Heleny Sęk, psychologa klinicznego, bycie dorosłym jest uwarunkowane zaistnieniem poczucia własnej tożsamości, czyli świadomości, kim się jest[8]. Z kolei andragog Mieczysław Malewski pisze, iż miarą dorosłości jest „zdolność człowieka do samodzielnego kształtowania własnego życia w taki sposób, aby efektywnie spełniając formułowane wobec niego oczekiwania społeczne dostarczało mu poczucia sensu jego egzystencji i było źródłem indywidualnej satysfakcji"[9]. Pedagodzy zauważają również, że dorosłość oznacza coś więcej niż przekroczenie określonej granicy wieku, gdyż w różnym

[8] Por. H. Sęk, A. Sommerfeld, *Być dorosłym?!*, Legnica: CDN im. Spasowskiego Oddz. w Legnicy 1990, s. 14.

[9] M. Malewski, *Andragogika w perspektywie metodologicznej*, Wrocław: Wyd. UWr 1990, s. 38-39.

czasie osiąga się dojrzałość psychiczną. Dlatego w praktyce wyróżnia się dwa bardziej szczegółowe ujęcia dorosłości: behawioralne i motywacyjne.

Behawioralne rozumienie dorosłości kładzie nacisk na działanie jednostki, które odróżnia ją na poziomie obserwacyjnym od dziecka lub młodego człowieka, a przejawia się poprzez „podejmowanie względnie trwałych form zachowań właściwych ludziom, którzy według konwencji społecznych są zakwalifikowani do zbiorowości dorosłych”[10]. Z kolei motywacyjne ujęcie dorosłości zakłada, że głównym kryterium „jest nie tyle działanie zewnętrzne, co istnienie stosunkowo niezmiennych cech osobowościowych warunkujących gotowość i umiejętność podejmowania zachowań uznawanych przez ogół za właściwe ludziom dorosłym”[11]. Zatem w obu perspektywach przynależność do grupy „dorosłych” jest określana przez grupę społeczną, w której żyje młody człowiek: „ostateczne kryterium dorosłości tkwi w konwencji społecznej dotyczącej postrzegania, kwalifikowania i kwantyfikowania dorosłości. Zgodnie z tą konwencją człowieka dorosłego postrzega się m.in. według niezależności ekonomicznej, obowiązków rodzinnych, pracowniczo-zawodowych i obronnych, odpowiedzialności, aktywności społecznej itd.”[12]. Ten moment zmiany statusu (dziecko – dorosły) tak w kontekście osobistym, jak i społecznym jest czasem przełomowym: „okres wczesnej dorosłości jest czasem niezwykle trudnym dla jednostki, u której zaledwie nieco wcześniej nastąpiło ukształtowanie tożsamości. Ciężar zadań rozwojowych powoduje, że dorosłość coraz częściej postrzegana jest jako czas niekorzystny dla człowieka, który przynosi nadmiar obowiązków i powinności”[13].

Pisząc o dojrzewaniu Juliusza Słowackiego w świetle jego listów do matki, czyli – jak o tym mowa w tytule – o przechodzeniu od zależności w relacjach z Salomeą do zdobywania coraz większej autonomii, przyjmuję założenie, iż w pewnym momencie poeta stał się dojrzałym człowiekiem. O ile z dojrzałością na poziomie biologicznym i społecznym trudno dyskutować: pierwsza wynika z naturalnych procesów rozwojowych, a druga – jest atrybutem nadawanym przez społeczność w momencie osiągnięcia określonego wieku metrykalnego, to na temat dojrzałości psychicznej czy duchowej można już się spierać. Jednak wydaje się, że analiza listów poety pozwala uchwycić dokonującą się w nim zmianę[14] i że przebiega ona fazowo, a etapy te można

[10] R. Urbański, *„Dorosłość” jako podstawowe pojęcie andragogiki*, w: *Wybrane zagadnienia z oświaty dorosłych*, red. J. Skrzypczak, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 1995, s. 8.

[11] *Tamże*, s. 8-9.

[12] *Tamże*, s. 9.

[13] R. Konieczna-Woźniak, *Młodzi dorośli o dorosłości i jej powinnościach?*, w: *Pedagogika pracy i andragogika z myślą o dorastaniu, dorosłości i starości człowieka w XXI wieku*, t. II, red. Z. Wiatrowski, I. Mandrzejewska-Smól, A. Aftański, Włocławek: Lega. Oficyna Wyd. WTN 2008, s. 248.

[14] Wydaje się, że analizując problem dojrzałości Słowackiego jako człowieka i jako poety, warto przenieść spór o to poza teksty *stricte* literackie. Niemożność opisania procesu dojrzewania, jak i niewiara w ten proces (o czym pisała Maria Cieśla-Korytowska we wspominanym już artykule *Słowacki i Wordsworth o dojrzewaniu*) nie wyklucza bowiem własnej wewnętrznej drogi ku coraz

wskazać, odwołując się do biograficznie rekonstruowanego biegu życia poety[15]. Interesuje mnie w sposób szczególny właśnie ten moment przejścia: od dorosłości w sensie społecznym (określanej zgodnie z kryterium zewnętrznym wobec jednostki) do dorosłości jako dojrzałości wewnętrznej.

Można zapytać, w którym momencie biografii Juliusz Słowacki postrzegany jest jako dorosły. W psychologii wskazuje się na istnienie obiektywnych oraz subiektywnych wskaźników wchodzenia w dorosłość. Do obiektywnych, możliwych do uchwycenia z perspektywy zewnętrznego obserwatora faktów należą: koniec edukacji, zawodowa i finansowa niezależność, życie poza rodziną pochodzenia, ustanowienie nowego miejsca zamieszkania, małżeństwo lub długotrwały związek, rodzicielstwo oraz wybór i zaangażowanie w karierę zawodową[16].

Słowacki swą edukację zakończył 21 czerwca 1828 roku, stając się absolwentem Wydziału Nauk Społecznych i Politycznych Uniwersytetu Wileńskiego[17]. W połowie lutego 1829 roku znalazł się w Warszawie i tam pod koniec marca uzyskał pracę w Komisji Skarbu, w biurze sekretariatu generalnego. Spośród wymienionych powyżej kryteriów obiektywnych zrealizował zatem warunek ukończenia edukacji, zaangażowania w karierę zawodową, ustanowienia nowego miejsca zamieszkania oraz życia poza rodziną pochodzenia. Kryterium małżeństwa – jak wiadomo – poeta nigdy nie zrealizował, a co do niezależności finansowej warto przypomnieć, że poeta był aplikantem bezpłatnym, a więc nadal utrzymywała go matka; uzyskał ją stosunkowo późno: w 1842 roku pierwszy raz zainwestował w akcje kolei Rouen i papiery banku Lafitte, co przyniosło mu zyski. Biorąc pod uwagę wskazane wyżej kryteria obiektywne, można zatem wyznaczyć moment wejścia poety w dorosłość i byłby to wówczas rok 1829.

Nieco inaczej przedstawia się ta kwestia, gdy uwzględni się kryteria subiektywne dorosłości wskazane przez psychologów rozwojowych, a należą do nich takie zachowania, jak: wzięcie odpowiedzialności za siebie samego, podejmowanie samodzielnych decyzji, umiejętność planowania, posiadanie stabilnych projektów na przyszłość oraz umiejętność zaangażowania się w wybraną działalność[18]. Większość

większej dojrzałości. A drogę tę można odtworzyć, wyłącznie analizując wypowiedzi Słowackiego w jego listach i zestawiając je z faktami biograficznymi, co wynika z samej definicji rozwoju, zakładającego zmiany przede wszystkim wewnętrzne (a więc uchwytne wyłącznie za pomocą analiz materiałów o charakterze autobiograficznym).

[15] Aby zmiana miała charakter rozwojowy, musi – zdaniem psychologów – spełniać określone warunki. Są one następujące: musi być względnie długotrwała i nieodwracalna, wpisana w ciąg zmian o charakterze jednokierunkowym i uporządkowanym czasowo; ciąg ten powinien dotyczyć wewnętrznej struktury, a przyczyny zmian muszą tkwić w zmieniającym się podmiocie, natomiast czynniki zewnętrzne mogą rozwój podtrzymywać, przyśpieszać lub opóźniać, lecz nie – inicjować; za: A. I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziółkowska, *Psychologia rozwoju człowieka*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. II, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk: GWP 2008, s. 115.

[16] *Tamże*, s. 262-263.

[17] Fakty biograficzne za: *Kalendarz życia i twórczości J. Słowackiego*, opr. E. Sawrymowicz, S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1960. W dalszych przywołaniach tego źródła stosuję skrót KS, podając numer notki i stronę.

[18] Por. A. I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziółkowska, *dz. cyt.*, s. 262-263.

powyższych kryteriów odnosi się do zasadniczych życiowych decyzji obejmujących realizację nadrzędnego celu własnej egzystencji. Osoba dorosła taki cel sobie wyznacza, z czasem – rewiduje go i doprecyzowuje, a jego realizacja, zwłaszcza w postaci konkretnych osiągnięć i widocznych dla innych rezultatów, staje się podstawą pozytywnego bilansu życia dokonywanego w wieku dojrzałym. Dorobek życia w sposób symboliczny przedłuża bowiem biologiczną egzystencję jednostki i pozwala zachować o niej pamięć nawet po jej śmierci. Charlotte Bühler, prekursorka badań nad rozwojem człowieka w biegu jego życia, nazwała ten cel przeznaczeniem (*Bestimmung*): „Ludzie nie tylko są ukierunkowani przedmiotowo, ale także faktycznie są dla czegoś, chcą być, działają i wierzą, że muszą tu być. Przeznaczają się sami i przeznaczają swoje życie dla czegoś, dla czego powinno ono być”[19].

Zgodnie z koncepcją Bühler to właśnie wybór przeznaczenia wyznacza początek okresu dorosłości. Przybiera on formę aktu intencjonalnego, który nakierowuje jednostkę na działania wykraczające poza jej fizyczną egzystencję: decyduje się ona na poświęcenie swoich sił, energii życiowej, czasu, środków finansowych i innych dla realizacji celu nadrzędnego. Zatem wejście w subiektywne przeżywanie dorosłości musi zawierać ten moment decyzji, intencjonalnego i samodzielnego wyboru celu życia z perspektywą jego długofalowej realizacji.

Wzięcie pod uwagę subiektywnych kryteriów dojrzałości pokazuje, że proces uzyskiwania samodzielności, decyzyjności oraz autonomii wewnętrznej z pewnością w roku 1829 nie był zakończony, a raczej dopiero się rozpoczął. Dojrzewanie osobowości Słowackiego – jako człowieka i jako twórcy – nie przebiegało też bezproblemowo chociażby z racji uwarunkowań biograficznych. Wczesna utrata ojca i silna więź z matką[20], dla której syn stał się ucieleśnieniem jej własnych literackich nadziei

[19] Ch. Bühler, *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa: PWN 1999, s. 110.

[20] Warto w tym miejscu przypomnieć, że poeta stracił ojca w wieku 5 lat, a jego matka powtórnie wyszła za mąż, gdy chłopiec miał lat 9; niestety również ojczym umarł zaledwie kilka lat później, gdy Słowacki miał 15 lat. Wyliczenie wieku poety jest nieprzypadkowe: mały Juliusz tracił bowiem ojców w momentach najistotniejszych dla rozwoju jego tożsamości, a więc w okresie, gdy miał się w nim ukształtować wzorzec przeżywania własnej męskości. W pierwszym okresie (wiek 5-8 lat) powinno nastąpić oderwanie się od matki oraz „przejście” pod władzę i opiekę ojca – tak się nie stało, czego skutki odczuwał poeta do lat 40. XIX w. W drugim okresie (faza adolescencji) dojrzewający mężczyzna uczy się od ojca swych podstawowych ról (osobowych i społecznych) – także wówczas nie mogło do tego dojść, a w świat dorosłych Słowackiego musiała wprowadzać matka. Z tego względu można mówić o jego dzieciństwie w kontekście tzw. rodziny niepełnej. Na specyfikę rozwoju dzieci wychowujących się w takiej rodzinie wskazuje wielu badaczy i psychoterapeutów analizujących problem relacji matek z synami. Bogusława Lachowska, relacjonując wyniki badań psychologicznych na temat rozwoju dzieci osób owdowiałych, pisała o charakterystycznych zakłóceniach w procesie socjalizacji synów wychowywanych przez wdowy. Najczęściej występujące problemy to: zaburzona orientacja w rolach społecznych związanych z płcią, kłopoty w nawiązywaniu kontaktów z osobami płci przeciwnej, tendencja do tworzenia nieudanych związków lub ich unikanie. Ponieważ może towarzyszyć temu nadmierne przywiązanie emocjonalne matki do dziecka (co pojawiło się w stosunku Salomei do Juliusza) – efekt zaburzeń w procesie

i marzeń, spowodowały, że droga ku dorosłości okazała się długa i kręta, a sam Juliusz wiele razy spoglądał wstecz, opóźniając moment ostatecznego zerwania więzi synowskiej i nawiązania jej na nowych, partnerskich zasadach. Zdobywanie niezależności twórczej okazało się dla Słowackiego o wiele łatwiejsze niż psychiczne oderwanie się od matki i życie na własny rachunek.

3.2. Wejście w dorosłość: poszukiwanie własnej drogi

Pierwsze listy Słowackiego do matki warto przeczytać w kontrapunkcie z jej listami, ale do Edwarda Odyńca. Pojawiający się tam temat wierszy młodego Juliusza oraz usiłowania Salomei, by stać się jego mentorką i promować utwory syna, stanowią kontekst dla wielu kwestii, które pojawią się w późniejszych listach poety.

Początkowo biografowie sądzili, że Salomea wpłynęła przede wszystkim na wykształcenie syna, dbając o jego edukację od najwcześniejszych lat życia[21]. Potem zauważono również jej oddziaływanie na czytelnicze gusta poety, wreszcie – inspirujący wpływ jej salonu i spotykanych w nim osób na młodego Juliusza[22]. Jednak jej znaczenie było o wiele większe – stała się mistrzynią Słowackiego: to jej jako pierwszej czytał swe literackie próby i razem z nią decydował o ich przyszłości. Z tej relacji o charakterze mistrz – uczeń narodziła się później szczególna więź między matką a synem, trwała i silna pomimo oddalenia; na niej budował Słowacki swe oczekiwanie wsparcia w twórczych wysiłkach.

Salomea jako pierwsza mistrzyni Słowackiego była więc zarówno czytelniczką i „redaktorką" jego twórczości, jak i mecenasem, dbając o wydanie w przyszłości utworów syna. O swej roli tak pisała Odyńcowi: „Dzieci przepędziły wieczór ze Szpitznaglową u Berkmanów, a ja w domu z Julkiem. Czytał mi dumkę, którą napisał na wsi; wcale ładna, może ją przyślę Panu, może ją Pan da do dziennika, ale to wszystko może, bo nie wiem, czy się Julek na to zgodzi" [WKBP, wrzesień/październik 1826, s. 89][23]. A w kolejnym liście: „Czytał mi swoją dumkę, poprawialiśmy, wygładzaliśmy, postanowiliśmy posłać ją Panu dla umieszczenia w «Bibliotece Polskiej». Śliczniutką dumeczkę napisał, zdaje mi się, że się i Panu spodoba" [WKBP, październik 1826, s. 98].

socjalizacji dziecka amplifikuje się: zazwyczaj obserwuje się opóźnienie w procesie osiągania dojrzałości społecznej i emocjonalnej, brak samokrytycyzmu, a także – kłopoty ze stabilnością nastrojów (por. B. Lachowska, *Dzieci osób owdowiałych. Analiza psychologiczna*, Lublin: Wyd. UMCS 1998, s. 28-31).

[21] Tak było przede wszystkim w najwcześniejszych monografiach poświęconych J. Słowackiemu.

[22] Na to zwraca się uwagę w biografiach i monografiach z lat 80-90. XX w., takich jak np.: M. Dernałowicz, *Juliusz Słowacki*, Warszawa: Interpress 1976 czy A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa: PWN 1994.

[23] Fragmenty tych listów za: *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny J. Słowackiego*, opr. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa: PIW 1960. Przywołując to źródło, stosuję skrót WKBP.

Jednak Słowacki sam zaczął ograniczać rolę matki, i to dość wcześnie. Już w 1827 roku nie pokazał jej swoich wierszy – trafiły do jej rąk wbrew woli poety: „Posyłam Panu sonet Julka, co napisał po powrocie z wakacji z Bołtupia, a z którym się krył długo przed nami. Znalazłam jego książeczkę [tzw. rękopis nicejski – przyp. A.C.], w którą swoje wiersze wpisuje, dużo ich tam jest i niektóre bardzo ładne, ale wszystkie w guście sonetu, to jest romansowe strasznie. Jedne pod tytułem «Nowy Rok» bardzo niepospolite, wiele także urywkowych myśli: «Do księżyca» dobre także; chciałam sobie poprzepisywać niektóre, ale gałgan schował tak książeczkę, żem jej drugi raz znaleźć nie mogła, a dać jej żadną miarą nie chciał" [WKBP, czerwiec 1827, s. 257].

W działaniach Salomei widać próby utrzymania dotychczasowej relacji „mistrz – uczeń", ale syn chce już sam decydować o dalszych losach tekstów, nie prosi o pomoc w ich poprawianiu, nie pyta o zdanie, a rękopisy chowa staranniej. Czyta Salomei to, z czego sam jest zadowolony, a te kolejne utwory – jak można sądzić z reakcji, bardziej trafiają w czytelniczy gust matki: „Żałuję, że sonetów nie mogę teraz posłać Panu, bo ładne są. Mój Julek niepospolity człowieczek, jak to już Panu wiadomo" [WKBP, luty 1828, s. 288]. W słowach tych słychać wyraźną dumę i szukanie potwierdzenia u adresata tego, iż młody Juliusz ma potencjał twórczy, który warto rozwijać.

Wyjazd Słowackiego do Warszawy rozluźnia silne dotąd więzi emocjonalne, a równocześnie otwiera poecie możliwość skonfrontowania swoich wyobrażeń o życiu w stolicy z rzeczywistością. Kontakt z życiem kulturalnym, chodzenie do teatru, dostępność bibliotek i prasy codziennej sprawiają, że Salomea coraz bardziej traci swoją dotychczasową pozycję. Chociaż Słowacki często później prosi ją o opinię na temat własnej twórczości, to czeka wyłącznie na pochwałę i wsparcie z jej strony. Wskazuje na to list z lipca 1832, w którym poeta komentuje niezbyt pochlebne recenzje bliskich na temat własnych utworów i gorąco ich broni: „postrzegany przez Mamę brak w całościach jest skutkiem rozpierżchłych pieśni «Żmii» – muszę więc tu wam wyznać, że ten nieporządek w układzie jest koniecznym – że «Żmija» zdaniem moim i wszystkich jest najdoskonalszym z moich poematów" [KorS, *Do matki*, lipiec 1832, t. I, s. 126][24]. Zdecydowana obrona decyzji autorskich to początki autonomii twórczej poety. W tym okresie mistrzem dla poety jest już Mickiewicz[25].

Równolegle jednak w listach do matki Słowacki mnoży zapewnienia o synowskiej miłości i więzi. Analizując jego wypowiedzi epistolarne zgodnie z czworokątem komunikacyjnym Schulza von Thuna, warto przyjrzeć się temu na przykładzie jednego z wczesnych listów, napisanych jeszcze w Warszawie 15 września 1830 roku.

---

[24] Cytaty z listów Juliusza Słowackiego podaję za wydaniem: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. I-II, opr. E. S a w r y m o w i c z, Wrocław: Ossolineum 1962-1963; stosuję następujące skróty: KorS, data listu, tom i strona.

[25] Wydaje się jednak, że autor *Ballad i romansów* staje się takim mistrzem jeszcze przed 1831 r. lub w trakcie jego trwania, kiedy to Słowacki analizuje budowę *Konrada Wallenroda* – obecność notatek na marginesach jest tego dowodem.

Kreśląc portret swojej adresatki, zwraca się do niej wielokrotnie słowami „kochana Mamo". Wyraża też wdzięczność i przyjemność płynącą z lektury poprzedniego listu (do którego dopisało się wielu korespondentów spośród bliskich, dlatego też i podziękowania mają adresata zbiorowego):

> Dzięki, tysiąc razy dzięki kochanym Państwu za list ostatni, gdzie tyle osób pisma postrzegłem, tyle miłych, przychylnych, a nawet pochlebnych dla mnie wyrazów wyczytałem. Chciałbym wszystkim po osobno wyrazić przyjemność i wdzięczność, jaką dla wszystkich przejęty jestem. Kochana Mamo, ucałuj ode mnie po tysiąc razy rączki kochanej pani Michalskiej […] [KorS, *Do matki*, wrzesień 1830, t. I, s. 54].

Matka wyobrażona przez Słowackiego zajmuje więc centralne miejsce pośród rodziny – to na jej ręce składane są podziękowania i to ona staje się pośredniczką, a zarazem łączniczką korespondencyjną między Słowackim a jego bliskimi. Wiele kreślonych przez poetę obrazów nawiązuje też do znanych Salomei miejsc: przy okazji urodzin pojawia się Wołyń, Januszkiewicz nazywany jest tym, „którego Mama zaraz po przyjeździe do Karlsbaldu na ulicy spotkała" [s. 56], i przywołany jest, by dać okazję do przytoczenia anegdotki na temat matki i jej pobytu w tym uzdrowisku. Na potrzeby epistolarnej rozmowy słowami odmalowany jest Ursynów i dom Niemcewicza, a sam poeta – zachwycony tragedią *Mindowe* – nieustannie chwali młodego Juliusza: jako poetę („co ma wielki talent") oraz dobrze wychowanego młodzieńca. Obydwa komplementy syn pośrednio kieruje do Salomei, gdyż wie, że nie tylko będzie ona dumna z syna, ale też odczyta je jako pozytywną recenzję swoich wysiłków wychowawczych.

Kompozycja omawianego listu stawia zatem w centrum Salomeę: to ze względu na nią pojawiają się w liście poszczególne epizody i to ona jest nieustannie przywoływana jako ta, wokół której i ze względu na którą rozwijana jest panorama zdarzeń. W cieniu jej osoby znajduje się nadawca, chociaż i on przedstawia siebie jako pilnego i wiernego korespondenta, zatroskanego o całą rodzinę jej członka, skromnego i anonimowego młodzieńca, którego zaskakuje to, że inni pamiętają o jego urodzinach. To znów obraz, który musiał się Salomei podobać: skromność ta bowiem kontrastuje z pozycją, jaką wyraźnie ma bohater listu w środowisku: jego wystawne urodziny (szampan, winogrona, kawony, melony) w formie wieczoru kawalerskiego, a także zaproszenie do domu Niemcewicza wyraźnie malują obraz nadawcy szanowanego przez otoczenie, a słowa autora *Powrotu posła* stanowią wyraziste potwierdzenie tych sugestywnie budowanych przekazów, które w skrócie można by podsumować słowami: „idę drogą, którą mi kochana Mamo wyznaczyłaś" – a przecież takiego właśnie komunikatu Salomea oczekiwała od syna. Na poziomie apelu (czyli działania i przekazu, który ma dotrzeć do odbiorcy) powinna być ona zatem całkowicie usatysfakcjonowana, gdyż treść listu została całkowicie podporządkowana perswazji i wywołaniu zamierzonego efektu: Juliusz spełnia pragnienia matki. Jako jej syn pozostaje zatem w pełnej zależności, mimo iż – jako poeta – próbuje już powoli zastąpić jej autorytet innym, a powołanie się na Niemcewicza wyraźnie wskazuje, że odtąd swoich mistrzów będzie szukał pośród poetów, a nie własnej rodziny.

3.3. Narodziny poety „narodowej rewolucji"

W każdym przebiegu życia wybitnego twórcy pojawia się moment ważnego i symbolicznego zarazem „wejścia w relację" z dziedziną przyszłej twórczości. Nie chodzi tu wyłącznie o kontakt z danym rodzajem aktywności, lecz o powstanie silnej emocjonalnie fascynacji, którą Howard Gardner, autor teoretycznego modelu rozwoju twórcy[26], nazywa „doświadczeniem krystalizującym" (*crystallizing experience*) i porównuje do momentu „zakochania się" w danej dyscyplinie[27]. Nie wiadomo, kiedy Słowacki to doświadczenie przeżył po raz pierwszy, można jednak powiedzieć, że „krystalizujący" stał się dla niego opisany powyżej moment spotkania z Niemcewiczem w pierwszej połowie września 1830 roku. Wskazuje na to nie tylko obszerna relacja z tej wizyty, opisana w liście do matki, ale i powstanie w niedługim czasie wierszy, które przyniosły mu sławę.

Dla Słowackiego Niemcewicz był symbolem poety spełnionego: sławnego, docenionego przez środowisko, żyjącego spokojnie na wsi i obserwującego z dystansu dyskusje toczące się w świecie literackim. W samej zaś relacji zawartej w liście do matki zwraca uwagę pozytywna ocena własnej twórczości. Nie jest ważne, czy zdanie to Niemcewicz wypowiedział naprawdę; najistotniejsze jest, iż tak poeta tę sytuację zapamiętał i zachowanie nestora polskiej poezji potraktował jak rodzaj namaszczenia „na poetę narodowego". Wcześniej pozostawał w cieniu, pracował w biurze, a zatrudnienia literackie zajmowały mu czas poza główną aktywnością. W domu pisał nowe utwory (były to kolejno po *Szanfarym*: *Hugo*, *Mindowe*, *Mnich*, *Jan Bielecki*, *Maria Stuart*, *Arab*), potem przygotowywał swój pierwszy tomik do druku.

Jednak po wybuchu powstania priorytetem stało się pisanie: bardzo szybko powstał *Hymn* (opublikowany 4 grudnia), następnie w ciągu kilku dni Słowacki wydał również *Odę do wolności* oraz *Kulik Polaków.* Zgodnie zatem z nową rolą, którą miał mu wyznaczyć Niemcewicz, poeta wystąpił jako bard powstania listopadowego. Liryki powstańcze przyniosły mu natychmiast sławę, o czym świadczą entuzjastyczne oceny tych wierszy (również w formie wzmianek i recenzji: przykładowo „Nowa Polska" pisała o najmłodszym wieszczu, a entuzjastyczną ocenę kończyła stwierdzeniem:

---

[26] Por. H. Gardner, *Creating Minds. An Anatomy of Creativity Creativity Seen Through the Lives of Freud, Einstein, Picasso, Stravinsky, Eliot, Graham, and Ghandi*, New York: Basic Books 2011; omówienie w: A. Całek, *Adam Mickiewicz…*, s. 185-204.

[27] Często we wspomnieniach twórcy mówią o ważnym dla nich wydarzeniu, jednej chwili, w której „zakochali się" w dziedzinie – i to według Gardnera jest właśnie doświadczeniem krystalizującym, które odpowiada za nagłe pojawienie się zdolności kierunkowych u twórcy. Autor zestawia je z zauroczeniem jako porównywalnym doświadczeniem emocjonalnym. Wczesny kontakt z dziedziną ma więc dla twórcy bardzo ważne znaczenie i poznawcze, i emocjonalne. Opisane przez Gardnera „doświadczenie krystalizujące" skupia aktywność jednostki na określonym problemie do rozwiązania – od tego momentu powstają pierwsze próby twórczości, które jednak nie zawsze muszą być udane; por. H. Gardner, *Creating Minds*, s. 27-43; por. też M. Stasiakiewicz, *Twórczość i interakcja*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 1999, s. 72.

„Jego «Hymn» i «Kulik» przejdą wraz z rewolucją w pamięć dalekiej potomności"[28]). Dopiero upewniwszy się co do tego, iż poetycka droga może mu przynieść realną sławę, Słowacki 9 stycznia zrezygnował z pracy w biurze Komisji Skarbu.

Pierwszym owocem „doświadczenia krystalizującego", jakim było spotkanie z Niemcewiczem, stało się zatem przyjęcie na siebie roli poety narodowego, publicznie potwierdzonej recenzjami i zaakceptowanej społecznie. Wyrazem akceptacji i zaangażowania było podpisanie przez Słowackiego „Aktu jedności", w którym 17 stycznia ślubował: „Bronić wszelkimi siłami niepodległej Ojczyzny… raczej ustąpić z ziemi naszej lub zginąć, jak ujrzeć w niej zwycięstwo wroga"[29]. Słowa te niestety szybko zweryfikowało życie: zaledwie dwa miesiące później, bo już 17 marca pisał do matki:

> Kochana Mamo! Zadziwisz się zapewne, odbierając ode mnie list datowany z Wrocławia. Dopełniając woli kochanej Mamy, która aż nazbyt z moją chęcią zgadzała się, wyjechałem za granicę i teraz z wielkim strachem oczekuję listu od kochanej Mamy, nie wiedząc, czy mój wyjazd podoba się Mamie, czy nie [KorS, *Do matki*, marzec 1831, t. I, s. 58].

Słowacki najpierw więc stał się poetą, a dopiero w konsekwencji przyjęcia tej roli zaangażował w powstanie. Zgodnie z tą logiką, gdy przyszło mu wybierać między byciem wolnym i sławnym poetą a powstańczą walką na polu bitwy (wraz z ewentualnymi daleko idącymi konsekwencjami takiego zaangażowania), poświęcił „na ołtarzu twórczości" swój patriotyzm, jakże wtedy jeszcze niedojrzały i nieugruntowany w innych działaniach (jeśli wziąć pod uwagę dotychczasowy brak zaangażowania w młodzieżowe tajne związki w Warszawie). Słowa o wyjeździe, będące realizacją z jednej strony autonomicznej decyzji, by za wszelką cenę chronić możliwość tworzenia i dalszego rozwoju, doskonale odzwierciedlają również drugą istotną tendencję: emocjonalną zależność od Salomei. Wyrazem tego w liście stały się wielokrotnie powtarzane apostrofy „kochana Mamo" (w sumie aż sześć razy – i to tylko w pierwszym akapicie), kontrastujące z wyrażonym *explicite* lękiem co do reakcji Salomei na niespodziewany wyjazd.

---

[28] Czytając poniższe opinie (formułowane w Warszawie, a potem w Paryżu), trudno się dziwić, że Słowacki uwierzył w to, że jest narodowym poetą, na jakiego miał go naznaczyć Niemcewicz: „Śpiewacy rewolucji są jej własnymi, pierworodnymi synami. Pieśni ich patriotyczno-polityczne cechują dwa wielkie odcienie. Jedni zbliżają się do tworów wyższej poezji, ale, rzecz dziwna, w tym zawodzie jednemu tylko Juliuszowi Słowackiemu rewolucja użyczyła poetyckiego natchnienia" (nr 14, s. 19); „Słowacki, jedyny i najpierwszy wieszcz nasz rewolucyjny na pamięć mówił odę, którą zrobił w języku francuskim o upadku Polski" (nr 16, s. 20). Przytaczam tu jedynie dwa fragmenty szczególnie znaczące, całość znajduje się w pracy *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, opr. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław: Ossolineum 1963, s. 18-21.

[29] Informację o podpisaniu „Aktu jedności" przez poetę podaje *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego* (KS, 195, s. 108) za J. Kallenbachem. Oryginał z podpisem J. Słowackiego spłonął podczas wojny w Bibliotece Krasińskich w Warszawie, a sam dokument został opublikowany 18 stycznia 1831 r. w „Nowej Polsce" (por. „Przegląd Współczesny" 1924, z. 34, s. 295).

Swoim wyjazdem poeta zaznaczył zatem własną odrębność, bez konsultacji z matką podejmując kluczową decyzję. W ten sposób rozpoczął wstępną fazę dorosłości, gdyż subiektywne kryteria wejścia w nią, wymienione wcześniej, zostały w dużej części spełnione: przyjął odpowiedzialność za siebie i samodzielnie zdecydował o wyjeździe, a także zaangażował się w twórczość poetycką i patrząc dalekowzrocznie – zaplanował ją na emigracji, a nie w Warszawie. Ale koszty psychologiczne tej decyzji były bardzo wysokie: Juliusz zapłacił za nią ogromnym poczuciem winy wobec matki; jego ślady można odnaleźć w całej korespondencji z lat 1832-1842. Obecna w cytowanym wyżej liście ambiwalencja, charakteryzująca dwudziestodwuletniego wówczas Słowackiego, wyrażała się w chęci samostanowienia i przeciwstawnej do niej nadmiernej więzi z matką, wzmocnionej emocjonalną „wspólnotą serc" i całkiem przyziemną zależnością finansową, a także poczuciem obowiązku synowskiego (który w sytuacji wyjazdu musi realizować się w formach zastępczych, a jedną z nich będzie właśnie pisanie listów).

3.4. Między dziecięcym lękiem przed odrzuceniem a pragnieniem niezależności

Wejście Słowackiego w dorosłość nie było zatem wcale równoznaczne z uzyskaniem niezależności od matki. Dążenie do autonomii bez przerwy zderzało się z dziecięcym lękiem przed odrzuceniem, co w efekcie prowadziło do przechodzenia od pragnienia pełnej samodzielności do lękowego podkreślania więzi, wręcz uzależnienia od woli Salomei. Psychoterapeuta H. Norman Wright w książce *Mamusiny syneczek* wskazuje na trudności wynikające z samotnego wychowywania syna przez matkę: ponieważ w rozwoju tożsamości chłopca musi nastąpić przejście od identyfikacji z matką do identyfikacji z ojcem, zatem brak męskiego wzorca (nawet w postaci „ojca zastępczego", czyli męskiego autorytetu w jakiejś dziedzinie) utrudnia odpowiedni rozwój: „Chłopiec, który w dzieciństwie pozostaje w zbyt ścisłej więzi z matką, może zwrócić się do niej ponownie w okresie wczesnej dorosłości z powodu braku ojca, z którym byłby silniej związany. Lecz w tym okresie matka nie zastąpi ojca, co spotęguje tylko zamęt i dezorientację młodego człowieka"[30]. Tej dynamice przechodzenia od postawy dorosłego do dziecka w kontaktach z Salomeą warto przyjrzeć się bliżej, szukając tam pewnych prawidłowości psychologicznych uzasadniających problemy poety z uzyskaniem dojrzałości emocjonalnej oraz autonomii cechującej dorosłego[31].

[30] H. N. W r i g h t, *Mamusiny syneczek. O niezwykłym wpływie matki na osobowość syna i jego małżeństwo*, przeł. E. W y s o g r o d z k a, Warszawa: Oficyna Wyd. Vocatio 1997, s. 27.

[31] Teoretyczną refleksję nad tą najważniejszą dla każdego dziecka relacją będę ilustrowała cytatami z listów poety, zwracając uwagę nie tyle na ich warstwę słowną (obciążoną zabiegami autokreacyjnymi), lecz na kategorie używane do opisu związków z matką i ich uwarunkowania psychologiczne. W ten sposób, analizując listy, idę za sugestią Kazimierza Cysewskiego, który pisał: „*Sercem* humanistyki jest próba rozumienia świata i człowieka; *sercem* literaturoznawstwa jest

Korespondencja z owego trudnego dla poety okresu przypomina omawiany powyżej list warszawski: obok zapewnień o synowskiej miłości, różnorakich nawiązań do obrazów i osób znanych Salomei (w czym wyraża się chęć syna, by utrwalać relację wiążącą go z matką), pojawiają się zdania mające przekonać adresatkę, że poeta w rzeczywistości realizuje jej pragnienia oraz artystyczne ambicje, zdobywając sławę i poważanie wśród emigrantów. Równocześnie stale wyrażana jest obawa przed ochłodzeniem relacji, a nawet odrzuceniem czy krytyką podjętych kroków i decyzji. Towarzyszą temu często wyrażane wyrzuty sumienia, mające potwierdzać, iż dla samego Juliusza nie była to łatwa decyzja:

> Kochana Mamo, nie uwierzysz, ile na tym czuję, że ciebie tak ogałacam, że tyle wymagam, nie mając nawet nadziei kiedyś wywdzięczenia się za to. W biurze [Komisji Skarbu – przyp. A.C.] nie było żadnych widoków, nawet to biuro [dyplomatyczne – przyp. A.C.], gdzie byłem, zaczęło być źle uważane z powodu… Trzeba było iść do wojska – miałem aż nadto do tego chęci. Los jakiś rządzi moją karierą i widzę, iż zawsze będzie mi na przeszkodzie stawał [KorS, *Do matki*, kwiecień 1831, t. I, s. 64].

Enigmatycznie brzmiące słowa na temat chęci służenia w wojsku nie znalazły potwierdzenia w faktach, podobnie jak domniemana misja dyplomatyczna. Nieustannie natomiast powracają słowa na temat niedopełnionego obowiązku, przeplatane zapewnieniami o trosce w stosunku do najbliższych, realizowaniu planów związanych z uzyskaniem pożądanej pozycji towarzyskiej i obracania się w odpowiednich kręgach.

Te zapewnienia mają kompensować Salomei niedogodności związane z kosztownym wyjazdem oraz koniecznym rozstaniem. Temat powrotu do Krzemieńca jest wyraźnie dla poety niewygodny: obawia się on, że rodzina może tego od niego oczekiwać, zatem jeszcze zanim otrzyma od matki taką sugestię, pisze do niej tak: „Przez jakiś czas miałem zamiar do was powrócić; teraz już o tym nie myślę – wreszcie napiszcie mi, co ja mam robić, gdzie się obrócić, jaki jest stan naszych interesów?… Z jakąż radością odebrałbym list od kochanej Mamy… Źle jest trochę, żem wyjechał za granicę – ale już się stało…" [KorS, *Do matki*, maj 1831, t. I, s. 66][32]. Wyraźna

próba rozumienia humanistycznego sensu tekstów językowych. I z tego podstawowego powodu […] epistolografia jest materiałem, z którego literaturoznawca czyni teren swojej penetracji w celu zrozumienia i opisania estetycznych, egzystencjalnych i aksjologicznych wymiarów człowieczeństwa, jakie w listach się ujawniają" (K. C y s e w s k i, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, nr 1, s. 100). Czyniąc przedmiotem badań listy Słowackiego do matki, poszukuję w nich zatem wspólnego dla wszystkich wymiaru egzystencjalnego, ukrytego pod różnorakimi – z perspektywy estetycznej – autokreacyjnymi obrazami relacji poety do Salomei Bécu.

[32] E. Sawrymowicz do słowa *interesy* umieszcza w *Korespondencji…* przypis, mówiący o tym, iż Słowacki miał na myśli sytuację polityczną w kraju. Jestem jednak przekonana, że w tym miejscu poeta mówił raczej o sprawach finansowych, tym bardziej że w kolejnym liście bezpośrednio do tego zdania nawiązywał i także w późniejszej korespondencji często „interesami" nazywał pieniądze otrzymywane od matki.

sprzeczność w słowach: z jednej strony decyzja, aby nie wracać, a z drugiej – prośba, by to rodzina przejęła odpowiedzialność za przyszłe losy poety, w tym ustaliła mu odpowiednie miejsce pobytu, znów świadczy o ambiwalencji i niemożności wzięcia w swoje ręce sterów własnego życia.

Reakcja na pierwszy list Salomei, który dotarł do rąk Słowackiego, również potwierdza jego niepewność co do trwałości relacji i tego, jak będzie się ona rozwijać na odległość. W słowach poety wybrzmiewa poczucie winy, żal, nadzieja na lepszą przyszłość i ulga, że fakt wyjazdu nie doprowadził do zerwania więzi:

> Dzięki ci, dzięki kochana Mamo, za wszystko, co robisz dla syna, który czuje, że nie jest godzien teraz, aby kto o nim pamiętał i jeszcze go kochał. O Mamo moja, nie gadaj teraz przed nikim o mnie – oby mnie teraz zapomniano – może potem znajdę sposób zyskania szacunku w moim kraju… […] Imię moje nie może być teraz na żadnym grobie wyryte – ale przyjdzie chwila! [KorS, *Do matki*, lipiec 1831, t. I, s. 67]

W słowach skierowanych do Teofila Januszewskiego, pisanych w odpowiedzi na jego uwagi ocenione przez Juliusza jako ironiczne, widać wyraźnie żal i lęk przed odrzuceniem, stąd dramatyczna apostrofa do matki:

> Kochany Teofilu, jeśli mi chcesz wiele zgryzot oszczędzić, niech w twoich listach nie przebija taka ironia, jak w ostatnim przypisku. Chciałem – nie mogłem być użytecznym, ofiarowałem moje usługi w biurze dyplomatycznym […]. Cóż… byli tam hrabiowie – ja przepisywałem… Nie zostawiono mi nawet przekonania, że byłem użyteczny lub że nim kiedyś być mogłem. Mamo kochana, [ty] jedna przynajmniej, wiem, że mną zupełnie pogardzać nie będziesz [KorS, *Do matki*, lipiec 1831, t. I, s. 67].

Autoportret, jaki nadawca kreuje w tych słowach, nie jest bynajmniej pochlebny: wobec najbliższych poeta prezentuje siebie jako kogoś, kto doświadczył wewnętrznej porażki i okazał się słabym w zestawieniu z tymi, którzy walczyli (jak Teofil) lub zginęli (jak Jan Januszewski[33]).

Do wewnętrznych rozterek i dyskusji toczonych tak z rodziną, jak i z samym sobą dochodzi drażliwy temat, poruszany zazwyczaj bardzo oględnie przez Słowackiego, czyli kwestia pokrycia kosztów jego pobytu za granicą. Krytyczne uwagi rodziny na ten temat musiały go zaboleć, gdyż zareagował następująco: „Interesa nasze tyle mnie tylko obchodzą, ile to kochanej Mamy wygód dotyczą się – ja przestałem już myśleć o wszystkim, byłem mógł ochronić kilka tysięcy, żeby z tym zacząć kiedyś mój pracowity zawód – a wtenczas będę się zupełnie do moich przychodów stosował" [KorS, *Do matki*, lipiec 1831, t. I, s. 67-68].

[33] Do śmierci Januszewskiego Słowacki wracał jeszcze kilka razy, wyrażając nadzieję, że będzie mu dane zginąć jak on i za tę samą sprawę. Oto jedna z takich wypowiedzi, będąca snuciem fantazji na temat własnej honorowej śmierci – a w rzeczywistości stanowiąca dowód działania mechanizmów obronnych, chroniących Słowackiego przed nadmiernie negatywną oceną samego siebie: „I ty, kochana Babuniu, nie wstydź się wnuka wierszoklety – bo on oprócz wierszy ma jeszcze do rozrządzenia życie – a może Bóg mu pozwoli skonać, jak skonali…" [KorS, *Do matki*, październik 1832, t. I, s. 147].

Charakterystyczne jest tu przyjęcie postawy całkowitej zależności i nieporadności: decyzje podejmują dorośli i to oni są odpowiedzialni za ich sfinansowanie. Oczywiście na taki apel Salomea odpowiada bardzo szybko i przyjmuje typową postawę matki, która zawsze wesprze syna: „Poszedłem do bankiera odebrać list i znalazłem list od kochanej Mamy […] – list taki miły i tak uspakajający moje sumnienie. Dziękuję ci, kochana Mamo, dziękuję ci, kochany Teofilu, i proszę, abyście nie pamiętali moich dziwactw. Uszczęśliwiony listami, z pogodną myślą [za]siadłem do długiej angielskiej tragedii" [KorS, *Do matki*, wrzesień 1831, t. I, s. 76].

Odpowiedzią na to są oczywiście kolejne zapewnienia o przywiązaniu i synowskiej miłości: „Dzięki ci, kochana Mamo moja, że mi nawet w tych okolicznościach trudnych nie dajesz nawet uczuć żadnych niewygód – o, żebyś Mama mogła czytać w moich myślach, zobaczyłabyś, ile tam jest wdzięczności i przywiązania" [*tamże*, s. 78]. Propozycja takiej więzi, która pozwala czytać w myślach, wydaje się pozornie tylko elementem konwencjonalnego zapewnienia o bliskości, ale nieprzypadkowo obrazem przywołanym przez Słowackiego jest absolutna jedność i współodczuwanie między matką a synem. Przypomina ona symbiotyczną więź odzwierciedlającą czas życia płodowego, gdy matka i dziecko jeszcze nie byli od siebie odłączeni.

Tęsknota za bliskością i kontaktem fizycznym obecna jest również w kolejnych listach: na przykład w październikowym Słowacki wyobraża sobie, że nocą powraca do Krzemieńca i we łzach wita rano Salomeę, a dalej pisze: „Mamo kochana! tak bym chciał ciebie widzieć – tak bym chciał przywiązaniem moim wynagrodzić ci, Matko, tyle cierpień, któreś poniosła z mojej przyczyny… " [KorS, *Do matki*, wrzesień 1831, t. I, s. 76].

Także w grudniowym liście, wieńczącym rok 1831, powraca temat upragnionego spotkania i smutku płynącego z rozłączenia:

> Często sobie myślę – marzę, [jeśli] mi Bóg w moim zawodzie poszczęści, jeżeli złączywszy kiedyś nasze (jeżeli będę miał jakie) przychody, a te wynosić będą z 5000 franków na rok – wtenczas, kochana Matko, przyjedziesz do Drezna, tam życie bardzo tanie […] najmiemy sobie taki wiejski domek – i może będzie nam dobrze… […] Ten projekt koniecznie wykonać potrzeba, bo inaczej straciłem nadzieję, żebym mógł kiedy ciebie, kochana Mamo, zobaczyć – a chciałbym ci dowieść, że wszystkie moje uchybienia teraz z dojrzalszą rozwagą, ze zmienionymi moimi wyobrażeniami już miejsca mieć nie będą… Okropnie mi nawet myśleć, że ty, kochana Matko, wspominając o mnie możesz powiedzieć: „On mi za moje przywiązanie nie odwdzięczył". – Matko moja, widzę wszystkie twoje dobrodziejstwa, widzę delikatność twoją i umiem odgadnąć, że przedanie kocza, pozbycie się tej przyjemności – jest nowym twoim dowodem przywiązania dla niewdzięcznego syna, dla którego wystarczyć nie możesz [KorS, *Do matki*, grudzień 1831, t. I, s. 89].

W słowach tych uobecniają się wszystkie poprzednio już występujące elementy obrazowania więzi z Salomeą: nadzwyczajnego wzajemnego przywiązania obojga, poczucie winy i wskazywanie na rzekomą niewdzięczność (której przecież powyższe słowa zaprzeczają) oraz popełnione błędy jako powód cierpienia dla matki, lęk przed

odrzuceniem wyrażającym się w projektowanej krytyce syna, wreszcie – pełna idealizacja Salomei jako matki nieustannie gotowej do poświęceń i pełnej dobroci.

Podsumowując tę część korespondencji, warto podkreślić, że tak zobrazowana w listach więź ma wyraźnie nieprawidłowy charakter, bo uwikłana jest w nadmierną zależność i poczucie winy. Kłopoty Juliusza z ustanowieniem dojrzałych relacji z innymi osobami dorosłymi – widoczne w słowach skierowanych do Teofila – uwidoczniają skłonność Słowackiego do przyjmowania w sytuacjach konfliktowych postawy dziecka chroniącego się u matki przed „złem świata", a postępowanie to pokazuje bierność i bezsilność u wkraczającego w dorosłość młodego mężczyzny oraz balansowanie między buntem i próbą życia „na własny rachunek" a uległością. Warto temat ten rozwinąć, przyglądając się temu, jak kształtowały się dorosłe relacje Salomei z Juliuszem i próbując na tej podstawie stawiać hipotezy odnośnie do ich wcześniejszych problemów z więzią rodzicielsko-synowską, rzutujących na całe dorosłe życie Słowackiego.

3.5. Problematyczne relacje między matką a synem

Henry Cloud i John Townsend w monografii *Mamo, to moje życie* opracowali (korzystając ze swego wieloletniego doświadczenia psychologów klinicznych) sześć modeli nieprawidłowych relacji między matką a dzieckiem, nadając im nazwy obrazujące istotę problemu[34]. Autorzy wskazali również na proces „matkowania" jako zasadniczy czynnik wywołujący w dziecku odpowiedź i kształtujący jego późniejsze, dorosłe postawy. Omówili też na przykładach, w jaki sposób problematyczne więzi wpływają na życie dorosłego potomka, zniekształcając jego funkcjonowanie w świecie, oraz co wymaga szczególnej korekty w związku z zaistniałą patologią w relacji. Zaznaczyli, że ich analiza procesu matkowania opiera się na trzech założeniach: po pierwsze, nie istnieją całkowicie złe matki, ale mogą one popełnić więcej lub mniej błędów, których rezultatem są problemy przeżywane przez dzieci – ich rozwiązaniem jest przepracowanie tych braków, przejęcie kontroli nad własnym życiem i wzięcie odpowiedzialności za nie niezależnie od doświadczonych trudności. Po drugie, autorzy opisali pewien model optymalnego matkowania (czyli zespół ról i zadań do wypełnienia przez matkę oraz przewidywalnych odpowiedzi dziecka na ten proces) oraz sześć modeli nieprawidłowych relacji, zbudowanych na podstawie wieloletnich doświadczeń kli-

[34] Por. H. C l o u d, J. T o w n s e n d, *Mamo, to moje życie. Jak uwolnić się od ciężaru przeszłości, jak powiedzieć mamie „nie" bez poczucia winy, jak zbudować zdrowe relacje z mamą, jak uzdrowić relacje z innymi ludźmi*, przeł. J. C z a p c z y k, Poznań: Wyd. „W Drodze" 2005. Wśród nazw symbolizujących nieprawidłowo ukształtowane relacje matka – dziecko znalazły się następujące określenia: Mama Manekin (niedostępna i obca, pusta emocjonalnie), Mama Porcelanowa Figurka (delikatna i nadwrażliwa, podatna na zranienia), Mama Kontroler (podejmuje decyzje za dziecko), Mama Puchar Zwycięstwa (wymaga od dziecka realizowania jej własnych marzeń i bycia wybitnym), Mama Zawsze Szef (kształtuje dziecko według swoich wyobrażeń i zawsze ma rację), Mama Master Card (nie może zaakceptować procesu odchodzenia dziecka i jego niezależności).

nicznych; modele te mają charakter poglądowy, dlatego też w rzeczywistości mogą one uobecniać się w sposób mieszany. Po trzecie, zaznaczyli, że istnieją wyraźnie określone granice w relacjach matka – dziecko; ich przekraczanie w jedną lub drugą stronę (zaniedbanie lub uzależnienie emocjonalne) skutkuje nieprawidłowościami: „Matka powinna kochać swoje dziecko, by z kolei ono umiało kochać innych. Powinna jednak znać granice matczynej miłości tak, by dziecko umiało stanąć o własnych siłach, umiało przejąć odpowiedzialność za własne życie”[35].

Zacytowane w poprzednim podrozdziale fragmenty listów poety wskazywałyby na dwa możliwe typy matkowania uwidoczniające się w relacjach Salomei z Juliuszem. Pierwszy to „Mama Puchar Zwycięstwa” – ze względu na nieustanne podkreślanie w listach Słowackiego najmniejszych osiągnięć, odnotowywanie wszelkich znaków powodzenia życiowego. Także wcześniej zacytowane listy Salomei do Odyńca wskazywały na jej nastawienie na sukces syna i to, jak bardzo ma on wypełnić jej własne ambicje oraz skompensować to, czego jej nie udało się osiągnąć. Ten proces doskonale ilustruje charakterystyka matkowania typu „Puchar Zwycięstwa”:

> Gdy matka popełnia ten fatalny błąd i skupia swoje uczucia na wyobrażonym, idealnym ja, udając, że prawdziwy jest tylko ten świat, który „powinien być”, dziecko przyjmuje tę grę jako własną. Stara się być doskonałe i grać z mamą w jednej drużynie, mieć ją zawsze przy sobie, oddaną jego sprawom. Bycie chodzącym ideałem staje się tym minimum, które jest do osiągnięcia każdego dnia – dla dziecka nie tyle jest to zatem ideał, ile wyzwanie, któremu należy sprostać[36].

Opis ten wydaje się idealnie diagnozować Salomeę jako matkę i Juliusza jako syna, który w 1830 i 1831 roku nieustannie przeprasza ją za to, że nie jest sławny, że nie utrzymuje się z twórczości i odbiega od jej marzeń o wybitnym poecie, którym tak bardzo pragnie się stać. Skutkiem takiego zniekształconego matkowania – zgodnie z wynikami analiz Clouda i Townsenda jest narcyzm, nieustanne porównywanie się z innymi, oczekiwanie pochwał, nieustanne poczucie winy i niepokój, że nie osiągnęło się jeszcze wystarczająco dobrych rezultatów. Znów obraz ten trafnie opisuje poetę, u którego wielu badaczy wskazywało jedną lub więcej z wyżej wymienionych cech.

Z kolei inna skłonność Słowackiego – do ucieczki przed nadmiernie zaborczą matką – uwidocznia cechy Salomei tożsame z innym modelem matki, nazwanym przez autorów książki „Mamą Master Card”. Typowe jest w tej relacji psychologiczne uzależnienie dziecka od siebie i ukształtowanie w nim postawy „idealnego biorcy” oraz wykształcenie przekonania, że „jedynie ona jest źródłem miłości i prawdy”, a dziecko nie będzie umiało żyć bez niej i ona – bez niego[37]. Niemożność „odcięcia pępowiny” skutkuje pozostawaniem syna pod władzą matki i przyjmowaniem przez niego postaw dziecięcych również wobec innych dorosłych.

---

[35] *Tamże*, s. 22.

[36] *Tamże*, s. 167.

[37] Por. *tamże*, s. 241-246.

Symptomami tego, że proces odchodzenia od matki nie przebiegł prawidłowo, są następujące zachowania dalekie od normatywnych: zaburzone relacje z innymi dorosłymi (albo nadmiernie zależne, albo naznaczone walką o niezależność), potrzeba bycia otoczonym opieką i równoczesna złość z powodu „matkowania" okazywanego przez innych dorosłych, idealizowanie matki i poszukiwanie jej kopii w innych kobietach, problemy z wejściem w dojrzały, satysfakcjonujący związek (miłości lub przyjaźni), nieumiejętność wzięcia odpowiedzialności za własne życie, nieustanne pragnienie „zadowalania" mamy i życia w psychicznej symbiozie z nią[38].

3.6. W poszukiwaniu męskich wzorców

W świetle powyższych rozważań znaczące wydaje się poszukiwanie przez Słowackiego nowego mistrza w zakresie sztuki poetyckiej: miał nim być Mickiewicz, dla Słowackiego – nie tylko twórca paradygmatu romantycznego, ale i mężczyzna, czyli potencjalny wzorzec dla stworzenia prawidłowej, męskiej tożsamości. Dlatego tak wielkiego znaczenia w oczach Słowackiego nabrało pierwsze osobiste spotkanie z autorem *Konrada Wallenroda*, ale – jak wiadomo z listu do matki – nic nie potoczyło się wówczas według zaplanowanego przez poetę scenariusza.

Warto pamiętać, że od momentu opublikowania liryków powstańczych status autora *Hymnu* nie był bynajmniej pośledni[39]: w oczach opinii publicznej obaj poeci byli wartościowi. Dlatego próbowano ich poznać bez uchybienia dumie któregokolwiek z nich. Do spotkania doszło zatem na obiedzie wydanym na cześć generała Dwernickiego. Rozmowa, która początkowo przebiegała dobrze, ale dość konwencjonalnie: „Mickiewicz przystąpił do mnie i zaczęliśmy sobie nawzajem mówić komplementa… Mówił mi, że mnie znał dzieckiem… przypominałem mu ową jego wizytę u nas, gdy się zszedł tak nieszczęśliwie z Janem Śniadeckim. Śmiał się z przypomnienia – potem przypomniał mi, że mu Malewski moje wiersze za granicę przysłał" – mogła stanowić wprowadzenie do drugiej, ważniejszej fazy: „Kiedyśmy zabrnęli w komplementa, kiedy mu mówiłem, że go uważam za pierwszego poetę… jeden z Polaków, stojący za mną i podchmielony zapewne, powtarzał jak echo: «Nadto jesteś skromny» i tymi słowami pomięszał zupełnie naszą rozmowę" [KorS, *Do matki*, wrzesień 1832, t. I, s. 135]. Jak widać – z powodu ingerencji osoby postronnej Słowacki nie odważył się kontynuować i ostatecznie nie nawiązał z Mickiewiczem przyjacielskiej relacji. Nie zadeklarował również, iż uznaje w autorze *Sonetów* swojego mistrza[40].

---

[38] Por. *tamże*, s. 252-257.

[39] Jego nazwisko stawiano w roku 1832 na równi z nazwiskami Mickiewicza, Zaleskiego i Goszczyńskiego (por. *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego*, s. 24) czy też Mickiewicza i Odyńca (por. *tamże*, s. 29-30).

[40] Zwraca na to uwagę również Magdalena B ą k w monografii *Twórczy lęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice: Wyd. UŚ 2013, s. 39-40. Do dyskutowanych przyczyn „antagonizmu wieszczów" dorzuca interpretację wywodzącą się z idei lęku przed wpływem Ha-

Sytuację „mistrz – uczeń" kreuje typ wspomnień, jakie towarzyszą spotkaniu i zostają przywołane przez obu poetów. Dla Mickiewicza Słowacki z okresu wileńskiego to dziecko, czasem obecne w salonie matki, którego wiersze podobno wysoko ocenił. Młodszy romantyk przypomina z kolei scenę wyśmiania przez Śniadeckiego pierwszego tomu *Poezji* i podjętej przez niego obrony przed atakami, sytuuje zatem siebie jako ucznia gotowego wstawić się za dziełem swojego mistrza. Dalej Mickiewicz występuje w roli recenzenta pierwszych prób młodzieńca i ocenia je przychylnie („komplementa"), a Słowacki deklaruje w odpowiedzi, że uważa go za pierwszego poetę. W tym momencie rozmowa zostaje przerwana, chociaż generalnie wspomnienie tego wieczoru w liście do matki jest bardzo pozytywne i kojarzy się poecie ze spotkaniami artystów francuskich.

Nieudane nawiązanie relacji „mistrz – uczeń" w naturalny sposób ustanawia rywalizacyjny model współegzystowania, Parnas jest bowiem jeden, a kandydatów nań aż dwóch. Wydanie III części *Dziadów* i emocjonalna reakcja Słowackiego zaogniły dotąd tylko potencjalny konflikt, co jednak paradoksalnie kazało młodszemu poecie wejść w szranki i przygotować się do symbolicznej bitwy o własne miejsce w historii polskiej literatury. A to przyczyniło się do przyspieszenia procesu dojrzewania Słowackiego-poety, nie przesądzając jednak o jego funkcjonowaniu w innych obszarach dorosłego życia, w których potrzeba było na to jeszcze sporo czasu, bo aż dziesięciu dodatkowych lat.

Poetycką odpowiedzią na Mickiewiczowskie *Dziady drezdeńskie* miał być *Kordian*[41], któremu Słowacki przyznawał rolę kluczową dla swej dalszej twórczości: „Wyjście na świat tego poematu będzie dla mnie bardzo ważną epoką" [KorS, *Do matki*, styczeń 1834, t. I, s. 226]. *Kordian* jest zatem dziełem przełomowym, a przełom ten oznaczał wybór tworzenia w paradygmacie romantycznym uwzględniającym wątki narodowe, rozumiane jednak inaczej, niż to proponował Mickiewicz i w wyraźnej kontrze do jego propozycji[42].

W interpretacjach *Kordiana* pojawiły się pytania o dojrzałość tytułowego bohatera, mające w tle zagadnienia dojrzałości Słowackiego w tym okresie. Pytania te wydają się ściśle związane z problematyką tożsamości poruszaną w tym czasie – właśnie

---

rolda Blooma, widząc w postawie Słowackiego pragnienie odróżnienia się i wywalczenia własnej przestrzeni niezawłaszczonej przez mistrza.

[41] Na tę dialogiczną strukturę dramatu wskazuje Zbigniew Przychodniak, widząc w niej przejaw polemiczności jako zjawiska charakteryzującego całą twórczość przedmistyczną poety; por. Z. P r z y c h o d n i a k, *Style romantycznych polemik (Słowacki – Mickiewicz – Mochnacki – Ostrowski)*, w: *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 2001, s. 112; także o tym przełomowym okresie: A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 306-313.

[42] Interesującą i obszerna analizę tej dyskusji z Mickiewiczem i jego koncepcją patriotyzmu w niewoli przedstawia Magdalena Bąk w swojej monografii; tam *Kordianowi* został poświęcony odrębny rozdział (M. B ą k, *Przypadek Kordiana, czyli korsarz na Mont Blanc*, w: t e j ż e, *Twórczy lęk Słowackiego…*, s. 169-216), którego cennym dopełnieniem jest porównanie *Kordiana* i *Wacława dziejów* S. Garczyńskiego (rozdział: *Ten trzeci… Uwagi na marginesie* Kordiana, s. 216-231).

w sposób dojrzały – u Mickiewicza. Jednak już w pomyśle takich zestawień kryje się pewne niebezpieczeństwo: porównuje się bowiem trzydziestoczteroletniego Mickiewicza z dwudziestoczteroletnim Słowackim; autora *Dziadów*, który jest po drugim przełomie twórczym, z autorem *Kordiana*, który właśnie przeżył pierwszy przełom twórczy. Trzeba jednak zauważyć, że dla tych dwu osób będących na różnych etapach życia nie ma płaszczyzny porównania: trafne zestawienia mogłyby dotyczyć wyłącznie Mickiewicza sprzed dziesięciu lat; tego, który w 1822 napisał, a w 1823 roku opublikował *Dziady* część czwartą (przeredagowując drugą). Pod względem rozwoju poeci są bowiem w dwóch zupełnie różnych punktach: autor *Kordiana* dopiero wchodzi w dorosłość, boryka się jeszcze z problematyką tożsamości charakterystyczną dla wczesnej dorosłości, z kolei autor *Dziadów* znajduje się w fazie pełnej wczesnej dorosłości: wie już, kim jest, co stanowi cel jego życia, stawia więc inne pytania – nie o to, kim jest, lecz o to, co ma teraz robić[43].

Pytanie o własną tożsamość Słowackiego można przecież odnaleźć tak w *Kordianie*, jak w korespondencji poety z tego okresu. Patrząc na nie z perspektywy psychologii rozwojowej, wydaje się zasadne stwierdzenie, że w swoją wczesną dorosłość w wieku dwudziestu czterech lat poeta wszedł nadal w fazie tak zwanej tożsamości moratoryjnej[44]. Ważne jednak, że ostatecznie i poeta, i bohater dramatu podejmują decyzję, kim chcą być i co chcą w życiu robić, gdyż jest to pierwszy krok do scalenia tożsamości w dojrzałą strukturę. W tym momencie brakuje w niej tylko realistycznej samooceny, niezależnej od okoliczności oraz sądów innych ludzi, co widać w działaniach Kordiana, a w wymiarze biograficznym – w ucieczkowej postawie Juliusza Słowackiego i niemożności nawiązania dojrzałych relacji z kobietami.

Warto jednak zauważyć, że Słowacki od momentu podjęcia decyzji o poświęceniu się twórczości podchodzi do swego rozwoju bardzo dojrzale, traktując aktywność twórczą jako przestrzeń nieustannej pracy i doskonalenia przez pisanie, czy-

[43] Więcej na ten temat: por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 354-362. W przeciwieństwie do Kordiana główny bohater *Dziadów*, chociaż zmienia tożsamość (z Gustawa w Konrada), to nie koncentruje się na tym (było to bowiem tematem części IV), ale analizuje to, co ma czynić jako Konrad, na czym ma polegać jego dalsze działanie. W ten sposób Mickiewicz przekracza w *Dziadach* problematykę tożsamości romantyka, stawiając w jej miejsce kwestię zaangażowania w rzeczywistość i pełnego wykorzystania posiadanych możliwości. Zofia Stefanowska pisze: „Cała prawie akcja Konrada w III części *Dziadów* sprowadza się do życia wewnętrznego. Wszystko to dzieje się w celi, a przecież ten zamknięty bohater, przekraczając czas i przestrzeń, próbuje granic ludzkich możliwości". I dalej podkreśla, że Duch z Prologu: „Zapowiadał dramat o potędze człowieka, wspaniałej i przerażającej, i o wyrocznych chwilach w jego życiu, kiedy waży się to, na co tę potęgę obróci" (Z. S t e f a n o w s k a, *Gra z historią w czterdzieści i cztery*, w: A. M i c k i e w i c z, *Dziady. Część III*, Kraków: WL 1995, s. 16-17). A zatem nie rozstrzygnięcia tożsamościowe – jak w przypadku Kordiana – lecz pytania egzystencjalne o nowy cel życia, możliwości i ograniczenia, jakie ono ze sobą niesie, stanowią w sensie psychologicznym istotną kwestię III części *Dziadów*.

[44] Moratorium to czas aktywnego i samodzielnego poszukiwania odpowiedzi na pytanie: kim się jest; odpowiedź ta musi być atrakcyjna dla jednostki, ale też zgodna z jej potrzebami i wartościami; por. A. I. B r z e z i ń s k a, K. A p p e l t, B. Z i ó ł k o w s k a, *dz. cyt.*, s. 248-252.

tanie dzieł literackich i filozoficznych, dbałość o regularne wydawanie swoich dzieł i kultywowanie mitu twórcy (w oczach odbiorców, szczególnie w towarzystwie). Po przebytych doświadczeniach i rozczarowaniach jest silniejszy psychicznie. Nie wita też trzeciego tomu *Poezji*, wydanego w międzyczasie, z takim optymizmem, nie tak naiwnie wierzy w każdą pochwałę. Zaczyna wreszcie widzieć w tworzeniu nowy cel: nie własną sławę, lecz misję do spełnienia. Jest to pierwszy znak dojrzałego przeżywania obranego wcześniej przeznaczenia:

> Prawdziwie, moja Mamo, nie mam ja tych snów złotych, które by mi mierne szczęście niedostatecznym ukazywało – przyrzekłem sobie nigdy za znaczeniem i bogactwem nie gonić – a jeżeli sława łechce trochę moją próżność, to prawdziwie, że jest to szlachetne uczucie – bo sławy nie dla mnie, lecz dla mojej kuzynki biednej pragnę… [kuzynki, czyli Polski – przyp. A.C.] Wierz mi, Matko, że to jest jedyny cel w moim życiu. Drogo – i poświęceniem własnego szczęścia – kupuję możność służenia temu celowi, bo inaczej byłbym przy was – ale powiedzcie mi – bez książek i bez pióra czymże by było moje życie… [KorS, *Do matki*, wrzesień 1833, t. I, s. 211].

W tej deklaracji jest wszystko, czego potrzeba do określenia, że obranie życiowej drogi ma charakter intencjonalnego nakierowania na realizację życiowego przeznaczenia: jest w nim i porzucenie dawnych pragnień (marzenia złote, znaczenie i bogactwo), i *mierność* we własnych dążeniach (trochę sławy), i nowy, ostateczny cel życia (pisanie dla Polski, zdobywanie sławy dla niej); jest też świadomość ceny, jaką za to trzeba płacić (poświęcenie własnego szczęścia).

Przekonanie o własnej wielkości, często interpretowane jako nadmierna duma, było raczej rezultatem osiągnięcia między 1833 a 1835 rokiem dojrzałej postawy twórczej i trwałego poczucia własnej wartości: chroniło to wówczas Słowackiego przed rezygnacją z tworzenia i dawało nadzieję, że jeśli nie teraz, to w przyszłości jego wysiłki będą nagrodzone. Potrafił działać niezależnie od akceptacji dla swych dzieł, zatem jego osobowość twórczą cechowały: autonomia i wreszcie osłabiona potrzeba aprobaty społecznej. Bez tych cech poeta nie byłby w stanie wytrzymać presji i wytrwać przy tym, co sam uznał za przeznaczenie swojego życia. Za większą dojrzałością przyszła również większa otwartość na krytykę i świadomość braków we wcześniejszych utworach oraz nowe, bardziej twórcze podejście do samego romantyzmu.

3.7. Poetycka a życiowa dojrzałość: o dwutorowości rozwoju

Już we wcześniejszych okresach życia poziom twórczego rozwoju i zdobywanie kolejnych etapów na drodze do dojrzałości nie współgrały ze sobą, gdyż proces twórczy mocniej dynamizował dorastanie poety, niż działo się to w przypadku rozwoju jego osobowości. Nieprawidłowe więzi z matką, oparte na zbytniej zależności od niej, poczuciu winy za ucieczkowe oderwanie się od jej wpływów oraz chęci nieustannego „zdobywania dla niej pucharów" (czyli wynagradzania za wszystko, co od niej otrzymuje) – stanowiły w przestrzeni biograficznej hamulce na drodze zdobywania wewnętrznej: psychologicznej i duchowej dojrzałości. Wyjazd z Krzemieńca i samo-

dzielne życie, które w normalnych warunkach byłyby podstawowymi czynnikami stopniowego uniezależniania się od matki, wobec nazbyt silnych więzi tylko komplikowały zaistniałą sytuację, czyniąc z niej źródło asynchronii (pozytywnie wpływającej z kolei na twórczość[45]) i uczuć ambiwalentnych. Oddalenie wywoływało w poecie równocześnie radość z możliwości, które dawało mu życie w Paryżu, i żal z powodu konieczności rozstania z rodziną. To rozdarcie widać w liście rozpoczętym pod koniec stycznia 1832 roku, a wysłanym prawdopodobnie na początku lutego.

Jego pierwsze akapity są opisem pogodnego i spokojnego życia w stolicy Francji. Mimo tęsknoty za krajem poeta pisze wprost: „Wasz kraj tak mi się pięknym teraz wydaje, kiedy nie mam prawie nadziei widzieć go kiedy – o powrocie ani myśleć, bo powiedzcie: co bym ja teraz robił?" [KorS, *Do matki*, styczeń 1832, t. I, s. 90]. Przekonanie o konieczności oddalenia wywołuje natychmiast reakcję emocjonalną poety i akapit kończy się niespodziewanie słowami: „Biedni wy teraz – myśleć o was spokojnie nie mogę" [*tamże*]. To dodane zdanie wyraźnie pokazuje, że myśl o odłączeniu od matki łączy się z żalem i wywołuje współczucie, ale nie ma wpływu na podjętą decyzję, gdyż za nią stoją racje związane z twórczością jako wyborem drogi życia.

Kolejne opisy kreślą dość monotonną egzystencję: plan dnia, spotkania towarzyskie, nowinki z życia emigranckiego – w sumie aż dziesięć akapitów różnej długości złożonych z różnorodnych obrazków obyczajowych na temat osób znanych Salomei. Brak w nim tak charakterystycznych dla lat 1830-1831 nieustannych apostrof do matki, styl jest swobodny, a opowieść lekko płynie i przyjemna jest w lekturze. Nagle w jedenastym akapicie kompletnie zmienia się dotąd wesoły ton listu[46] – po otrzymaniu wiadomości o śmierci Jana Januszewskiego poeta pisze do matki:

> Mamo kochana, Matko moja, odbieram list twój w tym momencie, o godzinie 11 wieczór – tak rozdzierający, tak okropny. Mamo droga, ty mi życzysz, aby mi dobrze i długo dobrze było. Nie, to niepodobna, ja tyle cierpię, ile razy wspomnę o tobie, ile razy odczytuję który z twoich listów. O Matko moja, jak ty dobra jesteś! Wierz mi, Mamo, że gorzko płaczę, kiedy to piszę – chciałbym się tobie do nóg rzucić. O Matko moja, gdybyś ty była bogata, gdyby tobie było dobrze, jakby mi było miło mieć wszystko z twojej dobroci – ale teraz to mi serce rozdziera… Spokojniejszy byłbym prawie, gdybym musiał tak jak inni pochlebstwem lub różnymi sposobami datki na rodzicach wyciskać… A ty mi wszystko dajesz… czyż będziesz mnie jeszcze tak podłym sądzić, abyś myślała, że te wyrazy ze łzami pisane są nieszczere… Matko moja, jakżeś mogła twój list zakończyć słowami, że mi niewiele dobrego zrobiłaś na tym świecie – czymże ja byłbym, gdyby nie ty, Mamo moja… Wszystko dobre mam od ciebie – wszystkiemu złemu sam jestem winien. Wszystko mnie znudziło – musiałem

[45] Więcej na ten temat por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 187-189.

[46] Tę zmianę komentuje zresztą sam Słowacki w ostatnim akapicie swego listu, napisany kolejnego dnia rano: „Dziś rano odczytuję ten list i zły jestem na siebie – równie mnie gniewa wesołość pierwszej połowy, jak koniec" [*tamże*, s. 95]. Sawrymowicz stawia jednak hipotezę, że list pisany był przez co najmniej kilka dni, a data „24 stycznia" oznacza jedynie początek listu: mają o tym świadczyć opisane przez poetę dwa wydarzenia – bal połączony ze zbiórką na ubogich z 28 stycznia oraz pięć rozdziałów *Le roi de Ladawa*, rozpoczętych również 24 stycznia, które musiałyby wówczas zostać napisane w ciągu niecałego dnia; por. KorS, s. 90, przyp. 1.

> wszystko porzucić – i jak wariat gonię za [jakąś tam] urojoną nieśmiertelnością – nieszczęśliwe jest to skierowanie moich myśli w dzieciństwie… Ale [cóż rob]ić! już tak być musi – tylko ty, Mamo, nie uważaj tego za dzieciństwo, tego stanu, w jakim […] jestem [*tamże*, s. 94].

Pojawiają się – na zasadzie regresji[47] – wszystkie wcześniejsze formy wyrażania wręcz dziecięcej więzi z Salomeą: mnożenie apostrof, wezwania niemalże modlitewne (a w każdym razie momentami mocno stylizowane na takowe – na przykład „mieć wszystko z twojej dobroci"; „ty mi wszystko dajesz"), hiperbolizujące matczyną miłość i jej oddanie synowi. Z reakcji poety wynika, iż ton listu matki prowokował do wyrażenia jeszcze głębszej wdzięczności niż dotychczas, a sposób, w jaki Salomea próbowała uzyskać zapewnienia o niezmiennej miłości Juliusza, polegał na manipulacji jego poczuciem winy i wywoływaniu zaprzeczeń (o czym świadczy przytoczone przez poetę zakończenie listu z Krzemieńca). Poeta idzie jeszcze dalej, ofiarowując matce to, czego potrzebuje – ów „puchar zwycięstwa" wyrażony słowami: „czymże ja byłbym, gdyby nie ty, Mamo moja…". Na razie musi jej to wystarczyć i zastąpić tak oczekiwane laury – dowód sensowności jej nieustannego poświęcania się, ale już w kolejnych listach informacje o sukcesach przybiorą bardziej realne kształty i poeta przeznaczy na nie więcej miejsca, reagując na tę niewypowiedzianą, ale widocznie dobrze sobie znaną potrzebę matki.

Nadawca obrazuje siebie w równie charakterystyczny sposób: jako kogoś, kto rzuca się do kolan, pisze list – gorzko płacząc i cierpiąc, a swoją wartość opiera wyłącznie na niezwykłej więzi, jaka łączy go z rodzicielką (dwudziestojednoletniego wówczas mężczyznę). W dalszej części tego samego akapitu pojawia się dobrze znana z biografii poety opowieść o modlitwie do Boga o nędzne życie i sławę po śmierci, a po tych słowach następuje samoopis z powtarzającymi się określeniami o utracie nadziei na szczęście i dwukrotne wspomnienie, że poeta zazdrości tym, co umarli.

W kolejnym liście (marcowym) pojawiają się wreszcie wiadomości mające charakter symbolicznych nagród dla matki, a potwierdzające słuszność jej wiary w możliwości syna: informacja o druku jego poezji, popularności wśród rodaków dzięki między innymi wierszowi *Paryż*, za który chciano poecie ufundować pierścień (do czego jednak ostatecznie nie doszło), porównaniu do Byrona w czasie wizyty u księżnej Czartoryskiej i skutecznym nawiązywaniu relacji towarzyskich (poznanie panny Pinard, zaproszenie na czwartkowe wieczory u Platerów). Podobny ton mają kolejne listy z kwietnia, maja i lipca – warto przytoczyć charakterystyczny fragment tego pierwszego:

> Najukochańsza Mamo! Nie śmiem ci napisać, że mi [te]raz lepiej na świecie, niż kiedykolwiek było – bo sobie sam wyrzucam, że ja mogę być bez ciebie, kochana Matko,

[47] Jest to jeden z typowych mechanizmów obronnych, oznaczających powrót do niedojrzałych form zachowań, typowych dla dziecka, a nie dorosłego mężczyzny; por. P. H a j d o, *Klasyfikacje mechanizmów obronnych jako próba uporządkowania obronnego aspektu funkcjonowania ego*, „Psychiatria i Psychoterapia" 2007, nr 4, [online] http://www.psychiatriapsychoterapia.pl/index.php?a=articles_show&id=704, [data dostępu: 28.12.2018].

> szczęśliwy. Jakoż to uczucie, którego teraz doznaję, nie jest zupełne – was mi potrzeba. Potrzeba mi cię widzieć, kochana Mamo, kiedy będziesz moje wiersze czytała – potrzeba by mi było, abym ci je sam mógł przeczytać. Matko kochana, widząc, jak tu wiele teraz ludzi lubi mnie i kocha, i mogę powiedzieć, uwielbia, nie wstydziłabyś się twego syna. Czuję to i to dumne uczucie sprawia mi przyjemność – widzisz, kochana Matko, że wiele myśli robiących mi przyjemność do ciebie odnoszę [KorS, *Do matki*, kwiecień 1832, t. I, s. 103].

Wszystkie sukcesy Słowacki symbolicznie oddaje Salomei, kreuje wyobrażoną przestrzeń, w której mogą współprzeżywać jego sukces jako wspólny: list staje się w ten sposób tworzeniem współdzielonego świata, który niemożliwy jest w rzeczywistości. Owa epistolograficzna przestrzeń pozwala, by syn odczytał swe wiersze i dzielił z matką radość z przynależności do wspólnoty, która dotąd zdawała się nie przyznawać należnego mu z racji talentu statusu „poety narodowego" (sukces ten był – jak wiadomo – krótkotrwały, a przyjazd Mickiewicza ostatecznie odebrał Słowackiemu miejsce na symbolicznym emigracyjnym Parnasie).

Radości z przeżywanego powodzenia i bycia rozpoznawanym jako poeta autor *Żmii* przypisuje oczywiście matce:

> List twój, kochana Mamo, zasmucił mię, ale razem piękność jego jest tak zachwycająca, że prawdziwie dumny jestem – i list ten, jeśli kiedyś o mnie pisać będą, wykryje tajemnicę całą, że jeżeli miałem jaką poezją w sercu, to ją od ciebie wziąłem. Zwłaszcza to wyrażenie: „Mama powtarza, niech się dzieje wola Boga – ja zaś wspomniawszy na ciebie, niezdolna do wyrzeczenia słów tych…" etc. jest ogromnym obrazem Matki, która nawet przed Bogiem dzieci swoje zakrywa – i Bogu nawet, jeżeliby go miał zabić, broni. Te słowa miłości i przywiązania twego do mnie, z duszy wyrwane, słowami moimi zapłacone być nie mogą – lecz całym życiem [KorS, *Do matki*, październik 1832, t. I, s. 147].

I zgodnie z tymi słowami Juliusz płaci matce swym życiem i swą dorosłością, nie wychodząc z roli jej dziecka, gotowego na każdą formę potwierdzenia tej najważniejszej miłości: zrywa kontakty z Korą Pinard, pogardliwie pisze o Ludwice (reagując na jej list przekazany przez Salomeę). Nie jest gotowy na cios, który lada dzień na niego spadnie i uderzy go w najczulszy punkt – donosi matce, że lada dzień spod pras Pinardów wyjdzie III część *Dziadów*: „Jeszcze jej nie znam – ale Mickiewicz bardzo już ostygł w poezji. […] Nie mówcie tego jednak nikomu – bo ja teraz z profesji chwalę wszystkich poetów i poezje" [KorS, *Do matki*, listopad 1832, t. I, s. 152].

Także w grudniowym liście pojawiają się kolejne niezwykle emocjonalne wyrazy wdzięczności za przesłane pieniądze, potrzebne na wyjazd do Szwajcarii:

> Matko moja! wierz wdzięczności syna, bo jakżeby on po tylu łaskach śmiał ci obłudę za wdzięczność przesyłać? Porównywam los mój z innym losem – i nieraz mówię sobie, że ty, Matko, jesteś najlepszą z matek. Kiedyż ciebie, Matko, uścisnę, kiedyż rzucę się przed tobą na kolana i powiem ci, żeś była moim Bogiem – aniołem stróżem życia mojego! [KorS, *Do matki*, grudzień 1832, t. I, s. 156]

3.8. Bilans wczesnej dorosłości: problemy z wypełnieniem ról społecznych

Lata 1833-1836 w życiu Słowackiego to przede wszystkim czas podsumowań i refleksji, które dotyczą nie tylko twórczości poetyckiej, ale i dorosłego życia – wszak poeta ma już wówczas dwadzieścia pięć lat. Robert Havighurst wymienia następujące zadania rozwojowe, z którymi musi się skonfrontować młody dorosły (między osiemnastym a trzydziestym piątym rokiem życia): wybór małżonka, uczenie się wspólnego życia, wychowywanie dzieci i prowadzenie domu, rozpoczęcie pracy zawodowej, znalezienie pokrewnej grupy społecznej oraz przyjęcie obywatelskiej odpowiedzialności; zadania te wiążą się z podejmowaniem w tym okresie konkretnych ról w życiu społecznym[48].

Dlatego naturalne jest, iż w latach 30. pojawiły się w korespondencji Słowackiego myśli związane z zadaniami rozwojowymi. Niestety poeta notuje w tym zakresie wyłącznie niepowodzenia: dotąd nie zrobił kariery, nie znalazł sobie pokrewnej grupy społecznej, jedynie – w pewnym zakresie – przyjął na siebie odpowiedzialność za losy ojczyzny, przypisując twórczości oddziaływanie patriotyczne na czytelników. Należało się zająć także kwestią małżeństwa.

Już w październiku 1833 roku Juliusz obiecywał matce: „Wrócę kiedyś, a jeżeli nie – to znajdę sobie za granicą ładną – dobrą – nawet może bogatą żonę… Będę miał synów, córki – wybiorę ci najpiękniejszego z synów – aniołka – przyszlę ci go, Mamo" [KorS, *Do matki*, październik 1833, t. I, s. 219]. W tych marzeniach, jakże mało realnych, poeta nie szuka romantycznej miłości, lecz stara się zrealizować oczekiwania społeczne: założyć rodzinę i mieć dzieci, dać matce możliwość bycia babcią i wychowywania wnuków.

Problem wyboru małżonki towarzyszy Słowackiemu niemalże od momentu zamieszkania w pensjonacie pań Pattey, bo już po roku poeta jest tam traktowany jak członek rodziny i kandydat na męża. Szybko okazuje się bowiem, iż piękna Eglantyna chętnie dzieliłaby z poetą emigrancki los, w dodatku gwarantując mu w miarę stabilne życie (pod względem materialnym). Drugą osobą, która pojawia się na horyzoncie uczuciowym Słowackiego, staje się po wycieczce w Alpy Maria Wodzińska[49]. Wszyst-

[48] Według tej koncepcji czas wczesnej dorosłości to okres znajdowania swojego miejsca w danej społeczności, w „świecie dorosłych". Podejmowane wyzwania mogą się wiązać z satysfakcją, poczuciem sensu życia, lecz w przypadku niepowodzenia – z frustracją, poczuciem zagubienia i bycia nieszczęśliwym. Por. R. Vasta, M. Haith, S. Miller, *Psychologia dziecka*, Warszawa: WSiP 1995; A. Brzezińska, *Modele i strategie zmiany rozwojowej*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. I, red. J. Strelau, Gdańsk: GWP 2000; M. Przetacznik-Gierowska, M. Tyszkowa, *Psychologia rozwoju człowieka*, Warszawa: PWN 1996.

[49] Relacje na temat ewentualnego flirtu między J. Słowackim a M. Wodzińską są nieliczne i bardzo niejednoznaczne (por. J. M. Rymkiewicz, *Wodzińska Maria*, w: tegoż, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa: Sic! 2004, s. 540-546), jednak warto odnotować samo zainteresowanie poety kobietami oraz pojawienie się tego tematu w korespondencji z matką. O tym, że o życiu miłosnym Juliusza Słowackiego nie wiemy tak naprawdę nic, pisał ostatnio Zbigniew Przychodniak (*Antyerotyki, czyli jak „rozwiązać zadanie człowieka"*, w: tegoż, *Poszukiwania, cierpienia i eksplozje. Dwanaście szkiców postromantycznych*, Kraków: Universitas 2016, s. 39).

ko jednak spełza na niczym, a kolejne doniesienia o różnych napotkanych kobietach mogących ewentualnie zainteresować poetę, każdorazowo opatrzone są uszczypliwym komentarzem.

H. Norman Wright pisze, że w relacjach typu zależnościowego między synem a matką ten pierwszy: „Przez całe życie czuje się zobowiązany wobec matki, wiedząc jednocześnie, że nigdy nie sprosta jej wymaganiom. To rzutuje na jego stosunek i reakcje wobec wszystkich kobiet”[50]. Także Cloud i Townsend podkreślają destrukcyjny wpływ modelu matkowania, w którym nie nastąpiło naturalne rozluźnienie więzi z matką, na wchodzenie w damsko-męskie związki. Jest to dylemat między postawą „Matkuj mi, proszę – przestań mi matkować!”, a sytuacja charakteryzowana jest następująco: „Ktoś, kto nigdy nie odszedł od matki, będzie jej szukał w innych osobach”. Dorosłe dzieci – nawet jeśli fizycznie oddalają się od matki – albo nie nawiązują intymnych relacji z drugą osobą, albo stawiają ją w roli matki zamiast kandydatki na małżonkę[51]. Tak zapewne było z Eglantyną, która nadzwyczaj dobrze poczuła się w roli matki wobec poety, który zresztą szybko ją w tej pozycji zaakceptował. Natomiast na próbę przekształcenia związku z matczyno-dziecięcego w intymny – zareagował typowo dla siebie, czyli ucieczką. A w kwietniowym liście z 1833 roku napisał: „Ty mi, Matko, piszesz o ożenieniu – nie chciałbym niszczyć twoich marzeń… a jednak zdaje mi się, że ja wiecznie na samotność skazany jestem, bo mojej żonie ciężarem być nie myślę… dosyć, że nim jestem dla ciebie…” [KorS, *Do matki*, kwiecień 1833, t. I, s. 185][52].

Z kolei zadanie wychowania dzieci, typowe dla wczesnej dorosłości, realizowało się u poety w latach 1833-1835 poprzez różne formy zastępcze, związane z traktowaniem rodziny pań Pattey jak własnej. W liście z lutego 1834 roku Słowacki opisuje swoje zabawy z siostrzenicami Eglantyny, szczególnie z sześcioletnią Mathilde, którą nazywał swoją… żoną:

> Najstarsza córeczka, 6 lat mająca, jest moją żoną; w wieczór, kładąc się spać, biegnie do drzwi mego pokoju i krzyczy: „Bon soir, Lulli”, a czasem przynosi mi bukiet fijołków. Spodziewam się, że Mama pobłogosławisz temu związkowi. Staram się różnymi talentami umeblować głowę mojej żony – i uczę ją rysować. Już stawia kółka na papierze, używam bowiem metody krzemienieckiej. Co do innych nauk, opowiadam

[50] H. N. Wright, *dz. cyt.*, s. 26.

[51] H. Cloud, J. Townsend, *dz. cyt.*, s. 252-253.

[52] Ciekawą obserwację odnotowuje Przychodniak, wskazując, na podstawie licznych odwołań do twórczości poety, że „Juliusza Słowackiego fenomenologia miłości jest niezmiernie uboga w doznania dotykowe” (por. Z. Przychodniak, *Antyerotyki…*, s. 48). A dalej: „Poetycki idiolekt erotyczny Juliusza Słowackiego nieubłaganie zmierza ku formule negatywnej: nieodwzajemnienia, niebliskości, braku kontaktu zmysłowego. Miłość–namiętność pozostaje w sferze niespełnienia i rozczarowania. Jest antywartością. Wiersze miłosne Słowackiego to *par exellence* romantyczne… «antyerotyki»” (*tamże*, s. 50). Wydaje się, że dostrzeżony przez badacza kłopot z wyrażaniem zmysłowości był pochodną bardziej pierwotnego lęku przed nawiązaniem trwałych, wiążących relacji i w tym aspekcie poeta nie zmienił swej postawy do końca życia mimo kilku prób wejścia w związki (małżeńskie, ale i mniej zobowiązujące).

> jej o stworzeniu świata i już doszedłem aż do potopu. Widzicie więc, że wkrótce całą historią powszechną przejdziemy. Co do kobiecych robót, donoszę wam, że mi żona moja obrąbiła całą chustkę do nosa [KorS, *Do matki*, luty 1834, t. I, s. 231].

Równocześnie pożywki marzeniom o ojcostwie dostarczyły wiadomości o Stasiu Januszewskim i prośba Teofila, by Słowacki o nim pamiętał:

> […] jeżeli będę w stanie, to roję sobie często, że Stasia małego wezmę do siebie, dam mu wychowanie pozbawione wszelkich przesądów i obrębów – aby kiedyś mógł być chwałą kraju… Z jakąż rozkoszą – miałbym go przy sobie. Zdaje się, że wkrótce przywiązanie do tego dziecka napełniłoby serce moje. Często rozmyślam, jakbym w jego głowie wiązał nauki w jedną budowę – nie tak, jak one u nas pomięszane kładą w głowę przepełnioną dziecka [KorS, *Do matki*, marzec 1834, t. I, s. 236].

Pierwszy ważny element to zamiar wychowywania w duchu patriotycznym – w tym potwierdza się nowy kierunek myślenia Słowackiego, związany z wyznaczonym sobie przez niego zadaniem: służeniem ojczyźnie swoimi zdolnościami. Druga ważna rzecz, to owa „rozkosz", znak realizacji potrzeby bycia ojcem (już nawet marzenia częściowo ją realizują). Także w późniejszych listach poety pojawiają się pytania o Stasia[53].

Zadanie rozpoczęcia pracy zawodowej wobec jej szybkiego przerwania nie zostaje zrealizowane, a zależność finansowa od matki stanowi dla Słowackiego źródło ogromnej frustracji. Myśli o pracy zawodowej mają podobny charakter jak marzenia o rodzinie – pokazują, że poeta stara się coś w tej kwestii zrobić (wypełniając tym samym wymogi społeczne), ale bez specjalnego zaangażowania. Ilekroć przychodzi mu zatem pisać o finansach, wpada w charakterystyczny ton żalu nad sobą, pomniejszania swojej wartości, a pod jego słowami wyrażonymi *explicite* kryje się niewypowiedziana prośba o potwierdzenie wciąż mocnej więzi, opieki i starań matki o jego los:

> Przebacz mi, Matko, że ja tak niczym jestem dla twego szczęścia – ja nic nawet dla własnego nie robię… Twoje pismo okropne mi przedstawiło obrazy… Wy coraz mniej macie dostatków… zdaje się, że los wziął teraz za cel naszą rodzinę…
> Mówią mi czasem ludzie, że ja mam wyższe zdolności; po takich mowach ludzi często myślę z goryczą, że jest tylu, którzy z małymi talentami utrzymują całe rodziny, zasłaniają je od niedostatku… a ja jestem jak niepotrzebne ziele… jestem nawet ciężarem dla ciebie, Mamo moja… Przebacz mi, Matko moja, że taką drogę obrałem… Ale wrócić już nie mogę [KorS, *Do matki*, kwiecień 1833, t. I, s. 184].

Obrazy własnej nieużyteczności powracają i w późniejszych latach, czasem nawet przybierając wyraźnie depresyjne rysy, sugerujące rozpaczliwość położenia i jednoczesną bezsilność, jeśli chodzi o możliwość zmiany zaistniałej sytuacji: „Do wdzięczności, jaką ci niosę, Mamo moja, łączy się zawsze okropna myśl, że ja jestem ciężarem dla ciebie – i chciałbym się gdzie rzucić w jezioro. O, jak ja sobie inaczej wystawiałem przyszłość! Ale zaradzić temu nie jest w mojej mocy. – Trzeba cierpliwości – i odwagi" [KorS, *Do matki*, marzec 1835, t. I, s. 287].

[53] Na przykład w liście z lutego 1835 r. czy października 1837 r., por. KorS, t. I, s. 284, 374.

Jeszcze jeden sposób portretowania siebie i matki w formie scen rodzajowych warto w tym kontekście przywołać: wyrzuty sumienia przynoszą poecie obraz zarazem symboliczny (zajmowanie miejsca, które powinno być dla syna), jak i symptomatyczny (relacja podległości, uniżenia, trwania w postawie biorcy wobec matki hierarchicznie ustawionej w pozycji dawcy przy równoczesnym zachowaniu więzi, o czym świadczy dotyk: tulenie się, kładzenie czoła na jej kolanach):

> Teraz po ostatnim twoim liście, Mamo droga, już od trzech dni jestem ponury. Ten list gryzie mi serce – i nikt się ze mną nie smuci, nikt mię o nic nie zapyta… Nie mogę sobie wybić z głowy tego pieska, który się przy twoich nogach, Mamo moja, kładzie i tuli się do ciebie… on zabiera miejsce syna twego… O Mamo! gdybym kiedy mógł usiąść przy twoich stopach – i położyć czoło na twoich kolanach – i pomyśleć o tym świecie, który teraz przebiegam [KorS, *Do matki*, czerwiec 1834, t. I, s. 245].

Za trud wychowania „takiego syna" Słowacki obiecuje swej matce… nagrodę od Boga w przyszłym życiu, a swoje wyrzuty sumienia – jak sam pisze – zagłusza, słuchając wygłaszanych pod swoim adresem pochwał. Wydaje trzeci tom swoich *Poezji* i nadal tylko marzy o tym, by w pełni zaangażować się w życie: „Napada mię czasem chęć czynniejszego życia – marzę o różnych projektach, ale wszystko to na próżno" – pisze do matki dwa miesiące później – „Nic mi nie pozostaje, jak cicho siedzieć – myśleć i pisać" [KorS, *Do matki*, czerwiec 1833, t. I, s. 195].

Kolejną okazją do spojrzenia na własne życie w formie bilansu staje się dzień dwudziestych piątych urodzin: „Gdybym miał co do wyznania, uczyniłbym ci tu, kochana Mamo, spowiedź ogólną i szczerą, zacząwszy od mego od was wyjazdu – ale prawdziwie, że nie popełniłem żadnych przekroczeń, nic sobie nie wyrzucam, więc pobłogosław mi, Matko, na moją dalszą wędrówkę…" [KorS, *Do matki*, sierpień 1833, t. I, s. 204]. Słowa te mogą zaskakiwać w świetle wielokrotnie przedtem deklarowanej przez poetę „winy": niewdzięczności, zależności finansowej, przywiązania do obranego stylu życia. Ten brak koherencji między deklaracjami z lat 1830-1833 a pozytywnym bilansem dwudziestopięciolatka wskazuje na działanie silnych mechanizmów obronnych, które chronią poetę przed nieustannymi wyrzutami sumienia bądź też powodują ich formułowanie wyłącznie na potrzeby listów, dla zaznaczenia emocjonalnej więzi z matką.

W tym samym liście pojawia się znamienny obraz poety smutnego, który płacząc nad sobą samym, wzbudza u innych potrzebę „osładzania" jego położenia i okazywania mu „szczerej przychylności". A równocześnie jego zachowanie wywołuje podziw innych, który poeta projektuje na Salomeę, wyobrażając sobie, że tak właśnie reaguje ona na zachowania syna: „Droga Mamo, są czasem chwile, w których myślę, że ty byś była ze mnie kontenta – i myśl ta będzie mi zawsze przytomną w życiu, bo pewny jestem, że mię do dobrego prowadzi" [KorS, *Do matki*, sierpień 1833, t. I, s. 207]. Oczywiście projekcja to kolejny mechanizm obronny używany przez poetę w korespondencji z Salomeą, na przemian z regresją, która powraca czasem w formie wspomnień z dzieciństwa:

> Czy pamiętasz, matko – że kiedy raz, jeszcze w pokoikach Matematyków, służąca pytała mię, która z dam znajomych wydaje mi się najpiękniejszą, odpowiedziałem, że ty, Mamo, jesteś najpiękniejszą ze wszystkich dam znajomych… Wiesz, Mamo, że we wspomnieniach moich znów jesteś taką, jaka byłaś w oczach dziecinnych [KorS, *Do matki*, styczeń 1834, t. I, s. 225].

Pojawia się też czasem fantazjowanie na temat wspólnej przyszłości w egzotycznych realiach:

> Co ja biedny zrobię na świecie, żebym cię, Mamo, o mojej wdzięczności i o moim przywiązaniu przekonał… Czasem mi się marzy, że do Indii pojadę, zrobię ogromny majątek, wrócę jak nabab milijonowy – a to wszystko dlatego, abym kupił piękny pałac, ciebie w nim, Mamo droga, posadził i służył tobie na kolanach. Marząc o tobie, wracają mi czasem sny szalone mojego dzieciństwa. Ale ty, moja Mamo, jesteś tych snów zakończeniem – w dzieciństwie zaś moim nieraz inne mary mieszkały w nababa pałacach… Dziś wszystko przeszło! Muszę już być tym dziwnym stworzeniem, co się nazywa c z ł o w i e k i e m [KorS, *Do matki*, luty 1835, t. I, s. 279].

W roku 1835 Słowacki tworzy plany zakupu własnego domku i zamieszkania w nim razem z Salomeą. Nie mają one nic wspólnego z rzeczywistością, bo gdy tylko pojawia się propozycja spotkania we Włoszech z matką, która podróżowałaby z Januszewskimi, zamiast entuzjazmu w liście z kwietnia 1835 roku pojawiają się pytania o stan funduszy oraz obawy o zdrowie Salomei. Deklarowanej zatem radości z ewentualnego spotkania towarzyszy ton rezerwy i nadzwyczaj rzeczowe podejście do kosztów podróży. Jednak majowy list poety, wyrażający żal z postanowienia matki o tym, by ostatecznie pozostać u siebie, z powrotem pełny jest nierealistycznych projektów o gościnnym pokoju na rok za granicą i wyobrażeń matki na tle Góry Bony przy blasku księżyca.

Malując w listach te wszystkie obrazy wspólnego mieszkania w dalekiej przyszłości, równocześnie Słowacki przekonuje Salomeę, że zmężniał i się zmienił, jest teraz inny niż osoba, którą ona pamięta: „Czyż ty mię zawsze, Mamo, bierzesz za owo marzące i kapryśne dziecko, które ciebie tyle razy udręczało? Dawniej – byłem jak mały ptaszek niespokojny w gnieździe – chciało mi się spróbować skrzydeł – dziś przeleciałem wiele drogi – i prawdziwie, że jestem znużony" [KorS, *Do matki*, marzec 1834, t. I, s. 234].

Biorąc pod uwagę umieszczane w liście jakże mało realistyczne obrazki – zamiast konkretnych planów na dorosłość – trudno się dziwić rezerwie Salomei i jej zdystansowanemu spojrzeniu na rojenia syna. Bowiem gdy tylko we wrześniu 1834 roku znów pojawia się myśl o podjęciu pracy, poeta natychmiast ją odrzuca, tłumacząc, że się do niej nie nadaje:

> Niektórzy mówią mi, że ze znajomością kilku języków mógłbym korzystne mieć miejsce w dyplomacji kraju Inez de Castro [czyli w Portugalii – przyp. A.C.]. Ale ja do dyplomacji nie stworzony – mało mam talentu do przewidywania politycznych wypadków. Wreszcie puszczać się do tak zamieszanego kraju, trzeba byłoby wiele pieniędzy – i może podróż na próżno bym odbył. Na koniec krótkie to życie niewarte jest tylu zachodów [KorS, *Do matki*, wrzesień 1834, t. I, s. 261].

W dodatku doniesienia o Mickiewiczu, który się ożenił i ustatkował (będąc co prawda starszym o jedenaście lat mężczyzną), stawiają Słowackiego w niekorzystnym świetle – kilka razy wspomina o nielubianym adwersarzu i jego zmianie stanu cywilnego. Pisze jednak o wszechobecnej na emigracji biedzie, a do wątku tego powraca, gdy otrzymuje list z konkretnymi oczekiwaniami matki co do swojej dalszej przyszłości. Nie potrafi na nie zareagować dorośle, więc zachowuje się jak dziecko, kolejny raz wybierając regresję zamiast decyzji:

> Najdroższa moja! oddano mi w tej chwili twój list z zasiłkiem – list okropny dla mnie! Gdybym mógł się w ziemię żywy zakopać – i jeść ziemię – to bym zrobił to w tej chwili. Najukochańsza, powiedz mi, co ja mam robić, aby nie był ciężarem na tej ziemi! Ty chodzisz w podartym szlafroku, ale ja – także – od czterech lat jeden frak mam czarny – i tylko sobie co lata jeden tużurek robić każę, aby między ludźmi dziurami nie świecić [KorS, *Do matki*, listopad 1835, t. I, s. 319].

Temu nieustannemu żalowi nad sobą i nad wspólnotą losu, który trudny jest dla obojga, towarzyszy rozczarowanie spotkaniem z Januszewskimi. Listowna relacja okazuje się dużo łatwiejsza niż wspólny, trzymiesięczny pobyt w Rzymie, skomentowany tak:

> Teraz Filowie wyjeżdżają – wyjeżdżają może rozżaleni na mnie, że nie byłem takim, jakim być należało. Czuję i cierpię na tym, i tobie, moja droga, powierzam tę jedną nową z moich żałości, abyś ty mnie utuliła i przyrzekła mi, że kiedy mnie wszyscy porzucą i kochać przestaną, ty mnie nie porzucisz i będziesz kochała tak, jak gdybym ja był dobrym i szczęśliwym w zarabianiu na miłość ludzką [KorS, *Do matki*, maj 1836, t. I, s. 329].

Jednak to, co poeta przedstawia niemal jako ostateczne rozstanie, okazuje się chwilowym nieporozumieniem – zgodnie z deklaracjami Słowackiego w liście pisanym trzy miesiące później już z Neapolu. A jeszcze w tym samym sierpniu następuje wydarzenie, które na dobre rozpocznie ostatnią fazę dorastania, stawiając przed poetą nietypowe wyzwania towarzyszące prawdziwie męskiej wyprawie do Grecji, Egiptu i Jerozolimy.

3.9. „Męska" przygoda, czyli podróż na Wschód

Wyjazd na Wschód, oznaczający dla poety z jednej strony spełnienie romantycznych marzeń, a z drugiej – radykalną zmianę sposobu życia związaną z trudami podróży, oznaczał wyrwanie się z dotychczasowej stagnacji[54]. Z taką zresztą nadzieją Słowacki pisał o niej do Salomei:

[54] Na temat romantycznej podróży, a także *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* J. Słowackiego wspomina: O. P ł a s z c z e w s k a, *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800-1850)*, Kraków: Universitas 2003. O wadze tej podróży Słowackiego, a także przywoływanego tu tekstu w jego twórczości pisze obszernie: K. Z i e m b a, *dz. cyt.*, s. 167-321.

> Wyjeżdżam na wschód do Grecji, do Egiptu i do Jerozolimy – projekt ten, od dawna zrobiony i kilka razy odrzucony ode mnie jako nadto straszne przedsięwzięcie, przyszedł na koniec do skutku. Spodziewam się, że ta podróż będzie mi użyteczną – chociażby tylko ustaliła moc charakteru, którego potrzeba do przedsięwzięcia i wykonania rzeczy połączonej z trudami znacznymi, to już dosyć będę z niej miał korzyści. Obaczę – nowe kraje, nowych ludzi, będę żył z nimi, będzie mię nosił wielbłąd karawan, pomyślę o śmierci na grobie Chrystusa. Będę się tam modlił za tych, których kocham, a potem z sercem pełnym pamiątek i obrazów wrócę do jakiej cichej europejskiej samotności [KorS, *Do matki*, sierpień 1836, t. I, s. 339-340].

Wydaje się, że w tej mierze poeta kierował się jakimś wewnętrznym zmysłem, każącym mu decydować się na zmianę otoczenia w sytuacji „poznawczego" wyczerpania dotychczasowego środowiska, a wrodzona ciekawość i skłonność do eksplorowania nowości popychała go do zdobywania doświadczeń w rejonach dotąd nieznanych: „Nie rozumiesz zapewne, moja droga, co mię do takiej nakłoniło podróży – ja sam prawdziwie nie mogę sobie wytłumaczyć, dlaczego z takim smutnym zapałem rzucam się w świat nieznajomy, pełny niebezpieczeństw, gdy w Grecji rozboje, w Egipcie zaraza panuje" [KorS, *Do matki*, sierpień 1836, t. I, s. 341]. A podsumowując w lutym pokonaną drogę, pisał Słowacki tak:

> Sześć miesięcy włóczę się jak wariat po świecie, widziałem tyle rzeczy, że nie pojmuję, jak oczy moje mogły wydołać zmysłowi wzroku. Czułem wiele, byłem wesół, zachwycony, płakałem, miałem całe dnie pełne dumań, całe miesiące pełne roztargnienia i dwie wielkie niespokojności – to jest niepokój o ciebie i drugą niespokojność, że ty się o mnie troskać musisz. Zaczynając ten list, jestem prawdziwie jak człowiek powracający z dalekiej podróży, który ściska za ręce, patrzy w twarze i nic mówić nie może, ale czeka, aż chwila spokojniejsza nadejdzie, aby zaczął opowiadanie [KorS, *Do matki*, luty 1837, t. I, s. 342].

Poeta rzeczywiście przebył długą drogę i ogromną podróż przedsięwziął – w każdym wymiarze swego życia. Dojrzał, podejmując wyzwania i odrywając się od najbliższych, a w zasadzie – tracąc z nimi ów kontakt listowny, który nieustannie podtrzymywał od momentu wyjazdu z Warszawy. Rytm wysyłanych i otrzymywanych raz w miesiącu listów urwał się na długie sześć miesięcy, gdyż pisany z Aleksandrii list nie dotarł do rąk adresatki (ani się nie zachował).

Słowacki wreszcie zdecydował się na rozluźnienie nazbyt silnej relacji, a raczej przeniesienie jej z wymiaru emocjonalnego (więź matki z dzieckiem) na wymiar egzystencjalny (przyjaźń dorosłego z dorosłym). O nowej postawie świadczy umiejętność radzenia sobie z lękiem o matkę w sytuacji braku wieści od niej: „Z niecierpliwością czekam listu od Ciebie w Livorno, droga moja. Czasem okropne myśli przechodzą przez moją głowę i serce, potem ufam w Bogu i spokojniejszy jestem" [KorS, *Do matki*, luty 1837, t. I, s. 351]. Gorączkowe zabieganie o nowiny, które dawniej wyrażał w gwałtownych, emocjonalnych prośbach o listy, teraz zastępuje spokojne oczekiwanie i zdystansowanie się do własnych obaw. Także żal i wyrzuty, wyczytane w pierwszym liście matki (na który odpisał w Livorno 11 lipca 1837 roku), które

dawniej wywołałyby w nim burzę emocji, dotknęły go, ale sam znalazł sposób, by powrócić do własnej wewnętrznej równowagi. Ta właśnie niezależność, uzyskana dzięki separacji od Salomei i nowej postawie zaufania Bogu, nie była zatem chwilową reakcją, lecz trwałą postawą, wypracowaną podczas wędrówki na Wschód.

Podróż ta od początku miała też swój aspekt religijny. Bóg jest z roku na rok coraz częściej wspominany w listach i staje się dla poety wyrazistym punktem odniesienia. Pojawia się też w tym pierwszym po wyjeździe liście do matki:

> O! droga moja! żebym to ja za trzy miesiące we Florencji zastał świeży list od ciebie, żebyś ty zdrowa była, tak jak o to prosiłem Boga, całą noc czuwając przy grobie Chrystusa – i o wiele innych rzeczy prosiłem Boga, ale o nic dla siebie [KorS, *Do matki*, luty 1837, t. I, s. 342-343].

Opisom Ziemi Świętej towarzyszą też informacje o podejmowanych przez poetę praktykach religijnych: modlitwie, czytaniu Pisma Świętego, uczestnictwie we mszach świętych, czuwaniu. Do Boga dwudziestoośmioletni Juliusz kieruje również prośbę o wyznaczenie dalszej drogi życia, której dotąd z tak wielkim niepokojem poszukiwał (a może – przed której wyborem tak długo się wzbraniał): „Bo powiedz, droga, cóż ja mam robić na tym świecie? Trzeba lecieć, gdzie wiatr mnie powieje – i modlić się u Chrystusa, aby mi kiedyś dał ciszę i spokojność – a mam ufność, że ta podróż zupełnie bezużyteczną nie będzie" [KorS, *Do matki*, luty 1837, t. I, s. 351].

Biorąc pod uwagę ten wymiar życia można stwierdzić, że Słowacki wyjechał z Ziemi Świętej inny, niż do niej przybył: zdecydował się na przystąpienie do spowiedzi, którą głęboko przeżył:

> Dzień Wielkiej Nocy przepędziłem w tym klasztorze i przyjechał umyślnie ksiądz jezuita [ks. Maksymilian Ryłło – przyp. A.C.], ofiarując mi się za spowiednika. Zrazu nie chciałem tego uczynić, lecz jego przyjacielskie nalegania tyle sprawiły, że wyspowiadałem mu się ze wszystkich grzechów mego życia. Ale kiedy w szarej godzinie poranku uklęknąłem przed nim, chcąc wymówić pierwsze słowo, rozpłakałem się jak dziecię, tak mi to przypomniało dawne lata, dawną niewinność, wszystko, od czego mnie potem długie lata oddzieliły… Po skończonej spowiedzi ksiądz wstał, uderzył mię po ramieniu i rzekł: „Idź w pokoju: wiara twoja zbawiła ciebie" [KorS, *Do matki*, czerwiec 1837, t. I, s. 353-354].

Ta spowiedź generalna (z całego dotychczasowego życia) była nie tylko przeżyciem duchowym, ale i psychologicznym jako kolejna okazja do uczynienia bilansu życia. Pomogła też znaleźć wewnętrzne potwierdzenie słuszności wyboru drogi twórczej, co znalazło odzwierciedlenie w opisie czytelnie odwołującym się do Psalmu 23 (*Pan jest moim pasterzem…*):

> Jak też mię Bóg wysłuchał! Ja Go zawsze dzieckiem prosiłem, aby mi dał poetyczne życie – toteż On wszystko teraz tak klei, żeby serce moje napełnił najpoetyczniejszymi wrażeniami – prowadzi mnie po błękitnych morzach – nad brzegami wód spokojnych – i na góry chmurami okryte – i na szczyty piramid. Chwała mu za to i dzięki [KorS, *Do matki*, październik 1837, t. I, s. 373].

Z jeszcze jednego względu podróż na Wschód przyspieszyła proces dojrzewania Słowackiego: jako aktywność wymagająca szybkiej adaptacji, ponoszenia ryzyka i życia w niewygodzie dała poecie okazję do wypróbowania własnego charakteru i osiągnięcia większej dojrzałości wewnętrznej[55]:

> Podróż miała dosyć dobry wpływ na mój charakter. Przywykłem być z kimś ciągle nie mając osobnego pokoju, gdzie bym się mógł zamykać. Przywykłem do wielu niewygód – przekonałem się, że obiad bez mięsa obejść się może i że na[leży] czasem pościć, tak jak nieraz pościliśmy z Zenonem, żyjąc przez dzień cały ryżu garsteczką [KorS, *Do matki*, czerwiec 1837, t. I, s. 357].

Poeta przekonał się też, że dotąd nazbyt troszczył się o własne zdrowie, powielając w ten sposób obawy przejęte od matki, która nieustannie o nie pytała i wymagała zapewnień, że nic złego się nie dzieje: „Zdrowie moje prawdziwie cudownie mi służyło. Spałem nieraz na wilgotnej ziemi [pod] namiotem, na wietrze i zdrowszy teraz jestem po tym wszystkim niż przedtem" [*tamże*, s. 357].

Owocem wewnętrznej dojrzałości stała się też świadomość konieczności zapanowania nad własną nadmierną wrażliwością oraz potrzebą zaspokajania impulsywnych pragnień, o czym wcześniej w ogóle nie było mowy: „Cóż, kiedy u mnie na nowo jakiś wulkan zaczyna wybuchać – serce moje znów się napełnia jakimiś nieograniczonymi zachceniami i znów muszę pracować, aby się stać jego panem" [KorS, *Do matki*, październik 1837, t. I, s. 375].

Powrót do Florencji po pozytywnym przejściu próby, jaką była podróż na Wschód, obudziła ponownie w Słowackim jedno z niezrealizowanych dotąd zadań okresu dorosłości: znalezienia małżonki. Jest o tym mowa w dwóch następujących po sobie listach z Florencji:

> Chciałbym się kochać, ale nie mam w kim. Filowie już ci musieli powiedzieć, droga moja, że to jest jedne z najgłówniejszych żądań mojego teraz życia. […] Otóż rok przeszedł nowy, a ja się nie kocham – co to będzie? Poznałem tu teraz ładną jak anioła Amerykankę i to był kamień probierczy mojego ostygłego serca [tu następuje krótka historia znajomości wraz z opisem wyglądu kobiety – przyp. A.C.], włożyłem więc znowu jak ptak głowę pod skrzydło i pogrążyłem się w moje sny melancholiczne [KorS, *Do matki*, styczeń 1838, t. I, s. 383].

> Dosyć mi dobrze we Florencji, tylko mi brak jakiej miłej osóbki, co by mię trochę zelektryzowała; ale tego mi zawsze brak było, od dawna – ochwaciłem się. Przywykłem nie do kochania czegoś – ale do lubienia czegoś na ziemi [KorS, *Do matki*, luty 1838, t. I, s. 387].

Zwłaszcza drugi list pełen jest relacji na temat potencjalnych kandydatek na żonę: a to sześciu córek Włocha mieszkającego w tym samym domu, a to córek pani Koma-

[55] Trzeba przy tym wspomnieć, że motyw podróży w literaturze i kulturze jest psychologicznym symbolem ewolucji ku coraz większej dojrzałości wewnętrznej; por. K. S i k o r a, *Mitologiczne metafory rozwoju*, w: *Hermeneutyka a psychologia*, red. A. G a ł d o w a, Kraków: Wyd. UJ 1997.

rowej (między innymi Delfiny, w przyszłości Potockiej). Właśnie w tym okresie pojawia się w jednym z listów do matki opowieść o miłości do nieznajomej „Florentynki" (uznawanej przez badaczy za najmniej „literaturyzowaną" i najbardziej szczęśliwą, co pewnie wynika również z małej ilości relacji na ten temat, zamieszczonych wyłącznie w liście do matki z lipca 1838 roku). W międzyczasie na „uczuciowym horyzoncie" pojawiła się też Aleksandra Moszczeńska i nadzieje na zawarcie związku małżeńskiego znów wydawały się bardziej realne, jednak gdy przyszło decydować o przyszłości, Słowacki się nie ożenił[56].

4 grudnia 1838 roku Zygmunt Krasiński przekazał poecie smutną wiadomość o uwięzieniu matki w związku ze sprawą Szymona Konarskiego. Słowacki bardzo mocno przeżył to wydarzenie: najpierw długo nie dostawał żadnych wiadomości; wreszcie nadszedł długo oczekiwany list, ale zawierał bolesne wyrzuty matki, czego się można domyślić na podstawie odpowiedzi poety z 24 czerwca 1839 roku. Aby zapewnić Salomeę o synowskim przywiązaniu, poeta proponuje jej przyjazd do Paryża:

> Na wszystko cię zaklinam, droga, nie myśl ty, aby cokolwiek interesownego mięszało się do mojej miłości dla ciebie. – A jeżeli tak myślisz… rzuć wszystko… przyjedź do mnie – a zobaczysz, że pracą moją będę się starał utrzymać nas oboje… Rozedrę serce moje – wypalę wszystko – co jest w mózgu moim – a będę szczęśliwym, że ci dowiodę mojego czystego przywiązania. […] Wierz mi, droga… ja nie mam żadnych snów wielkości… a i ty może już nie bardzo chcesz złoconego szczęścia… [KorS, *Do matki*, czerwiec 1839, t. I, s. 425].

Ten dramatyczny opis rozrywania serca odzwierciedla również przeżywany przez Słowackiego wewnętrzny konflikt między przywiązaniem do matki a pragnieniem samodzielnego życia na własny rachunek[57]. Poczyniwszy pierwsze kroki w kierunku autonomii, poeta był jednak gotowy zawrócić z tej drogi, gdyż uzyskana już dojrzalsza postawa emocjonalna była na tyle trwała, iż nie skutkowała popadnięciem w emocjonalne uzależnienie, zastąpione raczej melancholijnymi wyobrażeniami wspólnego bytowania i dzielenia życia. Dlatego też zaproszenie skierowane do matki tym razem było zupełnie szczere.

Świadczą o tym kolejne listy, w których projekt przyjazdu do Paryża lub wyjazdu matki „do wód" powraca; jednak zapewnieniom miłości i wdzięczności towarzyszą

[56] Relacje na temat szans na małżeństwo są i skąpe, i subiektywne: Słowacki pisze o swoich staraniach o rękę Aleksandry dopiero niemalże rok później, w liście do matki z listopada 1829 r. [KorS, t. I, s. 427-429], chociaż o samych Moszczeńskich wspomina w sierpniu 1838 r. [por. *tamże*, s. 403]. Opowieść poety jest dziwna, wynika z niej, że starał się o pannę niełądną, zepsutą i zimną, jedyną pozytywną informacją jest, że „miała miliony". Ze słów poety wynika również, że i on nie zakochał się w pannie od pierwszego wejrzenia, a przecież porzucił dla niej swoją florencką Fornarinę [por. *tamże*, s. 401-402]. Przed tymi tajemnicami kapituluje nawet J. M. Rymkiewicz (opracowując hasło *Moszczeńska Aleksandra*): pisze o samych niejasnościach, jakie istnieją w tej sprawie i jakich – wobec braku dokumentów – chyba nie uda się wyjaśnić (J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, s. 314-317).

[57] O śladach tego konfliktu w listach Słowackiego pisze E. Nawrocka w artykule: *„(…) list to nie słowo". O listach Słowackiego do matki…*, w: *Sztuka pisania…*, s. 113-128.

też widoczne oznaki zmęczenia rolą dziecka i coraz bardziej zdecydowane wejście w nową rolę: powiernika duszy matki i równocześnie przyjaciela dzielącego z nią swe ważne sprawy.

Dlatego też listom z lat 1837-1840 znacznie bliżej jest w tonie do korespondencji miłosnej[58]: „kochana Mamo" w zasadzie znika na rzecz określeń „Moja droga", „Najdroższa moja", „Droga!"; pojawiają się słowa „i kochaj mnie zawsze, i bądź dla mnie przyjaciółką dobrą" [KorS, t. I, s. 363] czy „Ożywił mię twój ostatni list – tak miły i pełny twojej serdecznej miłości do mnie" [s. 370]. Synowską podległość zastępuje zatem więź dwojga dorosłych, a bliskość matczyno-dziecięca staje się relacją przyjacielską, zbudowaną na wspólnocie doświadczeń, a nie wyłącznie więzów krwi. Ta zmiana, co warto podkreślić, następuje jeszcze przed aresztowaniem, zatem nie wynika z kamuflażu (wejścia w rolę „Zosi"), lecz jest znakiem zasadniczych przekształceń, świadczących o ewolucji rozpoczętej wyprawą na Wschód, a znajdującej swój finał w okresie towianistycznym, gdy poeta będzie próbował odwrócić role i stać się duchowym przewodnikiem Salomei[59].

Równocześnie obok słów miłości w korespondencji z tego okresu pojawiają się wyraźne oznaki odczuć ambiwalentnych: chęci dzielenia myśli towarzyszy strach przed oceną, deklarowanej szczerości – świadomość negatywnego oddziaływania dystansu czasowego i przestrzennego, gdy samotność doskwiera Słowackiemu tu i teraz. Listy stają się krótsze, a relacje epistolarne przestają być już tak ważne wobec większego zaangażowania w paryskie spory i dyskusje. Poeta regularnie bywa na wieczorach u Januszkiewiczów, koresponduje z poznanym w Rzymie Zygmuntem Krasińskim i chodzi do teatrów z Leonardem Niedźwieckim. To, o czym Słowacki nie mówi matce, to między innymi powstawanie *Beniowskiego* (rozpoczętego prawdopodobnie jesienią 1839 roku[60]), ma jednak odwagę już w lutym 1840 roku czytać fragmenty Niedźwieckiemu. W tym okresie matka już ostatecznie przestaje być dla niego pierwszym punktem odniesienia, zastępują ją bowiem relacje z przedstawicielami emigranckiego środowiska.

---

[58] Na temat używania języka miłości erotycznej w korespondencji Słowackiego z matką pisał K. Cysewski: „I oto romantyk, dla którego ważne są prawda uczuć i bliski kontakt duchowy, dla którego ważna jest nie sztywna formuła lecz prawda wyznania, zderza się z ograniczeniami konwencji kultury, zderza się z brakiem języka. W poszukiwaniu wyrazu najbardziej naturalnym zapleczem okazać musiał się relatywnie bogatszy język miłości erotycznej; wyraz uczuć synowskich niepokojąco zbliżać się zaczął do wyrazu uczuć miłosnych, sprawiając niekiedy wrażenie niestosowności"; K. C y s e w s k i, *Listy Słowackiego do matki…*, s. 152.

[59] Niestety wątek ten przekracza ramy tego szkicu, ale zdecydowanie wart jest rozwinięcia w kolejnych badaniach nad korespondencją poety z lat 1842-1849, zwłaszcza w kontekście spotkania po latach matki i syna we Wrocławiu, zarys tej problematyki – por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 448-456.

[60] Datę tę, różną od zapisanej w KS (gdzie podaje się 9 lutego jako datę ukończenia I pieśni *Beniowskiego*), ustaliła Stanisława Jasińska, analizując zapiski Niedźwieckiego; por. J. M. R y m k i e w i c z, *Beniowski*, w: t e g o ż, *Słowacki. Encyklopedia*, s. 28.

3.10. Ku pełnej autonomii: dojrzała faza życia poety

Rok 1841 okazał się dla Słowackiego przełomowy: w maju ukazał się *Beniowski*, a już w marcu poeta przesłał Joannie Bobrowej kwiaty: jest to pierwsza notatka w kalendarium na temat wielkiej miłości poety. Zaczynał się okres wielkich sukcesów, czas kulminacji, szczęścia, jednym słowem – szczyt jego życia. Już w lutym pisał, że oczywiście tęskni za matką, ale: „Gdyby nie to, byłoby mi dosyć dobrze na ziemi – stałem się bowiem spokojniejszy, weselszy prawie, w wielu rzeczach mniej niecierpliwy, to jest rozsądniejszy, słowem, świat mi był nauką, niezbyt gorzką, pełną wspomnień i wrażeń" [KorS, *Do matki*, luty 1841, t. I, s. 445].

Dłuższa przerwa w pisaniu, gdyż kolejny list wysłany został najprawdopodobniej w lipcu, wynikała z szybkiego biegu wydarzeń: wydania *Beniowskiego*, niedoszłego czerwcowego pojedynku ze Stanisławem Ropelewskim oraz niespełnionej miłości do Joanny Bobrowej. O swojej szalonej majowej wyprawie do Frankfurtu nad Menem Juliusz opowiedział jednak nie matce, lecz swemu przyjacielowi Niedźwieckiemu: „[…] mes journées se passent agréablement… je la vois, je sens les battements accéléré de mon coeur et du sien… son visage se colore d'une rougeur, qui me rapelle la clarté diaphane de l'aurore en Grèce – j'apprends à parler le langage d'amour, je vis – et je rayonne… que faut-il de plus?" [KorS, *Do L. Niedźwieckiego*, maj 1841, t. I, s. 448].

Owo późne zaangażowanie w związek, co do przyszłości którego poeta nie miał wielkich nadziei, ale jednak postanowił zawalczyć o wzajemność, wydaje się pierwszym znakiem nadchodzącego przełomu połowy życia: co prawda Słowacki miał wówczas zaledwie trzydzieści dwa lata, ale jego bieg życia należał do pełnych, chociaż skróconych, stąd określone wydarzenia biograficzne pojawiały się w nim wcześniej, zwłaszcza w drugiej jego połowie[61]. Charakterystycznym znakiem pełnego przeżywania własnej dorosłości jest określanie siebie w kategoriach dojrzałego mężczyzny, dla którego miłość wydawała się już przeszłością, a jednak – jak to często w przełomie życia bywa – znowu go spotkała. Jednak bardziej znacząca wydaje się w tym aspekcie reakcja poety na opowieści o Schopenhauerze: po pierwsze – mówi o literatach zachwyconych filozofem, iż są „tous des gens décrépits, usés, et sans aucune force vitale" [s. 448], a samemu myślicielowi zaproponował zaskakującą kurację odmładzającą: „donnez-lui des cantharides [afrodyzjak przygotowywany z wysuszonych much hiszpańskich – przyp. A.C.], une jeune fille et qu'il essaye d'être homme!" [*tamże*]. To zdanie, typowe dla mężczyzn w średnim wieku, stawia na pierwszym miejscu witalność jako ważne potwierdzenie własnej męskości.

O przeżywaniu owej pełni męskiego życia Salomea dowiedziała się dopiero w lipcu, co zresztą syn zakomunikował jej w dość zawoalowany i poetycki sposób, jeśli porównać to do słów napisanych Niedźwieckiemu:

> Teraz szczęśliwszy jestem niż kiedykolwiek w życiu – wszystko się tak składa, jakby Bóg nade mną czuwał i kochał mnie, i błogosławił… Serce moje, długo zimne i osty-

[61] Por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 473, 477-479.

> głe, doznało teraz, że jeszcze może wiośnianym oddychać powietrzem – charakter mój, zimny tak długo, zaczął mi znowu figle płatać. Szalałem – kochałem się – latałem za marą szczęścia w różne strony – płakałem – śmiałem się jak człowiek szczęśliwy – żyłem. – Z drugiej strony nabierałem także powagi i blasku – tych, co mi byli niechętni, przymusiłem, żeby otwarcie przede mną stanęli, i widząc mnie nie drżącego, sprzed oka mego ustąpili ze wstydem [KorS, *Do matki*, lipiec 1841, t. I, s. 462].

Słowacki zrelacjonował więc matce swe dwa ogromne zwycięstwa: sukces zawodowy i przeżycie miłości w momencie, gdy myślał już, iż jest do niej niezdolny[62]. Poszerzył też w międzyczasie swój krąg korespondentów, czyniąc powiernikami swej duszy mężczyzn (Krasińskiego i Niedźwieckiego) oraz właśnie Bobrową, z którą poeta będzie prowadził piękną romantyczno-sentymentalną korespondencję (jej też jako pierwszej napisze o przystąpieniu do Towiańskiego, jej jedynej – o bliskości i nieuchronności śmierci).

Także list napisany we wrześniu 1841 roku do matki aż w jednej trzeciej poświęcony jest doświadczeniu pełni życia, szczęścia i realizacji marzeń:

> Napisałem ci list weselszy niż dawniej i rozjaśniłem nieco pociechą ustronne życie twoje – teraz gdyby mi przyszło wytłumaczyć, dlaczego mi lepiej na tym świecie dziś niż wczora, nie umiałbym wcale tego uczynić… Są lata napełnione nudą i troską, w których się człowiekowi zdaje, że przebywa pustynię, nic mu wtenczas w porę nie przychodzi, dobro każde na złe się obraca, usiłowanie żadne skutku nie bierze; są to lata dążenia, gorączki, podróży, upragnień, zachceń, bólu – złe, słowem, i bezsenne lata… lecz nagle, jeżeli Bóg nam sprzyja, uczuwamy, że wszystko się odmienia, że życie staje się pełniejszym… że jedni ludzie zupełnie się przeciw nam deklarują, drudzy są naszymi przyjaciółmi… jest coś w sercu, co nas o tym ostrzega… może to zmiana jakaś w zdrowiu, w systemacie nerwowym, ale dobrą ona jest – i mnie teraz weselej… […] jestem jak zawsze dość samotny, pracuję, dumam – ale ta czczość jakaś, która mi prace moje i dumania obrzydzała, zniknęła… Widzę, że mnie Bóg nie zapomniał w niebie, i to mi daje dziwnie dumną spokojność [KorS, *Do matki*, wrzesień 1841, t. I, s. 464].

Poeta wyraźnie dzieli swoje życie na „wczora" i „dziś": „wczora" to czas kryzysu, nudy, troski, pustyni[63], dążenia, bólu; „dziś" to moment, od którego poecie jest le-

[62] Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że uczucie poety było jednostronne, zatem Słowacki znów przeżywa miłość w wymiarze wyobraźni, co jednak wyraźnie mu wystarcza. Trafna wydaje się konstatacja Przychodniaka, który pisze, iż: „Wielkie poszukiwanie miłości przez Juliusza Słowackiego i jego odtrącenie *l'amour passion* z tej perspektywy jawi się jako niezwykle ważny element jego filozofii podmiotu, być może najważniejszy wątek dramatu samookreślenia poety w świecie. Miłość Słowackiego przynosi zagrożenia, należy do obszaru niekomunikowalności. […] z perspektywy romantycznego indywiduum – zagraża podmiotowi pozbawieniem autonomii, uprzedmiotowieniem, zatrzymaniem w rozwoju" (Z. P r z y c h o d n i a k, *Antyerotyki…*, s. 51). Nie umniejsza to znaczenia tego potencjalnego romansu dla uwolnienia się od matczynej dominacji, natomiast wyjaśnia ostateczny wybór życia w samotności, jakiego dokonał poeta.

[63] Pustynia to jeden z uniwersalnych symboli kryzysu poprzedzającego przejście na wyższy etap rozwoju, połączone z wysiłkiem i cierpieniem; por. A. G a w l i c z e k, *Rekonstrukcja treści do-*

piej na świecie, życie „staje się pełniejszym", znikła „czczość", pojawiła się „dumna spokojność", a serce trafnie rozpoznaje przyjaciół i ostrzega przed wrogami. „Dziś" to również chwila, od której własne rezultaty liczą się bardziej niż wygodne życie i obecny sukces – poeta zaczyna myśleć kategoriami przyszłości, dbając o to, by jego egzystencja była przedłużona o trwałe dzieła, które – co charakterystyczne – w tym samym liście nazywa swymi dziećmi. Ten podział na życie dawne i obecne powraca jeszcze raz w maju 1842, na progu kryzysu wieku średniego: „jestem zupełnie weselszy – jakby po walce z ludźmi odbytej, używam pewnej spokojności, i to mi się w uśmiechu maluje. Przez długi czas z zaciśnionymi zębami i z ponurym czołem gotowałem się do życia – teraz żyję…" [KorS, *Do matki*, maj 1842, t. I, s. 483]. Jest to chyba najkrócej wyrażone poczucie pełni istnienia.

Zatem w fazie kulminacyjnej życia Słowacki wybrał – zamiast epistolograficznej namiastki więzi przedłużającej w nieskończoność proces matkowania – realne kontakty w paryskim środowisku, czyniąc z niego wreszcie swój świat. W wieku trzydziestu dwóch lat ostatecznie, chociaż powoli, zaczął odsuwać Salomeę od najważniejszych dla siebie spraw i w ten sposób nieodwołalnie przedefiniował więź łączącą go z matką.

* * *

Czas od *Kordiana* do *Beniowskiego*, czyli od pierwszego do drugiego przełomu twórczego, to zatem okres dojrzewania Słowackiego jako twórcy i jako człowieka, intensywnego doskonalenia warsztatu poetyckiego, czytania i pracy intelektualnej, fascynacji literaturą Szekspira, Dantego i Calderona. To czas twórczości, która w swoim głębokim kontekście zawsze dyskutowała z koncepcjami i dziełami Mickiewicza. Rozwój ten przebiegał nieharmonijnie i wyraźnie dwutorowo: dojrzałość twórcza poprzedziła całkowite oderwanie się od relacji z matką i wejście w pełną dorosłość. Dopiero w fazie kulminacyjnej życia Słowacki zdecydował się zmniejszyć rolę Salomei w swoim życiu: odebrać jej dotąd niekwestionowane miejsce głównej powierniczki i jedynego obiektu miłości. Rok 1841 można zatem uznać za przełomowy w biografii poety z wielu względów[64], również dlatego, że w tym czasie wiele niezależnych wydarzeń potwierdziło wejście Słowackiego w okres dojrzałości i ostateczne „zerwanie pępowiny" zbyt długo i zbyt mocno wiążącej go z matką. Oczywiście nie oznacza to przerwania relacji, ale jej znaczące rozluźnienie i partnerstwo, które pojawiło się już od roku 1837.

Tę ewolucję doskonale pokazują właśnie listy do matki, w których następują wyraźne różnice jakościowe, oznaczające przejście do kolejnej fazy rozwoju, a uobecniające się w sposobie obrazowania nadawcy i adresatki, stylistyce, natężeniu emocjonalnym, w obszerności narracji epistolarnej, wreszcie – w układzie relacji: najpierw

świadczenia samotności na podstawie analizy hermeneutycznej symbolu pustyni, w: *Doświadczenie indywidualne*, red. K. K r z y ż e w s k i, Kraków: Wyd. UJ 2003.

[64] Por. więcej na temat pominiętych tu, a innych ważnych kwestii: A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 428-432.

wyraźnie hierarchicznych, a następnie równorzędnych. Dowodzą one również, że można mówić o dojrzałości Słowackiego, a nawet wskazać jej konkretne przejawy i zlokalizować ten moment w biegu życia, ale dopiero gdy uwzględni się dane z dwóch źródeł: obiektywnego (faktograficznego) i subiektywnego (epistolograficznego), inaczej obraz pozostaje niepełny, skazując badacza na psychologiczne spekulacje.

4. Ojciec i ojcostwo w korespondencji Zygmunta Krasińskiego

Relacje Zygmunta Krasińskiego z ojcem to temat wielokrotnie podejmowany przez badaczy. Pojawia się już w pierwszych monografiach życia i twórczości poety, także w pracach biografów, wraca przy okazji opublikowania przez Stanisława Pigonia zbioru ocalałych listów do ojca jako temat artykułów, a nawet osobnych opracowań[1]. Badacze piszą najczęściej o dramacie wzajemnych relacji, nadmiernym powiązaniu dziejów ojca i syna, zderzeniu odmiennych osobowości, trudnym charakterze i próżności generała, zupełnym poddaniu się syna ojcu, „pokrewieństwie z konieczności" czy „wstrząsającej prawdzie wzajemnego uzależnienia"[2].

Określenia te, chociaż wydają się trafnie opisywać złożony charakter tych relacji, nie pozwalają wniknąć w ich istotę. Próby wyjaśnienia, odwołujące się do zależności finansowej, wczesnego osierocenia przez matkę, dominującej osobowości Wincentego Krasińskiego czy nawet uzależnienia psychicznego, pozostawiają niedosyt i poczucie, że zamiast wyjaśnień pojawiają się wyłącznie próby deskrypcji, a interpretacje zatrzymują się na powierzchni wydarzeń, nie dochodząc do poziomu wewnętrznych mechanizmów zachowań. W ten sposób badacze zastępują jedne określenia – innymi, nadal nie tłumacząc, z czego wynikała badana sytuacja i co stanowiło pierwotną przyczynę,

[1] Być może z tego względu biografia Zygmunta Krasińskiego jest wciąż atrakcyjnym tematem analiz, co pokazała konferencja *Krasińskiego światy zapomniane* (Opinogóra, 18-21 kwietnia 2012), a zwłaszcza referaty D. Danek (*Krasiński w kontekście niedostrzeganych tematów egzystencjalno-społecznych literatury polskiej XIX wieku*), E. Szczeglackiej-Pawłowskiej (*Biografia i tożsamość pisarza. W jaki sposób istnieje i tworzy się biografia Krasińskiego?*), P. Lachowicza (*Krasiński – tragiczna biografia, tragiczna twórczość*) czy M. Barańskiej-Guz (*Depresja i melancholia w listach Zygmunta Krasińskiego*). Niestety żadne z wystąpień nie znalazło się w tomie pokonferencyjnym (por. *Zygmunt Krasiński. Światy poetyckie i artystowskie*, red. A. Markuszewska, Toruń: Wyd. Nauk. UMK 2014).

[2] W zasadzie temat złożoności relacji między ojcem i synem pojawia się w każdej biografii Z. Krasińskiego, ale osobne studia poświęcili mu: J. Otwinowska, *Ojciec i syn*, w: *Krasiński żywy*, red. W. Günther, Londyn: E. Świderski 1959, s. 91-103; S. Pigoń, *Wstęp*, w: Z. Krasiński, *Listy do ojca*, opr. S. Pigoń, Warszawa: PIW 1963, s. 5-21; S. Treugutt, *Krasińskiego listy do ojca*, w: *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa: IBL 1993, s. 352-358; A. Kubale, *Dramat powstania listopadowego*, w: tejże, *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk: Wyd. UG 1997, s. 30-53; Z. Sudolski, *Ojciec i syn. Historia domowa w dramat przemieniona*, w: tegoż, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa: Wyd. Ancher 2003, s. 118-126; tenże, *Krasińscy: ojciec i syn*, Opinogóra 2007. O próżności generała Krasińskiego pisała z kolei Elżbieta Dąbrowicz (*Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok: Trans Humana 2009, s. 391).

wiążącą w łańcuch przyczynowo-skutkowy zdarzenia, które doprowadziły do tak złożonej postaci stosunki między ojcem i synem. Trafnie pisał Stefan Treugutt: „Historia domowa kryje tu tak samo świetne zagadki psychologiczne, jak też jest echem i śladem procesów nie rodzinnych bynajmniej, lecz historycznych"[3]. Tym tropem – zagadek psychologicznych, jakie kryją w sobie relacje Zygmunta Krasińskiego z ojcem, których świadectwem są ocalałe listy do niego – chciałabym pójść w swoich analizach, nie zapominając również o historycznym kontekście tej „historii domowej".

Pytania o specyfikę działania więzi rodzinnych powstają zwłaszcza w zestawieniu dramatycznego ojcostwa z inną, omawianą w poprzednim rozdziale „toksyczną relacją" Juliusza Słowackiego z Salomeą Bécu. Więź uzależniająca, która łączyła autora *Kordiana* z matką, wpływając na jego niedojrzałość i problemy z tożsamością, chociaż na długie lata zaciążyła nad biografią poety, to jednak w latach 1837-1841 roku została radykalnie przekształcona, czego rezultatem była próba zmiany ról i przejście z pozycji posłusznego syna do roli mistrza duchowego w latach 1842-1844[4].

Dlaczego nie stało się tak z Zygmuntem Krasińskim? Fascynująca wydaje się tajemnica trwałości jego relacji z ojcem, zwłaszcza w kontekście obszernej korespondencji. Więź z Wincentym, trwającą przez lata i niezmienną pomimo wszystkiego, co się zdarzyło, trudno wyjaśnić w świetle wydarzeń, które poddawały ją dramatycznej próbie. Ojciec nie tylko przecież podejmował za syna wiele kluczowych decyzji, ale i oczekiwał ich całkowitej akceptacji. Wymuszał w ten sposób na Zygmuncie poddanie się i rezygnację z własnej woli, a dodatkowo – tworzenie coraz bardziej skomplikowanych uzasadnień kontrowersyjnych działań ojca, tak aby ocalić jego idealny wizerunek, co rozpoczęło się już w przypadku wydarzeń z okresu Sądu Sejmowego czy zajść po pogrzebie Piotra Bielińskiego.

Kolejne lata przynosiły nowe dramaty na płaszczyźnie politycznej i biograficznej: nakazanie synowi, by pozostał za granicą w czasie powstania listopadowego i wziął udział w hańbiącej audiencji u cara Mikołaja I, zakaz spotykania się z Joanną Bobrową, a nawet – pisania do niej, zakaz kontaktów z Delfiną Potocką i wymuszenie małżeństwa z Elizą Branicką… – już ta krótka lista stanowi wystarczającą podstawę do zerwania relacji rodzinnych, do czego przecież nie doszło. Ilość i waga spornych punktów dzielących ojca i syna wprawia w zdumienie, zwłaszcza po skonfrontowaniu ich z epistolarnym obrazem Wincentego, tworzonym przez syna równolegle i na bieżąco w listach do generała oraz innych adresatów. Wszędzie Zygmunt przedstawia go jako ojca dobrego, kochającego, wymagającego, ale zawsze stojącego po jego stronie; patriotę, napoleończyka; człowieka, którego należy kochać, czcić i szanować, bo to jest największym obowiązkiem syna[5].

---

[3] S. T r e u g u t t, *dz. cyt.*, s. 353. Badacz analizuje korespondencję Krasińskiego z ojcem jako z jednej strony świadectwo romantycznego stylu i myślenia kategoriami kryzysu epoki, a z drugiej – formowanie się idealnego obrazu Wincentego w listach.

[4] Por. też A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wyd. UJ 2012, s. 428-456.

[5] S. Treugutt słusznie pisze o namiętności w relacjach między ojcem i synem, wyrażającej się w „wysokiej temperaturze uczuciowej" tej relacji, której nie waha się nazwać idealizacyjną: „Jeżeli

Temat obrazu ojca w całej korespondencji Zygmunta Krasińskiego z racji rozległości materiału może być w tym miejscu tylko zasygnalizowany, jednak na podstawie lektury listów do różnych adresatów trzeba stwierdzić, że w epistolograficznych relacjach trudno odnaleźć krytykę Wincentego. Zastępują ją raczej opisy własnych emocji (smutku, żalu, rozterek) w reakcji na jego działania, zwłaszcza czasowe zawieszenie więzi (w formie przerwania korespondencji albo ostentacyjnego kierowania listów do opiekunów czy przyjaciół poety). Jest to zadziwiające zwłaszcza w listach Zygmunta do tych, którzy dobrze generała znali, na przykład Konstantego Gaszyńskiego. Wskazywałoby to albo na bardzo silną autocenzurę, której oczywiście nie można wykluczyć, albo też – co równie prawdopodobne – na stałe i konsekwentne przewartościowywanie decyzji ojca, uzupełnione o tworzone na bieżąco usprawiedliwienia jego postawy wobec najważniejszych wartości spornych; wrócę do tych kwestii w dalszej części analizy.

Ten obraz ojca, zachowany w listach Zygmunta Krasińskiego, prowokuje do refleksji i dalszych dociekań. Będę chciała się zatem przyjrzeć, jak konstruowany jest portret epistolarny Wincentego i powstający w listach do ojca portret wiernego syna. Korespondowanie, interpretowane tu w kategoriach egzystencjalnych, staje się nie tyle zdawaniem sprawy z wydarzeń czy przeżyć, nie tylko dialogiem z nieobecnym adresatem, ale przede wszystkim autonarracyjnym tworzeniem przestrzeni komunikacyjnej, złożonej z elementów wyselekcjonowanych z rzeczywistości i poddanych rozmaitym zabiegom: autokreacyjnym i autoprezentacyjnym, interpretacyjnym, podmiototwórczym[6]. Obraz ten, zgodnie z koncepcją Schulza von Thuna, zawiera

syn miał być synem idealnym, to ojciec musiał być ojcem już nie idealnym, ale absolutnym. Zygmunt Krasiński żył też pod presją i uciskiem podziwu, wdzięczności, poczucia obowiązku. Niełatwo być synem bohatera narodowego, człowieka wielkiej legendy wojennej, pięknego kawalerzysty i statysty mądrego, wybitnego polityka i mecenasa sztuk, rycerza, człowieka czynu – i najlepszego z ojców…", S. T r e u g u t t, *dz. cyt.*, s. 356.

[6] W taki sposób całość korespondencji Krasińskiego lub konkretne bloki epistolarne analizowali już wcześniej Kazimierz Cysewski, Anna Kubale, Zbigniew Suszczyński czy Magdalena Saganiak. K. C y s e w s k i (*Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. S z t a c h e l s k a, E. D ą b r o w i c z, Białystok: Wyd. Uniwersytetu w Białymstoku 2000, s. 73-91) postulował wyznaczanie celów i zadań dla każdego bloku epistolarnego z osobna oraz uwzględnianie odrębnych zabiegów autokreacyjnych i ich funkcji. Z kolei A. K u b a l e (*Egzystencja i komunikacja. O listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *tamże*, s. 151-160), analizując listy poety do Delfiny Potockiej, podkreślała egzystencjalny, a nie tylko autokreacyjny, wymiar epistolografii Krasińskiego. Z. S u s z c z y ń s k i (*Listy Krasińskiego jako egzystencjalny eksperyment*, w: *tamże*, s. 161-170) uwypuklił dynamiczną zmienność epistolograficznego „ja", jego podmiototwórczy charakter w kontakcie z korespondencyjnym „innym". Natomiast M. Saganiak (*Epistolografia jako projekt rozwoju samoświadomości*, w: *Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość*, red. B. K u c z e r a - C h a c h u l s k a, M. P r u s s a k, E. S z c z e g l a c k a, Warszawa: Wydawnictwo UKSW 2005, s. 161-183) analizowała korespondencję poety z A. Cieszkowskim i B. Trentowskim jako projekt dążenia do samowiedzy w dialektycznym napięciu między dwoma korespondentami poszukującymi Prawdy. Osobne, monograficzne studia nad korespondencją Krasińskiego, podjęli współcześnie także A. K u b a l e, *Dramat bólu istnienia w listach…*; M. B i e ń c z y k, *Oczy Dürera*

wszystkie cztery elementy listownego dialogu: kreację nadawcy, odbiorcy, zawartość treściową komunikatu oraz apel. Tak analizowana korespondencja może stać się prawdziwym źródłem wiedzy na temat istoty relacji między ojcem a synem, zwłaszcza jej przeżywania i interpretowania z punktu widzenia samego Zygmunta, co z kolei stanowi materiał nie tylko do literaturoznawczych, ale i psychologicznych analiz.

Pytaniem zasadniczym, na które spróbuję odpowiedzieć, będzie zatem kwestia przyczyn niewspółmierności między obiektywnym przebiegiem wydarzeń a ich permanentnym usprawiedliwianiem, zafałszowywaniem i przewartościowywaniem w listach poety. Wskazanie owych przyczyn umożliwi poszukiwanie mechanizmów psychologicznych stojących u podstaw zaobserwowanego rozziewu między faktami a ich interpretacją dokonywaną przez poetę.

4.1. Wincenty jako ojciec – od niespełnienia do kompensacji

Aby zinterpretować fragmenty listownego dialogu Zygmunta z Wincentym w kontekście więzi istniejącej między nimi, warto najpierw wskazać aspekty, które będą kształtowały jego sposób definiowania ojcostwa. Generał jako mężczyzna dość zasadniczy w poglądach, nielubiący zmieniać swoich opinii czy decyzji, uformował bowiem swoje relacje z Zygmuntem dokładnie według tych wyobrażeń, które zostały w nim wymodelowane, gdy sam był synem swego ojca – Jana Krasińskiego.

Wątek szczęśliwej, lecz przerwanej śmiercią Jana więzi ojcowsko-synowskiej wydaje mi się równie ważny, co omawiane przez Sudolskiego podobieństwo cech charakterologicznych dziadka i jego wnuka Zygmunta[7], zwłaszcza wrażliwości i poetyckiej wyobraźni oraz skłonności do marzeń. O wadze tych pierwotnych relacji dla ukształtowania postaw Wincentego świadczą jedyne wspomnienia, jakie dochowały się do naszych czasów:

> Wyratowany od ojca, byłem jego ulubieńcem. Nadto wiele matkę kosztowałem, bym nie zaznał cierpkich przypomnień, a nieraz był przyczyną między małżeństwem utarczek. Może więcej do ojca przywiązany, nie zasłużyłem na to przywiązanie, które mój brat młodszy posiadał. Lecz gdy w dzieciństwie śmierć go zabrała, nigdym nie potrafił objąć tego miejsca w sercu matki[8].

To wspomnienie o ojcu jako ukochanym opiekunie zostało mocno skontrastowane z trudnymi relacjami z matką, Antoniną z Czackich Krasińską, uważaną powszechnie

---

(O Zygmuncie Krasińskim i jego listach), w: t e g o ż, *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa: Sic! 2002; I. B i t t n e r, *Romantyczna idea odnajdywania siebie i jej wyraz w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, Łódź: Wyd. UŁ 2002.

[7] Por. Z. S u d o l s k i, *Krasińscy: ojciec i syn*, s. 10-11.

[8] J. K a l l e n b a c h, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812-1838)*, t. I, Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1904, s. 15. Źródło to jest cenne z tego względu, że Kallenbach miał dostęp do rodzinnego archiwum, zniszczonego podczas II wojny światowej.

za osobę o despotycznym usposobieniu[9]. Wiadomo, że młody Wincenty doświadczył przede wszystkim niezadowolenia matki, a wspomnienie macierzyńskiej opieki połączone zostało z traumą porodu („nadto wiele matkę kosztowałem") oraz przedwczesną śmiercią młodszego brata.

Idealizowane ojcostwo Jana we wspomnieniach Wincentego przerwała jego przedwczesna śmierć, opisywana w kategoriach katastrofy życiowej: „W siedmiu leciech straciwszy ojca, […] straciłem i opiekuna, i wszystko razem. Guwernerów odprawiono, mnie na wieś zawieziono"[10].

Elementy tego wspomnienia bezpośrednio łączą się z motywem, który będzie powracał w późniejszej korespondencji Zygmunta, czyli z przekonaniem o tym, że na miłość ojca trzeba zasłużyć. We wspomnieniu Wincentego niesatysfakcjonująca więź emocjonalna z matką była spowodowana winą samego chłopca (zbyt przywiązanego do ojca, by „zasłużyć na to przywiązanie, które mój brat młodszy posiadał"), a sytuacji tej nie udało się zmienić nawet wówczas, gdy zabrakło rywala do matczynej miłości („nigdym nie potrafił objąć tego miejsca w sercu matki").

Akceptacja zasady, że rodzicielskie przywiązanie to „miłość za zasługi", powiązana z nieudaną próbą nawiązania bliskich więzi z matką, utrwaliła w Wincentym ten związek między miłością rodzicielską a odpowiednim zachowaniem. Wdowa po Janie Krasińskim przyjęła bowiem w swoim modelu wychowania pierworodnego dwie podstawowe cnoty: posłuszeństwo oraz spełnianie surowych wymagań – dopiero nagrodą za to było przywiązanie. Tak samo Antonina postępowała wobec swojego wnuka, który podczas nieobecności ojca w Opinogórze raportował mu, że był posłuszny babce[11].

W swoim modelu wychowania syna Wincenty już jako ojciec powielił zasady matki (świadomie lub nieświadomie – na zasadzie dyspozycji przyjętych za oczywiste). Połączył surowość Antoniny i zasługiwanie na miłość z przekonaniem o sile i wadze męskich relacji, bo jego doświadczenia życiowe wskazywały na to, że dobre kontakty ojca z synem mogą zastąpić chłopcu bliskie, lecz potencjalnie traumatyczne relacje z matką. W związku ze śmiercią żony Marii Urszuli z Radziwiłłów w 1822 roku, która dla dziesięcioletniego chłopca musiała być sytuacją trudną, decyzja generała o nieustannym kwestionowaniu wartości więzi syna z matką, zapewne była dla Zygmunta podwójnie traumatyzująca. Wincenty bowiem przypisał jej wpływowi wszystkie negatywne cechy syna, nie pozwalając w ten sposób na prawidłowe przeżycie żałoby i straty u chłopca.

Echo tych sądów jest obecne w listach Zygmunta, dzielącego swe cechy charakteru na te właściwe (pochodzące od ojca) i te nieodpowiednie (poddawane krytyce jako dziedzictwo matki); w ten sposób syn odwzorował podstawową, ale skonflikto-

[9] Por. J. Kallenbach, *dz. cyt.*, s. 17, a także Z. Sudolski, *Polityczne zawirowania Wincentego Krasińskiego*, w: tegoż, *Wincenty Krasiński i współcześni…*, s. 14-20.

[10] J. Kallenbach, *dz. cyt.*, s. 16-17.

[11] Por. list Krasińskiego do ojca z 29 września 1828, w: Z. Krasiński, *Listy do ojca*, opr. S. Pigoń, Warszawa: PIW 1963, s. 27. Dalej dla tego zbioru będę stosować skrót LO.

waną relację Wincentego z Antonią z Czackich Krasińską[12]. Negowanie pozytywnej roli matki jest obecne na przykład w liście Zygmunta z marca 1835 roku, gdy pisze: „Ja i Matka moja byliśmy tylko smutkami dla Papy. Jej losy ciągną się we mnie"[13]. Temat powraca także w liście z maja tego samego roku – znów desygnat „matka" to „nośnik negatywnych wartości":

> Oprócz moich śmieszności, które do mnie indywidualnie należą, moje uczucia odziedziczyłem po Ojcu i jestem tym, czym być P a p a s a m m i k i e d y ś w s k a z y w a ł. Co do mojej choroby, mam ją po Matce: nie można mi jej za winę przypisywać. Co do mego losu, jest on wpływem tego wszystkiego i oprócz tego wszystkiego innych, niezależnych od nikogo z nas, ale od Fatum okoliczności [LRA, s. 46-47].

Zatem na życzenie ojca relacje z matką w listach Zygmunta do Wincentego są wyraźnie spychane na margines, a identyfikacja z Marią Urszulą ma charakter wyłącznie negatywny, ogranicza się też do podkreślania negatywnych stron charakteru lub słabego zdrowia poety. Pojawia się natomiast mocna identyfikacja z ojcem: „jestem tym, czym być Papa sam mi kiedyś wskazywał" i zewnętrzna atrybucja przyczyn własnych niepowodzeń (są one wynikiem losu, choroby i ewentualnie drobnych śmieszności indywidualnych, które jednakże – ze względu na swą nikłą wagę – nie mogą być postrzegane jako przyczyna czegokolwiek).

Co ciekawe, obraz miłości kreowanej na wzór matczynej pojawi się w opisach Wincentego jako ojca – na przykład w liście Zygmunta do Sołtana z 15 czerwca 1837 roku: „Ile razy pójdę na przechadzkę z nim wieczorem, ile razy głos jego we mnie rozkochany słyszę i ściskam tę rękę do szabli stworzoną, która dla mnie jednak miękka i błogosławiąca jak ręka matki, serce mi się kraje tym szerzej i głębiej, że w słowa ubrać myśli moich nie mogę"[14]. Rzadkie obrazy matki, występujące w korespondencji Zygmunta Krasińskiego, są zarówno pozytywne[15], jak i negatywne, na przykład poeta pisze o jej surowości[16].

Doświadczenie relacji z własnym ojcem miało zatem na życie Wincentego wieloraki wpływ: jako zdecydowanie pozytywne utrwaliło obraz wagi i wartości takich

---

[12] Konflikt ten miał swój wymiar polityczny (sprzeciw matki wobec epizodu napoleońskiego syna) oraz osobisty. O trudnych kontaktach z Antoniną świadczą ucieczki młodego Wincentego do krewnych oraz ślub już w wieku 21 lat (por. Z. S u d o l s k i, *Krasińscy: ojciec i syn*, s. 11). Także w roli babki Antonina była trudną i despotyczną osobą, zatem nie mogła młodemu Zygmuntowi zastąpić matki.

[13] List do ojca z 18 marca 1835, w: Z. K r a s i ń s k i, *Listy do różnych adresatów*, t. I, opr. Z. S u d o l s k i, Warszawa: PIW 1991, s. 45; dalej dla tego zbioru będę stosować skrót LRA, podając stronę.

[14] Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Adama Sołtana*, opr. Z. S u d o l s k i, Warszawa: PIW 1970, s. 188; dalej dla tego zbioru będę stosować skrót LA.

[15] Pisze o nich szerzej Z. S u d o l s k i w książce *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego. (Studium psychologiczno-obyczajowe)*, Opinogóra: Muzeum Romantyzmu 2006, s. 13-15.

[16] Por. cytat z nieznanego dziś listu do Amelii Załuskiej w pamiętniku K. G a s z y ń s k i e g o, *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*, Opinogóra: Muzeum Romantyzmu 2009, s. 23.

więzi, jako zbyt krótkie – spowodowało dotkliwy brak, kompensowany w dorosłym życiu pełnym zaangażowaniem we własne ojcostwo. Wpisało weń jako podstawową wartość ścisłą identyfikację syna z ojcem, co przejawiało się w podobieństwie ubioru Jana i Wincentego jako dziecka; potem tak samo, na wzór ojca, ubierany był mały Zygmunt (o czym świadczy zwłaszcza zachowany dziecięcy mundurek szwoleżerski).

Podobnie powielony został model zabierania syna na dwór, aby razem z ojcem „bywał po wielkich salach". Wincenty wspominał: „Pamiętam jak przez sen i dobroć ojca, i dbanie o mnie, i prezenta, jakie on dawał, […] że mnie Królowi prezentowano, żem w mundurze oficerskim chodził, żem z ojcem jeździł, po wielkich salach bywał w dziecinnych latach…"[17]. Oczywiście było to zgodne z konwencjami towarzyskimi epoki, niemniej jednak paralelność opisów lat dziecięcych Wincentego i Zygmunta jest uderzająca: przyszły poeta został ogłoszony „dziecięciem pułku", w wieku dwóch lat cesarz obdarzył go godnością honorowego adiutanta następcy tronu, chodził też w dziecięcym mundurku szwoleżerskim i uczestniczył w defiladach wojskowych przed pałacem cesarskim wraz z Napoleonem II, który był w podobnym wieku[18]. Także dwa znane portrety dziecięce oraz relacje księżnej Adamowej Kazimierzowej Czartoryskiej i Anny Nakwaskiej pokazują świadomie kreowany, wyrazisty obraz dziecka stylizowanego na ojca i w pełni się z nim utożsamiającego[19].

Identyfikacja z ojcem to u syna proces naturalny w kształtującej się od dzieciństwa relacji rodzic – dziecko. Ojciec – zdaniem Anny Dudak – reprezentuje dla młodego chłopca to wszystko, co ma być szanowane, i kreuje pierwszy, zasadniczy wzorzec męskości:

> Dla chłopca jest bezpośrednim wzorem dorosłego mężczyzny, dla dziewczynki zaś – męskim odpowiednikiem kobiecości matki, która jest dla niej wzorem własnej roli. Ojciec jest dla chłopca modelem roli. Właśnie pod tym względem ojciec wywiera silny wpływ nie tyle jako konkretny człowiek, ile jako symbol[20].

Jednak w kluczowym momencie – jako siedmiolatek – Wincenty swego ojca traci, a dzieje się to wówczas, gdy następuje przejście ojca do roli przewodnika syna po świecie społecznym:

> Ojciec wprowadza przyszłego mężczyznę na drogę społecznego dojrzewania, towarzyszy mu w poznawaniu rzeczywistości, pomaga mu w zbliżeniu się ze światem zewnętrznym […]. Wymagająca postawa ojca pozwala dziecku przekroczyć próg jego dotychczasowego egoizmu „bycia tylko kochanym", wyzwala w nim chęć spełniania zadań stawianych przez ojca, kształtuje potrzebę zdobywania jego uczucia i uznania,

[17] J. Kallenbach, *dz. cyt.*, s. 16-17.

[18] Por. Z. Sudolski, *Polityczne zawirowania…*, s. 32; tenże, *Krasińscy: ojciec i syn*, s. 21. Franciszek Gawroński również podaje, że mały Zygmunt występował „w stroju polskim z karabelą u boku" (cyt. za: A. Klimek, *Zachwyceni i bardzo szczęśliwi. Niezwykłe dzieje rodu Krasińskich…*, Częstochowa: Centrum Fotografii Cyfrowej 1998, s. 19).

[19] Por. Z. Sudolski, *Krasiński*, Warszawa: Wyd. Ancher 1997, s. 40-42.

[20] A. Dudak, *Samotne ojcostwo*, Kraków: Oficyna Wyd. Impuls 2006, s. 25.

> a więź uczuciowa i podziw sprzyjają przecież właściwemu przebiegowi procesu identyfikacji syna z ojcem[21].

Zerwanie więzi z ojcem uformowało zatem w młodym Wincentym ojcostwo przeżywane w wymiarze doświadczenia straty, zagrożone separacją, zatem – obciążone lękiem. Przejawia się to w dalszym życiu generała jako potrzeba kreowania uzależniającej emocjonalnie więzi z synem, w której przerwanie kontaktu i jego ponowne nawiązywanie będzie symbolem panowania nad przynależnością i utratą, przejawem władzy ojca dysponującego możliwością separowania syna od siebie[22]. Pretekstem do symbolicznego zawieszenia więzi będzie najczęściej nieposłuszeństwo, różnice zdań co do przyszłości lub brak szczerości[23].

Ojcostwo Wincentego pozostanie więc na stałe naznaczone potrzebą kompensacji własnej traumy dzieciństwa, zwłaszcza w kontekście niesatysfakcjonującej relacji emocjonalnej z matką Antoniną z Czackich Krasińską.

4.2. Ojcostwo Wincentego w kategoriach władzy

Bycie ojcem, poza aspektem biologicznym, ma swój niezbywalny wymiar duchowy. Badacze, analizując problem ojcostwa, piszą często, że o ile macierzyństwo w naturalny sposób kształtuje się wraz z poczęciem i narodzinami dziecka, o tyle ojcostwo rodzi się ze świadomego wchodzenia mężczyzny w relacje z dzieckiem, które prowadzą do jego rozwoju i uspołecznienia:

> Ojcostwo jest fundamentalnym doświadczeniem mężczyzny. Dzięki niemu może bowiem osiągnąć pełną dojrzałość swojego ludzkiego życia w wymiarze uczuciowym i duchowym. Poprzez ojcostwo dorosły mężczyzna odchodzi tak od swoich rodziców, jak też od swojego własnego dzieciństwa. […] ojciec dorasta dzięki wypełnianiu zadań, które stawia przed nim samo życie. Wymaga to jednak od mężczyzny pokonywania wszelkich przejawów własnej niedojrzałości[24].

---

[21] *Tamże*, s. 35.

[22] Takie działanie ojca opisuje Zygmunt w liście do K. Gaszyńskiego z 4 grudnia 1837 r.: „Ojciec mój straszliwie zażalony na mnie, już nie pisuje do mnie, tylko do Konstantego, i oświadcza, że się ze mną widzieć nie chce, żem zniszczył ostatnie życia jego nadzieje, że teraz już śmierci tylko żąda itd. Możesz sobie wyobrazić, jak to mi spać daje po nocach i mile brzmi w moich uszach we dnie", Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opr. Z. S u d o l s k i, Warszawa: PIW 1971, s. 176-177. Dalej na oznaczenie tego tomu będę stosowała skrót LG.

[23] O stosowaniu odrzucenia emocjonalnego w kontekście poważnych błędów wychowawczych rodziców pisze Józef Augustyn w książce *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków: WAM 1999, s. 392. Podkreśla on, że karanie za pomocą odrzucenia jest jedną z form przemocy stosowanej przez ojców w celu wymuszenia posłuszeństwa lub zapobieżenia narastającym konfliktom. Równocześnie strategia ta jest na dłuższą metę nieskuteczna i prowadzi do kształtowania nieprawidłowych relacji między ojcem a synem.

[24] *Tamże*, s. 73.

Ojcostwo jako wartość utracona w dzieciństwie to – zdaniem Józefa Augustyna – znaczące utrudnienie w procesie odrywania się od własnych rodziców i narzuconych przez nich wzorców rodzicielskich. Jan stał się dla Wincentego ideałem ojca, wobec czego relacja z nim nie mogła już ulec przewartościowaniu w dorosłym życiu, co spowodowało powielenie wzorca zachowań rodzicielskich zakorzenionego w postawie matki, która samotnie wychowywała syna[25].

W ten sposób nie doszło do zasadniczego w okresie dorosłości przebudowania relacji z rodzicami. Proces ten pozwala młodemu dorosłemu przeanalizować wpływ postaw i przekonań rodziców na rozwój własnej osobowości i zachowania; analiza ta powinna doprowadzić do przejęcia dobrych modeli, a przekształcenia na lepsze modeli wychowawczych ocenionych jako szkodliwe. Tak się nie stało w przypadku Wincentego, który nie miał okazji zakwestionować postaw rodzicielskich ojca, dlatego jako syn w sposób nieświadomy przeniósł wszystkie zachowania zaobserwowane w domu rodzinnym we własne życie małżeńskie.

Podobnie stało się i z samym Zygmuntem, który z lęku przed odrzuceniem nie odważył się w swojej dorosłości krytycznie spojrzeć na ojca i wybrał jego zafałszowany obraz, a „Im bardziej syn wybiela, usprawiedliwia i ukrywa niedojrzałe, raniące i nieodpowiedzialne zachowania swojego ojca, tym częściej sam popełnia wobec własnych dzieci takie same błędy" – pisze Józef Augustyn i tłumaczy to dostosowywaniem się syna do emocji ojca: „Syn nie śmie krytycznie spojrzeć na swojego ojca w przypadku, kiedy ten nie pozwalał mu na spontaniczne wyrażanie swoich uczuć, ale żądał zawsze od niego dostosowania się do jego ojcowskich nastrojów emocjonalnych". Ma to jednak dla niego głębokie skutki w życiu dorosłym: „Taki syn w dorosłym życiu ma zwykle duże trudności z wypowiadaniem wobec innych mężczyzn własnych uczuć i myśli. Obawia się ich zdenerwowania i gniewu, który jest odbierany jako odrzucenie"[26].

Tę dwoistość obrazu potwierdza dokonana przez Elżbietę Dąbrowicz analiza *Pana Trzech Pagórków* jako znaczącego prezentu imieninowego złożonego przez Zygmunta ojcu[27]. Wykreowany tam obraz ojca, który „zasłużył na pamięć u ziomków" i życzenia „nieśmiertelnej chwały", w zderzeniu z powszechnie negatywnym odbiorem społecznym generała w czerwcu 1828 roku rażąco kontrastował z rzeczywistością. Jak pisze badaczka, przywołując fragmenty mowy senatora Bieńkowskiego wygłoszonej w mieszkaniu zmarłego Piotra Bielińskiego:

> Portret antywzoru mówca ewidentnie zdejmował z natury. […] Cały ten zestaw ułomności znajdowano w Wincentym Krasińskim. Po nazwisku generała nie wywołano, lecz aż nadto czytelne było zestawienie dwóch rodzajów heroizmu: heroizmu na polu marsowym, w którym bohater, potykając się z wrogiem, nieraz padał ofiarą własnych namiętności oraz heroizmu na polu moralnym. […] Herosa marsowego tymczasem miała charakteryzować przede wszystkim próżność[28].

[25] *Tamże*, s. 83.
[26] Wszystkie cytaty w tym akapicie: *tamże*, s. 86.
[27] Por. E. D ą b r o w i c z, *Galeria ojców…*, s. 390-401.
[28] *Tamże*, s. 390-391.

Fałszowanie obrazu na bieżąco i nieprzyjmowanie do wiadomości prawdy o surowej ocenie społecznej ojca, a nawet negowanie jej – to wyraz tego samego lęku przed odrzuceniem.

Drugą sprawą jest jednak sama podarowana ojcu w prezencie „absurdalnie krwawa opowieść o zmyślonym antenacie", będąca – zdaniem Andrzeja Waśki – wyrazem głęboko tłumionych negatywnych emocji do ojca, których Zygmunt nie chce przyjąć do wiadomości nawet przed samym sobą[29]. Dąbrowicz widzi jednak w tej dwoistości wyraz rezygnacji ze stworzenia postaci moralnie dwuznacznej i pesymistycznej postawy wobec własnej historii rodowej ze względu na niekorzystne, aktualnie działające okoliczności: „Krasiński nie napisał więc przeciw ojcu, ale przeciw tym, którzy sądzili, że pamięć o Polsce «utraconej» można pogodzić z akceptacją Polski «teraźniejszej». Pamięć o dawnej Polsce nie może być współcześnie ostoją dla cnoty, lecz obraca się w kłębowisko fantazmatów"[30]. Niezależnie od tego, którą interpretację uzna się za bardziej przekonującą, obie wnoszą do analizy relacji ojcowsko-synowskich ważne elementy. Waśko słusznie zwraca uwagę na konieczność wyparcia negatywnych emocji (czyli działania nieświadomego mechanizmu obronnego fałszującego obraz rzeczywistości) – w niedalekiej przyszłości mechanizm ten zostanie przekształcony w trwałą tendencję do zniekształcania obrazu ojca „na bieżąco" z powodu lęku przed odrzuceniem i opuszczeniem, o którym była mowa wcześniej. Ale i Dąbrowicz ma rację: niechęć do kreacji postaci dwoistej i niejednoznacznej moralnie sprawia, że Zygmunt wybiera rozwiązanie, w którym wszystkie negatywne cechy skupione zostały w Opinie, bohaterze jednak z zamierzchłej przeszłości, co wytwarza hiatus pomiędzy przeszłością a teraźniejszością. W ten sposób syn broni się – w wymiarze psychologicznym – przed przyjęciem dwuznaczności w obrazie własnego ojca. Przerysowując okrucieństwo Opina i łącząc to z panegirycznym obrazem własnego ojca, równocześnie daje upust swoim negatywnym emocjom, ale przekierowuje je na dalekiego przodka, oczyszczając obraz Wincentego z wszelkiej „winy". Ten mechanizm obronny nazywany jest projekcją i również ma charakter całkowicie nieświadomy, a jego funkcją jest bezpieczna ekspresja emocji, których obiektem nie jest już pierwotny sprawca ich powstania (ojciec), ale oddalony w czasie i wykreowany całkowicie w fantazji zmyślony przodek (Opin).

Ojcostwo Wincentego ma specyficzny charakter jeszcze z jednego względu – jest ojcostwem samotnym. Psychologiczna analiza relacji musi zatem uwzględniać dodatkowo odmienność funkcjonowania rodziny niepełnej. Anna Dudak wskazuje na trzy czynniki pojawiające się jako konsekwencja samotnego wychowywania dziecka, zwłaszcza przez ojca. Należą do nich: 1) deficyt struktury partnerskiej i pokoleniowej (w socjalizacji dziecka brakuje bowiem przedstawiciela jednej płci[31]); 2) wymuszona

[29] Por. A. W a ś k o, *Krasiński. Oblicza poety*, Kraków: Wyd. Arcana 2001, s. 53-54.

[30] E. D ą b r o w i c z, *Galeria ojców…*, s. 400-401.

[31] Ten wątek wydaje się niezmiernie istotny we wszelkich próbach psychologicznego rekonstruowania stosunków Zygmunta Krasińskiego z kobietami. Jego brak uważam za najważniejszą wadę biografii problemowej Z. Sudolskiego *Kobiety w życiu…*, która zresztą żadnej psychologicznej

odpowiedzialność, polegająca na uznaniu prawnej i moralnej powinności wspierania młodszego pokolenia przez starsze; 3) osamotnienie w podejmowaniu większości decyzji o różnej wadze, które dotyczy samego rodzica oraz dzieci[32]. Zwłaszcza dwa ostatnie elementy pojawią się w postawie Wincentego, który będzie oczekiwał od syna określonych zachowań w stosunku do rodziny, a zwłaszcza wsparcia emocjonalnego – najpierw ze strony samego Zygmunta, a w późniejszym czasie również założonej przez niego rodziny[33]. Postawa ta ukształtuje wzajemną zależność syna, przejawiającą się również w irracjonalnych lękach, że może nagle utracić ojca.

Taki lęk ujawni się na przykład w jednym z listów do Konstantego Gaszyńskiego z 1 grudnia 1836 roku: „To mnie także nęka, co chwila się obawiam, bym się o jego chorobie, śmierci nie dowiedział, a wiesz, jak go kochałem zawsze. Teraz on jeden pozostał z domu całego naszego, wszyscy inni pomarli. Jego tylko mam w Polsce – prócz niego nikogo" [LG, s. 142-143]. Podobnie w liście do Adama Sołtana z 20 października 1836 roku Zygmunt napisał: „Żegnając go, rzewnymi płakałem łzami, bo ile razy odjeżdża w te straszne strony, zdaje mi się, że ostatni raz jego błogosławieństwo biorę. Wątpię, by kto mógł na świecie lepszego i czulszego mieć Ojca" [LA, s. 114-115]. A w lutym 1837 roku: „Mój Ojciec znów śmiertelnie chorował, ale dzięki Bogu wyszedł z gorączki i niebezpieczeństwo minęło; nie ma nocy jednak, w której bym się nie budził i nie marzył gorzko, nieznośnie o nim, zawsze z tą zatrutą myślą, że może on w tej chwili umiera i na próżno mnie wzywa" [LA, s. 148]. Dwa tygodnie później poeta wyznał, że „takie życie w oddali i rozdzieleniu piekłem jest" [LA, s. 152][34].

Badania prowadzone nad specyfiką wychowania dzieci w rodzinach niepełnych wskazują również, że ojcowie, którzy samotnie wychowują dzieci, mają wobec nich wyższe wymagania niż ojcowie z rodzin pełnych lub samotne matki. Na taką prawidłowość wskazuje różnica między „Ja idealnym" (czyli projekcją wymagań ojca oraz własnymi oczekiwaniami wobec siebie) a „Ja realnym" (czyli aktualnym obrazem siebie). Obniżone poczucie własnej wartości lub problemy z samooceną wystąpiły

analizy w warstwie merytorycznej nie proponuje, ograniczając się – wbrew intencjom zawartym w tytule – do rozważań o charakterze „psychologii zdroworozsądkowej". Podobnie brak wzorca mężczyzny w roli męża (spowodowanego wczesnym osieroceniem) musiał mieć ogromny wpływ na trudności z poprawną realizacją tego zadania przez samego Zygmunta: „W prawidłowo przebiegającym życiu rodzinnym chłopiec uczy się swojej przyszłej roli męża, naśladując ojca. […] Udana identyfikacja z ojcem ułatwia dziecku internalizację norm i wartości, przyczynia się do kształtowania jego sumienia, a szczególnie do rozwoju poczucia odpowiedzialności" (A. D u d a k, *dz. cyt.*, s. 64).

[32] A. D u d a k, *dz. cyt.*, s. 53. Autorka charakteryzuje specyfikę rodzin niepełnych na podstawie: M. T r a w i ń s k a, *Rodziny niepełne i wielodzietne*, Warszawa: Centrum Rozwoju Służb Społecznych 1996.

[33] Oczekiwania teścia jako uciążliwe pod tym względem odbiera np. Eliza Krasińska, por. Z. S u d o l s k i, *Zygmunt Krasiński w świetle listów żony*, w: *Piekło miłości. W 140. rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego*, red. J. R o h o z i ń s k i, Pułtusk: WSH 2000, s. 16-18. O skargach Wincentego na to, że mu „odebrano wnuki, jedyną osłodę jego smutnej starości" pisze również K. G a s z y ń s k i (*dz. cyt.*, s. 95).

[34] Fantazmatyczna wizja utraty ojca na 21 lat przed jego rzeczywistą śmiercią pojawi się jeszcze np. w liście z 15 czerwca 1837 r. [LA, s. 188-189].

u połowy badanych dzieci[35], co każe zwrócić szczególną uwagę na rozziew między oczekiwaniami rodzica wobec dziecka a jego możliwością sprostania wymaganiom. Jak zauważa Anna Dudak:

> Chcąc urzeczywistnić swoje ukryte marzenia, ojciec często przerzuca na syna wszystkie swe pragnienia i oczekiwania. Uważa, że syn ma się stać idealnym obrazem ojca. […] Mogą być wyrazem ojcowskiego egoizmu, chęci kształtowania osobowości syna według własnych, nieurzeczywistnionych aspiracji[36].

Zatem samotne rodzicielstwo Wincentego dodatkowo utrwaliło błędną postawę roszczeniową i nadmierne wymagania wobec własnego syna, wynikające z kompensacyjnych pragnień niedojrzałego ojcostwa, o czym pisał również S. Treugutt:

> Wcześnie osieroconego jedynaka ojciec nie tylko wychowywał […]; generał Wincenty włożył w to więcej, włożył ambicje twórcy, pragnął od początku do końca uformować młodą duszę, wymarzył sobie syna idealnego. Obciążył jego dość wątły organizm nadmiarem nauki, wycisnął z dziecka tyle „cudowności", na ile pozwalały rzeczywiście ogromne zdolności chłopca […]. Jakby wszystkie poczynania tego ambitnego człowieka miały uzyskać sens i rację w tym przyszłym sojuszu doskonałego ojca z doskonałym synem[37].

Skalę manipulacji Zygmuntem oraz dominacji własnych planów nad jego pragnieniami ujawnia kwestia małżeństwa z Elizą Branicką, a zwłaszcza sposób wywierania nacisku przez generała: „Ojciec mnie listami oblega, co dzień jeden, a coraz to bliższy odbieram; jak głos przeznaczenia porywającego mnie te listy!" – pisze Zygmunt do Konstantego Gaszyńskiego[38], oczywiście bez słowa krytyki, stwierdzając raczej fakty. Opis działań Wincentego akcentuje zagrożenie, a fizyczne zbliżanie się, uobecniane w codziennie przychodzących listach, odbierane jest jako przeznaczenie i zarazem dominacja, z którą walczyć nie sposób.

Sytuacja z ożenkiem Zygmunta pokazała jeszcze jeden istotny problem w omawianych relacjach: stosowanie przez ojca przemocy psychicznej w formie kar, zagrożenia separacją, ograniczeniem lub pozbawieniem zasobów finansowych (karę tę zresztą kilka razy generał zastosował), wywierania emocjonalnej presji (zwłaszcza w formie wyrzutów sumienia), czasem w sposób niewerbalny, a także formułowanie wprost konkretnych żądań czy oczekiwań.

Tak działo się w kwestii żądania zerwania relacji z Joanną Bobrową, co w liście do Adama Sołtana z października 1838 roku Zygmunt opisał następująco:

---

[35] Za: J. Śledzianowski, *Zranione ojcostwo. Na podstawie badań Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca*, Kielce: Kuria Diecezjalna 1999. Autor przytacza w pierwszej części książki wyniki wielu badań prowadzonych wśród rodzin niepełnych, zwłaszcza ojców samotnie wychowujących dzieci.

[36] A. Dudak, *dz. cyt.*, s. 62 oraz J. Witczak, *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych 1987.

[37] S. Treugutt, *Krasińskiego listy do ojca*, s. 356.

[38] List z Nicei napisany 24 marca 1843 (LG, s. 265). O narzekaniach, łzach i wyrzutach pisze Zygmunt do A. Sołtana w liście z 29 maja 1837 roku (LA, s. 182).

> Co dzień łzy jego, to znów oburzenie i gniew rozdzierały mi serce. Do tego doszło, że już on mojej przytomności znosić nie mógł, ja zaś od jego oblicza się usuwałem, o ile to pogodzić mogłem z winnym mu uszanowaniem. Jeszczem nie był nigdy żył tak nędznie, przykro, nieznośnie […]. Zdrowie jego coraz gorsze, a jego westchnienia przebijają mi serce [LA, s. 228, 229].

Walka ta trwała ponad trzy tygodnie, po których Wincenty wymógł na Bobrowej, że już nigdy nie zobaczy się z jego synem. Ten posłusznie pojechał do Włoch, a poza odmalowaniem w dramatycznych słowach swojego stanu psychicznego, o samym postępowaniu ojca wypowiadał się, rozumiejąc jego szlachetne intencje, podkreślając cierpienia i smutek, bez najmniejszej krytyki zastosowanych metod perswazji i z zamiarem przekonania go o swojej miłości[39].

Także w kontekście planów matrymonialnych ojca 23 czerwca 1837 roku Zygmunt tak napisał do Romana Załuskiego:

> Z tego chaosu nie wiem, jak wygrząść, bo mojemu Ojcu nie mogę się opierać w rzeczach, które jego jedyne już na tej ziemi szczęście stanowią i o które prosi mnie ze łzami w oczach. Serce mi się kraje nieraz, kiedy widzę, żem mu przyczyną smutku, jemu, który ich ma tyle a tyle. […] Pojadę o tym myśleć nad brzegami Renu; najmę tam sobie jaką chatę i sam ze dwa miesiące przebędę [LRA, t. II, s. 323].

Jego relacja zdradza całkowitą nieumiejętność odmówienia ojcu i tendencje ucieczkowe jako jedyne rozwiązanie przeżywanego konfliktu wartości. Także w liście do Edwarda Jaroszyńskiego poeta podkreślił całkowitą słuszność postawy ojca i jego dobroć (!) względem siebie[40]. Z kolei w liście do tego samego adresata z 29 grudnia 1838 roku poeta napisał: „[…] ileż razy na dzień, spojrzeniem lub słowem nic nieznaczącym Ojciec mi objawia, żem jego nadzieje zniszczył i że oba samotni jesteśmy na ziemi!" [LCJT, t. II, s. 18].

Jednak dojrzałe ojcostwo oznacza świadomą rezygnację ze stosowania przemocy psychicznej i tego rodzaju emocjonalnych kar. Darem ojca dla dorosłego potomka powinny być bowiem wolność działania i zaufanie, które stanowi fundament dojrzałego wchodzenia syna w rolę ojca:

> Ojciec, który rozumie dobrze syna, potwierdzi mu jego samodzielność i niezależność emocjonalną i intelektualną także wówczas – a może szczególnie wówczas – kiedy widzi w nim swoje własne oblicze. Podobieństwo syna do ojca jest dla ojca źródłem dumy. Nie może jednak ono wynikać z siłowego narzucania synowi jego własnej wizji życia i świata[41].

---

[39] *Smutne listy*, jako element emocjonalnej presji na syna, wspominane są również w liście do Tadeusza Wyleżyńskiego z 7 marca 1841 r. (LRA, t. II, s. 158).

[40] Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. II, opr. Z. S u d o l s k i, Warszawa: PIW 1988, s. 18. Dalej dla tego tomu będę stosowała skrót LCJT, podając tom i numer strony.

[41] J. A u g u s t y n, *dz. cyt.*, s. 91.

Ani identyfikacja z ojcem, ani rozpoznawanie siebie we własnym synu nie powinno wynikać ze stosowania przemocy, gdyż ojciec w naturalny sposób kształtuje w nim, nawet nieświadomie, swój modelowy obraz. Wymuszanie określonych postaw nie prowadzi do pełniejszego utożsamienia, lecz zniekształca powstające więzi i uniemożliwia uformowanie dojrzałej osobowości.

> Dzieci czują się zawsze głęboko zranione, kiedy ojciec nie odwołuje się do ich wolności, lecz zmusza je do postaw i zachowań, które skądinąd mogą być słuszne. […] Stosowania siły wobec dziecka nie można usprawiedliwić najlepszymi nawet intencjami ojca. Jeżeli pragnie się wychować dziecko na człowieka dojrzałego, musi ono uzyskać własną przestrzeń niezależności, dostosowaną do jego rozwoju i wieku. […] Ojciec nie jest panem swojego dziecka. […] nie może całkowicie władać jego wolnością. Władzę rodzicielską może sprawować, odwołując się do wolności dziecka. Nieuwzględnianie pragnień, potrzeb i odczuć dziecka jest zawsze odbierane przez nie jako nadużywanie autorytetu rodzicielskiego. Wychowanie łatwo wówczas przeradza się w stosowanie nacisku i przemocy[42].

Przemoc ojca w stosunku do syna łatwo rodzi postawy i zachowania dwuznaczne, czego przykłady nietrudno odnaleźć w rozdźwięku między deklaracjami a zachowaniami Zygmunta Krasińskiego. Jego „epistolarny patriotyzm", wieloletnie godzenie małżeństwa ze związkiem pozamałżeńskim, nieustanne usprawiedliwianie Wincentego – to tylko przejawy głębokiego rozziewu między synowską miłością a podległością. Ojciec, który kocha i krzywdzi jednocześnie, na trwałe kształtuje w synu postawy „podwójności", na pozór godzącej bezwzględność wymagań z własnymi pragnieniami i dążeniami.

Zakłamanie staje się strategią przetrwania, wymuszoną od najwcześniejszych lat przez samego ojca[43], a następnie przyjętą jako wygodna postawa przyjmowana także w innych sferach życiowych i umożliwiająca godzenie dwóch sprzecznych wartości. Jak jednak wiadomo, koszty takiego „rozdwojenia", zwłaszcza na poziomie moralnym, ponosili później bliscy poety, uwikłani w jego zafałszowane relacje, zwłaszcza żona Eliza i dzieci.

4.3. Przekazywanie poglądów i wartości w postawach ojca

Ojciec to w życiu dziecka osoba, której rolą staje się „przekazywanie tych wartości, o których słuszności jest głęboko przekonany i które sam urzeczywistnia w swoim życiu"[44]. Pozytywna więź uczuciowa z ojcem skutkuje pełnym z nim utożsamieniem, naśladowaniem postaw, zachowań i sposobu reagowania: „Szczególnie w okresie poprzedzającym dojrzewanie synowie często przejmują ojcowski sposób rozumowania: najważniejsze pojęcia o życiu, religii, świecie, sprawach społecznych czy o polityce"[45].

---

[42] *Tamże*, s. 311.

[43] Por. np. wyjaśnienia poety z listu do A. Sołtana z 16 marca 1839 [LA, s. 275-276].

[44] A. D u d a k, *dz. cyt.*, s. 57, por. także s. 67.

[45] J. A u g u s t y n, *dz. cyt.*, s. 90.

Również w okresie dojrzewania, który jest czasem poszukiwania ideałów, wartości i wzorów, model osobowościowy ojca pełni zasadniczą rolę. Ojciec, będący pierwowzorem męskości, kształtuje syna na różne sposoby: najpierw pozostając wzorem, następnie – obiektem identyfikacji, wreszcie – modelem, na podstawie którego młody człowiek będzie formował swoje własne zachowania[46]. Modelowaniu sprzyja zwłaszcza bardzo wysoka pozycja społeczna ojca, jego kompetencje oraz władza dysponowania środkami materialnymi. Wpływ jest tym silniejszy, „w im większym stopniu jego zachowanie wyraża działanie całej grupy rodzinnej, reprezentuje jej interesy i pozwala osiągać jej cele"[47]. Wincenty Krasiński miał więc wszelkie podstawy, by stać się wzorcem osobowościowym dla swojego syna: dzięki swojej pozycji, historii życia (zwłaszcza podkreślanemu wobec syna epizodowi napoleońskiemu), majątkowi oraz stawianiu na pierwszym miejscu interesów rodziny stanowił doskonały model kształtujący postawy syna.

Warto podkreślić, że – zdaniem badaczy – do identyfikacji dochodzi nawet wtedy, gdy relacje ojca i syna obciążone są poważnymi błędami wychowawczymi. W tej sytuacji syn przenosi na swoją dorosłość również wszystkie problemy własnego ojca:

> Proces męskiej identyfikacji dokonuje się także i wówczas, kiedy relacja ojca z synem naznaczona jest brakiem wyczucia i wrażliwości czy też stosowaniem siły i przemocy. Syn przejmuje całe dziedzictwo swojego ojca – jego sposób przeżywania męskości, stosunek do rodziny, do kobiety, a wraz z nimi także ojcowskie problemy i kompleksy: niezadowolenie ze swojego życia, poczucie własnej niższości, wrogość wobec bliźnich, nadwrażliwość na swoim punkcie, lęk o siebie i własną przyszłość, tendencje do ucieczek, chorobliwe poczucie winy, niezdrowe ambicje[48].

W świetle tych słów warto jeszcze raz przemyśleć wszystkie zachowane do naszych czasów słowa krytyki Wincentego adresowane do syna. Być może wiele z nich ujawniłoby swoją „podwójną naturę" jako autokomentarz i element samoopisu, wskazując tym samym na osobowościowe problemy samego generała, zwłaszcza jeśli chodzi o nadwrażliwość, niezdrowe ambicje czy wrogość wobec innych.

Generał, niezależnie od różnicy zdań, jaka ujawniła się w związku z jego postawą patriotyczną, miał na Zygmunta ogromny wpływ, również w wymiarze wartości oraz decyzji. Zasadniczy konflikt między nimi w kwestiach związanych z Polską oczywiście istniał, ale nie miał bezpośredniego przełożenia na kształtowanie bliskich relacji między ojcem i synem. Stało się wręcz odwrotnie: to owe relacje zaczęły wtórnie kształtować wyznawane przez poetę ideały. Zaistniało w ten sposób rozdarcie między

[46] Anna Dudak pisze w tym kontekście o modelowaniu pojmowanym jako rozumienie sensu zachowania rodzica i odnoszenie go do swojej osobowości, przyjmowanie „symbolicznych równoważników" zachowań modela, odczytywanie znaczenia danego zachowania i odnoszeniu go do własnej osobowości: „Wyższość modelowania nad identyfikacją polega na tym, że w procesie modelowania odrębność własnej osobowości jest w pełni zachowana, a przejmowanie zachowań modela zostaje dostosowane do jej potrzeb" (A. D u d a k, *dz. cyt.*, s. 65).

[47] *Tamże*, s. 66.

[48] *Tamże*, s. 94.

głęboką potrzebą identyfikacji z ojcem, modelowania swego życia w oparciu o ten wzór osobowościowy a istotnymi dla Zygmunta wartościami, co spowodowało powstanie konfliktu, określanego w psychologii mianem „dysonansu poznawczego".

Wydaje się, że to właśnie za pomocą dysonansu poznawczego można wyjaśnić sprzeczność pomiędzy rzeczywistymi zachowaniami i działaniami ojca Krasińskiego a jego epistolograficznym portretem kreowanym na bieżąco w listach syna, całkowicie nieprzystającym do rzeczywistości, idealizowanym, wybiórczym i tendencyjnym, do czego jeszcze powrócę w dalszej części rozważań.

4.4. Ojciec i syn w epistolograficznych kreacjach i autokreacjach

Tworzenie przez Krasińskiego dalekiego od rzeczywistości wizerunku ojca i podporządkowanych mu autokreacyjnych obrazów kochającego, posłusznego syna warto zobaczyć na przykładzie zbioru ocalałych listów poety do ojca. Jak wiadomo, zachowała się niewielka ich część, opublikowana w tomie *Listy do ojca*, gdzie zamieszczono czterdzieści pięć listów z lat 1828-1832, oraz w tomie pierwszym *Listów do różnych adresatów*, gdzie zebrano jeszcze osiemdziesiąt trzy fragmenty listów z lat 1821-1858[49]. Pierwszy blok listów różni się wyraźnie od opublikowanych później fragmentów, zatem stanowi pełniejszy materiał do analizy.

W listach młodego Zygmunta do ojca, zwłaszcza z okresu studiów w Genewie, przewija się kilka znaczących wątków dotyczących relacji ojcowsko-synowskich. Po pierwsze, pojawia się zasygnalizowana już wcześniej kwestia zasługiwania na miłość i konieczność odpłacenia za nią. Może ona występować w funkcji obietnicy, deklarowanej postawy, przeprosin lub wyrzutów sumienia, że się na tę miłość nie zasłużyło lub też zasłużyło się w niewystarczający sposób, jak na przykład w poniższym fragmencie:

> Jedyną pociechą było dla mnie, kiedym sobie zakładał stać się godnym łask i miłości Papy i święcie moich dotrzymać obietnic. Skracając czas długi, wystawiałem sobie, kiedy znów obaczę dom rodzinny i ojca z mojego postępowania zadowolonego, przyjmującego mnie ze łzami radości, i postanowiłem całymi siłami o te łzy się starać, i przysiągłem, że nigdy inszych z mej przyczyny nie wyleje [LO, s. 30][50].

Kolejne charakterystyczne wątki to okazywanie miłości i przywiązania, zbliżające momentami te listy do najczulszych wyznań Słowackiego czynionych Salomei, a omówionych w poprzednim rozdziale:

> List Papy odczytałem w Kaliszu, w Pradze, w Bern i w Genewie. Przejąłem się nim, łzami go oblałem, i pełny jego, będę postępował podług jego przestróg. Czułość, która w nim panuje, rozrzewnia moje serce, ile razy wezmę go do ręki. Pamięć dobrego

[49] LO; LRA, t. I, s. 17-99 (część opublikowanych tam fragmentów została już wcześniej wydana w tomie listów do K. Gaszyńskiego, LG, s. 514-526).

[50] Por. też LRA, s. 60.

> Ojca unosi się nade mną, by bronić mnie i okrywać, by wskazywać drogę powinności i honoru, i mam nadzieję, że nikt nie będzie mógł ani śmiał zarzucić mi czynu godnego wstydu i rumieńca [LO, s. 50][51].

> […] moje życzenia, moja miłość ku Papie tak są gorącymi, że zdaje mi się widzieć, jak przelatując góry Helwecji, unoszę się po przestrzeni, by dojść Warszawy. […] Zdaje mi się, że słyszę Jego słowa i błogosławieństwo dochodzące z osłabłym już szumem do mnie, że widzę łzy w Jego oczach, bo i moje płyną, że ściskam Jego rękę, całuję, oblewam łzami i, powtarzając obietnice, przysięgam święcie je dotrzymywać. Niechże więc drogi Papo przyjmie moje życzenia szczere, z głębi poświęconego Mu na wieki serca pochodzące; wyrażać ich tutaj szczegółowo nie mógłbym, nie wystarczyłoby pióra i papieru, a potem wyrazić je trudno. Czuję je w całej ich pełności, czuję je w sercu; żeby wyrazić wszystkie, trzeba by słów nie znajdujących się w języku ust, lecz będących językiem duszy [LO, s. 82].

Poeta akcentuje również smutek i żal z powodu rozłączenia, a nawet rozpacz[52]. Z czasem, gdy pojawią się wyrzuty ojca i oskarżenia o nieszczerość, dojdą do tego zapewnienia o tym, że syn stara się sprostać wymaganiom ojca, a jego listy płyną „z serca i duszy".

> Najsmutniejszą, najnieszczęśliwszą dla mnie jest rzeczą widzieć, że drogi, kochany, ubóstwiany Ojciec stracił wszelką ufność i wiarę w syna, że moje listy mogły być uważane przez Papę za dzieło rachuby i stylu, a nie za wypływ z serca i duszy. Jedynym środkiem, który mi pozostaje, jest ciągle postępować, jakem postępował od rozdziału z Papą, i dowieść mu czynami tego, co słowami obiecuję. […] Zaklinam Papę na pamięć mojej Matki, by nie wierzył temu, co dojść może do Jego uszu o mnie, bo przysięgam i powtarzam, że jedynym moim celem jest Papa i Ojczyzna. […] Niespokojność odtąd będzie moim udziałem. Każda chwila w życiu nowe troski mi przynosi, w każdej chwili będę się bał o myśli mego Ojca, ale mam nadzieję, że nadejdzie i ta, w której przekona się Papa, żem nie marne wyrzekł słowa i że uczucia tu wyrażone były w moim sercu [LO, 112-113][53].

Często wspominane są też obowiązki synowskie (szacunek, bycie podporą dla ojca, uszczęśliwianie go) oraz okazywanie posłuszeństwa radom i zaleceniom:

> Żyję w przeszłości i karmię się nadzieją. Staram się urzeczywistnić Papy cele, ale czas, który mam bez Niego i bez ukochanych zostawionych osób przebyć jest czasem goryczy i smutku; jest to droga pełna cierniów, na których mdłe tylko kwitną róże; jest to pora proby i cierpienia, bo nie kryję Papie, że smutek najgłębszy mnie pożera […]. Jedna tylko myśl uczynienia Papę szczęśliwym utrzymuje mnie w nowym zawodzie, jedna nadzieja zjednoczenia się z nim uśmiecha się memu sercu i go rozwesela [LO, s. 50][54].

---

[51] Podobne wyznania: LO, s. 50, 67, 68, 79, 87, 89, 90; LRA s. 57.

[52] Por. też LO, s. 29, 50.

[53] Inne fragmenty o podobnym charakterze: LO, s. 90; LRA s. 47-48, 73, 75.

[54] Podobne fragmenty: LO, s. 68, 77-78, 96.

Czasem pojawiają się projekcje zaczerpnięte z wyobraźni poety na temat domniemanych cierpień ojca, jakie sprawia mu syn:

> Słabość Papy niezmiernie mnie martwi. Myśl, że może w każdej chwili Papa troszczy się o mnie, sępi moje życie. Jakże mogę się bawić i jakże przywiązywać się do czego, kiedy może w tej minucie łzy stają w oczach mego Ojca, kiedy idę na spoczynek, On może zasnąć nie może i myśli o synu [LO, s. 90].

Słowa Krasińskiego, podobnie jak w listach do matki przypuszczenia Słowackiego, nie opisują samych zdarzeń, lecz powstają jako wyobrażone, fantazmatyczne sceny, niekoniecznie mające jakikolwiek związek z rzeczywistymi reakcjami ojca. Łzy w oczach i bezsenność wydają się raczej pragnieniem samego Zygmunta, by właśnie tak Wincenty przeżywał swoje ojcostwo.

Poza projekcjami życzeniowymi pojawiają się również idealizacje w rodzaju scen błogosławieństwa ojcowskiego i jego dobroczynnego wpływu na syna:

> Błogosławieństwo Papy, choć przysłane z daleka, zleje się na moją głowę tak, jak gdybym na kolanach go w domu moich naddziadów lub przy grobie matki przyjmował. Będzie mnie strzegło od niebezpieczeństw i wskazywało drogę, po której mam wieść życie smutku pełne, dopóki nie zabłyśnie szczęśliwa chwila, w której ujrzę to, co mam najdroższego na świecie [LO, s. 90-91][55].

Znów można w zdaniach tych rozpoznać podobieństwo z obrazami Juliusza klęczącego u stóp matki: podobny hierarchiczny układ postaci (dominujący ojciec, ukorzony u jego stóp syn), w tle pojawia się symboliczny grób matki (miejsce święte, a jednocześnie przestroga, zważywszy na negatywne wartościowanie macierzyństwa w listach do ojca). Wincenty pojawia się jako jednocześnie uobecniony (w słowach błogosławieństwa) i nieobecny, a upragniony (jako „najdroższy na świecie", bez którego należy wieść „życie smutku pełne"). Zbieżność obrazowania tych relacji u obu romantyków można wiązać zarówno z podobieństwem psychologicznym sytuacji (obaj byli zależni emocjonalnie w tym okresie od rodziców), jak i popularnością konwencji listu-wyznania, stylizowanego według określonych wzorców, których echo znalazło się w ich własnej korespondencji. Malowniczość opisanej sceny i jej walor malarski również nie jest bez znaczenia: biorąc pod uwagę wielość możliwych inspiracji w tym względzie, warto dodać także i ten element do układanki prawdopodobnych filiacji.

Kolejną istotną konwencją, do której sięgał Krasiński, formułując swoje epistolograficzne wyznania, była modlitwa:

> Niech Bóg Wszechmocny strzeże drogiego Ojca – niech pozwoli, byśmy wśród wypadków, które zewsząd się gotują, mogli wypłynąć w jakiej arce zbawienia – niech nas zjednoczy, niech uczyni, bym Papie zdał się na coś więcej, niż dotąd mogłem – niech zasłoni nas obu od gorzkich położeń, od strat, od smutków, od nieszczęścia drugich. A choćby i to wszystko się nie spełniło i żadne życzenie moje nie doszło końca, zostanie nam obu miłość nasza – i z tą żyć potrafim [LRA, t. I, s. 39].

[55] Podobne fragmenty np. LO, s. 93, 109.

Biblijne inspiracje – również w zakresie samej formuły modlitewno-życzeniowej (wyraźne nawiązanie do Księgi Liczb i formuły błogosławieństwa, jaką od Boga otrzymał Mojżesz[56]) – przeplatane są słowami ściśle związanymi z wyobrażeniem ich więzi. Według Zygmunta już jest ona oparta na miłości (tego nie trzeba im obu życzyć), a powinna wyrażać się w zjednoczeniu (!) ojca i syna. To – niepokojące u młodego dorosłego – pragnienie, by być ściśle związanym z ojcem i nigdy się z nim nie rozłączać, obciążone jest również poczuciem winy (wskazującym na wewnętrzną sprzeczność między deklarowanym pragnieniem a naturalnym stanem rzeczy, jakim jest odejście od ojca). Oczywiście poczucie to zostaje zracjonalizowane inaczej: jako życzenie, „bym Papie zdał się na coś więcej, niż dotąd mogłem".

Wątek rodzinnej miłości powiązany jest zatem ze stratą – dosłownie („niech zasłoni nas obu od gorzkich położeń, od strat, od smutków") i w sposób zamaskowany (poczucie winy skrywające ambiwalentne pragnienia: zjednoczenia i odłączenia). Warto przypomnieć, że to powiązanie u samego Wincentego ma swoje biograficzne podłoże (miłość do ojca i jego szybka śmierć), zatem można podejrzewać, że lęk przed powiązaniem tych dwóch wydarzeń Zygmunt przejął od niego.

Siedemnastoletni Krasiński zdaje ojcu sprawę niemal ze wszystkiego: co robił, co kupił, o której ma jakie lekcje i kogo poznał. Jego listy z Genewy są pełne szczegółów obyczajowych, przeplatanych deklaracjami miłości oraz pamięci o ojcowskich radach. Jeśli Papa coś mu zalecił, na przykład zobaczenie „maszyny do żęcia zboża" w Coppet, Zygmunt będzie wyjaśniał w liście, że nie uczynił tego jeszcze z powodu deszczu, ale oczywiście pojedzie i wykona rysunek rzeczonej machiny [LO, s. 78]. Na żądanie ojca, by uczestniczył w kursie mineralogii, odpowiada, że takiego nie prowadzi genewski uniwersytet, ale oczywiście poeta może wziąć prywatne lekcje i czeka na „rozkazy w tej mierze" [LO, s. 99].

Czemu służą autokreacje siebie jako posłusznego syna w listach do ojca? Wydaje się, że pełnią podwójną rolę. Są oczywiście elementem wzmacniania więzi ojcowsko-synowskiej, zwłaszcza w sytuacji oddalenia. Jednak być może stanowią również element egzystencjalnego konstytuowania siebie jako podmiotu tych relacji, a nie przedmiotu sterowanego poleceniami ojca. Poprzez epistolarny dialog w świadomości poety powstaje przynajmniej iluzja samostanowienia. Zygmunt, nawet jeśli wyznaje, że jest całkowicie oddany ojcu, ma władzę „na papierze", by to uczynić (lub nie – chociaż wiadomo, że tej drugiej możliwości nie wykorzystuje). Jest to zatem iluzja samostanowienia, jednak z jakiegoś względu potrzebna samemu poecie. List w tej optyce stanowi narzędzie – nawet iluzorycznej – autokreacji, dokonywanej co prawda ściśle według wskazówek ojca, ale jednak dającej synowi złudzenie podmiotowości.

Zygmunt jako uczestnik listownej korespondencji stawia samego siebie w pozycji partnera, którym dla ojca w życiu być nie może i nie potrafi. Kontrolowany na od-

[56] W Biblii Wujka słowa te brzmią następująco: „I mówił Pan do Mojżesza, rzekąc: Mów Aaronowi i synom jego: Tak błogosławić będziecie synom Izraelowym, i rzeczecie im: Niechaj ci Pan błogosławi, i niechaj cię strzeże. Niechaj pokaże Pan oblicze swoje tobie i niech się zmiłuje nad tobą. Niech obróci Pan twarz swoję ku tobie, i niech ci da pokój. I będą wzywać imienia mego nad synmi Izraelowymi, a Ja im błogosławić będę" [Lb 6, 22-27].

ległość za pomocą listów i z bliska przez opiekuna Jakubowskiego (dysponującego ścisłymi instrukcjami od generała) – gdy koresponduje, tworzy sobie egzystencjalną przestrzeń wolności, w której tylko od niego zależy, o czym napisze. Co prawda i w to generał stara się ingerować (poprzez oskarżenia, pytania o szczegóły, prowokowanie wyznań miłości), ale jednak to jedyna przestrzeń, w której poeta naprawdę pozostaje „panem siebie". Na tym polega podmiototwórcza rola epistolografii w kontaktach z ojcem.

Oczywiście również za pomocą listów Wincenty będzie chciał kontrolować poglądy i uczucia syna, o czym pisze młody Zygmunt tak: „Przepraszam Papę, jeśli go nudzę częstymi epizodami, ale Papa kazał mi opowiedzieć sobie nie tylko moje wypadki, ale i czucia, i myśli, a ja się ściśle trzymam rozkazu" [LO, s. 45]. Ten nakaz zdawania sprawy z własnych stanów wewnętrznych poeta już jako ojciec w 1858 roku powtórzy w stosunku do swego własnego syna, powielając w ten sposób model sprawowania władzy ojcowskiej, jaki przejął od generała:

> Kiedy do mnie piszesz, piszże też czasem, mój chłopcze drogi, nie tylko o tym, co na zewnątrz, ale co wewnątrz Ciebie się dzieje: o doznanych radościach lub przykrościach, o figlach spłatanych lub dopełnionej dobrze powinności, o myślach wywołanych czy książki jakiej czytaniem, czy zdarzonym wypadkiem. Daj mi tym dowód ufności i kochania, a ja Ci się odpłacę sądem, radą, naganą lub pochwałą – a w jednym czy w drugim razie zawsze miłością! [LRA, t. II, s. 364].

List jako element sprawowania władzy ojcowskiej będzie zatem bezkrytycznie powtórzonym wzorcem wprowadzonym we własnym modelu wychowania.

Wraz z upływem czasu w genewskiej korespondencji syna do ojca pojawią się aluzje do zarzutów Wincentego *à propos* rzekomej nieszczerości i dwulicowości czy braku dostatecznej ilości szczegółów – to odnośnie do listów z przełomu roku 1829 i 1830. Reakcja Zygmunta wskazuje na umiejętne wykorzystanie tonu manipulacyjnego, dotąd stanowiącego przede wszystkim narzędzie ojca: poeta pisze, że posądzenia o niepamięć czy też „zimne ceremonie" niweczą całą radość z otrzymanego na urodziny upominku. Zapewne wbrew intencjom poety jego własne słowa odsłaniają w ten sposób ciemniejszą, ukrywaną w korespondencji Zygmunta twarz ojca, który musi wszystko wiedzieć i kontrolować, bo chce mieć władzę nie tylko nad działaniami poety, lecz również nad jego myślami. Oskarżenia o niedostateczną znajomość myśli i uczuć syna, formułowane przez ojca, nawet jeśli bezpodstawne, będą stanowić odtąd stałą dominantę w korespondencji i wywoływać permanentne poczucie winy u poety[57]. Do zapewnień o miłości dołączy zatem komponenta lękowa.

Lęk przed negatywną oceną ze strony ojca – a głębiej patrząc: przed odrzuceniem – to kolejny element tego powstającego wbrew intencjom poety epistolarnego portretu Wincentego, który uzewnętrzni się zwłaszcza w sporze o Joannę Bobrową.

[57] Czasem to poczucie winy będzie miało rzeczywiste podstawy, jak w liście do A. Sołtana, gdy Zygmunt pisze mu o wyrzutach ojca z powodu jego związku z J. Bobrową, por. LA, s. 194. Wyznaniu własnych win będzie towarzyszyć idealizacja Wincentego, który „nigdy nic" mu nie odmówił.

Narastającemu poczuciu winy nigdy jednak nie będą towarzyszyły wyrzuty lub żal o jakąkolwiek wcześniejszą decyzję ojca. Nastąpi – co znamienne – oddzielenie decyzji generała podejmowanych w sprawach syna od jego osoby, zaś odpowiedzialnością za zakaz udziału w powstaniu, audiencję w Moskwie (temat w ogóle wyparty z listów) czy rozbijanie szczęśliwego w 1835 roku związku z Bobrową obciąży Zygmunt los, Fatum lub fatalność, a w każdym razie niezależne okoliczności:

> Cała choroba, która od sześciu lat mnie trapi, jest skutkiem jednego tylko roku, przebytego wśród ciągłej gorączki i rozpaczy [Krasiński ma tu na myśli początek roku 1831 – przyp. A.C.]. Wtedy wszystko wrzało, jakby na wiosnę, w ciele i w duchu moim – wtedy wszystko jakby mrozem ścięte zostało znienacka, nieprzewidzianie. I odtąd poczęły się spleeny, urodziło się to usposobienie czucia wszystkiego gorzko, widzenia każdego przedmiotu żałobnie. […] Nie na scenie otwartej, ale w ukrytej głębi, wewnątrz duszy mojej, odbyły się wszystkie dzieje moje. Co tam było walk i niezgody, co tam nie znanych od nikogo klęsk przeminęło! Ależ zawszeć powtarzam, że nie z głowy szedł oddźwięk ponury, ale z serca. […] Wielu ludziom uda się lepiej odegrać rolę swoją ziemską, ale nikomu goręcej kochać tych, których kochają, święciej czcić to, co czcili od kolebki [LRA, s. 60-61].

Poeta pisze zatem o chorobie, która trwa od momentu zatrzymania go w Rzymie podczas powstania, ale znów nie wiąże swojego stanu z przeżywanym rozdarciem spowodowanym decyzją ojca. Winą za wyraźne objawy psychosomatyczne i efekt traumy obciąża wyłącznie nieokreśloną instancję (co wyraża użyta w tym fragmencie strona bierna lub czasowniki niewymagające wskazania instancji sprawczej: „poczęły się spleeny", „urodziło się to usposobienie czucia wszystkiego gorzko, widzenia każdego przedmiotu żałobnie"). Obraz przeżycia swej egzystencji w jednym momencie, oczywiście pochodzący z repozytorium motywów romantycznych i tak pokrewny myśli Słowackiego, ma stanowić wystarczające wyjaśnienie stanu zdrowia poety, nazbyt obciążonego wiedzą i przeżyciami serca. Miejsca na winę ojca po prostu tu nie ma.

Mizerne próby przeciwstawienia się decyzji Wincentego w sprawie Joanny w 1837 roku podobnie Zygmunt opłaca ogromnym poczuciem winy, co kończy się ucieczką w chorobę. Ostatecznie ma pretensje do ojca nie o złą decyzję, tylko – o złe słowa: „Każde słowo każdego listu Papy jest nożem mi w serce" [LRA, t. I, s. 77]. A to chyba najmocniejsze oskarżenie skierowane przeciw ojcu w ocalałym zbiorze epistolarnym.

Dostrzeżona w listach Zygmunta zasadnicza różnica między obecnym tam obrazem idealnego ojca a faktami na temat Wincentego i jego prób manipulowania synem oraz sprawowania nad nim nieustannej kontroli każe postawić pytanie o psychologiczny mechanizm tych zafałszowań. Jak to bowiem możliwe, że poeta w listach do ojca nie tylko zdejmuje z niego odpowiedzialność za swoje smutne życie i chorobę (umiejscawiając początek nieszczęść trafnie w roku 1831), ale i z upływem czasu nie zmienia swojej afirmującej postawy ani w stosunku do niego, ani w epistolarnych wyznaniach kierowanych do innych, nieraz bardzo zaufanych adresatów? Postawa ta jest niezrozumiała zwłaszcza w latach 30., obfitujących w dramatyczne zwroty i decyzje, które ani na jotę nie zmieniają dotychczasowego tonu.

Warto w tym miejscu powrócić na chwilę do wcześniej omówionej postawy Słowackiego. Chociaż długo pozostaje on w emocjonalnej zależności od matki, to jednak wyprawa na Wschód odbyta w męskim towarzystwie, własne głębokie przeżycia duchowe i afirmacja siebie jako poety pozwalają mu podjąć wysiłek wyzwolenia się spod dominacji Salomei. W przypadku Krasińskiego taki proces w ogóle nie ma miejsca, wręcz przeciwnie – wiernopoddańcze akty będą się jeszcze mnożyć, przeplatane deklaracjami miłości do ojczyzny oraz zapewnieniami, że serce Zygmunta pozostało takie samo, a poeta jest wierny ojcu i Polsce. Trudno zatem wyjaśnić, jak możliwe jest niedostrzeganie wewnętrznych głębokich sprzeczności, powstałych w momencie, gdy autor *Irydiona* musiał zgodnie z wolą ojca wybierać inaczej, niż nakazywałyby mu to jego deklarowane ideały, zwłaszcza patriotyzm, na który nieustannie się powołuje, na przykład w korespondencji z Konstantym Gaszyńskim[58].

Można by jeszcze uzasadniać zaobserwowane tendencje autoprezentacyjne jako efekt działania konformizmu lub strategii wynikających z zależności finansowej od ojca, gdyby poglądy te były obecne wyłącznie w listach do ojca. Wówczas pojawiłyby się jednak sprzeczności między oceną zdarzeń dokonywaną na potrzeby epistolarnego porozumienia z ojcem a interpretacją tworzoną w dialogu z przyjaciółmi, bliskimi czy znajomymi. Jednak takie różnice są niewielkie, a w zakresie decyzji obraz ojca okazuje się monolitem i każde działanie generała syn gotów jest obronić oraz uzasadnić w oczach postronnych obserwatorów. Co prawda na podstawie listów do innych adresatów można wywnioskować, że relacje Zygmunta z ojcem są trudne i bolesne (chociaż poeta nie mówi o tym wprost), ale idealny obraz Wincentego pozostaje nienaruszony.

Opisywane tutaj zjawisko psychologiczne, polegające na uruchomieniu mechanizmów samooszukiwania i reinterpretowania wydarzeń tak, by uzasadniały błędne decyzje i drastyczność podjętych kroków w celu ochrony własnego poczucia wartości i sensowności „ja", to właśnie dysonans poznawczy, który ujawnia się w postawach, poglądach i słownych deklaracjach poety[59].

4.5. Dysonans poznawczy jako psychologiczny mechanizm zafałszowań

Teoria dysonansu poznawczego wyjaśnia, co dzieje się, gdy ktoś postępuje niezgodnie ze swoimi przekonaniami i wartościami. Chęć pójścia za wyznawanymi wartościami – w przypadku Krasińskiego: patriotyzmem i chęcią walki w powstaniu o wolność Polski – zderzyła się z postawą ojca, wymuszającą bierne pozostawanie w Rzymie w imię miłości rodzicielskiej i zaufania do patriotycznej postawy Wincentego. Po-

[58] Por. zwłaszcza listy z 1832 r., np. z 9 marca [LG, s. 34-35], 4 kwietnia [LG, s. 50-51], 26 maja [LG, s. 52-53], 16 czerwca [LG, s. 54-55].

[59] Omówienie teorii dysonansu poznawczego za: E. A r o n s o n, T. D. W i l s o n, R. M. A k e r t, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, przeł. A. B e z w i ń s k a, Poznań: Wyd. Zysk i S-ka 1997, s. 81-121.

wstały w tym momencie rozziew pomiędzy ideami a własnymi postawami wytworzył dysonans poznawczy, powodujący przykre napięcie, które przeżywający go podmiot usiłuje jak najszybciej zredukować.

Motywacja do złagodzenia tego napięcia jest tym silniejsza, im większy istnieje rozdźwięk między deklaracjami a czynami. Wzmacnia ją fundamentalna potrzeba podtrzymywania swojej samooceny, której dysonans poznawczy zagraża. Dla uratowania dobrego mniemania o sobie człowiek jest w stanie zmienić dotychczasowe poglądy, reagować nieadekwatnie do obiektywnych wydarzeń oraz przeinterpretowywać fakty, by ocalić obraz siebie jako porządnego, racjonalnego i dobrego człowieka. Tendencja ta nasila skłonności do racjonalizacji. Elliot Aronson pisze, że „skutkiem zmniejszania dysonansu jest tendencja do wikłania samych siebie w sieci zniekształceń, które uniemożliwiają nam widzenie rzeczy takimi, jakimi są rzeczywiście”[60]. Pora zatem zapytać, w jaki sposób Krasiński zredukował przeżywany przez siebie dysonans poznawczy w latach 1829-1831, co stało się podstawą wszystkich kolejnych działań (stanowiąc sytuację modelową pod względem radzenia sobie z następnymi dysonansami, których Zygmunt miał przeżyć jeszcze wiele).

Znacząco pomógł mu w tym ojciec, który w listach ciągle powtarzał, że powstanie listopadowe nie ma charakteru zrywu wolnościowego, lecz jest rewolucją na wzór francuski. Zatem w wymiarze interpretacji wydarzeń Wincentemu udało się odizolować fakt nieobecności w powstaniu od postawy patriotycznej. Następnie wyjaśnił Zygmuntowi, że gdyby powstanie służyło Polsce, to on pierwszy wziąłby w nim udział, a nawet poświęciłby własnego syna. Tym samym ojciec uzasadnił swoją postawę jako głęboko patriotyczną, a przy tym rozsądną – mimo sprzeczności z faktami. To pozwoliło Zygmuntowi łatwo uporać się z dysonansem podecyzyjnym, gdy – zmuszony przez ojca – zdecydował się pozostać w Rzymie. Ojciec powiązał to działanie z postawą posłuszeństwa i miłości synowskiej, nadając mu w ten sposób wielką wartość – konkurencyjną wobec samowolnego pragnienia walki w zrywie, którego motywy już wcześniej podważył. W ten sposób generał wzmocnił alternatywę „przeciw powstaniu” o element afektywny (relacje synowskie), racjonalny (posłuszeństwo zmienił w przekonanie, że to on miał rację, każąc Zygmuntowi przepraszać za błędną ocenę wydarzeń) i identyfikacyjny (pozwolił synowi empatycznie odczuć własny ból i rozterki, wiążąc go ze sobą silniej niż z ideami powstańczymi).

Na skutek tych perswazyjnych oddziaływań i manipulacji informacjami wybór „za powstaniem” okazywał się mniej atrakcyjny. Dysonans podecyzyjny charakteryzuje – według Aronsona – tendencja do podwyższania wartości wybranej alternatywy i deprecjonowania alternatywy odrzuconej. Skoro poeta zdecydował się pozostać w Rzymie, to by obronić swój wewnętrzny wizerunek jako pozytywny – musiał również sam przyjąć argumenty ojca i zaangażować się w obronę jego wizji powstania, akceptując ją jako własną. W dodatku wizja ta nie została na czas skonfrontowana z poglądami przyjaciół, którzy nie dawali znaku życia (jak Konstanty Danielewicz czy Konstanty Gaszyński).

[60] *Tamże*, s. 119.

W ten właśnie sposób poeta, na początku głęboko przekonany o sensowności walki powstańczej, już w niecały rok później całkowicie przewartościował swoje sądy. Równocześnie – na zasadzie symetrii – podwyższył wartość wybranej opcji, czyli postawę synowskiej miłości. Zatem nie ucierpiała ona w wyniku dramatycznych decyzji ojca, a wręcz przeciwnie – uległa intensyfikacji, co było naturalnym następstwem dysonansu podecyzyjnego.

Na podobnej zasadzie rozgrywały się kolejne „psychologiczne pojedynki" ojca z synem. Zawsze na szali Wincenty kładł swoją miłość ojcowską, umiejętnie podkreślając jej znaczenie i wartość więzi rodzinnych, swoje poświęcenie, a nawet – możliwość własnej śmierci na skutek ewentualnych cierpień zadanych ojcowskiemu sercu przez syna. Deprecjacja opcji alternatywnej – jakakolwiek by ona nie była – z każdym kolejnym wyborem stawała się głębsza, bo działał mechanizm autoperswazji służący usprawiedliwieniu dokonywanego wyboru i podtrzymaniu wysokiej samooceny.

Mechanizm autoperswazji dawał złudzenie, że to Zygmunt sam wybrał swój los, a ojciec tylko mu w tym pomógł. Działania musiały być konsekwentne, a każdy kolejny wybór na rzecz alternatywy, za którą stał autorytet ojca, wzmacniał już istniejącą tendencję i utrwalał bierną postawę poety. Równocześnie w subiektywnym odbiorze wiązało się to z samopotwierdzaniem, czyli prowadziło do ocalenia pozytywnej samooceny i obrazu siebie jako racjonalnie działającego, porządnego człowieka, dobrego syna, wiernego Polaka i odpowiedzialnego mężczyzny.

Co mogło uratować Zygmunta przed błędnym kołem autoperswazji, samopotwierdzania, mnożenia usprawiedliwień i uzasadnień, czyli redukowania dysonansu poznawczego, nawet kosztem naginania rzeczywistości do własnych zniekształconych wyobrażeń i interpretacji? Aronson wskazuje na autoafirmację, czyli potwierdzenie własnej wartości w innej dziedzinie na zasadzie bufora poznawczego, skutecznie chroniącego przed pułapką racjonalizacji.

Zatem dysonans poznawczy w przypadku nieuczestniczenia w powstaniu nie wpłynąłby na zmianę przekonań poety, gdyby środowisko umożliwiło Krasińskiemu autoafirmację związaną z działaniami powstańczymi. Tak stało się przecież w przypadku Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego – żaden z nich nie uczestniczył w powstaniu na tyle aktywnie, by mieć w tej kwestii spokojne sumienie. Ale obaj, po pierwsze, przeżyli moment ekspiacji, Mickiewicz w Wielkopolsce, słuchając przygan i wyrzutów związanych z jego brakiem udziału w walkach, Słowacki – w Dreźnie, czytając listy matki i kąśliwe uwagi Teofila Januszewskiego. Po drugie, obaj przeżyli moment autoafirmacji związany z powstaniem dzięki własnej twórczości. Zagrożona złym wyborem samoocena została w ten sposób podwyższona działaniem na polu poezji – taką ekspiacyjno-konsolacyjną rolę spełniły w przypadku Mickiewicza *Dziady drezdeńskie,* a w przypadku Słowackiego – liryki powstańcze i „sława przeszłorocznych wydarzeń".

Podobna autoafirmacja w przypadku Krasińskiego nie była możliwa: w korespondencji z ojcem cały czas jego sposób postrzegania wydarzeń był krytykowany, a ojciec konsekwentnie przymuszał go do przyjęcia interpretacji powstania jako „rewolucji społecznej", a nie narodowej. Ponadto poeta nie mógł się oficjalnie zrehabilitować

poprzez swoją twórczość, wszak wydawał utwory pod pseudonimem, starannie maskując autorstwo. Wobec otoczenia nie miał zatem nic, co mogłoby uchronić jego zagrożone poczucie własnej wartości. Pozostała mu racjonalizacja: zaakceptowanie wyboru ojca jako najlepszego możliwego w danym momencie rozwiązania. Resztę zrzucił na Fatum i okoliczności.

Dramatyczne w skutkach utożsamienie z ojcem i związanie się z nim na całe życie, nawet po własnym ślubie, było prostą konsekwencją tego głębokiego przewartościowania własnych poglądów i postaw, które dokonywało się fazowo od roku 1829. Tworzone na potrzeby uratowania własnej samooceny reinterpretacje faktów były następnie „potwierdzane" kolejnymi wyborami, dokonywanymi zgodnie z wolą ojca, który tym samym legitymizował decyzje syna. I tak, etap po etapie, początkowe postawy zmieniały się w pożądanym (według Wincentego) kierunku, zgodnie z mechanizmem redukowania dysonansu poznawczego. Jeśli nawet z czasem zaistniały różnice na poziomie rozumowej interpretacji wydarzeń, nie zmieniały one emocjonalnego przywiązania do ojca ani tym bardziej jego „kryształowego wizerunku" w oczach syna.

4.6. Identyfikacja z ojcem w życiu i wobec śmierci

Utożsamienie Zygmunta z ojcem i siła scementowanych emocjonalnie relacji między ojcem a synem ujawniła się zwłaszcza wobec jego śmierci, najpierw tylko wyobrażonej. W liście do Andrzeja Edwarda Koźmiana na dwa lata przed zgonem Wincentego Zygmunt napisał: „Takie bóle nawet pociechy nie cierpią, i za obrazę ją sobie mieć zwykły, im b o l e ć ze wszystkich pociech jest jeszcze najznośniejszą pociechą. Ach, bo też to ból bólów. Żon można mieć więcej nad jedną, dziecka stratę zdoła zastąpić przyszłość. Lecz ojca ma się tylko jednego"[61]. Zaskakująca deprecjacja wartości życia żony lub dzieci po części może być wyjaśniona kulturowo: wysoką śmiertelnością zarówno kobiet (sytuacja porodu zawsze niosła ze sobą spore ryzyko), jak i potomstwa, lecz argument ten zderza się z faktem, że podobnie śmierć ojca dla syna mającego już czterdzieści cztery lat byłaby ówcześnie zdarzeniem tragicznym, ale typowym dla epoki.

Tak mocne, a przecież tylko wyobrażone przeżywanie śmierci Wincentego wskazuje na głębokie więzi, skoro nawet przeżywanie żałoby w fantazji staje się dla Zygmunta samo w sobie ważne. Chodzi zatem i o fakt straty (który rodzi ból), i o możliwość doświadczania bólu płynącego z owej straty (mającego paradoksalnie konsolacyjny charakter). Ojciec w epistolograficznym wyznaniu z 1856 roku pozostaje najważniejszym punktem odniesienia, a jego potencjalna śmierć pokazana jest jako moment diametralnie przewartościowujący życie i zaburzający porządek świata – jak się wydaje – w sposób nieodwołalny.

[61] List do A. E. Koźmiana z 24 marca 1856 r. w: Z. K r a s i ń s k i, *Listy do Koźmianów*, opr. Z. S u d o l s k i, Warszawa: PIW 1977, s. 53.

Przeżycie żałoby, wcześniej „przećwiczone" w sposób teoretyczny, poeta wykorzysta, doświadczając rzeczywistego odejścia Wincentego: okaże się wówczas, że syn postawiony wobec rzeczywistej śmierci Wincentego – nie poradzi sobie z tą traumą. Następująco pisze o niej do Stanisława Egberta Koźmiana:

> Grom ten taki niespodziany rozsypał mię na szczęty i darmo dotąd z nich się staram zebrać nazad siebie samego. To, com od dzieciństwa tak gorąco kochał i uwielbiał, to, co życia mego całego było sprężyną, bodźcem, błogosławieństwem, opuściło mnie – a tak nagle, a tak dziwnie, nikt wokół się nie domyślał, ani on sam też, ani Eliza […] nie ujrzała go aż w samą, samą ostatnią chwilę. Ach! ten wieczór ciągle we mnie – i żywot ma swój własny, osobny w mózgu moim[62].

Tak emocjonalny sposób przeżywania odejścia generała, mimo iż słowa o „niespodziewanym gromie" bledną wobec słów z listu poprzedniego, w których poeta wyobraził sobie taką sytuację i przeżywał – co prawda w fantazji – swoją rozpacz. A jednak wyraźna niezgoda na przeżywaną stratę skutkuje degradacją życia tu i teraz na rzecz wyidealizowanej przeszłości. Ojciec w wyobrażeniach Zygmunta to nie tylko ktoś, kogo tenże „gorąco kochał i uwielbiał", ale też podstawowa racja bytu: „to, co życia mego całego było sprężyną, bodźcem, błogosławieństwem".

Podobnie dramatyczny w tonie jest fragment listu do Pawła Piątkowskiego: „Z sercem strzaskanym od gromu, co tak niespodzianie mnie pozbawił Tego, któregom od dzieciństwa najbezwzględniej czcił, kochał i wielbił na ziemi" – rozpoczyna Krasiński[63]. Ubóstwienie Wincentego wyraźnie postępuje („któregom od dzieciństwa najbezwzględniej czcił, kochał i wielbił na ziemi") i jest elementem konstytuującym wspólny obraz ojca i syna: w opisie obecność poety symbolizuje owo „serce strzaskane od gromu", aktywna postawa wyrażona trzema czasownikami – uderza też podobieństwo obrazowania do frazy użytej w cytowanym wyżej liście do Koźmiana.

Wspomnienie po śmierci generała pozostaje więc żywe, a jego oddziaływanie – nazywane w psychologii emocjonalną perseweracją[64] – ma już w tym momencie charakter niszczący realne więzi na rzecz nadal mocnego związku ze zmarłym. Śmierć poety w zaledwie trzy miesiące później nabiera w tym kontekście symbolicznego znaczenia, zaświadczając o sile identyfikacji Zygmunta z Wincentym i jej nienormatywnym wymiarze. Już wcześniej w listach do przyjaciół i znajomych pojawiał się temat głębokiej relacji z ojcem i współodczuwania jego przeżyć[65], ale w chwili zgonu generała świat poety, który o tej „porze życia", jako dojrzały mężczyzna wchodzący

---

[62] *Tamże*, s. 464.

[63] LRA, t. II, s. 543.

[64] Perseweracja to „Tendencja do kontynuowania i powtarzania zachowania (reakcji emocjonalnych) po zaprzestaniu działania bodźca (sytuacji), który to zachowanie wywołał"; por. J. S t r e l a u, *Od teorii regulacji Tadeusza Tomaszewskiego do regulacyjnej teorii temperamentu*, w: *Psychologia czynności – nowe perspektywy*, red. I. K u r c z, D. K ą d z i e l a w a, Warszawa: Wyd. Scholar 2002, s. 39.

[65] Na przykład w liście do A. Sołtana z 12 sierpnia 1838 r. Zygmunt pisze, że sytuacja związana z J. Bobrową zabija jego ojca i jego samego na równi (LA, s. 225).

w średnią dorosłość, powinien dawno mieć za sobą proces odejścia od rodziców, rozpadł się na kawałki i rzeczywiście w krótkim czasie doprowadził do dramatycznego finału.

* * *

Temat relacji między ojcem a synem w korespondencji Zygmunta Krasińskiego warto na przestrzeni całej spuścizny epistolarnej Zygmunta Krasińskiego przeanalizować w sposób systematyczny. Wstępny rekonesans, przeprowadzony na potrzeby tej analizy, dowodzi monolitycznego charakteru tego obrazu: we wszystkich blokach korespondencji pojawiają się na przykład czułe określenia ojca[66], deklaracje, że Zygmunt sam wolałby umrzeć, aby tylko on żył[67]. To jeden z ważnych obszarów badań, który pozwoliłby stwierdzić, na ile w ogóle istnieje rozdźwięk między obrazem epistolograficznym ojca a faktami i jak zmienia się on w trakcie życia poety.

Także kwestia ojcostwa Zygmunta i jego relacji z własnymi dziećmi (na podstawie ocalałej korespondencji oraz listów Elizy z Branickich Krasińskiej) wydaje się interesująca, zwłaszcza gdyby ją analizować w perspektywie modelowania tej roli przez obserwację Wincentego. Ścisła identyfikacja z ojcem prowadzi poetę do kształtowania siebie na wzór własnych doświadczeń przeżywanych w relacjach ojciec – syn; pojawiający się w listach do dzieci obraz „dziadzi" zawiera również elementy własnej relacji z generałem oraz próbę wpływania na kształt tych relacji.

Trzeci ciekawy temat, bliski poruszanym tu kwestiom, to tworzenie – również na przestrzeni całej epistolografii Zygmunta Krasińskiego – zastępczych, negatywnych obrazów „ojców", wobec których Krasiński się buntuje i z którymi walczy. Najbardziej rozbudowaną figurą ojca wydaje się Mickiewicz, wobec którego Zygmunt przechodzi od fascynacji poprzez bunt i walkę aż do pogardy. Cechy ojca potężnego i wszechmocnego ma również Bóg Krasińskiego; z kolei cechy ojca jako gwałciciela i mordercy, a także szatana posiada kreacja Mikołaja I w kilku różnych blokach epistolarnych, między innymi w listach do Cypriana Norwida czy Bronisława Trentowskiego.

Ta symboliczna walka, separacja oraz akt odrzucenia wydają się zastępcze wobec niemożności uczynienia tego samego gestu wobec Wincentego ani w realnym życiu, ani w listach do ojca, ani nawet w korespondencji z innymi adresatami. Utożsamienie z nim było tak silne, że akt oderwania byłby zarazem aktem autodestrukcji. Reakcją na jego śmierć był wszak odczuwany zamęt tożsamościowy, a sama śmierć poety zaledwie trzy miesiące później najsilniej wyraża siłę tego związku, który połączył ojca i syna paradoksalnie – aż po grób.

[66] Por. oprócz cytowanych przykładów list do Z. Gaszyńskiego z 3 sierpnia 1832 r. (LG, s. 58).

[67] Por. oprócz cytowanych przykładów list do A. Sołtana z 16 lutego 1837 r. (LA, s. 152).

5. Wzniosłe idee i proza życia w korespondencji Marii Konopnickiej

„Widzi Pani" – pisała w styczniu 1900 roku Maria Konopnicka do Maryli Wolskiej – „ja tak naprawdę to nie umiem pisać gładkich, miłych listów, tak jak nie umiem prowadzić gładkich, miłych rozmów. Życie i wszystko, co dotyczy życia, wydaje mi się rzeczą surową, dotkliwą, która nie chce być traktowana z uśmiechem i przez watę"[1]. Lektura listów poetki rzeczywiście potwierdza, że zawartym w nich treściom często bliżej do owej „surowości" i „dotkliwości" niż do malowniczych, estetyzujących opisów czy głębokich wyznań. Być może z tego względu długo nie były one przedmiotem zainteresowania badaczy nawet po opublikowaniu przez Konrada Górskiego i jego zespół w latach 1971-1975 czterotomowej edycji listów[2].

[1] M. Konopnicka, *List do Maryli Wolskiej*, 21.01.1900, w: tejże, *Korespondencja*, t. III, Wrocław: Ossolineum 1973, s. 241. Do innych źródeł cytowanych w tym rozdziale należą: 1) czterotomowe wydanie korespondencji poetki: M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. I (Wrocław: Ossolineum 1971), t. II (Wrocław: Ossolineum 1972), t. III (Wrocław: Ossolineum 1973), t. IV (Wrocław: Ossolineum 1975), oznaczam je jako *Listy* z numerem tomu; 2) listy do wuja oznaczone jako *Listy* LW = M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, opr. J. Nowak, Warszawa: IBL 2005; 3) listy M. Konopnickiej do męża oznaczone jako *Listy* JK, za: J. Nowak, *„Gdzie jest mój skarb? Ach, gdzie jest gniazdo moje?" O Marii i Jarosławie Konopnickich z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki" 2010, z. 1; 4) listy do dzieci, oznaczone jako *Listy* Dz = *Do Jana Konopnickiego, Do Zofii i Bolesława Królikowskich*, *Do Zofii Mickiewiczowej, Do córki Laury Pytlińskiej*, w: T. Czapczyński, *Tułacze lata Marii Konopnickiej*, Łódź: ŁTN 1957, s. 65-141; 5) *Materiały TCz* = T. Czapczyński, *Maria Konopnicka w latach 1842-1890 (maszynopis)*, za: J. Nowak, *dz. cyt.*, s. 155-156.

[2] Zainteresowanie to obserwuje się za to wcześniej: autorzy przygotowujący poszczególne bloki epistolograficzne do publikacji wydali w 1969 r. tom zbiorowy, prezentujący badania członków zespołu K. Górskiego pt. *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historyczno-literackie* (Warszawa: Czytelnik 1969). Niektóre z tekstów ukazywały się zresztą wcześniej w czasopismach; symptomatyczne jest jednak to, że opublikowanie dostępnej wówczas korespondencji Marii Konopnickiej nie wywołało ogromnego zainteresowania udostępnionym materiałem. Sytuacja ta uległa zmianie dopiero wraz z ukazaniem się artykułów Leny Magnone (por. L. Magnone, *Córki Konopnickiej: strategia mimikry i jej symptom*, „Przegląd Humanistyczny" 2009, nr 2; taż, *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrówek Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki*, w: *Podróż i literatura 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa: Wydz. Polonistyki UW 2009, s. 45-59; taż, *Konopnicka po drugiej stronie (sienkiewiczowskiego) lustra*, w: *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin: Wyd. UMCS 2007, s. 359-373) i Jacka Nowaka (por. J. Nowak, *dz. cyt.*), jednak autorzy ci korzystali przede wszystkim z listów niepublikowanych, a dostępnych w rękopisach zgromadzonych w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Zainteresowanie wzbudziła także publikacja korespondencji poetki do dzieci: M. Konopnicka, *Listy do synów i córek*, opr., wstęp i przyp. L. Magnone, Warszawa: IBL PAN 2010.

Zaproponowana w tytule tego rozdziału opozycja między wzniosłymi pragnieniami (często opisywanymi w korespondencji z różnymi adresatami w pięknych, wyraźnie stylizowanych na prozę poetycką fragmentach) a trudem życia (tematem poruszanym rzadko, krótko, w listach tylko do najbliższych i przyjaciół, językiem pełnym niedomówień) może stanowić interesujący klucz, pomagający w zrozumieniu wyborów życiowych pisarki i jej postawy, zarówno tej reprezentowanej na zewnątrz, jak i tej ukrytej, dostępnej nielicznym. Przywołane w początkowym fragmencie listu do Wolskiej napięcie między „gładkością listu" (cechą postrzeganą jako pożądana w przypadku korespondencji znanej i cenionej pisarki z wkraczającą na literackie salony poetką) a „surowością życia" wydaje się bowiem symptomatyczne: odzwierciedla przeżywane realnie rozdarcie między „ja aktualnym" i „ja powinnościowym" a „ja idealnym"[3], czyli między tym, kim chciałaby Konopnicka być, a tym, kim jest i być musi – wraz z całym bogactwem uwarunkowań determinujących jej życiową sytuację. Oczywiście z czasem rozdarcie to będzie mniej dramatyczne, jednak do końca życia wywoływać będzie smutek oraz rodzić pytania dotyczące trafności podejmowanych decyzji i dokonywanych wyborów.

Chociaż nie jest to najistotniejszy temat korespondencji, a raczej element ujawniany przy okazji, to jednak pojawia się w listach do najważniejszych odbiorców (Orzeszkowej, Lenartowicza, Kraszewskiego, Vrchlickiego, Krzemińskiego), obecny jest również w korespondencji z mężem i rodziną (tam wyrażony w sposób najbardziej zawoalowany – ukryty między słowami). Wydaje się też, że analiza samej epistolograficznej autoprezentacji świadomie i nieświadomie stosowanej przez poetkę, stanowiąca zasadniczą część tego rozdziału, może być cennym uzupełnieniem już istniejących badań.

5.1. Konopnicka na epistolograficznej scenie

Korespondencja Konopnickiej, obok innych dokumentów biograficznych, należy do podstawowych materiałów badawczych umożliwiających poznanie życia poetki. Nie jest to tekst łatwy do analizy: zbiór listów jest zazwyczaj niekompletny, a sam list z natury – subiektywny i wybiórczy, gatunkowo niejednorodny; umiejscawiany pomiędzy literaturą piękną a użytkową.

Trzy wymienione w podrozdziale I 1.4.4. obszary autoprezentacji: estetyczny (zatem związany z gatunkiem i stylem listu), egzystencjalny (bliski ujęciu psychologicznemu, traktującemu list jako introspekcyjną relację podmiotu piszące-

[3] Pojęć tych używam tak, jak zdefiniował je Luigi M. Rulla (por. K. T r o j a n SJ, *Potrzeby psychiczne i wartości oraz ich implikacje religijne*, Kraków: WAM 2007), ale odwołuję się również do Edwarda T. Higginsa i jego koncepcji trzech standardów „ja" (realne, idealne, powinnościowe; por. D. C e r v o n e, L. A. P e r v i n, *Osobowość. Teoria i badania*, przeł. B. M a j c z y n a i in., Kraków: Wyd. UJ 2011, s. 593-595), przywołanej w rozdziale drugim tej części, poświęconym listom Mickiewicza.

go) i aksjologiczny (ujawniający świat wartości oraz postawy nadawcy) muszą być traktowane w analizach korespondencji równolegle. Ograniczanie interpretacji do aspektów wyłącznie językowo-stylistycznych lub odnoszenie się tylko do potocznej wiedzy psychologicznej skutkuje spłycaniem problematyki biograficznej lub mniej pogłębioną interpretacją samej epistolografii, gdyż list nie powinien być widziany jedynie w perspektywie tekstologicznej, jeżeli oczywiście „sercem" badań czynimy ową „próbę rozumienia humanistycznego sensu tekstów językowych". Korespondencja pisarza zawsze należy do tekstów wyjątkowych, stając się nośnikiem określonych danych biograficznych, ujawniając postawy twórcy, jak również jego świat wartości. Jako autonarracja tworzona dla konkretnego odbiorcy stanowi jedyną i niepowtarzalną możliwość spojrzenia na życie pisarza z jego własnej perspektywy, subiektywnej i stronniczej (bo obciążonej zabiegami autoprezentacyjnymi), ale podmiotowej, zatem niedostępnej w żaden inny sposób i przez to – unikatowej.

List bowiem konstytuuje gra między pragnieniem szczerości a naturalną tendencją do kształtowania własnego wizerunku według świadomie stosowanych i używanych nieświadomie cech, kategorii czy wartości. Dlatego też jego nadawca nie może być automatycznie i bezrefleksyjnie utożsamiany z autorem, choć równocześnie nie należy sztucznie tworzyć granicy między żyjącym epistolografem a postulowanym w analizie literaturoznawczej konstruktem abstrakcyjnym, jakim jest „podmiot epistolarny". Wydaje się bowiem, że granica ta: pomiędzy pozatekstowym życiem a tekstowo wytworzonym jego opisem jest cieńsza, niż postulował Cysewski[4], a zabiegi autoprezentacyjne, chociaż rzeczywiście zachodzą, mogą mieć rozmaitą skalę: od prostej selekcji informacji, po świadome przekształcanie faktów w celu uzyskania pożądanego wizerunku[5].

Już Stefania Skwarczyńska pisała, iż chociaż „staje się dokumentem, pozostałym po czasach, które przeminęły. Dokumentem ważkim nie tylko dla socjologa i kulturoznawcy, lecz także dla historyka", to jednak wyróżnia się spośród innych materiałów źródłowych innym ujęciem faktów i wydarzeń:

> włączony w sferę innego typu dokumentów ujawnia tutaj specyfikę swej dokumentalności. Sprawy i fakty o doniosłości historycznej i społecznej zostają tutaj przedstawione nie tylko poprzez pryzmat osobowości epistolografa, jego ideologii i upodobań, jego doznań i horyzontów umysłowych, ale także poprzez pryzmat jego stosunku do adresata […]. Tak więc dokumentalność listu jest z racji własnej jego natury ograniczona i względna […]; informacja bywa – w zamierzeniu lub bez zamierzenia – dezinformacją [WTL, s. 180].

Autoprezentacja oddziałuje na całokształt listu, nie pozwalając na traktowanie go wyłącznie w kategoriach dokumentu autobiograficznego. Z drugiej jednak strony zniekształcenie treści pod wpływem zabiegów autoprezentacyjnych ma charakter stopniowalny (od minimalnego, wynikającego z selekcji wydarzeń do maksymalne-

[4] Rozwinięcie tematu podmiotu epistolarnego – por. podrozdział I 3.1.

[5] Na temat samej autoprezentacji i kreowania wizerunku – por. podrozdział I 4.2.

go, prowadzącego do przekształceń lub zafałszowań faktów), dotyka poszczególnych obszarów w różnym stopniu (najmniej wpływając na wymiar aksjologiczny), ponadto sam typ zabiegów lub kierunek przekształceń jest dla badacza informacją o sile rozdźwięku między „ja aktualnym" a „ja idealnym" i „ja powinnościowym" twórcy. Z tego względu można uznać, że mimo trudności, jakie wiążą się z analizowaniem listów poddanych zabiegom kreowania wizerunku, takie działanie warto podejmować, biorąc pod uwagę potencjalne rezultaty poznawcze. Unikatowa perspektywa podmiotowa rekompensuje wysiłek badacza świadomego, iż o „czysty obiektywizm" w rekonstrukcjach przebiegu życia twórcy równie trudno nawet w biografiach dokumentalnych (co najlepiej można zobaczyć na przykładzie biografii samej Konopnickiej[6]).

Można więc potraktować korespondencję Konopnickiej jako autorską wersję własnej biografii (dokumentowanej „na bieżąco"), tak samo nieobiektywną i podatną na zniekształcenia wizerunku jak tradycyjne biografie literackie, za to cechującą się szczególną, podmiotową perspektywą, umożliwiającą nie tylko opis życia, lecz także poszukiwanie zasadniczych motywów i celów działania osoby nadawcy, zarówno tych deklarowanych otwarcie, jak i ujawnianych przypadkiem, czasem zupełnie nieświadomie.

5.2. Ukochać idee większe od trosk powszednich…

Rozważania nad korespondencją Marii Konopnickiej w kontekście autoprezentacji warto rozpocząć od słów dobrze ilustrujących tytułowy dylemat: rozdźwięk między światem idei a rzeczywistością życia codziennego. Poniższy fragment pochodzi z listu napisanego do Elizy Orzeszkowej w kwietniu 1879 roku, dwa lata po przeprowadzce z Gusina do Warszawy:

> Czy jestem szczęśliwą? Powiem Ci, długo dosyć zdawało mi się, że – tak. „Zdawało się!" jakże łudzącym jest to małe słówko! „Zdaje się" nic ci nie brak; wstajesz, gdy ci się podoba; pijesz kawę z mniej więcej dobrą śmietanką; dowiadujesz się, że w oborze przybyło graniate cielę – a w kurniku kurczę czubate; w południe masz na obiedzie proboszcza lub jakiego zamaszystego sąsiada; wieczorem czytasz gazetę; w niedzielę podziwiasz jaskrawe stroje sąsiadek; i jesteś zadowolona z życia, z ludzi, z siebie

[6] Zdaniem Tadeusza Budrewicza, który analizował istniejące biografie Konopnickiej, zabiegi kreacyjne są w nich powszechnie stosowane: „informacjom towarzyszą operacje modelowania, przykrawania osoby i jej dokonań do własnej wizji świata, życiowych potrzeb i upodobań" (T. B u d r e w i c z, *Zacna, znana, zakochana… Nad biografiami Konopnickiej*, w: t e g o ż, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków: Wyd. Nauk. AP 2000, s. 28). Badacz wskazuje podobieństwa tak wykreowanej biografii pisarki do baśni np. o Kopciuszku (i dobrej wróżce Elizie Orzeszkowej) czy o uwięzionej przez złego ojca, a potem – męża królewnie (i szlachetnym rycerzu Henryku Sienkiewiczu, który recenzją w „Gazecie Polskiej" uwalnia Konopnicką z niewoli). I konkluduje: „Życie poetki, zwycięsko przechodzącej różne próby losu, konieczność zmiany miejsc, heroizm postawy w walce etc. odpowiada strukturalnie cechom bohatera mitycznego w wersji prezentowanej przez europejską powieść XIX wieku. Na takim gruncie łatwo zaszczepić znane motywy bajkowe wraz z ich atmosferą niezwykłości i funkcjami" (*tamże*, s. 25).

> nawet, zupełnie, jak na przyzwoitą osobę przystoi. – Aż naraz – przychodzi jakiś wieczór gwiaździsty, jakaś noc bezsenna, która ci w piersi rozbudza tęsknotę i nienazwane pragnienia; i pytasz się: co jest szczęście? a potem pytasz: jestżem szczęśliwą? i nagle – robisz tak nadzwyczajne odkrycie jak Kolumb: w przebłysku światła spostrzegasz ląd nowy, świat lepszy, wyższy. – I czujesz po niespokojnych rzutach myśli, że nie jest jeszcze zupełnym szczęściem mieć męża […]. – Spostrzegasz, nieszczęsna, że nie wystarcza ci graniate cielę, dorodne główki kapusty, parę modnych fioków i rozmowa o niczym. – Spostrzegasz, że byt twój jest bytem zamkniętego w klatce ptaka, który swoją drobną główkę, pełną motywów leśnych pieśni, rozbija o szczeble więzienia. Tęsknisz, pragniesz, płoniesz… Tym gorzej dla ciebie […]. – Zginiesz, jeśli całą energią świeżo zbudzonej duszy nie ukochasz jakiejś idei, większej o całe niebo od trosk twoich powszednich[7].

Nie ma przy tym znaczenia, czy list ten potraktujemy jako prawdziwe wyznanie pisarki, czy strategię autoprezentacyjną o bardzo szerokim zakresie: biograficznym (mowa o potrzebach „wyższego rzędu"[8]), kulturowym (wyraźne nawiązania do modelu romantycznego twórcy), aksjologicznym (pojawia się kwestia hierarchiczności wartości oraz podziału na wartości powszednie i ważniejsze), a także stylistycznym (na co wskazuje obecność wielu epitetów, wyliczeń, aliteracji, pytań retorycznych, pauz, porównań czy metafor). Niezależnie od stopnia referencjalności list ten przedstawia dualistyczny obraz świata rozdartego między „wieczór gwiaździsty" i „noc bezsenną", „rozbudzone tęsknoty" i „nienazwane pragnienia" a „graniate cielę", „kurczę czubate", „dorodne główki kapusty", „zamaszystego sąsiada" i rozmowę o niczym. Wprowadzona cezura czasowa (podział na czas „przed" i „po") służy podkreśleniu przepaści, jaka dzieli szczęśliwą mężatkę od odkrywczyni lepszego, wyższego świata.

Dobrym przykładem trwałości tego podziału na „świat męża i dzieci" oraz „świat piękna" jest list Konopnickiej napisany w grudniu 1899 roku do dwudziestoszścioletniej wówczas Maryli Wolskiej:

> Ani najbardziej ukochany mąż, ani najbardziej ukochane dzieci nie mogą z serca kobiety wziąć więcej dla siebie niż to, co w tym sercu jest ich przyrodzonym działem […]. Są niezawodnie serca tak szczęśliwie zorganizowane, że ten materiał uczuciowy całe je wypełnia, a kobieta, oddając je mężowi i dzieciom, oddaje całe swe serce. To jest szczęście! Ale u Pani jest trochę inaczej. U pani jest jeszcze iskra, płomyk, który goreje sam w sobie i dla siebie. Pani nie może tego oddać ani mężowi, ani dzieciom, a oni zabrać także tego nie mogą. Po prostu nie wchodzi to w ich dział. Ale jeżeli życie Pani obraca się i owija tylko około męża i dzieci, to ten płomyk, nie żywiony niczym z zewnątrz, razem z sobą trawi i serce Pani – i to jest właśnie owo uczucie jakiegoś głuchego bólu czy smutku. […] A tu na gwałt ideałów trzeba temu pożerczemu pło-

[7] *Listy* II, *Do E. Orzeszkowej*, 2.04.1879, s. 17-18.

[8] Taki typ potrzeb od dawna funkcjonuje w psychologii, aczkolwiek pod różnymi nazwami: u Abrahama Maslowa są to potrzeby rozwoju (por. K. O b u c h o w s k i, *Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Poznań: Wyd. Zysk i S-ka 1995, s. 62-68), u Kazimierza Obuchowskiego – potrzeby poznawania (*tamże*, s. 167-195), a w koncepcji Luigi M. Rulli – trzeci poziom funkcjonowania człowieka: racjonalno-duchowy (por. K. T r o j a n SJ, *dz. cyt.*, s. 50-52).

> mykowi w sercu. Skąd ich brać? Ano, po prostu t w o r z y ć p i ę k n o. Mieć duszę zamyśloną o pięknie. Dać iskrze materiał palny w twórczości. Nie zapierać się przed sobą – samej siebie. Mężowi i dzieciom żadna się przez to ujma, żadna krzywda nie stanie. To władcy toku życia Pani. – Oddawać Cezarowi, co jest Cezara! Ale też: oddać bóstwu piękna, co jest boskie!
>
> Wie Pani, na co człowiek – poza przemiennymi zjawiskami i celami życia – stworzony został? Oto, aby uduchowił choćby drobną cząsteczkę materii. Jak? Tchnąc w nią własnego ducha. Oczywiście kogo na to stać. Ci, których nie stać, należą jeszcze do – materii tylko[9].

Zatem Konopnicka po dwudziestu latach nie zmienia zdania: zaznacza rozdźwięk między życiem rodzinnym a pracą twórczą, jednak patrzy już na ten problem z dojrzałej perspektywy. Zamiast pełnego dramatyzmu opisu pojawiają się spokojne rozważania doświadczonej pisarki, która wie, że rzeczywistości tych nie da się zintegrować, ale można przynajmniej w miarę harmonijnie egzystować w obu przestrzeniach: rodzinnej i twórczej. Chociaż są one osobne, autonomiczne wobec siebie, prymat rodziny jest tylko pozorny (jako „władcy toku życia" członkowie rodziny należą równocześnie do świata materii, nie są w stanie zagospodarować całego serca kobiety – twórcy). Tak więc „być sobą" oznacza tutaj „być twórcą, tworzyć piękno, uduchowiać choćby drobną cząstkę materii". W tym kontekście zdanie „To jest szczęście!" (jako reakcja na szczęśliwe zorganizowanie serca, które w całości można oddać mężowi i dzieciom) brzmi co najmniej dwuznacznie. Tym bardziej że w zakończeniu okazuje się, że „Ci, których nie stać, należą jeszcze do – materii tylko". A przecież uduchowianie materii ma być prawdziwym powołaniem człowieka, w każdym razie tego, „kogo na to stać".

Dlatego można powiedzieć, że chociaż pisarka deklaruje równorzędność obu modeli życia (wyłącznie rodzinnego oraz rodzinnego i twórczego zarazem), w rzeczywistości preferuje model dualistyczny, w którym wartości rodzinne poddane są wymiarowi twórczemu, a akt kreacji staje się równocześnie aktem ocalającym, gdyż niewykorzystanie „pożerczego płomyka" niszczy kobietę, skazując ją na przeżywanie „głuchego bólu czy smutku".

Dylemat ten – zdaniem autorki *Roty* – nie dotyczy jednak wyłącznie mężatek ani tym bardziej – samych twórców, lecz powinien zostać rozstrzygnięty na korzyść wielkich idei przez każdego prawdziwego patriotę, którego obowiązkiem jest wyrwać się z „odrętwienia i skamieniałości". W liście do Teofila Lenartowicza Konopnicka podkreśla, że tylko wyrwanie się duchem z codzienności może ocalić idee patriotyczne od zagubienia w gonitwie życia:

> Żyje się tu [w Warszawie – przyp. A.C.] z dnia na dzień w jakimś odrętwieniu i skamieniałości. Człowiek jak senny idzie i powraca po drogach powszedniości swojej. Aż naraz uderza weń jak gromem myśl, że w mogile żyje, z niej wyrósł i nową warstwą prochu na nią padnie, a zmartwychwstania oglądać nie będzie. I uderza go myśl,

[9] *Listy* III, *Do Maryli Wolskiej*, 27.12.1899, s. 240.

> że wszyscy się kręcą i biegają po tej mogile wielkiej, jako mróweczki, każda ciągnąca swoje źdźbło, aby żyła, i że nikt, nikt może w tej chwili nie myśli o tym, że ojczyzna skonała… Lecz jeśli nie ma dwóch serc choćby, bijących razem tą myślą – jakże ona wstanie z martwych? I jeśli nie ma żadnego obcowania duchów, które ją miłują, gdzie żyć będzie ona, która tylko w duchu żyć teraz może?[10]

Obraz ten obciążony jest zabiegami autoprezentacyjnymi tak w obszarze stylistycznym (stylizacja biblijna, paralelizm składniowy, rozbudowane porównanie, metaforyka), jak i kulturowym (wyraźnie odsyła do Mickiewiczowskich *Ksiąg…*, stanowiących w tym przypadku wspólne zaplecze lekturowe obojga korespondentów). Efekt ten podkreślony został wycofaniem się nadawcy (stąd brak autokreacji biograficznej) na rzecz zbiorowości; nawet owe dwa serca kochające ojczyznę są anonimowe, a ich egzystencja – chociaż bardzo pożądana – ma charakter potencjalny i warunkujący żywotność idei.

Oczywiście podążanie za wartościami wymaga określonych warunków; należą do nich między innymi cisza i samotność, a także świadomy wybór idei wyższych: „Nikt nigdy nie widział mnie tłoczącą się między rojowisko ludzkie dla zyskania w nim miejsca przebojem" – pisała Konopnicka do Czesława Jankowskiego. – „Życie i fakta przychodziły mnie szukać w samotności mojej. Dlatego może zachowałam wiarę w rzeczy dobre i piękne"[11]. I nie liczy się to, że ideały pozostają nieosiągalne – samo dążenie do nich uszlachetnia, wydobywając głęboko ludzki, egzystencjalny charakter tego rodzaju pragnień. Tak właśnie pisarka wypowiada się w liście do Jarosława Vrchlickiego: „Pragnienia nie są klęską życia, ale jego siłą, wtedy nawet, kiedy są daremne. Ideały, nieskończoność, piękno, dobro, sprawiedliwość – to tylko pragnienia. Że się nie ziszczą nigdy – to nic. Bez nich nie byłoby duszy. […] kto wie, czy jedyną skalą postępu ludzkości nie jest skala przyrostu jej pragnień"[12]. Pojawienie się zatem w określonym momencie życia myśli, aby podążać za wartościami wybiegającymi poza horyzonty codzienności, ma charakter powszechny, chociaż wymaga, aby odkryć w sobie owe granice („odrętwienie", „skamieniałość") bądź dostrzec świat idei („ląd nowy, świat lepszy, wyższy", „pożerczy płomyk")[13].

Co jednak ciekawe – wątek rozdarcia między światem codzienności a światem wartości nie dotyka przekonań, lecz raczej sposobów realizowania w życiu owego „prymatu wartości". Dla kobiety, która sama musiała utrzymać sześcioro dzieci, a potem – wspomagać finansowo również męża, życie przede wszystkim wartościami musiało czasem kapitulować przed koniecznością przeżycia, zapewnienia bytu i przyszłości. Tak więc droga ku ideałom nie była bynajmniej jednokierunkowa, lecz

---

[10] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 3.02.1888, s. 82.

[11] *Listy* III, *Do Czesława Jankowskiego*, 23.06.1885, s. 231.

[12] *Listy* I, *Do Jarosława Vrchlickiego*, 3.02.1887, s. 208.

[13] Intuicje pisarki potwierdza zresztą psychologia humanistyczna i egzystencjalna, która podkreśla istnienie w człowieku potrzeb rozwoju (nazywanych też: samorealizacją) i autotranscendencji (czyli nakierowania na wartości istniejące obiektywnie poza jednostką), por. podrozdział I 6.4.2.

przypominała przez długi czas wyczerpującą walkę o miejsce dla twórczości w wirze codziennych obowiązków.

5.3. Autoprezentacja w korespondencji z mężczyznami

Rozdarcie między całkowicie rozbieżnymi postawami i stojącymi u ich podstaw pragnieniami ujawnia się w listach Konopnickiej na wiele różnych sposobów. Jednym z nich jest obecność kontrastujących ze sobą wizerunków: siebie jako dziecka (mimo dorosłego wieku) *versus* jako niezłomnej matki. Sprzeczność między tymi obrazami wynika z niestabilnego przyjmowania przez pisarkę w korespondencji dwóch różnych postaw: raz dorosłej kobiety jako nadal dziecka (czasem – córeczki) wobec mężczyzn, innym razem – niezależnej, silnej kobiety o wyrazistych cechach męskich, heroicznych.

Słusznie Lena Magnone zauważa, że Maria Konopnicka kreuje wizerunek siebie jako dziecka wcześnie osieroconego przez matkę (pisząc, iż nie pamięta jej wcale), co wpisuje się w całościowy obraz poetki, która „notorycznie się odmładzała" (dotyczyło to – zdaniem Magnone – podania nieprawdziwej daty urodzin, potem – przedstawiania siebie jako zaślubionej bardzo młodo czy w ogóle młodszej, niż by wiek na to wskazywał[14]). Przeanalizowanie tego tematu w całej korespondencji poetki pozwala stwierdzić, że obraz kobiety-dziecka obecny jest nie tylko w kilku fragmentach wskazanych przez Magnone, ale stanowi tendencję trwałą i uobecnia się w wielu korespondencyjnych dialogach z mężczyznami.

W listach do Teofila Lenartowicza pojawia się obraz mężczyzny jako silnego ducha uczestniczącego w walce o duchowe dobra; w tym kontekście pisarka umiejscawia siebie zawsze niżej, w pozycji zależności:

> Samotność Wasza, Panie miły, Wasze oddalenie, Wasza tęsknota zajmuje często myśli moje i ku Wam je porywa, unosi. Duch, jego walki, jego bóle, jego rozczarowania, jego wzloty – to ołtarz dla mnie, przed którym stoję w czci i z modlitwą. Dla ludzi jestem dzika trochę i z daleka się od nich trzymam, ale w duchów obcowanie wierzę […]. Mówcie, Panie, do mnie, do duszy mojej mówcie. Ona Was rozumie, czuje, miłuje[15].

Kolejny podobny fragment napisany został cztery lata później, co wskazuje na trwałość opisywanej postawy zależności „duchowej":

> Ja wiem, ja ufam, że Wy, Panie, czujecie tam nieraz myśl moją przy sobie. Ona tam lata i po siłę, i po otuchę, i po ten piękny widok, po ten budzący widok ducha nieugiętego, walką trudną tworzącego, ducha tak spokojnego w sobie, tak nie po ludzku wyzutego i dobrowolnie wyzuwającego się ze wszystkich więzów życia, tak wolnego w sobie, tak prostego, a tak głębokiego[16].

---

[14] Por. L. M a g n o n e, *Konopnicka po drugiej stronie…*, s. 362-365.

[15] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 6.04.1887, s. 77.

[16] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 13.06.1891, s. 115-116.

Oczywiście postawę tę można by wpisywać w model relacji „mistrz – uczeń" (i tak by się stało, gdyby analizować ją w oderwaniu od innych, bardziej wyrazistych fragmentów, o których mowa poniżej). Autoprezentacja obejmuje tu, jak widać, poziom biograficzny (pisarka mówi o istniejącej pomimo odległości więzi, podkreśla własną postawę szacunku, wyraża potrzebę duchowej łączności). Na poziomie kulturowym przywołuje romantyczne wzorce (pokrewieństwo dusz, duchowa łączność, heroizm, „duch tworzący"), w autonarracji podkreśla swoją samotność i odmienność (wpisując się w model bohatera romantycznego przez swoją „dzikość", odosobnienie oraz poczucie więzi z duchami). Na poziomie wartości pojawia się wyraźna hierarchia dóbr duchowych (o ich dominacji świadczą obrazy „wyzucia się ze wszystkich więzów życia").

Ale fragmenty te wpisują się w szerszy temat, obecny w całej korespondencji Marii Konopnickiej: jest to wątek relacji dziecięco-ojcowskich, który pojawia się w listach pisarki do mężczyzn, w tym do Teofila Lenartowicza[17]:

> Przez cały dzień po odebraniu listu Waszego, Panie, **czułam jakoby Waszą rękę błogosławiącą na głowie mojej** – i dobrze mi było[18].

> Zasmucam Was, Panie. Takeście mi serce wzięli tym Waszym listem, tym **ojcowskim słowem**, że się jakoś dałam unieść w głąb własną. […] **Czoło Wam podaję, Panie, jak córka. Wyście mnie nazwali sierotką swoją**…[19]

> Z serca, gorąco Was pozdrawiam, Panie. Jakże chętnie **przycisnęłabym do ust Waszą drogą rękę**[20].

I nie jest to specyfika wyłącznie tego bloku epistolograficznego – podobną pozycję przyjmuje Konopnicka również w listach do innych adresatów: Stanisława Krzemińskiego czy Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Czasem autoprezentacje dziecięce są bardzo wyraziste i pozbawione odnośników patriotycznych: Konopnicka po prostu wchodzi w rolę małej córeczki, co wyraża nawet – od strony stylistycznej – charakterystyczne wykrzyknienie kończące akapit:

> Nieraz to mi się zdaje, że ja koniecznie poznam Pana kiedyś bliżej, że będziemy wtedy rozmawiali długo o różnych dobrych dla ducha rzeczach. – I tak mi się to zaraz żywo przedstawia, że Pan siedzi na jakimś **wielkim krześle** i mówi z cicha, patrząc w daleką, daleką przestrzeń, a ja, na **niskim tabureciku, słucham i patrzę na Pana**. – Zwłaszcza ta hierarchia krzeseł żywo uderza moją wyobraźnię. – Proszę, **niechże się Pan ze mnie nie śmieje!**[21]

Autoprezentacje te mogą również nawiązywać do wartości patriotycznych, wiążąc dziecięce uczucia pisarki z ojcowską postawą adresata wobec całego narodu (cho-

[17] Podkreślenia we wszystkich cytatach poniżej pochodzą ode mnie.
[18] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza,* 18.02.1884, s. 66.
[19] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza,* 13.05.[1884], s. 68.
[20] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 4.01.1888, s. 81.
[21] *Listy* I, *Do Stanisława Krzemińskiego*, 15.02.1881, s. 40-41.

ciaż hołd mógłby być przecież oddany za pośrednictwem innych obrazów niż kreacja dziecka):

> W miłościwym **przygarnieniu do siebie** wszystkich prac ducha narodowego tyle okazujesz, Czcigodny Panie, **ojcowskiej prawie dobroci**, że i ja ośmielam się przesłać Ci zbiorek poezyj moich […]. Wielka to bowiem rzecz jest, słowo otuchy usłyszeć od Tego, który w **sierocym naszym rozbiciu jest ogniskiem światła i ciepła**, jest chwałą naszą i węzłem naszej jedności. – Chciej przyjąć, Czcigodny Panie, wyrazy najgłębszego hołdu i **tej miłości dziecięcej**, jaką Ci winno całe pokolenie nasze[22].

Warto zatem zadać pytanie, o czym mogłoby świadczyć pojawienie się w korespondencji Konopnickiej stosunkowo licznych autonarracji nawiązujących do postaci dziecka (nie tylko w relacjach z mężem, o czym była mowa, ale i w listach do innych mężczyzn). Trudno zgodzić się na wyjaśnienie proponowane przez Lenę Magnone, jakoby to właśnie pierwsza recenzja Sienkiewicza utrwaliła wizerunek Konopnickiej (i to w listach prywatnych) jako „młodej wieszczki"[23] – oczywiście wydarzenie to było znaczące, ale musiało trafić na „podatny grunt", na wewnętrzną gotowość pisarki do wejścia w rolę kobiety-dziewczęcia.

5.4. Kobiecość Konopnickiej: trauma osierocenia i jej skutki

Wykreowany wizerunek „kobiety-dziewczęcia" mógł powstać jako reakcja na traumę osierocenia w okresie dojrzewania, co z kolei mogło mieć wpływ na kształtowanie w Konopnickiej nieprawidłowego obrazu roli dorosłej kobiety, zwłaszcza w zestawieniu z surowym, męskim wychowaniem i naciskiem na długotrwałą żałobę (która w normalnych warunkach winna trwać rok).

Współcześnie zwraca się uwagę na konieczność pomocy dziecku w przeżywaniu żałoby i pozwolenie mu na doświadczanie jej na swój sposób, a nie zgodnie z potrzebami dorosłego[24]. Na przykład do prawidłowości należy to, że dzieci nie są w stanie trwać w smutku przez dłuższy czas, co nie jest dowodem na ich obojętność czy nieczułość. Wydaje się, że w przypadku żałoby ojca Konopnickiej była ona jednak przeżywana zgodnie z wrażliwością dorosłego mężczyzny, a nie potrzebami dzieci (notabene uzależnionymi od wieku dziecka: inaczej przeżywa ono żałobę, mając mniej niż cztery lata, inaczej – między piątym a dziesiątym rokiem życia, jeszcze inaczej – w okresie dojrzewania).

Maria w momencie śmierci matki miała dwanaście lat, zatem wchodziła w okres intensywnego poszukiwania własnej tożsamości i w tak wrażliwym okresie została pozbawiona wzorca kobiecego, co znacząco wpłynęło na jej sposób realizowania się

---

[22] *Listy* I, *Do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, 27.05.1881, s. 13.

[23] Por. L. M a g n o n e, *Konopnicka po drugiej stronie…*, s. 365.

[24] Por. M. H e r b e r t, *Żałoba w rodzinie. Jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom*, przeł. M. G a j d z i ń s k a, Gdańsk: GWP 2005, s. 33-55.

w roli kobiety w przyszłości. Ojciec dodatkowo jeszcze wzmocnił pozycję zmarłej matki w rodzinie, wprowadzając surowe zasady wychowania (celem spacerów był cmentarz, w domu – według relacji pisarki – panowała smutna atmosfera, nie przyjmowano gości). Trudności w adaptacji do monotonnego trybu życia narzuconego przez wdowca przedstawia Halina Sławińska, przybliżając dzieciństwo poetki:

> Zajęcia gospodarskie, książki, wieczorna lektura poetyckich i nawet filozoficznych utworów, czytanych przez ojca, wędrówki do mogiły matki były jedną stroną życia; drugą, ukrywaną przed surowym ojcem, stanowiła żywość usposobienia i ciekawość świata, wesoła beztroska tych lat, gra wyobraźni, a przy tym wrażliwość na ludzką biedę i nastroje patriotyczne w całym kraju. Tej pełnej temperamentu osóbce trochę ciężko się żyło pod okiem wymagającego, poważnego ojca, przy którym nie można się było czuć swobodnie i dać upust młodzieńczej radości życia[25].

Zmarła matka była więc zarazem nieobecna i obecna symbolicznie, bo stale przywoływana, jej miejsca nie mógł zająć nikt „żywy" (na przykład członek rodziny: babka, ciotka czy chociażby guwernantka), z kim młoda panienka mogłaby się utożsamić na tyle, żeby przejąć od niej typowe kobiece zachowania, ukształtować prawidłową tożsamość, a także nauczyć się swojej roli społecznej, wymaganej przez otoczenie, przejęła za to od ojca patriotyzm oraz wrażliwość artystyczną: „Wychowana bez matki poetka nie posiadała przygotowania potrzebnego do podjęcia obowiązków żony, matki i gospodyni. Ojcu zawdzięczała rozbudzenie uczuć patriotycznych i wielką wrażliwość na poezję, szczególnie romantyczną"[26]. I nie trzeba sięgać po narzędzia psychoanalityczne, by ten problem z kobiecością u poetki dojrzeć – wystarczą koncepcje z zakresu współczesnej psychologii rozwojowej dotyczące kształtowania się tożsamości jednostki w okresie adolescencji i znaczenia postaw rodzicielskich, szczególnie w sytuacji osierocenia. Złożone relacje z dziećmi, zwłaszcza z córkami, i oczekiwania formułowane wobec nich[27] wynikały zapewne z poczucia niepewności w sposobie realizowania roli matki, stąd brało się przechodzenie od silnej więzi (momentami narzucającej kontrolę i uległość) do zaznaczania swojej autonomii, i była to jedna z konsekwencji wychowania bez matki w okresie dojrzewania[28].

---

[25] H. S ł a w i ń s k a, *Maria Konopnicka w Bronowie i Gusinie*, Łódź: Wyd. Literatura 2003, s. 7-8.

[26] *Tamże*, s. 7.

[27] Korzystam tu z klasyfikacji wprowadzonej przez Henry'ego Clouda i Johna Townsenda, dwóch amerykańskich psychologów klinicznych zajmujących się nieprawidłowymi relacjami między matką a dzieckiem; ich koncepcję przywoływałam już w rozdziale o Słowackim; por. H. C l o u d, J. T o w n s e n d, *Mamo, to moje życie. Jak uwolnić się od ciężaru przeszłości, jak powiedzieć mamie „nie" bez poczucia winy, jak zbudować zdrowe relacje z mamą, jak uzdrowić relacje z innymi ludźmi*, przeł. J. C z a p c z y k, Poznań: Wyd. „W Drodze" 2005, s. 109-133.

[28] Temat ten, chociaż niezmiernie interesujący, pozostawiam na marginesie, gdyż przekracza on swoją kompleksowością ramy niniejszego rozdziału, a ponadto wchodzi w tematykę biograficzną znacznie bardziej, niż można byłoby to uczynić w tekście poświęconym wyłącznie korespondencji Marii Konopnickiej. Nie pozostaje on zresztą bez opracowania – tą kwestią zajmowała się

Wydaje się, że model nieprawidłowego matkowania, jaki realizowała Maria Konopnicka w stosunku do swoich dzieci, to „Mama Kontroler". Typ ten charakteryzowany jest jako kontrolujący dziecko: matka manipuluje nim przez wywoływanie poczucia winy, sprzeciwianie się przejawom samodzielności, zagrażanie utratą miłości lub zerwaniem relacji w sytuacji buntu (tego przecież doświadczyły dwie córki Konopnickiej, Laura i Helena, a zwłaszcza ta ostatnia, której matka się publicznie wyrzekła), tworzenie relacji uległości, w których dziecko boi się sprzeciwić matce, by nie narazić się na jej gniew[29].

Jedyną bliską osobą pozostał zatem ojciec, z którym pisarka utrzymywała kontakt i u którego zamieszkała po powrocie do Warszawy. Ciekawe jednak jest to, iż niewiele wiadomo na temat tej relacji, gdyż Konopnicka po śmierci ojca spaliła wszystkie listy pisane do niego i nigdy nie poświęciła mu żadnego swojego utworu[30]. Wydaje się jednak, że sam fakt powrotu do relacji córka – ojciec jest znaczący, tym bardziej że oznaczał rozstanie z mężem.

Tak ukształtowana więź z ojcem silnie oddziałała na pozostałe relacje z mężczyznami, tworząc wyraźną predylekcję do przyjmowania postawy dziecięcej. Ograniczona możliwość obserwacji na co dzień dojrzałych więzi między mężczyzną a kobietą (małżeńskich lub towarzyskich) sprawiła, że Konopnicka nieświadomie wybierała w relacjach model bardziej sobie znany. Ujawniło się to zwłaszcza w postawie wobec męża nacechowanej dziecinnością w pierwszej fazie małżeństwa (gdy młoda mężatka mieszkała z Jarosławem). Sama się zresztą na taką wykreowała, pisząc do sióstr w kilka miesięcy po ślubie: „Zresztą **jestem trochę rozpieszczona** i wiem bardzo dobrze, że nikt się na mnie gniewać nie może i nie powinien […]. Ale już raz powiedziałam, że **jestem trochę zepsutym dzieckiem i że Bóg wie, co czasem przychodzi mi do głowy**"[31]. W tym samym liście również dalsze fragmenty potwierdzają niedojrzały

już Lena Magnone; co prawda wykorzystywanie psychoanalizy jako narzędzia badawczego sprawiło, że poza wieloma niezwykle trafnymi uwagami pojawiają się również charakterystyczne dla tego nurtu psychologii nadinterpretacje (np. gładkie przejście od psychoanalitycznej interpretacji tekstu do analizy biografii pisarki i traktowanie tych różnych jakościowo „tekstów" w jednakowy sposób).

[29] Wydaje się, że przynajmniej kilka elementów tej charakterystyki bliskie jest również obserwacjom Leny M a g n o n e zawartym w artykule *Córki Konopnickiej…* oraz w jej monografii *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2011.

[30] Por. H. S ł a w i ń s k a, *dz. cyt.*, s. 8. Wątek relacji z ojcem również pozostawiam otwarty, nie chcąc wchodzić ani w domysły, ani w analizy biograficzne, chociaż wydaje mi się on niezmiernie istotny dla zrozumienia przebiegu życia Marii Konopnickiej i relacji rodzinnych, w jakich uczestniczyła i jakie sama kreowała. Jednak temat ten znacznie wykracza poza studium korespondencji i z tego względu nie może tu zostać omówiony szerzej.

[31] *Materiały TCz*, list do sióstr, 28.03.1863, s. 11-13. Wszystkie podkreślenia w tym i dalszych fragmentach pochodzą ode mnie. Warto jeszcze dodać, iż w liście do Ignacego Wasiłowskiego z 27.06.1875 r. sama opisuje siebie jako młodą mężatkę słowami: „Z dziecka – dziewczynki i z dziecka – mężatki, zrobiła się kobieta" (*Listy* IW, s. 69), zatem i ona, patrząc z perspektywy czasu, dostrzegła dziecinność w swojej postawie, która ewoluowała w pożądanym kierunku (dojrzałości) – co nie oznacza, że w relacjach listownych całkiem zanikła.

stosunek do nowej roli (małżonki, ale i dorosłej, bo ponad dwudziestoletniej kobiety, która rozpoczęła samodzielne życie u boku męża) – w całej tej sytuacji młodą Marię najbardziej cieszy swoboda: „Nie wiem, co się składa na moją swobodę: czy ten stary ogród z wielkimi, przypominającymi Wasze kasztany, […] dość, że jestem szczęśliwa i swobodna całym sercem”[32], a także… zabawy z kotkiem, w których uczestniczy mąż, postrzegany zresztą na sposób całkowicie dziecięcy (jak książę z bajki czy „anioł wąsaty”):

> […] rajem byłby dziś dla mnie ten dworek pod lasem, a aniołem wąsatym – Jarosław. Kto wie, czy skutkiem żywej wyobraźni lub fixatoaru [dawne określenie brylantyny – przyp. A.C.] nie uwierzyłabym, że mój szatyn jest brunetem, ja, co niegdyś o czarnych oczach marzyłam, choć nie wiem doprawdy, czy czarne bardziej potrafiłyby kochać **i dziecinnić się razem z Manią. Rano zwykle bawimy się z kotkiem, małym, szarym Pifusiem, który nie zawsze zręcznie rzucany,** był powodem mojej dość przykrej kilkudniowej choroby, za co został najmiłościwiej odwołany z sypialnego pokoju, póki się pani jego nie ubierze, a pan nie wyjdzie do gospodarstwa. Jarosław lubo tak wysoki i poważny przy obcych, **jak zaklęty królewicz zmienia dla mnie swe usposobienie – nie założyłabym się nawet, czy nie maleje przypadkiem? Wiem tylko, co zrazu stałoby się niepodobnym, że można się nim bawić jak z lalką. Rzeczywiście, jest tak dobry, że się poddaje wszelkim moim figlom i pustotom, a ja nawzajem pozwalam się całować, bo sama całuję tylko od wielkiego dzwonu.** Za to poza obrębem **naszych dzieciństw i miłości** nigdy nie pozwalam sobie grymasić lub sprzeciwiać się jego woli[33].

Udział Jarosława w tej prawdziwie dziecięcej zabawie tłumaczyłby fakt postrzegania sytuacji w ramach intymnych relacji z żoną. Opowieść listowna Marii jest jednak symptomatyczna: niedojrzałość Konopnickiej ujawnia się tu na wiele sposobów: po pierwsze, w utożsamianiu intymnych relacji małżeńskich z dziecinnością (w zakres obrazowania pod względem stylistycznym wchodziłyby również charakterystyczne porównania: do zabaw z lalką czy zaklętego królewicza czy charakterystyczne zdrobnienia: Pifuś, Mania), po drugie, w fakcie opisywania siostrom całej tej sytuacji, po trzecie, w koncentrowaniu się na elementach dziecinnej zabawy (rzucanie kotem, figle i pustoty, bawienie się mężem jak z lalką), po czwarte – w zaakcentowaniu przejścia od postawy dziecięcej do specyficznie „dorosłej”: polega ona na unikaniu grymaszenia i posłuszeństwie (a zatem zamyka się w relacjach córeczka – tatuś).

Jeśli potem winą za nieudany związek obarczano wyłącznie męża poetki, było to sporym uproszczeniem, na co zwracał zresztą uwagę Jacek Nowak w swojej analizie relacji małżeńskich między Marią a Jarosławem[34]. Przyczyny rozstania zdają się bardzo złożone, a niedojrzałość młodej mężatki i jej nieprzygotowanie, również w wymiarze osobowościowym, do udźwignięcia nowej roli społecznej (żony i matki, a także sprawnej zarządczyni domu), musiało negatywnie wpłynąć na jakość więzi

[32] *Materiały TCz*, s. 12.
[33] *Tamże*, s. 12-13.
[34] J. N o w a k, *dz. cyt.*, s. 153-165.

małżeńskiej. Tym bardziej że od Jarosława Maria uciekła przecież do swojego ojca, wybierając ostatecznie więź rodzicielską i relacje zależnościowe zamiast autonomii.

Niedojrzałość postawy ujawnia się również w popadaniu w drugą skrajność, jeśli chodzi o kierunek autokreacji – obok obrazów siebie jako dziecka Konopnicka tworzy wizerunek heroicznej jednostki, która siłą i niezłomnością charakteru dochodzi do wyznaczonych celów. Kreacja ta jest równie nierzeczywista, ale kompensuje ukrywanie się za obrazem dziecka, tworząc postać krańcowo różną: wojowniczą, samodzielną, zmagającą się z sobą i innymi. „Napadają tu na mnie tak często, tak brutalnie, że mimo woli uczuwam jakąś **zaciętość dumy w osamotnieniu**. Jest to źle – i **niekobieco** może, ale muszę tak być, bo co mnie bronić będzie albo kto, jeśli mnie nie obroni ta duma […]”[35]. Obrazy te w listach do Teofila Lenartowicza występują naprzemiennie: autoprezentacje dziecięce istnieją obok obrazów heroicznych tak w 1884, jak i w 1888 czy 1889 roku:

> I myślę sobie, że spokoju Bóg darmo nie daje, a przynajmniej nie pokłada go tak na drodze, byle gdzie, żeby iść i wziąć. **Wyłamać, wykuć trzeba go z samej głębi duszy, tak jak z głębi ziemi dobywa się marmur na kamień grobowy**. I kto wie, czy nie z cięższą pracą. Bóg tylko narzędzia do pracy tej daje, ale ręki samemu przyłożyć trzeba[36].

> Smutki czasem są takiego ciężaru, że pod nim tchnąć trudno. **Dusza zmaga się wtedy w sobie, żeby zebrać wszystkie siły na odparcie lub podtrzymanie brzemienia.** Tak się ze mną działo[37].

Wydaje się więc, że w dorosłe życie Maria Konopnicka wkroczyła z nierozwiązanym problemem rozwojowym jeszcze z okresu dojrzewania (nie opanowała społecznej roli związanej z płcią, z którym to zadaniem związane są jeszcze trzy inne: budowanie autonomii w stosunku do rodziców, osiąganie emocjonalnej niezależności od rodziców i innych dorosłych czy też przygotowanie się do małżeństwa i życia rodzinnego[38]), co sprawia, że w autonarracjach pojawia się postać dziecka lub heroicznej kobiety oraz wykreowana silna postać męska, najczęściej obdarzona cechami ojcowskimi. Oczywiście z problemem tym musiała sobie szybko poradzić jako matka sześciorga dzieci, ale kontrast między dziecięcymi oczekiwaniami a dorosłymi zadaniami, jakie przed nią stanęły, był naprawdę ogromny. Trudno się więc dziwić, że pokonując trudności, subiektywnie odbierała je jako heroiczne wysiłki, a siebie – jako dzielną, niezłomną matkę, która nie dość, że poradziła sobie finansowo, to jeszcze uzyskała niezależność (będzie to zresztą wielokrotnie akcentować w korespondencji z mężem[39]).

---

[35] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 13.05.[1884], s. 67.

[36] *Tamże*, 9.07.1888, s. 89.

[37] *Tamże*, 1.12.1889, s. 105.

[38] Zadania rozwojowe, z którymi musi sobie poradzić dojrzewająca jednostka w późnej fazie adolescencji, podaję za: A. I. Brzezińska, K. Appelt, B. Ziółkowska, *Psychologia rozwoju człowieka*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. II, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk: GWP 2008, s. 233-234.

[39] Por. np. list do Jarosława z 9.01.1890, 22.01.1890 czy 11.11.1895; *Listy* JK, s. 181-185.

Być może zaobserwowana dynamika między tymi kreacjami wyraża także napięcie istniejące w „ja" pisarki: różnicę między „ja aktualnym" (borykającą się z życiem kobietą zdaną na siebie, która miałaby czasem ochotę schronić się w ramionach silnego, ojcowskiego mężczyzny) a „ja idealnym" (niezależną, autonomiczną, wolną kobietą, która może realizować swoje cele i wartości przynależne do świata ducha) i przede wszystkim „ja powinnościowym" (konieczność poradzenia sobie z dziećmi bez jakiegokolwiek wsparcia męża[40]).

5.5. Świat materii – świat ducha

Innym pokrewnym motywem antytetycznym pojawiającym się często w korespondencji pisarki jest właśnie kwestia przynależności do świata materii lub świata ducha. Konopnicka, otwarcie deklarująca pragnienie życia w świecie idei (do którego zazwyczaj ma należeć jej korespondent), nader często charakteryzuje siebie jako dopiero aspirującą do tegoż. Pisze w ten sposób nie tylko do Elizy Orzeszkowej:

> Jest cisza i spokój, i szczęście na ziemi – ale umysł musi po nie wstępować w te sfery, gdzie d u c h y cierpią, radują się i walczą. W tych sferach mieszkasz Ty – ja idę do nich[41].

> Wyrywam się tam myślą i pragnieniem do Ciebie, bo mi też czasem trzeba otrząsnąć się z powszedniości życia, które jak kurzawa przysypuje myśli. […] – Zdaje mi się, że panuje tam ożywcza atmosfera światła, którego mi brak często – i ciepła – którego mi brak zawsze[42],

ale i do Jarosława Vrchlickiego:

> Nad optymizmem wielu płytko pojmujących życie i nad goryczą pesymizmu innych jest sfera ciszy i helleńskiej pogody ducha. Tam Wy jesteście, Panie, tam i ja chcę być[43].

Można te zestawienia hierarchiczne sugerujące układ jednostronnej zależności od „wyższego duchem" adresata rozumieć dwojako: albo jako epistolarną realizację toposu skromności, albo też – co przekonuje mnie bardziej – jako ślad głęboko odczuwanego rozdźwięku między życiem, jakie Konopnicka-pisarka chciałaby prowadzić, a życiem, jakie Maria-matka aktualnie wiedzie.

---

[40] O domaganiu się takiego wsparcia wiadomo z listów Konopnickiej do męża (*Listy* JK); pisze ona np. tak: „nie mam siły do dalszego znoszenia tych ciężarów, sama, bez żadnego, jak dotąd, z Twej strony udziału […]. Jeśli więc uważasz, że Twoja interwencja i nadal jest niemożliwą w tych sprawach [chodziło o Helenę – przyp. A.C.], wiedz zawczasu, jakie ja ze swej strony mam postanowienia (*Listy* JK, 20.11.[1889], s. 170).

[41] *Listy* II, *Do Elizy Orzeszkowej*, 13.10.1879, s. 24.

[42] *Tamże*, 7.11.1883, s. 36.

[43] *Listy* I, *Do Jarosława Vrchlickiego*, 18.03.1886, s. 201.

Oczywiście kreacjom tych cudownych „wyższych krain idei" towarzyszy specyficzne obrazowanie: są tam cisza, spokój, szczęście, światło, ciepło oraz pogoda ducha, czyli… akurat to, o czym mogłaby marzyć zabiegana i zapracowana matka sześciorga dzieci. Widać zatem wyraźnie kompensacyjny charakter marzeń pisarki, które uobecniając się w postaci krain o ograniczonej czasowo dostępności (Konopnicka nie przebywa tam, lecz podąża: „idę, wstępuję, wyrywam się, chcę być"), nabierają – jak na światy idei – dość realnych i komfortowych kształtów.

Rozdźwięk między światem wzniosłych idei a koniecznością trwania i przetrwania w realiach codzienności burzy harmonię życia, rodząc pragnienia eskapistyczne: „Jest to jeszcze najlepsza rzecz, jaką można zrobić na świecie, wziąć dobrą, piękną książkę i myślom dać wylecieć w krainę piękna, w krainę ideału"[44].

Literatura stanowi w tym kontekście przestrzeń, w której można znaleźć schronienie, ale gdzie nie można pozostać. Konieczność powrotu do codzienności, codzienności mrocznej nie tylko z powodu trudności bytowych, ale i atmosfery w kraju, rodzi głęboki smutek:

> Lecz teraz są dnie smutne: ludzie się potrącają w ciemnościach – i nikt nikomu nie mówi: bracie. Jest mi bardzo, bardzo smutno. Wam, Panie, też. Nieprawdaż? Smutno jest wszystkim czującym. Czasem mi się zdaje, że stoimy na jakimś ruchomym pokładzie różnych brudów, który nam się spod nóg usuwa[45].

Ten ostatni wątek przewija się przez całość korespondencji Konopnickiej, niezależnie od adresatów; czasem przybiera tak intensywną formę, że wskazuje na istnienie albo faz obniżonego nastroju, albo nawet stanów depresyjnych: „Długo byłam słaba i smutna. Tak słaba, że dwóch myśli razem związać nie mogłam, tak smutna – że mi się nawet do Was, Panie, pisać nie chciało"[46].

Smutek ten często jest wyrazem uczuć patriotycznych, ale – jak się wydaje – nie ogranicza się wyłącznie do nich, lecz ma charakter egzystencjalny:

> Trzeba wierzyć w wielkie zmartwychwstanie, bo nie miałoby się ani chęci, ani siły, by dźwignąć się z grobu. Jeśli życie nie ma niczego lepszego dla nas jak swą zadawnioną gorycz, a dalej złośliwość tych wyroków, a dalej – krzyki tłumu – po co zmartwychwstawać? […] Podstawą naszego życia jest właściwie smutek, być może wszelkiego życia…[47]

Czasem znana jest nawet jego przyczyna, wprost podawana przez poetkę:

> Przez tyle złych i smutnych chwil tego lata przeszłam, […] dlatego nie pisałam do Was. Rodzinne miałam zmartwienia, rodzinne kłopoty i troski, które nie puszczały mnie tu z kraju nawet dla chwilowego odetchnienia[48].

---

[44] *Tamże*, 5.10.1885, s. 197.

[45] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 13.05.[1884], s. 67.

[46] *Listy* I, *Do Jarosława Vrchlickiego*, 8.12.1884, s. 194.

[47] *Listy* I, *Do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, 30.03.1885 (przekład: S. B u r k o t), s. 26.

[48] *Listy* I, *Do Jarosława Vrchlickiego*, 15.10.1885.

> […] już zanadto mnie to wszystko zgnębiło i nie mam siły do dalszego znoszenia tych ciężarów [skandalu związanego z najstarszą córką Heleną – przyp. A.C.]. Mnie te wszystkie przejścia i skandale, i zgryzoty codzienne znużyły i zgnębiły ostatecznie. […] Te rzeczy odbierają ostatki sił i możności pracy[49].

Okazuje się, że motyw smutku przewija się w korespondencji ciągle i ma charakter powszechny (występuje w listach do wszystkich najważniejszych adresatów). Czasem przybiera postać „rozdarcia duszy" lub wewnętrznego „brzemienia":

> O, jak ciężko jest żyć! – mówi człowiek nie wtedy, kiedy go bieda uciska, kiedy w bezsennym dumaniu siły dla kawałka chleba wyniszcza, ale wtedy, kiedy to wszystko widzi i myśli o tym, i duszę ma tym rozdartą[50].

> Smutki czasem są takiego ciężaru, że pod nim tchnąć trudno. Dusza zmaga się wtedy w sobie, żeby zebrać wszystkie siły na odparcie lub podtrzymanie brzemienia. Tak się ze mną działo. Ciężko żyć[51].

Czasem pojawia się też w postaci zmęczenia i melancholii, która wpływa również na odbiór rzeczywistości zewnętrznej: „Ogromny wicher i dziś mi przeszkodził wyruszyć się z domu. Wśród tych pustych kątów, wśród tego świstu wichru – jak smutno! […] Do jechania dalej nie mam ani funduszów, ani ochoty. Jestem bardzo zmęczona i fizycznie, i moralnie"[52].

Warto zwrócić uwagę na to, że w przeciwieństwie do obszerniejszych fragmentów poświęconych na przykład życiu ideałami, wyznania o charakterze biograficznym zajmują w listach Konopnickiej w większości wypadków bardzo mało miejsca. Charakterystyczny jest też ich styl: niedopowiedzenia (wynikające ze znajomości kontekstu biograficznego przez nadawcę i adresata listu), czasem – elipsy. Zdarza się, że informację o przeżywanym smutku formułuje Konopnicka w sposób ogólny, aforystycznie, uniwersalizując własne przeżycia, jak w jednym z listów do córki Zofii: „Szczęścia nie ma na świecie, są tylko mniejsze i większe smutki i troski, a spokój to już wysokie bardzo dobro"[53].

Do rzadkości należą dłuższe wyznania na ten temat, nieprzypadkowo też poniższy fragment pochodzi z listu do Elizy Orzeszkowej:

> Mam duszę tak rozbitą i pełną smutku gorzkiego, że się zwijam w sobie, jak chory liść, wiesz, taki, po którym przeszła brzydka gąsienica i zakłuwszy go, zapuściła posiew zniszczenia. Liść niby żyje, niby się zieleni, ale skurczony jest i nie otwiera się ku słońcu, a co najdziwniejsze, obciska się coraz bardziej około swej rany, jakby ją chciał utulić, jakby się bał, żeby nie stracić, nie uronić posiewu swego zniszczenia. Tak jest ze mną. Skurczonym, chorym liściem jestem i milczę[54].

---

[49] *Listy* JK, 20.11.[1889], s. 170.
[50] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 3.02.1888.
[51] *Tamże*, 1.12.1889.
[52] *Listy* Dz, 24.11.1895, s. 82.
[53] *Tamże*, 8.05, 1891, s. 73.
[54] *Listy* II, *Do Elizy Orzeszkowej*, 23.08.1904, s. 142.

Sporo wyznań świadczących o obniżonym nastroju można odnaleźć zwłaszcza w korespondencji poetki z Zofią Mickiewiczową. Charakterystyczne dla stanów depresyjnych objawy, jak niepokój, zmęczenie i bezsenność relacjonuje Konopnicka na przykład w liście z 25 września 1902 roku: „Niepokoję się ciągle Twoim wyczerpaniem i Twoim brakiem sił. […] To wszystko udręcza mnie w długie bezsenne godziny, bo źle bardzo sypiam, tak skutkiem trapiącej mnie newralgii, jak i ogólnego nieosobliwego stanu zdrowia”[55]. Ton smutku towarzyszy tej korespondencji do końca życia Konopnickiej: „[…] przechodzę falę smutku od nieba do ziemi. Noce szczególnie są ciężkie, a rzadko spać mogę dłuższymi partiami”[56]. A w innym liście: „Ogromnie mi smutno mimo ciepła i słońca”[57]. Zestawienie z realiami życia pisarki, przede wszystkim z nadmiarem obowiązków i koniecznością sprostania trudnym warunkom życia, pozwala znaleźć w biografii podstawy zaburzeń depresyjnych, co jednak wymagałoby przeprowadzenia dokładnego badania całości materiału biograficznego, nie tylko korespondencji. Świadomość częstszego niż w normalnej populacji występowania stanów depresyjnych u twórców wydaje się dodatkową przesłanką do tego, by takie obniżenie nastroju w listach pisarki wskazywać[58].

5.6. Samotność – chwila wytchnienia czy ciężar?

Tytułowy dylemat: piękno idei a prozaiczność codzienności można rozumieć również metaforycznie jako każdy rozdźwięk między deklarowanymi wzniosłymi intencjami, wartościami lub działaniami a życiem, czyli rzeczywistością, która zza słów tych wyziera, czasem ujawniając sprzeczne z deklaracjami pragnienia i postawy pisarki. I tak na przykład powszechnie znana z korespondencji Konopnickiej, często wyrażana w listach potrzeba samotności i odosobnienia, jakże spójna z romantycznym modelem autonomicznie działającego twórcy, współistnieje z nie zawsze otwarcie werbalizowaną potrzebą przynależności lub przynajmniej wsparcia emocjonalnego i intelektualnego.

Zatem o samotności jako wartości pisze autorka *Roty* na przykład tak:

> Listy Pana dają mi to, czego w samotnym moim życiu potrzebuję bardzo: umacniającą myśli wymianę[59].

---

[55] *Listy* Dz, 25.09.1902, s. 125.

[56] *Tamże*, 28.12.1909, s. 130.

[57] *Tamże*, 14.12.1909, s. 139.

[58] E. Nęcka pisze w następujący sposób o depresji jako typowym dla twórców zaburzeniu: „wśród pisarzy i artystów prawdopodobieństwo wystąpienia depresji jest prawie dziesięciokrotnie większe niż w populacji ogólnej, a zaburzenia maniakalno-depresyjne i skłonności samobójcze występują prawie dwudziestokrotnie częściej”; E. Nęcka, *Psychologia twórczości*, Gdańsk: GWP 2002, s. 139. Zbadanie innych danych biograficznych pod tym kątem pozwoliłoby rozstrzygnąć kwestię ewentualnej depresji Konopnickiej w sposób wielostronny i dający pewniejsze rezultaty niż sama analiza korespondencji.

[59] *Listy* I, *Do Stanisława Krzemińskiego*, 18.12.1878, s. 38.

> Mieszkałam ciągle na wsi; byłam zawsze samotną; samotność też była mistrzem moim. – Nauczyłam się trochę myśleć – i wystarczać sobie […] umiem więcej czuć, niż mówić; jest to jedno z nawyknień samotności[60].

> Życie tu pędzę samotne; próbowano mnie wprawdzie wciągnąć w stosunki towarzysko-literackie; […] ale wyrywam się zwykle z utęsknieniem do mojej pustelni, gdzie trochę książek treści społecznej stanowi moje najmilsze towarzystwo. List Twój, Elizo, wyrwał mnie z tego dobrowolnego odosobnienia od ludzi[61].

Wyraźnie autoprezentacyjny charakter mają fragmenty listów do Elizy Orzeszkowej: tworząc wizerunek siebie, Konopnicka świadomie selekcjonuje fakty biograficzne (nie pisząc na przykład o swoim uczestnictwie w życiu towarzyskim, o czym wiadomo z listów do rodziny[62]), podkreśla obecność wyższych potrzeb na tle owych „stosunków towarzysko-literackich". Jej samowystarczalność zostaje przekroczona dopiero w momencie nawiązania intelektualnej wymiany zdań w formie listów, mających stać się „umacniającą wymianą myśli".

Wszystkie przytoczone fragmenty pochodzą z lat 1878-1879, co tłumaczyłoby pragnienie samotności okolicznościami zewnętrznymi, gdyby nie fakt, że motyw ten obecny jest również w listach późniejszych, na przykład w 1893 roku: „liczyłam na to, że zobaczę miejsce bardzo ciche i bardzo samotne, i tą ciszą i samotnością od potocznych spraw życia odbite, wyższe nad niejedno z tych, co to są «na smutek łaskawce». […] Uciekłam też stamtąd co rychlej"[63].

Charakteryzując siebie jako osobę poszukującą miejsc samotnych i cichych, skłaniających do uciekania od „potocznych spraw", Konopnicka wpisuje się w tradycję poetów romantycznych, szczególnie – Juliusza Słowackiego[64]. W jego listach temat

---

[60] *Listy* II, *Do Elizy Orzeszkowej*, 2.02.1879, s. 15.

[61] *Tamże*, 2.04.1879, s. 18-19.

[62] Por. J. N o w a k, *dz. cyt.*, s. 154-159.

[63] *Listy* I, *Do Teofila Lenartowicza*, 29.01.1893, s. 142.

[64] Por. np. następujący fragment z listu Juliusza Słowackiego do matki, napisanego w październiku 1845 r.: „Moje oczy zupełnie od świata oderwane – a daleko gdzieś zwrócone – moje uszy, ciągle wielkich powiewów bożych i głosów dosłuchujących się, nie widziały i nie słyszały nic domowego… z tej strony prawie człowiekiem nie jestem…" [KorS, t. II, s. 100]. Podobnie pisał Słowacki do Salomei w lutym 1846 r.: „ujrzawszy się w mojej zaciszy, takiej teraz napełnionej przez myśli moje i stworzone nimi czyny przyszłego świata, z rozrzewnieniem myślałem o szczęściu moim, o tej pełności serca i ducha, którą czuję w każdej chwili… o tej łasce Boga, która rodzi we mnie świat nowy… […] gdyby mię kto chciał ku celom niższym zawrócić, karła znów duchowego zrobić ze mnie – gdyby mi przyjaźń swoją ofiarował za zraz pieczeni i kieliszek wina – albo mi kazał bawić siebie ciągłą o głupstwach pogadanką – gdyby kto ssał mi serce, a potem bezużytecznie, upity krwią moją jak pijawka, odchodził i wylewał to, co wziął z ducha mego, a potem mi swój brud światowy, małe plotki, zawiści, podejrzenia przynosił i takim sposobem działając na mnie powoli, zniszczył we mnie wiarę w anielstwo ludzkie i piękność bożą mego własnego ducha – a gdybym ja tego człowieka, ścisnąwszy za rękę i pożegnawszy, na czas nie oddalił od siebie, ale dla jakiej mojej korzyści żył z nim i ciągle się dziecinnił, chcąc odpowiedzieć jego muzykalnemu tonowi – byłbym wtenczas prawdziwie godzien pożałowania" [*tamże*, s. 119].

samotności pojawia się często, natomiast wątek wyższości tego sposobu spędzania czasu nad pustymi formami towarzyskimi pojawia się szczególnie po przełomie mistycznym. Kreacja romantycznego wizerunku poetki nie dziwi zwłaszcza w liście do Teofila Lenartowicza, z którym stara się dzielić te same wzorce kulturowe.

Ta stylizowana na romantyczną samotność czasem związana jest z poczuciem obcości, życia innymi sprawami niż przeciętny „zjadacz chleba". Temat ten pojawia się w listach do Zofii Mickiewiczowej najpierw jako zmęczenie popularnością i koniecznością uczestniczenia w zbyt wielu spotkaniach, a potem gdy w listach Konopnicka roztacza wizję samotnego pobytu w domku na wsi:

> Ludzie – tak! Co oni rozumieją z życia duszy? Ale ja doskonale pojmuję, jak Ci dobrze samej, kiedy spomiędzy nich wracasz. Ja też jestem prawie zawsze zmęczona ludźmi, ile razy się muszę z nimi zetknąć. Dlatego to wzdycham do swego domku, gdzieś na wsi. Cisza, spokój, jedyne ukojenie, jakie człowieka leczy z życia[65].

Jednak – paradoksalnie – gdy już Konopnicka spędza samotnie czas w Żarnowcu, z dala od ludzi, okazuje się, że również nie czuje się dobrze. Marzenie o odosobnieniu staje się w momencie jego realizacji sytuacją, od której poetka będzie uciekać.

Samotność odczuwana jako ciężar pojawi się zatem w listach do innych korespondentów – Ignacego Wasiłowskiego, Stanisława Krzemińskiego i Elizy Orzeszkowej, a czasem także do dzieci[66]. Już w 1878 roku napisze do pierwszego z wymienionych adresatów:

> Potrzebuję bardzo powiedzieć komuś, że mi smutno w życiu; potrzebuję zawiązać z kimś stosunek serdeczniejszy, dopuszczający więcej ufności wzajemnej, niż to, co mnie otacza; potrzebuję jakiejś ożywczej gawędki od czasu do czasu; potrzebuję przyjaznego uściśnienia dłoni; potrzebuję podziału myśli[67].

Na samotność skarży się pisarka i podczas wędrówek zagranicznych (będąc w Mediolanie w roku 1891):

> Mnie tu zżera samotność. Czasem siądę przed mapą i patrzę całymi kwadransami na nią, przebiegając w myśli różne miejsca, gdziem była, gdzie być pragnę i gdzie może będę. […] Tu żyję w samotności najgłębszej i najzupełniejszej. Dzień za dniem przechodzi, a ja jak kartuz ani słowa do nikogo nie przemówię[68],

i przebywając w Żarnowcu:

> Ciężko i mnie myśleć o tym, że tak bardzo po wyjeździe pani Obrębskiej sama zostaniesz. Wiem ja teraz, co taka samotność znaczy. Dulębianka była wprawdzie tego lata parę razy po jakieś dwa tygodnie w Żarnowcu, ale to nie to, co nasze dawne, wspólne

[65] *Listy* Dz, 25.03.1902, s. 122.

[66] Relację z samotnie spędzonej wigilii zawarła np. w liście do Zofii i Bolesława Królikowskich (por. *Listy* Dz, 26.12.1891, s. 77-80).

[67] *Listy* IW, 10.06.1878, s. 73.

[68] *Listy* I, *Do Stanisława Krzemińskiego*, 25.11.1891, s. 43.

> nierozłączne życie w złych i dobrych losach. Nie dziw, że mnie tu zżera melancholia w tym zresztą bardzo miłym domu, lecz zbyt pustym dla mnie[69].

Oczywiście samotność wynika – w tych konkretnych sytuacjach – z nieobecności osób bliskich (na przykład Marii Dulębianki[70]) i wcale nie jest wówczas stanem pożądanym.

Wbrew zatem romantycznym deklaracjom i idyllicznym obrazom samotnego życia na wsi Konopnicka pragnie w pracy twórczej wsparcia emocjonalnego i ciepła. Za takie wsparcie zresztą dziękuje Stanisławowi Krzemińskiemu, przyznając, że potrzebuje bliskości drugiego człowieka i jego życzliwości: „Za książki, za dobre słowa zachęty dziękuję serdecznie! jestem z tych, którzy do pracy i życia potrzebują słonecznych promieni ludzkiego współczucia”[71].

* * *

Pora zatem podsumować obraz Marii Konopnickiej wyłaniający się z jej korespondencji czytanej jako świadectwo rozdarcia między ideałami a rzeczywistością, pragnieniami „ja idealnego” a egzystencją „ja aktualnego” i obowiązkami „ja powinnościowego”, hiatusu między życiem rodzinnym a pracą twórczą, deklaracjami a rzeczywistymi dążeniami i działaniami.

Najważniejszą kwestią jest dostrzeżenie, że takie rozdarcie w ogóle istnieje, a co więcej – nie ujmuje ono samej Konopnickiej ani męstwa, ani waleczności, ani heroizmu. Te właśnie przymioty pozwoliły jej żyć, jak żyła, oraz podejmować takie decyzje, które na ówczesne czasy były i ryzykowne, i niechętnie odbierane przez społeczeństwo. Istnienie owego rozdarcia jest świadectwem ludzkiego wymiaru egzystencji „pomnikowej” pisarki, dowodem, że o swój status musiała twardo walczyć i ciężko nań zapracować; że nigdy nie było w jej życiu fazy bezczynności i spoczęcia na przysłowiowych „laurach”. Podobnie tworzone na użytek adresatów wizerunki, ujawniające działania autoprezentacyjne poetki, ukazują raczej jej próby przemodelowania własnej biografii, poszukiwania odpowiedniego sposobu ekspresji niż świadome zakłamywanie obrazów siebie.

W ten sposób Maria Konopnicka i jej podmiotowy obraz własnego życia okazuje się nie mieścić w ramach pomnikowych, brązowniczych portretów biograficznych. Zaproponowane w tym rozdziale ujęcie korespondencji poetki w kontekście przeżywanego przez nią rozdźwięku między światem wartości a trudną rzeczywistością oczywiście nie wyczerpuje tematu. Listy te można by również czytać na przykład przez pryzmat życia rodzinnego, wartości patriotycznych, idei epoki, kontaktów w środowisku literackim, działalności społecznej i politycznej, twórczości (własnej i recenzowanych w listach dzieł cudzych).

---

[69] *Listy* II, *Do Elizy Orzeszkowej*, 23.08.1904, s. 141.

[70] O przyjaźni Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki pisze Lena Magnone w artykule *Siostry w podróży*, s. 47-55.

[71] *Listy* I, *Do Stanisława Krzemińskiego*, 11.12.1881, s. 41.

Lektura epistolografii pisarki w perspektywie całościowej, uporządkowanej chronologicznie, a zarazem – problemowo (a nie według adresatów, co czyniono najczęściej), choć umożliwia tworzenie charakterystyki psychologicznej oraz dostrzeżenie zjawisk bardziej powszechnych lub ewoluujących w czasie, równocześnie z mniejszą precyzją pokazuje cechy indywidualne, charakterystyczne dla dialogu między nadawcą a odbiorcą w obrębie konkretnego bloku korespondencyjnego.

Z tego względu warto badania nad korespondencją pisarzy projektować na wielką skalę, uwzględniając oba porządki (według czasu powstania i adresata), po to, by tak obszerny i różnorodny materiał badawczy, jaki stanowi korespondencja, analizować w sposób najbardziej pełny i wielostronny, a jeśli to możliwe – również interdyscyplinarny. Epistolografia jest bowiem dla każdego badacza skarbnicą informacji, pod warunkiem, że ma się do niej klucz.

6. Listy Sławomira Mrożka i Zbigniewa Herberta – w poszukiwaniu tropów procesu twórczego

Pytanie o początki i źródła twórczych idei, z których wyrastają potem wielkie dzieła, towarzyszyło wybitnej twórczości niemal od zawsze. Trudno się temu dziwić: nagłość i równoczesna oczywistość twórczych rozwiązań zawsze miała w sobie coś tajemniczego, podobnie fascynujący wydawał się proces tworzenia takiego dzieła i to niezależnie od jego formy oraz dziedziny twórczości.

Równolegle zadawanym pytaniem było jednakże to, na ile sami twórcy zdają sobie sprawę z istnienia świadomych i nieświadomych źródeł inspiracji; na ile korzystają z tak dobrze i kulturowo utrwalonego modelu „natchnienia poetyckiego", często niegdyś uosabianego pod postacią Muzy[1]. Odpowiedzi na nie warto poszukać w wypowiedziach o charakterze autobiograficznym (rozmowach i listach), traktując je jako uprzywilejowane i unikatowe autonarracje, mogące odsłonić przekonania twórców na temat świadomych i ukrytych przed nimi samymi źródeł ich aktywności artystycznej. W tej analizie zatem – inaczej niż w poprzednich rozdziałach – list będzie stanowił jeden z punktów dostępowych do wewnętrznej wiedzy twórców, tak jak to się dzieje najczęściej w badaniach prowadzonych z pozaliteraturoznawczych perspektyw; pozwoli to jednak pokazać mechanizmy, z których twórcy nie zdają sobie sprawy bądź po prostu nie są świadomi ich stosowania, po części również dlatego, że dotyczą one nieświadomych z natury dyspozycji umysłu[2].

Aby poznać autorski sposób postrzegania własnej aktywności twórczej, warto sięgnąć po refleksje pisarzy, których prywatne teorie twórczości dalekie są od kulturowo uprawomocnionego modelu romantycznego natchnienia[3]: do takich zdecy-

[1] Historię tego toposu w kontekście europejskiego romantyzmu przedstawił całościowo Jacek Brzozowski (*Muzy w poezji polskiej. Dzieje toposu do przełomu romantycznego*, Wrocław: Ossolineum 1986), a także Magdalena Siwiec (*Romantyczne koncepcje poezji. Poeta i Muza – relacja w stanie kryzysu (Alfred de Musset i Juliusz Słowacki)*, Kraków: Wyd. UJ 2012), zwłaszcza w rozdziałach *Wstępne ustalenia* [s. 11-28] i *Topos zwrotu do Muzy w literaturze romantyzmu* [s. 29-68].

[2] Była o nich mowa szerzej w rozdziale I 5.4.

[3] Równoległe do tego studium analizy świadomych i nieświadomych elementów procesu twórczego, sprawozdawanych przez twórców romantycznych, por. A. C a ł e k, *Kto pisze wielkie dzieła? O świadomości i nieświadomości w procesie twórczym*, w: *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, red. M. C i e ś l a - K o r y t o w s k a, M. S o k a l s k a, Kraków: Wyd. UJ 2010, s. 493-517 oraz t a ż, *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wyd. UJ 2012, s. 251-480.

dowanie należą zarówno Zbigniew Herbert, jak i Sławomir Mrożek. Łączy ich wiele pod względem artystycznym: od momentu debiutu począwszy, poprzez wyznaczanie własną twórczością kamieni milowych w historii literatury polskiej XX wieku aż do stałej aktywności twórczej w rozmaitych dziedzinach sztuki, prowadzonej do śmierci. Sporo ich też dzieli, co pozwala poszerzyć perspektywę bez nadmiernego wprowadzania okoliczności zewnętrznych odpowiedzialnych za obserwowaną różnicę poglądów. Najważniejsze jednak, że obaj – w wymiarze deklaratywnym – nie wierzą w zjawisko natchnienia, a źródeł swej twórczości szukają w jak najbardziej świadomych, wypracowanych elementach warsztatu pisarskiego, świadomie też w swoich autocharakterystykach odrzucają romantyzm, opowiadając się „po stronie klasyków"[4].

6.1. Herbert i Mrożek: deklaracje niewiary w realność natchnienia

Zbigniew Herbert w autonarracjach budujących jego wizerunek siebie jako twórcy wielokrotnie obalał romantyczny mit poety natchnionego. W *Rozmowie o pisaniu wierszy*, jaką autor sam ze sobą przeprowadził i opublikował w *Poezjach wybranych* z roku 1973, jednym z wiodących tematów była właśnie kwestia tajników pisania:

> Proszę mnie dobrze zrozumieć: nie lubię tak zwanych natchnionych twórców, to jest takich, którzy udają przed publicznością, że poruszają się w sferach niedostępnych dla przeciętnego czytelnika […]. Takie kreowanie siebie na kogoś niezwykłego jest romantyczne i dość mi obce. Ośmielam się twierdzić, że zdolność pisania mają wszyscy lub prawie wszyscy, tak samo jak zdolność malowania czy komponowania prostych utworów muzycznych[5].

Zdaniem poety proces twórczy nie jest więc niczym nadzwyczajnym jako powszechnie dostępny i na pewnym poziomie dla każdego osiągalny. Natchnienie kojarzone jest za to z „mitem romantycznego twórcy" i dezawuowane z powodu owego nimbu niedostępności oraz tylko pozornej niezwykłości. Według twórcy *Pana Cogito* pisanie jest zaś pracą jak każda inna aktywność zawodowa:

> Nie lubię mówić o swoim pisarstwie, nie jest to przecież jakaś praca wyjątkowa. Dla mnie jest to takie samo zajęcie jak każde inne. […] pisarz […] jest taką samą osobo-

[4] O ile w przypadku Herberta zdanie to wydaje się oczywiste (z wielu względów), o tyle jeśli chodzi o Mrożka, warto potwierdzić to rozpoznanie, przywołując deklarację samego pisarza z listu do Wojciecha Skalmowskiego (1973): „Ja jestem dziedzicznie obciążony niestabilnością przesadną, chimerycznością, nieprawdopodobnymi skokami wyobraźni, nastrojowością chorobliwą. Gdybym jeszcze kochał romantyzm, zrobiłbym z tego filozofię. Ale gdzie tam, cały jestem ku porządkowi, dyscyplinie, klasyczności, a romantyzmem się brzydzę" (S. Mrożek, W. Skalmowski, *Listy 1970-2003*, Kraków: WL 2007, s. 86).

[5] Z. Herbert, *Rozmowa o pisaniu wierszy*, rozmawia (ze sobą) Z. Herbert, 1973, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008, s. 19.

> wością psychofizyczną uwikłaną w sprawy tego świata, jak i inni. Z tą drobną różnicą, że jego zawód nie jest tak oczywisty, jak zawód lekarza czy inżyniera, a zatem jego miejsce w społeczeństwie było, jest i będzie trochę niepewne i dwuznaczne[6].

Proces „odczarowywania" twórczości idzie jednak dużo dalej: pisarstwo mające status „niepewny i dwuznaczny" nie jest dla Herberta życiowym powołaniem: „Myślę, że czułbym się szczęśliwszy na miejscu mojej siostry, która leczy dzieci chore na meningtis, lub jako adwokat, czyli człowiek działający bezpośrednio. Albo zootechnik…"[7]. Ton polemiki z utrwalonym w tradycji „powołaniem do bycia artystą" w tym prowokacyjnym wyznaniu jest wyraźny: postawie Herberta daleko choćby od cytowanych w trzecim rozdziale słów Słowackiego, który matce wielokrotnie deklarował, iż gotów był wszystko poświęcić dla twórczości – i istotnie tak robił.

Trudno się zatem dziwić, że i natchnienie traktowane jest z dużą podejrzliwością:

> Pytają zwłaszcza młodzi ludzie: „Co pana inspiruje?". Zdaję sobie sprawę, że w tych pytaniach jest chęć podglądnięcia tak zwanych tajemnic warsztatu, mechanizmu natchnienia. Tymczasem rzecz wygląda prozaicznie. Trzeba mieć papier, ołówek, czujną wrażliwość na to, co się wokół nas dzieje, i dużo, bardzo dużo czytać[8].

W zestawieniu z tymi deklaracjami, jawnie podważającymi kulturowy obraz „poety natchnionego", zadanie tropienia nieświadomych inspiracji wydaje się niełatwe. Herbert wyraźnie „normalizuje" proces twórczy: jego niezbędnymi elementami okazują się wrażliwość oraz obycie z kulturą, a dobrym prognostykiem – po prostu zmysł obserwacji.

Nieco inaczej sytuacja wygląda w przypadku Sławomira Mrożka: chociaż nie podważa on samej możliwości doświadczania natchnienia, to jednak osobiście deklaruje, że nim nie dysponuje, a tworzenie jest dla niego pisaniem „w oczekiwaniu" na ten nadzwyczajny stan, który jednakże najczęściej nie następuje:

> Oczywiście istnieje to odwieczne pytanie, czy należy czekać na chwile natchnienia, czy też próbować mimo wszystko. Pytanie to rozstrzygnąłem sobie na rzecz próbowania, więc w pewnym sensie świadomie ryzykowałem, że nic z tego nie wyjdzie. Uważałem, że lepiej stale trzymać drzwi otwarte na przyjście tego, co z braku lepszego słowa nazywam natchnieniem, to znaczy lepiej stale próbować. Bo przecież natchnienie może się okazać tylko przez pisanie, chyba że jest to natchnienie tak wielkie, że samo zmusza do pisania. Niestety, ja takim nie dysponuję i zawsze najpierw było zmuszanie się do napisania „czegoś w ogóle"[9].

W powyższym fragmencie listu ważne są zwłaszcza dwa elementy: pojęcia „natchnienie" używa pisarz „z braku lepszego słowa", wyraźnie czując, że nie jest ono do końca adekwatne w stosunku do doświadczenia, które chciałby opisać. Z kontekstu wynika,

---

[6] Z. Herbert, *Zbigniew Herbert*, rozmowa z Z. Jastrzębską, 1972, w: *tamże*, s. 51-52.

[7] Tenże, *Jeśli masz dwie drogi…*, rozmowa z K. Nastulanką, 1972, w: *tamże*, s. 48-49.

[8] Tenże, *Zbigniew Herbert*, rozmowa z Z. Jastrzębską, w: *tamże*, s. 52.

[9] S. Mrożek, A. Tarn, *Listy 1963-1975*, 18.09.1965, Kraków: WL 2009, s. 65.

iż autor *Tanga* opisuje nie tyle nagłą inspirację, ile stan polegający na przymusie pisania, niezależny od przeżywającego go podmiotu. Drugi ważny szczegół to pomocniczość aktywności pisania, która wspiera proces twórczy, nawet jeśli początkowo wynika z owego „zmuszania się", a nie chęci czy radości tworzenia.

Czasem jednak Mrożek o zjawisku nagłego pojawiania się idei pisze – podobnie jak Herbert – z przekąsem:

> Wielkie przygody ducha, o których czytywałem, słyszałem, a których wynikiem są różne dzieła, począwszy od dzieła św. Pawła, owe Pascale, Kierkegaardy, pomysły różnych artystów na siebie samego, skończywszy na niezachwianej myśli Sołżenicyna… Mój Boże, jak oni to robili, czy oszukiwali się aż tak kolosalnie, czy rzeczywiście dotknięci autentyczną łaską tak mi nie znaną…[10]

W ostatnich słowach tego listownego fragmentu, poza charakterystycznym sceptycyzmem w stosunku do samego fenomenu „wielkiej przygody ducha", pisarz deklaruje, że stanów takich nie przeżywa, swoje tworzenie widzi w zupełne innej optyce, zatem wyklucza owo doświadczenie z repertuaru dostępnych dla siebie narzędzi wspomagających aktywność twórczą. Umieszcza je też pomiędzy „autentyczną łaską" a „kolosalnym oszustwem", nie mogąc zdecydować, które wyjaśnienie wskazać jako adekwatne.

Być może przytoczone wyżej deklaracje, eliminujące natchnienie z repertuaru własnych strategii twórczych obu pisarzy, nie do końca oddają rzeczywisty stan rzeczy, wziąwszy pod uwagę, iż tropić należałoby raczej ślady niż pełne reprezentacje, skoro mowa o procesach po części nieświadomych. Trudno się bowiem oprzeć wrażeniu, iż elementem najbardziej zniechęcającym współczesnych twórców do zaakceptowania kulturowego modelu natchnienia jest wyobrażenie poddawania się wpływom nieokreślonej siły, której nie można racjonalnie wyjaśnić ani nawet rzeczowo opisać, co automatycznie pomniejsza rolę jednostek wybitnych w samodzielnym dochodzeniu do wyjątkowych rezultatów, które w owej optyce wydają się po prostu „dane z góry"[11].

Nie wykluczałoby to jednak samej kwestii doświadczania stanów potocznie zwanych „natchnieniem", tylko że należałoby ich poszukać według innego klucza, posługując się wiedzą na temat samego procesu twórczego oraz jego charakterystycznych faz. Pozwoliłoby również na oderwanie się od określonego mitu, leksykalnie spetryfikowanego stanu, wyobrażenia[12] reprezentowanego także przez określone obrazy

---

[10] S. M r o ż e k, W. S k a l m o w s k i, *dz. cyt.*, 25.04.1976, s. 289.

[11] Warto wspomnieć, że właśnie tak interpretował rolę twórców Carl Gustav Jung, który w nieświadomej inspiracji widział bezpośrednie oddziaływanie „nieświadomości zbiorowej", próbującej w ten sposób przedostać się do świadomości, najpierw samego twórcy, a potem – za jego pośrednictwem – do całego społeczeństwa; por. C. G. J u n g, *Psychologia i literatura*, w: t e g o ż, *Archetypy i symbole*, przeł. J. P r o k o p i u k, Warszawa: Czytelnik 1993, s. 379-403.

[12] O tych literackich wyobrażeniach natchnienia, również w kontekście językowym i teoretycznoliterackim, pisałam w książce *Adam Mickiewicz…*, s. 189-190.

z tekstów kultury (takie jak chociażby scena natchnienia z *Wielkiej Improwizacji*) – bo one wyraźnie przestały funkcjonować, zdekonstruowane przez dwudziestowieczny sceptycyzm i postawę racjonalizującą fenomeny dotąd postrzegane jako metafizyczne (takie postrzeganie twórczości utrwalił polski modernizm).

Z samego opisu owego niechcianego bądź niedoświadczanego „natchnienia", odnalezionego w wypowiedziach Herberta i Mrożka, wyłania się natomiast obraz zjawiska o co najmniej podwójnej naturze: w jednym przypadku mowa bardziej o olśnieniu – nagłym odkryciu, błyskotliwej myśli, zaskakującym pomyśle, a w drugim – o aktywności trwającej dłużej, lecz intensywnej i całkowicie angażującej podmiot (na zasadzie imersji[13]). Procesy te w psychologii nazwane zostały wglądem i przepływem – będzie o nich mowa w ostatniej części niniejszego rozdziału.

6.2. Proces twórczy: ujęcie literaturoznawcze a psychologiczne

Literaturoznawcza definicja procesu twórczego zawiera przede wszystkim opis tej aktywności jako świadomej, gdyż jest to: „przebieg czynności myślowych i wykonawczych autora, kształtujących wytwór (dzieło sztuki, wynalazek techniczny, koncepcję filozoficzną), który spełnia warunek oryginalności"[14]. Zgodnie z tym strukturalistycznym z ducha rozumieniem elementami procesu twórczego stają się zatem dostępne podmiotowi jego czynności myślowe i wykonawcze oraz ich rezultat: utrwalone w rękopisach świadectwo kolejnych etapów pracy nad tekstem.

Z kolei w psychologii twórczości przyjmuje się nieco inne definicje: proces twórczy to „proces psychiczny prowadzący do wytworzenia nowej i wartościowej idei"[15], a rozpatrywany jest on w dwóch kontekstach: węższym, czyli psychologicznym (skoncentrowanym na podmiotowych procesach psychicznych), oraz szerszym, czyli społecznym (pokazującym aktywność twórczą w środowisku życia i pracy podmiotu). Ujęcie makroskopowe odzwierciedla druga definicja, której autorem jest Howard Gardner: według niego proces twórczy polega na przekształcaniu prywatnych i intuicyjnych idei oraz koncepcji w dzieło obecne w społecznym świecie symboli[16].

---

[13] Imersja rozumiana jest jako stan zakotwiczenia w danej aktywności, całkowitego w nią zaangażowania i zaabsorbowania nią; por. K. M. Maj, *Czas światoodczucia. Imersja jako nowa poetyka odbioru*, „Teksty Drugie" 2015, nr 3, s. 368-394; więcej na ten temat również J. Krogulec, *Immersja i tworzenie podmiotowości w grach*, „Creatio Fantastica" 2015, nr 1, [online] https://creatiofantastica.files.wordpress.com/2015/03/art-jakub-krogulec-immersja-i-tworzenie-tozsamosci-w-grach.pdf, [data dostępu: 4.01.2019].

[14] J. Sławiński, *Proces twórczy*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, Wrocław: Ossolineum 2000, s. 435.

[15] E. Nęcka, *Psychologia twórczości*, Gdańsk: GWP 2002, s. 35.

[16] Por. H. Gardner, *More on Private Intuitions and Public Symbol Systems*, „Creativity Research Journal" 1994, v. 7, n. 3-4, [online] https://doi.org/10.1080/10400419409534534; H. Gardner, R. Nemirovsky, *From Private Intuitions to Public Symbol Systems…*, „Creativity Research

Przebiega on, najczęściej równolegle, w trzech płaszczyznach wzajemnie od siebie zależnych, bo wchodzących w interakcje: pierwszą stanowi indywidualność twórcy, drugą – dziedzina, w której on działa, a trzecią pole, czyli eksperci dokonujący oceny twórczego wytworu.

Fazowy model procesu twórczego stanowi nawiązanie do ogólnie znanego w psychologii procesu rozwiązywania problemu opracowanego przez Grahama Wallasa w jego klasycznej pracy *The Art of Thought* z roku 1926. Wallas wskazał, iż proces ten składa się z kilku etapów: preparacji (fazy świadomej polegającej na gromadzeniu wiedzy o problemie, opanowaniu reguł funkcjonujących w danej dziedzinie, definiowaniu problemu); inkubacji (fazy nieświadomej, w której następuje samoistne generowanie pomysłów podczas świadomego wykonywania innych czynności lub odpoczynku); olśnienia (iluminacji, czyli nagłego zrozumienia istoty problemu oraz dostrzeżenia jego rozwiązania – jest to faza, w której następuje przejście od nieświadomego do świadomego rozumienia istoty rozwiązania); weryfikacji (fazy świadomej: sprawdzenia, czy dane rozwiązanie spełnia kryteria wyjściowe, ustalone w fazie preparacji)[17]. Do koncepcji też częściowo nawiązał Howard Gardner, proponując ujęcie procesu twórczego (omówione poniżej) w ramach psychologii poznawczej i w nawiązaniu do swojego modelu inteligencji wielorakich[18].

Chociaż bardzo długo badacze reprezentujący psychologię poznawczą kwestionowali mówienie o nieświadomych fazach procesu twórczego, ostatecznie udało się potwierdzić ich istnienie w badaniach empirycznych, dlatego też obecnie są one opisywane na równi z fazami świadomymi, sprawozdawanymi przez twórców (a także osoby rozwiązujące tak zwane problemy wglądowe)[19]. Dziś wiadomo już co prawda, że fazy te nie następują jedna po drugiej, gdyż procesy świadome i nieświadome działają równolegle i synergicznie, jednakże udało się wskazać i nazwać elementy tych procesów, które odbywają się poza świadomą kontrolą podmiotu. Należy do nich przede wszystkim fenomen wglądu (olśnienia) wskazywany już przez Wallasa i poprzedzająca go faza inkubacji, intuicja oraz przepływ (*flow*) – pojęcie stworzone przez węgierskiego psychologa Mihály Csíkszentmihályi w ramach teorii przepływu[20]. Zanim jednak przyjdzie pora na szczegółowe omówienie tych „tropów" nieświadomych procesów twórczych, należałoby krótko wyjaśnić, jak rozumiane jest

Journal" 1991, v. 4, n. 1, [online], https://doi.org/10.1080/10400419109534370; por. też M. Stasiakiewicz, *Twórczość i interakcja*, Poznań: Wyd. Nauk. UAM 1999, s. 72.

[17] Por. E. Nęcka, *dz. cyt.*, s. 42-43; J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *Intuicja, inkubacja i wgląd: udział ukrytego poznania w rozwiązywaniu problemów*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: GWP 2004, s. 278-279.

[18] Por. H. Gardner, *Multiple Intelligences. New Horizons*, New York: Basic Books 2006.

[19] Por. J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *dz. cyt*.

[20] Pojęcie to omawia i wykorzystuje w swojej koncepcji procesu twórczego Howard Gardner, por. H. Gardner, *Creating Minds. An Anatomy of Creativity Seen Through the Lives of Freud, Einstein, Picasso, Stravinsky, Eliot, Graham, and Ghandi*, New York: Basic Books 2011, s. 25.

pojęcie nieświadomości w psychologii poznawczej, która stanowi teoretyczny punkt odniesienia dla prowadzonych tu rozważań.

6.3. Świadomość i nieświadomość w procesie twórczym

Współcześnie badania nad procesami psychologicznymi, zakładającymi istnienie świadomej i nieświadomej pracy umysłu, zasadniczo nie odwołują się już do psychoanalizy w jej klasycznym kształcie; często też badacze – pragnąć uniknąć skojarzenia ich koncepcji z tym właśnie nurtem – wolą pisać o utajonej wiedzy, utajonych funkcjach umysłu czy utajonym poznaniu[21]. Znaczenie nieświadomości w procesie twórczym jest coraz bardziej doceniane także w psychologii, przy zastrzeżeniu, że współcześnie rozumie się przez „procesy nieświadome" myśli, doznania i uczucia nieuświadamiane, czyli niedostępne świadomości (niezależnie od przyczyn tej niedostępności) – tak jak czynią to John Searle czy Antonio Damasio[22]. Także poznawcza psychologia twórczości uwzględnia istnienie świadomych oraz nieświadomych faz procesu twórczego, wskazuje się też na jego nieciągłość i nagłość pojawiania się nowych pomysłów i rozwiązań.

Anna Herzyk, pisząc o procesach nieświadomych z perspektywy neurobiologicznej, zwraca uwagę na rozległość wiedzy ukrytej, która obejmuje: procesy emocjonalne, pamięć, percepcję, uczenie się oraz myślenie[23]. W przypadku braku dostępu do własnych procesów nieświadomych podmiot konstruuje różne hipotezy wyjaśniające mechanizmy swoich działań, chcąc utrzymać poczucie sensowności, zgodności z sobą samym oraz stojące u podstaw poczucie własnej wartości. Hipotezy te nie muszą być trafne ani odzwierciedlać rzeczywistych procesów psychicznych, ale mogą je przybliżać, gdyż nieświadomość w ujęciu poznawczym nie jest deterministycznie związana z represją (wyparciem czy tłumieniem, a zatem mechanizmami obronnymi uniemożliwiającymi podmiotowi dotarcie do rzeczywistych motywów jego zachowania – jak to było w psychoanalizie[24]).

Skoro jednostki, doświadczając nieświadomych procesów umysłowych, usiłują w sensowny sposób wyjaśnić źródła swoich inspiracji, na tej samej zasadzie twórcy, rekonstruując swoją historię pisania danego utworu, wnioskują na podstawie

[21] Por. chociażby takie zbiory studiów, jak *Utajone poznanie…* czy *Utajone funkcje umysłu*, red. S. Wróbel, Poznań: UAM, Kalisz: WPA UAM 2008.

[22] Koncepcje te zostały omówione w rozdziale I 5.

[23] A. Herzyk, *Mózgowa organizacja procesów nieświadomych – poza dowolną kontrolą*, w: *Wybrane zagadnienia z psychologii współczesnej*, red. G. E. Kwiatkowska, Lublin: Wyd. UMCS 2004, s. 200.

[24] Mechanizmy obronne, jeden z niewielu elementów pozostawionych po psychoanalizie w psychologii współczesnej, są jednakże inaczej badane i definiowane, por. omówienie procesów obronnych w ujęciu Cramer, Vaillanta czy w psychiatrycznej klasyfikacji zaburzeń DSM–IV–R, dokonane przez Konrada Banickiego (*Filozofia a mechanizmy obronne filozofów*, w: *Utajone funkcje umysłu*, s. 125-128).

niepełnych danych: „to, co świadome, może stanowić jedno z (odmiennych) źródeł informacji, z których korzysta «organizm jako całość», formułując cele i kierunki działania”[25]. Zatem świadomość w nowoczesnym ujęciu byłaby jednym ze źródeł informacji, ale nie jedynym, z których czerpie osoba, działając i podejmując decyzje; drugim takim źródłem byłaby nieświadomość, obecna w relacjach twórców w postaci śladów i tropów, a nie pełnowymiarowych, introspekcyjnych relacji.

Procesy nieświadome wpływają na proces twórczy bez udziału (lub z ograniczeniem) świadomości twórcy, a nawet bez świadomej jego kontroli, jeszcze zanim dojdzie do pracy nad tekstem oraz w jej trakcie. A zatem to, co odróżniać będzie procesy świadome od nieświadomych, zasadza się na dostępności, czyli możliwości uświadomienia tych procesów przez podmiot ich doświadczający. To, co w procesie twórczym oddziałuje na zachowanie, a jednocześnie nie podlega świadomej kontroli, można uznać za wpływ nieświadomy, natomiast to, co jest rezultatem zaplanowanej, intencjonalnej pracy nad dziełem, pracy, której kolejne etapy sprawozdaje twórca w relacjach biograficznych – zaliczone zostanie do świadomej części aktywności twórczej.

6.4. Od prywatnych intuicji do społecznego świata symboli

Model zaproponowany przez Howarda Gardnera uwzględnia świadome i nieświadome procesy umysłowe już bez ich odrębnego omawiania, lecz w synergicznym połączeniu. Badacz wskazuje, że podstawową trudnością w procesie twórczym nie jest kwestia świadomego dostępu do danych nieświadomych (ukrytych w pamięci czy wiedzy jednostki), lecz umiejętność sprawnego przetransponowania intuicyjnie doświadczanego poczucia, że zna się tę właściwą odpowiedź lub że dany pomysł jest właśnie tym odpowiednim – w dzieło, które posługując się systemem symbolicznym danej dziedziny, będzie stanowiło intersubiektywnie dostępne rozwiązanie problemu, zrozumiałe dla innych specjalistów i odpowiadające na aktualne zapotrzebowanie w dyscyplinie.

Dlatego też pierwszym etapem w modelu procesu twórczego Gardnera jest pokonanie podstawowej trudności przez samego twórcę, który podejmuje wysiłek wyrażenia idei znanej tylko jemu, często intuicyjnie dostępnej, w postaci uzewnętrznionej. Ta wewnętrzna, bardziej przeczuwana niż rozumiana, całościowa wizja (pierwotna inspiracja, która uruchamia cały proces twórczy) cechuje się jasną i logiczną organizacją, posiada też swą własną strukturę (układ, kompozycję). Proces translacji tej wewnętrznie dostępnej całości na intersubiektywnie dostępny konstrukt może odbywać się świadomie i w wypracowany sposób lub być dany w doświadczeniu wglądu (gdy rozwiązanie pojawia się naraz i „znikąd” – choć w rzeczywistości jest efektem

[25] J. T r z ó p e k, *Nowa wizja „natury człowieka” psychologii naukowej: czy stoimy przed możliwością stworzenia nowej całościowej teorii osobowości?*, w: *Wielkie teorie osobowości. Koniec czy początek?*, red. A. T o k a r z, Lublin: Tow. Nauk. KUL; Nowy Sącz: WSB 2010, s. 59.

nieświadomych procesów umysłowych, podporządkowanych zadaniu znalezienia dobrego rozwiązania danego problemu poznawczego). Twórcza idea może jednak zostać zarzucona, jeśli autor nie potrafi sformułować jej w sposób jasny i zrozumiały dla innych.

Następnie ta prywatna, intuicyjnie uznana za wartościową idea musi zostać przekształcona w dzieło, czyli wyrażona w uznanym za adekwatny dla danej dziedziny systemie symboli. Na tym etapie chodzi zatem o umiejętną komunikację swego odkrycia czy pomysłu: dobór odpowiedniej formy, języka, stylu czy środka przekazu. Całość musi zostać dostosowana do „języka" danej dyscypliny – jej podstaw teoretycznych i metodologicznych w przypadku nauki i jej systemu symbolicznego – w przypadku sztuki. Tworzona na tym etapie forma wyrazu musi godzić dwie rzeczywistości: wewnętrzną (co wyraża się w poszukiwaniu kształtu adekwatnego dla ekspresji nowej idei) i zewnętrzną (przyjęty w danej dziedzinie sposób komunikowania idei). Nieumiejętność zakomunikowania pomysłu, nawet najbardziej twórczego, to kolejna bariera w procesie twórczym.

Proces twórczy ma również swoją trzecią fazę o charakterze społecznym, obejmującym sposób upublicznienia wytworu. Pomysły powstające w umyśle twórcy muszą zostać włączone w „krwioobieg" dziedziny. Dzieło bez konfrontacji ze środowiskiem i bez procesu recepcji nie może w sposób właściwy zaistnieć, gdyż twórcza myśl zawsze powstaje w danym kontekście kulturowym, w odpowiedzi na konkretne pytania. Ta ostatnia faza procesu twórczego ma charakter przede wszystkim świadomy. Składa się na nią zarówno recepcja dzieła, czyli reakcja środowiska na nową propozycję twórcy, jak i jego świadome zabiegi promowania nowego wytworu. Jednak zgodnie z przyjętą tu koncepcją współdziałania procesów świadomych i nieświadomych w całej aktywności twórczej prowadzącej do powstania wielkiego dzieła, również i tutaj mogą pojawić się procesy nieświadome, które zdecydują na przykład o tym, a nie innym wyborze środowiska promocji dzieła, o podjętych przedsięwzięciach lub zaangażowaniu określonych osób.

Takie ujęcie twórczości – w jej świadomym i nieświadomym kontekście – chociaż pokazuje współistnienie dwóch sprzecznych procesów, nie prowadzi jednak ani do ich wzajemnego znoszenia się, ani do zacierania między nimi granic.

6.5. U źródeł twórczości Herberta – bezinteresowna kontemplacja świata

Własne inspiracje, o których Herbert pisze rzadko i na marginesie innych refleksji, pozostają wyraźnie pod wpływem procesów nieświadomych ze względu na deklarowany przez poetę brak kontroli nad nimi; niełatwo je zresztą odnaleźć, gdyż ujawniają się w opisie świadomych inspiracji.

Ucieczka od rozumowej analizy tajemnicy tworzenia to zresztą wybór jak najbardziej intencjonalny, który Herbert uzasadnia potrzebą doświadczania „nieznanego", „niepewnego". Zapytany przez Zbigniewa Taranienko, czy proces tworzenia literatu-

ry jest podobny do myślenia filozoficznego i na ile pisarz broni się (w przeciwieństwie do filozofa) przed racjonalizacją tego procesu, odpowiada:

> Można powiedzieć, że stosunek pisarza, o jakim pan mówi, to tchórzostwo intelektualne i moralne… Ale istnieje realna obawa, że gdy uświadomię sobie pewne rzeczy, na przykład, jak się robi wiersz, to przestanie mnie to momentalnie interesować. Brak będzie momentu niepewności, przygody, gry, nierozeznania…[26]

Herbert wyraźnie odcina się od potrzeby rozumowego ogarnięcia tych elementów pisania, które należy pozostawić ich własnemu biegowi. Opowiadając o swojej fascynacji przedmiotem i dawnych planach bycia malarzem, mówi zatem o swoim odbiorze sztuki. Pozornie temat ten nie wiąże się z pisaniem, a jednak okazuje się na tyle stymulujący, że wyraźnie wskazuje na istnienie pierwszej fazy procesu twórczego, której potencjał stanowi właśnie szereg czynności pozornie niezwiązanych z tworzeniem. Jest to jednak nieświadomy etap poszukiwania własnego sposobu translacji tego, co intuicyjnie dostępne jest podmiotowi w doświadczeniu wewnętrznym: „Moje przygotowania do książki to przede wszystkim rysunki. Nie robię zdjęć, uprościłbym przez to mój kontakt z przedmiotem. A jeżeli sobie obrysuję na przykład jakąś rzeźbę renesansową, to jak gdybym wdawał się w ten sam rytm artystyczny, który kreował to dzieło”[27]. Wchodzenie w cudzy proces twórczy, dokonywanie jego re-konstrukcji inicjuje aktywność własną poety. I chociaż jest to zabieg świadomy (traktowany warsztatowo: jako element przygotowania do pisania) – jego uzasadnienie wykracza poza racjonalność. Herbert nie wie, dlaczego rysowanie wspomaga jego własny potencjał twórczy – jego „obrysowywanie” jest wchodzeniem w ten sam rytm, w wymiar estetyczny i emocjonalny dzieła. Nie jest to analiza intelektualna, wręcz odwrotnie – istotnym składnikiem tej aktywności jest owo „wdawanie się” w cudzy proces twórczy i poszukiwanie w nim inspiracji w sposób, którego nie da się zwerbalizować ani racjonalnie wyjaśnić.

W innej rozmowie Herberta – z Renatą Gorczyńską – pojawia się wątek podobny: analityczne badanie świata zastąpione zostaje postawą kontemplatywną, której fundament stanowi współodczuwanie, wyjście poza siebie i postawę autoanalizy w stronę emocjonalnego kontaktu z przedmiotem: „Wiem to sam po sobie – wciąż jąkający się i biadolący, ale idący tą drogą, w tym kierunku: robić studium przedmiotu, nie siebie, kontemplować coś, co jest poza mną. Kontemplować to znaczy rozważać, chłonąć oczami, doznawać jakichś dziwnych przeżyć, że jest coś poza mną”[28]. Proces przygotowania, faza szukania pomysłów, gromadzenia materiału jest zatem daleka i od romantycznych wyobrażeń utrwalonych w kulturze, i od samej pisarskiej aktywności – w przypadku autora *Barbarzyńcy w ogrodzie* obszarem szczególnie inspirują-

[26] Z. Herbert, *Za nami przepaść historii*, rozmowa z Z. Taranienko, 1971, w: *Herbert nieznany*, s. 33.

[27] *Tamże*, s. 34.

[28] Z. Herbert, *Sztuka empatii*, rozmowa z R. Gorczyńską, 1999, w: *Herbert nieznany*, s. 178.

cym okazuje się świat sztuki, a narzędziem – studium przedmiotu. Nieprzypadkowo wcześniej zestawiłam Herberta właśnie ze Słowackim: twórca *Kordiana* także głęboko czerpał z kultury, zwłaszcza przedstawień teatralnych i operowych, przygotowując się do pisania. Aktywności twórczej romantyka towarzyszyło muzykowanie, malowanie, spacery po muzeach, podziwianie zabytków, a także praca w bibliotece. Okresy intensywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym poprzedzają powstawanie wszystkich ważnych dzieł, z *Beniowskim* włącznie – i tak dzieje się aż do roku 1842[29].

Można zatem powiedzieć, iż Herbert, otwarcie deklarujący zerwanie z „natchnieniowym" modelem pisania, nieświadomie wstępuje w ślady tego samego twórcy, którego „tworzenie jako powołanie" odrzucał. Sposób, w jaki obaj poeci korzystają z dóbr kultury, przypomina uczenie utajone: kontakt ze sztuką nie ma tu bowiem charakteru kierunkowego, nie przypomina też aktywności celowej, lecz bliższy jest raczej kontemplacji rozumianej jako emocjonalny i estetyczny kontakt z dziełem. To swoiste „zanurzanie się" w kulturze, wejście z nią w dialog.

Na kolejny ślad procesu twórczego natrafić można w jednym z listów do Henryka Elzenberga. Poeta pisze do swojego mistrza o pomysłach, które nie wiadomo, skąd przychodzą, i nie jest jasne, dokąd go zaprowadzą: „w naszym życiu tłuką się takie myśli i idee, które pchają nie wiadomo dokąd, które tylko perspektywy otwierają i ku jakimś zamglonym horyzontom wzywają"[30]. Herbert pozostaje na te „myśli i idee" otwarty, chociaż nie próbuje nawet rozumowo objaśnić ich charakteru. Podążanie za nimi bez wyraźnego i racjonalnego uzasadnienia jest zatem kierowaniem się nieświadomą, wewnętrzną intuicją, często pojawiającą się w relacjach twórców.

Inny ważny element odwołujący się do sfery nieświadomej pojawia się w dwóch wypowiedziach poety, które dzieli od siebie ponad dwadzieścia lat: „Mówiąc po prostu i nie używając takich wielkich słów jak «natchnienie», jednym z warunków podstawowych jest stworzenie w sobie czegoś, co bym nazwał strefą ciszy albo strefą bezinteresownej kontemplacji świata"[31]. Ponownie pojawia się aktywność „kontemplacji" i proces wchodzenia w kontakt, który wymaga wykreowania w sobie przestrzeni inspiracji, o której dwadzieścia lat później Herbert będzie mówił tak: „Najpierw człowiek powinien się naiwnie oddać temu, co świat przynosi – receptywnie, pasywnie, to znaczy tak, żeby jego wiedza i władza sądzenia ucichły na tę chwilę. Wybory przychodzą same"[32].

Poeta opisuje tu świadomie przeżywany proces (receptywne, pasywne „oddanie się temu, co świat przynosi"), a następnie – relacjonuje proces nieświadomy: owe wybory, które „przychodzą same", to rezultat działania tak zwanej nieświadomej domi-

[29] Por. A. Całek, *Adam Mickiewicz…*, s. 234-235.

[30] Z. Herbert, *Do H. Elzenberga*, 6.05.1953, w: Z. Herbert, H. Elzenberg, *Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2002, s. 54.

[31] Tenże, *Poezja to nie rozpasana wyobraźnia…*, rozmowa z W. Wiśniewskim, 1973, w: *Herbert nieznany*, s. 69.

[32] Tenże, *Humanistyka to przygoda*, rozmowa z M. Muskałą, 1996, w: *Herbert nieznany*, s. 216.

nanty poszukiwawczej. Jest to proces wynikający z wcześniej rozpoczętej aktywności poznawczej, „stan zaabsorbowania problemem wyrażający się w tendencji do zajmowania się przede wszystkim wybranym problemem, a w szczególności rozpatrywanie dostępnych informacji pod kątem ich przydatności do rozwiązania danego problemu”[33]. Ułatwia on szybką selekcję danych z otoczenia pod kątem aktualnej pracy twórczej i jednocześnie uwrażliwia podmiot na poszukiwanie określonych informacji, które dzięki dominancie poszukiwawczej „wpadają w oko”, a zatem są w sposób automatyczny (nieświadomy) wybierane spośród wszystkich informacji, a następnie priorytetowo „udostępniane” świadomości twórcy.

Proces ten, raz „uruchomiony” dzięki wstępnemu zainteresowaniu twórcy, rzeczywiście działa autonomicznie, w sposób szybszy i doskonalszy niż procesy świadome, ponieważ preferencje wyboru poprzez wcześniejszą pracę zostały już uaktywnione. Dopiero końcowe etapy przetwarzania informacji mają charakter świadomy: „Taka organizacja procesów psychicznych oznacza, że racjonalne i przemyślane podejmowanie decyzji nasycone jest nieuświadamianymi postawami, motywami, przekonaniami, nabytym doświadczeniem, z działania których zwykle nie zdajemy sobie sprawy”[34].

6.6. Mrożek: pisanie w oczekiwaniu na natchnienie

Jeśli chodzi o Sławomira Mrożka, to częściowa świadomość tego, co może go zainspirować, jest cechą charakterystyczną jego pisarskiego warsztatu. Po napisaniu *Tanga* zauważa, że trudno mu odnaleźć nową drogę tworzenia, chociaż wierzy, że jest to możliwe:

> Rzeczywiście po *Tangu* trudno mi pisać. Nie tylko dlatego, że krępuje mnie zrozumiała ambicja, żeby nie napisać czegoś gorszego. Wydaje mi się, że razem z *Tangiem* doszedłem do jakiegoś kresu pewnych możliwości technicznych, pewnego stylu, chwytu, że teraz należałoby te możliwości poszerzyć, znaleźć coś nowego, poprowadzić sprawę inaczej. A jednocześnie wiadomo, że człowiek nie odmieni się od samego spodu, i tego wyjścia trzeba szukać w danym już organizmie. Jak więc sprawić odmianę w tym, co z natury odmienić się nie da, to jest tajemnica, od niej jednak wiele zależy[35].

Paradoks polega zatem na świadomości zmiany i równoczesnego poczucia, że nie wiadomo, jak tego dokonać. Mrożek deklaruje, że na dany moment rozwiązanie nie jest dostępne, ma status „tajemnicy”, a jedyne, co twórca wie, to owo przeczucie inności i poszukiwanie tego, czego w żaden sposób nie można dookreślić, ale intuicyj-

---

[33] A. Tokarz, *Rola motywacji poznawczej w aktywności twórczej*, Wrocław: Ossolineum 1985, s. 77. Na temat motywacji w procesie twórczym por. *tamże* oraz tenże, *Konteksty motywacyjne aktywności twórczej. Przyczynek do badań biograficznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Psychologiczne” 1991, z. 7, s. 7-18.

[34] A. Herzyk, *dz. cyt.*, s. 201.

[35] S. Mrożek, A. Tarn, *dz. cyt.*, 18.09.1965, s. 66.

nie da się wyczuć właściwy kierunek. Dlatego też pisarz nie próbuje kompulsywnie wyjść z impasu, lecz aktywnie czeka na rozwiązanie. Przeżywa w ten sposób „owocną asynchronię", czyli niezadowolenie z aktualnego stanu rzeczy i pragnienie jego przekształcenia: wprowadzenia zmiany o charakterze paradygmatycznym.

W pewnym momencie pojawia się spodziewany, lecz długo oczekiwany pomysł prowadzący do poszukiwanej „odmiany". Sugeruje go adresat korespondencji – Adam Tarn: chodzi o pisanie prozą. To rozwiązanie okazuje się nadzwyczaj owocne, a Mrożek zaczyna traktować swoje opowiadania jako rodzaj wstępnej aktywności twórczej:

> Ja rzeczywiście też do czegoś się wziąłem, tym razem jest to długie opowiadanie. Ta odmiana gatunku dobrze robi. Poza tym zauważyłem, że zasadnicze ewolucje u mnie przebiegają zawsze w prozie, to znaczy w prozie kształtuje się najpierw pewien nowy etap […]. Do teatru zacząłem pisać z prozy, *Policja* była bardzo wyraźnie przejściem od mojego ówczesnego typu opowiadania, dialektyka, na której ta sztuka się opierała, była żywcem z mojej ówczesnej metody krótkiego opowiadania. Przed *Tangiem* napisałem też duże opowiadanie (jak na mnie, 65 stron), które było inne od moich opowiadań sprzed lat, pozwoliło mi to trochę rozluźnić styl, język, rozgadać się potem postaciom w *Tangu*.

Rozważania te nie mają wyłącznie charakteru obserwacji, ale łączą się z próbą zanalizowania przyczyn inspirującej roli opowiadań w dalszej części listu:

> Proza, jako forma luźniejsza, nie podlegająca tak morderczej dyscyplinie jak dramat, pozwala przegimnastykować wyobraźnię, dojść do głosu nawet słabym intuicjom, odkryć nowe rezerwy. A ja właśnie potrzebuję dojścia do nowych treści własnych, wygadania się, nie konstrukcji, w tych ostatnich sztukach był właśnie przerost konstrukcji nad wygadaniem się, rozwiązań czysto formalnych nad treściami, niedostatek siły przekonań i motywacji postaci. Oczywiście nie wiem, czy chwilowe przejście na prozę pomoże mi potem w dramacie, tego nie można być pewnym, ale w każdym razie jestem zadowolony z tego płodozmianu[36].

Charakterystyczna dla Mrożka staje się zatem potrzeba wypowiedzenia treści, uzewnętrznienia ich i ukształtowania w literackiej formie. Bez tego etapu przejście do twórczości dramatycznej wydaje się co najmniej trudne. Te pisarskie próby, traktowane jako rodzaj treningu przed właściwą aktywnością twórczą, przypominają intuicyjne postępowanie Adama Mickiewicza, który „zagrzewał się" do pisania, robiąc przekłady, tworząc filomackie i filareckie projekty tłumaczeń, korespondując z przyjaciółmi, a dopiero z tej aktywności wypływała dalsza, już w pełni twórcza faza pisania[37].

Aktywność pisarska Mrożka trwa kilka miesięcy, zanim przyniesie wymierne efekty: „Wspominałem Ci o długich opowiadaniach moich – skończyłem już trzecie i będzie z tego książka. Potem pewnie znowu wrócę do teatru, ale już z jakiejś innej

[36] *Tamże*, 4.04.1967, s. 120-121.

[37] Por. A. C a ł e k, *Adam Mickiewicz…*, s. 214, 281-283.

strony. Z jakiej – nie wiem, ale obiecuję sobie, że z innej”[38]. Co ciekawe, pisarz nadal nie wie, jak wyrazić tę intuicyjnie przeczuwaną „odmienność”, wciąż jeszcze nie ma nowego pomysłu, jego postawa jest raczej wykluczaniem tego, co znane, na rzecz nowych, nieodkrytych jeszcze idei. Widać w tym wielką otwartość na wewnętrzne inspiracje i chęć ich podjęcia niezależnie od kierunku – jedynym warunkiem staje się odmienność, nowość rozwiązań.

Tworzenie w pierwszej fazie kojarzy się pisarzowi również z aktywnością proceduralną, czyli wyczuciem warsztatu i nawiązaniem relacji z materiałem, który przyjdzie artyście kształtować:

> W tym nie można pominąć chyba tego, co nie jest artykułowane, czegoś zmysłowego. Co potem można nazwać: instynktem rzemieślniczym, co się dzieje między ręką, narzędziem i materiałem. […] Kiedy zacząłem pisać dziennik, a pamiętam ten moment wyraźnie, jak i treść pierwszego zapisu, czułem tę samą zmysłową przyjemność między dobrym, gładkim papierem, piórem i moją ręką, pamiętam, że zdałem sobie z niej sprawę. Nie oddzielałbym zupełnie instynktu pisania – czyli wypowiadania myśli – od pisania, kaligrafii, zdobnictwa, czy też pisania jako stawiania znaków, szamaństwa[39].

Ów fizyczny, zmysłowy aspekt tworzenia, wiążący w sposób symboliczny wcześniej niewyrażalną ideę z materią, w której forma zostanie ostatecznie ukształtowana – co jest cechą rękopisu – wyraźnie kojarzy się pisarzowi z „instynktem pisania”, a zatem czymś nieracjonalnym, a przymusowym traktowanym jako etap przejściowy do świadomego „wypowiadania myśli”.

Mrożek nie ma jednak potrzeby, by swe intuicyjnie rozpoznawane drogi aktywności twórczej racjonalizować i nazywać. Do Wojciecha Skalmowskiego pisze: „Że teraz nieustannie potrzebuję Nabokova, to mi daje do myślenia o sobie. I to mnie pociesza. Myślę, że coś we mnie się tak przekręca, że akurat Nabokov mi potrzebny. Wierzę, że w różnych okresach znajduję różne lektury, jak zwierzę znajduje odpowiednie trawy wśród innych traw”[40]. Występujące tu kolejne porównanie procesu twórczego do zachowań o charakterze instynktownym, gdy dopuszcza się nieświadomą pracę umysłu, bo prowadzi do odpowiednich rezultatów, jest wyrazem może nie wiary, ale z pewnością zaufania do owego „natchnienia”, którego pisarz podobno miał wcale nie doświadczać.

6.7. Wgląd i przepływ: psychologiczne ekwiwalenty natchnienia

Pora wrócić do pytania dotyczącego roli natchnienia w procesie twórczym – ale natchnienia rozumianego jako dwa konkretne zjawiska psychologiczne, zróżnicowane

[38] S. Mrożek, A. Tarn, *dz. cyt.*, 12.07.1967, s. 125.
[39] S. Mrożek, W. Skalmowski, *dz. cyt.*, 26.06.1973, s. 115.
[40] *Tamże*, 11.06.1976, s. 291.

ze względu na swą charakterystykę i czas trwania. Pierwszy nazwany został wglądem, drugi – przepływem; warto je krótko scharakteryzować[41].

Wgląd to doświadczenie momentalnego olśnienia, czyli natychmiastowego znalezienia odpowiedzi na problem do tego momentu nierozwiązywalny; przez psychologów twórczości został uznany za „centralny moment procesu twórczego, moment, w którym rodzi się twórcza idea"[42]. Alina Kolańczyk określa ten stan jako twórczą formę intuicji[43], a Dorfman, Shames i Kihlstrom – za Simonem – piszą o charakterystycznej reakcji „aha": „wgląd następuje w momencie, gdy rozwiązanie problemu pojawia się w świadomości"[44]. Według psychologów wgląd polega na nagłej zmianie percepcji problemu, prowadzącej do natychmiastowego znalezienia rozwiązania. Zbigniew Piskorz, omawiając cechy wglądu, uznaje jego intuicyjny charakter, podkreśla jednak, że każdy wgląd jest przygotowywany przez uprzednią świadomą aktywność podmiotu i zależny od jej wiedzy[45], nie pochodzi więc spoza twórcy, nie jest też dowodem na ingerencję „sił zewnętrznych" w postaci, przykładowo, nieświadomości zbiorowej.

Nowsze ujęcia wglądu są skupione na nieciągłości doświadczeń metapoznawczych, których efektem jest doświadczenie nagłości rozwiązania przychodzącego jakby „znikąd". Wyjaśnia się je w następujący sposób: „Gdy aktywacja odpowiednich śladów pamięciowych osiągnie próg niezbędny do odkrycia wglądowego rozwiązania, intuicja doprowadza do wglądu. Stopniowe narastanie spójności nie musi jednak generować coraz to silniejszej intuicji"[46]. Podmiot zatem nie wie, że jego nieświadoma część umysłu zna już rozwiązanie, ale intuicyjnie pracuje nadal, co zwiększa poziom aktywacji i ostatecznie doprowadza do pojawienia się gotowego pomysłu w całościowej postaci, wypracowanej nieświadomie, a teraz tylko przekazanej do świadomości.

---

[41] Pierwotną charakterystykę tych dwu zjawisk, tu skróconą, ale równocześnie uzupełnioną o nowsze badania, zawarłam w artykule *Kto pisze wielkie dzieła?* oraz w książce *Adam Mickiewicz…*, s. 190-192.

[42] E. Nęcka, *dz. cyt.*, s. 97. Na temat wglądu por. *tamże*, s. 97-120. Nowsze ujęcie, również z perspektyw poznawczych: J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *dz. cyt*.

[43] Autorka mówi o wpływie informacji nieuświadamianych przez twórcę; por. A. Kolańczyk, *Dlaczego intuicja bywa twórcza?*, w: *Twórcze przetwarzanie informacji*, red. C. S. Nosal, Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum 1992, s. 43-59.

[44] J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *dz. cyt.*, s. 286.

[45] Należą do nich: nagłe wytworzenie skutecznych reakcji, pomysłów, rozwiązań, transfer prawidłowych reakcji, wykrytych reguł i operacji na nowe, podobne sytuacje, globalność rozwiązania i związana z nią trudność w werbalizacji przesłanek; por. Z. Piskorz, *Natura i determinanty wglądu*, w: *Twórcze przetwarzanie informacji*, s. 62. Współczesna psychologia poznawcza, analizując procesy nieświadome, wskazuje, że większość z nich przebiega w sposób nieuświadamiany, tworząc system wiedzy ukrytej, tzw. system wiedzy „Nie wiem, że wiem" (por. A. Herzyk, *dz. cyt.*, s. 199-201). Być może problem twórczy zostaje rozwiązany najpierw w sposób nieświadomy, chociaż jednostka nie zdaje sobie z tego sprawy, a następnie – w gotowej formie pojawia się w świadomości, wywołując reakcję wglądu („Aha"!) i euforię.

[46] J. Dorfman, V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *dz. cyt.*, s. 295.

Rozwiązywanie problemu twórczego przez wgląd odbywa się w postaci kilku charakterystycznych faz: na początku, po konfrontacji z problemem, twórca przeżywa poczucie porażki, które jest bardzo potrzebne, gdyż z jednej strony prowadzi do dogłębnego zrozumienia problemu, a z drugiej – polega na świadomym odrzuceniu niesatysfakcjonujących rozwiązań. Zniechęcenie niepowodzeniem ma również adaptacyjny charakter: tak zwana przerwa inkubacyjna prowadzi do osłabienia fiksacji na dotychczasowych, błędnych próbach i równocześnie odrywa świadomość podmiotu od rozwiązywanego zadania. Równolegle jednak nieświadoma część umysłu (zwłaszcza obszary odpowiedzialne za utajoną wiedzę i utajoną pamięć) nadal pracuje nad rozwiązaniem problemu, a z racji braku świadomej kontroli procesy te są bardziej efektywne (automatyczne, czyli w tym przypadku: szybsze, uwzględniające większą liczbę danych oraz emocjonalne markery – o mechanizmach tych pisał Damasio[47]).

Przeżycie wglądu rozpoczyna nagła zmiana sposobu widzenia danego zadania, która sprawia, że rozwiązanie samo się narzuca, wydaje się oczywiste, słuszne i na pewno poprawne. Towarzyszy temu silne przeżycie emocjonalne, wyrażające się w symbolicznym okrzyku: „Aha!". Łączą się one z doświadczeniem ogromnej satysfakcji, szczęścia, niemal ekstazy, a twórca może mieć wrażenie, że odpowiedź została mu objawiona, a nie wypracowana samodzielnie.

Aktywności twórczej towarzyszy nie tylko wgląd. Innym procesem, niezależnym od woli i pragnień podmiotu, jest przepływ (*flow*)[48]: połączenie dwóch pozornie przeciwstawnych procesów, czyli silnego pobudzenia emocjonalnego oraz opanowania („chłodnego umysłu"), pozwalającego na bieżąco dokonywać oceny rezultatów uzyskanych podczas tworzenia.

Przepływ charakteryzuje silne przeżywanie stanów emocjonalnych, takich jak subiektywne wrażenie siły, energii, dobrego samopoczucia, które pomagają kontynuować aktywność twórczą przez tygodnie, a nawet miesiące, dostarczając energii psychicznej potrzebnej do wyczerpującej, długotrwałej pracy. Inną ważną cechą przepływu jest maksymalna koncentracja na zadaniu: głębokie zaangażowanie w pracę eliminuje z pola świadomości wszystkie pozostałe informacje, zawiesza działanie pamięci i wspomnień. Wiąże się z tym często doświadczenie ograniczenia poczucia siebie (samoświadomości) z jednoczesnym uczuciem jedności z otoczeniem. Przeżycie autotranscendencji prowadzi do transformacji poczucia czasu (który subiektywnie płynie szybciej lub wolniej), zawieszenia potrzeb fizjologicznych, a także wrażenia wejścia w interakcję z kimś (Innym) lub czymś (badanym zjawiskiem, tworzonym dziełem sztuki, stopieniem się z przedmiotem).

---

[47] Por. rozdział I 5. oraz J. D o r f m a n, V. A. S h a m e s, J. F. K i h l s t r o m, *dz. cyt.*, s. 299-308.

[48] Omówienie koncepcji przepływu za: M. C s í k s z e n t m i h á l y i, *Przepływ: psychologia optymalnego doświadczenia. Jak poprawić jakość życia*, przeł. M. W a j d a, Warszawa: Wyd. Studio Emka 1996.

Zdefiniowane powyżej dwa zjawiska – przepływ i wgląd – są psychologicznymi odpowiednikami kulturowego fenomenu natchnienia; ich istnienie udowodnione zostało empirycznie, a mechanizmy funkcjonowania wciąż są badane i analizowane przez specjalistów. To tych twórczych fenomenów warto zatem poszukać w autocharakterystykach Herberta i Mrożka, by wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie, czy naprawdę pisarze ci nie doświadczali natchnienia.

6.8. Wypowiedzi Herberta: w poszukiwaniu tropów tworzenia

Śladów natchnienia rozumianego jako wgląd i przepływ będę zatem poszukiwać w epistolograficznych wyznaniach poety, kierowanych do jego mistrza, Henryka Elzenberga. Rzadkie wyznanie pojawia się w liście tego twórcy słynącego ze świadomej i długiej pracy nad formą każdego z wierszy, gdy pisze o powstawaniu wiersza *Do Marka Aurelego*: „Zresztą wiersz powstał w nastroju dużego napięcia emocjonalnego przy ograniczonej kontroli organów intelektualnych. Wiedziałem, że dużo mu brakuje, ale chciałem zostawić tak, jak się napisał z dziurami i szwami”[49].

Powyższy opis zawiera charakterystyczne elementy wskazujące na nieświadome procesy umysłowe: wiersz „przy ograniczonej kontroli organów intelektualnych” „się napisał”, czyli pojawił całościowo, w formie zasadniczo nie do poprawienia (niezależnie od subiektywnego wrażenia jego „dziur i szwów”) – opis zatem wskazywałby na wgląd; za przeżyciem typu wglądowego przemawia również emocjonalny charakter wydarzenia.

O wglądowym doznaniu, przypominającym jednak doświadczenie krystalizujące w ujęciu Howarda Gardnera, mówi Herbert w kontekście „wielkiego tematu” własnej twórczości. Do owej głównej idei organizującej całe twórcze myślenie, zdaniem poety, nie dochodzi się rozumowo, ale pojawia się ona jako „dana” i od razu wartościowa, cenna: „prawdziwie wielkie odkrycie zdarza się człowiekowi tylko raz i tego nie zapomina nigdy. Podobnie jest z wybitnymi poetami, krążą oni przez całe życie wokół jednego – dwu wielkich tematów swojej twórczości”[50].

Temu „wielkiemu tematowi” należy zresztą pozostać wiernym, gdyż wyznacza on ścieżkę twórczości, na której mogą powstać dzieła ponadczasowe: „Jeżeli coś, co napisałem, jest warte czytania, to chyba będzie warte czytania za dziesięć lat. Oczywiście, rękopisy mogą zginąć, ale wielki temat nie opuszcza pisarza nigdy”[51].

Także w rozmowie z Moniką Muskałą poeta deklaruje, że często pisanie jest rodzajem poddania się logice, której nie rozumie: „To jest przygoda z nieskończonością, z zupełnie nieprzewidzianym biegiem przyszłości. Moja rola kończy się na tym, że przynoszę czytelny maszynopis wydawcy i z ręką na sercu mogę powiedzieć: «Nic

[49] Z. Herbert, *Do H. Elzenberga*, 10.01.1952, w: Z. Herbert, H. Elzenberg, *dz. cyt.*, s. 23.

[50] Tenże, *Poezja to nie rozpasana wyobraźnia…*, s. 69.

[51] Tenże, *Wypluć z siebie wszystko*, rozmowa z J. Trznadlem, 1985, w: *Herbert nieznany*, s. 163.

lepszego nie udało mi się wymyślić»"[52]. Tak przedstawione tworzenie ma całkowicie wglądowy charakter, a Herbert przedstawia siebie w tym procesie w roli średniowiecznego skryptora, którego troską było czytelne utrwalenie zewnętrznych treści. Idea „wymyślona" przez poetę jest rezultatem „przygody z nieskończonością", zatem wszystkie elementy opisu są równocześnie dalekie od kulturowo rozumianego natchnienia (zakładającego jednak kluczową rolę twórcy jako owego doskonałego „przekaźnika" idei) i tożsame z tym, co psychologia nazywa wglądem.

Pojawia się też w jednym z późnych wywiadów kwestia przeczuć jako czegoś znów „danego" poecie: czasem wyśnionego, czasem odnalezionego rozwiązania. Herbert nie nazywa tego „natchnieniem" czy „wizją", jednak z opisu wynika ponownie, iż stan ten miał charakter wglądu: „Czy poezja jest prorocza? Ja naprawdę nie wiem. Natomiast wydaje mi się, że przez pewne konieczne skupienie – nie nazywam tego natchnieniem, wizją, ale właśnie skupieniem na pytaniach nie do rozwiązania – czasem poecie coś się udaje, coś mu się przyśni. I na ogół poeci mają przeczucia"[53]. Zbierając w całość szczegóły tego opisu: skupienie na problemie, niemożność znalezienia rozwiązania, domyślnie obecną fazę inkubacji poprzedzającą wgląd (pojawienie się odpowiedzi po nieudanych próbach przepracowania problemu) oraz samą jego formę (typowy w twórczości „wgląd we śnie"), można znów potwierdzić zbieżność charakterystyk (naukowej i poetyckiej).

Ciekawym wątkiem jest również owa aktywność typowa dla poetów (co można rozumieć szerzej – także w ogóle twórców), czyli stawianie pytań nie do rozwiązania, a także wymieniana w dalszej części tej wypowiedzi wrażliwość na nieświadome intuicje. Wyraża się ona w formie przypominającej dawne „prorokowanie": „poeci przeczuwają, bo są czujni. Inni śpią – dajcie spokój, jest dobrze, co wy straszycie. Oni natomiast dostrzegają dziejące się zło przedtem, zanim się ono objawi" – mówi Herbert[54]. Warunkiem dostrzeżenia tego, co dla innych pozostaje zakryte, są, zdaniem poety, czujność, rozpoznawanie znaków czasu i rozmyślanie nad nimi, czyli owa postawa kontemplacji świata, o której była już mowa wcześniej: „ogłosiłem pewne wiersze, które później pasowały do sytuacji. To nie jest moja zasługa, tylko siedząc nad nimi, rozmyślałem i udało mi się w coś trafić"[55]. Zatem zgodnie z koncepcją wglądu wcześniejsza aktywność poznawcza oraz nieświadoma dla podmiotu utajona praca umysłu i pamięci, także nieświadome postrzeganie – pozwalają wypracować odpowiedzi na pozornie nierozwiązywalne pytania, a także przewidywać sytuacje na podstawie niedostrzegalnych dla innych przesłanek.

W wypowiedziach Herberta można odnaleźć również relacje wskazujące na przeżywanie przez niego stanów przepływu. Znów nie są one identyfikowane jako „pisanie pod wpływem natchnienia", chociaż zbieżność tych samoopisów z charakterystykami Csíkszentmihályi jest uderzająca.

---

[52] T e n ż e, *Humanistyka to przygoda…*, s. 220.
[53] T e n ż e, *Sztuka empatii*, s. 178.
[54] *Tamże*, s. 178.
[55] *Tamże*, s. 178-179.

Pierwszym śladem doświadczenia przepływu jest permanentna obecność aktywności poetyckiej w trakcie trwania procesu twórczego: „ja prawie nic innego nie robię i jeśli nie piszę, to myślę o pisaniu. To jest nawet przyczyną wewnętrznego rozdarcia, bo wiem, że zaniedbuję przez to wiele ludzkich obowiązków”[56]. Ciągłe trwanie w aktywności nie jest możliwe bez tego wewnętrznego „motywatora” twórczości, jakim jest przepływ – dzięki temu pisanie nie wymaga każdorazowo koncentracji, bo procesy uwagowe są permanentnie skierowane na główną czynność, jaką w tym przypadku dla poety jest pisanie.

Zdolność przekształcenia perspektywy na nową to inna cecha tworzenia w stanie przepływu:

> Systematyczność wymaga jakiejś naukowej cierpliwości. A cierpliwość pisarza czy malarza jest innego rodzaju. Ta cierpliwość jest przerywana momentami furii, momentami potwornego zniechęcenia, które ja przeżywam bardzo często, i chwilami potwornego upadku, kiedy mówię: „Już dalej właściwie nie mogę!”. Potem przezwyciężam to nie codziennym siadaniem, lecz próbą spojrzenia z innej strony na rzecz rozpoczętą[57].

Przytoczony opis – poza elementem wskazującym na giętkość poznawczą twórcy (czyli zdolność do zmiany perspektywy) – to świadectwo nieświadomego wykorzystywania zmienności stanów emocjonalnych, przechodzenia od frustracji do euforii (co zapewne było związane ze zdiagnozowaną u poety chorobą dwubiegunową: poeta doświadczał zatem i stanów depresji, o których czasem wspominał, i manii, o której nie pisał wcale). Powyższa charakterystyka zawiera też informację o przerwie inkubacyjnej: owym „potwornym zniechęceniu”, po którym następuje zwrot i spojrzenie na problem z innej perspektywy, poprzedzające wgląd.

Pisanie w procesie twórczym jest dla poety czynnością, która trwa nieprzerwanie aż do momentu, gdy powstaje rezultat końcowy, to co „dojrzało”. Dopiero całościowe opracowanie pomysłu zasługuje na to, by przelać je na papier, czyli ostatecznie uzewnętrznić:

> Pracować systematycznie – to znaczy, dla mnie, prawie nieustannie o tym myśleć: przed zaśnięciem, po przebudzeniu. To jest też praca. Stukania maszyny nie ma, ale jest to praca – i w końcu przychodzi moment, kiedy mówi się: „No, to już dojrzało”. Wielki znak zapytania, czy to jest dobre – no, ale już można przelewać na papier[58].

Cytat ten jest znaczący jeszcze z jednego powodu: dwa momenty przywołane przez poetę: „przed zaśnięciem” i „po przebudzeniu” – to momenty szczególnie sprzyjające dla przeżycia wglądu ze względu na osłabienie sztywności poznawczej i dobroczynny relaks, a także zmianę rytmu fal mózgowych, które sprzyjają wolnym skojarzeniom.

---

[56] Z. Herbert, *List do J. Turowicza*, 15.02.1952, w: Z. Herbert, J. Turowicz, *Korespondencja*, opr. T. Fiałkowski, Kraków: a5 2005, s. 37.

[57] Tenże, *Światło na murze*, rozmowa z M. Sołtysikiem, 2001, w: *Herbert nieznany*, s. 116-117.

[58] *Tamże*, s. 117.

Przytoczone powyżej sytuacje, które wskazują na obecność nieświadomej pracy umysłu, zwłaszcza – rezultat w postaci wglądu, nie są przez poetę w ogóle kojarzone z kulturowo rozumianym natchnieniem, chociaż stanowią ślady jego obecności.

Nieświadomą pracę umysłu widać również w słowach opisujących proces zapisywania pomysłów: „jak mi jakiś zwrot czy fraza wpada w ucho – zapisuję. Może to być całe zdanie albo tylko parę słów. Z czasem to narasta i wtedy myśl rozwijam dalej. Wracam do tego – czasami po miesiącach, nawet po roku lub dwóch. Potem nad tym pracuję, skreślam, cyzeluję – aż wreszcie wypuszczam w świat"[59]. Najczęściej – o czym świadczą rękopisy – Herbert notuje te pomysły już w formie wiersza, a jeśli nawet nie, to ma subiektywne poczucie, że taki kształt powinno to przybrać: „Przeszło mi to przez głowę jakiś czas temu: czuję, że z tego będzie wiersz"[60]. Świadomemu opracowywaniu pomysłu towarzyszy intuicyjne i emocjonalne poczucie właściwego kierunku, czyli proces nieświadomy. W kontekście relacji poprzedniej oraz wcześniejszych, dotyczących źródeł inspiracji, widać wyraźnie emocjonalną, intuicyjną i nieświadomą selekcję tematów do świadomej obróbki. Jest to typowa dla twórców „heurystyka": ciepłe poczucie, że ma się rację, że idzie się w dobrym kierunku[61].

Tak więc procesy świadome i nieświadome działają u Herberta synergicznie, a świadomej refleksji towarzyszy przeżycie emocjonalne niosące nieświadomą wskazówkę, że określony typ przeżyć jest korzystny dla twórczości:

> Szukam wzruszeń. Mocnych wzruszeń intelektualnych, bolesnego napięcia rzeczywistości i abstrakcji, jeszcze jednego rozdarcia, jeszcze jednej, głębszej niż osobista, przyczyny do smutku […]. Wolę p r z e ż y w a ć filozofię, niż ją wysiadywać jak kwoka. Wolę, aby była bezpłodnym szarpaniem, jakąś osobistą sprawą[62].

Włączenie do aktywności twórczej emocji dobrze wyraża owo poszukiwanie „mocnych wzruszeń intelektualnych" czy też „przeżywania filozofii". Dwadzieścia lat później poeta powtarza te słowa, ale kładzie mocniejszy akcent na przeżywanie:

> To, co interesuje mnie teraz w filozofii, a także interesowało dawniej, określiłbym jako „przeżycie filozoficzne"; nie punkt dojścia, ale napięcie emocjonalne, znane także odkrywcom w dziedzinie nauk ścisłych przed ostatecznym rozwiązaniem, to szczególne spięcie woli, myśli i uczucia, gdy zbliżamy się – albo tak nam się zdaje – do wydarcia tajemnicy[63].

---

[59] Z. H e r b e r t, zapisek M. Czajkowskiej z rozmowy, w: *Herbert i „Kochane Zwierzątka"*, zebr. i opr. M. C z a j k o w s k a, Warszawa: Rosner & Wspólnicy 2006, s. 54.

[60] *Tamże*, s. 54.

[61] Por. A. T o k a r z, *Dynamika procesu twórczego*, Kraków: Wyd. UJ 2005 oraz t a ż, *Emocje i ich stymulatory w przebiegu procesu twórczego*, w: *Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej,* red. A. T o k a r z, Poznań: Kantor Wyd. SAWW 1991 s. 96-107; T. K o c o w s k i, A. T o k a r z, *Prokreatywne i antykreatywne mechanizmy motywacji aktywności twórczej*, w: *tamże*, s. 79-95.

[62] Z. H e r b e r t, *List do H. Elzenberga*, 2.11.1951, w: Z. H e r b e r t, H. E l z e n b e r g, *dz. cyt.*, s. 12.

[63] T e n ż e, *Za nami przepaść historii…*, s. 33.

W tym fragmencie znajduje się najpełniejszy u Herberta opis wglądu, tym bowiem jest owo „szczególne spięcie woli, myśli i uczucia", na co wskazuje zarówno kontekst odkrycia w naukach ścisłych „przed ostatecznym rozwiązaniem", jak i określenie „wydarcie tajemnicy", jednoznacznie kojarzone z nagłym uświadomieniem sobie rozwiązania, czemu towarzyszy poczucie euforycznego zwycięstwa i głębokiej satysfakcji.

Okazuje się zatem, że poeta jawnie deklarujący niewiarę w natchnienie i jego wpływ na proces twórczy, w rzeczywistości na pewno doświadczał stanów natchnienia (jeśli zoperacjonalizuje się to pojęcie w postaci dwóch konkretnych zjawisk psychologicznych: przepływu i wglądu). Nie tylko zresztą doświadczał, ale wyraźnie stany te cenił, zwłaszcza w postaci najczystszej – czyli właśnie wglądowej.

6.9. Listy Mrożka: śladami natchnienia

W listach do Wojciecha Skalmowskiego temat pisania pojawia się często i powraca – nie tylko w kontekście twórczości, ale i epistolografii: „pisanie, pisanie w ogóle, jest mi jedyną autentyczną formą wypowiedzi" – deklaruje i jest obecne w tych słowach, jak też w całym liście, z którego pochodzi to zdanie, żarliwe przekonanie Mrożka, że ta właśnie aktywność, towarzysząca mu od wczesnej młodości, jest czynnością wykonywaną przede wszystkim dla siebie samego.

Inspirujący dla pisarza okazuje się bowiem wymiar ekspresji, który pozwala wprowadzić porządek we własne myślenie oraz wywołać w umyśle stan intensywnego skupienia (charakterystyczny dla przepływu):

> Pisać może i dlatego: w głowie wciąż się dzieje. Dziejąc się bezładnie, męczy. Jedynym wypoczynkiem jest tak urządzić, aby się działo według porządku, najlepiej mojego porządku. Przez pisanie. Każda inna praca wymagająca uwagi także porządkuje, ale mnie osobiście mniej porządkuje niż pisanie. Tylko pisanie, działalność doskonale introwertyczna, pozwala mi skupić uwagę. Każda inna praca, mniej introwertyczna, nie daje mi możliwości skupienia, zapomnienia, ulgi w tym stopniu, co pisanie. Nie ma absolutnie żadnego innego zajęcia, które by mnie było zdolne utrzymać bez przerwy w ciągu sześciu godzin przy stole, bez rozproszenia uwagi. Nawet czytanie tego nie może, choć w zdolności absorbowania mnie jest na drugim miejscu po pisaniu[64].

Czynność ta pozwala nie tylko wypracowywać ów stan koncentracji umysłu, ale równocześnie ćwiczyć translację wewnętrznych inspiracji i opracowywanie ich przez nadawanie określonej formy, mającej jak najwierniej zachowywać pierwotny kształt pomysłu. Ekspresja idei jest równocześnie aktywnością i twórczą, i terapeutyczną (pomysły nieprzełożone na język, niewyrażone w dostępny dla innych sposób – męczą i wprowadzają bezład).

---

[64] S. M r o ż e k, W. S k a l m o w s k i, *dz. cyt.*, 26.06.1973, s. 117.

Podobne słowa padają w innym liście do Skalmowskiego:

> Zauważyłem, że koncentracja, jakakolwiek koncentracja […] dobrze działa na samopoczucie. Po wyjściu z kina, po obejrzeniu filmu, który zdołał przywiązać moją uwagę, jestem świeży, scalony, skupiony. […] Otóż pisanie dla mnie jest rodzajem koncentracji, dłuższej niż dwie godziny, dobrze działa na moje samopoczucie i dlatego chętnie ponawiam doświadczenie. Nie, nie o cel pisania mi idzie, bo ono wyczerpuje się samo w sobie. Nijakość czyha raczej właśnie wtedy i tam, gdzie go nie ma[65].

Tworzenie jest zatem porządkowaniem, skupianiem możliwych inspiracji wokół zasadniczego problemu, jeszcze niedostępnego, a już przeczuwanego; koncentrowaniem się na samej czynności i dla niej samej (co w psychologii nazywa się autoteliczością; takie właśnie podejście do aktywności mają twórcy). Stan opisany przez Mrożka w obu listach bliski jest przepływowi, jeśli wziąć pod uwagę jego motywacyjny charakter oraz funkcjonowanie umysłu i zdolność nieprzerwanej pracy przez wiele godzin; w opisie tym brakuje jednak stanów euforycznych lub też szczęścia i satysfakcji z wykonywanej aktywności.

Takie relacje, w zasadzie pozbawione wymiaru emocjonalnego, mogą jednakże wynikać albo z celowego ograniczania tej sfery samoopisu, albo też z mniejszej intensywności przeżywania pozytywnych stanów emocjonalnych (co wynikałoby ze stanów depresyjnych, których pisarz doświadczał w tym okresie). Gdy bowiem mowa o przeżywaniu zbliżonym do wglądowego, Mrożek lakonicznie przedstawia swoje samopoczucie:

> Świętość pisania, a choćby tylko magiczność, rzeczywistość nadrzędna, no tak, z tym troszeczkę lepiej, choć daleko mi do opętania, jakie miał na przykład Kafka. Jakieś tam *touche* od czasu do czasu, miejscami. I jeżeli mogę jeszcze na coś liczyć, to tylko na taką motywację. Jakaś ciekawość co do własnej wyobraźni, ciekawość tego, co tam jeszcze z niej wyskoczy czy pojawi się. Przyjemność porządkowania i organizowania, kształtowania, dobierania elementów, zestawiania. Wyrażania i stosowania efektów. Ale tu już zjeżdżam z poziomu wysokiego na niższy, już nie o świętości i magii mówię, tylko o czymś raczej w rodzaju zabawy, sportu umysłowego[66].

W tym epistolarnym fragmencie opisywane są dwa stany: pierwszy z nich ma nadzwyczajny charakter, wyrażający się nadzwyczajnością, chociaż o ograniczonym zakresie („od czasu do czasu" i „miejscami"); mowa też przecież o „świętości" lub „magiczności" pisania. Nawet jeśli nie jest to jeszcze „opętanie Kafki", to przeżycie wydaje się wyraźnie ponadnormatywne i stosunkowo rzadko doznawane. W końcowej części tego fragmentu powraca określenie „świętości i magii" pisania w powiązaniu z „poziomem wysokim" doznań. Drugiemu stanowi, zaliczanemu do „niższych" i porównywanemu z zabawą, jest znacznie bliżej do przyjemności niż euforii. Znów powraca kategoria porządkowania przestrzeni pomysłów roboczych oraz ciekawość

[65] *Tamże*, 11.06.1975, s. 213-214.
[66] *Tamże*, 24.05.1974, s. 148-149.

i radość płynąca z czystej, kreatywnej kombinatoryki (organizowanie, kształtowanie, dobieranie, zestawianie) połączonej z radością tworzenia. Nie przynosi ona jednak przeżycia przepływu: „Tylko to nie jest taki rodzaj motywacji, który by powodował najwyższe napięcie, konieczność, kontynuację wykonywania prac pisarskich. […] Bo to jest z natury zabawa raczej prywatna" – konkluduje pisarz.

Szczególne w procesie twórczym opisywanym przez Mrożka jest poszukiwanie języka oraz świadomość, że chodzi o wypowiedzenie idei, znalezienie dla niej odpowiedniego kodu. Z jednej strony twórca pisze zatem o swoich problemach z komunikowaniem i doświadczeniu dysproporcji między wewnętrznie postrzeganą ideą a jej uzewnętrznieniem w języku:

> Istnieje jakaś ogromna dysproporcja między tym, co wiem, a tym, co wypowiadam. Nieraz zastanawiam się nad przyczyną tej niezborności, jakbym miał jakąś wadę wymowy. Moje „utwory" zasługują na to, żeby być lepszymi, dojrzalszymi, pełniejszymi, niż są. […] A kiedy próba przezwyciężenia tegoż – wtedy niebezpieczeństwo patosu, „bycia poważnym", literackość[67].

Język wydaje się zatem uwięziony pomiędzy niegotowością wyrażenia treści w adekwatny dla jej wartości sposób a patosem, językiem literackim – zatem cudzym i zapożyczonym, dlatego nieodpowiadającym tej wewnętrznej wiedzy: „W końcu piszę, kiedy mogę i jak mogę. […] Trzeba poddać się i w tym wszechwładnej niekoherencji, rwaniu, niedostateczności, niedo, niewy, nieprzy. Czy to cecha osobnicza, czy też takie czasy. Może jedno i drugie"[68].

Opisy przeżywania przepływu przez pisarza są zatem rzadkie i oszczędnie relacjonowane. Łatwiej odnaleźć ślady tego doświadczenia, gdy stan ten przemija lub, oczekiwany, nie pojawia się wcale: „Do pisania tegorocznej sztuki [*Krawca* – przyp. A.C.] wróciłem po letniej przerwie […]. Tymczasem nie mam już serca do tego i nigdy zresztą nie miałem. Ani postacie, ani sytuacje nie niosą same, jak to było przy *Tangu*, wszystko jest mi obojętne, bierne, nie ułatwiające zadania"[69]. Stan przepływu pojawia się więc wyłącznie jako poczucie „niesienia", które towarzyszyło Mrożkowi przy pisaniu *Tanga*. Brak panowania nad nim i niemożność jego samodzielnego wywołania pokazuje sytuacja pisania bez przepływu, która nie jest tylko „brakiem" tego doświadczenia, ale wywołuje obojętność i bierność.

Podobna w charakterze informacja pojawia się przy okazji *Emigrantów*, o których Mrożek pisze jako o tworzonych w stanie przepływu, który się już jednak skończył:

> Tak, dobrze mi, że napisałem nową rzecz, to znaczy dobrze mi było, kiedy ją pisałem, teraz mi niedobrze. Teraz jestem głupi, pusty, a jednocześnie zamulony, bez kierunku, przydziału i sensu. Myślę, że pisanie dlatego bawi, że jest obroną przed życiem. Przez pewien czas przebywa się pod ochroną. Nie jest to zdrowa zabawa, dlaczego

[67] *Tamże*, 7.05.1973, s. 94.
[68] *Tamże*, 20.12.1972, s. 75.
[69] S. Mrożek, A. Tarn, *dz. cyt.*, 27.08.1965, s. 61.

> więc daje dobre samopoczucie? A nie jest zdrowa, bo jak może być zdrowa sytuacja, w której fikcja staje się bardziej prawdziwa niż rzeczywistość? Chyba że teraz otworzymy dyskusję na temat: co to jest rzeczywistość. W każdym razie poczucie zdrowia z powodu sytuacji, która powinna być uznana za niezdrową, daje do myślenia[70].

Wypowiedź ta jest wyjątkowo bogata w informacje: po pierwsze, nadawca opisuje zdecydowanie stan przepływu, o czym świadczy poczucie „bycia pod ochroną", fakt dobrego samopoczucia i tego, że „dobrze mi było, kiedy ją pisałem" oraz odrealnienie, a wręcz „wyrwanie" z rzeczywistości, charakterystyczne dla głębokiego zaangażowania w tworzenie, które eliminuje ze świadomości niepotrzebne dane, zawiesza też działanie pamięci i wspomnień. Z tego wynika ów fenomen przeżywania fikcji jako prawdziwszej: w ten sposób nieświadomość pomaga twórcy całkowicie skoncentrować się na zadaniu, usuwając z pola świadomości wszystko inne i wiążąc wszystkie przyjemne doznania z aktywnością twórczą i jej rezultatami.

Stan przepływu oceniany jest jednak ambiwalentnie: jako z jednej strony bardzo przyjemny, ale z drugiej – niezdrowy: daje dobre samopoczucie, bawi, odrywa od rzeczywistości, zawiesza poczucie czasu i daje wrażenie witalności. Jednak gdy pisanie się kończy, powrót do równowagi jest bardzo bolesny, a emocjonalnym kosztem przeżycia manii zawsze staje się depresja: „Teraz jestem głupi, pusty, a jednocześnie zamulony, bez kierunku, bez przydziału i sensu". A w innym liście: „kiedy już coś napiszę, a na skutek zwykłego wyczerpania niczego nowego jeszcze nie zacznę, robi mi się w głowie dziura, przez którą wsącza się nijakość i zwątlenie"[71].

W innym liście do Skalmowskiego również powraca kwestia samopoczucia po fazie tworzenia, przedstawiona bardzo sugestywnie jako stan w najwyższym stopniu nieprzyjemny:

> W głowie odczuwam gęstą watę, za którą być może rozciąga się kraina myśli jasnej i czucia żywego. Ja jednak do niej nie mam dostępu. Rodzaj permanentnego stuporu […]. Neurasteniczny bezwład i obrzydzenie do jakiejkolwiek myśli i czynności ogarnia mnie znowu. Z najwyższym obrzydzeniem myślę, że teraz trzeba znaleźć kopertę, znaczek, adresować, kleić. Inni z takim samym nakładem wysiłku wskakują na Mount Everest. Oby nigdy coś podobnego Cię nie napadło[72].

Za przeżycia nadzwyczajne, jakimi są wgląd i przepływ, twórcom przychodzi każdorazowo płacić niestety wysoką cenę: powrót do równowagi po przeżyciu euforii wiedzie przez przepaść kryzysu, fazę nietwórczej pustki, opisywaną przez Mrożka jako „gęsta wata", „stupor", „bezwład i obrzydzenie". Pamięć o „krainie myśli jasnej i czucia żywego", z której zostało się wygnanym, nie przynosi ukojenia, także powrót do niej nie jest gwarantowany: „Ja jednak do niej nie mam dostępu". Pozostaje cierpliwe oczekiwanie na kolejną dobrą fazę i łatwość pisania.

---

[70] S. M r o ż e k, W. S k a l m o w s k i, *dz. cyt.*, 5.06.1975, s. 204-205.

[71] *Tamże*, 11.06.1975, s. 213.

[72] *Tamże*, 13.07.1976, s. 294, 297.

Wśród nielicznych opisów stanu przepływu i wglądu wyjątkowy charakter ma fragment na temat powstania kilku tekstów, znowu w liście do Skalmowskiego:

> Co do moich ostatnich opowiadań, niestety, muszę wyznać, że one wszystkie po prostu przyśniły mi się. Każde z nich jest snem, opracowywanym oczywiście i nieco uładzonym nazajutrz. Mówię niestety, bo mój aktywny udział w ich autorstwie ogranicza się tylko do owego opracowania. Jest to pisanie mediumuczne i przyznaję się do tego niechętnie, bo jestem wrogi, niechętny i bardzo podejrzliwy do wszystkiego, co trąci *écriture automatique*, natchnieniem przez siły nieznane, głębiami podświadomości. Gdzieś tutaj jest zawsze pogranicze szalbierstwa i tandety. Łatwizna takich teorii i praktyk jest mi głęboko nienawistna. Ale co robić[73].

Są to bardzo ciekawe słowa, gdyż samoświadomość Mrożka każe mu natychmiast postrzegać opisywany fenomen jako „podświadomy" (ten błędny leksem, efekt złego przekładu Freuda, pod względem sensu tożsamy jest z nieświadomością). Podobnie pismo automatyczne, chociaż źródłowo związane z psychoanalizą, symbolizuje pisanie w procesie „natchnienia". Mimo że określenie to pada w kontekście „szalbierstwa i tandety" skojarzonego z mediumizmem i *écriture automatique*, jednak autor odczuwa autonomiczność samego pomysłu, nie rejestrując, iż fabuła opowiadania została wypracowana przez jego nieświadome procesy umysłowe.

Jest to zatem niezaprzeczalny opis wglądu: opowiadania powstają we śnie (a więc wówczas, gdy nieświadomość pozbawiona świadomego panowania umysłu przekracza ograniczenia charakterystyczne dla procesów świadomych i może dowolnie zestawiać pomysły w poszukiwaniu najbardziej adekwatnej reprezentacji głównej idei), po ujawnieniu ich świadomości pozostaje wrażenie całości i kompletności rezultatu (wymagającego oczywiście opracowania).

W relacji tej jasno sprawozdawana jest granica przebiegająca między działaniem świadomym a nieświadomym. Nieświadoma jest treść, chociaż – wbrew obawom pisarza – nie pochodzi od obcych sił, będąc efektem ukrytej pracy umysłu, tyle że automatycznej i pozostającej poza świadomą kontrolą twórcy. Przekształcanie tej treści, nadawanie jej formy „komunikowalnej" i akceptowalnej społecznie przez środowisko będące punktem odniesienia to z kolei świadomy etap procesu twórczego, a dokładnie druga jego faza (w modelu Gardnera). Jednak według samego Mrożka takie wglądy nie zdarzały mu się często: „Dodam jeszcze, że bardzo rzadko pamiętam moje sny. To były wyjątki. Oczywiście nieźle by było i bardzo wygodnie tak pisać. Po prostu iść spać, a rano tylko zapisać dyktando. Ale, jak powiedziałem, niezmiernie rzadko to mi się zdarza i może to lepiej" – konkluduje autor[74].

W innym liście do Skalmowskiego Mrożek, informując odbiorcę o swojej fascynacji powieściami Nabokova, na marginesie zauważa zasadniczą różnicę, jaka dzieli jego własne pisarstwo od autora *Lolity*:

---

[73] *Tamże*, 18.07.1974, s. 166.

[74] *Tamże*, s. 166.

> Przebywanie z nim (bo powiedzieć „lektura" to za mało) jest kontaktem z siłami, które – przynajmniej w moim wypadku – dosyć są niedostrzegane. Uświadomieniem sobie, że one i mną powodują, choć przeważnie to widzę dopiero po czasie, wstecz. W życiu, bo najmniej ich w moim pisaniu. Coś mi się zdaje, że za wiele w moim życiu poszło wysiłku na przystrzyganie, kontrolowanie, porządkowanie. Może ze strachu przed tym podziemnym bulgotem, z tym czymś, co u Nabokowa ujawnia się jako żywioł naturalny. […] Czy on miewa depresje? Dziwne, ale wydaje się, jakby on był nawet poza depresjami, bo depresje wynikają z frustracji, on zaś wydaje się od frustracji najdalszy i największe ciemności i straszności u niego są jakby naturalne, bez śladu owego miserabilizmu, efektu grozy czy jakiegokolwiek sentymentalizmu[75].

Pisarz zdaje sobie więc sprawę z oddziaływania procesów nieświadomych, chociaż sytuacja ta wydaje się dla niego niekomfortowa. Ten obszar pozbawiony kontroli świadomości nazywa „podziemnym bulgotem", „żywiołem naturalnym" i „siłami"; woli go jednak doświadczać w sposób zapośredniczony lekturowo niż we własnej egzystencji. Co ciekawe, w zagadkowy sposób odnosi go do depresji: z jednej strony skojarzenie to wydaje się nieprzypadkowe (jak i powtarzające się kolejny raz słowa o wysiłku „przystrzygania, kontrolowania, porządkowania"), a z drugiej ów „podziemny bulgot", „największe ciemności i straszności" sprawiają, że w oczach Mrożka Nabokov jest pisarzem jak najdalszym od stanów frustracji i depresji.

W dalszej części tego samego listu powraca temat wewnętrznego, niedostępnego obszaru, lokalizowanego wręcz fizycznie (w mózgu) i postrzeganego jako coś niebywale realnego. Pisarz czuje jednak, że nie może w sobie tej przestrzeni zwerbalizować ani opowiedzieć, bo jest to miejsce niepoznawalne:

> […] czasami mam poczucie bariery w mózgu, nie do opisania, ale fizycznie jakby realne zbliżanie się do rogatek i dziki we mnie wtedy strach i opór, ostrzeżenie, aby się nie zbliżać, nie wychylać, że jeszcze jeden krok, a raczej przyzwolenie na coś, i wtedy coś takiego się stanie, że nie będzie już powrotu i nic nie będzie już takie, jakie było[76].

Owe „rogatki" doskonale obrazują niezwerbalizowaną przestrzeń „ja", niedostępną świadomości i nieujmowalną wyobrażeniowo. Granice zakreślone są za pomocą języka, który obejmuje jeszcze to, co można wyrazić słowami, i wyznacza obszar o charakterze liminalnym. Ten samoopis intuicyjnie dotyka kwestii funkcjonowania nieświadomych dyspozycji, opisywanych i badanych eksperymentalnie przez Damasia[77], udowadniając – jak to się już wielokrotnie zdarzało w przeszłości – że psychologia twórczości idzie tylko śladami trafnych intuicji twórców, którzy w poetycki sposób opisali większość fenomenów dziś badanych empirycznie i uzasadnianych w sposób usystematyzowany.

---

[75] *Tamże*, 5.04.1976, s. 280.

[76] *Tamże*, 5.04.1976, s. 277-278.

[77] Opis jego koncepcji i odsyłacze do szerszego omówienia teorii dyspozycji – w rozdziale I 5.

* * *

Proces twórczy w ujęciu autobiograficznym, opisany fragmentami listów i wypowiedzi dwóch polskich reprezentantów literatury polskiej XX wieku, przybrał równocześnie podobne i odmienne oblicze w porównaniu z modelami teoretycznymi konstruowanymi przez psychologów twórczości, zwłaszcza Howarda Gardnera, którego teoria stanowiła mocny punkt odniesienia dla podjętej analizy. Obecność poszczególnych faz tworzenia w teorii i praktyce pisarskiej pokazała tożsamość faz i procesów (prywatna intuicja – proces komunikacji – upublicznienie), chociaż ten ostatni etap nie został tu przytoczony z racji obszerności materiału oraz stopnia jego złożoności[78]. Teoretycznie badany i eksperymentalnie potwierdzany wpływ utajonych procesów poznawczych: uczenia się, spostrzegania czy pamięci, uzyskał swoje praktyczne i idiograficzne uzupełnienie. Chociaż poszczególne fazy tworzenia nie były identyfikowane przez samych twórców, to procesualny charakter dochodzenia do dzieła uwidocznił się w ich opisach tworzenia w postaci tropów, które wymagały prześledzenia, a następnie interpretacji w odpowiednim kontekście.

Zbadanie istniejących relacji autobiograficznych pod kątem śladów oddziaływania nieświadomości w początkowej fazie procesu twórczego pozwoliło dowieść, że przedświadome etapy powstawania utworów literackich są ściśle związane z podejmowaną przez pisarzy aktywnością: postawą kontemplacyjną u Herberta i pisaniem opowiadań u Mrożka. Potwierdziło się w ten sposób również wyjściowe założenie o potrzebie postrzegania nieświadomości jako naturalnego (a nie patologicznego) procesu wspomagającego świadomą część umysłu.

Nowe ujęcie procesów nieświadomych, różniących się od procesów świadomych tylko niedostępnością oraz brakiem kontroli podmiotowej okazało się heurystyczne poznawczo i pozwoliło wyjść poza ograniczenia psychoanalitycznego ujęcia nieświadomości jako rezerwuaru treści niecenzuralnych oraz zagrażających tożsamości jednostki, zatem poddanych represji za pomocą mechanizmów obronnych. Dzięki przyjęciu poznawczej perspektywy w analizach wypowiedzi Mrożka (które łatwo można by było interpretować w duchu psychoanalizy Lacana modnej w Paryżu, gdy przebywał tam pisarz), jego nieumiejętność wyrażenia myśli uzyskała inną interpretację od tej, którą najłatwiej byłoby zaproponować (wykorzystując triadę: Realne – Symboliczne – Wyobrażone) i do której być może odwoływał się pośrednio sam dramaturg, jako że myśl lacanowska była w latach jego pobytu w Paryżu powszechnie dyskutowana na forum publicznym, obecna tak w dyskursie naukowym, jak i w publicystycznym (medialnym).

Następnie, by móc prześledzić jeden z fenomenów nieświadomej pracy umysłu, czyli „natchnienie", trzeba było przeformułować jego definicję, przekształcając niejasne, obciążone kulturowo wyobrażenie w łatwiej opisywalne zjawisko psychologiczne, mające dwie zasadnicze postaci: przepływ i wgląd.

[78] Analiza recepcji stanowi bowiem osobny problem badawczy, dość daleki jednak od zagadnienia wyjściowego, czyli zbadania przemienności występowania faz świadomych i nieświadomych oraz ich synergicznego oddziaływania na całokształt procesu twórczego.

Wyjściowe założenie Sławomira Mrożka i Zbigniewa Herberta na temat braku doświadczeń „natchnienia" w procesie twórczym okazało się w rezultacie podwójnie nietrafne. Podwójnie, gdyż po pierwsze, przedefiniowanie samego pojęcia pozwoliło odnaleźć w relacjach autobiograficznych obu pisarzy ślady przedefiniowanego „natchnienia". Strategie mające na celu wytworzenie warunków sprzyjających temu stanowi nieświadomie[79] wykorzystywali obaj twórcy: było to kontemplowanie sztuki w przypadku Herberta i „rozpisywania się" prozą przed tworzeniem dramatów – w przypadku Mrożka. A po drugie – ich zadeklarowana niewiara w natchnienie nie wpłynęła na obecność lub częstotliwość tych zjawisk w ich własnych procesach twórczych: obaj pisarze doświadczali przepływu i wglądu, a ich słowa tylko pokazały, że niechęć do romantycznego modelu natchnienia nie blokuje działania nieświadomego umysłu, co najwyżej utrudnia poprawną identyfikację źródeł tworzenia.

Rezygnacja z psychoanalitycznego ujęcia procesów nieświadomych pozwoliła zatem ukazać proces twórczy jako naturalną fazę aktywności jednostki wybitnej, a nie efekt działania traumy czy reakcję na tłumione popędy. Tworzenie zostało pokazane jako czas intensywnej pracy intelektualnej, a nie sposób na sublimowanie zakazanych impulsów i cenzurowanie ich, by mogły zostać bezpiecznie uzewnętrznione pod przykrywką kulturowych symboli i fabuł o nieuchronnie podwójnym sensie.

Mimo lęków Mrożka przed niewiadomym, które się w nim skrywa (jego freudowskie wyobrażenie mrocznej podświadomości pojawia się w jednym z analizowanych wyżej listów), nieświadomość w perspektywie psychologii poznawczej przestała być podręcznym rezerwuarem kompleksów i treści wypartych, stając się sprzymierzeńcem twórcy, aktywnym (choć niepoddanym kontroli) współuczestnikiem jego procesu twórczego. Z demonicznego, wewnętrznego *inferno* artysty wyłonił się – zamiast owego diabła, wspominanego przy okazji Nabokova – własny umysł twórcy, nareszcie w pełnej postaci: świadomej i nieświadomej, a siła tej ostatniej najpełniej uobecniła się w tak spektakularnych fenomenach, jak wyśnione opowiadania Mrożka i wyłaniający się znikąd wiersz Herberta *Do Marka Aurelego*.

[79] Chcąc być precyzyjnym, należałoby powiedzieć „nieświadomie lub częściowo świadomie", gdyż strategie te, choć stosowane intuicyjnie, zostały jednak w mniejszym lub większym stopniu zwerbalizowane przez pisarzy i były traktowane jako sprzyjające twórczości, dlatego miały częściowo, a nie w pełni świadomy charakter.

Zakończenie

„Banalne to stwierdzenie" – napisał w 1997 roku Cysewski – „że brak we współczesnym literaturoznawstwie zadowalających narzędzi, za pomocą których można by badać listy". I dalej konstatował: „Ogromne zaniedbania w zakresie poznania tej tak ważnej w przeszłości dziedziny kultury wiążą się zapewne z utrzymującą się przez długi czas, niewystarczającą świadomością istnienia innych aspektów epistolografii niż dokumentacyjno-źródłowe"[1].

Uzupełnienie zauważonych przez autora tych słów braków oraz białych plam na mapie podstawowych zagadnień epistolograficznych to zadanie na wiele lat lub dla wielu badaczy, chcących zdobywać nieodkryte tereny w zakresie badań podstawowych, stanowiących fundamenty epistolografii jako transdyscyplinarnego miejsca wspólnego nauk humanistycznych i społecznych. A potrzeby są liczne: tak w zakresie teorii i metodologii, jak i przede wszystkim ujęć historycznych, w których zaniedbania są największe. Uświadamia je zwłaszcza konfrontacja z bibliografią obcojęzyczną, w której widać wyraźną ciągłość badań: nawet jeśli w ostatnich latach również uległy one intensyfikacji, to jednak nie obserwuje się tak mocnej cezury, przypadającej na okres dominacji strukturalizmu, jak to się stało w przypadku Polski.

„Obraz nie zmieni się w zasadniczym swym zarysie i barwie" – zauważał Cysewski, kreśląc prognozy, które po dwudziestu dwóch latach nadal brzmią aktualnie – „jeżeli nawet przypomnimy spontaniczne osiągnięcia w interesującym nas zakresie czy dostrzeżemy wartościowe inspiracje w ciągle jeszcze aktualnej propozycji Stefanii Skwarczyńskiej"[2]. Przytaczam tę diagnozę autora jednej z niewielu propozycji teoretycznych, powstałych pomiędzy rokiem 1937 a współczesnością, bo miała ona niestety prognostyczny wymiar i spełniła się co do joty. Powszechnie wyrażany podziw dla *Teorii listu*, jak również szkicowo kreślone, pojedyncze uwagi na marginesach „ważniejszych tematów" nie zmieniły zasadniczo niekorzystnej sytuacji w polskiej epistolografii. Najpierw praktycznie nieobecność monograficznych ujęć wykraczających poza określony korpus tekstów, a następnie – z roku na rok coraz bardziej dominujące przekonanie, że należałoby ten stan rzeczy zmienić, i równoczesna (niezrozumiała) niemoc, by takie działania uskutecznić, mobilizują do zmiany istniejącego stanu rzeczy tu i teraz, bez czekania na lepszy czas, bo wydaje się, że taki nigdy nie nadejdzie, jeśli nie będziemy formułować własnych propozycji. To przecież w ogniu dyskusji powstają nowe idee, a niedoskonałe postaci pomysłów ulegają modyfikacji

[1] K. C y s e w s k i, *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, nr 1, s. 97.

[2] *Tamże*, s. 97-98.

i mają szansę wejść w obieg, dokumentując pośrednie etapy dochodzenia do finalnych rozwiązań.

Pozostało wiele do nadrobienia i uzupełnienia, tak w zakresie przekładu ważnych prac obcych, które mogłyby zdynamizować polską refleksję teoretycznoliteracką na temat listów, jak i na polu tworzenia syntez, ujęć ogólnych, panoram, opracowań monograficznych, a nie tylko drobnych studiów czy interpretacji pojedynczych bloków epistolarnych. Oczywiście są one cenne i ważne, ale ich wartość uwidocznia się wówczas, gdy powstają na tle szerszych ujęć, nawet jeśli wchodzą z nimi w dyskusje i spory. Podobnie myślał Cysewski, gdy pisał: „Stąd też poszukiwania teoretyczno-metodologiczne, połączone z próbami badań konkretnych, wydają się pilną potrzebą, zwłaszcza przy poszerzającym się rozeznaniu w hybrydalnej naturze listu i korespondencji”[3]. W poszukiwaniach tych nie może zabraknąć literaturoznawców i językoznawców, powinny one też wykraczać poza literaturę narodową w stronę ujęć komparatystycznych, bo i list od zawsze służył przekraczaniu granic i zmniejszaniu przestrzennego dystansu, uobecniając nadawcy odbiorcę tu i teraz, w symbolicznej przestrzeni wykreowanej listem, specyficznej wspólnocie wyobrażonej.

Do współpracy warto byłoby zaprosić specjalistów wszystkich dziedzin już zajmujących się korespondencją: socjologów z ich zapleczem badań Thomasa i Znanieckiego, pionierów analiz epistolarnych, jeśli chodzi o list chłopski; filozofów i kognitywistów badających reprezentacje świadomości oraz nieświadomości; antropologów zainteresowanych praktykami kulturowymi i uwidoczniającymi się w tekście kategoriami związanymi z cielesnością, płcią, tożsamością oraz innymi wymiarami ludzkiego doświadczenia, historyków, którzy mogliby wskazać metody pozwalające pogłębić świadomość uwarunkowań społeczno-kulturowych, zmian w mentalności i postrzeganiu rzeczywistości przez przedstawicieli poszczególnych epok, filozofów, politologów analizujących struktury wiedzy i władzy uwidoczniające się w dystrybucji informacji oraz sposobach komunikowania się w uporządkowanym systemowo społeczeństwie, psychologów zainteresowanych bogatą w liście tematyką związaną z funkcjonowaniem osoby (jednostkowo i społecznie), komunikacją oraz biegiem życia wpisanym w bieg czasu i logikę rozwoju; etnologów, pedagogów, historyków sztuki, muzykologów – a zatem wszystkich tych, którzy byliby zainteresowani badaniem listów w całej ich złożoności. Wartościowe byłoby też zaproszenie do współtworzenia epistolograficznych filarów wiedzy archeologów oraz filologów klasycznych, dzięki którym możliwe stałoby się pogłębienie analiz związanych z dziejami listów oraz ich kulturotwórczą funkcją i aspektem teoretycznym.

Wobec wielości nurtów badawczych oraz w świetle potrzeby zapoznawania się na bieżąco z wynikami badań, wciąż nazbyt rozproszonych i w niewielkim stopniu upowszechnianych poza granicami dziedziny wytworzenia, warto byłoby również pomyśleć o praktycznych rozwiązaniach, ułatwiających integrację lub przynajmniej systematyzację dorobku epistolografii w zakresie jej historii, teorii i metodologii.

[3] *Tamże*, s. 98.

Z pewnością należałoby pomyśleć o gromadzeniu bibliografii prac, być może również o stworzeniu wspólnej platformy tematycznej, za pomocą której badacze mogliby udostępniać sobie teksty, budując razem wspólną przestrzeń refleksji nad korespondencją, a równocześnie szanując i doceniając dorobek wszystkich.

Zaproponowana tutaj teoria listu jest zatem tylko pierwszym, małym krokiem na długiej drodze zasypywania przepaści pomiędzy stanem badań nad epistolografią w Polsce a tym samym polem badawczym chociażby we Francji. Można jednak sytuację tę postrzegać jako szansę: dysponując dzisiejszą świadomością badawczą, doświadczeniem płynącym z dynamizmu i rozwoju innych kierunków eksplorowanych przez literaturoznawców – być może popełnimy mniej błędów, szybciej zrezygnujemy z prowadzących donikąd ścieżek lub też potraktujemy bardziej twórczo nieustrukturowane pole badawcze właśnie dzięki temu, że nie wyznaczono na nim jeszcze określonych tras.

* * *

Książka ta nie mogłaby powstać bez życzliwości i wsparcia wielu osób oraz instytucji. Za sfinansowanie badań i publikacji przez Wydział Polonistyki UJ składam gorące podziękowania na ręce Pani Dziekan prof. dr hab. Renaty Przybylskiej. Dziękuję także prof. Anne-Marie Monluçon z Université Grenoble Alpes za zaproszenie do realizacji projektu „Echanges et Partages franco-polonais en contexte européen: littératures, culture et sciences humaines", finansowanego z programu SCUSI17 przez region Auvergne-Rhône-Alpes. Szczególne podziękowania kieruję do recenzenta książki, prof. dr hab. Marka Stanisza, a także do prof. dr hab. Zdzisława Pietrzyka, Dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej i redaktora serii „Bibliotheca Iagiellonica. Fontes et Studia".

Dziękuję Pracownikom Biblioteki Jagiellońskiej oraz Biblioteki Wydziału Polonistyki – zwłaszcza jej Kierownikowi, mgr Tadeuszowi Jodłowskiemu – za wszelkie starania o udostępnienie potrzebnych książek. Na owocne dyskusje i wsparcie mogłam zawsze liczyć ze strony Koleżanek i Kolegów z Katedry Komparatystyki Literackiej UJ – serdecznie za to dziękuję. Podziękowania za życzliwość i inspirujące rozmowy kieruję także pod adresem innych badaczy, z którymi miałam okazję spotykać się na seminariach, konferencjach naukowych i wykładach; zwłaszcza do twórców i współpracowników Ośrodka Badawczego Facta Ficta.

W sposób szczególny dziękuję mojemu Mężowi Szczepanowi, Dzieciom, Rodzinie oraz wszystkim bliskim i przyjaciołom za cierpliwość, miłość oraz okazane wsparcie; ks. Łukaszowi Piórkowskiemu i ks. Dariuszowi Głuszce oraz Wspólnocie „W drodze" – za duchowe towarzyszenie; Siostrom Urszulankom SJK za gościnę w domach w Warszawie i Łodzi.

Wykaz skrótów

EDR I – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom I (stulecie XV–XVII)*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

EDR II – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom II (stulecia XVIII–XIX)*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

EDR III – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom III (stulecia XV–XIX). Perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013.

EDR IV – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom IV (stulecia XVI–XIX). Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013.

EDR V – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom V (stulecia XVI–XIX). Nowa perspektywa historycznoliteracka*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2015.

EDR VI – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VI (stulecia XVI–XIX). Nowa perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2015.

EDR VII – *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VII. Literatura, historia, język*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2017.

FHP – M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

FRS – M. Foucault, *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2018.

FS – M. Foucault, *Sobąpisanie*, przeł. M.P. Markowski, w: tegoż, *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, opr. T. Komendant, Warszawa: Fundacja Aletheia 1999.

KorS – *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, opr. E. Sawrymowicz, t. I–II, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1962–1963.

KS – *Kalendarz życia i twórczości J. Słowackiego*, opr. E. Sawrymowicz, S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław: Ossolineum 1960.

LA – Z. Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970.

LCJT – Z. Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. II, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1988.

Listy Dz – *Do Jana Konopnickiego, Do Zofii i Bolesława Królikowskich*, *Do Zofii Mickiewiczowej, Do córki Laury Pytlińskiej*, w: T. Czapczyński, *Tułacze lata Marii Konopnickiej*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe 1957, s. 65–141.

Listy I – M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. I: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Krzemińskiego, Teofila Lenartowicza, Ernesta Schwaba-Polabskiego, Jaroslava Vrchlickiego, Eliški Krásnohorskiej, Františka Kvapila*, red. K. Górski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1971.

Listy II – M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. II: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879-1910*, opr. E. Jankowski, red. K. Górski Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1972.

Listy III – M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. III: *Korespondencja w sprawach redakcyjnych i wydawniczych oraz listy do pisarzy: Władysława Mickiewicza, Czesława Jankowskiego, Michała Radziwiłła, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza*, red. K. Górski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1973.

Listy IV – M. Konopnicka, *Korespondencja*, t. IV: *Listy dotyczące akcji wrzesińskiej i innych spraw społeczno-narodowych do Attilio Begeya, Jana Lorentowicza, ks. Stefana Dembińskiego oraz Józefa Rustejki, rodziny ks. Czartoryskich, Seweryny Duchińskiej, Marii i Władysława Mickiewiczów*, red. K. Górski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1975.

Listy JK – J. Nowak, *„Gdzie jest mój skarb? Ach gdzie jest gniazdo moje?": O Marii i Jarosławie Konopnickich, z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki", r. 101 (2010), z. 1, s. 153–186.

Listy LW – M. Konopnicka, *Listy do Ignacego Wasiłowskiego,* oprac. J. Nowak, Warszawa: Instytut Badań Literackich 2005.

LO – Z. Krasiński, *Listy do ojca*, oprac. S. Pigoń, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1963.

LRA – Z. Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. I, oprac. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1991.

Materiały TCz – T. Czapczyński, *Maria Konopnicka w latach 1842–1890 (maszynopis)*, za: J. Nowak, dz. cyt.

OiC – K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin: Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL 1994.

SR 1 – F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania 1. Analiza zaburzeń*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2001.

SR 2 – F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania 2. Rozwój osobowy*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2001.

SR 3 – F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania 3. Dialog wewnętrzny*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2002.

SR 4 – F. Schulz von Thun, *Sztuka rozmawiania 4. W porozumieniu z sobą i innymi – komunikacja i kompetencje społeczne*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2006.

TL – S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, opr. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2006.

VFB – V.E. Frankl, *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018.

VFC – V.E. Frankl, *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018.

VFL – V.E. Frankl, *Lekarz i dusza. Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, przeł. R. Skrzypczak, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2017.

WKBP – *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny J. Słowackiego*, opr. S. Makowski i Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa: Państwowy Insytut Wydawniczy 1960.

WR XIV – A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815–1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa: Czytelnik 1998.

WTL – S. Skwarczyńska, *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, w: tejże, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax 1975, s. 178–186.

Nota bibliograficzna

Książka *Nowa teoria listu* powstała jako rezultat prac badawczych prowadzonych w latach 2009-2018, a finansowanych z kilku źródeł. Były to: własny grant badawczy Narodowego Centrum Nauki (wniosek N N103 448140, umowa nr 4481/B/H03/2011/40), w ramach którego finansowane były badania nad biografią i epistolografią w latach 2011-2014; dofinansowanie z Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego (wyjazdy na krajowe i zagraniczne kwerendy badawcze w latach 2014-2018) oraz udział w międzynarodowym projekcie „Echanges et Partages franco-polonais en contexte européen: littératures, culture et sciences humaines", finansowany z programu regionalnego SCUSI17 regionu Auvergne-Rhône-Alpes (wyjazd na kwerendę badawczą do Grenoble w roku 2018).

W książce zostały wykorzystane następujące opublikowane artykuły naukowe lub nieopublikowane wystąpienia konferencyjne:

1) w wersji nieznacznie zmienionej (zaktualizowanej):

Ojciec i ojcostwo w korespondencji Zygmunta Krasińskiego, w: *Wokół Krasińskiego*, red. M. Sokalska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012, s. 163-189.

Stary Adam Mickiewicz – autoportret nieznany czy niechciany? Wokół listów z lat 1849-1855, w: Mickiewicz niedoczytany…: *korespondencja poety w perspektywie współczesnej*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014, s. 73-98.

2) w wersji poszerzonej lub znacząco zmienionej:

Między zależnością a autonomią: o dojrzewaniu Słowackiego, w: *Ja – poeta: Juliusz Słowacki*, red. M. Cieśla-Korytowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2009, s. 29-62.

Wzniosłe idee i proza życia: refleksje nad korespondencją Marii Konopnickiej, w: *Czytanie Konopnickiej*, red. O. Płaszczewska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011, s. 27-55.

Kto pisze wielkie dzieła? O świadomości i nieświadomości w procesie twórczym, w: *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Sokalska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010, s. 493-517 [fragment o Z. Herbercie].

3) nieopublikowane wystąpienia konferencyjne lub teksty w druku:

A. Całek, *List jako miejsce ujawniania się wewnętrznego świata twórcy w świetle interakcyjnego modelu badań epistolograficznych*, w: *Świat wewnątrz nas*, T. 1: *Eks-*

presja doświadczenia, red. A. Gałkowska, M. Stanisz, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2019, s. 73-95 [w druku].

Konwersacyjność listu – między komunikacją a eks-komunikacją, ogólnopolska konferencja naukowa: *Ars epistolandi. Listy dawniej i dziś*, 9-10 czerwca 2018, Wydział Humanistyczny AGH, Kraków.

Jaka nowa „teoria listu"? Analiza metod i praktyk badawczych – kilka uwag i propozycji, ogólnopolska konferencja naukowa: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej (do XIX wieku)*, 15-16 października 2018, Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków.

Strategie korespondencyjne Mickiewicza w świetle epistolografii romantycznej, ogólnopolska konferencja naukowa: *Mickiewiczowskie Konteksty*, 15-16 października 2018, Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Kraków.

Bibliografia

Bibliografia do rozdziału pierwszego (stan badań)

Bibliografia polskojęzyczna

Abelard P., *Abelard i Heloiza. Listy*, wyb., przeł. i opr. L. Joachimowicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1968.

Abelard P., *Historia moich niedoli i inne listy*, przeł. i opr. L. Joachimowicz, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1993.

Adamczewska I., *List*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, wyd. 2 zm., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 1997.

Antologia listu antycznego, opr. J. Schnayder, przeł. J. Czubek i in., Wrocław–Kraków: Ossolineum 1959.

Antologia listu starochrześcijańskiego I. Listy z dziedziny kierownictwa duchowego, red. L. Małunowiczówna, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1978.

Atanazy Wielki św., *Listy do Serapiona*, przeł. S. Kalinkowski, wpr. H. Pietras SJ, Kraków: Wydawnictwo WAM 1996.

Auster P., J. M. Coetzee, *Tu i teraz. Listy (2008-2011)*, przeł. K. Janusik, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 2014.

Bawoł D., *Literatura i jej* eidos*. Glosa do Stefanii Skwarczyńskiej koncepcji literatury*, Siedlce: Siedleckie Towarzystwo Naukowe 2011.

Bielecki S., Kairos *chrześcijanina w ujęciu listów św. Pawła*, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL 1996.

Biografistyka we współczesnych badaniach historycznych. Teoria i praktyka, red. J. Kolbuszewska, R. Stobiecki, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2017.

Bolecka A., *Kochany Franz*, Warszawa: Wydawnictwo Szpak 1999.

Bruchnalski W., *Epistulografia jako źródło literatury renesansowej w Polsce*, w: W. Bruchnalski, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wyb. i opr. J. Starnawski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1975.

Chomicz A., *Komunikacja epistolarna w pozytywizmie (na materiale twórczości Elizy Orzeszkowej)*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe GRADO 2007.

Chorążyczewski W., A. Pačevicius, S. Roszak, *Wstęp*, w: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, red. W. Chorążyczewski, A. Pačevicius, S. Roszak, Toruń: Wydawnictwo Naukowe im. Mikołaja Kopernika 2015.

Chrostek M., *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919-1939)*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2016.

Chrostowski W., *List rozwodowy*, w: *Nowy słownik teologii biblijnej*, red. H. Witczyk, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, Kielce: Wydawnictwo Jedność 2017.

Cyceron, *Listy do Attyka. Tom 1 (księgi 1-2)*, przeł. K. Różycka-Tomaszuk, wstęp i opr. K. Stebnicka, Wrocław: Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych 2016.

Cyceron, *O mówcy*, przeł., wstęp i opr. B. Awianowicz, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki 2010.

Cysewski K., *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, nr 1, s. 97-98.

Cytowska M., *Źródła staropolskiej wiedzy retorycznej*, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.

Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Universitas 1998.

Czermińska M., *Pomiędzy listem a powieścią*, „Teksty" 1975, nr 4.

Czerski J. M., *Literatura epistolarna Nowego Testamentu*, cz. 1-2, Opole: Redakcja Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego 2013-2014.

Dąbrowicz E., *Cyprian Norwid. Osoby i listy*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1997.

Dernowski P., *Święty Paweł o chrzcie. Modele parenezy chrzcielnej w listach Pawłowych*, Olsztyn: Studio Poligrafii Komputerowej SQL S.C. 2010.

Dijk T. A., van, *Badania nad dyskursem*, w: *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001.

Eckmann A., *Dialog świętego Augustyna ze światem pogańskim w świetle jego korespondencji*, Lublin: Redakcja Wydawnictw KUL 1987.

Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze, red. W. Chorążyczewski, A. Pacevičius, S. Roszak, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika 2015.

Encyklopedia biblijna, red. P. J. Achtemeier, przeł. Z. Kościuk, hasła: *List*, *Ostrakony (Ostraka)*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 1999.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom I (stulecia XV-XVII), red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom II (stulecia XVIII-XIX), red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom III (stulecia XV-XIX). Perspektywa historycznoliteracka, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom IV (stulecia XVI-XIX). Perspektywa historyczna i językowa, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom V (stulecia XVI-XIX). Nowa perspektywa historycznoliteracka, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2015.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VI (stulecia XVI-XIX). Nowa perspektywa historyczna i językowa, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2015.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom VII. Literatura, historia, język, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2017.

Erazm z Rotterdamu, *De conscribendis epistolis (Jak należy pisać listy)*, przeł. M. Cytowska, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.

Fazan K., *Szczera poza dekandenta. Kazimierz Tetmajer: między epistolografią a sztuką*, Kraków: Towarzystwo Naukowe Societas Vistulana 2001.

Feliksiak E., *Miejsce epistolografii polskiej w panoramicznym zarysie „Teorii listu" Stefanii Skwarczyńskiej*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. I, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

Ganszyniec R., *Polskie listy miłosne dawnych czasów*, Lwów: Skład Główny Księgarnia Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1925.

Horecka A., *Utwór literacki w pracach Władysława Witwickiego – analiza pojęcia*, w: *Język, wartości, działania. Szkoła lwowsko-warszawska a wybrane problemy współczesnej filozofii, psychologii i semiotyki*, red. J. Bobryk, Warszawa: Instytut Psychologii PAN 2016.

Kluba-Połatyńska A., A. Sorbjan, *Dokumentacja twórczości naukowej Stefanii Skwarczyńskiej*, red. S. Kaszyński, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1984.

Kolbuszewska J., *Listy prywatne jako źródło do badań nad przeszłością. Kilka uwag o potencjale informacyjnym, ograniczeniach, sposobach wykorzystania*, w: *Przedmiot, źródła i metody badań w biografii*, red. R. Skrzyniarz, L. Dziaczkowska, D. Opozda, Lublin: Wydawnictwo Episteme 2016.

Komunikacja – tradycja i innowacje, red. M. Karwatowska, A. Siwiec, Chełm: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej Wydział Humanistyczny 2013.

Konik R., *Najnowsze nowe media i stare nowe media. Spór o definicję nowych mediów*, „Dyskurs" 2016, nr 22, s. 20-39.

Konopnicka M., *Korespondencja*, t. I: *Do pisarzy: Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Krzemińskiego, Teofila Lenartowicza, Ernesta Schwaba-Polabskiego, Jaroslava Vrchlickiego, Eliški Krásnohorskiej, Františka Kvapila*, red. K. Górski, Wrocław 1971.

Konopnicka M., *Korespondencja*, t. II: *Konopnicka – Orzeszkowa 1879-1910*, opr. E. Jankowski, red. K. Górski Wrocław 1972.

Konopnicka M., *Korespondencja*, t. III: *Korespondencja w sprawach redakcyjnych i wydawniczych oraz listy do pisarzy: Władysława Mickiewicza, Czesława Jankowskiego, Michała Radziwiłła, Maryli Wolskiej, Henryka Sienkiewicza*, red. K. Górski, Wrocław 1973.

Konopnicka M., *Korespondencja*, t. IV: *Listy dotyczące akcji wrzesińskiej i innych spraw społeczno-narodowych do Attilio Begeya, Jana Lorentowicza, ks. Stefana Dembińskiego oraz Józefa Rustejki, rodziny ks. Czartoryskich, Seweryny Duchińskiej, Marii i Władysława Mickiewiczów*, red. K. Górski, Wrocław 1975.

Korespondencja Filomatów. Wybór, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1999.

Korespondencja Pliniusza Młodszego z cesarzem Trajanem. Tekst i tłumaczenie, przeł. i opr. A. Dębiński i in., Lublin: Wydawnictwo KUL 2017.

Krasiński Z., *Listy. Wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1997.

Kwintylian, *Kształcenie mówcy. Księgi VIII 6*-XII, wstęp, przeł., przypisy S. Śnieżewski, Kraków: Księgarnia Akademicka 2012.

Lalak D., *List – funkcje i potencjał biograficzny*, w: D. Lalak, A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy, dzienniki, pamiętniki, blogi, materiały wizualne*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 2016.

Lalak D., A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy, dzienniki, pamiętniki, blogi, materiały wizualne*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 2016.

Lancholc T., *Ars epistolandi*, List, w: *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok*, red. T. Michałowska, wyd. 2 popr. i uzup., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1998.

Leigh W., *Sekretne listy Marilyn Monroe i Jacqueline Kennedy*, przeł. Z. Uhrynowska-Hanasz, Warszawa: Świat Książki 2003.

Lesiak M., *Stefania Skwarczyńska*, w: *Encyklopedia Teatru Polskiego*, [online] http://encyklopedia-teatru.pl/osoby/18909/stefania-skwarczynska, [data dostępu: 20.01.2019].

Lipsius I., *Epistolica institutio (Zasady pisania listów)*, przeł. H. Matyja, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.

Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641-1653, red. i wstęp R. Pollak, koment. M. Pełczyński, A. Sajkowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1957.

Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej, red. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1998.

Łabuda P., *Listy apostoła Pawła. Wprowadzenie i omówienie*, cz. 1-2, Tarnów: Wydawnictwo Biblos 2013-2016.

Maciejewski J., *List jako forma literacka*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Malewska H., *Listy staropolskie z epoki Wazów*, wyd. 2, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1977.

Małunowiczówna L., *Wstęp ogólny*, w: *Antologia listu starochrześcijańskiego I. Listy z dziedziny kierownictwa duchowego*, red. L. Małunowiczówna, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1978.

Markuszewska A., *Poetyckie światy romantyków. O młodzieńczej korespondencji Zygmunta Krasińskiego i Henryka Reeve'a*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika 2017.

Marzec L., *List*, „Forum Poetyki" 2015, [online] http://fp.amu.edu.pl/lucyna-marzec-list/, [data dostępu: 20.01.2019].

Matuszewska P., *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1999.

Matyka M., *List władcy Hetytów do Ramzesa II*, „Meander" 2015, nr 1, s. 13-18, [online] https://www.doi.org/10.24425/118447.

Metaliterackie listowanie. List jako dokument świadomości literackiej pisarza, red. I. Sikora, A. Czajkowska, Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza 2012.

Michałowska T., Ars dictaminis *w Polsce średniowiecznej. Literackie treści doktryny*, w: Septem artes *w kształtowaniu kultury umysłowej w Polsce średniowiecznej. Wybrane zagadnienia*, red. T. Michałowska, Wrocław: Wydawnictwo Chronicon 2007.

Michałowska T., *Leksykon. Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2011.

Michałowska T., *Średniowieczna teoria literatury w Polsce. Rekonesans*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2007.

Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.

Miozga E., *Osiemnastowieczne listowniki. Teoria i praktyka*, Katowice: Biblioteka Śląska 2000.

Misiorny M., *Wstęp*, w: *Listy miłosne dawnych Polaków*, wyb., wstęp i opr. M. Misiorny, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1971.

Morgan A., *Listy terapeutyczne*, w: A. Morgan, *Terapia narracyjna. Wprowadzenie*, przeł. G. Baster, Warszawa: Wydawnictwo Paradygmat 2011.

Murphy J. J., *„Ars dictaminis". The Art of Letter-Writing*, w: J. J. Murphy, *Rhetoric in the Middle Ages. A History of Rhetorical Theory from Saint Augustine to the Renaissance*, Berkeley: University of California Press 1974.

Naumowicz J., *Wstęp*, w: Św. Ambroży z Mediolanu, *Listy*, t. I, przeł. o. P. Nowak OFM, Kraków: Wydawnictwo M 1997.

Nehring P., *Wstęp*, w: Św. Augustyn, *Pisma monastyczne*, wpr. G. Lawless OSA, wstęp i opr. P. Nehring, przeł. P. Nehring, ks. M. Starowieyski, R. Szaszka, Tyniec: Wydawnictwo Benedyktynów 2002.

Norwid: listy, listy…, red. Ł. Niewczas, Lublin: Wydawnictwo KUL 2017.

Nowacka B., *List*, w: *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2017.

Nowela, list, opowiadanie. Analizy i interpretacje, red. T. Budrewicz, H. Bursztyńska, wyd. nowe poszerzone, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2001.

Nowicki J., *Dwaj panowie*, Warszawa: Bellona 2015.

Nowy leksykon biblijny, red. F. Kogler, R. Egger-Wenzel, M. Ernst, przekł. zbior., hasła: *Amarna/Listy z Amarna*, *Listy z Lakisz*, Kielce: Wydawnictwo Jedność 2011.

Pekaniec A., *(Ponad)czasowe. Listy kiedyś i dziś*, „Znak" 2018, nr 5, s. 100-105.

Pekaniec A., *Autobiografia i epistolografia w perspektywie kulturowej teorii literatury*, w: *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy*, red. R. Cudak, K. Pospiszil, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2018.

Pekaniec A., *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobieca literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2013.

Perottus N., *Zasady gramatyki*, przeł. H. Matyja, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.

Piechota M., *List*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1991.

Pindel R., *Aby zrozumieć Pawła. Wprowadzenie i wdrożenie w lekturę Listów Pawłowych*, Kraków: Wydawnictwo Unum 1999.

Płuciennik J., *Otwarta Nauka 3. Łódzka szkoła genologii*, [online] Youtube.com: https://www.youtube.com/watch?v=A5CRSTT237s, [data dostępu: 11.01.2019].

Podbielski H., *Wstęp* do: [Eliusz Arystydes], *Sztuka retoryczna I. O stylu politycznym*, w: Pseudo-Longinus, Pseudo-Arystydes, Anonymus Seguerianus Apsines, *Trzy greckie stylistyki i dwa traktaty retoryczne z okresu Cesarstwa Rzymskiego*, opr. i przeł. H. Podbielski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2016.

Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa: Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Wydawnictwo DiG 2017.

Polskie listy miłosne od XV do XIX wieku, opr. B. Merwin, Lwów–Poznań: Wydawnictwo Polskie 1922.

Pomian K., *Jak uprawiać historię kultury?*, „Przegląd Historyczny" 1995, nr 1.

Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 115-124.

Popowski R., *Struktura semantyczna neologizmów w listach św. Pawła z Tarsu*, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1978.

Prinke R. T., *Tradycyjne funkcje czasopisma naukowego a współczesne technologie komunikacyjne*, „Biblioteka" 2010, nr 14, s. 137-147, [online] https://www.doi.org/10.14746/b.2010.14.8.

Propp W. H., *Listy z Amarna*, w: *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, przeł. A. Karpowicz i in., Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 1999.

„Prywatne światy zamknięte w listach", red. J. Kita, M. Korybut-Marciniak, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Olsztyn: Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM 2018.

Pseudo-Longinus, Pseudo-Arystydes, Anonymus Seguerianus Apsines, *Trzy greckie stylistyki i dwa traktaty retoryczne z okresu Cesarstwa Rzymskiego*, opr. i przeł. H. Podbielski, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 2016.

Puchała S., *Epistografia 1 Mch*, w: *Wokół oddziaływania tekstu biblijnego*, red. R. Pindel, S. Jędrzejewski, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II 2016.

Pustkowski H., *Stefania Maria Salomea Skwarczyńska*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, [online] https://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/stefania-maria-salomea-skwarczynska, [data dostępu: 11.01.2019].

Rambiert-Kwaśniewska A., *Zazdrość (φθόνος) w listach św. Pawła*, „Teologia i Człowiek" 2018, nr 1 (41), s. 33-47, [online] https://www.doi.org/10.12775/TiCz.2018.002.

Rienecker R., G. Maier, *Leksykon biblijny*, przeł. D. Irmińska, J. Kruczyńska, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 2001.

Romaniuk K., *Zagadnienia wybrane z introdukcji szczegółowej do Listów św. Pawła*, Poznań: Księgarnia św. Wojciecha 1980.

Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 40-55.
Ryczek W., *Justusa Lipsjusza* epistola erudita, „Terminus" 2010, nr 2, s. 79-93.
Ryken L., J. C. Wilhoit, T. Longman III, *Słownik symboliki biblijnej. Obrazy, symbole, motywy, metafory, figury stylistyczne i gatunki literackie w Piśmie Świętym*, przeł. Z. Kościuk, hasło: *List jako gatunek literacki*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 1998.
Sajkowski A., *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1981.
Sajkowski A., *Staropolskie listy miłosne – piśmiennictwo nieznane*, w: A. Sajkowski, *Sarmackie tradycje i europejskie horyzonty*, wstęp i opr. B. Judkowiak, Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk 2007.
Sajkowski A., *W stronę Wiednia. Dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1984.
Sendyka R., *Od kultury* ja *do kultury* siebie*. O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015.
Sikora A., *List*, w: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski i in., Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Sikora A., *Szczerość jako kategoria kulturowa a epistolografia i autobiografia*, w: *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
Skwarczyńska S., *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax 1975.
Skwarczyńska S., *Szkice z zakresu teorii literatury*, Lwów: Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich 1932.
Sobiech M., *Rzeczywistość wiary w traktacie* De fide *i epistolografii św. Ambrożego*, Łomża: Drukarnia Kamil Borkowski 2015.
Starnawski J., *Bibliografia prac W. Bruchnalskiego*, w: W. Bruchnalski, *Między średniowieczem a romantyzmem*, wyb. i opr. J. Starnawski, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1975.
Stasiak S., *Wywyższenie w listach św. Pawła na tle greckiej literatury klasycznej*, Wrocław: Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej 2010.
Stebnicka K., Tu, quaeso, crebo ad me scribe, vel quod in buccam venerit, *czyli* Pisz do mnie często i o wszystkim, w: Cyceron, *Listy do Attyka. Tom 1 (księgi 1-2)*, przeł. K. Różycka-Tomaszuk, wstęp i opr. K. Stebnicka, Wrocław: Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych 2016.
Stefania Skwarczyńska: uczony, nauczyciel, wychowawca, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1992.
Strony autobiografizmu, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
Sudolski Z., *Delfina Potocka, jakiej nie znamy. (Na marginesie korespondencji z Augustem Cieszkowskim)*, „Przegląd Humanistyczny" 1984, nr 1, s. 113-157.
Sudolski Z., *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny" 1987, nr 2, s. 33-52.
Sudolski Z., *Juliusz Słowacki jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 9/10, s. 47-58.
Sudolski Z., *Korespondencja Wincentego i Zygmunta Krasińskich*, „Przegląd Humanistyczny" 1964, nr 2, s. 111-132.
Sudolski Z., *Korespondencja Zygmunta Krasińskiego. Studium monograficzne*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1968.
Sudolski Z., *Mickiewicz jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 3/4, s. 47-69.
Sudolski Z., *Polski list romantyczny – odkrywanie wielkiej karty naszej literatury*, w: *W świecie literatury romantycznej. Praca zbiorowa*, red. W. Magnuszewski, Zielona Góra: Wydawnictwo WSP 1991.

Sudolski Z., *Polski list romantyczny*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997.
Szelwach G., *Stefania Skwarczyńska, Teoria listu. Na podstawie lwowskiego pierwodruku oprac. E. Feliksiak i M. Leś. (Białystok) 2006*, „Pamiętnik Literacki" 2010, nr 2, s. 254-256.
Szpyra S., *Paweł wobec fałszywych nauczycieli na podstawie jego Wielkich Listów*, Warszawa: Verbinum Wydawnictwo Księży Werbistów 2005.
Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Świrek K., *Videoletters*, „Kino" 2008, t. XLII, s. 15-16.
Thomas W. I., F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. I-V, przeł. S. Helsztyński i in., Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1976.
Trzy stylistyki greckie. Arystoteles – Demetriusz – Dionizjusz, przeł. i opr. W. Madyda, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1953.
Ursyn Jan z Krakowa, *Modus epistolandi*, w: *Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok*, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.
Vargas Llosa M., *Listy do młodego pisarza*, przeł. M. Szafrańska-Brandt, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 2012.
Wasyl A. M., *Rzymski list poetycki. Próba opisania gatunku*, Kraków: Księgarnia Akademicka 2002.
White J. L., *Epistolografia w starożytności*, w: *Słownik wiedzy biblijnej*, red. B. M. Metzger, M. D. Coogan, przeł. A. Karpowicz i in., Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 1999.
Wierski D., *Ucieczka w formę. Intymizm w portretach sportowców w filmach dokumentalnych* Superciężki *i* Wojownik *Jacka Bławuta*, „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media" 2017, nr 2, s. 61-71, [online] https://www.doi.org/10.18276/au.2017.2.9-05.
Wilk J., *Charakterystyka i zadania przełożonego wspólnoty chrześcijańskiej. Studium biblijno-pragmatyczne*, Katowice: Wydawnictwo Księgarnia Świętego Jacka 2015.
Winniczuk L., *Epistolografia. Łacińskie podręczniki epistolograficzne w Polsce w XV-XVI wieku*, Warszawa: Warszawska Drukarnia Narodowa 1952.
Winniczuk L., *Ludzie, zwyczaje, obyczaje starożytnej Grecji i Rzymu*, cz. 1-2, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1988.
Winniczuk L., *Pliniusz Młodszy w świetle swoich listów i mów*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1987.
Wojciechowska K., *Fragmenty polecające w listach apostoła Pawła*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny" 2003, nr 4, s. 249-259.
Woźna M., M. Wróbel, *O dawnej i nowej sztuce pisania listów*, Opole: Almar 2002.
Woźniakiewicz-Dziadosz M., *Stefanii Skwarczyńskiej teoria listu*, w: *Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej*, red. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Cure-Skłodowskiej 1998.
Wrona G., Obdarzony miłosierdziem przez Pana *(1 Kor 7,25). Teologia miłosierdzia w Listach św. Pawła Apostoła*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II 2010.
Wróbel Ł., *Stefanii Skwarczyńskiej koncepcja literatury*, w: Ł. Wróbel, *Hylé i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika 2013.
Wyznanie czy dialog. W kręgu literatury dokumentu osobistego, red. D. Knysz-Tomaszewska, A. Zalewska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2001.
Zając B., *Między słowem a obrazem. Dyskurs eseju filmowego*, „Kwartalnik Filmowy" 2010, nr 71-72, s. 95-96.
Załęski J., *Obraz kobiety w listach Nowego Testamentu*, Ząbki: Apostolicum 2005.
Zaśko-Zielińska M., *Listy pożegnalne. W poszukiwaniu lingwistycznych wyznaczników autentyczności tekstu*, Wrocław: Wydawnictwo Quaestio 2013.

Źródła wiedzy teoretycznoliterackiej w dawnej Polsce. Średniowiecze – renesans – barok, wstęp, wyb. i opr. M. Cytowska, T. Michałowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.

Bibliografia obcojęzyczna

Allamand C., *Le «Pacte» de Philippe Lejeune ou l'autobiographie en théorie*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2018.

Arrou-Vignod J.-P., *Le discours des absents*, Paris: Éditions Gallimard 1993.

Au fil de la plume. L'épistolaire dans le monde lusophone, dir. Anne-Marie Quint, Paris: Presses Sorbonne Nouvelle 2003.

Au plus près du secret des coeurs? Nouvelles lectures historiques des écrits du for privé en Europe du XVI^e^ au XVIII^e^ siècle, dir. J.-P. Bardet, F.-J. Ruggiu, Paris: Presses de l'Université Paris–Sorbonne 2005.

Bagnall R. S., R. Cribiore, *Women's Letters from Ancient Egypt 300 BC-AD 800*, Ann Arbor MI: University of Michigan Press 2006.

Bakir El-Mohsen A., *Egyptian Epistolography from the Eighteenth to the Twenty-First Dynasty*, Caire: Publications de L'Institut Français d'Archeologie Orientale 1970.

Banks D., *Les origines épistolaires de l'article scientifique*, w: *Le texte épistolaire du XVII^e^ siècle à nos jours. Aspects linguistiques*, textes réunis par D. Banks, Paris: L'Harmattan 2013.

Basso J., *Le genre épistolaire en langue italienne (1538-1662) – repertoire chronologique et analytique*, Nancy: Presses universitaires de Nancy 1990.

Basso J., *Quelques réflections sur les lettres en italien publiées entre 1538 et 1662*, w: *La correspondance (édition, fonctions, signification). Actes du Colloque franco-italien, Aix-en-Provence, 5-6 octobre 1983*, études réunies par G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1984.

Beauchamp P., *La lettre à la divinité ou le psaume comme ex-voto*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Beaude P.-M., *Saint Paul ou l'impossible effacement d'un encombrant épistolier*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Biographie et intimité des Lumières à nos jours, études réunies et publiées par D. Madelénat, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise Pascal 2008.

Bonnat J. L., *Un écran et ses négatifs: la Correspondance*, w: *La correspondance (édition, fonctions, signification). Actes du Colloque franco-italien, Aix-en-Provence, 5-6 octobre 1983*, études réunies par G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1984.

Bower A., *Epistolary Responses. The Letter in 20th-Century American Fiction and Criticism*, Tuscaloosa: University of Alabama Press 1997.

Brant C., *Eighteenth-Century Letters and British Culture*, New York: Palgrave Macmillan 2006.

Bray B., *Sur la lettre d'amour*, w: *La lettre d'amour*, textes réunis par J.-L. Diaz, „Textuel" 1992, nº 24.

Bru T., *Plus vrai que nature: conversion de l'information scientifique en objets, conversion des objets en informations dans les correspondances en sciences naturelles (XVIII^e^-XIX^e^ siècle, mondes britanniques et français)*, w: *Matière à écrire. Les échanges de correspondance du XVI^e^ au XIX^e^ siècle*, dir. T. Bru, S. de la Forest d'Armaillé, Paris: Presses Universitaires de Vincennes 2017.

Bruggisser P., *Symmaque ou le rituel épistolaire de l'amitié littéraire. Recherches sur le premier livre de la correspondance*, Fribourg: Éditions Universitaires Fribourg Suisse 1993.

Buruma I., *Former Yugoslavia: Video Reconciliation*, „Transitions Online" 31.05.2005, [online] https://extranet.uj.edu.pl/search/,DanaInfo=www.ceeol.com,SSL+viewpdf?id=164294, [data dostępu: 11.01.2019].

Cain A., *The Letters of Jerome. Asceticism, Biblical Exegesis, and the Construction of Christian Authority in Late Antiquity*, Oxford: Oxford University Press 2009.

Calas F., *Le roman épistolaire*, Paris: Éditions Nathan 1996.

Calloud J., F. Genuyt, *La première épître de Pierre. Analyse semiotique*, Paris: Les Éditions du Cerf 1982.
Calloud J., *Les lettres d'Ignace a'Antioche*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.
Camargo M., *Ars dictaminis, ars dictandi*, Turnhout: Éditions Brepolis 1991.
Cammagre G., *Roman et histoire de soi. La notion de sujet dans la Correspondance de Diderot*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2000.
Carrell S. L., *Le Soliloque de la passion féminine ou le dialoque illusoire*, Tübingen: Gunter Narr Verlag 1982.
Chevalier A., *L'épistolaire. La lettre, le roman par lettres*, Saint-Germain-du Puy: Nathan 2002.
Clerc T., *Les écrits personnels*, Paris: Hachette 2001.
Colloque: Archive épistolaire et Histoire, dir. M. Bossis, L. Bergamasco, Paris: Éditions Connaissances et Savoirs 2007.
Conflits et polémiques dans l'épistolaire, dir. É. Gavoille, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2015.
Constable G., *Letters and letter-collections*, Turnhout: Éditions Brepolis 1976.
Correia de Magalhães J., *Le pacte du silence: l'écriture de l'absence dans* Les lettres à Sandra *de Vergílio Ferreira*, w: *La correspondance dans le monde méditerranéen (XVI^e^-XX^e^ siècle). Pratiques sociales et représentations culturelles*, ed. V. Parello, [Perpignan]: Presses universitaires de Perpignan 2008.
Correspondance et formation littéraire. Actes du colloque de Caen (9-10 février 1996) publiés sous la direction de Brigitte Diaz et Jürgen Siess, „Elseneur" 1998, nº 13, Caen: Presses Universitaires de Caen 1998.
Correspondance et poésie, textes réunis et présentés par J.-M. Hovasse, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2011.
Correspondances d'érudites aux XVIII et XIX siècles. France, Pologne, Lituanie, dir. M.-F. de Palacio, Rennes: Presses Universaitaires de Rennes 2014.
Correspondre jadis et naguère, dir. P. Albert, Paris: Editions du CTHS 1997.
Courant S., *Approche anthropologique des écritures de voyage. Du carnet à la correspondance, petit inventaire des productions scripturales de la fin du XX^e^ siècle au début du XXI^e^ siècle*, Paris: L'Harmattan 2012.
Cultural Exchange in Early Modern Europe, Vol. III: *Correspondance and Cultural Exchange in Europe 1400-1700*, eds. F. Bethencourt, F. Egmond, Cambridge: Cambridge University Press 2007.
Dauphin C., *Les manuels épistolaires au XIX^e^ siècle. Pratiques éditoriales et imaginaire social*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?* étudies réunies et présentées par Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.
De soi à soi: l'écriture comme autohospitalité, étudies réunies par A. Montadon, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2004.
De vous à moi (Le destinataire dans les écrits intimes), textes réunis et présentés par S. Crinquand, Dijon: Centre de recherches Image/Texte/Langage, Editions Universitaires de Dijon 2001.
Decker W. M., *Epistolary Practices. Letter Writing in America before Telecommunication*, Chapel Hill, London: University of North Carolina Press 1998.
Delorme J., *Une pratique de lecture et d'analyse des lettres du Nouveau Testament*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.
Diaz B., *Les femmes à l'école des lettres. La lettre et l'éducation des femmes au XVIII^e^ siècle*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, étudies réunies et présentées par Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.
Diaz B., *L'Épistolaire ou la pensée nomade. Formes et fonctions de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX siècle*, Paris: PUF 2002.

Diaz B., *Stendhal en sa correspondance ou «L'Histoire d'un esprit»*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2003.

Diaz J.-L., *La féminité de la lettre dans l'imaginaire critique au XIXe siècle*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, dir. Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.

Difficulté d'être et mal du siècle dans le Correspondances et Jurneaux intimes de la première moitié du XIX^e siècle, dir. S. Bernard-Grittiths, Ch. Croisille, „Cahiers d'Études sur les Correspondances du *XIX^e siècles*" 1998, nº 8, Clermont-Ferrand: Librairie Nizet.

Duchêne R., *La lettre: genre masculin et pratique féminine*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, dir. Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.

Duchêne R., *Écrire au temps de M^me de Sévigné: lettres et texte litteraire*, Paris: Librairie Philosophique J.Vrin 1982.

Écris-moi sit u m'aimes encore. Une correspondance amoureuse au XVIII^e siècle, dir. I. Foucher, Montrouge: Bayard 2010.

Ecriture de la personne. Mélanges offerts à Daniel Madelénat, dir. S. Bernard-Griffiths, V. Gély, A. Tomiche, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2003.

Écriture de soi et argumentation. Rhétorique et modèles de l'autoreprésentation, dir. N. Kuperty-Tsur, Caen: Presses universitaires de Caen 2000.

Écriture de soi et autorité, dir. J.-P. Castellani, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2016.

Écritures de familles, écritures de soi (France – Italie, XVI^e-XIX^e siècle), dir. M. Cassin, Limoges: Presses Universitaires de Limoges 2010.

Écritures de soi, Écritures des limites, dir. J.-F. Chiantaretto, Paris: Hermann Éditeurs 2014.

Epistolaire politique I. Gouverner par les lettres, dir. B. Dumézil, L. Vissière, Paris: PUPS 2014.

Epistolary Korea. Letters in the Communicative Space of the Chosŏn 1392-1910, ed. J. K. Haboush, New York: Columbia University Press 2009.

Epistulae Antiquae I. Actes du I^er Colloque «Le genre épistolaire antique et ses prolongements», éd. L. Nadjo, E. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2002.

Epistulae Antiquae II. Actes du II^e Colloque «Le genre épistolaire antique et ses prolongements européens», éd. L. Nadjo, É. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2002.

Epistulae Antiquae III. Actes du III^e Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens», éd. L. Nadjo, É. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2004.

Epistulae Antiquae IV. Actes du IV^e Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens», éd. P. Laurence, F. Guillaumont, Louvain–Paris: Peeters 2006.

Epistulae Antiquae V. Actes du V^e Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens», éd. P. Laurence, F. Guillaumont, Louvain–Paris: Peeters 2008.

Epistulae Antiquae VI. Les écritures de la douleur dans l'épistolaire de l'Antiquité à nos jours, éd. P. Laurence, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2010.

Epistulae Antiquae VII. La présence de l'histoire dans l'épistolaire, éd. P. Laurence, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2012.

Epistulae Angiquae VIII. Conflits et polémiques dans l'épistolaire, dir. É. Gavoille, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2015.

Érudition et commerce épistolaire: Jean Mabillon et la tradition monastique, études réunies par D.-O. Hurel, Paris: Librairie Philosophique J.Vrin 2003.

Exil et épistolaire aux XVIII^e et XIX^e siècles. Des éditions aux inédits, textes réunis et publiés par R. Baudin, S. Bernard-Giffiths, E. Gretchanaïa, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2007, „Cahiers d'Études sur les Correspondances des XIX^e et XX^e siècles" 2007, nº 16.

Expériences limites de l'épistolaire. Lettres d'exil, d'enfermement, de folie, textes réunis et présentés par André Magnan, Paris: Honoré Champion Éditeur 1993.

Freidel N., *La Conquête de l'intime. Public et privé dans la* Correspondance *de Madame de Sévigné*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2009.

Gasparini P., *Poétiques du Je. Du roman autobiographique à l'autofiction*, Lyon: Presses Universitaires de Lyon 2016.
Gavoille L., Epistula *et* litterae*: étude de synonimie*, w: *Epistulae antiquae I. Actes du I*er *Colloque «Le genre épistolaire antique et ses prolongements»*, éd. L. Nadjo, E. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2002.
Gavoille L., *Lettre et* sermo, w: *Epistulae antiquae III. Actes du III*e *Colloque International «L'Épistoraire antique et ses prolongements européens»*, éd. L. Nadjo, É. Gavoille, Louvain–Paris: Peeters 2004.
Gellard M., *Une reine épistolaire. Lettres et pouvoir au temps de Catherine de Médicis*, Paris: Classiques Garnier 2014.
Genest O., *La lettre de Paul aux Philippiens, figure de l'épistémê chrétienne*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.
Ghorbal K., *La correspondance est-elle ine source fiable pour l'historien? Le cas de l'économiste Josiah Tucker (1713-1799)*, w: *Matière à écrire. Les échanges de correspondance du XVI*e *au XIX*e *siècle*, dir. T. Bru, S. de la Forest d'Armaillé, Paris: Presses Universitaires de Vincennes 2017.
Giorgio J. P. de, *L'écriture de soi à Rome. Autour de la correspondence de Cicéron*, Bruxelles: Éditions Latomus 2015.
Godin A., *Erasme. Théorie et usages de la lettre dans l'Europe moderne*, w: *Regards sur la correspondance (de Cicéron à Armand Barbès)*, textes réunis par D. O. Hurel, Rouen: Presses Universitaires de Rouen 1996.
Goldsmith E. C., C. H. Winn, *Lettres de femmes. Textes inédits et oubliés du XVI*e *au XVIII*e *siècle*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2005.
Grassi M-C., *L'Art de la lettre au temps de la* Nouvelle Héloïse, Genève: Editions Slatkine 1994.
Grassi M-C., *Lire l'épistolaire*, Paris: Dunod 1998.
Gueudet G., *L'art de la lettre humaniste*, textes réunis par F. Wild, Paris: Honoré Champion Éditeur 2004.
Gustiniani V. R., *La communication érudite: les lettres des humanistes et l'article moderne de revue*, w: *La correspondance d'Erasme et l'épistolographie humaniste. Colloque international tenu en novembre 1983*, Bruxelles: Éditions de L'Université de Bruxelles 1985.
Haase-Dubosc D., *Madame de Châtillon. Aperçus d'une correspondance politique 1678-1679*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, études réunies et présentées par Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.
Haddad-Wotling K., *L'enfant qui a failli se taire. Essai sur l'écriture autobiographique*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2004.
Haroche-Bousinac G., *L'épistolaire*, Paris: Hachette 1995.
Hewitt E., *Correspondence and American Litterature 1770-1865*, Cambridge: Cambridge University Press 2004.
Hoock-Demarle M.-C., *L'Europe des lettres. Réseaux épistolaires et construction de l'espace européen*, Paris: Editions Albin Michel 2008.
Jolivet J.-Ch., *Allusion et fiction épistolaire dans les* Héroïdes*. Recherches sur l'intertextualité ovidienne*, Rome: École française de Rome 2001.
Jovicic J., *L'Intime épistolaire (1850-1900): genre et pratique culturelle*, Cambridge: Cambridge Scholars Publishing 2010.
Karlsson G., *Idéologie et céremonial dans l'épistolographie byzantine. Textes du Xe siècle analysés et commentés*, Uppsala: Acta Universitatis Upsaliensis 1962.
Kaufmann V., *L'equivoque epistolaire*, Paris: Editions de Minuit 1990.
Kerhervé A., *Théorie de l'écriture épistolaire dans l'Angleterre du XVIII*e *siècle*, w: *Le texte épistolaire du XVII*e *siècle à nos jours. Aspects linguistiques*, textes réunis par D. Banks, Paris: L'Harmattan 2013.

L'écriture de soi peut-elle dire l'histoire?, dir. J.-F. Chiantaretto, Paris: Bibliothèque publique d'information 2002.
L'épistolaire au féminin. Correspondances de femmes (XVIII^e^-XX^e^ siècle), dir. B. Diaz et J. Siess, Caen: Presses universitaires de Caen 2006.
L'épistolaire au XVIe siècle, études réunies par C. Magnien, Paris: Éditions Rue d'Ulm/Presses de l'École normale supérieure 2001.
L'épistolaire au XVIIe siècle, dir. G. Ferreyrolles, Paris: Honoré Champion 2010.
L'épistolaire en Russie, dir. R. Baudin, „La Revue Russe" 2009, nº 32.
L'Épistolaire, un genre féminin?, dir. Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.
L'épistolographie et la poésie épigrammatique: projets actuels et questions de méthodologie, par W. Hörandner, M. Grünbart, Paris: Centre d'études byzantines, néo-helléniques et sud-est européennes 2003.
L'ésprit de la lettre dans la peinture, texte de J. Leymarie, Genève: Éditions d'Art Albert Skira 1967.
L'Esthétique dans les correspondances d'écrivains et de musiciens (XIX^e^-XX^e^ siècle), textes réunis et publiés par A. Michel, L. Chotard, Paris: Presses de l'Université de Paris–Sorbonne 2001.
L'exemplarité épistolaire, études réunies par M.C. Panzera, Bordeau: Presses Universitaires de Bordeau 2013, „Eidôlon" nr 107.
La Charité C., *La rhétorique épistolaire de Rabelais*, Québec: Éditions Nota bene 2003.
La correspondance (édition, fonctions, signification). Actes du Colloque franco-italien, Aix-en-Provence, 5-6 octobre 1983, dir. G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1984.
La correspondance 2. Actes du Colloque International AIX-en-PROVENCE, 4-6 octobre 1984, études réunies par G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1985.
La correspondance d'Erasme et l'épistolographie humaniste. Colloque international tenu en novembre 1983, Bruxelles: Éditions de L'Université de Bruxelles 1985.
La correspondance dans le monde méditerranéen (XVI^e^-XX^e^ siècle). Pratiques sociales et représentations culturelles, ed. V. Parello, [Perpignan]: Presses universitaires de Perpignan 2008.
La correspondance. Les usages de la lettre au XIX^e^ siècle, dir. R. Chartier, Paris: Librairie Arthème Fayard 1991.
La correspondance: le mythe de l'individu dévoilé?, dir. P. Martin, Louvain-la-Neuve: Presses Universitaires de Louvain 2014.
La Lettre au carrefour des genres et des traditions du Moyen Âge au XVII^e^ siècle, dir. M. C. Panzera, E. Canonica, Paris: Classiques Garnier 2015.
La lettre au cinema, études réunies par É. Hamaide-Jager, F. Heitz, P. Loguet, P. Vienne, Arras: Artois Presses Université 2014.
La lettre au XVIII^e^ siècle et ses avatars, textes réunis et présentés par G. Bérubé, M.-F. Silver, Toronto: Editions du Gref 1996.
La lettre d'amour, textes réunis par J.-L. Diaz, „Textuel" 1992.
La lettre de voyage. Actes du colloque de Brest 18-20.11.2004, Rennes: Presses Universitaires de Rennes 2007.
La lettre entre réel et fiction, sous la direction de J. Siess, Paris: Editions Sedes 1998.
La Lettre et l'Œuvre. Perspectives épistolaires sur la création litteraire et picturale au XIX^e^ siècle, textes réunis et publiés par P. Auraix-Jonchière, Ch. Croisille, É. Francalanza, Clermont-Ferrand: Presses Universitaires Blaise-Pascal 2009.
La lettre et le politique, dir. P. Lebrun-Pézerat, D. Poublan, Paris: Honoré Champion Éditeur 1996.
La lettre greco-latine. Un genre litteraire?, éd. J. Schneider, Lyon: Maison de l'Orient et de la Méditerranée 2014.
La Lettre: approches sémiotiques. Les Actes du VI^e^ Colloque Interdisciplinaire, Fribourg: Editions Universitaires Fribourg Suisse 1988.
La présence de l'histoire dans l'épistolaire, éd. P. Laurence, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2012.

Lacroix J., *Correspondre au XIXe siècle*, w: *La correspondance (édition, fonctions, signification). Actes du Colloque franco-italien, Aix-en-Provence, 5-6 octobre 1983*, études réunies par G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1984.

Le propre de l'écriture de soi, dir. F. Simonet-Tenant, Paris: Téraèdre 2007.

Le texte épistolaire du XVII^e siècle à nos jours. Aspects linguistiques, Paris: L'Harmattan 2013.

Lejeune P., *Écrire sa vie. Du pacte au patrimoine autobiographique*, Paris: Éditions du Mauconduit 2015.

Lémonon J.-P., *L'écrit de Paul aux Romains est-il vraiment une lettre?*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Les destinataires du moi: altérités de l'autobiographie, dir. S. Kuwase, M. Masuda, J.-Ch.e Sampieri, Dijon: Éditions Universitaires de Dijon 2012.

Les écritures de l'intime. La correspondance et le journal, textes rassemblés et présentés par P.-J. Dufief, Paris: Honoré Champion Éditeur 2000.

Les écritures de la douleur dans l'épistolaire de l'Antiquité à nos jours, édité par P. Laurence, F. Guillaumont, Tours: Presses universitaires François-Rabelais 2010.

Les lettres dans la Bible et dans la littérature, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Lettre et Critique. Actes du colloque de Brest 24-26 avril 2001, dir. P.-J. Dufief, Brest: Université de Bretagne Occiddentale 2003.

Leymarie J., *Le XIX^e siècle*, w: *L'esprit de la lettre dans la peinture*, Genève: Éditions d'Art Albert Skira 1967.

Lis J., *L'insertion de la lettre dans le journal et les enjeux de la pratique diaristique*, w: *Les écritures de l'intime. La correspondance et le journal*, textes rassemblés et présentés par P.-J. Dufief, Paris: Honoré Champion Éditeur 2000.

Lozachmeur G., *La Construction du destinataire dans les* Lettres *de Madame de Sévigné*, w: *Le texte épistolaire du XVII^e siècle à nos jours. Aspects linguistiques*, textes réunis par D. Banks, Paris: L'Harmattan 2013.

Marasinova E., *La correspondance de la noblesse russe dans la deuxième moitié du XVIII^e siècle: typologie et évolution du genre*, „La Revue Russe" 2009, n^o 32, [online] https://doi.org/10.3406/russe.2009.2360.

Martin F., *Apocalypse. Les lettres aux sept Églises*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. Louis Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Matière à écrire. Les échanges de correspondance du XVI^e au XIX^e siècle, dir. T. Bru, S. de la Forest d'Armaillé, Paris: Presses Universitaires de Vincennes 2017.

Matvejevitch P., *Épistolaire de l'Autre Europe*, traduit du croate par M. Robin, M. Begić, Paris: Fayard 1993.

Melançon B., *Sevigne@Internet. Remarques sur le courriel éelectronique et la lettre*, Montréal: Éditions Fides 1996.

Mésini B., J.-N. Pelen, J. Guilhaumou, *Résistances à l'exclusion. Récits de soi et du monde,* Aix-en Provence: Publications de l'Université de Provence 2004.

Millet-Gérard D., *Le coeur et le cri. Variations sur l'héroïde et l'amour épistolaire*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2004.

Moi public et Moi privé dans les mémoires et les écrits autobiographiques du XVII^e siècle à nos jours, dir. R. Wintermeyer, C. Bouillot, Mont-Saint-Aignan: Publications des Universités de Rouen et du Havre 2008.

Murphy J. J., *Rhetoric in the Middle Ages. A History of Rhetorical Theory from Saint Augustine to the Renaissance*, Berkeley: University of California Press 1974.

Narrating the Self in Early Modern Europe, eds. B. Tribou, R. Whelan, Bern: Peter Lang 2007.

Nouvelles approches de l'épistolaire, textes réunis par M. Ambrière, L. Chotard, Paris: Honoré Champion Éditeur 1996.

Omacini L., *Le roman épistolaire français au tournant des Lumières*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2003.

Parello V., *La rhétorique épistolaire dans le* De conscribendis epistolis *de Juan Luis Vives (1536)*, w: *La correspondance dans le monde méditerranéen (XVI^e^-XX^e^ siècle). Pratiques sociales et représentations culturelles*, ed. V. Parello, [Perpignan]: Presses universitaires de Perpignan 2008.

Penser par lettre. Actes du colloque a'Azay-le-Ferron (mai 1997), dir. B. Melançon, Quebec: Editions Fides 1998.

Phénoménologies littéraires de l'écriture de soi, textes réunis par J. Leclercq, N. Monseu, Dijon: Éditions Universitaires de Dijon 2009.

Planté Ch., *Introduction*, w: *L'Épistolaire, un genre féminin?*, études réunies et présentées par Ch. Planté, Paris: Honoré Champion Éditeur 1998.

Politiques de l'épistolaire au XVII^e^ siècle. Autour du Recueil Faret, études réunies par M. Bombart, É. Méchoulan, Paris: Classiques Garnier 2011.

Raffalli B., *Introduction*, w: Madame de Sévigné, *Lettres*, Paris: Garnier-Flammarion 1976.

Regards sur la correspondance (de Cicéron à Armand Barbès), textes réunis par D. O. Hurel, Rouen: Presses Universitaires de Rouen 1996.

Rejestr przybytków rękopiśmiennych, [online:] https://bj.uj.edu.pl/akcesja/opisy?let=&yr=14&cid=31&limit=50, [data dostępu: 1.02.2019].

Reynier Ch., *L'investissement passionnel de Paul dans l'épître aux Romains*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Risques et regrets. Les dangers de l'écriture épistolaire, dir. G. de Viveiros, M. Irvine, K. Schwerdtner, Quebec: Les Editions Nota bene 2015.

Rosenmeyer P. A., *Ancient Epistolary Fictions. The Letter in Greek Literature*, Cambridge: Cambridge University Press 2001.

Rubenson S., *The Letters of St. Antony. Origenist Theology, Monastic Tradition and the Making of a Saint*, Lund: Lund University Press 1990.

Salles C., *Les lettres de Sénèque à Lucilius. De l'épître-exhortation à la lettre-confession*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Siess J., *Vers un nouveau mode de relations entre les sexes. Six correspondances de femmes des Lumières*, Paris: Classiques Garnier 2017.

Smeets A., *Une lettre comme don*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Textbook of Aramaic Documents from Ancient Egypt. Volume 1: Letters, newly copied, ed. and transl. B. Porten, A. Yardeni, [Jerusalem]: Hebrew University, Dept. of the History of the Jewish People 1986.

Thériault J.-Y., *Quel sujet d'énonciation pour la lettre aux Colossiens?*, w: *Les lettres dans la Bible et dans la littérature*, dir. L. Panier, Paris: Les Éditions du Cerf 1999.

Tonyè A., *Sémiostylistique. Approches du roman épistolaire*, Bern: Peter Lang 2008.

Trojani C. M., *L'écriture de l'amitié dans l'Espagne des lumières d'après la source épistolaire*, Mirail: Presses Universitaires du Mirail 2004.

Vaillancourt L., *La lettre familière au XVI^e^ siècle. Rhétorique humaniste de l'épistolaire*, Paris: Honoré Champion Éditeur 2003.

Verleysen P., *Lingua franca and lingue franche. Historical overview*, w: *Lingua Franca: Chimera or Reality*? Luxembourg: European Union 2011, [online] http://www.termcoord.eu/wp-content/uploads/2013/08/Lingua_franca.pdf, [data dostępu: 5.11.2018].

Vilain P., *Défense de Narcisse*, Paris: Édditions Grasset & Fasquelle 2005.

Virlogeux G., *Du graphisme à l'iconographie. Problème d'édition d'une correspondance*, w: *La correspondance 2. Actes du Colloque International AIX-en-PROVENCE, 4-6 octobre 1984*, ét. G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1985.

Vissière J.-L., *«Prête-moi ta plume…»: les manuels de correspondance*, w: *La correspondance (édition, fonctions, signification). Actes du Colloque franco-italien, Aix-en-Provence, 5-6 octobre 1983*, ét. G. Ulisse, Aix-en-Provence: Université de Provence 1984.

Wente E. F., *Letters from Ancient Egypt*, transl. E. F. Wente, ed. E. S. Meltzer, Atlanta, Georgia: Scholars Press 1990.

Zambrano M., *La confession, genre littéraire*, Grenoble: Editions Jérôme Millon 2007.

Bibliografia do części pierwszej

Abramowska J., *Podmiot – osoba – autor*, w: *Sporne i bezsporne problemy współczesnej wiedzy o literaturze*, red. W. Bolecki, R. Nycz, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2002.

Adamczewska I., *List*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Antonio Damasio – neurolog emocji, [online] https://pieknoumyslu.com/antonio-damasio-neurolog-emocji/, [data dostępu: 8.12.2018].

Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków, 5-6 czerwca 1995, red. J. Pawlica, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego 1995.

Autokreacja. Aspekty wybrane, red. K. Przybycień, Stalowa Wola: Fundacja Uniwersytecka w Stalowej Woli 2010.

Autoprezentacja dzieci i dorosłych. Temperamentalne, tożsamościowe oraz środowiskowe uwarunkowania, red. E. Stojanowska, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2010.

Balcerzan E., *Paraliteratura. Obszar trzeci, a właściwie pierwszy*, w: E. Balcerzan, *Literackość. Modele, gradacje, eksperymenty*, Toruń: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej 2013.

Bartmiński J., S. Niebrzegowska-Bartmińska, *Tekstologia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Bawoł D., *Literatura i jej* eidos. *Glosa do Stefanii Skwarczyńskiej koncepcji literatury*, Siedlce: Siedleckie Towarzystwo Naukowe 2011.

Bąbel A., *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX, pod red. Jolanty Sztachelskiej i Elżbiety Dąbrowicz, Białystok 2000*, [recenzja], „Pamiętnik Literacki" 2003, nr 4, s. 244-248.

Benenowska I., *Wartościowanie w listach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, Bydgoszcz: Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego 2015.

Berry D. C., *W jakim stopniu uczenie się mimowolne jest rzeczywiście mimowolne?*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Bobrowska A., M. Garska, *Elementy kreacji wizerunku podmiotu politycznego w rzeczywistości wyborczej*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW" 2012, nr 2, s. 147-164.

Bremer J., *Jak to jest być świadomym. Analityczne teorie umysłu a problem neuronalnych postaw świadomości*, Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk 2005.

Bremer J., *Osoba – fikcja czy rzeczywistość? Tożsamość i jedność Ja w świetle badań neurologicznych*, Kraków: Wydawnictwo Aureus 2008.

Bremer J., *Wprowadzenie do filozofii umysłu*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2010.

Budzowska M., *Techniki siebie według Seneki*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae" 2012, nr 2, s. 23-31.

Całek A., *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013.

Chrostek M., *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego 2016.
Chudy W., *Od Redakcji*, w: K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1994.
Cichosz M., *(Auto)kreacja wizerunku polityka na przykładzie wyborów prezydenckich w III RP*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2007.
Cysewski K., *Między historią badań literackich a teorią literatury,* Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego 2002.
Cysewski K., *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Cysewski K., S. Rzepczyński, *O „Czarnych kwiatach" Norwida*, Słupsk: Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Pedagogicznej 1996.
Cysewski K., *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, z. 1, s. 95-110.
Cysewski K., *Uwagi o listach Cypriana Norwida*, „Studia Norwidiana" 1985-1986, nr 3-4, s. 131-152.
Czarnik T., *Podstawowe znaczenia terminu samorealizacja*, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków, 5-6 czerwca 1995*, red. J. Pawlica, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego 1995.
Czermińska M., *Epistolarne formy*, w: *Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka i in., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1992.
Czermińska M., *Pomiędzy listem a powieścią*, w: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas 2000, s. 252-271.
Damasio A. R., *Jak umysł zyskał jaźń. Konstruowanie świadomego mózgu*, przeł. Norbert Radomski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis 2011.
Damasio A. R., *Tajemnica świadomości. Jak ciało i emocje współtworzą świadomość*, przeł. Maciej Karpiński, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis 2000.
Daszykowska J., *Wokół autokreacji i jej uwarunkowań*, w: *Autokreacja. Aspekty wybrane*, red. K. Przybycień, Stalowa Wola: Fundacja Uniwersytecka w Stalowej Woli 2010.
Deleuze G., *Foucault*, Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP 2004.
Diaz B., *L'Épistolaire ou la pensée nomade. Formes et fonctions de la correspondance dans quelques parcours d'écrivains au XIX siècle*, Paris: PUF 2002.
Dienes Z., J. Perner, *Wiedza ukryta u ludzi i w sieciach koneksjonistycznych*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.
Domański J., *Tekst jako uobecnienie. Szkic z dziejów myśli o piśmie i książce*, Kęty: Wydawnictwo Antyk 2002.
Dyskurs autopromocyjny dawniej i dziś, red. A. Kalisz, E. Tyc, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2016.
Dyskurs autopromocyjny i jego współczesne odsłony, red. I. Loewe, E. Tyc, A. Kalisz, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015.
Dyskurs jako struktura i proces, red. T. A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001.
Dzienniki, notatniki, listy pisarzy rosyjskich, red. A. Wołodźko-Butkiewicz, L. Łucewicz, Warszawa: Instytut Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego 2007.
Elliott A., *Koncepcje „ja"*, przeł. S. Królak, Warszawa: „Sic!" 2007.

Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej. Tom I (stulecia XV-XVII), red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2011.

Ewagriusz z Pontu, *O różnych rodzajach złych myśli; O ośmiu duchach zła*, przeł. i opr. L. Nieścior, Kraków: Wydawnictwo M 2006.

Falkowski T., *Zdarzenie a urządzenie subiektywności*, w: T. Falkowski, *Foucault. Historiozofia zdarzenia*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2014.

Feliksiak E., M. Leś, *Słowo wstępne do nowego wydania*, w: S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, opr. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2006.

Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Foucault M., *Rządzenie sobą i innymi*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2018.

Foucault M., *Sobąpisanie*, przeł. M. P. Markowski, w: M. Foucault, *Szaleństwo i literatura. Powiedziane, napisane*, opr. T. Komendant, przeł. B. Banasiak i in., Warszawa: Fundacja Aletheia 1999.

Frank M., *Świadomość siebie i poznanie siebie*, przeł. Z. Zwoliński, Warszawa: Oficyna Naukowa 2002.

Frankl E. V., *Bóg ukryty. W poszukiwaniu ostatecznego sensu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018.

Frankl E. V., *Człowiek w poszukiwaniu sensu. Głos nadziei z otchłani Holokaustu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018.

Frankl E. V., *Lekarz i dusza. Wprowadzenie do logoterapii i analizy egzystencjalnej*, przeł. R. Skrzypczak, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2017.

Frankl E. V., *Wola sensu. Założenia i zastosowanie logoterapii*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa: Wydawnictwo Czarna Owca 2018.

Gajewski K., *Umysł wobec świata. Intencjonalność w filozofii Johna Searle'a*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2016.

Gardzińska J., *Struktura dialogowa listu*, w: J. Gardzińska, *Słowa i teksty. Studia językoznawcze*, Siedlce: Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach 2011.

Ginkowa Ł., *List poetycki*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1991.

Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, opr. J. Szacki, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa: Wydawnictwo KR 2000.

Golicka-Jabłońska M., *Tak trzeba*, Łódź: Dom Literatury w Łodzi 2013.

Gołaszewska M., *Na temat* ens per se, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków, 5-6 czerwca 1995*, red. J. Pawlica, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego 1995.

Gomułka J., *Nieintuicyjna czy niekonsekwentna teoria intencjonalności? Spór między Dennetem i Searlem*, „Filozofia i Nauka" 2016, nr 4, s. 119-140, [online] http://filozofiainauka.ifispan.waw.pl/wp-content/uploads/2018/05/Filozofia-i-Nauka-4-2016.pdf, [data dostępu: 10.12.2018].

Greenblatt S., *Renaissance Self-Fashioning: From More to Shakespeare*, Chicago: University of Chicago Press 1980.

Halkiewicz-Sojak G., *Autokreacja w* Promethidionie, „Studia Norwidiana" 1991-1992, nr 9-10, s. 27-44.

Hiżycki Sz. ODB, *Pomiędzy grzechem a myślą. O ośmiu duchach zła Ewagriusza z Pontu*, Kraków: Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec 2015.

Horecka A., *Utwór literacki w pracach Władysława Witwickiego – analiza pojęcia*, w: *Język, wartości, działania. Szkoła lwowsko-warszawska a wybrane problemy współczesnej filozofii, psychologii i semiotyki*, red. J. Bobryk, Warszawa: Instytut Psychologii PAN 2016.

Hornowska E. i in., *Paradoksalny efekt triangulacji?*, „Edukacja" 2012, nr 4, s. 72-83.
Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, przeł. ks. M. Bednarz SJ, Kraków: Wydawnictwo WAM 2005.
Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2017.
Inglot M., *List*, w: M. Inglot, *Romantyzm. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Słowo/Obraz Terytoria 2007.
Ja i tożsamość. Perspektywa psychologiczna, red. A. Tesser, R. B. Felson, J. M. Suls, przeł. A. Karolczak, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.
Jarymowicz M., *Psychologiczne podstawy podmiotowości. Szkice teoretyczne, studia empiryczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2008.
Jaśtal J., *O złudzeniach samorozwoju*, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków, 5-6 czerwca 1995*, red. J. Pawlica, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego 1995.
Kaczmarek J., *Geobiografia – historie życia a studia nad migracjami*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Geographica Socio-Oeconomica" 2004, nr 5.
Kaczmarek J., *Podejście geobiograficzne w geografii społecznej. Zarys teorii i podstawy metodyczne*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2005.
Kaczmarek J., *Topobiografia – wielowymiarowa przestrzeń bycia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze" 2013, nr 4.
Kałkowska A., *Struktura składniowa listu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1982.
Kałuszyński M., *Marzenie jako czynnik samorealizacji*, w: *Autokreacja człowieka – między wolnością a zniewoleniem. Materiały VI Jagiellońskiego Sympozjum Etycznego Kraków, 5+6 czerwca 1995*, red. J. Pawlica, Kraków: Nakładem Uniwersytetu Jagiellońskiego 1995.
Kamienik K., *Johna Searle'a koncepcja świadomości*, [online] http://www.kognitywistyka.net, [data dostępu: 10.12.2018].
Klepacka K., *Formuły inicjalne i finalne w* Listach na wyczerpanym papierze *Agnieszki Osieckiej i Jeremiego Przybory*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. VII: *Literatura, historia, język*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2017.
Kluba-Połatyńska A., A. Sorbjan, *Dokumentacja twórczości naukowej Stefanii Skwarczyńskiej*, red. S. Kaszyński, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 1984.
Kofta M., *Dlaczego potrzebujemy podmiotowości*, „Diametros" 2006, nr 7, [online] https://www.doi.org/10.13153/diam.7.2006.212.
Kolbuszewska J., *Listy prywatne jako źródło do badań nad przeszłością*, w: *Przedmiot, źródła i metody badań w biografii*, red. R. Skrzyniarz, L. Dziaczkowska, D. Opozda, Lublin: Wydawnictwo Episteme 2016.
Komendant T., *Władze dyskursu. Michel Foucault w poszukiwaniu Siebie*, Warszawa: Wydawnictwo Spacja 1994.
Kondrat A., *Nieuświadomiona religijność w projekcie logoterapeutycznym Viktora Frankla*, „Studia z Historii Filozofii" 2015, nr 2, s. 127-143, [online] http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2015.035.
Korespondencja, w: *Słownik pojęć i tekstów kultury*, red. E. Szczęsna, Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 2002.
Kostkiewiczowa T., *List poetycki*, w: T. Kostkiewiczowa, *Oświecenie. Słownik literatury polskiej*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Słowo/Obraz Terytoria 2007.
Książek E., *Tekst epistolarny w świetle etykiety językowej*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej w Krakowie 2008.
Kułacka A., *Wypowiedzenia performatywne i konstatywne. Teoria aktów mowy*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Kształcenie Językowe" 2011, nr 9, s. 81-90.

Kuwase S., J.-Ch. Sampieri, *Introduction*, w: *Les destinataires du moi. Altérités de l'autobiographie*, dir. S. Kuwase, M. Masuda, J.-Ch. Sampieri, Dijon: Éditions Universitaires de Dijon 2012.

Kuziak M., *Kazimierz Cysewski (14 lutego 1946 – 2 kwietnia 2004)*, „Pamiętnik Literacki" 2004, nr 4, s. 2470-2254.

Kuziak M., *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Labocha J., *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2008.

Lalak D., *Biograficzność jako proces kształtowania życia – uczenie się z życia i jego konsekwencje*, w: *Badanie biografii – źródła, metody, konteksty*, red. R. Skrzyniarz, E. Krzewska, W. Zgłobicka-Gierut, Lublin: Wydawnictwo Episteme 2014.

Lalak D., *Życie jako biografia. Podejście biograficzne w perspektywie pedagogicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 2010.

Lalak D., A. Ostaszewska, *Źródła do badań biograficznych. Listy, dzienniki, pamiętniki, blogi, materiały wizualne*, Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Żak 2016.

Lancholc T., *Ars epistolandi*, *List*, w: *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, wyd. 2 popr., Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1998.

Laskowski W., *Recenzja książki: Friedemann Schulz von Thun* Sztuka Rozmawiania. Analiza zaburzeń, „Investigatones Linguisticae" 2007, vol. 15, [online] http://www.staff.amu.edu.pl/~inveling/pdf/Laskowski_INVELING15.pdf, [data dostępu: 22.10.2017].

Leder A., *Głos w dyskusji: Człowiek jako podmiot zachowania w ujęciu psychologicznym*, „Diametros" 2006, nr 7, s. 160-165.

Leszkowicz-Baczyńska Ż., *„Mam zawód i jestem wykształcony…" Analiza jakościowa wykorzystania przez mężczyzn cech społeczno-demograficznych do autokreacji*, „Dyskursy Młodych Andragogów" 2015, nr 16, s. 311-323.

Listy miłosne sławnych ludzi, opr. B. Merwin, Lwów–Poznań: Wydawnictwo Polskie 1922.

Literatura i komunikacja. Od listu do powieści autobiograficznej, red. A. Blaim, Z. Maciejewski, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1998.

Maj E., *Zarządzanie wizerunkiem politycznym: przypadek Narodowej Demokracji 1918-1939*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 9, s. 234-242.

Majchrowski Z., *Listy Mickiewicza jako „archiwum egzystencji"*, w: *Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej*, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.

Markowski M. P., *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 1999.

Markuszewska A., *List jako dyskurs krytycznoliteracki*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. I-II, red. J. Bachórz i in., Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Toruń: Instytut Literatury Polskiej UMK 2016.

Marzec L., *Problemy ze zdrowiem Kazimiery Iłłakowiczówny. Z warsztatu biografistki*, w: *Kobieta, literatura, medycyna*, red. A. Galant, A. Zawiszewska, Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego 2016.

Matuszewska P., *List poetycki*, w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 posz., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1996.

Matuszewska P., *List poetycki*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. I-II, red. J. Bachórz i in., Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Toruń: Instytut Literatury Polskiej UMK 2016.

Michalski K., *Poszukiwanie sensu według logoterapii i analizy egzystencji Viktora E. Frankla*, „Studia z Historii Filozofii" 2018, nr 2, s. 143-170, [online] http://dx.doi.org/10.12775/szhf.2018.022.

Michałowska T., *Leksykon. Literatura polskiego średniowiecza*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2011.

Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.

Misiarczyk L., *Osiem* logismoi *w pismach Ewagriusza z Pontu*, Kraków: Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec 2007.

Morgan A., *Listy terapeutyczne*, w: A. Morgan, *Terapia narracyjna. Wprowadzenie*, przeł. G. Baster, Warszawa: Wydawnictwo Paradygmat 2011.

Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej, red. J. Stewart, przeł. J. Suchecki i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.

Mrozek-Kochanek K., *Z korespondencji sławnych jezuitów. Piotr Skarga do Hieronima Nadala*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica" 2013, nr 3 (21), s. 245-258.

Nowacka B., *List*, w: *Ilustrowany słownik terminów literackich. Historia, anegdota, etymologia*, red. Z. Kadłubek, B. Mytych-Forajter, A. Nawarecki, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2017.

O epistolografii, rozmowa z udziałem Anny Arno, Anny Pekaniec, Elżbiety Rybickiej, Doroty Wojdy, „Nowa Dekada Krakowska" 2012, nr 3-4, s. 6-15.

Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej, red. G. Godlewski i in., Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014

Olma M., *Językowe realizacje aktów dyrektywnych w korespondencyjnych kontaktach familijnych dziewiętnastego stulecia*, w: *Epistolografia w dawnej Rzeczypospolitej*, t. IV: *Perspektywa historyczna i językowa*, red. P. Borek, M. Olma, Kraków: Collegium Columbinum 2013.

Pasternak I., *Władza nad sobą w koncepcji Michela Foucaulta*, „Sofia" 2012, nr 12, s. 135-150.

Pawlak J., *Autokreacja. Psychologiczna analiza zjawiska i jego znaczenie dla rozwoju człowieka*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2009.

Pawlik-Świetlikowska J., *Korespondencja jako tekst sylwiczny na przykładzie listów Adama Mickiewicza*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Pekaniec A., *Autobiografia i epistolografia w perspektywie kulturowej teorii literatury*, w: *Polonistyka na początku XXI wieku. Diagnozy, koncepcje, perspektywy*, red. R. Cudak, K. Pospiszil, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2018.

Pekaniec A., *(Ponad)czasowe. Listy kiedyś i dziś*, „Znak" 2018, nr 5, s. 100-105.

Pervin L. A., O. P. John, *Osobowość. Teoria i badania*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2002.

Pervin L. A., *Psychologia osobowości*, przeł. M. Orski, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2002.

Piechota M., *List*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1991.

Pietrasiński Z., *Ekspansja pięknych umysłów. Nowy renesans i ożywcza autokreacja*, Warszawa: Wydawnictwo CiS 2008.

Pietrasiński Z., *Rozwój człowieka dorosłego*, Warszawa: Wiedza Powszechna 1990.

Polskie dziewiętnastowieczne pamiętniki i listy z Ziem Zabranych – rola i miejsce w badaniach historycznych, red. W. Caban, L. Michalska-Bracha, Warszawa: Wydawnictwo DiG 2017.

Popiel M., *List artysty jako gatunek narracji epistolograficznej. O listach Stanisława Wyspiańskiego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 115-124.

Rancew-Sikora D., *Analiza konwersacyjna audycji radiowej poświęconej coachingowi*, w: *Analiza dyskursu publicznego. Przegląd metod i perspektyw badawczych*, red. M. Czyżewski i in., Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Sedno 2017.

Rancew-Sikora D., *Analiza konwersacyjna jako metoda badania rozmów codziennych*, Warszawa: Wydawnictwo Trio 2010.

Rancew-Sikora D., *Opowiadanie w społecznym układzie stołu. Analiza konwersacyjna spotkań rodzinnych*, „Studia Humanistyczne AGH" 2015, t. XIV, nr 1, s. 25-43, [online] http://dx.doi.org/10.7494/human.2015.14.1.25-44.

Rapley T., *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, przeł. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2010.

Richardson-Klavehn A., J. M. Gardiner, R. J. Java, *Pamięć: rozszczepienia zadania, rozszczepienia procesów i rozszczepienia świadomości*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Rudy-Muża M., *Internetowe lustro autoprezentacji*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek 2011.

Rybicka E., *Antropologiczne i komunikacyjne aspekty dyskursu epistolograficznego*, „Teksty Drugie" 2004, nr 4 [88], s. 40-55.

Schlenker B. R., B. A. Pontari, *Strategiczna kontrola informacji. Kierowanie wrażeniem i autoprezentacja w życiu codziennym*, w: *Ja i tożsamość. Perspektywa psychologiczna*, red. A. Tesser, R. B. Felson, J. M. Suls, przeł. A. Karolczak, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Schnayder J., *Wstęp*, w: *Antologia listu antycznego*, opr. J. Schnayder, przeł. J. Czubek i in., Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1959.

Schulz von Thun F., *Sztuka rozmawiania 1. Analiza zaburzeń*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2001.

Schulz von Thun F., *Sztuka rozmawiania 2. Rozwój osobowy*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2001.

Schulz von Thun F., *Sztuka rozmawiania 3. Dialog wewnętrzny*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2002.

Schulz von Thun F., *Sztuka rozmawiania 4. W porozumieniu z sobą i innymi – komunikacja i kompetencje społeczne*, przeł. P. Włodyga OSB, Kraków: Wydawnictwo WAM 2006.

Schütz A., *Samoocena a strategie interpersonalne*, w: *Umysł społeczny. Poznawcze i motywacyjne aspekty zachowań interpersonalnych*, red. J. P. Forgas, K. D. Williams, L. Wheeler, przeł. A. Nowak, Gdańsk: GW P 2005, s. 169-187.

Searle J. R., *Umysł na nowo odkryty*, przeł. Tadeusz Baszniak, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1999.

Searle J. R., *Umysł, język, społeczeństwo. Filozofia i rzeczywistość*, przeł. D. Cieśla,Warszawa: Wydawnictwo WAB 1999.

Searle J. R., *Umysł. Krótkie wprowadzenie*, przeł. Jan Karłowski, Poznań: Dom Wydawniczy Rebis 2010.

Sendyka R., *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015.

Sendyka R., *Samotne i nieznane* siebie, w: R. Sendyka, *Od kultury* ja *do kultury* siebie. *O zwrotnych formach w projektach tożsamościowych*, Kraków: Universitas 2015.

Sikora A., *List*, w: *Od aforyzmu do zinu. Gatunki twórczości słownej*, red. G. Godlewski i in., Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014.

Siwiec M., *Romantyzm, czyli inter esse*, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN 2017.

Skwarczyńska S., *Teoria listu*, opr. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2006.

Skwarczyńska S., *Wokół teorii listu (Paradoksy)*, w: S. Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax 1975.

Sławiński J., *List*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, wyd. 3 popr., Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 2000.

Słownik literatury polskiego oświecenia, red. T. Kostkiewiczowa, wyd. 2 posz., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1996.

Słownik literatury polskiej XIX wieku, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1991.

Słownik literatury polskiej XX wieku, red. A. Brodzka i in., Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1992.

Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – renesans – barok, red. T. Michałowska, wyd. 2 popr., Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1998.

Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje, t. I-II, red. J. Bachórz i in., Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Toruń: Instytut Literatury Polskiej UMK 2016.

Słownik rodzajów i gatunków literackich, red. G. Gazda, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Słownik terminów literackich, wyd. 3 popr., Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 2000.

Stefania Skwarczyńska: uczony, nauczyciel, wychowawca, red. M. Bielacki, J. Trzynadlowski, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 1992.

Stewart J., C. Logan, *Negocjowanie obrazu własnej osoby*, przeł. J. Kowalczewska, w: *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, red. J. Stewart, przeł. J. Suchecki i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.

Stewart J., *Idea książki*, *Wprowadzenie do komunikacji interpersonalnej*, *Negocjowanie związku*, w: *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, red. J. Stewart, przeł. J. Suchecki i in., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2007.

Stojanowska E., *Tożsamościowe funkcje autoprezentacji*, w: *Autoprezentacja dzieci i dorosłych. Temperamentalne, tożsamościowe oraz środowiskowe uwarunkowania*, red. E. Stojanowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2010.

Stolecka-Makowska A., *Triangulacja jako koncepcja pozyskania wiedzy o zachowaniach nabywczych konsumentów*, „Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe" 2016, nr 261, s. 50-61.

Sudolski Z., *Korespondencja*, w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo 1991.

Systemowo-funkcjonalna analiza dyskursu, red. A. Duszak, G. Kowalski, Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas 2013.

Szajnert D., *Powieść epistolarna*, w: *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, wyd. 2 zm., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.

Szkuta K., *„Cześć chłopaku!" Rytualne aspekty okazywania zaangażowania w rozmowę w audycji radiowej*, „Przegląd Socjologii Jakościowej" 2009, nr 5.

Szmajke A., *Samoutrudnianie osób jako strategia autoprezentacji. Czy rzucanie kłód pod własne nogi jest skuteczną metodą wywierania korzystnego wrażenia na innych?*, Warszawa: Instytut Psychologii PAN 1996.

Szmyd K., *Lwowska szkoła filozoficzna w rozwoju nauk o wychowaniu (1914-1939). Współtwórcy, dokonania, kontynuacje*, „Lubelski Rocznik Pedagogiczny" 2016, z. 4, [online] http://dx.doi.org/10.17951/lrp.2016.35.4.175.

Sztachelska J., *Epistolografia*, w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764-1918. Pojęcia – terminy – zjawiska – przekroje*, t. I-II, red. J. Bachórz i in., Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Toruń: Instytut Literatury Polskiej UMK 2016.

Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Świtalski W., *Łódzkie biograficzne konferencje andragogiczne*, „Nauki o Wychowaniu. Studia Interdyscyplinarne" 2017, nr 1, s. 285-287.

Tabor U., *Friedemann Schulz von Thun, Sztuka rozmawiania*, t. I-IV, „Paedagogia Christiana" 2010, nr 1 (25), [online] http://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/PCh/article/view/PCh.2010.016/3901, [data dostępu: 22.10.2017].

Taylor Ch., *Foucault o wolności i prawdzie*, przeł. M. Kwiek, w: *„Nie pytajcie mnie, kim jestem…". Michel Foucault dzisiaj*, red. M. Kwiek, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM 1998.

Taylor Ch., *Źródła podmiotowości. Narodziny tożsamości nowoczesnej*, przeł. M. Gruszczyński i in., opr. T. Gadacz, wstęp A. Bielik-Robson, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2001.

Teodorczuk P., *Inspiracje filozoficzne teorii Viktora E. Frankla*, „Filo-Sofija" 2015, nr 4, s. 139-151.

Tice D. M., J. Faber, *Rola procesów poznawczych i motywacyjnych w autoprezentacji*, w: *Umysł społeczny. Poznawcze i motywacyjne aspekty zachowań interpersonalnych*, red. J. P. Forgas, K. D. Williams, L. Wheeler, przeł. A. Nowak, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2005.

Toth J. P., E. M. Reingold, *Rozszczepienia procesu a rozszczepienia zadań: kontrowersji ciąg dalszy*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Toth J. P., E. M. Reingold, *Poza percepcją: udział pojęć w nieświadomych oddziaływaniach pamięci*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Trzópek J., *Na tropach podmiotu. Między filozoficznym a empirycznym ujęciem podmiotowości*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2013.

Trzynadlowski J., *Małe formy literackie*, Wrocław: Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego 1977.

Umysł społeczny. Poznawcze i motywacyjne aspekty zachowań interpersonalnych, red. J. P. Forgas, K. D. Williams, L. Wheeler, przeł. A. Nowak, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2005.

Underwood G., J. E. H. Bright, *Poznanie z udziałem świadomości i bez udziału świadomości*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Uniwersalny słownik języka polskiego, red. S. Dubisz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003.

Vater H., *Wstęp do lingwistyki tekstu. Struktura i rozumienie tekstów*, przeł. E. Błachut, A. Gołębiowski, Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut 2009.

Wąsiński A., *Autokreacja małżonków bezdzietnych do wielowymiarowego rodzicielstwa adopcyjnego. Perspektywa pedagogiczno-antropologiczna*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2018.

Wąsiński A., *Autokreacja w ujęciach interdyscyplinarnych i ujęciu pedagogicznym*, w: A. Wąsiński, *Autokreacja małżonków bezdzietnych do wielowymiarowego rodzicielstwa adopcyjnego. Perspektywa pedagogiczno-antropologiczna*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie 2018.

Węgrzecki A., *Zarys fenomenologii podmiotu*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1996.

Wieczorek T., *Triangulacja metod w badaniach społecznych*, „Zagadnienia Społeczne" 2015, nr 1, s. 15-34.

Wielki słownik wyrazów obcych PWN, red. M. Bańko, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2003.

Wilkoń T., *Wyznaczniki gatunkowe na przykładzie listu literackiego*, w: *Gatunki mowy i ich ewolucja. Tom V: Gatunek a granice*, red. D. Ostaszewska, J. Przyklenk, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2015.

Witosz B., *Dyskurs i stylistyka*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2009.

Wojtyła K., *Miłość i odpowiedzialność*, red. T. Styczeń i in., Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1994.

Wojtyła K., *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, red. T. Styczeń i in., Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL 1986.

Wojtyła K., *Osoba i czyn*, Kraków: Polskie Towarzystwo Teologiczne 1969.

Wolicki M., *Autokreacja w ujęciu analizy egzystencjalnej i logoterapii*, w: *Autokreacja. Aspekty wybrane*, red. K. Przybycień, Stalowa Wola: Fundacja Uniwersytecka w Stalowej Woli 2010.
Wróbel Ł., *Stefanii Skwarczyńskiej koncepcja literatury*, w: Ł. Wróbel, *Hylé i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2013.
Wybraniec K., *Kobieta jako adresat listów Juliusza Słowackiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Zatorski W., *Osiem duchów zła: nauka Ewagriusza z Pontu o namiętnych myślach*, Kraków: Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec 2012.

Bibliografia do części drugiej

Adama Mickiewicza wspomnienia i myśli, opr. J. Bandrowska-Wróblewska, S. Pigoń, Warszawa: Czytelnik 1958.
Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 1997.
Aronson E., T. D. Wilson, R. M. Akert, *Psychologia społeczna. Serce i umysł*, przeł. A. Bezwińska, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 1997.
Augustyn Józef, *Ojcostwo. Aspekty pedagogiczne i duchowe*, Kraków: Wydawnictwo WAM 1999.
Bachórz J., *Jak pachnie na Litwie Mickiewicza i inne studia o romantyzmie*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2003.
Banicki Konrad, *Filozofia a mechanizmy obronne filozofów*, w: *Utajone funkcje umysłu*, red. Sz. Wróbel, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM 2008.
Bąk M., *Twórczy lęk Słowackiego: antagonizm wieszczów po latach*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2013.
Biblia to jest Księgi Starego i Nowego Testamentu…, przeł. J. Wujek, wyd. 2, Kraków: Drukarnia Łazarzowa 1599.
Bieńczyk M., *Oczy Dürera (O Zygmuncie Krasińskim i jego listach)*, w: M. Bieńczyk, *Oczy Dürera. O melancholii romantycznej*, Warszawa: Sic! 2002.
Bittner I., *Romantyczna idea „odnajdywania siebie" i jej wyraz w korespondencji Zygmunta Krasińskiego*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2002.
Borowczyk J., *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824-1870)*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2014.
Brzezińska A., *Modele i strategie zmiany rozwojowej*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. I, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2008.
Brzezińska A.I., K. Appelt, B. Ziółkowska, *Psychologia rozwoju człowieka*, w: *Psychologia. Podręcznik akademicki*, t. I, red. J. Strelau, D. Doliński, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2008.
Brzozowski J., *Muzy w poezji polskiej. Dzieje toposu do przełomu romantycznego*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1986.
Budrewicz T., *Zacna, znana, zakochana… Nad biografiami Konopnickiej*, w: T. Budrewicz, *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej 2000.
Bühler Ch., *Bieg życia ludzkiego*, przeł. E. Cichy, J. Jarosz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1999.
Bychowski G., *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Kraków: Universitas 2002.
Bychowski G., *Słowacki i jego dusza. Studium psychoanalityczne*, Kraków: Wydawnictwo J. Mortkowicza, Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie 1930.

Całek A., *Adam Mickiewicz – Juliusz Słowacki. Psychobiografia naukowa*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012.

Całek A., Broń mnie przed sobą samym… *jako modlitwa i kontemplacja Boga*, w: *Liryka Mickiewicza. Uczucia, świadectwa, ekspresje*, red. A. Fabianowski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2018.

Całek A., *Kryzys wieku średniego w życiu wielkich twórców*, w: *Pamięć. Osobowość. Osoba*, red. A. Tokarz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011.

Całek A., *Kto pisze wielkie dzieła? O świadomości i nieświadomości w procesie twórczym*, w: *Persefona, czyli dwie strony rzeczywistości*, red. M. Cieśla-Korytowska, M. Sokalska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2010.

Cervone D., L. A. Pervin, *Osobowość. Teoria i badania*, przeł. B. Majczyna i in., Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011.

Cieśla-Korytowska M., *Słowacki i Wordsworth o dojrzewaniu*, w: *Juliusz Słowacki – poeta europejski*, red. M. Cieśla-Korytowska, W. Szturc, A. Ziołowicz, Kraków: Universitas 2000.

Citko H., *Jeśli masz dwie drogi…*, rozmowa z K. Nastulanką, 1972, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.

Citko H., *Zbigniew Herbert*, rozmowa z Z. Jastrzębską, 1972, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.

Cloud H., J. S. Townsend, *Mamo, to moje życie: jak uwolnić się od ciężaru przeszłości, jak powiedzieć mamie „nie" bez poczucia winy, jak zbudować zdrowe relacje z mamą, jak uzdrowić relacje z innymi ludźmi*, przeł. J. Czapczyk, Poznań: Wydawnictwo „W Drodze" 2016.

Csíkszentmihályi M., *Przepływ: psychologia optymalnego doświadczenia. Jak poprawić jakość życia*, przeł. M. Wajda, Warszawa: Wydawnictwo Studio Emka 1996.

Cysewski K., *Listy Słowackiego do matki – problem obrazu autora*, w: *Poetyka przemiany człowieka i świata w twórczości Juliusza Słowackiego*, red. M. Śliwiński, Olsztyn: Wyższa Szkoła Pedagogiczna 1997.

Cysewski K., *Problem autokreacji w listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Cysewski K., *Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad epistolografią*, „Pamiętnik Literacki" 1997, z. 1, s. 95-110.

Czapczyński T., *Maria Konopnicka w latach 1842-1890 (maszynopis)*, za: J. Nowak, *„Gdzie jest mój skarb? Ach gdzie jest gniazdo moje?". O Marii i Jarosławie Konopnickich, z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki" 2010, z. 1, s. 153-186.

Czapczyński T., *Tułacze lata Marii Konopnickiej. Przyczynki do biografii*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1957.

Dąbrowicz E., *Galeria ojców. Autorytet publiczny w literaturze polskiej lat 1800-1861*, Białystok: Trans Humana 2009.

Dąbrowicz E., *Listy-lustra (Pomiędzy Juliuszem Słowackim a Salomeą Bécu)*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Dąbrowska D., *Autokreacje Juliusza Słowackiego w listach do matki*, w: *Metaliterackie listowania. List jako dokument świadomości literackiej pisarza*, red. I. Sikora, A. Czajkowska, Częstochowa: Akademia im. Jana Długosza 2012.

Dernałowicz M., *Juliusz Słowacki*, Warszawa: Interpress 1976.

Dorfman J., V. A. Shames, J. F. Kihlstrom, *Intuicja, inkubacja i wgląd: udział ukrytego poznania w rozwiązywaniu problemów*, w: *Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości*, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Dudak A., *Samotne ojcostwo*, Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls 2011.
Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, przeł. M. Herer, opr. F. Gros, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2012.
Gardner H., *Creating Minds. An Anatomy of Creativity Seen Through the Lives of Freud, Einstein, Picasso, Stravinsky, Eliot, Graham, and Ghandi*, New York: Basic Books 1993.
Gardner H., *More on Private Intuitions and Public Symbol Systems*, „Creativity Research Journal" 1994, v. 7, s. 3-4, s. 265-275, [online] https://doi.org/10.1080/10400419409534534.
Gardner H., *Multiple Intelligences. New Horizons*, New York: Basic Books 2006, 2012.
Gardner H., R. Nemirovsky, *From Private Intuitions to Public Symbol Systems. An Examination of the Creative Process in Georg Cantor and Sigmund Freud*, „Creativity Research Journal" 1991, v. 4, n. 1, s. 1-21, [online] https://doi.org/10.1080/10400419109534370.
Gaszyński K., *Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki*, Opinogóra: Muzeum Romantyzmu 2009.
Gawliczek A., *Rekonstrukcja treści doświadczenia samotności na podstawie analizy hermeneutycznej symbolu pustyni*, w: *Doświadczenie indywidualne: szczególny rodzaj poznania i wyróżniona postać pamięci*, red. K. Krzyżewski, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2003.
Górski K., *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historyczno-literackie*, red. J. Leo, Warszawa: Czytelnik 1969.
Grabowski T., *Juliusz Słowacki. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki*, t. I-II, Kraków: Nakładem autora 1909-1912.
Hajdo P., *Klasyfikacje mechanizmów obronnych jako próba uporządkowania obronnego aspektu funkcjonowania ego*, „Psychiatria i Psychoterapia" 2007, nr 4, [online] http://www.psychiatriapsychoterapia.pl/index.php?a=articles_show&id=704, [data dostępu: 28.12.2018].
Herbert i „Kochane Zwierzątka", zebr. i opr. M. Czajkowska, Warszawa: Rosner & Wspólnicy 2006.
Herbert M., *Żałoba w rodzinie. Jak pomóc cierpiącym dzieciom i ich rodzinom*, przeł. M. Gajdzińska, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2005.
Herbert Z., H. Elzenberg, *Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2002.
Herbert Z., *Humanistyka to przygoda*, rozmowa z M. Muskałą, 1996, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., *Poezja to nie rozpasana wyobraźnia…*, rozmowa z W. Wiśniewskim, 1973, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., *Rozmowa o pisaniu wierszy,* rozmawia (ze sobą) Z. Herbert, 1973, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., *Sztuka empatii*, rozmowa z R. Gorczyńską, 1999, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., *Światło na murze*, rozmowa z M. Sołtysikiem, 2001, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., J. Turowicz, *Korespondencja*, opr. T. Fiałkowski, Kraków: a5 2005.
Herbert Z., *Wypluć z siebie wszystko*, rozmowa z J. Trznadlem, 1985, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herbert Z., *Za nami przepaść historii*, rozmowa z Z. Taranienko, 1971, w: *Herbert nieznany. Rozmowy*, opr. H. Citko, Warszawa: Fundacja Zeszytów Literackich 2008.
Herzyk A., *Mózgowa organizacja procesów nieświadomych – poza dowolną kontrolą*, w: *Wybrane zagadnienia z psychologii współczesnej*, red. G. E. Kwiatkowska, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2004.
Hoesick F., *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki (1809-1849). Biografia psychologiczna*, t. I-III, Kraków: Gebethner i Spółka 1896-1897.

Hoffmann-Piotrowska E., *„W ustach jest otwór duszy…" Szkice o romantykach i mistykach*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2012.
Hoffmann-Piotrowska E., *Apostoł i mentor nawraca Konstancję Łubieńską*, w: *Mickiewicz niedoczytany*, red. A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Hoffmann-Piotrowska E., *Mickiewicz – towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2004.
Hoffmann-Piotrowska E., *Święte awantury. Orto- i heterodoksje Adama Mickiewicza*, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Hoock-Demarle M.-C., *L'Europe des lettres. Réseaux épistolaires et construction de l'espace européen*, Paris: Albin Michel 2008.
Inglot M., *Utracony dom w listach Juliusza Słowackiego do matki*, w: *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, red. T. Dąbek-Wirgowa, A. Z. Makowiecki, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 1997.
Jung C. G., *Psychologia i literatura*, w: C. G. Jung, *Archetypy i symbole*, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa: Czytelnik 1993.
Kalendarz życia i twórczości J. Słowackiego, opr. E. Sawrymowicz, S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1960.
Kallenbach J., *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812-1838)*, t. I, Lwów: Księgarnia Polska B. Połonieckiego 1904.
Klaczko J., *Korespondencja Mickiewicza. (Studium)*, Paryż: Księgarnia Polska, Berlin: Księgarnia B. Behra 1861.
Kleiner J., *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. I-IV, Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1925-1928, Warszawa: Gebethner i Wolf 1927, wyd. kolejne: Kraków: Wydawnictwo Literackie 1999.
Klimek A., *Zachwyceni i bardzo szczęśliwi. Niezwykłe dzieje rodu Krasińskich i ich związków z Potokiem Złotym*, Częstochowa: Centrum Fotografii Cyfrowej 1998.
Kocowski T., A. Tokarz, *Prokreatywne i antykreatywne mechanizmy motywacji aktywności twórczej*, w: *Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej,* red. A. Tokarz, Poznań: Kantor Wydawniczy SAWW 1991.
Kolańczyk A., *Dlaczego intuicja bywa twórcza?*, w: *Twórcze przetwarzanie informacji*: *ujęcie poznawcze*, red. Cz. S. Nosal, Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum 1992.
Konieczna-Woźniak R., *Młodzi dorośli o dorosłości i jej powinnościach?*, w: *Pedagogika pracy i andragogika z myślą o dorastaniu, dorosłości i starości człowieka w XXI wieku*, t. II, red. Z. Wiatrowski, I. Mandrzejewska-Smól, A. Aftański, Włocławek: Lega. Oficyna Wydawnicza Włocławskiego Towarzystwa Naukowego 2008.
Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historyczno-literackie, red. J. Leo, Warszawa: Czytelnik 1969.
Konopnicka M., *Korespondencja*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, t. I 1971, t. II 1972, t. III 1973, t. IV 1975.
Konopnicka M., *Listy do Ignacego Wasiłowskiego*, opr. J. Nowak, Warszawa: Wydawnictwo IBL 2005.
Konopnicka M., *Listy do synów i córek*, opr., wstęp i przyg. L. Magnone, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN, Żarnowiec: Muzeum Marii Konopnickiej 2010.
Korespondencja Juliusza Słowackiego, opr. E. Sawrymowicz, t. I-II, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1962-1963.
Kowalczykowa A., *Słowacki*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1994.
Krasiński Z., *Listy do Adama Sołtana*, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1970.

Krasiński Z., *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. I-II, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1988.
Krasiński Z., *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1971.
Krasiński Z., *Listy do Koźmianów*, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1977.
Krasiński Z., *Listy do ojca*, opr. S. Pigoń, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1963.
Krasiński Z., *Listy do różnych adresatów*, t. I-II, opr. Z. Sudolski, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1991.
Krogulec J., *Immersja i tworzenie podmiotowości w grach*, „Creatio Fantastica" 2015, nr 1, [online] https://creatiofantastica.files.wordpress.com/2015/03/art-jakub-krogulec-immersja-i-tworzenie-tozsamosci-w-grach.pdf, [data dostępu: 13.02.2019].
Kronika życia i twórczości Mickiewicza: ostatnie lata Mickiewicza: styczeń 1850 – 26 listopada 1855, oprac. K. Kostenicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1978.
Kubale A., *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 1997.
Kubale A., *Dramat powstania listopadowego*, w: A. Kubale, *Dramat bólu istnienia w listach Zygmunta Krasińskiego*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego 1997.
Kubale A., *Egzystencja i komunikacja. O listach Zygmunta Krasińskiego*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Kuziak M., *Kreacje epistolograficzne Juliusza Słowackiego (zarys problematyki)*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
La Charité C., *L'épistolographie à la Renaissance*, w: C. La Charité, *La rhétorique épistolaire de Rabelais*, Quebec: Édition Nota bene 2003.
Lachowska B., *Dzieci osób owdowiałych. Analiza psychologiczna*, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 1998.
Łubieniewska E., *Laseczka dandysa i płaszcz proroka. Juliusz Słowacki*, Warszawa–Kraków: Wydawnictwo Edukacyjne 1994.
Łubieniewska E., *Upiorny Anioł – wokół osobowości Juliusza Słowackiego*, Kraków: Universitas 1998.
Magnone L., *Córki Konopnickiej: strategia mimikry i jej symptom*, „Przegląd Humanistyczny" 2009, nr 2.
Magnone L., *Konopnicka po drugiej stronie (sienkiewiczowskiego) lustra*, w: *Henryk Sienkiewicz w kulturze polskiej*, red. K. Stępnik, T. Bujnicki, Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej 2007.
Magnone L., *Maria Konopnicka. Lustra i symptomy*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2011.
Magnone L., *Siostry w podróży. Literackie ślady wspólnych wędrówek Marii Konopnickiej i Marii Dulębianki*, w: *Podróż i literatura 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2008.
Maj K. M., *Czas światoodczucia. Imersja jako nowa poetyka odbioru*, „Teksty Drugie" 2015, nr 3, s. 368-394.
Malewski M., *Andragogika w perspektywie metodologicznej*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1990.
Małecki A., *Juliusz Słowacki. Jego życie i dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t. I-II, Lwów: Nakł. autora 1866-1867; t. I-III, Lwów: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta 1901.
Matuszewska P., *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*, w: P. Matuszewska, *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*, Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 1999.

Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe, t. XIV: *Listy. Część pierwsza 1815-1829*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa: Czytelnik 1998.
Mickiewicz A., *Dzieła*, Wydanie Rocznicowe, t. XVII: *Listy. Część czwarta 1849-1855*, opr. M. Dernałowicz, E. Jaworska, M. Zielińska, Warszawa: Czytelnik 2005.
Mickiewicz niedoczytany… Korespondencja poety w perspektywie współczesnej, red. E. Hoffmann-Piotrowska, A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Mrożek S., W. Skalmowski, *Listy 1970-2003*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2007.
Mrożek S., A. Tarn, *Listy 1963-1975*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 2009.
Nawarecki A., *Dlaczego przestał pisać?*, w: A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz: studia mikrologiczne*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2003.
Nawrocka E., *„[…] list to nie słowo". O listach Słowackiego do matki*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Nęcka E., *Psychologia twórczości*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2002, 2005.
Nowak J., *„Gdzie jest mój skarb? Ach, gdzie jest gniazdo moje?". O Marii i Jarosławie Konopnickich z dodatkiem listów poetki do męża*, „Pamiętnik Literacki" 2010, z. 1.
Nowy słownik języka polskiego, red. E. Sobol, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2002.
Nowy słownik języka polskiego, red. J. Bralczyk, Wydawnictwo Naukowe PWN 2005, [online] http://sjp.pwn.pl/.
Obuchowski K., *Przez galaktykę potrzeb. Psychologia dążeń ludzkich*, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka 1995, 2000.
Oleś P. K., *Psychologia człowieka dorosłego*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 2011.
Otwinowska J., *Ojciec i syn*, w: *Krasiński żywy*, red. W. Günther, Londyn: E. Świderski 1959.
Pawlik-Świetlikowska J., *Korespondencja jako tekst sylwiczny na przykładzie listów Adama Mickiewicza*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Pigoń S., *Wstęp*, w: Z. Krasiński, *Listy do ojca*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1963.
Piskorz Z., *Natura i determinanty wglądu*, w: Cz. S. Nosal, *Twórcze przetwarzanie informacji. Ujęcie poznawcze*, Wrocław: b.w. 1992.
Płaszczewska O., *Wizja Włoch w polskiej i francuskiej literaturze okresu romantyzmu (1800-1850)*, Kraków: Universitas 2003.
Przetacznik-Gierowska M., M. Tyszkowa, *Psychologia rozwoju człowieka*, t. I: *Zagadnienia ogólne*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1996.
Przybyła Z., *List w metodologii pozytywistycznego literaturoznawstwa*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Przychodniak Z., *Antyerotyki, czyli jak „rozwiązać zadanie człowieka"*, w: Z. Przychodniak, *Poszukiwania, cierpienia i eksplozje. Dwanaście szkiców postromantycznych*, Kraków: Universitas 2016.
Przychodniak Z., *Style romantycznych polemik (Słowacki – Mickiewicz – Mochnacki – Ostrowski)*, w: Z. Przychodniak, *Walka o rząd dusz. Studia o literaturze i polityce Wielkiej Emigracji,* Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2001.
Rutkowski K., *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 1999.
Ryczek W., *„Libertas dicendi". Z genealogii pojęcia parezji*, „Teksty Drugie" 2012, nr 3, s. 95-116.
Ryczek W., *Justusa Lipsjusza* epistola erudita, „Terminus" 2010, z. 2, s. 79-93.
Rymkiewicz J. M., *Beniowski*; *Wodzińska Maria*, w: J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa: Sic! 2004.

Rymkiewicz J. M., *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa: Sic! 2004.
Saganiak M., *Epistolografia jako projekt rozwoju samoświadomości*, w: *Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość*, red. B. Kuczera-Chachulska, M. Prussak, E. Szczeglacka, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2005.
Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826-1862), opr. B. Zakrzewski, K. Pecold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1963.
Sęk H., A. Sommerfeld, *Być dorosłym?*, Legnica: Centrum Doskonalenia Nauczycieli im. Spasowskiego Oddział w Legnicy 1990.
Sikora A., *Szczerość jako kategoria kulturowa a epistolografia i autobiografia*, w: *Strony autobiografizmu*, red. M. Pieczara, R. Słodczyk, A. Witkowska, Warszawa: Wydział Polonistyki UJ 2012.
Sikora K., *Mitologiczne metafory rozwoju*, w: *Hermeneutyka a psychologia*, red. A. Gałdowa, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 1997.
Siwiec M., *Romantyczne koncepcje poezji. Poeta i Muza – relacja w stanie kryzysu (Alfred de Musset i Juliusz Słowacki)*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2012.
Skwarczyńska S., *Wokół teatru i literatury*: *studia i szkice*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX 1970.
Sławińska H., *Maria Konopnicka w Bronowie i Gusinie*, Łódź: Wydawnictwo Literatura 2003.
Sławiński J., *Myśli na temat: biografia pisarza jako jednostka procesu historycznoliterackiego*, w: J. Sławiński, *Prace wybrane*, t. IV: *Próby teoretycznoliterackie*, red. W. Bolecki, Kraków: Universitas 2000.
Sławiński J., *Proces twórczy*, w: M. Głowiński i in., *Słownik terminów literackich*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 2000.
Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa: Nakł. prenumeratorów 1900; Państwowy Instytut Wydawniczy 1952.
Starnawski J., *O trwałych i nietrwałych wartościach twórczości Zygmunta Krasińskiego*, w: *W świecie olbrzymów. Studia o twórczości i recepcji czterech wielkich romantyków*, Przemyśl: Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1998.
Stasiakiewicz M., *Twórczość i interakcja*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 1999.
Stefanowska Z., *Gra z historią w czterdzieści i cztery*, w: A. Mickiewicz, *Dziady. Część III*, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1998.
Strelau J., *Od teorii regulacji Tadeusza Tomaszewskiego do regulacyjnej teorii temperamentu*, w: *Psychologia czynności – nowe perspektywy*, red. I. Kurcz, D. Kądzielawa, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2002.
Sudolski Z., *Główne tendencje w rozwoju epistolografii romantycznej w Polsce (Mickiewicz – Krasiński – Słowacki – Norwid)*, „Przegląd Humanistyczny" 1987, nr 2, s. 33-52.
Sudolski Z., *Juliusz Słowacki jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 9/10, s. 47-58.
Sudolski Z., *Kobiety w życiu Zygmunta Krasińskiego. (Studium psychologiczno-obyczajowe)*, Opinogóra: Muzeum Romantyzmu 2006.
Sudolski Z., *Krasińscy: ojciec i syn*, Opinogóra: Muzeum Romantyzmu 2007.
Sudolski Z., *Krasiński*, Warszawa: Wydawnictwo Ancher 1997 [I ed. 1978].
Sudolski Z., *Mickiewicz jako epistolograf*, „Przegląd Humanistyczny" 1986, nr 3/4, s. 47-49.
Sudolski Z., *O potrzebie rewizji krytycznego poglądu Juliana Klaczki na temat korespondencji Adama Mickiewicza*, w: *Mickiewicz niedoczytany*, red. A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Sudolski Z., *Ojciec i syn. Historia domowa w dramat przemieniona*, w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa: Wydawnictwo Ancher 2003.
Sudolski Z., *Polityczne zawirowania Wincentego Krasińskiego*, w: Z. Sudolski, *Wincenty Krasiński i współcześni. Studia i materiały*, Warszawa: Wydawnictwo Ancher 2003.
Sudolski Z., *Polski list romantyczny – niedoceniona literatura i dokument*, w: *Polski list romantyczny*, red. Z. Sudolski, Kraków: Wydawnictwo Literackie 1997.

Sudolski Z., *Wstęp*, w: *Korespondencja Filomatów: wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1999.

Sudolski Z., *Wstęp*, w: Z. Krasiński, *Listy: wybór*, opr. Z. Sudolski, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1997.

Sudolski Z., *Zygmunt Krasiński w świetle listów żony*, w: *Piekło miłości. W 140. rocznicę śmierci Zygmunta Krasińskiego*, red. J. Rohoziński, Pułtusk: Wyższa Szkoła Humanistyczna 2000.

Suszczyński Z., *Listy Krasińskiego jako egzystencjalny eksperyment*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.

Śledzianowski J., *Zranione ojcostwo: na podstawie badań Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca*, Kielce: Kuria Diecezjalna 1999.

Tarnowski S., *Korespondencja Mickiewicza*, „Przegląd Polski" 1870, z. 17, s. 267-293.

Teoria opanowywania trwogi. Dyskurs w literaturze amerykańskiej, red. i przeł. M. Rusaczyk, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar 2008.

Tokarz A., *Dynamika procesu twórczego*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2005.

Tokarz A., *Emocje i ich stymulatory w przebiegu procesu twórczego*, w: *Stymulatory i inhibitory aktywności twórczej,* red. A. Tokarz, Poznań: Kantor Wydawniczy SAWW 1991.

Tokarz A., *Konteksty motywacyjne aktywności twórczej. Przyczynek do badań biograficznych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Psychologiczne" 1991, z. 7, s. 7-18.

Tokarz A., *Rola motywacji poznawczej w aktywności twórczej*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1985.

Trawińska M., *Rodziny niepełne i wielodzietne*, Warszawa: Centrum Rozwoju Służb Społecznych 1996.

Tretiak J., *Juliusz Słowacki. Historya ducha poety i jej odbicie w poezyi*, t. I-II, Kraków: Akademia Umiejętności 1904.

Treugutt S., *Krasińskiego listy do ojca*, w: *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, red. M. Prussak, Warszawa: Wydawnictwo IBL 1993.

Trojan K., *Potrzeby psychiczne i wartości oraz ich implikacje religijne*, Kraków: Wydawnictwo WAM 2007.

Trzópek J., *Nowa wizja „natury człowieka" psychologii naukowej: czy stoimy przed możliwością stworzenia nowej całościowej teorii osobowości?*, w: *Wielkie teorie osobowości. Koniec czy początek?*, red. A. Tokarz, Lublin: Towarzystwo Naukowe KUL, Nowy Sącz: Wyższa Szkoła Biznesu 2010.

Urbański-Korż R., *„Dorosłość" jako podstawowe pojęcie andragogiki*, w: *Wybrane zagadnienia z oświaty dorosłych*, red. J. Skrzypczak, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 1995.

Utajone funkcje umysłu, red. Sz. Wróbel, Poznań: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Kalisz: Wydział Pedagogiczno-Artystyczny UAM 2008.

Utajone poznanie. Poznawcza psychologia nieświadomości, red. G. Underwood, przeł. R. Balas, A. Słabosz, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne 2004.

Vasta R., M. M. Haith, S. A. Miller, *Psychologia dziecka*, przeł. M. Babiuch i in., Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne 1995.

W kręgu bliskich poety. Listy rodziny J. Słowackiego, opr. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy 1960.

Walc J., *Architekt Arki*, Chotomów: Oficyna Wydawnicza Verba 1991.

Waśko A., *Krasiński. Oblicza poety*, Kraków: Wydawnictwo Arcana 2001.

Weintraub W., *Dlaczego Mickiewicz przestał pisać?*, w: *Mickiewicz żywy. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie*, red. H. Naglerowa, Londyn: B. Świderski 1955.

Weintraub W., *Klaczko i jego kompleks*, „Teksty Drugie" 1992, nr 5, s. 85-91.
Winek T., *Eustachy Januszkiewicz i Julian Klaczko jako wydawcy „Pism" Adama Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki" 2005, z. 4, s. 194-207.
Witczak J., *Ojcostwo bez tajemnic*, Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych 1987.
Wright N. H., *Mamusiny syneczek. O niezwykłym wpływie matki na osobowość syna i jego małżeństwo*, przeł. E. Wysogrodzka, Warszawa: Oficyna Wydawnicza Vocatio 1997.
Zagórska W., *Uczestnictwo młodych dorosłych w rzeczywistości wykreowanej kulturowo: doświadczenie, funkcje psychologiczne*, Kraków: Universitas 2004.
Zawadzka D., *Z listownika filomatów*, w: *Sztuka pisania. O liście polskim w wieku XIX*, red. J. Sztachelska, E. Dąbrowicz, Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku 2000.
Ziemba K., *Wyobraźnia a biografia: młody Słowacki i ciągi dalsze*, Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria 2006.
Zięba M., *Opinie Stanisława Tarnowskiego o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim: z prac ogłaszanych w „Przeglądzie Polskim" w latach 1866-1890*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria" 2002, nr 2, s. 81-97.
Ziołowicz A., *„Ja kilka słów o sobie". Epistolarne introspekcje Adama Mickiewicza*, w: *Mickiewicz niedoczytany*, red. A. Fabianowski, T. Jędrzejewski, E. Hoffmann-Piotrowska, Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2014.
Zygmunt Krasiński. Pytania o twórczość, red. B. Kuczera-Chachulska, M. Prussak, E. Szczeglacka, Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego 2005.
Zygmunt Krasiński. Światy poetyckie i artystowskie, red. A. Markuszewska, Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika 2014.

Indeks nazwisk

Abgar V, król Edessy 197
Abramowska Janina 115
Achtemeier Paul J. 19
Adamczewska Izabella 53, 55-56, 58
Adler Alfred 219
Aftański Andrzej 280
Akert Robin M. 338
Alighieri Dante 314
Alston William P. 200
Ambroży z Mediolanu, św. 28
Ananiasz 197
Anderson Benedict 198
Anscombe Elisabeth 126
Appelt Karolina 281, 296, 358
Arno Anna 207
Aronson Elliot 338-340
Arrou-Vignod Jean-Philippe 10
Artaud Antonin (Antoine Marie Joseph Artaud) 39
Atanazy Wielki, św. 213
Attyk (Titus Pomponius Atticus) 25, 240, 245, 248
Augustyn Józef 324-325, 329-330
Auraix-Jonchière Pascale 40
Auster Paul 13
Austin John L. 95, 200, 204, 206, 217

Bach Kent 200
Bachórz Józef 59, 64
Bachtin Michaił 55, 97
Bagnall Roger S. 19
Bakir Abd El-Mohsen 19, 25
Balas Robert 180, 372
Balcerzan Edward 34, 72, 133
Banasiak Bogdan 210
Banicki Konrad 373
Bańko Mirosław 143
Barańska-Guz Małgorzata 317
Barbara Radziwiłłówna, królowa Polski 97
Bardet Jean-Pierre 43
Bartmiński Jerzy 90, 92
Bartol Krystyna 208
Basso Jeannine 43
Baster Grzegorz 33
Baszniak Tadeusz 173
Batthyany Alexander 223
Baudelaire Charles 39
Baudin Rodolphe 42-43
Bawoł Dariusz 50, 112
Bąbel Agnieszka 118
Bąbiak Grzegorz P. 93
Bądzkiewicz Antoni 62
Bąk Magdalena 294-295
Beauchamp Paul 41
Beaude Pierre-Marie 41
Bednarz Mieczysław 214
Beebee Thomas O. 208
Beethoven Ludwig van 22
Begić Mauricette 43
Bergamasco Lucia 43
Bernard-Griffiths Simone 42
Berry Dianne C. 189
Bérubé Georges 40
Berwiński Ryszard 260
Bezwińska Anna 338
Białopiotrowiczowa Kunegunda 272
Bielacki Marek 50
Bielecki Stanisław 28
Bieliński Piotr 318, 325
Bieńczyk Marek 319
Bieńkowski Antoni 325
Bittner Ireneusz 320
Blaim Artur 33, 69
Bloom Harold 294-295
Bobrowa Joanna 312-313, 318, 328-329, 336-337, 342
Bobrowska Anita 142
Bobryk Jerzy 51
Bohomolec Franciszek 245
Boileau Nicolas 65
Bolecka Anna 13
Bolecki Włodzimierz 115
Borek Piotr 32, 34, 206
Borowczyk Jerzy 245

Borowy Wacław 30
Bossis Mireille 43
Bower Anne 45
Böhm Seweryn 14
Bralczyk Jerzy 278
Branicki Ksawery 257
Bremer Józef 173-174, 176, 181, 185, 187, 194
Brentano Franz 126
Bright Jim E.H. 189, 194
Brodzka Alina 59
Bruchnalski Wilhelm 19-21, 51, 67-68
Brzezińska Anna I. 281, 296, 301, 358
Brzękowski Jan 14
Brzozowski Jacek 367
Brzozowski Stanisław 65
Budrewicz Tadeusz 33, 348
Budzowska Małgorzata 213
Bühler Charlotte 68, 161, 219, 230, 260, 282
Bujnicki Tadeusz 34
Bułhakow Michaił 96
Burkot Stanisław 35, 93, 360
Bursztyńska Halina 33
Buruma Ian 92
Bychowski Gustaw 277
Byron George 299
Bystrzonowski Wojciech 244

Caban Wiesław 33
Caillois Roger 99
Cain Andrew 28
Calderón de la Barca Pedro 314
Calloud Jean 28, 41
Całek Anita 70, 115, 189, 218, 230, 254-255, 259-260, 264, 269, 278, 286, 295-296, 298, 311-312, 314, 318, 367, 377, 379
Camargo Martin 29
Cammagre Geneviève 42
Campe Julius 40
Canonica Elvezio 42
Carrell Susan Lee
Cassin Michel 43
Cegielski Henryk 62
Cervone Daniel 270, 346
Chartier Roger 40
Chevalier Anne 44
Chlustin Wiera 257, 269
Chodźko Aleksander 257, 267, 269
Chomicz Anna 29
Chomiuk Aleksandra 56
Chorążyczewski Waldemar 24
Chotard Loïc 43
Chrostek Mariusz 21, 51, 68-70
Chudy Wojciech 130
Cichosz Marzena 142
Cichy Edward 161, 282
Ciemnoczołowski Artur 287
Cieszkowski August 319
Cieśla Dominika 173
Cieśla-Korytowska Maria 189, 277, 280, 367
Citko Henryk 368
Claudel Camille 43
Clerc Thomas 44
Cloud Henry 292-293, 302, 355
Coetzee John Maxwell 13
Constable Gilles 29
Coogan Michael D. 27
Cooper James F. 272
Correia de Magalhães Joana 9
Cotta Johann F. 40
Cramer Phebe 373
Cribiore Raffaella 19
Croisille Christian 40
Csíkszentmihályi Mihály 372, 382, 384
Cyceron (Marcus Tullius Cicero) 240, 244-245, 248, 251
Cysewski Kazimierz 34-35, 54-56, 82, 112-119, 122-124, 132-133, 141, 144-149, 167-168, 171, 278, 288-289, 311, 319, 347, 395-396
Cytowska Maria 21
Czajkowska Agnieszka 31
Czajkowska Magdalena 386
Czajkowski Michał (Sadyk Pasza) 260-263
Czapczyk Jolanta 292, 355
Czapczyński Tadeusz 345
Czarnik Tadeusz 146, 158
Czartoryska Anna Zofia z Sapiehów 323
Czartoryska Izabela z Flemingów 299
Czartoryski Adam Jerzy 250, 262
Czartoryski Adam Kazimierz 65
Czartoryski Władysław 250, 262, 276
Czechow Antoni 96
Czeczot Jan 231, 234, 237-243, 245-250, 272, 274-275
Czermińska Małgorzata 34-36, 54, 56, 59, 63, 73, 76, 200, 209
Czerny Zygmunt 51, 68
Czerski Janusz M. 27
Czubek Jan 26, 208
Czyżewski Marek 109

Damasio Antonio R. 173, 177-181, 186-187, 191-195, 373
Danek Danuta 317
Danielewicz Konstanty 339
Daszykowska Jadwiga 162
Datner-Śpiewak Helena 141
Dąbek-Wirgowa Teresa 278
Dąbkowska-Kujko Justyna 32
Dąbrowicz Elżbieta 12, 30-31, 73, 119, 233, 278, 317, 319, 325-326
Decker William M. 45
Deleuze Gilles 211
Delorme Jean 41
Demetriusz z Faleronu 25
Dernałowicz Maria 235, 255, 283
Dębiński Antoni 28
Diaz Brigitte 39, 42, 119, 206
Dienes Zoltan 180, 189
Dijk Teun A. Van 89, 93, 106-107
Dobrzycka Salomea 269
Doliński Dariusz 281, 358
Domański Juliusz 197-198
Domeyko Ignacy 242, 263-264, 266, 271-272, 274
Dorfman Jennifer 189, 372, 381-382
Doroszewski Witold 143
Drąg Franciszek 11
Drożdż Michał 160
Dubas Elżbieta 164
Dubisz Stanisław 142
Duchêne Roger 42
Dudak Anna 323, 326-328, 330-331
Dudzikowa Maria 164
Dufief Pierre-Jean 120
Dulębianka Maria 364-365
Dumas Alexandre 22
Dumézil Bruno 42
Dunaj Bogusław 143
Duński Edward 265
Dwernicki Józef, gen. 294
Dziaczkowska Lucyna 36
Dziurzyński Dariusz 93

Eckmann Augustyn 28
Egger-Wenzel Renate 26
Einstein Albert 218, 225
Eliasz-Radzikowski Walery 14
Eliusz Arystydes 28
Elliot Anthony 150
Elzenberg Henryk 377, 383, 386
Epiktet z Hierapolis 214
Epikur 248
Erazm z Rotterdamu 20, 25, 39, 198, 244
Ernst Michael 27
Ewagriusz z Pontu 213, 216

Faber Jon 150-151, 156-157
Fabianowski Andrzej 31, 233, 255, 264
Falkowski Tomasz 212
Fazan Katarzyna 29
Feliksiak Elżbieta 9, 32, 69-70
Felson Richard B. 150
Ferreyrolles Gérard 40
Fert Józef F. 61
Fiałkowski Tomasz 385
Flaubert Gustave 39
Fleischer Michael 99
Folkierska Andrea 165
Forgas Joseph P. 150
Foucault Michel 210-219, 222, 248-249
Foucher Isabelle 42
Francalanza Éric 40
Frank Manfred 126-127
Frankfurt Harry Gordon 126, 128
Frankl Viktor E. 159-160, 211, 218-225
Fredro Aleksander 62
Freidel Nathalie 42
Freud Zygmunt 189-190, 192, 219, 224, 391
Fronton Marek Korneliusz 213
Fuller Margaret 267

Gajdzińska Monika 354
Gajewski Krzysztof 183-184
Galant Arleta 124
Galen 248
Gałdowa Anna 309
Gałęzowski Seweryn 262
Ganszyniec Ryszard 21, 68
Garczyński Stefan 242, 295
Gardiner John M. 189
Gardner Howard 259, 286, 371-372, 374, 383, 393
Gardzińska Janina 88, 97-98
Garska Maria 142
Gaszyński Konstanty 319, 322, 324, 327-328, 332, 338-339, 343
Gavoille Élisabeth 40-41
Gawliczek Adrianna 313

Gawroński Franciszek 323
Gazda Grzegorz 53, 66
Gąsior-Niemiec Anna 106
Gellard Matthieu 38
Genest Olivette 41
Geninasca Jacques 41
Genuyt François 41
Ginkowa Łucja 59, 61
Giorgio Jean Pierre de 42
Głowacka Maria 146
Głowiński Michał 53, 55, 371
Godin André 29
Godlewski Grzegorz 54
Goethe Johann Wolfgang 22, 40
Goffman Erving 124, 141, 150-151
Goldsmith Elisabeth C.
Golicka-Jabłońska Małgorzata 51
Gołaszewska Maria 146, 157-158
Gombrowicz Witold 143
Gomułka Jakub 183
Gorczyńska Renata 376
Gorzkowski Marian 14
Goszczyński Seweryn 294
Górski Konrad 93, 345
Grabowska-Kuniczuk Agata 208
Grabowski Józef 257
Grabowski Michał 65
Grabowski Tadeusz 277
Grassi Marie-Claire 38, 44
Greenberg Jeff 275
Greenblatt Stephen 144
Gretchanaïa Elena 42
Grize Jean-Blaise 41
Grochowski Grzegorz 89
Groddeck Godfryd Ernest 245
Gros Frédéric 212, 216-217, 248
Gueudet Guy 40
Guillaumont François 40-41
Günther Władysław 317

Haboush JaHyun Kim 45
Habrajska Grażyna 99
Haith Marshall M. 301
Hajdo Patryk 299
Halkiewicz-Sojak Grażyna 141, 145-146
Hamaide-Jager Éléonore 43
Harnish Robert M. 200
Haroche-Bousinac Geneviève 44
Havighurst Robert 301
Heidegger Martin 126
Heine Christian Johann Heinrich 22, 40
Herbert Martin 354
Herbert Zbigniew 232, 368-371, 375-377, 383-387, 394
Herer Michał 212, 248
Hermans Hubert 163
Herzyk Anna 373, 378, 381
Higgins Edward T. 270, 346
Hiżycki Szymon 216
Hoesick Ferdynand 277
Hoffmann-Piotrowska Ewa 31, 233, 243, 254-255, 263-264
Hoock-Demarle Marie-Claire 39-40, 244
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) 65, 238-239
Horecka Aleksandra 51
Hornowska Elżbieta 188
Hoszajahu 26
Hugo Victor 22
Hurel Daniel-Odon 29
Husserl Edmund 126

Ihnatowicz Ewa 34
Iłłakowiczówna Kazimiera 124
Ingarden Roman 69-70, 126-127
Inglot Mieczysław 66, 278
Irmińska Danuta 27
Irvine Margot 43

Jakobson Roman 94
Jakub, św. 266
Jakubowski, opiekun Zygmunta Krasińskiego 226
James Henry 221
Jan III Sobieski, król Polski 22
Jan Kasjan 213
Jankowski Czesław 351
Janusik Katarzyna 13
Januszewski Jan 290
Januszewski Stanisław 303
Januszewski Teofil 290-292, 303, 340
Jaosz 26
Jarczykowa Mariola 32
Jarosz Józef 161, 282
Jaroszyński Edward 329
Jarymowicz Maria 123, 126, 137
Jarzębski Jerzy 143, 145
Jasińska Stanisława 311

Jaspers Karl 163, 224
Jastrzębska Zuzanna 369
Jaśtal Jacek 146, 158
Java Rosalind J.
Jaworska Elżbieta 235, 255
Jefferson Gail 107
Jeżowski Józef 235, 239
Jędrzejewski Sylwester 27
Jędrzejewski Tomasz 31, 233, 255
Joachimowicz Leon
John Oliver P. 189-190
Jones Edward E. 150
Jovicic Jelena 40
Judkowiak Barbara 22
Jundziłł Wiktor 269
Jung Carl Gustav 370

Kaczmarek Jacek 92
Kaczorowski Włodzimierz 33
Kadłubek Zbigniew 53
Kafka Franz 39, 388
Kaliszewski Celestyn 245
Kallenbach Józef 68, 287, 320-321, 323
Kałkowska Anna 88, 94-95, 98, 199, 206
Kałuszyński Maciej 158
Kamienik Karolina 176, 183
Kant Immanuel 126
Karłowicz Jan 278
Karłowski Jan 173
Karolczak Anna 150
Karpiński Maciej 173
Karpowicz Agnieszka 27
Kartezjusz (René Descartes) 126
Karwatowska Małgorzata 33
Kasprowicz Jan 51
Kaszyński Stanisław 50
Kaufmann Vincent 38-39
Kaźmierska Kaja 106
Kądzielawa Danuta 342
Kierkegaard Søren 159-160, 163, 370
Kihlstrom John F. 189, 372, 381-382
Kita Jarosław 33
Klaczko Julian 233, 236, 255
Kleiner Juliusz 51, 67-70, 81, 112, 277
Kleist Heinrich von 40
Klepacka Kamila 206
Kleszcz Leszek 146
Klimek Andrzej 323
Kluba-Połatyńska Anna 50-51
Knysz-Tomaszewska Danuta 33
Kocowski Tomasz 386
Kofta Mirosław 124, 136, 138
Kogler Franz 26
Kolańczyk Alina 381
Kolbuszewska Jolanta 33, 36
Kolumb Krzysztof 349
Komarowa Honorata z Orłowskich 309-310
Komendant Tadeusz 210-211
Konarski Szymon 310
Kondrat Aleksandra 159, 218
Konieczna-Woźniak Renata 280
Konik Roman 11
Konopnicka Helena 356, 359, 361
Konopnicka Maria 62, 208, 231, 345-365
Konopnicki Jarosław 356-358
Kordys Jan 180
Korsak Julian 62
Korybut-Marciniak Maria 33
Korzeniowski Józef 62
Kosmalska Weronika 208
Kossak Zofia 97
Kostenicz Ksenia 259
Kostkiewiczowa Teresa 53, 55, 59, 66
Kościuk Zbigniew 19, 27
Kowalczewska Joanna 101-102
Kowalczykowa Alina 59, 283
Koźmian Andrzej Edward 341
Koźmian Kajetan 65
Koźmian Stanisław Egbert 342
Krajewski Michał D. 62
Krasińska Antonina z Czackich 320-322, 324
Krasińska Eliza z Branickich 30, 318, 327-328, 330, 342-343
Krasińska Maria Urszula z Radziwiłłów 321-322
Krasiński Jan 320-321, 323, 325
Krasiński Wincenty, gen. 30, 317-343
Krasiński Zygmunt 29-31, 61, 66, 118, 148, 154, 208, 231, 233-235, 244, 310-311, 313, 317-343
Kraszewski Józef Ignacy 14, 346, 353
Krąpiec Mieczysław A. 160
Kremer Józef 30
Kridl Manfred 112
Krogulec Jakub 371
Kropiński Ludwik 62
Królak Sławomir 150
Królikowska Zofia 364

Królikowski Bolesław 364
Królikowski Józef F. 62
Kruczyńska Joanna 27
Kryński Adam 278
Krzemiński Stanisław 346, 353, 364-365
Krzewska Elżbieta 164
Krzyżanowski Julian 93
Krzyżewski Krzysztof 314
Książek Elżbieta 88, 95-96, 98-99, 199
Kubale Anna 235, 317, 319
Kuczera-Chachulska Bernadetta 319
Kuczkowska Henrietta Ewa z Ankwiczów 272, 275
Kułacka Agnieszka 200
Kunowski Stefan 164
Kurcz Ida 342
Kuwase Shojiro 120
Kuziak Michał 119, 278
Kwiatkowska Grażyna Ewa 373
Kwiek Marek 214
Kwintylian Marek Fabiusz 216

La Charité Claude 28-29, 244-245
Labocha Janina 99
Lacan Jacques 189, 393
Lachowicz Piotr 317
Lachowska Bogusława 282-283
Lalak Danuta 23, 33, 36, 164
Lalewicz Janusz 206
Lancholc Teresa 28, 59, 63
Landowski Eric 41
Laskowski Wojciech 102
Laurence Patrick 40-41
Leder Andrzej 136
Lehr-Spławiński Tadeusz 51
Leigh Wendy 13
Lejeune Philipe 120
Lémonon Jean-Pierre 41
Lenartowicz Teofil 235, 346, 350, 352-353, 358, 364
Leonard John 257, 274
Leś Mariusz 9, 69-70
Lesiak Milan 67
Leszkowicz-Baczyńska Żywia 142
Levin-Varnhagen Rahel 40
Leymarie Jean 43
Liebert Jerzy 63
Lipsjusz Justus (Lipsius Iustus) 244
Lis Jerzy 119-120, 122
Loebenstein Filip 14
Logan Carole 102
Longman Tremper III 27
Loyola Ignacy, św. 214
Lubas-Bartoszyńska Regina 56
Lucyliusz (Gaius Lucilius) 213, 215

Łabuda Piotr 27
Łotman Jurij 72
Łubieniewska Ewa 277-278
Łubieńska-Wodpolowa Konstancja z Bojanowskich 266-269, 271, 273
Łucewicz Ludmiła 33

Maciejewski Janusz 34-36, 56, 73, 133
Maciejewski Zbigniew 33, 69
Magnan André 42
Magnien Catherine 40
Magnone Lena 345, 352, 354, 356, 365
Magnuszewski Władysław 31
Maier Gerhard 27
Mainard Edmond 264, 270-272, 274
Maj Ewa 142
Maj Krzysztof M. 371
Majakowski Włodzimierz 96
Majchrowski Zbigniew 37
Majczyna Beata 189, 270, 346
Makowiecki Andrzej Z. 278
Makowski Stanisław 281, 283
Malczewski Jacek 14
Malewska Hanna 22
Malewski Franciszek (Jarosz) 239, 247, 294
Malewski Mieczysław 279
Malewski Szymon 239
Mallarmé Stéphane 39
Małecki Antoni 277
Małunowiczówna Leokadia 28
Mandrzejewska-Smól Iwona 280
Marek Aureliusz, cesarz rzymski 213
Markowski Michał Paweł 195-197, 210
Markuszewska Agnieszka 30, 33, 65, 317
Marlay Elisabeth 272
Martin François 41
Marullus 215
Marylski Antoni 65
Marzec Lucyna 33, 72, 74, 124
Maslow Abraham 349
Masuda Makoto 120
Matejko Jan 14

Matuszewska Przemysława 29, 59-61, 63, 65, 244
Matvejevitch Predrag 43
Matwijów Bogusława 164
Matyka Magdalena 27
Matylda, siostrzenica Eglantyny Pattey 302
McGinn Colin 185
Meltzer Edmund S. 19
Merleau-Ponty Maurice 126
Merwin Bertold 22
Metzger Bruce M. 27
Michalska-Bracha Lidia 33
Michalski Karol 219
Michałowska Teresa 21, 28-29, 59, 64
Michel Arlette 43
Michelet Jules 264
Mickiewicz Adam 29-31, 61, 92, 207, 231, 233-251, 253-276, 284, 294-296, 300, 306, 340, 343, 346, 351, 379
Mickiewicz Franciszek 239
Mickiewiczowa Celina z Szymanowskich 258, 269-270, 273-274
Mickiewiczowa Zofia z Konopnickich 361-362, 364
Mickiewiczówna Maria 257
Mikołaj I, car Rosji 266, 318, 343
Miller Scott A. 301
Miozga Ewa 29
Misiarczyk Leszek 213
Misiorny Michał 21-22
Morawski Stanisław 30
Morgan Alice 33
Moszczeńska Aleksandra 310-311
Mozart Wolfgang Amadeusz 22
Mrożek Sławomir 232, 368-371, 378-380, 383, 387-394
Murphy James J. 28-29
Muskała Monika 377, 383
Muwatallis II, król Hetytów 27
Mycielski Michał 271
Mytych-Forajter Beata 53

Nabokow Władymir (Nabokov Vladimir) 380, 391-392, 394
Nadjo Léon 40
Naglerowa Herminia 253
Nakwaska Anna 323
Napoleon II Bonaparte, król Rzymu 323
Nastulanka Krystyna 369
Naumowicz Józef 28
Nawarecki Aleksander 53, 255
Nawrocka Ewa 278
Nemirovsky Ricardo 371
Nęcka Edward 362, 371-372, 381
Nicińska Monika 32
Niebrzegowska-Bartmińska Stanisława 90, 92
Niedźwiecki Leonard 311-313
Niedźwiedzki Władysław 278
Niemcewicz Julian Ursyn 285-287
Nieścior Leon 213
Niewczas Łukasz 31
Niewiarowicz Alojzy Ligęza 273
Norwid Cyprian Kamil 29-31, 61, 97, 115-116, 145-146, 148, 235, 244, 255, 260, 343
Nosal Czesław S. 381
Nowacka Beata 53, 57-58
Nowak Agnieszka 150
Nowak Jacek 345, 357, 363
Nowak Polikarp 28
Nowicki Jan 13
Nycz Ryszard 115

Obuchowski Kazimierz 349
Ochmann Jerzy 146
Odyniec Antoni Edward 62, 242, 283, 293-294
Okopień-Sławińska Aleksandra 53, 55, 115
Oleś Piotr K. 256, 258, 264-265
Olma Marceli 32, 34, 206
Opaliński Krzysztof 22
Opozda Danuta 36
Oppman Artur 62
Orski Marek 189
Orzeszkowa Eliza 29, 346, 348, 359, 361, 363-364
Ostasz Lech 146, 160
Ostaszewska Aneta 23, 33, 36
Ostaszewska Danuta 209
Otwinowska Jadwiga 317

Pacevičius Arvydas 24
Palacio Marie-France de 43
Panier Louis 28, 41
Panzera Maria Cristina 42
Parello Vincent 9, 29
Parnowska Marta 208
Pascal Blaise 370
Pasternak Izabela 212
Pattey Eglantyna 301-302

Paweł z Tarsu, św. 25, 27, 41, 266, 370
Pawlak Justyna 158, 160, 162-163, 167, 170
Pawlak Wiesław 33
Pawlica Jan 146
Pawlik-Świetlikowska Jolanta 119, 233
Pecold Kazimierz 287
Pekaniec Anna 13, 207
Pełczyński Marian 22
Perner Josef 180, 189
Pervin Lawrence A. 189-190, 270, 346
Piątkowski Paweł 342
Piechota Marek 55, 59, 61-63
Pieczara Małgorzata 33, 248
Pietrasiński Zbigniew 160-162, 166
Pigoń Stanisław 259, 317, 321
Pilat Roman 67-68
Pinard Kora 299-300
Pindel Roman 27
Piotr, św. 41, 266
Piskorz Zbigniew 381
Planté Christine 42
Pliniusz Młodszy 25, 244
Płaszczewska Olga 306
Płuciennik Jarosław 67
Podbielski Henryk 28
Pogonowska Wanda z d. Żygulska 14
Pogonowski Jerzy 14
Pol Wincenty 30
Pollak Roman 22
Pomian Krzysztof 58
Pontari Beth A. 150-152
Popiel Magdalena 12
Popowski Remigiusz 28
Porębowicz Edward 51, 68
Potocka Delfina z Komarów 66, 310, 318
Presser Jacob 24
Prokopiuk Jerzy 370
Propp William H. 27
Proust Marcel 39, 195
Prussak Maria 317, 319
Przetacznik-Gierowska Maria 301
Przybycień Krzysztof K. 158
Przybyła Zbigniew 235
Przychodniak Zbigniew 295, 301-302, 313
Przyklenk Joanna 209
Puchała Seweryn 27
Pustkowski Henryk 67, 69
Puttkamerowa Maryla (wł. Marianna Ewa) z Wereszczaków 234
Pyszczynski Thomas 275
Pytlińska Laura z Konopnickich 356

Quéré Hénri 41
Quint Anne-Marie 43

Radomski Norbert 173
Ramzes II, król Egiptu 27
Rancew-Sikora Dorota 106-107, 109
Rapley Tim 106-107
Reeve Henryk 30
Reingold Eyal M. 189
Reynier Chantal 41
Richardson-Klavehn Alan 189
Ricœur Paul 126
Rienecker Fritz 27
Rilke Rainer M. 39
Robin Mireille 43
Rohoziński Janusz 327
Romaniuk Kazimierz 27
Romer Eugeniusz 14
Ropelewski Stanisław 312
Rosenmeyer Patricia A. 28, 208
Roszak Stanisław 24
Rowid Henryk 164
Różycka-Tomaszuk Katarzyna 28
Rubenson Samuel 28
Rudy-Muża Monika 150-151
Ruggiu François-Joseph 43
Rulla Luigi M. 346, 349
Rusaczyk Marzena 275
Rutkowski Krzysztof 254-255
Rybicka Elżbieta 34-35, 39, 55, 112, 119-122, 171, 199, 206-207
Ryczek Wojciech 244
Ryken Leland 27
Ryłło Maksymilian 308
Rymkiewicz Jarosław M. 301, 310-311
Ryszka-Kurczab Magdalena 32
Rzepa Teresa 160
Rzepczyński Sławomir 145

Sacks Harvey 107
Sadyk Pasza (zob. Czajkowski Michał)
Saganiak Magdalena 319
Sajkowski Alojzy 22
Sampieri Jean-Christophe 120
Sawrymowicz Eugeniusz 281, 283-284, 289, 298

Schegloff Emanuel 107
Scheler Max 219
Schiller Johann Christoph Friedrich von 22
Schlegel August Wilhelm 40
Schlegel Friedrich 40
Schlenker Barry R. 150-152
Schnayder Jerzy 26-28, 44, 54-55, 208
Schopenhauer Artur 312
Schulz von Thun Friedmann 102-105, 111, 155, 170, 205, 284, 319
Schütz Astrid 150-151
Schwerdtner Karin 43
Scypion (Publius Cornelius Scipio Africanus Maior) 240
Searle John R. 95, 126, 128, 173-177, 181-185, 187-188, 190, 194, 200, 204, 217, 373
Sęk Helena 279
Sendyka Roma 49, 112, 144-145, 177, 210, 212, 214, 218, 220-221
Seneka (Lucius Annaeus Seneca) 25, 213, 215-217, 244, 251
Shaftesbury Anthony 221
Shames Victor A. 189, 372, 381-382
Sienkiewicz Henryk 348, 354
Sikora Agata 13, 54, 57-58, 248
Sikora Ireneusz 31
Sikora Katarzyna 309
Silver Marie-France 40
Siodołkowicz Nepomucen 264
Siwiec Adam 33
Siwiec Magdalena 367
Skalmowski Wojciech 368, 370, 380, 387-388, 390-391
Skrzyniarz Ryszard 36, 164
Skrzypczak Józef 280
Skrzypczak Roman 222
Skwarczyńska Stefania 9, 11, 15, 17, 20, 25-26, 33-34, 36, 49-51, 53-57, 60, 63-64, 67-71, 73-81, 84-85, 87-89, 95-96, 98, 109, 112-113, 115-117, 123, 133, 199-201, 204-207, 347
Słabosz Aleksandra 180, 372
Sławińska Halina 355-356
Sławiński Janusz 53-55, 58, 66, 115, 253-255, 371
Słodczyk Rozalia 33, 248
Słowacka Salomea z Januszewskich (Bécu) 278, 282-285, 287-293, 298-306, 308, 310-312, 314, 318, 332, 338
Słowacki Euzebiusz 62, 282
Słowacki Juliusz 29-30, 61, 66, 69, 119, 154, 208, 231, 234-235, 244, 277-278, 280, 282-315, 318, 332, 334, 338, 340, 355, 363, 369, 377
Służalski Henryk 257, 262
Smeets Arnold 28
Sobański Izydor 271
Sobol Elżbieta 278
Sokalska Małgorzata 189, 367
Solomon Sheldon 275
Sołtan Adam 322, 327-328, 330, 336, 342-343
Sołtysik Marek 385
Sołżenicyn Aleksander 370
Sommerfeld Aleksandra 279
Sorbjan Anna 50-51
Starnawski Jerzy 19-20, 32, 235
Starnawski Witold 164
Starzyński Juliusz 93
Stasiak Sławomir 28
Stasiakiewicz Michał 286, 372
Stebnicka Krystyna 28
Stefanowska Zofia 296
Stępień Sylwia 13
Stępnik Krzysztof 34
Stewart John 100-102
Stobiecki Rafał 33
Stojanowska Elżbieta 150-151
Stolecka-Makowska Agata 188
Strawson Galen 221
Strawson Peter F. 200
Strelau Jan 281, 301, 342, 358
Styczeń Tadeusz 129, 166
Suchecki Jacek 101
Sudolski Zbigniew 30-31, 54-55, 59, 61-63, 233-235, 255, 278, 281, 283, 317, 320-324, 326-327, 329, 341
Suls Jerry M. 150
Suszczyński Zbigniew 319
Szacki Jerzy 141
Szafrańska-Brandt Marta 13
Szajnert Danuta 56
Szczeglacka-Pawłowska Ewa 317, 319
Szczęsna Ewa 55
Szekspir (Shakespeare) William 314
Szelwach Grzegorz 70
Szemioth Franciszek 259
Szkuta Katarzyna 109
Szmajke Andrzej 150-151, 156

Szmidt Krzysztof J. 160
Szmyd Kazimierz 69
Szpitznaglowa Maria z Fersterów 283
Szpyra Szczepan 28
Sztachelska Jolanta 11-12, 31, 34, 64, 73, 119, 233, 278, 319
Szturc Włodzimierz 277
Szubert Awita 14
Szubert Barbara z d. Kosińska 14
Szubert Leon 14
Szuman Stefan 69
Szymanowska Zofia
Szymańska Beata 146

Śledzianowski Jan 328
Śliwerski Bogusław 164
Śliwiński Marian 278
Śniadecka Ludwika 300
Śniadecki Jan 294-295
Śpiewak Paweł 141
Świętochowski Aleksander 162
Świrek Krzysztof 92
Świtalski Wojciech 164

Tabor Urszula 102
Taranienko Zbigniew 375-376
Tarn Adam 369, 378-380, 389
Tarnowski Karol 160
Tarnowski Stanisław 233, 236
Tatarkiewicz Władysław 69
Taylor Charles 126, 128, 214, 248
Teodorczuk Piotr 219
Tesser Abraham 150
Tetmajer Kazimierz (Przerwa-Tetmajer) 29
Thériault Jean-Yves 41
Thiers Adolphe 266
Thomas William I. 57, 396
Tice Dianne M. 150-151, 156-157
Tischner Józef 165
Tokarz Aleksandra 260, 374, 378, 386
Tomasini Delphine 208
Tomkowicz Stanisław 65
Toruńczyk Barbara 377
Toth Jeffrey P. 189
Towiański Andrzej 254, 257, 260, 313
Townsend John 292-293, 302, 355
Trawińska Maria 327
Trentowski Bronisław 319, 343
Tretiak Józef 277
Treugutt Stefan 317-319, 328
Trębicka Maria 97
Trębska Małgorzata 32
Trojan Kazimierz 346, 349
Trojani Cécile Mary 43
Trzciński Łukasz 146
Trznadel Jacek 93, 383
Trzópek Joanna 125-129, 136, 374
Trzynadlowski Jan 34-35, 50, 119, 199, 206
Turgieniew Iwan 96
Turopolski Witold 146
Turos Lucjan 164
Turowicz Jerzy 385
Twardowski Kazimierz 51, 68-70
Tyszkowa Maria 301

Uhrynowska-Hanasz Zofia 13
Ujejski Kornel 30, 235
Underwood Geoffrey 180, 189, 194, 372
Urbański Ryszard 280
Ursyn Jan z Krakowa 21, 29

Vaillancourt Luc 40
Vaillant George E. 373
Valéry Paul A. 39
Vargas Llosa Mario 13
Vasta Ross 301
Violi Patrizia 41
Vissière Laurent 42
Viveiros Geneviève 43
Vrchlicki Jarosław 346, 351, 359

Wajda-Kacmajor Magdalena 382
Wajsprych Danuta 165
Walc Jan 253, 276
Walecki Wacław 32
Walińska Marzena 33
Wallas Graham 372
Waniek Katarzyna 106
Wasiłowski Ignacy 356, 364
Wasyl Anna M. 28
Waśko Andrzej 326
Wądolny-Tatar Katarzyna 32
Wąsiński Arkadiusz 141, 158-160, 164-167
Wąsowicz Józef 14
Wdowik Agata 93
Weintraub Wiktor 233, 253, 266
Wente Edward F. 19, 25
Węgrzecki Adam 130

Wężyk Franciszek 65
Wheeler Ladd 150
White John Lee 27
Wiatrowski Zygmunt 280
Wichowa Maria 32
Wieczorek Tadeusz 188
Wierski Dominik 91
Wieruszewski Kazimierz 244
Wierzbicka Anna 206
Wiesen Pauline 40
Wild Francine 40
Wilhoit James C. 27
Wilk Janusz 28
Wilkoń Teresa 209
Williams Bernard 126
Williams Kipling D. 150
Wilson Timothy D. 338
Winek Teresa 233
Winniczuk Lidia 21, 28-29
Wiśniewski Wojciech 377
Witczak Jerzy 328
Witkowska Anna 33, 248
Wittgenstein Ludwig 219
Witwicki Władysław 51, 68-70
Włodyga Piotr 102
Wodzińska Maria 301
Wojda Dorota 206-207
Wojtyła Karol 112, 126, 129-135, 138, 166
Wolicki Marian 160, 219-220, 222
Wolnicka Aleksandra 159, 219-220
Wolska Maryla 345, 349
Wołodźko-Butkiewicz Alicja 33
Wołowski Aleksander 257
Woźna Maria 29
Woźniakiewicz-Dziadosz Maria 69-70
Wójcik Anna 146
Wright H. Norman 288, 302
Wróbel Łukasz 68, 70-71
Wróbel Marek 29
Wróbel Szymon 189, 373
Wujek Jakub 335
Wybraniec K. 119
Wyleżyński Tadeusz 329
Wysocki Józef 264
Wysocki Samuel 244
Wysogrodzka Ewa 288
Wyspiański Stanisław 12, 63

Zagórska Wanda 99-100, 247
Zając Bartosz 91
Zakrzewski Bogdan 287
Zaleski Bohdan 294
Zalewska Agata 33
Załęski Jan 28
Załuska Amelia 322
Załuski Roman 329
Zamoyski (Zamojski) Władysław, gen. 261-263
Zan Tomasz 234, 239, 247, 261, 272, 274
Zaśko-Zielińska Monika 33
Zatorski Włodzimierz 213
Zawadzka Danuta 235
Zawiszewska Agata 124
Zgłobicka-Gierut Wioleta 164
Zielińska Marta 235, 255
Ziemba Kwiryna 278, 306
Zięba Michał 233
Zimand Roman 73
Ziołowicz Agnieszka 236, 277
Ziółkowska Beata 281, 296, 358
Znaniecki Florian 57, 396
Zola Émile 43
Zygmunt II August, król Polski 97

Żeromski Stefan 63
Żmichowska Narcyza 235

Abstract

The title of this book alludes to the *Theory of the letter* – the postdoctoral thesis of Stefania Skwarczyńska published in 1937 in Lviv, which remains a clear reference point for all researchers in Polish epistolography. Skwarczyńska's monograph, which is actually a huge research project, innovative both in the theoretical dimension (interdisciplinary perception, category of applied literature, definition and typology of the letter), as well in the dimension of literary history and interpretation (comparative approach, the first outline of the history of the letter, numerous examples of letters from various epochs), has not been updated in the years to come, although as the only work – among the generally few Polish books devoted to epistolography – it is still read by specialists in various fields dealing with letters. This gap is meant to be filled in by this monograph, which is also a continuation of Skwarczyńska's project, as well as its supplementation with new theoretical and research contexts, absent in pre-war reflection.

New theory of the letter is divided into two parts, which are preceded by an extensive introduction, aimed at presenting Polish epistolographic research against the background of foreign work – their problematics, scope and research fields. A special place among them is reserved for theoretical and literary proposals, starting from *Theory of the letter*, up to the latest concepts – Elżbieta Rybicka's or Lucyna Marzec's. Although they are just brief outlines, they constitute an important reference point for the whole proposed new theory of letters, which is modular in nature. The idea of replacing a comprehensive, uniform tool – the configuration of concepts and methods that are useful to a given block of epistolography – results from the conviction that a letter as a complex and multidimensional statement cannot be reduced to a strictly defined framework, identical for all letters regardless of their type or time of creation. It is the decision of the researcher, who takes into account the numerous conditions and context of a particular epistolary text, that conditions the choice of a given aspect of correspondence deemed as the most interesting; within this monograph, researchers will be able to get acquainted with many possible approaches to the issues useful in the analysis of letters going back to literary and linguistic tools, as well as concepts and methods developed within philosophy (personalist anthropology, philosophy of the mind, self-techniques) and social sciences (communication psychology, logotherapy, conversational analysis, or discourse analysis).

The theory of letters proposed in this monograph is presented in detail in the first part of the work, divided into six chapters. The book opens with an overview of the previously used approaches and characteristic qualities of letters, which leads to the formulation of a new definition, constituting the basis for another relevant five perspectives. In further chapters, such issues as dialogue, subjectivity, self-creation, self-presentation, consciousness and unconsciousness, representation, pragmatism and performativity of the letter, self-reflexivity, self-techniques and the need and will of meaning appear. These contexts, so far often unused in the analysis of epistolography, are a practical realization of Skwarczyńska's postulate to analyze letters in an interdisciplinary way and construct separate research methods for this genre. The second part of the monograph, in turn, brings six autonomous interpretative

studies, using previously proposed theories and research methods in the analysis of letters of such authors as Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Maria Konopnicka, Zbigniew Herbert or Sławomir Mrożek.

A comprehensive, theoretical-interpretive view of the letter as one of the oldest literary genres, invariably accompanying a literate man, documenting his struggle with reality and constituting a cultural "mirror" in which the subject leaves his own – forever embedded – reflection is a kind of "new opening" in epistological research, and at the same time an invitation to a lively academic debate on the place, function and meaning of letters both in the humanities and social sciences.

Résumé

L'ouvrage présent fait référence avec son titre à la *Théorie de la lettre* – une thèse d'habilitation de Stefania Skwarczyńska publiée en 1937 à Lvov, qui constitue jusqu'à aujourd'hui un point de référence lisible pour tous les chercheurs en épistolographie en Pologne. La monographie de Mme Skwarczyńska, qui est en réalité un grand projet de recherche, précurseur dans son dimension théorique (aspect interdisciplinaire, catégorie « littérature appliquée », définition et types de lettre) et constituant une interprétation historique et littéraire (approche comparative, premier aperçu de l'histoire de la lettre, nombreux exemples de lettres de diverses époques), n'a pas été mise à jour dans les années à venir, bien que restant la seule – parmi les rares ouvrages polonais consacrés à l'épistolographie – qui soit lue par des spécialistes en domaines divers, mais intéressés à des lettres. Ce vide devrait être comblé par cette monographie – une continuation du projet Skwarczyńska – par son complément de nouveaux contextes théoriques et scientifiques absents dans la réflexion d'avant-guerre.

La *Nouvelle théorie de la lettre* est divisée en deux parties, précédées d'une introduction complète, qui vise à présenter la recherche épistolaire polonaise sur le contexte des travaux étrangers: leurs problèmes, leur portée et les problemes de recherche présents. Des propositions théoriques et littéraires prennent parmi eux une place particulière, avec la *Théorie de la lettre* pour commencer, et des conceptions les plus récentes – celles élaborées par Elżbieta Rybicka et Lucyna Marzec – pour terminer. Bien qu'elles aient un caractère sommaire et une forme de dissertation brève, elles constituent un point de référence important pour l'ensemble de la nouvelle proposition de théorie de la lettre, qui est de nature modulaire. L'idée de remplacer un outil complet et uniforme par une configuration de conceptions et de méthodes utiles à un bloc épistolaire donné découle de la conviction qu'une lettre, en tant qu'une expression complexe et multidimensionnelle, ne peut être réduite à une forme susceptible d'être fermée dans un cadre strictement défini, identique pour toutes les lettres, quelle que soit leur nature, type ou temps de création. Le choix d'un aspect de la correspondance, aspect considéré comme le plus intéressant dépend de la décision du chercheur, qui prend en compte les nombreuses conditions et le contexte d'un texte épistolaire particulier. Ainsi, dans le cadre de cette ouvrage, le chercheur est en mesure de se familiariser avec de nombreuses approches possibles aux problèmes pariculiers, utiles pour l'analyse des lettres et pour l'utilisation des techniques littéraires et linguistiques, ainsi que de concepts et de méthodes développés au sein de la philosophie (anthropologie personnelle, philosophie de l'esprit, technique de soi) et des sciences sociales (psychologie de la communication, logothérapie, analyse conversationnelle, analyse du discours).

La théorie de la lettre proposée dans cet ouvrage est présentée en détail dans la première partie, divisée en six chapitres. Elle commence par une panorama d'ensemble des approches et caractéristiques de la lettre précédemment utilisés, ce qui conduit à la formulation d'une nouvelle définition, constituant la base de cinq autres aspects déterminant pour la lettre. Dans d'autres chapitres, apparaissent des thèmes tels que le dialogue, la subjectivité, la création de soi, la présentation de soi, la conscience et l'inconscience, la représentation, le pragmatisme et la performativité de la lettre, la réflexivité, les techniques de soi et le besoin

et la volonté de sens. Ces contextes, qui jusqu'à présent n'étaient pas souvent utilisés dans l'analyse épistolaire, restent une concrétisation du postulat de Skwarczyńska d'analyser la lettre de façon interdisciplinaire et de construire des méthodes de recherche distinctes pour ce genre. La deuxième partie de l'ouvrage comporte six études interprétatives autonomes, qui s'appuient sur les théories et méthodes de recherche proposées précédemment avec l'analyse de lettres d'auteurs tels que Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Maria Konopnicka, Zbigniew Herbert ou Sławomir Mrożek.

Une interprétation complète et théorique de la lettre en tant que l'un des genre littéraire le plus ancien, qui accompagne toujours un homme lettré, qui enregistre sa lutte avec la réalité et qui crée un «miroir» culturel dans lequel le sujet laisse pour toujour son image, demeure une sorte de «nouvelle ouverture» en recherches épistolaires, et en même temps une invitation à un débat scientifique sur la place, la fonction et le sens de la lettre dans les sciences humaines et sociales.

Seria Bibliotheca Iagellonica. Fontes et Studia

1. Aleksander Lednicki, *Pamiętnik 1914-1918*, wstęp i opracowanie Zbigniew Koziński (1994).
2. Marian Malicki, *Z zagadnień tekstologicznych „Sumariusza wierszów" Hieronima Morsztyna* (1994).
3. Andrzej Leon Sowa, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702-1728* (1995).
4. *„Zawsze byłem Żydem dla Polaków i Polakiem dla Żydów". Listy Marka Wajsbluma do Stanisława Kota z lat 1927-1961*, wstęp i opracowanie Zdzisław Pietrzyk i Zbigniew Koziński (1996).
5. Roman Maria Zawadzki, *Catalogus codicum manu s. Ioannis Cantii scriptorum qui in Bibliotheca Apostolica Vaticana asservantur* (1997).
6. *Berlińskie listy Karola Forstera z lat 1857-1879*, wstęp i opracowanie Roman Jaskuła (1997).
7. Zdzisław Pietrzyk, *W kręgu Strasburga. Z peregrynacji młodzieży z Rzeczpospolitej polsko-litewskiej w latach 1538-1621* (2007).
8. Adam Jacek Pisarzowski, *Poezje*, wstęp i opracowanie Janusz S. Gruchała i Wacław Urban (1998).
9. *Volsciana. Katalog renesansowego księgozbioru Piotra Dunin-Wolskiego, biskupa płockiego*, opracowanie Andrzej Obrębski (1999).
10. *Archiwum Adama Bienia. Akta narodowościowe (1942-1944)*, wstęp, opracowanie i przypisy Jan Brzeski, Adam Roliński (2001).
11. *Z Piaseczna w świat. Diariusz Zygmunta Opackiego z lat 1606-1651*, wstęp i opracowanie Zdzisław Pietrzyk (2001).
12. *Katalog druków zwartych drugiego obiegu wydawniczego 1976-1990 ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej*, wstęp i opracowanie Jan Brzeski, Adam Roliński (2001).
13. *Polonica w średniowiecznych rękopisach łacińskich Herzog August Bibliothek w Wolfenbüttel*, opracowanie Ryszard Tatarzyński (2004).
14. *Katalog rozpraw doktorskich Uniwersytetu Jagiellońskiego 1986-2003*, opracowanie Iwona Bator, Zbigniew Koziński (2005).
15. Rudolf Starzewski , *„Dziennik". Listopad 1914 – marzec 1915*; opracowanie Joanna Jaśkowiec (2007).
16. *Księga egzaminów do święceń w diecezji gnieźnieńskiej z lat 1563-1603*, wstęp i opracowanie Zdzisław Pietrzyk (2009).
17. Marian Malicki, *Repertuar wydawniczy drukarni Franciszka Cezarego starszego 1616-1651. Cz. 1, Bibliografia druków Franciszka Cezarego starszego 1616-1651* (2010).
18. *Księgozbiór prywatny Jacka Idziego Przybylskiego w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, opracowanie Małgorzata Mirek (2010).
19. Joanna Pypłacz, *The aesthetics of Senecan tragedy* (2010).
20. Paweł Szczerbic, *Ius municipale, to jest prawo Miejskie Majdeburskie, nowo z łacińskiego i z niemieckiego na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, opracowanie Grzegorz M. Kowalski (2011).
21. Wacław Walecki, *W poszukiwaniu straconego dzieła. Studia z zakresu edytorstwa tekstów niezachowanych lub wydawniczo niespełnionych i inne szkice pokrewne* (2011).
22. *Na wschód z NKWD. Lwów-Tas-Bułak, 1940-1946. Wspomnienia i zapiski deportowanych Marii, Heleny i Łucji Nuckowskich*, opracowanie Andrzej Obrębski (2011).
23. Elżbieta Kietlińska, *Wrażenia i wspomnienia młodej teatromanki*, wstęp i opracowanie Jan Michalik (2012).
24. Karol Estreicher, *Kronika Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego od 1811 roku*, wstęp i opracowanie Jan Brzeski (2012).

25. Jan W. Brzeski, *Środowisko Biblioteki Jagiellońskiej 1775-1939. Słownik biograficzny* (2014).
26. Anna Kocot, *Artyści „czarnej sztuki". Typografia druków Floriana Unglera i Macieja Wirzbięty* (2015).
27. Karol Ludwik Koniński, *Straszny czwartek w domu pastora. Dalsze losy pastora Hubiny*, wstęp i opracowanie Justyna Rybka (2015).
28. Joanna Pypłacz, *When Legends Come Alive. A Reading of Lucan's Pharsalia* (2015).
29. Paweł Szczerbic, Speculum Saxonum*, albo prawo saskie i majdeburskie, porządkiem obiecadła z łacińskich i niemieckich egzemplarzów zebrane. A na polski język z pilnością i wiernie przełożone*, opracowanie Grzegorz M. Kowalski (2016-2017).
30. Andrzej Dróżdż, *Zapomniany bibliocyd. Szkice o ludziach i książkach w czasach stalinizmu* (2017).
31. *Księga sądowa wsi Wysoka k. Łańcuta 1665-1792*, wstęp i opracowanie Andrzej Techmański (2016).
32. *Kronika szkolna w Myślachowicach*, wstęp i opracowanie Przemysław M. Żukowski (2018).
33. *Speculum Saxonum. Ius municipale. Skorowidz terminów prawniczych*, opracowanie Grzegorz M. Kowalski (2018).

BIBLIOTHECA IAGELLONICA. FONTES ET STUDIA

Książka nawiązuje tytułem do *Teorii listu* – pracy habilitacyjnej Stefanii Skwarczyńskiej, wydanej w 1937 roku we Lwowie, a do dziś będącej czytelnym punktem odniesienia dla wszystkich badaczy epistolografii w Polsce. Imponująca monografia lwowskiej badaczki, prekursorska w wymiarze teoretycznym, historycznoliterackim, komparatystycznym i interpretacyjnym, przez ponad osiemdziesiąt lat stanowiła jedyne całościowe ujęcie problematyki epistolograficznej. *Nowa teoria listu* powstała z bezpośredniej inspiracji tym projektem – jako jego kontynuacja a zarazem nowa propozycja, odpowiadająca na dzisiejsze zapotrzebowanie metodologiczne oraz badawcze.

Znalazły w niej rozwinięcie takie zagadnienia jak: dialogowość i komunikacja epistolarna, podmiotowość i filozofia umysłu, reprezentacja i samozwrotność, autokreacja i autoprezentacja, pragmatyczność i performatywność epistolografii, techniki Siebie oraz potrzeba i wola sensu. Uzupełnieniem tych rozważań jest sześć studiów interpretacyjnych, wykorzystujących wcześniej zaproponowane teorie i metody badawcze do analizy listów A. Mickiewicza, J. Słowackiego, Z. Krasińskiego, M. Konopnickiej, Z. Herberta czy S. Mrożka.

Całościowe spojrzenie na list jako jeden z najstarszych gatunków literackich, niezmiennie towarzyszący człowiekowi, dokumentujący jego zmagania z rzeczywistością i stanowiący kulturowe „lustro", w którym podmiot pozostawia swe na zawsze utrwalone odbicie, jest zaproszeniem do debaty na temat miejsca, funkcji i znaczenia epistolografii zarówno w naukach humanistycznych, jak i społecznych.

Celem serii „Bibliotheca Iagellonica. Fontes et Studia" jest publikowanie wydań źródłowych, podstawą których są zbiory Biblioteki Jagiellońskiej. Zamierzeniem Redakcji serii jest również ogłaszanie prac naukowych (rozpraw doktorskich, monografii, prac analitycznych, katalogów) przygotowanych przez pracowników Biblioteki.

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

www.akademicka.pl

978-83-8138-002-7

9 788381 380027